

SPOJRZENIE W PRZESZŁOŚĆ

=====

TOM 1: ŚREDNIOWIECZE,
NOWOŻYTNOŚĆ

MATERIAŁY POKONFERENCYJNE

SPOJRZENIE W PRZESZŁOŚĆ

=====

TOM 1: ŚREDNIOWIECZE, NOWOŻYTNOŚĆ

Konferencja Muzeum Historii Polski,
Jadwisin, 25-26 października 2007 r.

WARSZAWA 2009

PROJEKT OKŁADKI

Jacek Kotela

PROJEKT GRAFICZNY,

SKŁAD I ŁAMANIE

Katarzyna Dinwebel

REDAKCJA

Zespół pod kierunkiem

dr. Pawła Skibińskiego i Agnieszki Przeszowskiej:

Jakub Brodacki, Klaudia Grabowska,

Michał Szczepański, Michał Zarychta

REDAKCJA JĘZYKOWA I KOREKTA

Agata Jastrzębska, Urszula Lip,

Agnieszka Pałka, Jolanta Wierzchowska,

Ewa Wójcicka, Ewa Zbroszczyk

DRUK

Agencja Reklamowo-Wydawnicza

A. Grzegorzcyk

ISBN SERII: 978-83-60642-11-5

ISBN TOMU: 978-83-60642-55-9

© Copyright by

Muzeum Historii Polski w Warszawie

Warszawa 2009



WSTĘP OD WYDAWCY

Muzeum Historii Polski od momentu powołania współpracuje z wieloma ośrodkami akademickimi przy projektowaniu stałej ekspozycji i przy realizowaniu rozmaitych przedsięwzięć wystawienniczych, popularyzatorskich i edukacyjnych. Jednym z wniosków z odbytych spotkań i rozmów było przekonanie, że warto dzisiaj „spojrzeć w przeszłość” tj. dokonać możliwie szerokiego ogarnięcia zainteresowań współczesnej polskiej historiografii. Nie bez znaczenia dla decyzji o realizacji przekrojowej konferencji jest zbliżająca się 20 rocznica odzyskania niepodległości.

W związku z tym w dniach 25–26 października 2007 r. w Jadwisinie nad Zalewem Zegrzyńskim zorganizowaliśmy konferencję naukową „Spojrzenie w przeszłość”, która zgromadziła ponad 100 wybitnych polskich historyków z najpoważniejszych ośrodków akademickich w Polsce, a także niektórych zagranicznych badaczy zajmujących się dziejami Polski.

Podstawowym celem dyskusji jadwisińskich było podsumowanie dorobku najnowszej polskiej historiografii, określenie stanu badań oraz głównych kierunków toczących się dzisiaj prac. Ponadto „Spojrzenie...” miało posłużyć jako użyteczna platforma dla wewnątrz-środowiskowego spotkania i wymiany poglądów.

Obrady toczyły się w trzech panelach, odbywających się równolegle dla każdej z czterech zasadniczych epok dziejów Polski (średniowiecza, nowożytności, XIX i XX w.):

- Panel 1: *Historiografia 18 lat niepodległej*
- Panel 2: *Postulaty badawcze na przyszłość i metodologia*
- Panel 3: *Moja wizja epoki – jak ją interpretować. Próba syntezy.*

Autorzy referatów starali się uwzględnić możliwie różnorakie aspekty badań historycznych (politykę, społeczeństwo i gospodarkę, kulturę). Referaty wprowadzające do każdego panelu stanowiły punkt wyjścia do dalszej dyskusji, która była zasadniczym elementem konfrontacji. Zapis tej dyskusji znajdziecie więc Państwo w całości w niniejszej publikacji. Mamy

WSTĘP OD WYDAWCY
=====

nadzieję, że ta książka stanie się nie martwym dokumentem, ale interesującym punktem odniesienia dla dyskusji toczonych w różnych ośrodkach naukowych.

Oddając w Państwa ręce niniejszą publikację, chcielibyśmy podziękować wszystkim, którzy poświęcili swój czas, aby to przedsięwzięcie mogło dojść do skutku.



Dyrektor Muzeum Historii Polski

MATERIAŁY POKONFERENCYJNE

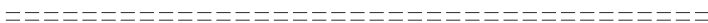


z konferencji naukowej
pt. „Spojrzenie w przeszłość”
zorganizowanej przez Muzeum Historii Polski
w dniach 25-26 października 2007 r.
w Jadwisinie

ŚREDNIOWIECZE



PANEL I



HISTORIOGRAFIA 18 LAT
NIEPODLEGŁEJ

DR HAB.
WOJCIECH FAŁKOWSKI
UNIwersytet Warszawski

Niezmienna atrakcyjność historii politycznej

Pozwolę sobie skorzystać z prawa pierwszego referenta i zacząć od pytania, które pojawiło się już w momencie przygotowywania tej konferencji: czy dla mediewistyki cezura 1989 r. pozostaje znacząca i warta omawiania? W pierwszej chwili stwierdziłem, że dla badań nad średniowieczem cezura ta nie jest istotna, nie jest tak ważna i fundamentalna jak dla innych epok historycznych, ale po namyśle zmieniłem zdanie. Pamiętam rozterki moich kolegów z okresu studiów w latach 70., zastanawiających się nad wyborem epoki, w której chcieliby się specjalizować. Wówczas bardzo wyraźnie łączono badania historyczne z zaangażowaniem politycznym i stałym naciskiem władz, co prowadziło do ścisłej kontroli nad pracą naukową i publikacjami dotyczącymi historii najnowszej, natomiast zainteresowanie średniowieczem lub czasami wczesnej epoki nowożytnej pozwalało zachować nadzieję na mniej ścisły nadzór władz partyjnych lub państwowych. Powszechnie wówczas uważano, że mediewiści mają więcej swobody w badaniach naukowych i nie są poddani tak wielkiemu naciskowi politycznemu jak historycy czasów najnowszych. Z pewnością było w tym dużo prawdy, ale opinii o mało istotnym dla polskich badań nad średniowieczem charakterze zmian, które zaszły po 1989 r., nie da się jednak utrzymać. Może cezura końca PRL nie jest w wypadku mediewistyki tak wyraźna, jak przy badaniu epok późniejszych, a zwłaszcza historii najnowszej, jednak na etapie wyboru tematyki, stosowania metodologii, a nawet kontaktów z ośrodkami zagranicznymi przełom jest zauważalny w sposób wyraźny.

Kolejna sprawa, zupełnie – wydawałoby się – oczywista, ale dla średniowiecza również istotna – polityka paszportowa. Wiemy wszyscy, że zawsze była to loteria: czy dostanie się paszport, czy ten paszport będzie na czas, czy będzie zgoda na wyjazd. W takich okolicznościach nigdy nie można było zaplanować na dłuższą metę badań nad historią powszechną w kontaktach z ośrodkami zagranicznymi. Wykorzystywanie analogii z historii krajów zachodnioeuropejskich, przeprowadzanie badań porównawczych lub zastosowanie pomysłów i metod świeżo wprowadzanych napotykało na trudności, niekiedy nie do pokonania. W tej sytuacji każdy wyjazd zagraniczny wiązał się z koniecznością takiego wyboru lektur i tematu badawczego, żeby można było to zbadać podczas jednego pobytu, ponieważ nigdy nie było wiadomo, dokąd, kiedy i na jaki czas wyjedzie się następny raz.

Istnienie cenzury dawało o sobie znać również w mediewistyce. Istniały „zapisy” na nazwiska historyków czynnych na emigracji (Oskar Halecki), nie wznawiano książek traktujących o dziejach Wielkiego Księstwa Litewskiego (prace Ludwika Kolankowskiego, Władysława Abrahama, Fryderyka Papée), sztucznie ograniczano możliwości badań heraldycznych i genealogicznych jako tematyki burżuazyjnej i związanej ze „wsteczną klasą społeczną arystokracji”. Jednocześnie nie pozwalano na wprowadzanie do planu prac instytutów naukowych tematów dotyczących całych Kresów Wschodnich, Rusi, Podola i Litwy, natomiast publikacje dotyczące związków z cesarstwem i wpływami średniowiecznych Niemiec były na siłę upolityczniane i sprowadzane niekiedy do poziomu agitacji politycznej. Historia gospodarcza miała być uprawiana wyłącznie w oparciu o metodologię marksistowską, a kategoria „posiadaczy środków produkcji” była określeniem, który starano się wprowadzać przy analizie procesu powstawania folwarku czy funkcjonowania włości feudalnej.

Wreszcie sprawa ostatnia, bardzo ważna i mająca niezwykle wpływ na funkcjonowanie środowiska naukowego – rynek wydawniczy. Ukonstytuował się on po symbolicznej dacie 1989 r. – rozproszony, konkurujący o autora, zabiegający o druk prac, finansowany przez system grantów wydawniczych – sprzyjał także niezależności badawczej. Nowa sytuacja stymulowała możliwości ośrodków i osób dotychczas spychanych na bok, niemogących się przebić ze swoją problematyką naukową lub należących do młodszej generacji naukowców. Nie do przecenienia jest powstanie i funkcjonowanie liczących się oficyn wydawniczych, które nie mogłyby zaistnieć przed 1989 r., a w tej chwili są jednymi z najważniejszych, przynajmniej dla mediewistyki, domów wydawniczych w skali całego kraju. Wymienię tutaj jedno znakomite, choć na pewno nie jedyne, krakowskie wydawnictwo

Societas Vistulana, z którym mam przyjemność współpracować. Uzyskanie pełnej niezależności organizacyjnej, finansowej i wydawniczej, miało i nadal ma niebagatelne znaczenie dla prowadzenia badań oraz publikowania ich rezultatów. Istnienie wielu oficyn wydawniczych, a zwłaszcza wprowadzenie systemu grantów rozbija monopol poszczególnych ośrodków, narusza feudalną podległość wobec ustosunkowanych pracowników uniwersyteckich i zwiększa rywalizację w świecie naukowym. Bezsprzecznie należy utrzymać i wzmacniać istniejący system subwencji na badania i publikacje naukowe. Przełom 1989 r. dobrze pokazuje skalę zmian, które dokonały się dzięki konkursom na projekty badawcze i wprowadzeniu niezależnych ocen jako stałych procedur życia naukowego.

Drugi punkt przynależny do uwag wstępnych, od którego też chciałbym zacząć, przybiera postać pytania, które pojawiło się ponad 30 lat temu w artykule Jacquesa Le Goffa opublikowanym w piśmie „Dedalus”. Czy historia polityczna nadal pozostaje podstawą badań historycznych? J. Le Goff sformułował to pytanie nieco inaczej, bardziej kolokwialnie, ale sens jest właśnie taki. Autor, który wywodzi się przecież ze szkoły Annales, kwestionującej tradycyjną, dziewiętnastowieczną wizję uprawiania historii, odpowiada na postawione przez siebie pytanie twierdząco. Uważa, że historia polityczna może nadal pozostać podstawą analizy historycznej pod warunkiem, że będzie to historia ujmowana w całkowicie nowy sposób, zupełnie inaczej pojmowana. Do tej sprawy za chwilę wrócę.

Z historią polityczną mamy do czynienia niejako w dwóch aspektach. Pierwszy, do którego nawiązywał Le Goff, to aspekt uwzględniający nowe podejście do tej sfery badań, prowadzący do znacznego rozszerzenia obszaru badawczego i włączający zupełnie nowe metody i pytania badawcze. Łączy on przedstawienie „klasyczne”, fakty i informacje o wydarzeniach, z analizą uwzględniającą istniejące zaplecze społeczne i gospodarcze oraz dodaje fragmenty ukazujące mentalność, rytuały i zwyczaje ludzi z omawianej epoki. Drugi aspekt, który cały czas pokutuje, to stereotyp tożsamy po części z dziewiętnastowiecznym ujęciem nauki antykwarycznej, będącym zwykłym nawiązywaniem do faktów i przypominaniem ich na nowo, tylko w odwrotnej kolejności. Wywodzi się z niego popularna nadal historia pisana „według królów”, skonstruowana w sposób linearny, jako ściśle chronologiczny wykład, uwzględniający najważniejsze fakty, przedstawione zgodnie z kolejnymi rządami władców i ich dokonaniem. Ten typ publikacji (także badań) przekazuje w pierwszej kolejności historię ojczystą, następnie nawiązuje do przeszłości krajów ościennych i, dopiero na końcu, uwzględnia, z trudem i na marginesie głównych rozważań, wydarzenia z historii powszechnej. W takiej perspektywie historia polityczna

jest opowiadana zgodnie z kanonem stworzonym w XIX w. i ogranicza się do działań najwybitniejszych postaci z przeszłości, przypominając najważniejsze wydarzenia i ewentualnie zaopatrując wywód w dodatkowe szczegóły, zawsze traktując przeszłość własnego kraju w sposób wyizolowany i najczęściej sugerując jej wyjątkowość.

Następna kwestia, która utrudnia dyskusję o historii politycznej, to jej związek z uprawianą polityką, niekiedy bardzo bliskie i mające ogromny wpływ na wybór tematów, sposób ich opracowywania i zasięg oddziaływania społecznego. Odpowiadanie na zapotrzebowanie polityków i widoczny wpływ bieżącej sytuacji politycznej bywa bardzo dużym zmartwieniem kolegów zajmujących się historią najnowszą. Niekiedy jednak zależność od bieżących oczekiwań politycznych i społecznych jest również przywarą badań nad średniowieczem i staje się „garbem” czy też, cytując Gombrowicza, „gębą” przyprowadzając także mediewistom – opowieść o wydarzeniach i faktach z przeszłości przekształca się czasami w tworzenie zaplecza dla aktualnej działalności politycznej. Nie chciałbym przeładowywać tego referatu przykładami, ale dwa trzeba tu podać.

Pierwsza manipulacja zaczęła się na naszych oczach przeszło 30 lat temu i przybierze wkrótce postać wręcz emblematyczną – to historia powstania Litwy i wizja przeszłości u naszych braci Litwinów. Zaczęto od rewizji unii krewskiej, podkreślając, że jest to polski „falszyfikat” i nie istniało nic takiego jak akt pierwszej unii polsko-litewskiej (tak zwanego kontraktu z Krewa). Dzieje się tak, mimo że w Archiwum Kapitułnym na Wawelu istnieje oryginalny dokument i wszelkie wątpliwości oraz dyskusje związane z zapisem i odczytem tekstu podanego do druku można łatwo i jednoznacznie rozstrzygnąć. Mimo to w niedawno wydanej historii Litwy znalazły się sugestie podważające prawdziwość zawartej w 1385 r. unii. Nie bardzo zresztą wiadomo, jaki cel przyświecał autorom tych publikacji poza ewentualną próbą dowartościowania za wszelką cenę własnej narodowej dumy i podkreślenia kulturowej odrębności.

Druga rzecz *pro domo sua*, żeby nie koncentrować naszej uwagi na cudzych przywarach, ale na problemie uwikłania historii średniowiecza w emocje dnia dzisiejszego. Miałem niedawno sposobność – raczej okazję niż przyjemność – obejrzeć proponowany do druku *Leksykon historii Polski*, gdzie znalazł się osobny rozdział dotyczący wojen polsko-niemieckich w X–XII w. Cały osobny fragment został poświęcony kolejnym fazom kampanii wojennych, bitwom, a niekiedy także, z braku źródeł, wymyślonym przez historyków strategicznym celom wojennym. W pierwszej chwili zdziwienie, a nawet protest, wzbudzała ogromna masa szczegółów, jednak jeszcze większy sprzeciw wywoływała wizja tego okresu ograniczona wy-

łącznie do wojen i konfliktów. Odnosiło się wrażenie, że jądrem historii, jej najbardziej interesującym i najbardziej istotnym tematem jest zaznaczenie przewag militarnych i podkreślenie pełnej niezależności państwowej, w tym wypadku rozumianej jako posiadanie dużej armii. Nie trzeba dodawać, że dla X–XII w. taki sposób rozumowania jest anachronizmem, w dodatku nierzetelnym i mającym niewiele wspólnego z opisem i właściwym objaśnieniem epoki. Napisałem, że rozdział pomyślany w ten sposób nie nadaje się do druku, ale obawiam się, że taka wizja przeszłości pozostaje wciąż atrakcyjna dla części odbiorców.

Stwarzanie pewnej wizji przeszłości dopasowanej do bieżących potrzeb społecznych, przygotowywanie odpowiednio dobranej kliszy, wyretuszowanego obrazu historii, niekoniecznie nawet *sensu stricte* zamówionego przez polityków, jest czymś niezwykle niebezpiecznym. Proceder ten funkcjonuje również w mediewistyce i kompromituje zarówno autorów, jak i uprawianą przez nich dyscyplinę. Należy to wyraźnie podkreślić i zwrócić uwagę wszystkich badaczy na istniejące zagrożenie.

Czy historia polityczna jest w tej chwili atrakcyjna? Dokonałem krótkiego i na pewno nie do końca reprezentatywnego podsumowania kwerendy na podstawie zamieszczonych notek, prezentujących bieżące wydawnictwa. Wykorzystałem dziesięć tomów, z lat 1996–2005, roczników „*Quaestiones Medii Aevi Novae*”, w których zostały zamieszczone notki przedstawiające wydane ostatnio książki, niektóre tomy czasopism, a niekiedy nawet (bardzo rzadko) pojedyncze dłuższe artykuły. Dane z pewnością nie uwzględniają wszystkich publikacji ukazujących się w Polsce i tym samym trudno je traktować jako dokładny obraz istniejącej sytuacji, niemniej jednak pozwalają wyrobić sobie opinię o tym, jak często historia polityczna średniowiecza staje się tematem rozpraw naukowych. Spośród 763 publikacji wydanych w Polsce około 130 pozycji dotyczyło szeroko rozumianej historii politycznej i stanowiło 17% ogółu komentowanych prac. Ponieważ zestawienie, poza wyjątkami, nie obejmowało artykułów w czasopismach, to należy przypuszczać, że artykułów, prac zbiorowych i monografii na temat historii politycznej ukazało się więcej, czyli powyżej 20% całości. Jest to, z jednej strony, dość duża liczba, zważywszy na często wyrażaną opinię, że historia polityczna została całkowicie zarzucona, z drugiej zaś strony pokazuje w sposób niekwestionowany rosnącą atrakcyjność innych tematów badawczych.

Zacznijmy zatem od odpowiedzi na pytanie, co rozumiemy przez termin „historia polityczna”. W pierwszej kolejności określenie to dotyczy historii sprawozdawczej i faktograficznej lub dalszego oraz dokładniejszego ustalania szczegółów niezbędnych do innych badań i koniecznych

dla opracowywania problematyki ostatnio budzącej zainteresowanie historyków. Zaczniemy od późnego średniowiecza, od pierwszego stulecia jagiellońskiego. Podkreślimy w tym miejscu, że do tej pory bazujemy na pracach powstałych w drugiej połowie XIX w., na dokonaniach, żeby wymienić tylko najważniejsze nazwiska, Jakuba Caro, Fryderyka Papée, Anatola Lewickiego, Antoniego Prochaski oraz Franciszka Piekosińskiego, z pewnymi uzupełnieniami dokonanymi w dwudziestoleciu przez Ludwika Kolankowskiego, Władysława Semkowicza i Oskara Haleckiego. Trzeba jednak podkreślić, że są to ustalenia, które wymagają rewizji, potrzebują reinterpretacji i ponownego przedyskutowania znaczenia omawianych wydarzeń dla monarchii i ustroju państwa późnośredniowiecznego, natomiast niewiele jest do dodania w kwestii ustalenia samych faktów czy sprostowania błędów. Pole do działania jest zatem szeroko zakreślone dla badaczy na nowo interpretujących królewską politykę, sposób działania frakcji możnowładczych, podziały stanowe i nieformalne związki w ramach społeczności lokalnych i całej elity władzy. Zaczęłam analizę od końca średniowiecza, ponieważ kondycja historii politycznej, historii faktograficznej jest szczególnie dobrze widoczna w pracach omawiających ten okres. Nieco nowocześniej prezentują się badania nad XI i XII w., dotyczące pierwszego okresu średniowiecza, ponieważ po publikacjach – wymienię tu tylko trzy najważniejsze nazwiska – Stanisława Smolki, Tadeusza Wojciechowskiego i Oswalda Balzera przyszła wielka rewizja Gerarda Labudy, a po części także Jerzego Strzelczyka. Podobnie jest z XIII i XIV w. – po Stanisławie Kętrzyńskim, Romanie Grodeckim, Kazimierzu Tymienieckim czy Janie Dąbrowskim dokonało się krytyczne przewartościowanie dokonane przez Janusza Bieniaka, Kazimierza Jasińskiego i Jerzego Wyrozumskiego; oczywiście nie da się tu wymienić wszystkich ważnych nazwisk. Tę potrzebę refleksji i reinterpretacji omawianego przez nas typu historii politycznej widziałbym jako pewną odwrotną do porządku chronologicznego linię schodzącą. Jeśli chodzi o schyłek średniowiecza, to ta potrzeba jest największa, najlepiej to wyglądało na początku naszej historii narodowej.

Drugim typem historii politycznej jest historia obrazów i wizerunków. Można tu wymienić trzy przykłady: w pierwszej kolejności pracę Zenona Piecha o monetach, pieczęciach i herbach w systemie symboli władzy, *Jabłko panowania* Stanisława Suchodolskiego, pracę drobną, ale istotną i dobrze pokazującą możliwości takiej analizy dla stworzenia obrazu sytuacji politycznej oraz artykuł *Miniatura kardynała Zbigniewa Oleśnickiego* Marii Koczerskiej, niewielkie studium, powstałe dawno, ale pozwalające wskazać, dlaczego tego typu prace zaliczam do historii politycznej. Działalność propagandowa kurii biskupiej, organizowanie zaplecza politycz-

nego dla nowego kardynała i wykorzystanie tej nominacji do rywalizacji politycznej z Kazimierzem Jagiellończykiem stanowią jego treść i zarazem ilustrację nowego sposobu przeprowadzenia analizy politycznej. Praca o miniaturze Oleśnickiego jest dobrym przykładem wzbogacania naszej wiedzy o faktach *stricte* politycznych przy wykorzystaniu historii sztuki, opisu manipulacji socjotechnicznych i działań propagandowych.

Trzeci typ tak rozumianej historii politycznej to badania nad ideologią, podstawami prawnymi i ustrojowymi państwa oraz społecznym funkcjonowaniem prawa. Trzeba jasno stwierdzić, że ustalenia i sposób przedstawiania tej tematyki, jakie znajdujemy w pracach Adama Vetulaniego, Stanisława Romana, Władysława Sobocińskiego, Jana Adamusa nie mogą obecnie zadawać. Jesteśmy pozbawieni dużej części metod analitycznych, a przede wszystkim nie znajdujemy w ich badaniach analizy prawnej w kontekście historii społecznej i szeroko rozumianej ideologii władzy. Cenne prace Jacka Matuszewskiego i Wacława Uruszczaka, tego drugiego bardziej dla czasów nowożytnych, ale sięgające również do schyłku średniowiecza, pozostają niestety odosobnione i nie wypełniają całej luki. Historia prawa musi dzisiaj być przedstawiana w połączeniu z antropologią kulturową, badaniami nad rytuałem i zwyczajami oraz na szerokim tle porównawczym, przy wykorzystaniu analogii z innych krajów i przykładów z różnych grup społecznych.

Chciałbym teraz zwrócić uwagę na drugie ujęcie historii politycznej – na jej funkcje, które jednocześnie odpowiadają przedstawionej typologizacji. Przede wszystkim mamy więc historię precyzującą, badania zmierzające do uszczegółowienia lub uściślenia wcześniejszych ustaleń. Tutaj tytułem przykładu wymienię tylko dwóch autorów, Tomasza Jurka i Jana Powierskiego, którzy zaprezentowali swoje prace w nowym ujęciu, wykorzystującym warsztat socjologii i nowoczesnej biografistyki. Pokazują one istniejącą siatkę powiązań i interesów politycznych, starają się zdefiniować skład grup nacisku i interesu, a równocześnie pozostają pracami z ambicjami doprecyzowania wcześniej znanych faktów i uściślenia danych historycznych. Powstało wiele prac rekonstruujących skład i sposób funkcjonowania elity władzy. W tym miejscu należy wymienić w pierwszej kolejności nowsze prace Jerzego Sperki czy dokonania związane z badaniami Janusza Bieniaka. Historia precyzująca i uściślająca istnieje i jest nadal potrzebna, nie tylko dla rewizji starych ustaleń. Sens jej istnienia wynika w dużym stopniu z wykorzystywania metod prozopografii, które przedstawiają biografię w ścisłym związku z sytuacją społeczną i polityczną jako system powiązań, jako siatkę kontaktów. Należy również dodać teorię komunikowania wraz z komunikacją pozawerbalną, przy wykorzystaniu rytuałów i symboli. Tak

rozumiana historia polityczna, prowadząca z jednej strony do uściśleń, z drugiej zaś wyraźnie poszerzająca obszar badań, jest nie tylko atrakcyjna, ale również bardzo potrzebna. Kolejną funkcją historii politycznej byłoby działanie na rzecz reinterpretacji wcześniejszych stwierdzeń. Już o tym wspominałem, ale proszę mi pozwolić podać jeden przykład – Gerard Labuda, który sięgnął po dokonania Tadeusza Wojciechowskiego dla XI w. i w sposób zupełnie nowy, błyskotliwy dokonał analizy początku pierwszej i drugiej monarchii piastowskiej. Gerard Labuda dokonał również rzeczy zupełnie nowej – wprowadził polską historię w obręb źródeł i ustaleń, a także modeli historiografii niemieckiej, nie naśladowując, ale wykorzystując je, nie powielając modelu, ale z niego twórczo korzystając dla dokonania ustaleń dotyczących pierwszego okresu naszych dziejów. Jeszcze jedną jego wielką zasługą było wykorzystanie źródeł skandynawskich i południowosłowiańskich, a tym samym znaczne poszerzenie liczby możliwych analogii do najwcześniejszych dziejów Polski. Trzecia funkcja historii politycznej to historia poszerzająca, obejmująca nowe obszary, inne dyscypliny i nowe źródła, których zestawienie pozwala nakreślić odmienną wizję przeszłości. Chciałbym zasygnalizować tu trzy kierunki.

W pierwszej kolejności wymienię dokonania Lecha Leciejewicza, który umiejętnie sięgnął po rozproszone na dużym obszarze źródła archeologiczne i związał je z dokumentami i świadectwem kronikarzy. Stworzyło to najpierw obraz Polski na tle „międzynarodowym”, w perspektywie wielkiej i bardzo zróżnicowanej mozaiki plemiennej, siatki powiązań handlowych i wpływów kulturowych oraz politycznych. Jest to także historia osadnictwa, pierwszych miast i wstępnych form państwowości na całym obszarze wokół Morza Bałtyckiego, na zachodzie zaczynającym się od limesu karolińskiego, a na północy od siedlisk skandynawskich i wikińskich. Prowadziło to najpierw do pokazania wspólnot plemiennych i protopaństwowych, by doprowadzić autora do syntezy poświęconej wspólnotom istniejącym na marginesie cywilizacji karolińskiej i wpływów z tego terenu na całe *barbaricum*. Przedstawiona wizja świata „postkarolińskiego”, który korzystał z wzorów powstałych na terenach opanowanych przez dynastię karolińską, stanowi niezbędny wstęp do wszelkich studiów nad pierwszym etapem państwowości Polski. Bardzo owocne wykorzystanie źródeł pisanych, archeologicznych, tradycji ustnej i ustaleń etnograficznych prowadzących do syntezy z zakresu historii politycznej widzimy w ostatnich książkach Przemysława Urbańczyka.

Drugi kierunek, wręcz nowatorski, także w sensie metodologicznym, opiera się na wskazaniu znaczeń rytuału, ceremoniału, prawa zwyczajowego czy nieformalnych podziałów społecznych. Wymienione zjawiska two-

rzą barwną i niezwykle ważną sferę życia, która tworzyła fakty, wpływała na ludzkie zachowania, decydowała o wymowie wydarzeń i przesądzała o postępowaniu wybitnych postaci oraz całych grup ludzi. Analiza tej sfery nie prowadzi do opisu kolejności zdarzeń i rzadko dodaje nowe fakty, ale za to analizuje te zdarzenia, znajdując w nich zupełnie nowy poziom interpretacyjny. Jest to kierunek badawczy, który wypracował po części własną metodologię i obrósł już w obszerną literaturę. Jego możliwości odkrywcze są jednak dalekie od wyczerpania.

Trzeci wyznacznik, który chciałbym tutaj wprowadzić, znajduje doskonałą ilustrację w pracy *On the Frontier of Latin Europe*, książce o angielskim tytule, ale wydanej w Polsce i napisanej w większości przez polskich autorów, pod redakcją Thomasa Wünscha i Andrzeja Janeczka. To pokazanie polskiej historii w pewnej konfrontacji kulturowej, konfrontacji ze światem, w tym wypadku kultury bizantyjskiej czy ruskiej, z sięganiem do historii społecznej i obfitym czerpaniem z niej, które tworzy nową jakość historii politycznej. Fenomen akulturacji, przenoszenia wzorów, wymieszania kultur, a często konfrontacji między odmiennymi kulturami, stanowi nowe i niezwykle obiecujące źródło wzbogacania historii. Z pewnością publikacje na temat styku odrębnych kultur muszą korzystać z analogii przygotowanych przez etnografów i antropologów, ale historia społeczna i polityczna całych obszarów i społeczeństw nie może ich pomijać.

Ostatnia funkcja to różne wymiary historii politycznej. Z jednej strony mamy historię porównawczą, historię, która bardzo wyraźnie, niejako wprost, mówi nam, że o historii Polski wiele nowego nie powiemy, jeżeli nie zestawimy jej z przykładami czy wręcz wielkimi wydarzeniami z historii powszechnej. Wymieńmy w pierwszej kolejności nazwiska Jerzego Strzelczyka, autora studiów na temat zapożyczeń z terenu karolińskiego. Perspektywę bliższą, historię Czech, pokazują publikacje Antoniego Barciaka czy Idziego Panica. To prace, które wyraźnie mówią, że o historii Śląska czy, ujmując szerzej, o historii Polski nie możemy mówić w nowy sposób bez sięgania po analogie i faktografię, a także po model monarchii i ustroju państwa, do historii krajów ościennych.

Jest również historia różnej skali. Zapytajmy: jakiej skali? Otóż z jednej strony aż się prosi, żeby spytać: jaka była historia świata, jak wyglądał obraz świata mieszkańca państwa gnieźnieńskiego z okresu powstawania *Dagome iudex*, a jak wyobrażał sobie dalekie krainy mieszczanin z Piotrkowa, w którym odbywały się pierwsze sejmy walne Polski jagiellońskiej? Jaka była skala kontaktów, jaki był dystans przemierzany dosłownie, a jaki w wyobraźni? A teraz zupełnie inna propozycja badawcza – powszechna historia świata średniowiecznego, taka, jaką piszemy dla wczesnej epoki

nowożytnej, dla XIX czy XX w. Opis świata, po którym wędrowali Ibrahīm ibn Jakub, Marco Polo oraz wielu innych kupców i podróżników z wczesnego i późnego średniowiecza. Dlaczego nie pokusić się o podręcznik historii świata, który by wychodził poza Europę, a jednocześnie łączył analizę polityczną z geografiami historyczną, ustaleniami ekologii i biologii historycznej? Odpowiedzmy od razu – takich prac w polskiej historiografii właściwie nie ma. Nie ma opisu średniowiecza w skali całego globu, nie ma pokazania średniowiecznej rzeczywistości w perspektywie większej niż kontynentalna. Historia kontynentu doczekała się po wielu latach pierwszego, bardzo interesującego dokonania – podręcznika napisanego zupełnie na nowo i metodologicznie odchodzącego od wzorów wcześniejszych. Myślę o pracy Stefana Kwiatkowskiego, która niedawno się ukazała i w której pokazano struktury i wydarzenia z historii państwa polskiego w kontekście międzynarodowym. Jedyny żal, jaki moglibyśmy wyrazić, to potrzeba wyraźniejszego zarysowania polskich struktur społecznych, administracyjnych i gospodarczych w porównaniu z ich odpowiednikami w Europie.

Drugim poziomem jest historia kraju. Mamy obecnie zalew, nadmierną nawet liczbę opracowań, bardzo często wpadających w schemat „pocztu władców”. Pojawiło się jednak kilka bardzo interesujących prac, które warto wymienić; podręcznik Stanisława Szczura dla całej Polski średniowiecznej jest dobrym przykładem. Zwraca uwagę także dotycząca wyłącznie Polski jagiellońskiej książka Krzysztofa Baczkowskiego oraz bardzo interesująca, choć trochę odstająca od reszty, praca prozopograficzno-genealogiczna Jana Tęgowskiego pt.: *Pierwsze pokolenie Giedyminowiczów*, która w tym wypadku wpisuje historię polityczną kraju w badania genealogiczno-prozopograficzne.

Następną perspektywą badawczą jest skala regionu. Tutaj oczywiście należy wymienić wielką pracę wykonaną przez Feliksa Kiryka, który jest postacią emblematyczną dla regionalistyki historycznej. Monografie regionów są rzeczywiście bardzo potrzebne. Powiedzmy od razu: słabością polskiej regionalistyki, prac na poziomie mikroskali, czyli historii miejsca, jest to, że w sposób zbyt ograniczony wykorzystuje dla swoich badań model szerszy, analogie czerpane z poziomu kraju lub prowincji należących do państw sąsiednich. Wydaje się to niezbędne jako metoda do badań nad historią społeczną, historią prawa, kultury, ustroju miast.

Ostatnia część wymiarów historii to mikrohistoria: ród, rodzina, biografia. Tutaj należy umieścić wspomnianą już wcześniej pracę Jana Tęgowskiego, ale w pierwszej kolejności trzeba wymienić Janusza Bieniaka i całą jego szkołę. Następnie trzeba wspomnieć Błażeja Śliwińskiego, który zajmuje się regionalną historią Pomorza. Dobrym przykładem jest też mo-

nografia rodu Tęczyńskich Janusza Kurtyki, która czerpie ze wspaniałego wzoru *Leliwitów Tarnowskich* Włodzimierza Dworzaczka. Mamy tutaj do czynienia z mikrohistorią, która bardzo obficie korzysta właśnie z genealogii i heraldyki, łączy je z prozopografią, bardzo szeroko sięga po aparat historii społecznej, nie stroni absolutnie od spraw ideowych czy kulturowych, ale wnosi niezwykle dużo do badań; wiele jej zawdzięcza historia polityczna.

Kończąc zatem omawianie trzeciego sposobu przedstawienia historii politycznej – po rodzajach, po funkcjach i po wymiarach – należy wrócić do tego pytania, od którego zaczęliśmy i które zadał ponad 30 lat temu Jacques Le Goff: czy historia polityczna ma jeszcze sens? Czy historia polityczna rzeczywiście jest kością historii? Odpowiedziałbym – i myślę, że jest to konkluzja tego referatu – że ma ona nie tylko sens, ale jest koniecznością. Jest koniecznością, od razu dodajmy, tylko wtedy, gdy nie jest odpowiedzią na bolączki związane z niedostatkami dotychczasowych ustaleń faktograficznych – czyli nie da się jej sprowadzić wyłącznie do funkcji sprawdzającej czy sprawozdawczej i uściślającej – kiedy sięga po historię kultury, historię społeczną i kiedy korzysta z dyscyplin pokrewnych, kiedy bardzo wyraźnie zakreśla teren badawczy, znacznie szerzej niż antykwaryczna klisza dziewiętnastowiecznej historii politycznej, faktograficznej i sprawozdawczej. Historia polityczna musi być zachłanna, powinna zawłaszczać wielkie obszary innych dziedzin historycznych i dążyć do zachowania swojej roli jako dyscypliny porządkującej wykład o przeszłości. Historia polityczna jest bowiem historią totalną, która chce pokazać całokształt spraw ludzkich w przeszłości i sięga po wszystkie dostępne metody badawcze.

DR HAB.
JAN WRONISZEWSKI

UNIwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Społeczeństwo i gospodarka

Moim zadaniem jest zaprezentowanie dorobku polskiej historiografii ostatnich 18 lat w zakresie historii społecznej i gospodarczej. Na wstępie muszę wyjaśnić, że mój referat nie aspiruje do pełnego i systematycznego potraktowania dorobku i kierunków polskich badań nad historią społeczną i gospodarczą od 1989 r. Odważyć się mogę jedynie na przedstawienie państwu subiektywnej ich charakterystyki, na podstawie wyboru najbardziej bliskich moim badaniom zagadnień i wynikających stąd spostrzeżeń. Historia społeczna i gospodarcza tworzą tak rozległą grupę w historiografii, że zakres problemów koniecznych do uwzględnienia byłaby wyjątkowo szeroki i niemożliwy do pełnego ujęcia nawet w znacznie dłuższym referacie.

W pojęciu historii społecznej mieści się przede wszystkim klasyczny nurt badający człowieka jako istotę społeczną, jako element jakiejś struktury, a więc klasy, warstwy, stanu czy grup, klasyfikowanych według różnych kryteriów. Przedmiotem tej dyscypliny jest też analiza wewnętrznych oddziaływań w tych strukturach, związków międzygrupowych, jak też stosunek różnych struktur do instytucji, szczególnie państwa czy Kościoła, a także do idei. Współcześnie do tego działu zaliczyć też trzeba badanie życia codziennego, a także życia religijnego i mentalności, zwłaszcza jeżeli idzie o zachowania i strategie grupowe mające istotny wpływ na konstytuowanie i trwanie grupy. Badania nad historią społeczną pozostają też w bezpośrednim związku z historią gospodarczą, łączą się z historią Kościoła, historią miast, funkcjonowaniem różnych instytucji,

a także z historią polityczną¹. Historia społeczna i gospodarcza znajduje swoje odzwierciedlenie w różnych kierunkach badawczych, prowadzonych w skali mikro czy w skali makro, w ujęciach jakościowych i ilościowych. Jako narzędzie poznania, czyli metoda, bywa wreszcie głównym, ale bardzo często też pobocznym nurtem w konkretnym opracowaniu. Omówienie problematyki nie może więc być wolne od uproszczeń, przy czym wybór dokonany na podstawie jakiegoś kryterium formalnego, a więc na przykład omówienie monografii z pominięciem artykułu, byłby tutaj zupełnie bezzasadny, ponieważ wiele drobnych, wydawałoby się, prac przynosi czasem znacznie więcej nowych ustaleń niż opasłe tomy monografii.

Nie trzeba dowodzić, że 1989 r. stanowi w dziejach przełom o znaczeniu globalnym, dający w wielu obszarach życia szanse na nowe otwarcie. Mówiąc krótko, bezpowrotnie skończyła się pewna epoka. Naturalne jest więc także pytanie o wpływ tego przełomu na badania społeczno-gospodarcze nad polskim średniowieczem. Odpowiedź jest w zasadzie dość prosta – jest on niewielki. Mamy do czynienia z kontynuacją w zakresie już wcześniej podejmowanych problemów, metod i ujęć. Dobrze to świadczy o polskich badaczach społeczeństwa oraz gospodarki, którzy z powodzeniem i bez konieczności radykalnych rewizji i zwrotów mogli prowadzić swoje dotychczasowe prace. Podkreślić trzeba w pierwszym rzędzie kontynuację niezmiernie ważnych „opracowań pomocniczych” – cudzysłów jest tutaj niezbędny, bowiem idzie o prace niezwykle ważne dla przyszłości polskich badań społeczno-gospodarczych, prace, które w niektórych obszarach będą mieć decydujący wpływ na postęp tych badań. Mam na myśli przede wszystkim *Słownik historyczno-geograficzny dawnego województwa krakowskiego* i *Słownik historyczno-geograficzny dawnego województwa poznańskiego*, opracowywane przez Pracownię Słownika Historyczno-Geograficznego Instytutu Historii PAN (w Krakowie i Poznaniu); *Polski słownik biograficzny*, zbiorowe dzieło całego polskiego środowiska historycznego, redagowany przez Pracownię Polskiego Słownika Biograficznego Instytutu Historii PAN (w Krakowie)²; serię *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, zawierającą wykazy urzędników ziemskich i centralnych, zainicjowaną i redagowaną przez wiele lat przez prof. Antoniego Gąsiorowskiego

1 Por. np. M. Borgolte, *Sozialgeschichte des Mittelalters*, München 1996; *Sozial- und Wirtschaftsgeschichte. Arbeitsgebiete – Probleme – Perspektiven*, red. G. Schulz, C. Buchheim, G. Fouquet, Stuttgart 2005.

2 Do opracowań tego typu zaliczyć można także to dzieło: M. Derwich, *Materiały do słownika historyczno-geograficznego dóbr i dochodów dziesięcinnych benedyktyńskiego opactwa św. Krzyża na Łysej Górze do 1819 r.*, Wrocław 2000.

z Instytutu Historii PAN. Ostatnie z wymienionych przedsięwzięć zachęciło badaczy do publikowania wykazów urzędników miejskich³. Po 1989 r. ukazywały się również nadal kolejne tomy serii problemowych, takich jak *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, redagowanych przez Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego⁴ czy *Genealogia* publikowanych w Toruniu z inspiracji Janusza Bieniaka⁵. Reaktywowano szacowne „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”; pojawiły się też nowe serie, takie jak gdańskie „Studia z Dziejów Średniowiecza”⁶, wrocławska „Genealogia. Studia i materiały historyczne”⁷.

Po 1989 r. zaobserwować można przybierające na sile zainteresowanie badaniami społecznymi, podczas gdy historia gospodarcza w coraz mniejszym stopniu przykuwa uwagę badaczy. Tendencja ta wyraźnie zarysowała się już w poprzednich dziesięcioleciach, zwłaszcza w latach 80. XX w., co należy uznać na jeden z przejawów wzmiankowanej wcześniej kontynuacji badań przed i po 1989 r. Mediewistykę polską można, jeżeli idzie o proporcje zainteresowań, porównywać w związku z tym raczej do niemieckiej niż do anglosaskiej czy francuskiej. W pierwszej z nich, statystycznie rzecz biorąc, publikacje społeczno-gospodarcze zajmują łącznie około 16% (13% i 3%); a we francuskiej i anglosaskiej po około 35% (22% i 13%)⁸. Oprócz spadku zainteresowań historią gospodarczą utrzymuje się też gasnąca tendencja w zakresie edycji źródeł. Kontynuo-

3 R. Czaja, *Urzędnicy miejscy Torunia. Spisy. Część I: do roku 1454*, Toruń 1999; K. Mikulski, *Urzędnicy miejscy Torunia. Spisy. Część II: 1454–1650*, Toruń 2001; J. Dygdała, *Urzędnicy miejscy Torunia. Spisy, cz. III: 1651–1793*, Toruń 2002. Po opublikowaniu powyższych tomów Krzysztof Mikulski wystąpił z inicjatywą skoordynowania prac nad wykazami urzędników municypalnych w postaci serii wydawniczej *Spisy urzędników miejskich z obszaru dawnej Rzeczypospolitej, Śląska i Pomorza Zachodniego*. W 2004 r. odbyła się w Krakowie sesja naukowa poświęcona tej problematyce (organizatorami byli Instytut Historii Akademii Pedagogicznej w Krakowie oraz Instytut Historii UMK w Toruniu). Przedyskutowano wówczas założenia metodyczne serii. W 2007 r. ukazał się tom pierwszy (M. Goliński, J. Maliniak, *Urzędnicy miejscy Świdnicy do 1740 r.*, Toruń 2007). Mocno zaawansowane są obecnie prace nad spisami urzędników innych miast, np. Elbląga, Krakowa i Lwowa. Zob. też. J. Dygdała, J. Wiesiołowski, M. Wojciechowska, *Władze miasta Poznania*, t. 1: 1253–1793, Poznań 2003; *Urzędnicy miejscy, cechowi, braccy i szpitalni Łęcznej do 1810 r. Spisy*, oprac. J. Łosowski, Łęczna 2005.

4 Jako ostatni ukazał się w 2004 r. tom 10.

5 Dotychczas ukazało się 7 tomów. Ostatni ukazał się w 2003 r. (*Genealogia. Stan i perspektywy badań nad społeczeństwem Polski średniowiecznej na tle porównawczym*, red. J. Pakulski, J. Wroniszewski, Toruń 2003).

6 Inicjatorami serii byli Jan Powierski i Błażej Śliwiński, który figuruje jako wydawca lub współwydawca we wszystkich 11 opublikowanych dotąd tomach.

7 W 16 tomach opublikowanych dotąd pod redakcją Marka Górnego znajdują się liczne artykuły z zakresu średniowiecza.

8 Dane te są oczywiście bardzo przybliżone i mają za zadanie tylko oddać proporcje (por.: P. J. Geary, *Mittelalterforschung heute und morgen. Eine amerikanische Perspektive*, [w:] *Stand und Perspektiven der Mittelalterforschung am Ende des 20. Jahrhundert*, red. G. Oexle, Göttingen 1996, s. 84.

wano wcześniejsze większe przedsięwzięcia jak *Bullarium Poloniae*, *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, *Monumenta Poloniae Vaticana*⁹, *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza*¹⁰. Z nowych wymienić można 3 tomy *Landbuchów świdnickich*, opublikowanych przez Tomasza Jurka¹¹, będącego również wydawcą najstarszej *Księgi ziemskiej kaliskiej*¹², a także reprezentujące najwyższy poziom edycje piętnastowiecznych źródeł uniwersyteckich – chodzi o *Metryki Uniwersytetu Jagiellońskiego* oraz *Księgę promocji Wydziału Sztuk*¹³. Do tego dodać jeszcze można bardzo ważną *Księgę podkanclerską Andrzeja Oporowskiego 1479–1483*, wydaną z odpisów Antoniego Prochaski przez Grażynę Rutkowską¹⁴, 2 tomy *Decretów sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim* z drugiej połowy XV w., wydanych we Frankfurcie w latach 90.¹⁵ Są to też źródła krakowskie, takie jak *Księga ławnicza kazimierska* z pierwszej połowy XV w. Bożeny Wyrozumskiej¹⁶, też autorki wybór źródeł do dziejów Żydów krakowskich¹⁷, a także krakowska *Księga proskrypcji* dotycząca lat 1360–1342¹⁸ czy najstarsza *Księga wójtowska* z lat 1442–1443¹⁹ lub akta wawolnickie²⁰. Aktywnie działa także toruńskie środowisko wydawców źródeł miejskich – myślę tu zwłaszcza o Januszu Tandeckim, Krzysztofie Mikulskim, a także Andrzeju Radziwińskim, ale nie tylko o nich.

9 *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 9 (*Liber receptorum et expensarum Petri Stephaniae 1373–1375*), wyd. S. Szczur, Cracoviae 1994; *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 10 (*Annatae Regno Poloniae saeculi XV: 1421–1503*), wyd. M. D. Kowalski, Cracoviae 2002.

10 *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza*, cz. 2–3, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś (cz. 1. przy współudziale K. Pacuskiego i H. Wajsa), Wrocław–Warszawa 1989–2000.

11 *Landbuch księstwa świdnickiego i jaworskiego*, t. 1 (1366–1376), t. 2 (1385–1395), t. 3 (1396–1407), wyd. T. Jurek, Poznań 2000–2007.

12 *Księga ziemska kaliska 1400–1409*, wyd. T. Jurek, Poznań 1991.

13 *Księga promocji Wydziału Sztuk Uniwersytetu Krakowskiego z XV wieku*, wyd. A. Gąsiorowski, przy współpracy T. Jurka, I. Skierskiej, W. Swobody, Kraków 2000; *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400–1508*, t. 1–2, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, Kraków 2004.

14 *Księga metryki koronnej podkanclerzego Andrzeja Oporowskiego z lat 1479–1483*, wyd. G. Rutkowska, Warszawa 2005.

15 *Decreta iuris supremi Magdeburgensis castris Cracoviensis*, t. 1 (1456–1481), t. 2 (1481–1511), red. L. Łysiak, K. Nehlsen-von Stryk, Frankfurt 1995–1997.

16 *Acta scabinalia Casimiriensia 1407–1427 (Księga ławnicza kazimierska 1407–1427)*, wyd. B. Wyrozumska, Kraków 1996.

17 *Żydzi w średniowiecznym Krakowie. Wypisy źródłowe z ksiąg miejskich krakowskich*, oprac. B. Wyrozumska, Kraków 1995.

18 *Liber proscriptio et querelarum Civitatis Cracoviensis 1360–1422 (Księga proskrypcji skarg miasta Krakowa 1360–1422)*, wyd. B. Wyrozumska, Kraków 2001.

19 *Księga wójtowska krakowska 1442–1443*, wyd. M. Niwiński, K. Jelonek-Litewka, A. Litewka, Kraków 1995.

20 *Księgi sądowe miasta Wawolnicy z lat 1476–1500*, oprac. G. Jawor, A. Sochacka, red. R. Szczygieł, Lublin 1998.

Chodzi przede wszystkim o *Katalog dokumentów i listów* naszego archiwum, a także liczne wydawnictwa akt miejskich²¹. Ostatnią wśród publikacji źródłowych jest korespondencja do Mikołaja Serafina, żupnika krakowskiego, z lat 1437–1459, wydana z inicjatywy Waldemara Bukowskiego²². Źródło to przynosi zupełnie nowy materiał pod względem zawartości treściowej, obrazujący funkcjonowanie najważniejszej instytucji gospodarczo-finansowej państwa w owym czasie, czyli żup krakowskich.

Pomimo skromnego dorobku w zakresie nowych edycji, pod względem warsztatowym historiografia ostatnich lat wyróżnia się jednak, rzecz jasna w zróżnicowanym stopniu, szerokim wykorzystaniem źródeł rękopiśmiennych, co uznałbym za jedną z najbardziej pozytywnych cech badań ostatnich lat. Uwaga ta odnosi się także do wcześniej wymienionych wydawnictw słownikowych, zmierzających wręcz do pełnego spożytkowania wszystkich dostępnych źródeł. Zatem niedostatek edycji źródłowych nie przeszkadza, jak się okazuje, w postępie badań, zwłaszcza nad późnym średniowieczem. Z pewnością cechą charakterystyczną historiografii polskiej z lat po 1989 r. jest duży, jak na nasze warunki, wzrost liczby publikacji. W takim wypadku zawsze istotne będzie pytanie, na ile wynika on z rzeczywistego ożywienia badań, a na ile odzwierciedla rosnące możliwości wydawnicze i poligraficzne, w powiązaniu z bardzo znacznym, w porównaniu do ubiegłych lat, wzrostem liczby słuchaczy studiów doktoranckich, którzy masowo publikują swoje prace, o bardzo różnej wartości. Chodzi zwłaszcza o proporcje, ponieważ wszystkie wymienione wcześniej czynniki grały swoją rolę.

Niezależnie od zróżnicowanej jakości publikowanych książek i artykułów, w minionych latach zaznaczają się wyraźnie trudności z absorpcją

21 *Katalog dokumentów i listów krzyżackich Archiwum Państwowego w Toruniu*, t. 1 (1251–1454), t. 2 (1454–1510), wyd. A. Radzimiński, J. Tandecki, Warszawa 1994–1998; *Katalog dokumentów i listów królewskich z Archiwum Państwowego w Toruniu (1345–1789)*, wyd. A. Radzimiński, J. Tandecki, Warszawa 1999; *Księga ławnicza Starego Miasta Torunia (1428–1456)*, cz. 1–2, wyd. K. Ciesielska, J. Tandecki, Toruń, 1992–1993; *Księga czynszów fary chełmińskiej (1435–1496)*, wyd. Z. H. Nowak, J. Tandecki, Toruń 1994; *Księga rachunkowa urzędów rybickich komturstw malborskiego i dzierzgońskiego 1440–1445*, wyd. Z. H. Nowak, J. Tandecki, Toruń 1997; *Prawa i przywileje Starego i Nowego Miasta Elbląga w średniowieczu*, wyd. Z. H. Nowak, J. Tandecki, Gdańsk 1998; *Księgi szosu i wykazy obciążeń mieszkańców Starego Miasta Torunia z lat 1394–1435*, wyd. K. Mikulski, J. Tandecki, A. Czacharowski, Toruń 2002; *Księgi małoletnich z lat 1376–1429*, wyd. K. Mikulski, J. Tandecki, Toruń 2002; *Księga ławnicza starego miasta Torunia (1456–1479)*, wyd. K. Kopiński, J. Tandecki, Toruń 2007; *Księga kamlarii miasta Torunia z lat 1453–1495*, wyd. K. Kopiński, K. Mikulski, J. Tandecki, Toruń 2007.

22 *Korespondencja żupnika krakowskiego Mikołaja Serafina z lat 1437–1459*, wyd. W. Bukowski, T. Płóciennik, A. Skolimowska, Kraków 2006. Z innych wydawnictw zob. np. *Katalog dokumentów pergaminowych ze zbiorów Tomasza Niewodniczańskiego z Bitburgu*, oprac. J. Tomaszewicz i M. Zdanek, red. W. Bukowski, Kraków 2004; *Regesty dokumentów datowanych wystawionych przez Zbigniewa Oleśnickiego w latach 1321–1455*, wyd. M. Koczerska (jako *Aneks I*); M. Koczerska, *Zbigniew Oleśnicki i Kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu (1423–1455)*, Warszawa 2004, s. 310–432; *Repertorium podolskie. Dokumenty do 1430 r.*, oprac. J. Kurtyka, „Rocznik Przemyski”, t. 40, z. 4, 2004, s. 127–268.

przyrastającego dorobku. Nie chodzi chyba tylko o to, że ostatnio więcej się publikuje niż czyta; ma to swoje głębsze przyczyny. Patrząc „z lotu ptaka” na polskie badania społeczno-gospodarcze, trudno dostrzec kierunek i cel, do którego zmierzają. Być może użycie pojęcia „atomizacja” byłoby tu zbyt daleko idące, na pewno jednak badania cechuje daleko posunięty indywidualizm. Brak jest wyraźnie zaznaczonych trendów porządkujących badania i dających im jakiś wspólny mianownik w dążeniu do wyjaśniania kluczowych kwestii badawczych. Więcej, wydaje się nawet, że owe kluczowe kwestie nie zostały w ogóle sformułowane. Klasyczny styl organizacji procesu badawczego, polegający na skupieniu grona uczonych na jakiejś poważnej tezy lub idei badań, często związanej z osobą jej twórcy, oraz rozwijanie różnych aspektów głównej tezy w pracach doktorskich i habilitacyjnych, należy już w Polsce do przeszłości. Trzeba tego żałować, biorąc pod uwagę osiągnięcia i znaczenie, do jakiego doszły dawne polskie szkoły, w obrębie historii gospodarczej np. szkoła Franciszka Bujaka, Jana Rutkowskiego czy Mariana Małowista, a w historii społecznej – Władysława Semkowicza czy Janusza Bieniaka. Tego ostatniego z badaczy wymieniam nie z tego powodu, że jest osobą wciąż aktywną zawodowo, ale dlatego, że badania genealogiczne przez niego zapoczątkowane, z jasno sprecyzowanym celem likwidacji anonimowości polskiego społeczeństwa, znalazły wśród mediewistów liczne grono kontynuatorów. Minione lata to dobry okres dla tego kierunku badań. Trzeba jednak zaznaczyć, że oprócz wyznaczonego im konkretnego celu uzyskały również solidne podstawy metodyczne, sformułowane już ponad ćwierć wieku temu²³. Na czas po 1989 r. przypadł więc okres zbierania plonów, a także rozkrzewiania się tego nurtu w większości ośrodków w kraju. Janusz Bieniak, uważa, że problem rodu rycerskiego jest *centralnym problemem dla badaczy zajmujących się średniowieczną genealogią w Polsce*²⁴, koncentruje się ostatnio na studiach nad elitami. Pomysł odniesienia się do genealogii jako metody pozostawał w ścisłym związku z zainteresowaniami tego badacza. Przy jej pomocy wyjaśniał przede wszystkim zagadnienia z zakresu historii politycznej, a nie historii społecznej, co w znacznym stopniu wpłynęło na dalszy kierunek badań genealogicznych. Pojęciem „toruńskiej szkoły genealogicznej”, która nie jest dziś ujęta w bardziej sformalizowane ramy, objąć można wielu badaczy mających w swoim dorobku monografie rodzin dynastycznych (Kazimierz Jasiński – genealogia Piastów²⁵, Jan

23 *Genealogia. Problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*, red. Jacek Hertel, Toruń 1982.

24 J. Bieniak, *Problemy metodyczne średniowiecznej genealogii w Polsce*, [w:] *idem, Polskie rycerstwo średniowieczne*, Kraków 2002, s. 92.

25 K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, Warszawa–Wrocław 1992; *idem, Genealogia*

Tęgowski – genealogia Giedyminowiczów²⁶, Dariusz Dąbrowski – genealogia Rurykowiczów²⁷), rodów rycerskich²⁸, biografii²⁹ czy opracowań o rodzinach możnowładczych, co jest popularne w Polsce południowej, poczynając od dzieła Janusza Kurtyki o Tęczyńskich³⁰. Monografie rodzin czerpią bardzo dużo z dorobku wcześniejszej historiografii; przede wszystkim w dużej mierze powtarzają schemat opracowania Włodzimierza Dworzaczka o Leliwitach Tarnowskich, pracy, którą w dalszym ciągu można stawiać za wzór³¹. Powstają także inne opracowania: ujęcia terytorialne szlachty sieradzkiej, łęczyckiej, pomorskiej – chodzi zwłaszcza o prace Alicji Szymczakowej, Klemensa Bruskiego czy Tadeusza Nowaka³² – różnych środowisk formalnych,

Piastów wielkopolskich. Potomstwo Władysława Odonica, „Kronika Miasta Poznania”, nr 2, 1995, s. 34–66; *idem, Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich*, Poznań–Wrocław 2001. Zob. też inne liczne prace tego autora.

- 26 J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Poznań–Wrocław 1999.
- 27 D. Dąbrowski, *Rodowód Romanowiczów, książąt halicko-wołyńskich*, Poznań – Wrocław 2002. Ukazało się także opracowanie o genealogii Andegawenów: S. Sroka, *Genealogia Andegawenów węgierskich*, Kraków 1999.
- 28 Literaturę tę omówił niedawno J. Bieniak (*Średniowieczne polskie rody rycerskie. Stan badań, problemy sporne, możliwości i trudności badawcze*, [w:] *Genealogia. Stan i perspektywy badań...*, s. 47–73). W późniejszym czasie ukazało się jeszcze kilka podobnych opracowań: A. Szweda, *Ród Grzymałów w Wielkopolsce*, Toruń 2001; K. Benyskiewicz, *Ród Jeleni Niałków z Kębtowa i jego rola w procesie jednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, Poznań–Wrocław 2002; J. Karczewska, *Ród Pomianów w średniowieczu*, Poznań–Wrocław 2003; J. Pakulski, *Ród Godziębów w średniowiecznej Polsce. Studium genealogiczne*, Toruń 2005.; T. Jurek, *Rodowód Pogorzeliów*, Kraków 2005; *idem, Panowie z Wierzbnej*, Kraków 2006; B. Czwojdrak, *Jastrzębce w ziemi krakowskiej i sandomierskiej do połowy XV wieku*, Kraków 2007.
- 29 A. Sochacka, *Jan z Czyżowa – namiestnik Władysława Warneńczyka. Kariera rodziny Półkozów w średniowieczu*, Lublin 1993; Z. Kowalska, *Stanisław Ciołek (+1437), podkanclerzy królewski, biskup poznański, poeta dworski*, Kraków 1993; G. Lichończak-Nurek, *Wojciech Jastrzębiec (ok. 1362–1436), duchowny i mąż stanu*, Kraków 1996; B. Możejko, S. Szybkowski, B. Śliwiński, *Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima*, Gdańsk 2003; W. Zawitkowska, *W służbie pierwszych Jagiellonów. Życie i działalność kanclerza Jana Taszki Koniecpolskiego*, Kraków 2005; P. Tańkowski, *Jan Łaski (1456–1531), kanclerz koronny i prymas Polski*, Warszawa 2007. Literaturę dotyczącą rodziny szlacheckiej omówiła A. Szymczakowa, *Stan badań nad rodziną szlachecką późnego średniowiecza*, [w:] *Genealogia. Stan i perspektywy badań...*, s. 75–94.
- 30 J. Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997; J. Sperka, *Szafrancowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce*, Katowice 2001; R. Bubczyk, *Kariera rodziny Kurozwęckich w XIV w.*, Warszawa 2002; B. Czwojdrak, *Rogowscy herbu Działosza podskarbiowie królewscy: studium z dziejów możnowładztwa w drugiej połowie XIV i w XV wieku*, Katowice 2002; J. Bieniak, *Sadłowo i jego dziedzice w średniowieczu*, [w:] *Zamek w Sadłowie na ziemi dobrzyńskiej*, red. L. Kajzer, Rypin 2004, s. 25–124; M. Wolski, *Trzeciocy herbu Strzemię: małopolska rodzina szlachecka XIV–XVI wieku*, Kraków 2005; R. Trawka, *Kmitowie. Studium kariery politycznej i społecznej w późnośredniowiecznej Polsce*, Kraków 2005.
- 31 W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego. Wiek XIV–XV*, Warszawa 1971.
- 32 A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka w XV wieku. Magnifici et generosi*, Łódź 1998; K. Bruski, *Lokalne elity rycerstwa na Pomorzu Gdańskim w okresie panowania zakonu krzyżackiego*, Gdańsk 2002; T. Nowak, *Własność ziemska w ziemi łęczyckiej w czasach Władysława Jagiełły*, Łódź 2003; G. J. Brzustowicz, *Rycerstwo ziemi choszczeńskiej*, Warszawa 2004; T. Stolarczyk, *Szlachta wieluńska od XIV do połowy XVI wieku*, Wieluń 2005.

zwłaszcza kleru kapitulnego³³, czy środowisk nieformalnych, takich jak otoczenia władców³⁴ i środowiska intelektualne³⁵, a także prozopograficzne studia nad elitami, mechanizmami protekcji, klientelą, rycerstwem napływowym³⁶. Pojawiły się też prace głębiej wiążące się z historią gospodarczą³⁷. Analizie poddawane są związki agnacyjne, a ostatnio coraz częściej również kognacyjne i małżeńskie (myślę tu o pracach Witolda Brzezińskiego, częściowo tylko opublikowanych³⁸), a także strategię rodzinne (choćby praca Błażeja Śliwińskiego o karierach młodszych synów³⁹) czy też strategię gospodarcze. Plon jest niezwykle obfity i oczywiście różnorodny. Badania genealogiczne stanowią bowiem często poligon badawczy dla młodych historyków i czasem nie sposób zgodzić się z wynikami ich dociekań. Powstają jednak też prace wybitne, jak studium Anny Sochackiej o Janie Czyżowskim

33 Dokładniej omawia te kwestie w swoim referacie Andrzej Radziwiński.

34 A. Supruniuk, *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374–1426)*, Warszawa 1998; S. Sroka, *Polacy na Węgrzech za panowania Zygmunta Luksemburczyka 1387–1437*, Kraków 2001; J. Sperka, *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370–1401*, Katowice 2006.

35 J. Bieniak, *Elita polityczna XII w.*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej...*, t. 2, 3, 4, 7, 8, 9, Warszawa 1982–2001; K. Ożóg, *Intelektualiści w służbie Królestwa Polskiego w latach 1306–1382*, Kraków 1995; *idem*, *Uczni w monarchii Jadwigi Andegawerskiej i Władysława Jagielly (1384–1434)*, Kraków 2004.

36 J. Wiesiołowski, *Episkopat polski jako grupa społeczna*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej...*, t. 4, Warszawa 1990, s. 236–295; W. Fałkowski, *Elita władzy w Polsce za panowania Kazimierza Jagiellończyka (1447–1492)*, Warszawa 1992; J. Gzella, *Małopolska elita władzy w okresie rządów Ludwika Węgierskiego w latach 1370–1382*, Toruń 1994; T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV w.*, Poznań 1996; B. Śliwiński, *Migracje na Pomorzu Gdańskim we wczesnym średniowieczu (do początków XIV w.)*, [w:] *Rozmyślania gdańskie. Materiały z sesji „Miejsce Gdańska w procesie powstawania narodowego państwa polskiego”*, Gdańsk 1988, s. 57–74; J. Kurtyka, *Problem klienteli możnowładczej w Polsce późnośredniowiecznej*, [w:] *Genealogia – władza i społeczeństwo w Polsce średniowiecznej*, red. A. Radziwiński, J. Wroniszewski, Toruń 1999, s. 47–124; A. Marzec, *Urzędnicy małopolscy w otoczeniu Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego (1305–1370)*, Kraków 2006; S. Szybkowski, *Kujawska szlachta urzędnicza w późnym średniowieczu (1370–1501)*, Gdańsk 2006.

37 M. Wolski, *Rozpad dóbr dębnickich Gryfów w XV i początkach XVI wieku*, [w:] „Teki Krakowskie”, t. 5, Kraków 1997, s. 187–200; Kurtyka J., *Posiadłość, dziedziczość, prestiż. Badania nad późnośredniowieczną i wczesnonowożytną wielką własnością możnowładczą w Polsce XIV–XVII wieku*, „Roczniki Historyczne”, t. 65, 1999, s. 164–191; *idem*, *Latyfundiów tęczynskie. Dobra i właściciele*, Kraków 1999; J. Wroniszewski, *Szlachta ziemi sandzimejskiej w średniowieczu. Zagadnienia społeczne i gospodarcze*, Poznań–Wrocław 2001; A. Szymczakowa, *The Manorial Farm in Gentry Estates in the Region of Sieradz during the Fifteenth Century*, „Quaestiones Mediaevi Novae”, t. 6, red. M. Derwich, T. Jasiński, K. Ożóg, A. Radziwiński, A. Bartoszewicz, Warszawa 2001, s. 41–72; T. Jurek, *Najdawniejsze dobra śląskich Pogorzaków*, „Roczniki Historyczne”, t. 68, 2002, s. 27–55; B. Możejko, *Czynsz gdański w polityce Kazimierza Jagiellończyka i jego synów (1468–1516)*, Gdańsk 2004; Z. Górczak, *Podstawy gospodarcze działalności Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego*, Kraków 1999; *idem*, *Rozwój majątków możnowładztwa wielkopolskiego w drugiej połowie XV i w początkach XVI wieku*, Poznań 2007.

38 W. Brzeziński, *Majątek i małżeństwo. Z problematyki polityki małżeńskiej wielkopolskich rodzin możnowładczych w średniowieczu*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, red. S. K. Kuczyński, Warszawa 2001, s. 257–277; *idem*, *Koligacje małżeńskie możnowładztwa wielkopolskiego w późnym średniowieczu* (nieopublikowana praca doktorska).

39 B. Śliwiński, *Z badań nad karierami młodszych synów rycerzy polskich*, [w:] *Homines et societates. Czasy Piastów i Jagiellonów*, red. T. Jasiński, T. Jurek, J. M. Piskorski, Poznań 1997, s. 325–336.

czy monografia *Tęczyńscy* Janusza Kurtyki, łączące badania nad genealogią z historią polityczną i gospodarczą.

Podkreślenia wymaga też potrzeba ciągłego doskonalenia i rozwijania warsztatu badawczego. Badania monograficzne nad różnie zakreślonymi grupami krewniaczymi oraz elitami zdominowały w ostatnim czasie studia nad szlachtą. W badaniach nad rodzinami punkt ciężkości spoczywa przy tym na rodzinach możnowładczych, i to raczej z uwzględnieniem linii rodowodowych, a więc na ogół bez potomstwa siostr. Wraz z przyrostem opracowań szczegółowych zaznacza się wyraźnie rosnące zainteresowanie koligacjami i strategiami małżeńskimi. Wsparcia wymaga z pewnością bardziej socjologiczny nurt badań nad rodziną szlachecką, właściwie domem, zapoczątkowany niegdyś przez Marię Koczerską⁴⁰. W badaniach społecznych zarejestrować można także wyraźny niedostatek rodzimych badań nad wiekiem i nad płciami, chodzi zwłaszcza o opracowania dotyczące kobiet. Tutaj można by wymienić zaledwie kilka opracowań monograficznych lub dzieł zbiorowych⁴¹. Zaniedbane pozostają też kluczowe pytania, na przykład o genezę prawa rycerskiego i genezę szlachty, jej stratyfikację i wynikające stąd zróżnicowanie form życia codziennego. Dobrym punktem wyjścia w studiach nad początkami szlachty będą wyniki badań Ambrożego Boguckiego, wyjaśniające podstawowe kwestie terminologiczne⁴². W badaniach nad polską szlachtą koncentrowano się dotąd przede wszystkim na zagadnieniach społecznych oraz politycznych. Ostatnio coraz odważniej wkraczają one jednak na grunt zagadnień gospodarczych, kiedyś podjętych przez Stanisława Gawędę⁴³. Szlachecki majątek ziemski, zwłaszcza jego organizacja i dochodowość, a nie tylko rozmiary, jak to miało miejsce dotychczas, zasługują na baczniejszą uwagę⁴⁴. Wstępne, ale bardzo interesujące są badania nad finansami szlachty. Myślę tu o studium Zbigniewa Morawskiego, które uwypukla

40 M. Koczerska, *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza*, Warszawa 1975.

41 A. Bartoszewicz, *Kobieta w małym mieście późnego średniowiecza (w świetle ksiąg miejskich Sieradza, Szadka, Warty i Łodzi)*, „Rocznik Łódzki”, t. 43, 1996 s. 37–52; *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, red. Z. H. Nowak, A. Radziwiński, Toruń 1998; G. Myśliwski, *Starość i długowieczność w Polsce do połowy XVI w. na tle porównawczym*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 2001, nr 3, s. 169–198; D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002; A. Krawiec, *Seksualność w średniowiecznej Polsce*, Poznań 2000; *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, cz. 1, Od średniowiecza do wieku XVIII*, red. M. Dąbrowska, A. Klonder, Warszawa 2002.

42 A. Bogucki, *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu. Przyczynki do historii ustroju społecznego*, Włocławek 2001. Zob. też inne liczne cenne prace A. Boguckiego na ten temat.

43 S. Gawęda, *Możnowładztwo małopolskie w XIV i w pierwszej połowie XV wieku. Studium z dziejów rozwoju wielkiej własności ziemskiej*, Kraków 1966.

44 Por. przyp. 36.

problem kryzysu koniunkturalnego późnego średniowiecza⁴⁵. Przejawy tego kryzysu widoczne są w ujęciach terytorialnych, chociażby w pracach nad szlachtą sieradzka, wskazujących na bardzo szybko postępującą koncentrację ziemi w rękach nielicznych i pauperyzację szlacheckiej warstwy średniej w XV w.⁴⁶ Pytanie, które postawił w 1989 r. Marian Dygo o to, czy w Polsce późnośredniowiecznej był kryzys gospodarczy⁴⁷, zaczyna uzyskiwać, ale tylko w opinii niektórych historyków, pozytywną odpowiedź w badaniach szczegółowych⁴⁸. Sformułowano też ogólniejszą koncepcję uzależnienia organizacji majątków, w tym folwarku, od trendów koniunkturalnych⁴⁹. Zwrócono także uwagę na potrzebę segmentacji w analizie rynku i koniunktury – a więc rynki lokalne, a nie jeden wspólny rynek⁵⁰. Z pewnością pożądane byłyby studia wchodzące jeszcze głębiej w zagadnienia gospodarcze, takie jak obrót ziemią, poziom dochodów, zastawy i kredyt, wreszcie dotyczące charakteru gospodarki i pytania o to, jaka była: czynszowa czy folwarczno-pańszczyźniana? Tę ostatnią kwestię podnosił niedawno Andrzej Wyczański, podważając przekonanie o dominacji w czternastowiecznej Polsce gospodarki czynszowej⁵¹.

Ostatnie lata nie zaznaczyły się w szczególności w badaniach nad średniowieczną skarbowością; świeże omówienie tej problematyki zawdzięczamy Jackowi Matuszewskiemu⁵². Istotny postęp dokonał się natomiast w zakresie poznania domeny i sposobów jej organizacji w XIV w. Chodzi zwłaszcza o prace Franciszka Sikory nad małopolskimi dobrami królewskimi⁵³. Prace te wskazują na sposób reorganizacji domeny w XIV w. według nowych modeli kolonizacyjnych, połączonych z lokacją miast i budową zamków oraz specjalnego aparatu administracyjnego. Pewne

45 Z. Morawski, *Ziemia, urzędy, pieniądze. Finanse szlachty łęczyckiej w końcu XIV wieku*, Warszawa 1993.

46 A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka w XV wieku...*, s. 408 nn i passim.

47 M. Dygo, *Czy w Polsce późnośredniowiecznej był kryzys gospodarczy?*, „Przegląd Historyczny”, t. 80, 1989, z. 4, s. 753–764.

48 J. Wroniszewski, *Szlachta ziemi sandomierskiej...*, passim.

49 K. Mikulski, J. Wroniszewski, *Folwark i zmiany koniunktury gospodarczej w Polsce XIV–XVII wieku*, „Klio”, t. 4, 2003, s. 25–40.

50 J. Wroniszewski, *Szlachta ziemi sandomierskiej...*, s. 57 nn.

51 A. Wyczański, *Gospodarka wiejska w Polsce XIV wieku w ujęciu liczbowym (próba oceny)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 62, 2002, s. 167–187.

52 J. Matuszewski, *Uwagi wprowadzające – początki skarbowości polskiej*, [w:] *Studia z dziejów państwa i prawa polskiego*, t. 8, red. J. Matuszewski, W. Witkowski, Lublin–Łódź 2003, s. 9–18.

53 F. Sikora, *Początki starostwa nowomiejskiego korczyńskiego*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej...*, t. 6, Warszawa 1994, s. 181–195; idem, *Ropczycki zespół osadniczy w średniowieczu. Z badań nad kazimierzowskim modelem osadniczo-urbanistycznym*, „Teki Krakowskie”, t. 3, Kraków 1996, s. 73–96; idem, *Dzieje podrzędztwa i starostwa niepołomickiego w średniowieczu*, „Teki Krakowskie”, t. 8, Kraków 1998, s. 123–150, t. 10, Kraków 1999, s. 73–104.

elementy tego zjawiska podnosił również Sławomir Gawlas w pracy dotyczącej Wielkopolski w drugiej połowie XIII w.⁵⁴. Idąc za fundamentalnymi ustaleniami Jacka Matuszewskiego o domenie królewskiej, powrócono też do zagadnień rozdawnictwa dóbr i jego ekonomicznego, politycznego i społecznego uwarunkowania⁵⁵. Znaczący, mimo że nieliczny, jest dorobek badań społeczno-gospodarczych nad późnośredniowieczną wsią; podejmowane są zagadnienia stratyfikacji majątkowej, zawodowej, struktury rodziny, migracji, warunków i możliwości gospodarowania, także stosunków do innych warstw, zwłaszcza szlachty⁵⁶. Piotr Guzowski bada warunki gospodarowania chłopów w XV w. – i tutaj wyniki są bardzo obiecujące⁵⁷. Wśród opracowań o ludności wiejskiej na pierwszym miejscu, jeżeli chodzi o świeżość metodyczną i walory poznawcze, wymienilibym artykuł Jacka Wiesiołowskiego o rozwarstwieniu ludności wiejskiej w świetle akt *Konsystorza gnieźnieńskiego* z ostatniej ćwierci XV w.⁵⁸ Praca ta daje zupełnie odmienny od dotychczasowego obraz późnośredniowiecznej wsi, jej struktury majątkowej, zawodowej, modelu i źródeł kariery wiejskiej. Umożliwia też ulokowanie społeczności wiejskiej w strukturze całego społeczeństwa. Jak się okazuje, 61% szlachty żyło na poziomie – majątkowym oczywiście – porównywalnym do poziomu elit chłopskich, liczących około jednej czwartej całej społeczności wiejskiej. Z kolei na poziomie średniego chłopstwa, obejmującego 30% tej społeczności, żyło aż 25% mieszczan, przy czym chłopci okazują się zamożniejsi od małomieszczan, co równocześnie ma istotny wpływ na rewizję przekonania o migracji ze wsi do miast jako drodze kariery chłopskiej. Zaznaczył się też postęp w badaniach osadniczych, choć w zbyt skromnym stopniu⁵⁹. Palmę pierwszeństwa z pewnością dziery Pracownia Słownika Historyczno-Geograficznego PAN.

54 S. Gawlas, *Polityka wewnętrzna Przemysła II a mechanizmy społecznych dążeń i konfliktów w Wielkopolsce jego czasów*, [w:] *Przemysł II. Odnowienie Królestwa Polskiego*, red. J. Krzyżaniakowa, Poznań 1997, s. 65–80.

55 J. Wroniszewski, *Szlachta ziemi sandomierskiej...*, s. 85–124; *idem*, *Król jako właściciel ziemski*, [w:] *Król w Polsce XIV i XV wieku*, red. A. Marzec, M. Wilamowski, Kraków 2007, s. 103–135.

56 G. Jawor, *Ludność chłopska i społeczeństwo wiejskie w województwie lubelskim w późnym średniowieczu (XIV – pocz. XVI w.)*, Lublin 1991; F. Sikora, „*Kmieć szlachcicem*”. *Wilkowice z Pawlikowic w XV w.* [w:] *Heraldyka i okolice*, red. A. Rachuba, S. Górzyński, H. Manikowska, Warszawa 2002, s. 399–417.

57 P. Guzowski, *Ile pieniędzy mieli chłopci w XV i XVI w.? Próba sondażu*, [w:] *Studia z historii społecznej*, red. C. Kukło, P. Guzowski, Białystok 2004, s. 31–38; *idem*, *Warunki gospodarowania chłopów w Małopolsce i na Rusi Czerwonej w I poł. XV w. w świetle dokumentów lokacyjnych*, „*Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych*”, t. 66, 2006, s. 7–23.

58 J. Wiesiołowski, *Rozwarstwienie ludności wiejskiej w świetle zeznań świadków w konsystorzach gnieźnieńskim w średniowieczu w trzeciej ćwierci XV w.*, [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej...*, t. 5, Warszawa 1992, s. 277–297.

59 W. Długokęcki, *Osadnictwo na Żuławach w XIII i początkach XIV w.*, Malbork 1992; A. Janeczka, *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII w.*, Warszawa 1993; F. Kiryk, *Urbanizacja Małopolski. Województwo sando-*

W minionym okresie intensywnie rozwijały się studia społeczno-gospodarcze nad miastami. Wspomniano już wcześniej o zaawansowanych pracach nad spisami urzędników miejskich. Uwidacznia się też pewna zmiana jakościowa, jeżeli chodzi o badania nad elitami miejskimi, np. próba określenia zależności między zmianą koniunktury a ciągłością elity⁶⁰. Pojawiają się także prace zmierzające w kierunku przekraczania progu studiów genealogicznych i prozopograficznych, uwzględniające zagadnienia tożsamości i świadomości grupowej w obrębie patrycjatu (na przykład prace Romana Czai⁶¹). Rozwijały się też badania nad strukturami społecznymi małych miast, chociażby Warty czy Sieradza⁶². Kontynuowane były studia socjotopograficzne Elbląga, Wrocławia, Świdnicy⁶³. W studiach socjotopograficznych daje się zauważyć rozwój, w doskonaleniu metod i rozbudowie kwestionariusza badawczego, oraz obniżaniu poziomu analizy do poszczególnych parceli łącznie. Badano też średniowieczne szpitalnictwo⁶⁴. Postęp dokonał się również w zakresie analizy kredytu, lichwy, kupna renty, a także bilateralnej wymiany handlowej. Chodzi zwłaszcza o handel Wrocławia z różnymi ośrodkami: z Toruniem, miastami południowoniemieckimi i szwajcarskimi⁶⁵. O strukturach społecznych i stylu życia w mieście, a także o ludziach z marginesu i o przestępczości pisała Hanna Zaremska⁶⁶. Rozwój badań nad historią społeczno-gospodarczą miast

mierskie XIII–XVI w., Kielce 1994; G. Jawor, *Osady prawa wołowskiego i ich mieszkańcy na Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu*, Lublin 2000.

60 Zob. K. Mikulski, *Polskie badania nad genealogią i elitami miejskimi w średniowieczu*, [w:] *Genealogia. Stan i perspektywy badań...*, s. 149–156; *idem*, *Przestrzeń i społeczeństwo Torunia od końca XIV do początków XVIII w.*, Toruń 1999; W. Długocki, *Elita władzy miasta Malborka w średniowieczu*, Malbork 2004.

61 R. Czaja, *Patrycjat Starego Miasta Torunia i Starego Miasta Elbląga w średniowieczu*, [w:] *Elity mieszczańskie i szlacheckie Prus Królewskich i Kujaw w XIV–XVIII w.*, red. J. Staszewski, Toruń 1995, s. 13–50; *idem*, *Miasta pruskie a zakon krzyżacki. Studia nad stosunkami między miastem a władzą terytorialną w późnym średniowieczu*, Toruń 1999; *idem*, *Korporacyjne formy organizacji grup rządzących w miastach nadbałtyckich w średniowieczu*, „Zapiski Historyczne”, t. 69, 2004, s. 7–23.

62 A. Bartoszewicz, *Warta. Społeczność miasta w II połowie XV i na początku XVI wieku*, Warszawa 1997; U. Sowina, *Sieradz. Układ przestrzenny i społeczeństwo miasta w XV–XVI wieku*, Warszawa 1991.

63 R. Czaja, *Socjotopografia miasta Elbląga w średniowieczu*, Toruń 1992; M. Goliński, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Wrocławia*, Wrocław 1997; *idem*, *Wokół socjotopografii późnośredniowiecznej Świdnicy*, cz. 1–2, Wrocław 2000–2003; *Dom w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, red. B. Gediga, Wrocław 2005.

64 M. Słoń, *Szpitala średniowiecznego Wrocławia*, Warszawa 2000.

65 G. Myśliwski, *Związki gospodarcze Wrocławia z miastami południowych Niemiec i Szwajcarii (XIII–XV w.)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 55, 2005, s. 127–165; *idem*, *Wrocław i Ratyżbona; Kontakty gospodarcze w XIII–XV w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, t. 61, 2006, z. 2, s. 225–248; K. Kopiński, *Gospodarcze i społeczne kontakty Torunia z Wrocławiem w późnym średniowieczu*, Toruń 2005; M. Goliński, *Wrocławskie spisy zastawów, długów i mienia żydowskiego z 1453 r. Studium z historii kredytu i kultury materialnej*, Wrocław 2006.

66 *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997.

postępuje w innym kierunku niż w przypadku badań nad szlachtą. O ile w badaniach nad szlachtą dominują różne opracowania genealogiczne, to w studiach nad mieszczaństwem – poza środowiskiem toruńskim i częściowo krakowskim – należą one do rzadkości⁶⁷.

Jeżeli chodzi o studia nad środowiskami kościelnymi, to na plan pierwszy wysuwają się intensywnie prowadzone badania prozopograficzne nad składem osobowym kapituł i kolegiat⁶⁸. Najpełniejszą pracą w tym zakresie jest opracowanie prof. Andrzeja Radziwińskiego o klerze kapitulnym metropolii gnieźnieńskiej. Autor ten zaproponował bardzo szeroki kwestionariusz badawczy, który wyznacza standardy współczesnych studiów na ten temat⁶⁹. Podejmowano też zagadnienia gospodarcze związane z instytucjami kościelnymi, zwłaszcza kwestię majątku i sposobów administrowania⁷⁰. Dobrze rozwijają się badania nad klasztorami, poczynając od klasycznej dziś pracy Marka Derwicha o klasztorze łysogórskim⁷¹. Podejmuje się badania zmierzające do pokazania klasztoru w przestrzeni społecznej (miasta czy terytorium) oraz kwestii gospodarczych⁷², ukazania relacji zgromadzenia z fundatorem i jego rodziną.

W omawianym okresie, co warto podkreślić, dominują zaniedbywane dotąd badania nad późnym średniowieczem, często wkraczające w czasy nowożytne. Przełamywanie sztywnych podręcznikowych ram epok historycznych bardzo dobrze wróży na przyszłość. Niepokojące jest natomiast to, że klasyczna polska mediewistyka, a więc badania nad X–XIII w., mająca tak świetne tradycje, znajduje się w stagnacji, nie znajdując godnych kontynuatorów takich badaczy, jak nadal aktywni Gerard Labuda,

67 K. Mikulski, *Polskie badania nad genealogią i elitami miejskimi w średniowieczu...*, s. 149–156.

68 A. Radziwiński, *Wyższe duchowieństwo w Polsce średniowiecznej. Stan i perspektywy badań nad episkopatem i środowiskami kapitulnymi*, [w:] *Genealogia. Stan i perspektywy badań...*, s. 157–180. W późniejszym czasie ukazały się dalsze opracowania tego typu: A. Kowalska-Pietrzak, *Pralaci i kanonicy kapituły łęczyckiej do schyłku XV wieku*, Łódź 2004; L. Poniewożik, *Pralaci i kanonicy wiśliccy w okresie średniowiecza*, Lublin 2004; *idem*, *Pralaci i kanonicy sandomierscy w okresie średniowiecza*, Toruń 2004.

69 A. Radziwiński, *Duchowieństwo kapituł katedralnych w Polsce XIV–XV w. na tle porównawczym. Studia nad rekrutacją i drogami awansu*, Toruń 1995. Nieco odmienny charakter ma praca M. Czyżak, *Kapituła katedralna w Gnieźnie w świetle metryki z lat 1408–1448*, Poznań 2003. Prezentuje ona szerszej życie kapituły w I poł. XV w., a także (co prawda skrótowo) biogramy jej członków.

70 Z. Górczak, *Podstawy gospodarcze działalności Zbigniewa Oleśnickiego...*; M. D. Kowalski, *Uposażenie krakowskiej kapituły katedralnej w średniowieczu*, Kraków 2000.

71 M. Derwich, *Benedyktyński klasztor św. Krzyża na Łysej Górze w średniowieczu*, Warszawa–Wrocław 1992.

72 Zob. np. tomy studiów: *Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym*, Opole–Wrocław 1996; *Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław–Opole 2000. Por. też: P. Wiszewski, *Opactwo benedyktynek w Legnicy (1348/1349–1810). Struktura, funkcjonowanie, miejsce w społeczeństwie*, Poznań–Wrocław 2003.

Stanisław Trawkowski, Janusz Bieniak czy Karol Modzelewski. Po śmierci w 1983 r. Karola Buczka na dłuższy czas zamarła dyskusja nad społeczeństwem i gospodarką wczesnego średniowiecza. To, że brakuje poważnych sporów naukowych, niekorzystnie wpływa na historiografię. Polemika taka odżyła na krótko po opublikowaniu pracy Jacka Matuszewskiego na temat średniowiecznego opola⁷³, ale nowe ustalenia Sławomira Gawłasa, kruszące w istocie fundamenty tzw. Buczka-Modzelewskiego koncepcji prawa książęcego, mimo iż zasługujące na najwyższe zainteresowanie, nie wywołały poważniejszego rezonansu, może tylko poza ogólną, ale raczej milczącą akceptacją.

Cechą badań ostatnich lat jest również to, że kompatybilność ujęć zjawisk średniowiecznych przez specjalistów średniowiecza oraz czasów wczesnonowożytnych nie osiągnęła satysfakcjonującego poziomu. Poszczególne spojrzenia nie tyle nie tworzą harmonijnej całości, ile czasami nie dają się po prostu ze sobą pogodzić. Dość nagminne jest przy tym, niestety, nieprzyjmowanie do wiadomości publikacji innych autorów. Prowadzi to nie tylko do uwiadu dyskusji naukowej, ale również do wstrzymania postępu wiedzy. Brak kompatybilności jest świetnie widoczny choćby w spojrzeniach na okres tak zwanego prawa książęcego i na ustrój społeczny XIV w. Mamy badaczy jednego i drugiego zagadnienia odrębnie, ale w gruncie rzeczy nie znajdziemy pomiędzy nimi racjonalnego powiązania, jedno nie do końca wynika z drugiego. Z zarysowanego ostatnio przez Andrzeja Wyczańskiego obrazu dochodów gospodarstwa chłopskiego w XIV w. wynika, że łanowy kmieć nie był w stanie zapłacić kilkunastu groszy czynszu, a zatem nie ma podstaw do uznawania, iż istniała w tym stuleciu gospodarka czynszowa⁷⁴, co nie koresponduje zupełnie z obrazem wsi późnośredniowiecznej, którą widzimy choćby w pracach analitycznych Grzegorza Jawora, Jacka Wiesiołowskiego czy Piotra Guzowskiego. Wiele zależy od przyjętych metod. Wspomniana praca Wyczańskiego, która niestety nie została poddana takiej dyskusji, na jaką zasługuje, dowodzi w moim przekonaniu całkowitej nieprzydatności metod liczbowych przy konieczności stosowania piętrowych założeń. Rzecz w tym, że metody te przez całe dziesięciolecia wykorzystywali badacze czasów nowożytnych; czy uznamy je więc za nieprzydatne tylko w studiach nad XIV w.? Myślę, że jest to istotne pytanie. Konieczna jest jednak współpraca badaczy wykorzystujących różne metody i interesujących się różnymi zjawiskami w obrębie większych problemów badawczych,

73 J. Matuszewski, *Vicinia id est... Poszukiwanie alternatywnej koncepcji staropolskiego opola*, Łódź 1991.

74 A. Wyczański, *Gospodarka wiejska w Polsce XIV wieku...*, *passim*.

bo tylko w ten sposób będziemy mogli stworzyć bliski prawdzie obraz rozleglejszych zjawisk społeczno-gospodarczych. Na przykład poznanie polskiej wsi późnośredniowiecznej zawdzięczamy różnym badaniom, poczynając od dawnych studiów Henryka Samsonowicza, który zaproponował wyjście poza pojmowanie społeczeństwa w sztywnych ramach stanowych oraz wyłowił ze źródeł liczne przykłady potwierdzające słuszność takiego podejścia⁷⁵. Poprzez analityczną monografię Jawora, dowodzącą na przykładach wszechstronnej dynamiki społeczności wiejskiej, aż po pracę Wiesiołowskiego, który, dysponując materiałem możliwym do przebadania przy użyciu metod socjologicznych, odsłonił stratyfikację i dynamikę majątkową chłopów, a wreszcie pracę Sikory⁷⁶, który na podstawie szczegółowych badań genealogicznych i studiów jednego przypadku, zobrazował mechanizmy znane wcześniej z uogólnień.

=====

75 H. Samsonowicz, *Problem stanów w Polsce średniowiecznej*, „Przegląd Historyczny”, t. 80, 1989, z. 4, s. 743–775; idem, *Relacje międzystanowe w Polsce w XV w.*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej...*, t. 2, Warszawa 1982, s. 244–265.

76 Zob. przyp. 56.

PROF. DR HAB.
ANDRZEJ RADZIMIŃSKI

UNIwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

=====

Życie religijne w Polsce średniowiecznej - badania z ostatniego dwudziestolecia

Zdecydowałem się na omówienie wyników badań odnoszących się do życia religijnego w Polsce średniowiecznej, opublikowanych w okresie ostatnich 20 lat, mimo iż mam pełną świadomość złożoności podjętej problematyki¹. Wynika ona przede wszystkim z niemożliwej do uniknięcia subiektywizacji w podejściu do interesującego mnie przedmiotu i zakresu badań: po pierwsze, ze względów terminologicznych, po drugie zaś, z konieczności dokonania określonych wyborów. Przede wszystkim trudno jednoznacznie zdefiniować pełny zakres życia religijnego, szczególnie z tego powodu, iż w pojęciu tym mieścić się mogą szeroko rozumiane formy tego życia oraz praktyki religijne (np. msza święta, praktyki eucharystyczne, sakramenty, w tym pokuty z postami, spowiedzią oraz odpustami), wiara i pobożność zbiorowa oraz indywidualna (bractwa religijne, kultury świętych, kult relikwii, pielgrzymki, paraliturgia i misteria), działalność duszpasterska połączona z geografiami religijną, a także kaznodziejstwem czy wreszcie elementy mentalności religijnej w postaci postaw, wiedzy, uczuć religijnych czy wyobrażeń o życiu pozagrobowym różnych świeckich

1 Zob. uwagi odnoszące do polskich badań nad religijnością i pobożnością w Polsce średniowiecznej, prowadzonych w II połowie XX w.: S. Bylina, *Badania nad dziejami chrześcijaństwa i Kościoła późnego średniowiecza* [w:] *Pytania o średniowiecze*, red. W. Fałkowski, Warszawa 2001, s. 51–65.

grup społeczno-zawodowych². Wszystko to zaś winno być połączone z obserwacją przebiegu procesów katechizacji i ewangelizacji średniowiecznego społeczeństwa. Do tego dochodzą jeszcze szczególnie przeciwieź formy życia religijnego i mentalności różnych kategorii duchowieństwa z jego instytucjonalnym zapleczem (np. klasztorami, kapitułami, parafiami). Należy też pamiętać, że w związku z badaniami życia religijnego należy postawić pytania zarówno o jego ramy instytucjonalne, formalno-prawne (mam tutaj na myśli głównie ustawodawstwo synodalne) czy też wynikające z szeroko rozumianego kaznodziejstwa, jak też o rzeczywiste przejawy różnych aspektów życia religijnego. Z uwagi na stan oraz rodzaje zachowanych źródeł dla dziejów polskiego średniowiecza odpowiedź na to ostatnie pytanie jest szczególnie trudna. Rzecz jasna ten referat w żadnym razie nie rości sobie pretensji do odegrania roli bibliograficznego przewodnika po interesującej nas problematyce. Moim celem jest jedynie wskazanie najważniejszych przykładów badań różnych zagadnień odnoszących się do życia religijnego w Polsce średniowiecznej, których wyniki zostały opublikowane w ostatnich 20 latach, wraz z dokonaniem ich oceny, szczególnie w kontekście wcześniejszych badań nad tą problematyką. Prezentację przykładów badań nad życiem religijnym w Polsce średniowiecznej w interesującym mnie okresie wraz z ich oceną dokonam w jednym tylko przekroju, a mianowicie analizując syntetyczne lub zbiorowe opracowania, które w mniejszym lub większym zakresie prezentują badania różnych aspektów życia religijnego.

Rozpocznę jednak od kilku uwag dotyczących najnowszych, jeszcze niepublikowanych badań nad średniowieczną religijnością w Polsce średniowiecznej, które zostały podjęte i zrealizowane w swojej pierwszej części w latach 2006–2007 przez zespół historyków, w tym piszącego te słowa, pod kierunkiem Haliny Manikowskiej. Temat projektu badawczego brzmi *Kultura religijna na ziemiach polskich w średniowieczu*. W jego ramach zostały pokazane (i będą zaprezentowane jeszcze w drugim etapie badań) zarówno struktury kościelno-publiczne, które przeciwieź miały lub mogły mieć wpływ na ówczesną religijność, jak i formy tej religijności. Wśród opracowanych zagadnień znajdujemy takie, które odnoszą się np. do przestrzeni sakralnej mieszkańców wsi, religijności i duchowości środowisk zakonnych, modeli prawnych, społecznych i kulturowych kleru kapitulnego w kontekście ich religijności, wpływu środowisk uniwersyteckich na rozwój kultury religijnej, treści religijnych zawartych w szkolnych podręcznikach,

2 Por. np. H. Manikowska, *Wstęp. Religijność miejska*, [w:] *Ecclesia et civitas. Kościół i życie religijne w mieście średniowiecznym*, red. H. Manikowska i H. Zaremska, Warszawa 2002, s. 12–14.

wreszcie religijności Ormian oraz relacji Żydów i chrześcijan³. Trudno nie dostrzec, że jest to pierwszy tak poważny zespołowy projekt poświęcony interesującej nas problematyce, po opublikowaniu w 2002 r. materiałów z konferencji zorganizowanej również przez Halinę Manikowską dwa lata wcześniej w Lublińcu, poświęconej życiu religijnemu w mieście średniowiecznym⁴. Podkreślić jednak trzeba bardzo wyraźnie, że oba wspomniane projekty badawcze, chociaż dotyczą średniowiecznej religijności w Polsce w różnych jej aspektach, zaowocowały wyłącznie ujęciami analitycznymi, które dopiero w przyszłości, po koniecznych zapewne uzupełnieniach i poszerzeniu kwestionariusza badawczego, będzie można wykorzystać do opracowania syntezy dziejów życia religijnego w Polsce średniowiecznej.

Przejdźmy do najnowszych syntez dziejów polskiego Kościoła w okresie średniowiecza i dokonajmy ich analizy z punktu widzenia interesujących nas zagadnień. Już na początku wypada stwierdzić, że opracowanie syntetycznego ujęcia wszystkich aspektów składających się na historię Kościoła w średniowiecznej Polsce stanowi jedno z najpoważniejszych wyzwań dla współczesnej historiografii. Po pierwsze dlatego, że ostatnia taka synteza, która powstała z inicjatywy środowisk kościelnych, została opublikowana w 1974 r. pod redakcją ks. Bolesława Kumora i ks. Zdzisława Obertyńskiego⁵. Po drugie, chyba ważniejsze, publikowane później opracowania poświęcone średniowiecznemu Kościołowi w Polsce w bardzo niewielkim stopniu poświęcały uwagę zagadnieniom kultury religijnej, a życia religijnego w szczególności. Dotyczy to zarówno dwutomowej, popularno-naukowej syntezy

3 Na kolejnych seminariach zostały zaprezentowane następujące referaty i koreferaty, które będą opublikowane w przygotowywanym tomie studiów: R. Michałowski, *Chryścianizacja monarchii piastowskiej w X–XI wieku* (referat); Z. Dalewski, *Publiczny wymiar kultu w chryścianizowanej monarchii piastowskiej* (koreferat); K. Skwierczyński, *Fundacje możnowładcze w Polsce XI i XII wieku. Możli i ich fundacje jako problem badawczy* (referat); H. Manikowska, *Geografia sakralna miast* (referat); A. Witkowska, *Ośrodki kultowe w geografii sakralnej średniowiecznego miasta* (koreferat); S. Bylina, *Przestrzenie sakralne mieszkańców wsi u schyłku średniowiecza* (referat); M. Derwich, *Zakonnicy a rozwój religijności na ziemiach polskich* (referat); P. Wiszewski, *Religijność zakonnic średniowiecznych – synteza między modelem i specyficznym zasobem źródeł. Przykład opactwa w Trzebnicy (XIII–XIV w.)* (referat); K. Kaczmarek, *Przyczynki do badań nad duchowością środowisk zakonnych średniowiecznej Polski* (koreferat); A. Radziwiński, *Modele prawne, społeczne i kulturowe kleru kapitulnego w Polsce średniowiecznej w kontekście ich religijności* (referat); M. Koczerska, *Modele prawne, społeczne i kulturowe kleru kapitulnego w Polsce średniowiecznej w kontekście ich religijności – wizja optymistyczna* (koreferat); K. Ożóg, *Wpływ środowiska uniwersyteckiego na kształtowanie i rozwój kultury religijnej w Polsce średniowiecznej* (referat); H. Manikowska, *Wpływ środowisk uniwersyteckich na kulturę religijną w modelu recepcji kultury* (koreferat); A. Dąbrówka, *Treści religijne w średniowiecznych podręcznikach i lekturach szkolnych* (referat); W. Brojer, *Formacja chrześcijanina, liturgia, szkoła* (koreferat); H. Zaremska, *Żydzi wobec chrześcijan w średniowiecznej Polsce* (referat); K. Stopka, *Kultura religijna Ormian polskich (struktury i stosunki kościelno-publiczne)* (referat); A. Janeczek, *Ormianie i Żydzi – dwie gminy religijno-prawne w Polsce późnośredniowiecznej* (koreferat).

4 Zob. przypis 1.

5 *Historia Kościoła w Polsce*, t. 1 (do roku 1764), cz. 1 (do roku 1506), red. B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań–Warszawa 1974.

zatytułowanej *Dzieje chrześcijaństwa polskiego* autorstwa Jerzego Kłoczowskiego, jak również pracy zbiorowej pod redakcją tegoż historyka pt. *Chrześcijaństwo w Polsce*⁶. Takiej roli nie spełnił tom studiów poświęcony chrześcijaństwu w Europie Środkowo-Wschodniej, który zebrał referaty wygłoszone w 1996 r. podczas lubelskiego kongresu CIHEC⁷.

W latach 90. ukazały się opracowania dziejów dwóch diecezji, które w okresie średniowiecza wchodziły w skład metropolii gnieźnieńskiej: wrocławskiej i krakowskiej. Na uwagę bez wątpienia zasługuje opracowanie ks. Kazimierza Doli pt. *Dzieje Kościoła na Śląsku*, mimo iż praca ta ma charakter dobrego opracowania popularnonaukowego. Wśród poruszanych w niej różnych zagadnień znajdujemy całkiem liczne odniesienia do religijności wiernych i duchowieństwa. Autor czyni to poprzez analizę sakramentów i sakramentaliów, postów, pielgrzymek, odpustów, działalności bractw i konfraterni kapłańskich, pobożnych fundacji, a nawet modlitwy domowej⁸. Z kolei czterotomowa synteza *Dzieje diecezji krakowskiej* autorstwa ks. Bolesława Kumora została doprowadzona chronologicznie do końca I Rzeczypospolitej. W przeważającej części ma ona jednak charakter opracowania prawno-ustrojowego diecezji krakowskiej i zawiera stosunkowo niewiele rozważań na interesujące nas zagadnienia. Nieco uwagi poświęcił autor jedynie liturgii i muzyce katedralnej, kultowi św. Stanisława, bractwom religijnym oraz kwestiom duszpasterskim⁹.

Wydaje mi się, że swoistym przełomem w potraktowaniu różnych ważnych aspektów odnoszących się do religijności polskiego średniowiecza w opracowaniu o charakterze syntetycznym było ukazanie się w 1997 r. drugiego tomu *Kultury Polski średniowiecznej*. Na szczególną uwagę zasługują nowocześnie skonstruowane rozdziały pióra Stanisława Byliny (*Wiara i pobożność zbiorowa oraz Wyobrażenia eschatologiczna*), Hanny Zaremskiej (*Człowiek wobec śmierci: wyobrażenia i rytuały oraz Grzech i występki: normy i praktyka moralności społecznej*) i Jacka Wiesiołowskiego (*Literatura religijna*)¹⁰. Warto w tym miejscu wspomnieć, że kilka lat przed ukazaniem

6 J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, t. 1, Paryż 1987, s. 13–106 (okres średniowiecza); *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966–1979*, Lublin 1992.

7 *Christianity in East Central Europe Late Middle Ages*, t. 2, red. J. Kłoczowski, P. Kras, W. Polak, Lublin 1999. Również kolejna konferencja CIHEC, która odbyła się 6–10 września w Lublinie i we Lwowie, nie przyniosła jakiegos przełomu w badaniach nad religijnością średniowieczną. W ramach sekcji pt. *Religious Culture of Medieval East-Central Europe* uwagę zwracają dwa wygłoszone wówczas referaty: M. Starnawska, *Relikwie jako fundament ładu w życiu wspólnoty*; B. Trelińska, *Epigrafika jako wyraz kultury religijnej w średniowiecznej Małopolsce*.

8 K. Dola, *Dzieje Kościoła na Śląsku*, cz. 1: *Średniowiecze*, Opole 1996.

9 B. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 1–4, Kraków 1998–2002.

10 *Kultura Polski średniowiecznej XIV i XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997; *Zob. też Kultura Polski średniowiecznej X–XIII w.*, red. J. Dowiat, Warszawa 1985.

się omawianej syntezy, Stanisław Bylina opublikował książkę odnoszącą się do jednego z aspektów wyobraźni eschatologicznej, a mianowicie wizji kar pośmiertnych w Polsce średniowiecznej¹¹. W kontekście badań nad literaturą należałoby wyeksponować w tym miejscu syntetyczne dzieło Teresy Michałowskiej, poświęcone literaturze polskiego średniowiecza, w tym przede wszystkim literaturze religijnej¹².

W połowie lat 90., na fali tworzenia w historiografii europejskiej pierwszych syntetycznych ujęć pobożności ludowej (np. Jean Chelini¹³, Rosalind i Christopher Brookes¹⁴, Aaron Guriewicz¹⁵, Peter Dinzelbacher¹⁶, Arnold Angenendt¹⁷), ks. Grzegorz Ryś opublikował wyniki swoich badań nad pobożnością ludową w Polsce średniowiecznej, budując jej obraz przede wszystkim na podstawie mirakulów, pieśni religijnych oraz obrazów¹⁸. Znakomitym uzupełnieniem zaprezentowanych tam rozważań, opartych tym razem na szerszej podstawie źródłowej oraz nowoczesnym kwestionariuszu badawczym odnoszącym się do zagadnień związanych z religijnością, jest opublikowana pięć lat temu monografia Stanisława Byliny o chryścianizacji (chyba lepiej byłoby powiedzieć: ewangelizacji) polskiej wsi u schyłku średniowiecza. Autor zaprezentował w niej wiele kwestii bezpośrednio wchodzących w zakres życia religijnego, np. problemy katechyzacji i ewangelizacji, spełnianie praktyk i powinności chrześcijańskich, pokuty i kary kościelne, kalendarz kościelny i jego wpływ na życie, także religijne, mieszkańców wsi. W tym zakresie jest to pierwsze i podstawowe opracowanie w polskiej historiografii¹⁹. Z pracami ks. Grzegorza Rysia oraz Stanisława Byliny bardzo dobrze korespondują badania Beaty Wojciechowskiej, których wyniki zostały zamieszczone w książce pt.: *Od Godów do św. Łucji*. Autorka podjęła problematykę czasu w kulturze średniowiecznej, jego wymiaru świeckiego i sakralnego, pokazując nakładające się na siebie cykle świąt chrześcijańskich ze strukturą obrzędowości przedchrześcijańskiej.

11 S. Bylina, *Człowiek i zaświaty. Wizje kar pośmiertnych w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1992.

12 T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1997.

13 *Histoire religieuse de l'Occident médiéval*, Paris 1982; Polskie tłumaczenie: *Dzieje religijności*, Warszawa 1996.

14 C. i R. Brookes, *Popular Religion in the Middle Ages. Western Europe 1000–1300*, London 1984.

15 A. Guriewicz, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, Warszawa 1987.

16 P. Dinzelbacher, *Zur Erforschung der Geschichte der Volksreligion. Einführung und Bibliographie* [w:] *Volksreligion im hohen und späten Mittelalter*, red. P. Dinzelbacher, D. R. Bauer, Paderborn 1990, s. 9–28.

17 A. Angenendt, *Geschichte der Religiosität im Mittelalter*, Darmstadt 1997.

18 G. Ryś, *Pobożność ludowa na ziemiach polskich w średniowieczu*, Szczecin 1995.

19 S. Bylina, *Chryścianizacja wsi polskiej u schyłku średniowiecza*, Warszawa 2002.

Zbadała ponadto proces konfrontacji systemów i kulturowych postaw wynikających z tradycji przedchrześcijańskiej i chrześcijańskiej oraz wpajania społeczeństwu przez chrześcijaństwo wzorcowych postaw religijnych²⁰. W tym miejscu warto także wspomnieć o nowej pracy ks. Włodzimierza Bielaka pt.: *Devotio moderna w polskich traktatach duszpasterskich powstałych do połowy XV w.*, która analizuje wpływ nowej pobożności na formację polskiego duchowieństwa w późniejszym średniowieczu²¹. Niektóre aspekty związane z *devotio moderna* zostały ponadto podjęte przez polskich historyków w poszczególnych studiach zamieszczonych w zbiorowej pracy pt.: *Die «neue Frömmigkeit» in Europa im Spätmittelalter*. Zostały one wygłoszone w 2000 r. na konferencji zorganizowanej przez Max-Planck-Institut f. Geschichte w Getyndze²².

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o przełomowej w sensie metodologicznym książce Stefana Kwiatkowskiego, opublikowanej już na początku lat 90., na temat klimatu religijnego w późnośredniowiecznej diecezji pomezańskiej, chociaż nie dotyczy ona religijności w Polsce średniowiecznej, lecz w państwie Zakonu Krzyżackiego w Prusach²³. Autor ten spróbował bowiem odtworzyć, jak sam napisał: *subiektywny krąg ludzkich wyobrażeń o rzeczywistości społecznej, które ukształtowały się w powiązaniu z chrześcijańską interpretacją świata, chrześcijańską nauką o Bogu, człowieku i świecie [...] w oparciu o refleksję towarzyszącą życiu powszedniemu, w określonym czasie i przestrzeni, jako odpowiedź na elementarne uwarunkowania egzystencji*. Wyniki uzyskanych badań, oparte na piśmiennictwie Jana z Kwidzyna odnoszącym się do Doroty z Mątówów, na źródłach historiograficznych oraz dokumentach i korespondencji, w tym różnorodnych aktach administracji kościelnej, wydają się bardzo interesujące, zaś niektóre z zastosowanych przez Stefana Kwiatkowskiego metod badawczych – warte zastosowania na polskim materiale źródłowym. Przy okazji trzeba jeszcze zaznaczyć, że wspomniany autor w opublikowanej kilka lat później książce poświęconej miejscu Zakonu Krzyżackiego w Prusach w umysłowości średniowiecznej dokonał niezwykle ciekawej analizy przyczyn kryzysu religijnego wspomnianego zakonu²⁴.

20 B. Wojciechowska, *Od Godów do św. Łucji. Obrzędy doroczne w Polsce późnego średniowiecza*, Kielce 2000.

21 W. Bielak, *Devotio moderna w polskich traktatach duszpasterskich powstałych do połowy XV w.*, Lublin 2002.

22 *Die «neue Frömmigkeit» in Europa im Spätmittelalter*, red. M. Derwich, M. Staub, Veröffentlichungen des Max-Planck-Institut f. Geschichte, Bd. 205, Göttingen 2004.

23 S. Kwiatkowski, *Klimat religijny diecezji pomezańskiej u schyłku XIV i w pierwszych dziesięcioleciach XV wieku*, Toruń 1990.

24 S. Kwiatkowski, *Zakon Niemiecki w Prusach a umysłowość średniowieczna*, Toruń 1998, s. 89–111.

Nasza historiografia doczekała się również próby syntetycznego omówienia przejawów życia duchowego w Polsce średniowiecznej, głównie jednak na podstawie analizy pism i kazań np. Mikołaja z Krakowa, Jana z Kwidzyna, Stanisława ze Skarbimierza, Jana Elgota i Jakuba z Paradyża. Wyniki swoich badań w tym zakresie ks. Jerzy Misiurek opublikował w pierwszym tomie *Historii i teologii polskiej duchowości katolickiej*²⁵. Należy wreszcie wskazać na niezwykle wartościową nową serię wydawniczą pt.: *Monumenta Sacra Polonorum*, wydawaną od 2000 r. przez Polską Akademię Umiejętności. W jej założeniach zapisano bowiem przygotowywanie krytycznych edycji najstarszych pomników kultury religijnej w Polsce, co należałoby uznać za ważne wydarzenie w zakresie edytorstwa tekstów religijnych. Obecnie dysponujemy już trzema bardzo cennymi wydawnictwami źródłowymi z tego zakresu, wraz z bardzo kompetentnymi wprowadzeniami i komentarzami. W tomie pierwszym Brygida Kürbis wraz z zespołem wydała *Kodeks Matyldy*²⁶, w drugim ta sama autorka wraz z Małgorzatą H. Malewicz przygotowała edycję *Modlitw księżnej Gertrudy*²⁷, natomiast w trzecim znalazł się bardzo ważny zabytek liturgii Kościoła krakowskiego, a mianowicie *Kolektarz wawelski sprzed 1526 r.*, opracowany przez ks. Szymona Fedorowicza²⁸. W kontekście wydania *Modlitw księżnej Gertrudy* nie sposób nie przywołać w tym miejscu studium historycznoliterackiego Teresy Michałowskiej *Ego Gertuda*, poświęconego łacińskojęzycznym modlitwom wykształconej córki króla Mieszka II²⁹. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na znakomite źródłowe studium s. prof. Urszuli Borkowskiej, poświęcone modlitewnikom królewskim w czasach jagiellońskich. Autorka zajęła się w nim zarówno ich typologią, funkcjami i sposobami rozpowszechniania, jak również omówieniem zachowanych modlitewników poszczególnych władców. Jeden z rozdziałów (wynik analizy wspomnianych modlitewników) poświęciła ukazaniu pobożności Jagiellonów³⁰. Z kolei pozostając przy edycjach źródłowych, warto wskazać na wydanie *Sermones de*

25 J. Misiurek, *Historia i teologia polskiej duchowości katolickiej*, t. 1 (w. X–XVII), Lublin 1994, s. 18–51.

26 *Kodeks Matyldy. Księga obrzędów wraz z kartami dedykacyjnymi*, oprac. i wyd. B. Kürbis, B. Bolz, B. Nadolski, D. Zydorek, [w:] *Monumenta Sacra Polonorum*, t. 1, Kraków 2000.

27 *Modlitwy księżnej Gertrudy z Psalterza Egberta z kalendarzem*, wyd. M. H. Malewicz, B. Kürbis, oprac. B. Kürbis, [w:] *Monumenta Sacra Polonorum*, t. 2, Kraków 2002.

28 *Kolektarz Wawelski sprzed 1526 r., świadek liturgii Kościoła krakowskiego w XV, XVI i XVII w.*, oprac. i wyd. Sz. Fedorowicz, [w:] *Monumenta Sacra Polonorum*, t. 3, Kraków 2007.

29 T. Michałowska, *Ego Gertruda. Studium historycznoliterackie*, Warszawa 2001.

30 U. Borkowska, *Królewskie modlitewniki. Studium z kultury religijnej epoki Jagiellonów (XV i początek XVI w.)*, Lublin 1999.

tempore et de sanctis Peregryna z Opoła i to zarówno w wersji łacińskiej, jak również w polskim tłumaczeniu³¹, a także kazań Jakuba z Paradyża, które ukazały się ostatnio w prestiżowej serii *Textus et studia historiam theologiae in Polonia excoltae spectantia*³².

W ostatnich 20 latach wyraźnie posunęły się naprzód badania nad kultami świętych, a w tym kontekście także nad patrociniami kościołów. Świadczy o tym kilka monograficznych opracowań poświęconych temu zagadnieniu. W 1995 r. ukazała się książka Anny Paner na temat męczeństwa, legendy i kultu św. Wita, w tym rozwoju kultu św. Wita w Polsce³³. Jedną z najważniejszych ujęć monograficznych z tego zakresu jest jednak praca ks. Wojciecha Danielskiego poświęcona kultowi św. Wojciecha na ziemiach polskich w okresie średniowiecza. Podstawą książki były różnego typu przedtrydenckie księgi liturgiczne, których analiza pozwoliła m.in. na odtworzenie chronologii twórczości liturgicznej w Polsce, szczególnie ku czci św. Wojciecha, a także motywacji hagiograficznych rozwoju kultu św. Wojciecha zawartych w tekstach liturgicznych³⁴. Liczne ważne wątki związane z różnymi aspektami kultu św. Wojciecha zostały ponadto przedstawione w dwóch pracach zbiorowych: *Kanonizacja św. Wojciecha i dziedzictwo jego kultu* oraz *Tropami św. Wojciecha*³⁵. W kontekście kultu najważniejszych polskich świętych nie sposób nie wspomnieć o wydanych w ostatnich latach dwóch książkach Gerarda Labudy, poświęconych kolejno św. Stanisławowi³⁶ oraz św. Wojciechowi³⁷. W tej pierwszej pracy szczególnie ważny dla omawianej przeze mnie problematyki jest rozdział traktujący o narodzinach kultu św. Stanisława³⁸. W ostatnim czasie ukazało się także monograficzne opracowanie kultu Trzech Króli w Polsce średniowiecznej autorstwa Jerzego Kaliszuka³⁹. Z prac zbiorowych warto

31 *Peregrini de Opole, Sermones de tempore et de sanctis*, wyd. R. Tatarzyński, Warszawa 1997; *Peregryn z Opoła, kazania de tempore et de sanctis*, red. J. Wolny, Kraków–Opole 2001.

32 *Jakub z Paradyża, Sermones de sanctis et de praecipuis festivitatis; De sanctificatione sabbati circa molendina, additiones et inchoatione festorum et de viatoribus vectoribus*, wyd. S. A. Porebski, J. Stoś, [w:] *Textus et studia historiam theologiae in Polonia excoltae spectantia*, t. 29, Warszawa 2004.

33 A. Paner, *Święty Wit. Męczeństwo, legenda, kult*, Gdańsk 1995.

34 W. Danielski, *Kult św. Wojciecha na ziemiach polskich w świetle przedtrydenckich ksiąg liturgicznych*, Lublin 1997.

35 *Kanonizacja św. Wojciecha i dziedzictwo jego kultu*, red. J. Strzelczyk, Cz. Pest, W. Polak, Lublin 2001.

36 G. Labuda, *Św. Stanisław. Biskup krakowski, patron Polski*, Poznań 2000.

37 *Idem, Święty Wojciech. Biskup-męczennik, patron Polski, Czech i Węgier*, Wrocław 2004.

38 *Idem, Św. Stanisław. Biskup...*, s. 129–147.

39 J. Kaliszuk, *Mędrzy ze Wschodu. Legenda i kult Trzech Króli w średniowiecznej Polsce*, Warszawa 2005.

wskazać tom studiów pod redakcją ks. Ryszarda Knapieńskiego, poświęcony kultowi św. Jakuba Większego Apostoła⁴⁰, jak również inną pracę zbiorową, pod redakcją Marka Derwicha, poświęconą kultowi błogosławionego Czesława⁴¹. Sporo interesujących wątków związanych z procesem kształtowania się świętości polskich księżnych zawarł Maciej Michalski w książce pt.: *Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*⁴². Bez wątplenia ważną pracą syntetyczną odnoszącą się do kultów świętych w diecezjach państwa krzyżackiego w Prusach jest wydana w tym roku rozprawa habilitacyjna Waldemara Rozynkowskiego. Studium to omawia kult świętych na podstawie liturgii, kalendarzy krzyżackich i diecezjalnych, wezwań różnych typów kościołów oraz miejsc pielgrzymkowych i relikwii⁴³. Z kolei z prac zbiorowych, które wniosły znaczący wkład w badania nad funkcjami społecznymi i politycznymi kultów świętych w społeczeństwach wyznających religię prawosławną i katolicką, należy wymienić tom studiów z 1999 r., wydany pod redakcją Marka Derwicha i Michaiła Dmitrieva. Znajdujemy tam ważne prace analityczne Henryka Frosa, Wojciecha Mrozowicza, Zenona Piecha, Haliny Manikowskiej, Przemysława Wiszewskiego oraz Izabeli Skierskiej⁴⁴. Z monograficznych opracowań dotyczących patrociniów różnego typu kościołów należy wskazać na dwie książki: jedną autorstwa Aleksandry Witkowskiej⁴⁵, poświęconą wezwaniom kościołów katedralnych w Polsce, a drugą Jerzego Rajmana, prezentującą wyniki badań nad średniowiecznymi patrociniami kościołów w Krakowie⁴⁶.

Z całą pewnością wpływ na jakość życia religijnego, zarówno świeckich, jak i kleru, szczególnie zakonnego, miała liturgia. W ostatnich latach ukazały się ważne monograficzne opracowania, odnoszące się m.in. do liturgii katedry wrocławskiej, ks. Helmuta Jana Sobeczko⁴⁷, liturgii godzin

40 *Kult św. Jakuba Większego Apostoła w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. R. Knapieński, Lublin 2002.

41 *Błogosławiony Czesław patron Wrocławia*, red. M. Derwich, Wrocław–Warszawa 2006.

42 M. Michalski, *Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*, Poznań 2004.

43 W. Rozynkowski, *Omnes Sancti et Sanctae Dei. Studium nad kultem świętych w diecezjach pruskich państwa zakonu krzyżackiego*, Malbork 2006.

44 *Fonctions sociales et politiques du culte des saints dans les sociétés de rite grec et latin au Moyen Âge et à l'époque moderne. Approche comparative*, red. M. Derwich, M. Dmitriev, Wrocław 1999.

45 A. Witkowska, *Titulus ecclesiae. Wezwania współczesnych kościołów katedralnych w Polsce*, Warszawa 1999.

46 J. Rajman, *Średniowieczne patrocinia krakowskie*, Kraków 2002.

47 H. J. Sobeczko, *Liturgia katedry wrocławskiej według przedtrydenckiego Liber Ordinarius z 1563 roku*, Opole 1993.

w piętnastowiecznej diecezji wrocławskiej oraz liturgii śląskich cystersów, autorstwa ks. Franciszka Wolnika⁴⁸. Szczególnie interesujące rozważania oraz szeroki kwestionariusz badawczy ukazuje ta ostatnia praca. Autor omawia w niej nie tylko różne kategorie cysterskiej liturgii, np. liturgię godzin, sakramentów świętych, maryjną, żałobną, obrzędów okolicznościowych czy też relacje między liturgią a życiem codziennym cystersów, ale także źródła do dziejów liturgii cysterskiej na Śląsku, duchowość cysterską oraz kalendarz tego zakonu i kultury świętych. Dla badań różnych typów średniowiecznej liturgii ogromne znaczenie ma kwestia rozpoznania ksiąg wykorzystywanych do jej celebracji. Ogromnie ważną pracą z tego zakresu, która ukazała się w ostatnich latach, jest pierwsza w polskiej historiografii monografia Józefa Waclawa Boguniowskiego pt.: *Rozwój historyczny ksiąg liturgii rzymskiej do soboru trydenckiego i ich recepcja w Polsce*⁴⁹. Bez wątpienia najważniejszą rolę, nie tylko w średniowieczu, odgrywała liturgia mszalna. Ostatnie lata przyniosły niezwykle ważną i kompetentnie napisaną monografię w tym zakresie, autorstwa Izabeli Skierskiej, na temat obowiązków mszalnego w Polsce średniowiecznej z szerokim tłem porównawczym. W pracy tej znajdujemy ponadto rozważania poświęcone sakramentom pokuty i eucharystii⁵⁰. Znakomite uzupełnienie tej książki z punktu widzenia historii sztuki stanowi rozprawa Michała Janocha pt. *Missa in arte polona*, która ukazuje liturgię mszy świętej przez pryzmat średniowiecznej ikonografii⁵¹. Ponadto ostatnio ukazała się praca ks. Władysława Nowaka poświęcona kultowi eucharystii w diecezji warmińskiej. Autor omówił w niej nie tylko liczne formy liturgii eucharystycznej oraz typy nabożeństw ku czci Najświętszego Sakramentu, ale również elementy pobożności eucharystycznej przez pryzmat analizy przyjmowania komunii świętej oraz działalności bractw eucharystycznych⁵². Wreszcie funkcjonowaniu kultu oraz legendzie Bożego Ciała w średniowiecznym Poznaniu poświęcono wiele studiów opublikowanych w „Kronice Miasta Poznania”⁵³.

Interesującym przykładem pokazującym w monograficznym ujęciu jedną z kwestii składających się na życie religijne, w tym wypadku działalność duszpasterską, jest książka ks. Jarosława R. Marczewskiego

48 F. Wolnik, *Liturgia godzin w diecezji wrocławskiej w XV wieku*, Opole 1994; *idem*, *Liturgia śląskich cystersów w średniowieczu*, Opole 2002.

49 J. W. Boguniowski, *Rozwój historyczny ksiąg liturgii rzymskiej do soboru trydenckiego i ich recepcja w Polsce*, Kraków 2001.

50 I. Skierska, *Obowiązek mszalny w średniowiecznej Polsce*, Warszawa 2003.

51 M. Janocha, *Missa in arte polona. Ikonografia mszy świętej w średniowiecznej i nowożytnej sztuce polskiej*, Warszawa 1998.

52 W. Nowak, *Kult Eucharystii w diecezji warmińskiej (1243–1939)*, Olsztyn 2002.

53 *Legenda Bożego Ciała*, „Kronika Miasta Poznania”, t. 3–4 (1992).

poświęcona tym aspektom działalności Kościoła w średniowiecznym Lublinie. Autor przedstawił w niej, korzystając z bogato zachowanych źródeł, głównie rękopiśmiennych, różne formy działalności duszpasterskiej w średniowiecznym Lublinie (np. celebrowanie liturgii, głoszenie słowa Bożego, sprawowanie sakramentów, udzielanie sakramentaliów, kultury świętych, działalność religijną cechów i bractw)⁵⁴. Również w zakresie badań kaznodziejstwa średniowiecznego polska historiografia może wykazać się pewnymi osiągnięciami. Przede wszystkim ks. Kazimierz Panuś opracował monografię dziejów kaznodziejstwa w katedrze krakowskiej do końca I Rzeczypospolitej. Konsekwencją zainteresowań tą problematyką było wydanie kilka lat później przez tego autora *Zarysu historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim*. Charakter ujęcia podręcznikowego ma również książka ks. Wojciecha Pazery, poświęcona kaznodziejstwu polskiemu do końca epoki baroku⁵⁵.

Zagadnienia odnoszące się do relikwii w dziejach chrześcijaństwa znalazły swoje miejsce w popularnonaukowej pracy Jana Kracika⁵⁶. Z kolei ruchowi pielgrzymkowemu, sanktuariom pielgrzymkowym, treściom religijnym pielgrzymek został poświęcony ważny tom studiów pod redakcją Haliny Manikowskiej i Hanny Zaremskiej⁵⁷. Ostatnie lata w zasadzie nie przyniosły monograficznych ujęć odnoszących się do działalności bractw religijnych w Polsce średniowiecznej. Wyjątkiem jest książka Ireneusza Czarciańskiego, opublikowana w pierwszej połowie lat 90., która pokazuje działalność bractw, a także organizację kultu religijnego w wielkich miastach państwa krzyżackiego w Prusach⁵⁸.

Omawianie prac monograficznych oraz zbiorów studiów poświęconych życiu religijnemu w Polsce średniowiecznej zakończę wskazaniem przykładowych prac zbiorowych, które zawierają liczne rozprawy poświęcone interesującemu nas zagadnieniu w odniesieniu do zakonów. Znajdują się one np. w czterotomowej, wrocławskiej serii z cyklu *Klasztor w...*, redagowanej systematycznie od 1995 r. przez Marka Derwicha i Annę Pobóg-Lenartowicz⁵⁹, a także m.in. w trzech ważnych tomach

54 J. R. Marczewski, *Duszpasterska działalność Kościoła w średniowiecznym Lublinie*, Lublin 2002.

55 W. Pazera, *Kaznodziejstwo w Polsce od początku do końca epoki baroku*, Częstochowa 1999.

56 J. Kracik, *Relikwie*, Kraków 2002.

57 *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, red. H. Manikowska, H. Zaremska, Warszawa 1995.

58 I. Czarciański, *Bractwa w wielkich miastach państwa krzyżackiego w średniowieczu*, Toruń 1993.

59 *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski; Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym; Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym; Klasztor w państwie średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich i A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław 1995–2005.

wydanych w latach 1992–2004, poświęconych roli cysterek i cystersów w dziejach i kulturze średniowiecznej Europy⁶⁰.

Już zupełnie na koniec chciałbym zwrócić uwagę na pewien fenomen, występujący w ostatnich latach w polskiej historiografii. Polega on na tym, że niezwykle ważne studia analityczne, także poświęcone życiu religijnemu, nie ukazują się w renomowanych polskich czasopismach historycznych, tylko w księgach pamiątkowych. Chciałbym wskazać jedynie trzy bardzo wymowne przykłady z ostatnich 7 lat. Otóż księga poświęcona prof. Stanisławowi Trawkowskiemu zawiera w części zatytułowanej *Kościół* wiele ważnych tekstów poświęconych religijności średniowiecznej w Polsce⁶¹. Podobnie ważne prace z tego zakresu znajdziemy w części księgi poświęconej prof. Stanisławowi Bylinie pt. *Kościół – duchowość*⁶² oraz szczególnie w części wydanej ostatnio księgi pamiątkowej honorującej s. prof. Urszulę Borkowską, zatytułowanej *Vita religiosa*⁶³. Biorąc pod uwagę zaprezentowane w tym przeglądowym opracowaniu badania z ostatnich 20 lat nad życiem religijnym w Polsce średniowiecznej, nietrudno dostrzec ich dynamikę i stałe poszerzanie pola badawczego. Trzeba też przyznać, że poza najnowszymi, wspomnianymi na początku inicjatywami naukowymi, badania te mają charakter zdecydowanie indywidualny i analityczny, stosunkowo rzadko prowadząc do syntetycznych ujęć różnych zagadnień odnoszących się do życia religijnego.

60 *Cystersi w kulturze średniowiecznej Europy*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1992; *Cystersi w społeczeństwie Europy Środkowej*, red. A. M. Wyrwa i J. Dobosz, Poznań 2000; *Cysterki w dziejach i kulturze ziem polskich, dawnej Rzeczypospolitej i Europy Środkowej*, red. A. M. Wyrwa, A. Kiełbasa, J. Swastek, Poznań 2004.

61 *Kościół, kultura, społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych*, red. S. Bylina, R. Kiersnowski, S. K. Kuczyński, H. Samsonowicz, J. Szymański, H. Zaremska, Warszawa 2000.

62 *Ludzie. Kościół. Wierzenia. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa Europy Środkowej (średniowiecze – wczesna epoka nowożytna)*, red. W. Iwańczak, S. K. Kuczyński, Warszawa 2001.

63 *Ecclesia, cultura, potestas. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa*, red. P. Kras, A. Januszek, A. Nalewajek, W. Polak, Kraków 2006.

DYSKUSJA

Chciałbym nawiązać przede wszystkim do pierwszego wprowadzenia do historii politycznej. Otóż historię polityczną buduje się na bazie ustaleń genealogicznych, głównie Oswalda Balzera, które mają już ponad 110 lat. Autor *Genealogii Piastów* jest więc ciągle niezastąpiony w budowaniu szkieletu koncepcji dotyczącej historii politycznej Polski. Proszę zwrócić uwagę na to, że jego ustalenia są w większej części ustaleniami hipotetycznymi, wynikają z sugestywności jego języka prawniczego, a przecież bardzo powoli znikają w poważnym procesie rozwoju historiografii. Owe ustalenia czasem ustępują nowszym w jakichś częściowych pracach dotyczących jednej osoby bądź kilku; w wielu miejscach poddał je analizie na przykład Kazimierz Jasiński, którego prace zdecydowanie dużo zmieniły w traktowaniu historii politycznej. Ale proszę zwrócić uwagę także na to, że jest jeszcze wiele biogramów piastowskich, które niestety będą musiały ulec głębokiej rewizji, szczególnie kiedy ukaże się nowa monografia dotycząca genealogii Rurykowiczów, potomków Mściława Monomachowicza.¹ Tutaj z całą pewnością trzeba będzie zrewidować wiele koncepcji na temat małżeństw piastowsko-ruskich, bo akurat nie z tymi dynastiami się sprzymierzono, które Balzer wytypował w swojej *Genealogii Piastów*. To jest pewna perspektywa dla historyka, który rozpoczyna dopiero badania nad wczesnym czy nawet późnym średniowieczem, bowiem większość ustaleń genealogicznych opiera się wyłącznie na przesłankach logicznych, natomiast ludzie tworzący politykę ówczesnego państwa polskiego, których można porównać do szachistów, nie zawsze działali logicznie, ale zawsze musieli ulegać pewnej presji i korzystali z pewnych możliwości. Jedno

Dr hab.

JAN TĘGOWSKI

Uniwersytet
w Białymstoku

1 Mam tu na myśli zapowiadaną przez autora genealogię Mściławowiczów w interesującym jego artykule: D. Dąbrowski, *Dwa ruskie małżeństwa Leszka Białego. Karta z dziejów Rusi halicko-wołyńskiej i stosunków polsko-ruskich w początkach XIII wieku*, „Roczniki Historyczne”, t. 72, 2006, s. 87, przyp. 79.

jeszcze muszę dodać: wczesna historiografia czy wczesne średniowiecze – tak to by można nazwać – dysponuje małym zasobem źródeł, przynajmniej jeśli chodzi o historiografię Polski. Jest to bardzo niewielki zasób źródłowy chociażby w porównaniu z późnym średniowieczem i nie zawsze mamy pewność, że źródła, które dotrwały do naszych czasów, są bardzo wysokiej wartości. Pewne źródła miały wyjątkowe szczęście i przetrwały, ale wcale nie jest powiedziane, że są one najważniejsze. Czasem na tych strzępach buduje się budowle, które są rzeczywiście kombinacjami logicznymi i dzięki temu, że są sugestywne, przemawiają do czytelnika. Niekiedy autorzy zapominają jednak dodać, iż jest to tylko hipoteza, w związku z czym ulegamy złudzeniu, że problemy wczesnego średniowiecza zostały rozwiązane, podczas gdy nadal są one zawieszane na bardzo cieniutkiej nitce tego, co jest pewne, a reszta jest misterną obudową, łudząco podobną do prawdy historycznej.

=====

W swojej wypowiedzi chciałbym zwrócić uwagę na dwa problemy.

Otóż szczególnie w referacie prof. Wroniszewskiego pojawiła się kwestia, którą można by nazwać zanikiem poważnej dyskusji naukowej w mediach historycznych. Bez wątpienia ostatnie 19 lat bardzo intensywnego rozwoju studiów doktoranckich, do tego duża łatwość w publikowaniu prac, także doktorskich, spowodowały, że w świadomości licznych młodych historyków – tych, którzy robią doktoraty, ale nie tylko – zaczął kształtować się taki oto sposób myślenia: wszystko, co robimy, jest dobre, wszystko, co opublikujemy, często jednak bez należytych recenzji, również jest dobre. Niestety, zaczyna brakować poważnych ocen. Przypominam sobie, jak rozprawę habilitacyjną wybitnego dzisiaj mediewisty, prof. Janusza Bieniaka, zrecenzował swego czasu – a był to chyba 1970 r. – prof. Antoni Gąsiorowski. Gdyby dzisiaj ktoś napisał taką recenzję z pracy jakiegoś doktoranta czy młodego doktora do czasopisma naukowego, to pewnie ich kariera naukowa byłaby skończona. To była naprawdę bardzo mocna, ale – co podkreślam – merytoryczna recenzja. Niestety, dzisiaj zamiast dyskusji naukowej zwykle mamy „pyskówki”. To pierwszy problem, który w moim przekonaniu warto zasygnalizować.

I kolejna kwestia, która również mocno mnie niepokoi. Otóż wydaje się oczywiste, że postęp badań polega m.in. na stawianiu pytań, na tworzeniu pewnych modeli badań. Nie jest dobrze, jeśli np. pewne pytania czy modele badań stworzone dziesięć czy piętnaście lat temu nadal są tylko odtworzone, nie sięga się natomiast po nowe rozwiązania metodyczne, nie próbuje się stawiać zupełnie nowych pytań. Kiedy dzisiaj oceniam swój

=====

Prof. dr hab.

ANDRZEJ
RADZIMIŃSKI

Uniwersytet
Mikołaja Kopernika
w Toruniu

DYSKUSJA

opublikowany doktorat sprzed ponad 20 lat z punktu widzenia metodologii badań i prezentacji ich wyników, to oczywiście trudno mi go uznać za nowatorski. Prawdziwe nieszczęście polega jednak na tym, że często jeszcze dzisiaj powstają prace według przestarzałych koncepcji, nieuwzględniające postępu wiedzy w tym zakresie. W takim przypadku trudno mówić o postępie badań historycznych.

Chciałbym krótko odnieść się do niezwykle ważnej, moim zdaniem, wypowiedzi pana prof. Fałkowskiego. Sformułował on wiele praktycznych problemów badawczych, które historycy powinni rozwijać. Chodzi między innymi o konieczność uwzględnienia różnorodnych wpływów zewnętrznych na dzieje polityczne Polski, społeczne, prawne, itd. Myślę, że to, co przedstawił nam prof. Fałkowski, to w istocie wręcz pakiet badawczy, nie tylko referowanie pewnego stanu rzeczy; pan profesor zrobił to samo, co wcześniej, a mianowicie zaproponował historykom pójście określoną drogą badawczą. W tym kontekście chciałbym powrócić do pewnej *idée fixe* – robiłem to już kilkakrotnie, ostatnio kilka lat temu w Lublinie – a mianowicie do konieczności realizowania w szerszym zakresie badań porównawczych, gdyż na dzieje polityczne, społeczne, polityczno-prawne oraz prawno-ustrojowe Polski wywierały wpływ różne zjawiska, zarówno te, których geneza była nasza własna, bardzo oryginalna, jak i czynniki zewnętrzne. Dopiero takie zestawienie pozwala zorientować się w pełni, które elementy procesu społecznego są naszej własnej proveniencji, które zaś zawdzięczamy inspiracjom obcym. Można je badać w odniesieniu do granic wschodnich, zachodnich, północnych i południowych – mówił o tym pan prof. Radziwiński, wskazując na wpływy państwa zakonnego – można to odnieść do historii polityczno-prawnej.

Wskazę te wpływy na przykładzie granic południowych ziem polskich, gdzie między innymi jesteśmy świadkami silnych wpływów czeskich. Jest taki moment, w którym Śląsk znajduje się poza granicami państwa polskiego. Pytanie, czy wraz ze zmianą polityczną kończą się polskie wpływy prawno-ustrojowe, zwłaszcza te wcześniejsze, czy też nie? to problem, który da się rozwiązać jedynie na podstawie badań porównawczych. Napisałem artykuł o skarbowości ksiąząt górnośląskich w lokalnej serii wydawniczej „Pamiętnik Cieszyński”, wychodzącej w Cieszynie. W trakcie badań tego zagadnienia pojawiło się wiele bardzo interesujących zjawisk – odniósł się do nich potem i rozwinął je prof. Paszkiewicz – m.in. to, że zachowane zostaje tutaj polskie prawo książeńce

Prof. dr hab.
IDZI PANIC
Uniwersytet
Śląski

i pod tą nazwą funkcjonuje także w źródłach. Pytania o to, jak się to prawo następnie rozwijało, jaki przybierało kształt, w jakim stopniu było ono jeszcze w kolejnych stuleciach dawnym polskim prawem zwyczajowym i co należy przez to określenie rozumieć, są ważne nie tylko dla historyków prawno-ustrojowych. Jest to jedno z wielu zagadnień, które trzeba koniecznie rozpatrzyć. A w ramach tych wpływów zewnętrznych, w zakresie czynników prawno-ustrojowych mamy na przykład wprowadzenie tutaj prawa lennego, ale czy ono na Śląsku było takie samo jak w Czechach? Tego do końca nie wiemy. A jest to obszar polityczny – przynajmniej Górny Śląsk – który znajduje się w innym państwie, ale który demograficznie pozostaje w znacznym stopniu częścią społeczeństwa polskiego. Świadczą o tym dokumenty czeskie, w których można znaleźć na przykład zapisy, że *omnes enim Poloni estis, omni Poloni essent*. To nie jest jedyny, sporadyczny przypadek takiego zapisu źródłowego, pojawia się on dość często, tak więc jest to dość znamienne. W ramach tej sytuacji prawno-ustrojowej i politycznej jest ważne jeszcze jedno zjawisko. A mianowicie: szlachta w Czechach była inna niż w Polsce, tam bowiem występował między innymi prawnie zagwarantowany podział na szlachtę niższą i wyższą. Określone stanowiska były dostępne tylko dla szlachty wyższej i szlachta niższa nie sięgała po te, co do których ograniczenie w Polsce, w Koronie, prawnie nie występowało – prawnie, podkreślam. Jest to kwestia do przebadania. Być może państwo znają moją dyskusję z historykami, która w swoim czasie miała miejsce na łamach „Przeglądu Historycznego”. Pojawiły się tam mianowicie twierdzenia, że wprowadzenie prawa czeskiego, a ściślej mówiąc, usankcjonowany podział szlachty górnośląskiej na wyższą i niższą zaistniał już w średniowieczu. Stanowisko to zakwestionowaliśmy, wskazując, że w źródłach istniała stratyfikacja według zajmowanych urzędów, natomiast podziału prawnego na szlachtę niższą i wyższą na Górnym Śląsku rzeczywiście nie było. Należałoby zbadać problem i ustalić, jak przedstawiała się sprawa w tym zakresie w czasach nowożytnych, stąd konieczność zastosowania historii porównawczej. Inny przykład, który wskazuje na konieczność prowadzenia badań porównawczych, wynika z rezultatów badań obecnych tutaj koleżanek i kolegów z mojego instytutu, z Katowic, którzy pokazują obecność szlachty śląskiej w Koronie, przepływ jej ze Śląska do Korony; ewidentnie mamy do czynienia ze związkami po obu stronach granicy. Chodzi mi o prace pani dr Czwojdrak i pana prof. Sperki. Mamy więc tutaj okazję skorzystać z propozycji pana prof. Fałkowskiego.

Pozwolę sobie wrócić do jeszcze jednej rzeczy, mianowicie do uwagi pana prof. Wroniszewskiego odnośnie historiografii miejskiej, historiogra-

DYSKUSJA

fii szczegółowej. W tej chwili mnożą się publikacje poświęcone miejscowościom. Myślę, że idąc śladem wyznaczonym zwłaszcza przez panów prof. Feliksa Kiryka, Henryka Samsonowicza i Mateusza Golińskiego, rzeczywiście mamy okazję bardzo ubogacić sposób pokazywania rozwoju miast. Przykładem jest chociażby praca pana dr. Marca, która robi przeogromne wrażenie. Historycy dostarczyli nam w ostatnich latach dużego materiału do przemyśleń, które można wykorzystać w badaniach szczegółowych nad miastami, a nawet nad wioskami.

Chciałabym się odnieść do referatu pana prof. Wroniszewskiego. Z jednym stwierdzeniem się nie zgodzę. Pan prof. Wroniszewski zauważył, że według niego zaczyna się wykorzystywać coraz więcej źródeł rękopiśmiennych. Ja mam wrażenie, że jest wręcz przeciwnie. Zakres prac kończy się na XIV w. i coraz częściej, niestety, nie wykorzystuje się nie tylko rękopiśmiennych, ale nawet i drukowanych źródeł; takie prace są bardzo wybiórcze. Z kolei zgadzam się – i to nie dotyczy tylko gospodarki – że w zasadzie nie wykorzystuje się prac już publikowanych. To wyważanie otwartych drzwi. Bierze się jakąkolwiek pracę i okazuje się, że nie ma w niej prawie żadnych publikacji; wszyscy teoretycznie bazują na źródłach, a w rezultacie odtwarzają to, co już dawno zostało napisane i można byłoby to wykorzystać. Jest to zdecydowany krok wstecz.

W kwestii historiografii chciałabym zwrócić uwagę na jedną sprawę. Jeśli chodzi o mediewistyczne publikacje, szczególnie artykuły, księgi pamiętkowe, to ostatnio coraz rzadziej, niestety, spotyka się średniowieczne teksty w „Kwartalniku Historycznym” czy „Przeglądzie Historycznym”. W tym ostatnim periodyku zdarzają się może trochę częściej, ale mimo wszystko publikacje są zdominowane przez artykuły dotyczące czasów współczesnych. Może tutaj należałoby wymienić pewnego rodzaju periodyki, które skupiają tylko i wyłącznie średniowieczników, a nie są to księgi pamiętkowe. To chociażby wspomniane gdańskie „Studia z Dziejów Średniowiecza” czy katowicki periodyk „Średniowiecze Polskie i Powszechne” oraz naturalnie „Quaestiones Medii Aevi Novae”.

I jeszcze jedna uwaga do wypowiedzi prof. Radziwińskiego, który mówił o braku recenzji. Niewielka szkoda, jeśli dana publikacja jest dobra, bo zapewne recenzja byłaby chwalebna. Gorzej, jeżeli powstają książki, które są koszmarem samym w sobie, bo są i takie. Kiedy człowiek je otwiera, to zastanawia się, czy historia zaczęła się toczyć całkiem innym trybem; dowiadyuje się, że kroniki kłamią, okazują się fałszywe. Wartość takich

Dr
BOŻENA
CZWOJDRAK
Uniwersytet
Śląski

książek kompletnie nie ma żadnego oddźwięku w recenzjach. W rezultacie może się okazać, że niezorientowani odbiorcy będą korzystać z nich bezkrytycznie, a oznacza to chyba całkowity regres historii.

=====

Po wysłuchaniu trzech bardzo interesujących referatów miałam chwilę wahania, czy mam prawo zabrać tutaj głos, bo moja wypowiedź będzie wprawdzie dotyczyć pewnych uwag na temat historiografii polskiej, ale głównie badań historii powszechnej. Te moje uwagi nie będą więc korespondowały z wypowiedziami moich poprzedników.

Nie umniejszając potrzeby badań nad historią Polski, uważam, że nie będziemy mogli ocenić różnych aspektów życia politycznego, ekonomicznego i kulturalnego Polski bez znajomości tych samych wydarzeń nie tylko w krajach ościennych, ale w ogóle na terenie Europy. Zgadzam się w całej rozciągłości z opinią pana prof. Wojciecha Fałkowskiego. Rok 1989 należy uznać za istotną i znaczącą cezurę dla badań historycznych. Poprzedzający go okres dla uczonych zajmujących się historią Polski, głównie czasów nowożytnych, był trudny ze względów ideologicznych. Badacze historii powszechnej natrafiali na utrudnienia w uzyskaniu paszportu, niejednokrotnie w ogóle nie mogli wyjeżdżać za granicę lub otrzymywali stypendia niepozwalające im wyżyć, a w Polsce nie było nawet podstawowej literatury obcojęzycznej. Obecnie mamy bardzo korzystną sytuację, a mianowicie możliwość uzyskania zarówno dotacji finansowych, jak i stypendiów na wyjazdy zagraniczne. Młodzi naukowcy mogą ubiegać się o rozmaite stypendia z fundacji krajowych i zagranicznych, rozwija się międzynarodowa współpraca pomiędzy różnymi uczelniami, typu Sokrates Erasmus, pozwalająca na przeprowadzanie długotrwałych badań poza granicami Polski. Do naszego instytutu, podobnie jak do innych uczelni, docierają informacje o istnieniu takich możliwości wyjazdowych. Zgodziłabym się tu też z wypowiedzią pani dr Bożeny Czwojdrak – ja również stwierdzam fakt, że w wielu pracach autorzy nie korzystają ze źródeł rękopiśmiennych, a nawet drukowanych. Obserwuje się, niestety, spadek zainteresowania historią powszechną średniowieczną, w tym także wyjazdami zagranicznymi. Niekiedy dochodzą one do skutku, ale zbyt mało jest ich rezultatów na rynkach wydawniczych – przepraszam z góry za to stwierdzenie, nie chciałam absolutnie nikogo obrazić, to wyłącznie moja subiektywna opinia. Być może wyjeżdżający na stypendia młodzi ludzie przeglądają w zagranicznych archiwach materiały dotyczące historii Polski, których jest wiele w tamtejszych zbiorach

=====

Prof. dr hab.
DANUTA
QUIRINI-
-POPŁAWSKA
Uniwersytet
Jagielloński

rach; to m.in. rozmaita korespondencja, opisy, relacje. Ja bym się zatem upomniała o tę historię powszechną. Oglądając zawartość bibliografii historii Polski, zauważa się, że 60–70%, a może nawet 80% publikacji (w zależności od roku) dotyczy *stricte* historii Polski. To samo zaobserwować można w treści programów rozmaitych konferencji organizowanych przez różne instytucje w Polsce. Faktycznie gros referatów dotyczy historii Polski, ewentualnie historii Europy Środkowo-Wschodniej, a rezultatów własnych badań nad problematyką powszechną jest niewiele. Powstaje więc pewna dysharmonia, dysproporcja, ponieważ w każdej placówce naukowej, na każdym uniwersytecie istnieją zakłady historii powszechnej i jest pilna potrzeba studiowania historii powszechnej. Proponujemy naszym studentom pakiety wykładów kursowych, problemowych, na których wykładamy historię powszechną. Podejmujemy wykłady monograficzne, a więc tematy z „własnego warsztatu”, nad którymi aktualnie pracujemy. Prowadzimy seminaria licencjackie oraz magisterskie; student ma prawo przyjść do mnie i powiedzieć: chcę pisać o emiracie Grenady. I ja nie mogę odpowiedzieć mu: proszę pana, ja się tym nie zajmuję. Ja po prostu pytam: może pan czytać literaturę w językach obcych? Zna pan język hiszpański lub chce się pan go nauczyć? Proszę bardzo.

Osiem lat temu przy Instytucie Historii założyliśmy nowy kierunek, cieszący się olbrzymią popularnością – mediteraneistykę, która kształci studentów na przyszłych pilotów wycieczek po krajach śródziemnomorskich oraz pracowników biur turystycznych. Chcąc podbudować naukowo ten nowy kierunek, zaczęliśmy organizować co dwa lata konferencje, których tematyka dotyczy szeroko rozumianej problematyki śródziemnomorskiej. Wygłaszane na nich referaty są następnie publikowane w serii: *Portolana. Studia Mediterranea*. Chcąc skupić badaczy zajmujących się w Polsce tymi zagadnieniami, zwracałam się pisemnie i niejednokrotnie telefonicznie do panów dyrektorów różnych instytutów historii pytając: czy u państwa ktoś tą problematyką się zajmuje? Wszystko jedno, czy historią krajów muzułmańskich, problematyką żydowską, dziejami Hiszpanii czy krajami Półwyspu Bałkańskiego. Ale niewielu odpowiadało twierdząco. I to jest wielki dylemat, ponieważ, jak wspominałam, jeśli chodzi o studiowanie historii powszechnej, są większe możliwości wyjazdów, ale jest brak zainteresowania nimi. Jest małe grono, które w ciągu tych osiemnastu czy dziewiętnastu lat uprawiało historię powszechną *sensu stricte*. Jeśli teraz się komuś mówi: skoro podjął pan taki temat, to trzeba, aby pan pojechał do tego państwa i trochę poczytał źródeł rękopiśmiennych, czasem z lampą ultrafioletową z wbudowaną lupą i niekiedy będzie pan musiał posiedzieć dwie, trzy godziny, aby odczytać jeden dokument, który

ma dziury, któremu brak zakończenia, to takie słowa budzą przerażenie. Zgadzam się w całej rozciągłości z wypowiedzią pani dr Bożeny Czwojdrak – obserwuje się spadek zainteresowania, jeśli chodzi o trudną tematykę powszechną, bo oczywiście trzeba znać języki obce, co najmniej jeden albo dwa, trzeba chcieć poświęcić czas i czasem po całodiennej kwerendzie stwierdzić, że nie znalazło się nic, a więc wynik kwerendy jest negatywny. W związku z tym pozwolę sobie na skierowanie pewnego apelu. Wydaje mi się, że powinniśmy stosować wyraźną politykę popierania tych, którzy zdecydują się na uprawianie tej trudnej dziedziny historii. Nasi młodzi koledzy z instytutu bardzo mnie prosili, aby przekazać prośbę, że jeśli podejmują badania dotyczące problematyki *stricte* powszechnej, np. historii Malty czy historii Cypru, to powinno to odnaleźć odzwierciedlenie przy rocznych ocenach dyrektorów.

Pragnę jeszcze zwrócić uwagę na dwa aspekty. Niektórzy młodzi badacze zajmujący się historią powszechną najczęściej ograniczają się do cytowania dostępnej literatury z Internetu. Moim zdaniem Internet jest nazbyt często wykorzystywany przez młodych pracowników, nie mówiąc już o studentach. A teraz druga sprawa. W okresie tych dziewiętnastu lat otrzymaliśmy olbrzymią masę tłumaczeń prac autorów zagranicznych, nasz rynek jest nimi zalewany. Z tych tłumaczeń korzystają oczywiście studenci przy pisaniu prac licencjackich i magisterskich, ale niejednokrotnie nie dokonuje się odpowiedniej ich selekcji. Czasem dostajemy tytuł bardzo interesujący, może nawet znanego autora, ale po zapoznaniu się z jego treścią mamy mieszane uczucia. Trafiają się informacje pobieżne, pozbawione należytego udokumentowania oraz ujęcia nieprzynoszące nowych informacji. I tak, porównując wyniki niektórych naszych prac i zagranicznych, stwierdzamy, że trzeba coś tu zmienić. Jeżeli się ogląda bibliografie drukowane w państwach zachodnich, to widać wyraźnie, że publikuje się tam niewiele tłumaczeń, nawet renomowanych autorów.

Na koniec pragnę zwrócić uwagę na ostatnią kwestię, która już była podnoszona, to znaczy na brak koordynacji badań pomiędzy poszczególnymi ośrodkami naukowymi. Daje się zauważyć fakt, że Kraków bada najchętniej region krakowski, Warszawa – Mazowsze, Katowice – Śląsk. Dobrze byłoby zorganizować spotkanie, na którym pracownicy poszczególnych instytutów historii przedstawiliby główne kierunki prowadzonych u nich badań, co ułatwiłoby koordynowanie, a następnie podejmowanie wspólnych inicjatyw naukowych.

Zgłosiłem się jako dyskutant, na uwagi zgłoszone do mojego referatu odpowiem później. Chciałbym powiedzieć, że z pewnym zdziwieniem wysłuchałem pierwszych stwierdzeń Jana Wroniszewskiego, że cezura 1989 r. jest w istocie nieważna. Wydawało mi się do tej pory, przynajmniej do dzisiaj, że jeżeli historyk społeczny czy gospodarczy będzie mówił o cezurze, o końcu PRL, to chyba właśnie tę datę będzie podkreślał. Pamiętam, jak w latach 80. dla badań nad historią społeczną średniowiecza obowiązywała marksistowska doktryna podziałów klasowych. Pamiętam wypowiedź z kularów Powszechnego Zjazdu PTH w Gdańsku, w której ta doktryna była wyraźnie podkreślana w dyskusji ze mną. Mówiono o potrzebie badań podziału klasowego, nie stanowego, co podkreślam, nie stratyfikacji społecznej według dochodów, tylko właśnie stosunku do środków produkcji i miejsca w społecznym łańcuchu podziału pracy. To było jasno i poważnie podniesione w dyskusji. Do innych spraw związanych z tą cezurą odniosłem się w referacie.

Jest jeszcze drugi problem, który mnie zaintrygował. W ostatnich kilkunastu latach widzimy wyraźny wysyp prac omawiających historię Kościoła, zarówno badających instytucje kościelne, jak i formy pobożności, religijność, życie duchowe, liturgię, co też bym wiązał ze zmianami 1989 r. Te badania mają bardzo nowoczesny kwestionariusz, rzeczywiście łączą się z historią kultury, mentalności, starają się znaleźć odpowiedź na pytania o klimat religijny czy o proces społeczny, jakim była chrystianizacja. Ten kwestionariusz badawczy jest rzeczywiście nowy i bardzo nowoczesny, natomiast badania nad historią społeczną i gospodarczą raczej nie wyszły poza ustalenia lat 70. Pojawiła się prozopografia, zostało wywalczone prawo do badań genealogiczno-heraldycznych, ale gdzie i kiedy został zaproponowany nowoczesny model monarchii patrymonialnej? Czy możemy mówić o nowym modelu gospodarczo-społecznym dla końca średniowiecza lub dla XIII w.? Jak wyglądają obecnie prace nad folwarkiem i dochodowością gospodarowania na wsi czy też, mówiąc ogólnie, nad modelem funkcjonowania folwarku? Czy one się posunęły przez ostatnie 50 lat? Jak wyglądał proces inwestycyjny i dochodowość poszczególnych grup społecznych albo inwestycji indywidualnych? Czy istnieje monografia zestawiająca lub konfrontująca status społeczny z podziałami stanowymi? Była już w dyskusji podniesiona sprawa migracji terytorialnych. Ja natomiast chciałbym spytać o migracje społeczne. Czy wyszliśmy w tej sprawie poza ustalenia z lat 50. i z początku lat 60., czy też dalej dysponujemy odpowiedziami sprzed 40 lat? Jak wyglądał model kariery dla poszczególnych warstw społecznych lub środowisk? Badania nad elitami władzy, które zarówno pan prof. Wroniszewski, jak i ja zostawiliśmy na boku, nie wyszły poza

Dr hab.
WOJCIECH
FAŁKOWSKI
Uniwersytet
Warszawski

rekonstruowanie kierunków działań politycznych i skład grup nacisku; niezwykle rzadko pojawiają się prace na temat obiegu informacji, przebiegu karier lub metod zdobywania wpływów i pozycji społecznej. Chciałoby się także spytać o to, jak wyglądała rola pieniądza przy kształtowaniu kariery w czternasto- czy piętnastowiecznej Polsce. Co stanowiło źródło statusu czy prestiżu społecznego w dwunasto- czy trzynastowiecznej monarchii piastowskiej? Takie problemy można mnożyć.

I ostatnie pytanie, które zostało zasugerowane przez referenta: kiedy nastąpił przełom? Mówimy o spojrzeniu „z lotu ptaka” na polskie średniowiecze. Czy przełomem był proces kolonizacji na początku i w połowie XIII w.? Czy dokonana się jakaś istotna zmiana w pierwszej połowie XIV w., oczywiście poza odbudową monarchii królewskiej? Na czym polegał przełom – może tylko wyraźne zmiany? – wyłącznie w sprawach społeczno-gospodarczych na przełomie XIV i XV w.? Jakie zmiany przyniosło powstanie i rozpowszechnienie folwarku i kiedy przekształcił się w znaczącą instytucję życia społecznego i gospodarczego? O ile badania nad Kościołem, religijnością i religią cechują się, w moim przekonaniu, nowoczesnym kwestionariuszem badawczym i dużą dynamiką, o tyle badania historyczno-społeczne, społeczno-ekonomiczne nie korzystają z najnowszych ustaleń kolegów z ośrodków zagranicznych i pozostają w dużej mierze na poziomie badań przeszłych.

Drobna polemiczna uwaga do wystąpienia prof. Fałkowskiego. Zaletą jego wystąpienia jest m.in. to, że wprowadził pewien schemat porządkujący, że podzielił różne problemy na rodzaje, funkcje, wymiary – to samo w sobie dla użytkownika przyszłego tekstu jest ważne, ale tym bardziej chciałbym się odnieść do tego schematu porządkującego. Otóż w podpunkcie „rodzaje”, takim trójfunkcyjnym podpunkcie, pan profesor stwierdził, że jest to, po pierwsze, historia faktograficzna, wydarzeniowa, po drugie, historia obrazów i wizerunków, a po trzecie, ideologia i zasady prawne. Wydaje mi się, że jednak historia obrazów i wizerunków nie jest oddzielnym punktem pewnego kierunku badawczego, ponieważ w kontekście szeroko rozumianej historii politycznej, na którą zwraca uwagę pan prof. Fałkowski, historia obrazów i wizerunków jest tylko, jak mi się wydaje, wyrazem ideologii, głównie królewskiej, nie jest to więc oddzielny rodzaj, nurt w obrębie tych badań, tylko przedstawienie pewnej idei. To drobna uwaga polemiczna, jeśli chodzi o te schematy porządkujące, które same w sobie są dla użytkownika bardzo ciekawe.

Dруга uwaga odnosi się do „pomocy naukowych”. Do ogromnych osiągnięć nie tylko ostatnich osiemnastu lat zaliczyłbym, oprócz wspo-

Dr
PIOTR
WĘCOWSKI
Uniwersytet
Warszawski

mnianych w wystąpieniu słowników historyczno-geograficznych oraz spisów urzędników, *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, pozycję, która stawia polską mediewistykę na jednym z czołowych miejsc w Europie, oraz *Katalog łacińskich rękopisów średniowiecznych Biblioteki Jagiellońskiej*. Dodając te dwie pozycje do owych „pomocy naukowych”, mam jednak bardzo gorzką refleksję. Otóż być może osoby, które są na tej sali, rzeczywiście je doceniają i bardzo często z nich korzystają, ale z obserwacji i rozmów, a także z publikacji, i to zarówno młodszych, jak i samodzielnych pracowników naukowych, wynika, że procent osób korzystających z tych „pomocy naukowych”, wcale wielki nie jest. Kieruję apel do nich, aby uczulali swoich magistrantów, a później doktorantów, żeby z tych „pomocy naukowych” korzystać. Są oczywiście seminaria, gdzie rzeczywiście je się wykorzystuje; ja też wyszedłem z takiego seminarium i zostałem na to uczulony, ale naprawdę niewielu historyków korzysta np. ze *Słownika łaciny średniowiecznej*. Do *Słownika historyczno-geograficznego ziem polskich w średniowieczu* jest czasem takie podejście: aha, pewnie jest tam coś na temat osadnictwa; jeśli ktoś się tym zajmuje, to może zajrzy. Świadomość, że może okazać się niezbędny nawet przy przedstawianiu dziejów politycznych, jest, niestety, bardzo mała.

Dwie ostatnie uwagi związane są z generaliami. Otóż w wypowiedziach naszych trzech referentów bardzo często pojawiało się słowo synteza. Zwracano uwagę na różne syntezy, łącznie z pracami Baczkowskiego czy Szczura. Wydaje mi się, że nie są to syntezy, ale podręczniki, wykorzystywane i bardzo pomocne. Mam wrażenie, że jedną z bolączek ostatnich osiemnastu lat, a nawet więcej niż osiemnastu, jest właśnie brak syntezy. Zgodnie z tym, jak ja rozumiem to słowo, syntezą nie jest podręcznik, zbiór informacji z historii politycznej, historii Kościoła, społecznej czy jakiegokolwiek innej, tylko publikacja, która ma jakąś myśl przewodnią, jakąś ideę ogólną. W ciągu tych osiemnastu lat znajduję tylko jedną taką syntezę – jest to praca zbiorowa Henryka Samsonowicza, Antoniego Mączaka, Andrzeja Szwarca i Jerzego Tomaszewskiego pt. *Od plemion do Rzeczypospolitej. Naród, państwo, terytorium w dziejach Polski*, książka, która została wydana w połowie lat 90. i niedawno miała drugie wydanie, ale nie cieszyła się zainteresowaniem. Z tego, co wiem, nie ma nawet żadnej recenzji, już nie mówiąc o polemice. Ta praca jest właśnie syntezą, która ocenia dzieje Polski z punktu widzenia przestrzeni i terytorium. Nie znajdziemy tam podręcznikowego wykładu, za to w moim przekonaniu jest to właśnie synteza. Jeśli zatem w Muzeum Historii Polski powstanie tego rodzaju praca, to powinna mieć jakąś myśl przewodnią, żeby nie być tylko zbiorem informacji, tylko podręcznikiem.

I ostatnia już sprawa, związana z kwestią, o której powiedział pan prof. Wroniszewski. Otóż w pewnym momencie pochwalił on wyjście mediewistów w obręb XVI w., zwracając uwagę przy kilku publikacjach, że dla wielu badaczy cezura 1500 r. w zasadzie nie istnieje. Ja nie byłbym takim optymistą. Kilka publikacji, można powiedzieć, stoi na pograniczu XV i XVI w., ale sądzę, że ogółem nadal jesteśmy w opłotkach średniowiecza i magiczną datą nadal jest – niestety – 1450 r. Nie mówię już o panowaniu Kazimierza Jagiellończyka, które cieszy się trochę większym zainteresowaniem, ale choćby o czasach Jana Olbrachta czy Aleksandra. Średniowiecznicy oddali je nowożytnikom, ale nowożytników to nie interesuje, bo oni uważają, że to jest średniowiecze. Jest to jedna z większych bolączek, i to chyba nie tylko ostatnich osiemnastu lat.

Zainteresowała mnie wypowiedź prof. Fałkowskiego, który mówił w dyskusji o stanie badań z zakresu historii gospodarczo-społecznej. Zgadza się z jego poglądem, że historiografia polska znajduje się na etapie lat 50. i 60. i sądzę, że trzeba się zastanowić nad przyczynami tego stanu rzeczy. Według koncepcji prof. Gawlasa główną wadą syntetycznych ujęć z tamtego okresu jest aplikacja marksizmu w jego dogmatycznej, stalinowskiej postaci. Prześledziłem prace Stanisława Arnolda, Michała Szczanieckiego i Kazimierza Tymienieckiego – to są autorzy znacznych partii *Historii Polski* (PAN) oraz *Początków państwa polskiego*. Poza Arnoldem reprezentują oni szkołę poznańską, która była otwarta na uwzględnienie materialnych podstaw polityki czy kultury. Przynajmniej u Tymienieckiego da się stwierdzić już przed I wojną światową dążenie do procesualnego ujęcia dziejów społecznych, co w końcu lat 20. przyniosło owoce w postaci studiów nad społeczeństwem Polski w średniowieczu. Jednak Tymieniecki nie kontynuował tych dążeń ani nie znalazł naśladowców. Dlaczego tak się stało? Otóż mediewistyka stanęła w obronie odrodzonego państwa polskiego, niepodległości, a więc podjęła się zadań patriotycznych. Co więcej, wkrótce potem nastąpiły czasy ciężkie i niesprzyjające: wielki kryzys ekonomiczny, kataklizm II wojny światowej, stalinowski terror na gruzach państwa i wśród zabiedzonego społeczeństwa. Kiedy więc nastąpił przełom lat 50. i 60., na wątplym rusztowaniu przedwojennych osiągnięć badawczych Szczanieckiego czy Arnolda budowano uogólniające twierdzenia, wprowadzając je do syntez. Patrząc z dzisiejszego punktu widzenia, łatwo orzekać o ich wadach, bez trudu można tam znaleźć reminiscencje zwulgaryzowanego marksizmu. Jednak zasadnicza geneza tych opracowań była

Prof. dr hab.

STEFAN
KWIATKOWSKI

Uniwersytet
Szczeciński

DYSKUSJA

modernistyczna, również jeśli chodzi o aprioryzm badawczy. Widziałbym w tych syntezach nawiązanie do zainteresowań międzynarodowej historiografii, które zostały sprecyzowane już przed I wojną światową. Wiadomo, że okres międzywojenny był okresem kryzysu całej mediewistyki europejskiej, jałowym na gruncie teoretycznym w porównaniu z perspektywami, które były dostrzegane na przełomie stuleci.

Chciałbym nawiązać do wystąpienia pana prof. Wroniszewskiego, do kwestii braku dyskusji, co podniesiono również w pozostałych wystąpieniach. Otóż ten brak dyskusji jest szczególnie widoczny w historiografii gospodarczej. Próbowałem zrozumieć, dlaczego. Po pierwsze, nie bardzo mamy podstawy do dyskusowania – historyków gospodarczych jest niewiele. Po drugie, brakuje nam studiów mikroekonomicznych, choć bardzo często dyskutuje się w literaturze o pewnych założeniach i sprawach makroekonomicznych. Jeśli popatrzymy na historiografię zachodnioeuropejską, np. holenderską, angielską czy nawet niemiecką, to widać, że historycy gospodarki mają podstawy do dyskusji w postaci wielu prowadzonych od ponad stu lat albo nawet dłużej studiów mikroekonomicznych. U nas tego brakuje i kiedy zaczyna się debata nad ważnym tematem, jak na przykład to, które postawił prof. Marian Dygo, czy mieliśmy kryzys gospodarczy późnego średniowiecza, czy nie mieliśmy (wcześniej pytanie to postawił prof. Marian Małowist, później Jerzy Wyrozumski, a niedawno nawiązali do niego prof. Jan Wroniszewski i prof. Krzysztof Mikulski), to nie wychodzimy poza hipotezy Wilhelma Abla, sformułowane już kilkadziesiąt lat temu. Nie mamy podstaw, żeby bazując na konkretach dyskutować o realiach polskich, na co zwrócili uwagę panowie prof. Wroniszewski i Wyczański. Wynika to po części stąd, że aby podyskutować, musielibyśmy przeprowadzić te same badania, co w Europie Zachodniej i mniej więcej w tych samych dziedzinach, chociaż w innym miejscu i może przy pomocy innej metodologii. Prof. Andrzej Wyczański zaproponował pewną pesymistyczną wizję czternastowiecznej gospodarki chłopskiej; według mnie jest to wizja historyka XVI w. – w XVI w. było coraz lepiej, więc wychodzi na to, że w XIV w. powinno być gorzej. Z kolei w pracy prof. Jacka Wiesiołowskiego mamy do czynienia z odwrotną sytuacją. Mam rzeczywiście olbrzymie wątpliwości, czy badając gospodarkę chłopską, określanie majątku chłopskiego na podstawie deklaracji składanych przez samych chłopów, jak to ma miejsce w wielkopolskich źródłach analizowanych przez Jacka Wiesiołowskiego, można uznać za w pełni wiarygodne i reprezentatywne

Dr
PIOTR
GUZOWSKI
Uniwersytet w
Białymstoku

dla innych regionów kraju. Powstaje w ten sposób optymistyczna – zbyt optymistyczna – wizja gospodarki i społeczeństwa późnośredniowiecznego, która nie została zweryfikowana dzięki studiom gospodarczym.

I ostatnia sprawa, na którą warto zwrócić uwagę – kwestia wykorzystania źródeł. Mówili panowie o tym, że publikuje się ich niewiele i dużo jeszcze trzeba będzie ich wydać. Jeśli chodzi o zakres źródeł do historii społeczno-gospodarczej, to z chęcią zgłosiłbym postulat wykorzystania przy ewentualnych publikacjach odpisów ksiąg sądowych wiejskich zamkniętych w Katedrze Historii Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, których nikt nie wydaje od kilkudziesięciu lat. Prof. Stanisław Grodziski czy prof. Ludwik Łysiak publikowali księgi sądowe, ale głównie późniejsze, natomiast te najstarsze nie są wydane. Następną ważną kwestią to reedycja źródeł, choćby w taki sposób, w jaki zrobił to zespół prof. Antoniego Gąsiorowskiego ze źródłami związanymi z Uniwersytetem Jagiellońskim. Czyli jest to kwestia wydania na nowo tych, których stare edycje funkcjonują w obiegu naukowym od ponad stu lat; nie zawsze można mieć do nich pełne zaufanie. Historycy prawa, czy prawa wiejskiego cały czas bazują na przykład na tym, co wydał prof. Bolesław Ulanowski, a więc na pewnym wyborze fragmentów ksiąg sądowych wiejskich. Niestety, we wstępie do tego wyboru prof. Ulanowski nawet nie wyjaśnił, czym się kierował, wybierając do publikacji takie, a nie inne zapisy sądowe. Wydano więc niewielką część źródeł i jest to wybór bardzo przypadkowy, a całe księgi czekają na pełną naukową edycję. A teraz kwestia z pogranicza historii gospodarczej i historii Kościoła – zastanawiam się, jak wielu historyków jeszcze będzie korzystało z edycji *Liber Beneficiorum* Długosza, przygotowanej niemal 150 lat temu. Ta edycja często nijak ma się do rękopisu, a pewnych informacji zawartych w tym wydaniu po prostu nie ma w oryginale. A przecież niewielu historyków, którzy podają, że korzystają z *Liber Beneficiorum*, sięga po rękopis.

Spotykam się z narzekaniem, pozornie słusznym, że coraz słabsze jest zainteresowanie epoką średniowiecza. Badania nad tym okresem bazują na znanych źródłach i powracają do sztandarowych postaci, zapewniających szpalty pozycji nowych lub starych, tylko wznawianych w ładniejszych okładkach. Zainteresowanie badawcze średniowieczem maleje niewątpliwie, szczególnie w młodym pokoleniu Polaków, z powodu nieznamomości języka łacińskiego. Zamiast tego olbrzymia rzesza studentów idzie na skróty i podejmuje badania na źródłach najnowszych, udostępnianych choćby w IPN. Jeśli obserwujemy rynek księgarski, to możemy jednak powiedzieć z niema-

Ks. prof. dr hab.

JANUSZ

ZBUDNIEWEK

Uniwersytet
Kardynała Stefana
Wyszyńskiego
w Warszawie

łą dumą, że nowych opracowań dotyczących zamierzonych czasów ukazało się wyjątkowo dużo. Są to monografie dotyczące różnych problemów dynastycznych, kościelnych, kwestii demograficznych, społecznych itp. Jest to wynik wielu studiów profesorskich, dobrze kierowanych doktoratów, magisteriów, owoc pogłębionych badań i nauk pomocniczych na uniwersytetach oraz w różnych ośrodkach akademickich. Zastrzeżenia co do różnorodnych metod były kiedyś i będą nadal, trzeba je przyjąć jako coś normalnego. Sądzę, że duża liczba naukowych opracowań, które ukazały się na rynku księgarskim, świadczy o postępie, o tym, że zmierzamy w dobrym kierunku – i oby tak było dalej. A jeśli czegoś jeszcze nie dostaje, zostawmy to „naszym dzieciom”, czyli kolejnym pokoleniom. Niech one też mają coś do powiedzenia.

Badania średniowiecznych problemów budzą ciekawość, gdy się o tym czyta lub opowiada fakty jak z zaczarowanej księgi. Nic dziwnego, że na nasze średniowieczne seminaria przychodzi na początku nawet kilkanaście osób, gdy jednak wypada podjąć badania na źródłach łacińskich, nawet zapaleńcy wykruszają się i zostaje na koniec pięć osób lub nawet dwie. Inaczej jest na seminariach z najnowszej historii – gdzie sale są zbyt małe, brakuje miejsc; to tam „produkowane” są liczne prace dyplomowe, pisane w ciągu kilku tygodni, nawet w kilkanaście dni. Osobiście jestem optymistą, ponieważ mimo wynoszonej ze szkół kiepskiej znajomości łaciny są jednak studenci, którzy do nas przychodzą i wynoszą wiele dobrego z ćwiczeń. To źródło radości, a także nadziei, że średniowiecze nie będzie zapomniane. Pokonanie progę językowego jest najtrudniejszym problemem dydaktycznym nie tylko u nas, w Polsce, niemniej jednak każdego roku kilku odważnych zgłasza chęć kruszenia lodów i dzięki nim dokonujemy przełomu, który owocuje efektami różnych badań. Poza renomowanymi uczelniami w Krakowie, Warszawie, Toruniu jest także Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Łódzki i inne, które mogą się pochwalić znakomitymi pracami; wydały wiele pozycji, o dużej wartości badawczej, z okresu średniowiecza. Myślę, że trzeba zauważyć i docenić ich wysiłki oraz efekty, które przynoszą nowe ustalenia, dlatego przestańmy narzekać, że na wydaniu pierwszych kontrowersyjnych studiów o św. Stanisławie i Bolesławie Śmiałym przez Tadeusza Wojciechowskiego skończyła się dyskusja. Kilka lat temu mieliśmy okazję być świadkami nowej dyskusji o księciu Władysławie z Opola – ileż ona wzbudziła emocji, ileż pozycji się ukazało na okoliczność tego małego jubileuszu! Czy zatem otworzyliśmy nowe możliwości badawcze? Chyba tak. Dużo tematów ujrzało światło dzienne, wiele faktów i spraw doczekało się nowego oświecenia i publikacji. Przypominane nam narodowe rocznice i sympozja pozwalają na pozytywną ocenę dokonań, jakkolwiek narzekań nie wyzbędziemy się chyba nigdy.

Chcę dotknąć jeszcze jednej sprawy. Nieraz wybieramy referentów na konferencje naukowe lub sympozja w ten sposób, że referuje się publiczności to, czym kto się zajmuje. To akurat nie jest najlepszy kierunek, ale też stanowi to dowód, że mediewistów jest niewiele. Raczej trzeba zrozumieć, że badań o zamierzchłych czasach nie pisze się na zamówienie. Szkoda, że zbyt mało wydajemy źródeł, bo one – mimo różnej wartości wydawniczej – są w stanie poszerzać zakres badawczy, oświetlają nowe wątki oraz pozwalają na stosowną syntezę.

Podsumowanie dyskusji

=====

Zanotowałem sobie aż za dużo poruszonych kwestii, więc postaram się zająć stanowisko wobec tych, które mi wpadły w oko, a w razie pominięcia którejsz ze zgłoszonych uwag będę starał się ją omówić przy następnej okazji.

Zacznę od sprawy, która się wiąże z cezurą 1989 r., czyli od łatwości publikowania prac. Rzeczywiście publikuje się ich za dużo; drukuje się wiele słabych prac. Ale chcę powiedzieć jasno – w moim przekonaniu łatwość publikowania prac jest wartością samą w sobie. Duża liczba publikowanych prac z mediewistyki jest rzeczą bardzo cenną. Zgadzam się, że jest bardzo wiele takich, które są na niskim poziomie, czasami wręcz kompromitującym. Zgadzam się również, że jest za mało dyskusji nad ukazującymi się pracami, za mało opinii, zwłaszcza wypowiedzianych wprost. Chcę jednak podkreślić jedno: fakt, że mamy zróżnicowany rynek wydawniczy, że powstała konkurencja wśród różnych seminariów mediewistycznych w Polsce, co się objawia również w wielości publikacji, jest przejawem siły i żywotności środowiska mediewistycznego. Uważam to za bardzo pozytywny znak, mimo że zauważam, iż dochodzi również do pewnej inflacji, jeśli chodzi o wartość publikacji na temat średniowiecza.

W nawiązaniu do wypowiedzi na temat spraw historii społeczno-gospodarczej, która zastygła na ustaleniach lat 50. czy 60., chcę podkreślić jeszcze jeden aspekt tej sprawy. Uważam, że ustalenia historii społecznej i gospodarczej z tamtego okresu były bardzo ciekawe i posunęły naprzód ustalenia naukowe. Rzecz w tym, że ten ruch naprzód zakończył się mniej więcej 40 lat temu i od tamtej pory niewiele się zmieniło. Co więcej, nie ma żadnych prób wykorzystania nowoczesnych badań modelowych z dziedziny ekonomii czy też łączenia historii społeczno-gospodarczej z historią kultury, rytuałem, ceremoniałem, modelem kariery, z badaniami socjologiczno-antropologicz-

Dr hab.
WOJCIECH
FAŁKOWSKI
Uniwersytet
Warszawski

nymi, które by w istotny sposób wzbogaciły wcześniejsze dokonania. Moim zdaniem nie widać oznak zmiany w badaniach nad folwarkiem, wymianą handlową, efektywnością inwestowania w średniowiecznym mieście i na wsi, gospodarczymi podstawami podziałów stanowych.

Kolejna sprawa – wydane dotychczas syntezy. Zgadzam się całkowicie, że prace Stanisława Szczura i Krzysztofa Baczkowskiego to podręczniki – tu sporu nie ma – i że potrzebujemy nowej syntezy historii Polski. Ten postulat staje się w tej chwili niemal wyzwaniem dla całego środowiska. Rozumiem tę syntezę nie do końca tak samo jak dyskutant, ale myślmy bardzo podobnie. Powinna to być przede wszystkim, w moim przekonaniu, praca z nowoczesnym kwestionariuszem badawczym, stawiająca problemy i sięgająca po nowe obszary badawcze. W ten sposób, przynajmniej w zarysie, bardzo skrótowo, formułowałbym moją odpowiedź.

Cezura 1450 r., której kwestię podniósł pan Piotr Węcowski – może jednak należy to powiedzieć głośno, rzecz bowiem jest nieco wstydliva – nie jest żadną cezurą z historii politycznej, społecznej, kulturalnej, kościelnej czy jakiegokolwiek innej. Jest to cezura wynikająca z przyjętej przez wydawców źródeł daty granicznej – otóż praktycznie wszystkie kodeksy kończą się na 1450 r. Dlatego jest to sztuczna data. Zgadzam się, że istnieje wyraźna luka w badaniach nad przełomem XV i XVI w., ale wobec tego powinien zostać wyraźnie sformułowany ważny postulat badawczy, co w ślad za dyskutantem czynię. Nieco inaczej widziałbym jednak przekraczanie przez badaczy historii społeczno-gospodarczej cezury 1500 r., czyli wychodzenie od średniowiecza ku czasom wczesnonowożytnym. Wielokrotnie, w moim przekonaniu, mamy do czynienia z ucieczką do przodu, czyli z pozostawieniem okresu ostatnich dwóch, trzech dekad XV w. jako *terra incognita*.

Nie zgodziłbym się, że historia polityczna cały czas bazuje na ustaleniach genealogicznych Oswalda Balzera. Przede wszystkim, co już sam dyskutant podkreślił, zostały one w dużej mierze wzbogacone i zmodyfikowane przez Kazimierza Jasińskiego. Atrakcyjność prac Oswalda Balzera wynika stąd, że on się zajmował historią idei, a jego badania na temat ideologii monarchicznej są nadal ciekawe i inspirujące. Na przykład monografia o zmieniającej się czy też wędrującej stolicy Polski jest cały czas punktem odniesienia. Krótko mówiąc, sprowadzanie prac Balzera tylko do badań genealogicznych w moim przekonaniu zawęża problem, właściwie go zaciera.

Kolejna kwestia. Kilku dyskutantów podnosiło sprawę potrzeby prowadzenia badań porównawczych. Zgadzam się z tym w pełni, ale podkreśliłbym jeszcze dwie inne kwestie. Po pierwsze, badania porównawcze przynoszą nam ustalenia, które mogą być wykorzystane jako analogie do historii Polski, z czym wiąże się możliwość tworzenia modeli wyjaśniających niejasne

przykłady z naszej przeszłości. Po drugie, co jest równie ciekawe i ważne, badania z zakresu historii powszechnej wprowadzają nas w kwestionariusz badawczy i metodologie używane przez kolegów w centrach zagranicznych, co niesłychanie wzbogaca nasze możliwości. Zgadzam się całkowicie, że powinno być promowane zajmowanie się badaniami z zakresu historii powszechnej, a jakaś forma ochrony młodych (i nie tylko młodych) badaczy zajmujących się tą problematyką byłaby potrzebnym postulatem organizacyjnym. Chciałbym jednak podkreślić – co też pojawiło się we wcześniejszych wypowiedziach – potrzebę tworzenia oryginalnych publikacji z zakresu historii powszechnej. Rzeczywiście brakuje nam monografii dotyczących obszarów, regionów czy krótkiego okresu z zakresu historii innych państw lub odległych terenów z innych części kontynentu. Powiem szczerze, nie mam przekonania do określenia „Europa Środkowo-Wschodnia”. W trakcie każdej dyskusji z użyciem tego pojęcia chciałbym zapytać, jakie są kryteria odmienności obszaru Europy Środkowo-Wschodniej. Jeśli zostaną przeprowadzone porządne badania nad feudalizmem tego obszaru, na przykład w Polsce, na górnych Węgrzech czy na Bałkanach, jeżeli stworzymy dobry model gospodarczo-społeczny tych ziem i jeżeli badania nad modelem feudalizmu oraz przekrojem społeczno-gospodarczym powiedzą nam, że istnieje wyraźna odrębność tych terenów w stosunku do Europy Zachodniej, to wtedy mogę się zgodzić na określenie „Europa Środkowo-Wschodnia”. Obecnie mam istotne wątpliwości. Wiem, że jest to wygodne i zgadzam się na używanie tego określenia, ale radziłbym to robić ostrożnie i z wyraźnym zaznaczeniem, iż myślimy o terytorium geograficznym, a nie o obszarze kulturowym. Wiele prac starających się zdefiniować to pojęcie odznacza się brakiem precyzji intelektualnej i bałaganem myślowym.

Ostania sprawa została podniesiona przez prof. Idziego Panica, który podawał za przykład badania, które prowadzi w swoim ośrodku, na temat osmozy społeczno-ustrojowej między Śląskiem czeskim i polskim, między polską monarchią i monarchią czeską. To jest jeden z tych kierunków, które z całą pewnością warto badać. Chcę jednak jasno zaznaczyć, że należy szukać cech odróżniających analizowany model od generalnej, teoretycznej wizji ustrojowej. Model, który możemy czerpać z literatury czeskiej i niemieckiej, nie może być wykorzystywany do pokazania sytuacji kulturowej na badanym obszarze w sposób mechaniczny, na zasadzie zwykłego przytoczenia przykładu, tak jak zostało to przedstawione w literaturze zagranicznej. Jest to błąd, który powoduje wyraźne niezrozumienie czy też zaciemnienie dyskusji. Może dlatego brakuje nam dyskusji na tematy niekiedy bardzo ważne i dla niektórych niezwykle interesujące.

W dyskusji nad historią społeczno-gospodarczą pojawiło się bardzo wiele elementów, zarówno szczegółowych, jak i ogólnych. Mam nadzieję, że odniosę się do większości, czego jednak nie gwarantuję.

Czy rzeczywiście nie wykorzystuje się źródeł rękopiśmiennych? Trudno to rzeczywiście zmierzyć. Obok takich prac jak choćby Renaty Trawki o Kmitach, Wioletty Zawitkowskiej o kanclerzu Koniecpolskim, Janusza Kurtyki o Tęczyńskich, Jerzego Sperki o Szafrancach, Tomasza Jurka czy niedawno opublikowanej pracy Sobiesława Szybkowskiego, ponad ośmiusetstronicowej, w całości opartej na materiale rękopiśmiennym, kompletnej kwerendzie w źródłach do końca XV w., a selektywnej nawet do połowy XVI w.; czy prac Alicji Szymczakowej i Janusza Bieniaka, a wiele nazwisk dałoby się jeszcze wymienić, jest cała masa różnego rodzaju opracowań, które istotnie bazują na znanym już doskonale materiale i bardzo często tylko powtarzają wcześniejsze ustalenia. Tak więc wydaje mi się, że możemy jednak mówić o tendencji pozytywnej, gdyż to prace podobne do wymienionych wyznaczają standardy badań, zmierzając do wypełnienia postulatu spożytkowania w badaniach nad późnym średniowieczem całej spuścizny rękopiśmiennej. Osobną kwestią jest droga do wypełnienia tego postulatu, to, na ile jest to możliwe do wykonania przez jednego badacza. Utyskiwaliśmy tu nad brakiem kooperacji między ośrodkami czy między badaczami działającymi na podobnych polach, ale problem tkwi też w trudności realizacji dużych prac zespołowych, które miałyby na to szansę w ciągu wielu lat, a nie w perspektywie trzyletniego na ogół grantu. Studiując monumentalne prace, jak np. Alicji Szymczakowej o szlachcie sieradzkiej, widać, że nadal nie jest to praca zamknięta. Mimo że autorka spędziła wiele lat w archiwach, ciągle jeszcze nie zbliża się do końca swoich badań. W pracy Tadeusza Nowaka o osadnictwie ziemi łączyckiej widać, z jaką materią on się zmagał – setki miejscowości, tysiące różnego rodzaju problemów identyfikacyjnych. Badania o charakterze podstawowym na ogół nie wywołują takiego wrażenia jak błyskotliwie skonstruowany na podstawie dorobku powszechnej literatury model, ale dla postępu badań są jednak absolutnie niezbędne.

Odniosę się teraz do uwag różnych osób – musimy sobie zdać sprawę choćby z tego, że kiedy prozopografia zaczynała ukazywać swoją przydatność jako nowa metoda badawcza, zwłaszcza w okresie po I wojnie światowej, był do dyspozycji gotowy, kolosalny materiał szczegółowy (biograficzny i genealogiczny), który był skrupulatnie zbierany *con amore*, przez kilka albo nawet kilkanaście pokoleń badaczy amatorów, gromadzących tylko dla własnej satysfakcji informacje biograficzne. A co my mieliśmy wówczas do dyspozycji z tego obszaru? Zestaw kilku herbarzy o bardzo zróżnicowanej

Dr hab.
 JAN
 WRONISZEWSKI
 Uniwersytet
 Mikołaja Kopernika
 w Toruniu

wartości, dopiero potem doszły do tego prace szkoły Władysława Semkowicza, Stanisława Kozierowskiego itp., poddawane krytyce, a jednocześnie nieustannie cytowane we wszystkich opracowaniach z zakresu historii osadnictwa, prozopografii czy biografistyki. Szczerze mówiąc, odczuwam zdziwienie słysząc o nadmiarze opracowań genealogicznych, które rzeczywiście ukazują się w rosnącej liczbie. Można by powiedzieć: cóż nowego wnoszą one do stanu badań? Chodzi przecież o ten sam kwestionariusz, powtarzają się pewne sprawy. Jaka jest więc wartość tych prac? Podobnych pytań nie stawia się jednak np. w przypadku monografii kolejnych miast. Prof. Wojciech Fałkowski stawia badaniom genealogicznym wiele zarzutów, zwłaszcza ten, że nie odpowiadają na ważne pytania. Chcę jednak przypomnieć, że Janusz Bieniak, formułując swój program badań społecznych, postawił prosty cel – likwidację stanu anonimowości średniowiecznego społeczeństwa polskiego poprzez opracowanie monografii rodów, rodzin i różnorodnych środowisk. Zadanie to jest obecnie w trakcie realizacji, mocno zaawansowane, i powinno być realizowane dalej. Spośród ponad 200 samych tylko rodów rycerskich współczesne monografie, na ogół niepełne, ma najwyżej kilkanaście.

Czy znajomość historii powszechnej i angażowanie się polskich badaczy w nią jest koniecznością? Odpowiedź musi być pozytywna. Historycy badający średniowieczną historię polskiego społeczeństwa będzie jednak pytał także o przydatność europejskiej perspektywy dla swoich studiów. Wczoraj dyskutowaliśmy na te tematy z prof. Radziwińskim, dochodząc do wniosku, że z całą pewnością pożyteczne jest wykorzystanie przede wszystkim kwestionariusza i tego, co w badaniu podobnej problematyki w Europie udało się ustalić na podstawie daleko szerszej bazy źródłowej. Kiedy wiemy np., jak wyglądały relacje między kościołem parafialnym a patronem w Niemczech, to możemy w strzępach polskich źródeł doszukiwać się analogii, a także stawiać nowe pytania.

Jeśli chodzi o to, czy 1989 r. jest ważny w badaniach nad historią społeczno-gospodarczą w kontekście wcześniejszych wpływów doktryny marksistowskiej itd., to chciałbym przypomnieć jedną rzecz. W Toruniu fundamenty pod historię i mediewistykę, a także historię społeczno-gospodarczą kładli tacy uczeni jak Karol Górski, Bronisław Włodarski, Leonid Żytkowicz czy Wojciech Hejnosz, którzy przecież nie kierowali się tym, co nazywamy metodą marksistowską, w złym znaczeniu oczywiście. To samo odnosi się do większości ich uczniów, takich jak Kazimierz Jasiński, Janusz Bieniak, Antoni Czacharowski, Zenon H. Nowak i innych, którzy kształcili z kolei badaczy mojego pokolenia.

DYSKUSJA

Postaram się mówić krótko, ponieważ wygląda na to, że zająłem się w swojej prezentacji dziedziną, która ma się nie najgorzej, na pewno lepiej niż badania nad średniowieczną gospodarką i może również nieco lepiej niż badania nad dziejami politycznymi, do czego chcę nawiązać. 1989 r. w badaniach nad religijnością mogę uznać za przełom, jednak powstaje pytanie: w jakim znaczeniu? Otóż w takim, że niewątpliwie wiele wartościowych badań nad różnymi aspektami funkcjonowania Kościoła, duchowieństwa itd. nie mogłoby powstać, gdyby nie możliwość prowadzenia długotrwałych badań w naukowych ośrodkach zagranicznych, przede wszystkim badań porównawczych. Na swoim przykładzie wiem, że nigdy nie wymyśliłbym na postawie naszego materiału źródłowego wielu wątków, które znalazły się później w mojej pracy habilitacyjnej. Wynikały one po prostu z zapoznania się z setkami opracowań z różnych krajów, które dotyczyły problematyki duchowieństwa kapitulnego. To na tej podstawie doszedłem do wniosku, że można postawić wiele pytań naszym źródłom, na które mimo wszystko znajdziemy odpowiedź. Wydaje mi się, że sięganie po kwestionariusze badawcze kolegów-historyków z Europy Zachodniej w badaniach nad Kościołem w Polsce jest bardzo ważne. Pragnę podkreślić raz jeszcze, że nawet jeśli nie zajmujemy się historią powszechną, to ważne jest, aby nasze badania posiadały właściwy kontekst porównawczy.

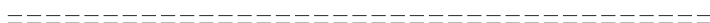
I na koniec jeszcze tylko jedno słowo. Pan dr Węcowski wspomniał o *Słowniku łaciny średniowiecznej*. To znakomity słownik, tylko nie wiem, czy stanowi takie wielkie osiągnięcie. Dlaczego? Po pierwsze, ciągle jeszcze nie jest on dokończony, a po drugie, będąc swego czasu w Wiedniu, szukałem znaczenia kilku słów łacińskich i nagle okazało się, że tego rodzaju słowniki łaciny średniowiecznej ma większość krajów europejskich, i do tego ukończonych. Tak więc ten nasz sukces ma jednak poważne ograniczenia.

Prof. dr hab.

ANDRZEJ
RADZIMIŃSKI

Uniwersytet
Mikołaja Kopernika
w Toruniu

PANEL II



POSTULATY BADAWCZE
I METODOLOGIA

DR HAB.
ZBIGNIEW DALEWSKI
POLSKA AKADEMIA NAUK

=====

Historia polityczna

Proszę państwa, ponieważ zgodnie założeniami organizatorów naszej konferencji służyć ma ona przede wszystkim dyskusji, chciałbym w zagajeniu jedynie bardzo krótko zasygnalizować pewne kwestie, które z mojego punktu widzenia wydają się istotne i godne uwagi.

Jak rozumiem, celem drugiej części naszego spotkania miałyby być wskazanie pewnych przyszłych postulatów badawczych, zwrócenie uwagi na zagadnienia, które wydają się warte dyskusji w ramach tych trzech wyróżnionych przez organizatorów segmentów (polityka, społeczeństwo i gospodarka oraz religia), a także określenie sposobów, w jakich powinniśmy badać te zagadnienia. Tak więc, ujmując rzecz najprościej, wszystko sprowadza się do pytania: co badać i jak badać? Odpowiedź wydaje się prosta. Co badać? Wszystko, ponieważ każdy przejaw minionej rzeczywistości jest istotny i pozwala nam w lepszym stopniu ją zrozumieć. A jak badać? Na to pytanie też jest prosta odpowiedź: dobrze. Jednak w tym momencie zaczynają się problemy, bo sędzę, że ten typ podsumowania nie zadowoliłby ani nas, ani organizatorów. Ale przyznam szczerze, że mam duże wątpliwości, czy w obecnym stanie mediewistyki polskiej formułowanie na przyszłość tego typu postulatów, mających na celu zakreślenie jakiegoś wspólnego pola poszukiwań, jest w ogóle możliwe. Różnorodność stosowanych przez mediewistów metod badawczych, różnorodność sposobów patrzenia przez nich na obejmowaną badaniami rzeczywistość historyczną jest ogromna. Nie możemy też uciekać – mówię to z własnej perspektywy, czyli z perspektywy osoby zajmującej się przede wszystkim wcześniejszym średniowieczem i pracującej głównie na

źródłach narracyjnych – od pytań, jakie coraz częściej są stawiane w odniesieniu do przekazów źródłowych. Co jest właściwie przedmiotem naszego badania? Jaką rzeczywistość odsłania źródło? Czy jest cokolwiek poza tekstem? Oczywiście nie musimy się z tymi postulatami zgadzać, ale w refleksji na temat naszych celów badawczych powinniśmy mieć świadomość tej różnorodności podejść i ograniczeń, jeśli chodzi o charakter formułowanych przez nas na przyszłość celów badawczych.

Druga wątpliwość dotyczy zaproponowanego przez organizatorów podziału na owe segmenty: polityka, społeczeństwo, gospodarka, Kościół, religia. Jak rozumieć w wypadku średniowiecza pojęcie „polityka”? Czym była polityka? Z recepcją Arystotelesa i w ogóle pojawieniem się pojęcia polityki w arystotelesowskim ujęciu mamy do czynienia stosunkowo późno; na dobrą sprawę dopiero schyłek średniowiecza przynosi pogłębioną refleksję na temat funkcji i znaczenia polityki. Historia polityczna, tak jak się ją przeważnie ujmuje, to przede wszystkim historia zdarzeniowa, czyli rekonstrukcja, mniej lub bardziej dokładna, przebiegu politycznych wydarzeń. Mówiąc zatem o historii politycznej, mówimy najczęściej o historii zdarzeniowej, historii podręcznikowej. Ale wydaje się, że w wypadku średniowiecza pojęcie polityki, tak jak zostało ono ujęte przez organizatorów, powinno obejmować nie tylko kwestie odnoszące się bezpośrednio do zjawisk mieszczących się w ramach tradycyjnie rozumianej historii politycznej, lecz również zagadnienia, które znajdują dla siebie miejsce w dwóch pozostałych wyróżnionych przez nich blokach. Mówiąc o polityce czy historii politycznej średniowiecza, nie unikniemy pytań związanych z historią Kościoła, zagadnień odnoszących się do kwestii religijności czy spraw mieszczących się w ramach historii społeczno-gospodarczej. Najkrócej rzecz ujmując, odwołując się do pojęcia historii politycznej średniowiecza musimy mieć świadomość, że mówimy o historii totalnej, czyli o historii obejmującej wszystkie aspekty życia. W związku z tym, biorąc pod uwagę różnorodność metod badawczych, zdaję sobie sprawę, że wszelka próba określenia celów czy postulatów badawczych ma zawsze charakter subiektywny, bez względu na to, czy staramy się ją przedstawić jako obiektywne wypunktowanie kwestii, które powinny być podjęte. W związku z tym chciałbym, aby moje zagajenie zostało potraktowane jako bardzo subiektywne spojrzenie na problemy związane z historią polityki czy historią polityczną. Skupiam się przede wszystkim na kwestiach związanych z epoką wcześniejszego średniowiecza, jako że jest mi najbliższa, ale nie tylko dlatego. Wydaje się, że w odniesieniu do średniowiecza, a zwłaszcza w odniesieniu do kwestii mieszczących się w ramach historii politycznej, istotną cezurę wyznacza nie tyle schyłek XV w., z którym zwykliśmy łączyć

koniec epoki średniowiecznej, co raczej zmiany, jakie dokonały się w XIII i XIV w. Chciałbym zatem swoje rozważania zamknąć gdzieś mniej więcej na przełomie XIII–XIV w., czyli w momencie, w którym, jak ocenia większość badaczy zajmujących się sprawami historii politycznej, możemy mówić o powstawaniu państwa proto-nowożytnego, państwa w takim sensie, w jakim rozumiemy to pojęcie dzisiaj.

Mówiąc o kwestiach politycznych, chciałbym przede wszystkim skupić się na problemach związanych z funkcjonowaniem średniowiecznego państwa. Oczywiście każda dyskusja dotycząca pewnych planów czy postulatów musi uwzględniać stan zastany. Prof. Fałkowski przedstawił już w swoim referacie stan badań podejmowanych w Polsce nad zagadnieniami związanymi z historią polityczną średniowiecza w okresie dłuższym niż ostatnie 18 lat, nie ma więc potrzeby do tego powracać.

Jedna kwestia wydaje się jednak warta jeszcze poświęcenia dodatkowej uwagi, gdyż wiąże się bezpośrednio z tematem tego wystąpienia. W przypadku mediewistyki polskiej, podobnie zresztą jak ma to miejsce w innych krajach, w przeważającej mierze mamy do czynienia z patrzeniem na dzieje średniowiecza przede wszystkim z punktu widzenia historii narodowej. Zgodnie z ukształtowaną w XIX w. tradycją na średniowiecze spoglądamy najczęściej jako na pewien etap w procesie kształtowania się nowożytnego narodu i państwa. W związku z tym wydarzenia rozgrywane się w średniowieczu oceniamy z perspektywy naszych współczesnych doświadczeń, oczekiwań związanych z bytem narodowym, z ideą państwa. Ta w jakimś sensie teleologiczna perspektywa patrzenia na średniowiecze jest mniej lub bardziej uświadamiana sobie przez badaczy, ale jednak cały czas obecna, jak mi się wydaje. Na rzeczywistość polityczną średniowiecza nadal w znaczącym stopniu patrzy się z perspektywy dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych doświadczeń. Instytucje państwowe oceniane są przede wszystkim w odniesieniu do naszych wyobrażeń o silnej i skutecznej władzy, a nasze oceny poszczególnych wydarzeń historycznych są w tej czy innej mierze, często w sposób nieuświadamiany, określane poprzez oczekiwania sformułowane w czasach współczesnych. Takiemu patrzeniu na historię średniowiecza, na historię polityczną jako na element procesu służącego budowaniu pewnej wspólnoty państwowej, narodowej – możemy to różnie nazywać – towarzyszy operowanie pewnymi abstrakcyjnymi kategoriami politycznymi, czyli przenoszenie na średniowiecze, bez formułowania tego wprost, współczesnych kategorii politycznych i przypisywanie aktorom ówczesnych wydarzeń politycznych takich motywów działań, jakie przypisujemy dzisiejszym politykom. W wypadku władców mówimy zatem o świadomym budowaniu silnego władztwa, o świadomej ekspansji

terytorialnej, czyli rzutujemy doświadczenia współczesnej historii politycznej w przeszłość. Z takim sposobem oceniania historycznych wydarzeń spotykamy się, rzecz jasna, nie tylko w przypadku polskiej mediewistyki. Z podobnymi zjawiskami mamy do czynienia także w historiografii niemieckiej czy anglosaskiej. Również we Francji w badaniach nad dziejami politycznymi średniowiecznej Francji przeważa tendencja do traktowania ich jako wielkiego procesu przełamywania podziałów i budowania jednolitego państwa. Rzeczywistość średniowiecza ma prowadzić do określonych rozwiązań, które w momencie kształtowania się naukowej historiografii w XIX w. uważano za oczywiste i konieczne, czyli wynikające z rozwoju, różnie zresztą formułowanego, procesu dziejowego. Temu operowaniu kategoriami abstrakcyjnymi, ponadczasowymi, politycznymi towarzyszy również ocenianie państwa wczesnośredniowiecznego jako niedoskonałej, kalekiej, ale jednak formy załążkowej nowożytnego państwa. Stąd nacisk na badanie instytucji, stąd też próba poszukiwania elementów właściwych państwu nowożytnemu, które w załążkowej formie winny również być obecne w organizmach politycznych średniowiecza. Ogólnie rzecz biorąc, odnosi się wrażenie, iż mamy do czynienia z taką sytuacją – nie dostrzega się czy świadomie nie chce się dostrzec faktu, iż opisując rzeczywistość polityczną średniowiecza, zwłaszcza wcześniejszego średniowiecza, dotykamy jednak rzeczywistości nieco odmiennej, różniącej się od tej, w której żyjemy i którą mediewiści mniej lub bardziej świadomie rzutują w przeszłość.

W tym kontekście zatem, na zasadzie pewnego pytania, a nawet prowokacji, chciałbym zwrócić uwagę na możliwość uwzględnienia w patrzeniu na rzeczywistość polityczną polskiego średniowiecza tendencji czy pewnych koncepcji badawczych odwołujących się do tradycji, doświadczeń antropologii kulturowej. Są one bardzo wyraźnie obecne w mediewistyce niemieckiej od schyłku lat 80.; w zasadniczy sposób zmieniły perspektywę patrzenia na rzeczywistość polityczną Rzeszy, zwłaszcza czasów ottońskich. W wypadku historiografii anglosaskiej, ze względu na tradycję znacznie bliższych więzi między etnologią a historią, koncepcje te pojawiają się już od lat 50. Mam tu na myśli przyswajany w różny sposób – ma to charakter eklektyczny, nie ma tu prostego przejmowania modeli antropologicznych – i coraz mocniej zaznaczający się badaniach mediewistycznych na Zachodzie wpływ różnych koncepcji i kierunków antropologicznych. Tytułem przykładu można przywołać z jednej strony koncepcje Marcela Maussa dotyczące roli znaczenia daru, z drugiej można wskazać na recepcję myśli Durkheima i funkcjonalistycznego spojrzenia na rolę rytuału w życiu społecznym. W ostatnich latach coraz większą popularność w środowiskach mediewistycznych zyskiwać zaczynają też badania Clifforda

Geertza i zaproponowana przez niego pewna wizja totalnego opisu ujętego w formułę tzw. gęstego opisu, zmierzającego do patrzenia na rzeczywistość polityczną poprzez pryzmat wielorakich uwarunkowań kulturowych, czy też studia Pierre'a Bourdieu nad wspólnotami Kabylów i rozwijana przez niego koncepcja kapitału symbolicznego.

Sądzę, że ta recepcja myśli antropologicznej, która zaowocowała, zwłaszcza w wypadku mediewistyki niemieckiej i anglosaskiej, otwarciem i umieszczeniem historii politycznej w szerszym kontekście kulturowym, stwarza również pewne możliwości zmiany przyzwyczajzeń w sposobie patrzenia na rzeczywistość polityczną polskiego średniowiecza. Oczywiście społeczeństwo średniowiecznej łacińskiej Europy to nie są wspólnoty polinezyjskie, to nie są plemiona kabylskie ani też hinduistyczne królestwa na Bali, które badał Geertz. Ale sądzę, że pewne kategorie pojęciowe wypracowane przez etnologów i przejmowane od dobrych kilkunastu lat w mediewistyce zachodniej, mogą stanowić użyteczne narzędzie opisu także rzeczywistości polskiego średniowiecza. Można tutaj wymieniać cały katalog wartych podjęcia zagadnień dotyczących roli rytuału, znaczenia daru, miejsca konfliktów w życiu społecznym, znaczenia i roli honoru, prestiżu, komunikacji symbolicznej. Te zagadnienia na pozór niewiele mają wspólnego z tradycyjnie pojmowaną i rozumianą historią polityczną, ale – jak się wydaje – otwierają możliwość nowego, innego spojrzenia na państwowość średniowieczną. Umożliwiają spojrzenie na nią nie przez pryzmat instytucji, nie przez pryzmat celów, które współcześni historycy przypisują średniowiecznym władcom czy grupom społecznym, politycznym, lecz z perspektywy reguł określających zasady funkcjonowania średniowiecznego państwa.

Czym było średniowieczne państwo, które stanowi przedmiot analizy historii politycznej? Badania odwołujące się do dorobku antropologii pokazują, że państwo średniowieczne, zwłaszcza wczesnośredniowieczne, w większym stopniu aniżeli poprzez instytucje, urzędy, granice, nawet związki między ludźmi, urzeczywistniało się poprzez system relacji społecznych. W takim ujęciu sprawy na plan pierwszy wysuwają się kwestie, które w tradycyjnych badaniach patrzenia na rzeczywistość polityczną są traktowane jako rzecz dodatkowa, uzupełniająca w stosunku do zasadniczych, mających podstawowe znaczenie studiów nad „prawdziwą” historią polityczną. Wydaje się jednak, że warto w tym kontekście postawić pytanie o znaczenie badań nad różnymi sposobami reprezentacji władzy, jej ceremoniałami, różnymi formami wizualnej ekspresji. Czy przypadkiem właśnie nie one prowadzą do pełniejszego poznania rzeczywistości politycznej średniowiecza? Wydaje się, że warto spojrzeć chociażby na rytuał

ŚREDNIOWIECZE – PANEL II

nie tylko jak na spektakl, lecz również zastanowić się nad jego rolą jako jednego z ważniejszych narzędzi kształtowania politycznych relacji. Podobnie w przypadku zjazdów, gromadzących władcę i możnych – warto nie tylko przyglądać się listom świadków i dyskutować nad hierarchią urzędów, lecz także próbować spojrzeć na nie w perspektywie zasad określających możliwości funkcjonowania państwa, które tylko w ten sposób mogło się w istocie urzeczywistniać. Krótko mówiąc, ta propozycja zmierza do zatarcia granic między historią prawdziwą, zajmującą się faktami, wydarzeniami, czyli tym, co z punktu widzenia historyka jest najistotniejsze, a historią, która dla wielu historyków jest nadal czymś dodanym, co można dodatkowo badać, ale do podręcznikowego wykładu już nie wchodzi, bo dla zrozumienia procesów historycznych nie ma znaczenia. Wydaje się jednak, że w wypadku społeczności wcześniejszego średniowiecza sfera działań praktycznych w istocie pokrywała się ze sferą działań symbolicznych, obie na siebie nachodziły i wzajemnie się przenikały, a w rezultacie, mówiąc o historii politycznej, musimy mówić o historii kultury, bo tylko w ten sposób jesteśmy w stanie zrozumieć specyfikę wczesnośredniowiecznych organizmów politycznych.

DR HAB.
JERZY SPERKA
UNIwersytet śląski

=====

Postulaty badawcze do historii społeczeństwa Polski średniowiecznej

W swoim wystąpieniu, które ma być wprowadzeniem do dyskusji nad potrzebami w zakresie badań nad historią społeczno-gospodarczą Polski średniowiecznej, zamierzam skoncentrować się na zagadnieniach dotyczących polskiego społeczeństwa. Przyznam, że jestem w trudnej sytuacji, bo moi przedmówcy, zwłaszcza Jan Wroniszewski, a także Wojciech Fałkowski i Andrzej Radziwiński, prezentując stan badań, musieli wskazać częściowo na te postulaty, gdyż jedno z drugim się wiąże. Nie można przecież mówić o tym, co napisano, co zrobiono, co zbadano i nie wspomnieć o tym, czego nie zrobiono i czego oczekujemy od tego typu badań. Oczywiście powoduje to, że pewne kwestie, które tutaj przedstawię, będą może dublować to, co powiedziano do tej pory, ale to tylko wskazuje na to, że podobnie myślimy o tych sprawach. Postaram się jednak pominąć te kwestie, które były już prezentowane bardziej szczegółowo, żeby nie nadużywać państwa cierpliwości. Ponieważ materia historii społeczno-gospodarczej jest szeroka, zamierzam skoncentrować się przede wszystkim na polskim społeczeństwie, zwłaszcza na szlachcie, a kwestie dotyczące pozostałych warstw (mieszczanstwa, duchowieństwa i kmieci) jedynie zasygnalizować. Zakładam oczywiście, że inne, podobnie ważne problemy będą poruszone w trakcie dyskusji, która wydaje mi się najważniejszą częścią tego spotkania.

Kilka lat temu, w 2000 i 2001 r., odbyły się dwie konferencje, na których podniesiono problem stanu badań i ich perspektyw dotyczących

społeczeństwa Polski średniowiecznej. Pierwsza z tych konferencji, zorganizowana przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, tylko częściowo dotyczyła tego problemu, ponieważ obejmowała większość zagadnień związanych z polską mediewistyką¹. Druga, w Toruniu, organizowana przez tamtejszy Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w ramach kolejnego sympozjum genealogicznego, była poświęcona tylko temu problemowi². Od tego czasu upłynęło zaledwie 6 lat, można więc postawić pytanie: czy problemy badawcze, które wtedy uważano za palące, są nadal aktualne, czy coś nowego możemy zaproponować? Jakie więc są perspektywy badań nad średniowiecznym społeczeństwem w Polsce? Spójrzmy na ten problem najpierw ogólnie, przez pryzmat periodyzacji naszej historii społecznej, zaproponowanej wtedy przez Jerzego Wyrozumskiego³, a następnie, już bardziej szczegółowo, koncentrując się na XIV i XV w.

Wspomniany historyk wyróżnił 4 struktury albo formacje dominujące w pewnych trudnych do wyraźnego rozgraniczenia okresach⁴.

Pierwsza struktura wyłoniła się z czasów przedpiastowskich jako struktura społeczna ludzi wolnych, oparta na wielkiej rodzinie jako komórce podstawowej, posługująca się prawem wspólnej ręki w odniesieniu do gruntów rolnych i własności zbiorowej do kompleksów leśnych oraz obszarów łąkowych. Na tym gruncie powstały terytorialne organizacje wspólnotowe, wytwarzające system porządkowo-policyjny, uchwałodawczy i skarbowy, a nawet organizmy proto-polityczne, które zwykliśmy nazywać plemionami. Zarysowany tu obraz opiera się oczywiście na bardzo wątpliwych przesłankach źródłowych, pochodzących przeważnie z materiałów późniejszych, oraz na wiedzy pozaźródłowej, zwłaszcza na analogiach. Wszystko to w większości ma jedynie wartość hipotezy, którą można doskonalić i zastępować innymi, ale zawsze trzeba pamiętać, że będzie to tylko hipoteza, domysł czy przypuszczenie, a mnożenie domysłów jest jednak wątpliwą drogą dochodzenia do prawdy.

Wraz z ukształtowaniem się państwa piastowskiego tworzyła się nowa struktura społeczna, którą niektórzy nazywają wczesnofeudalną, inni na-

1 *Pytania o średniowiecze. Potrzeby i perspektywy badawcze polskiej mediewistyki*, red. W. Fałkowski, Warszawa 2001.

2 *Genealogia. Stan i perspektywy badań nad społeczeństwem Polski średniowiecznej na tle porównawczym*, red. J. Pakulski, J. Wroniszewski, Toruń 2003.

3 J. Wyrozumski, *Badania nad społeczeństwem średniowiecznej Polski*, [w:] *Pytania o średniowiecze. Potrzeby i perspektywy...*, s. 9–17; *idem*, *Potrzeby i perspektywy badań nad społeczeństwem Polski średniowiecznej*, „*Studia Historyczne*”, t. 41, 1998, s. 317–323.

4 J. Wyrozumski, *Badania nad społeczeństwem...*, s. 15–17; *idem*, *Potrzeby i perspektywy badań...*, s. 319–322.

tomiast, wysuwając na plan pierwszy zwierzchność książąt, zwą ustrojem prawa książęcego. Istotą rzeczy była tu książęca uzurpacja zwierzchności do obszarów wspólnotowych, która polegała na uznaniu przez panującego praw wspólnej ręki w stosunku do części społeczeństwa, tworzącego na tej drodze warstwę włódczą, czyli posiadającą. Na zajętych terytoriach panujący organizował całe włości z osadnikami różnej proveniencji, zarówno wyrzuconymi poza nawias warstwy włódczej, jak też z tymi, którym nie udało się dostać do tej warstwy, często z osadzonymi na ziemi jeńcami i różnego rodzaju przybyszami. Przyznawane im prawa i nakładane na nich powinności grupowe to swoista mozaika, nie we wszystkich ogniwach czytelna i zrozumiała. Do tej warstwy należą różne kategorie ludności służebnej, świadczącej konkretne usługi. Są wśród nich na przykład mało rozpoznani narocznicy i smardowie i lepiej nam znani łążękowie czy rataje. Są ludzie przypisani Kościołowi i wolni goście, czyli kategoria już wyraźnie przyszłościowa. Wszyscy oni stanowili ludność poddańczą, różną oczywiście od niewolniczej, która miała inną organizację, dziesiętniczo-setniczą, i dopiero z czasem weszła do warstwy poddańczej. Scharakteryzowany tutaj porządek oczywiście także jest hipotezą, ale mocno uprawdopodobioną, hipotetyczne są wyjaśnienia dotyczące niektórych ogniw, jak na przykład wspomnianych smardów. Potrzebne są tutaj oczywiście dalsze badania, przede wszystkim o charakterze kompleksowym⁵.

Okresem społecznego przełomu był XIII w., w którym zanikały kategorie ludności ukształtowane w wyniku działania prawa książęcego, natomiast narastały elementy stanowe. W grupie rycersko-włódczej powstała trójwarstwowa struktura rycerzy dzierżących urzędy, zwykłych rycerzy, to jest włódków, mających tzw. rodowe korzenie, oraz rycerzy fikcyjnych, wchodzących do stanu rycerskiego dzięki służbie wojskowej. W warstwie ludności wieśniaczej dokonała się niwelacja praw i cała ta warstwa stała się poddańcza. Jednocześnie nastąpiły wielkie zmiany związane z immunitetem i nakładającym się nań innym czynnikiem, którym było osadnictwo czynszowe, osadnictwo ludzi wolnych. Jedna fala tworzyła nową jakość na wsi, kształtując społeczeństwo wiejskie, a druga – społeczeństwo miejskie i jego organizacyjne ramy, czyli samorządowe gminy kupców i rzemieślników. W tym czasie stanową organizację powoli przybierało także duchowieństwo. Jeśli chodzi o zarysowany tutaj pokrótce okres, to możliwości, perspektywy badawcze, zwłaszcza interpretacyjne i reinterpretacyjne w zakresie tej całkowitej przebudowy społecznej są jeszcze oczywiście bardzo duże⁶.

5 *Ibidem*.

6 *Ibidem*.

Ostatnia wyróżniona struktura, która łączy się z XIV–XV w., powoli nabierała charakteru stanowego. Była ona badana we wszystkich częściach składowych, jest więc w miarę dobrze rozpoznana. Jednak w związku z licznymi źródłami, których liczba i jakość w stosunku do przedniego okresu wielokrotnie się zwiększa, powstają nowe pytania i otwierają się znaczne możliwości badawcze. Nadal bardzo dużo można oczekiwać po metodzie prozopograficznej – wspominał o niej już dzisiaj Wojciech Fałkowski – bowiem każdy stan czy warstwa przejawiały własną wewnętrzną dynamikę i to zasługuje na uwagę.

Analizując stan polskiej historiografii należy stwierdzić, że warunkiem poprawności badań prozopograficznych prowadzonych nad szlachtą, mieszczaństwem czy wyższym klerem jest, z jednej strony, uzależnienie ich od stanu badań źródłoznawczych, na przykład od uporządkowania ksiąg sądowych z XV w., a z drugiej strony, od coraz bardziej intensywnego rozwoju badań społeczno-osadniczych, które tworzą niezbędną podstawę do rozważań nad pochodzeniem, powiązaniem społecznymi czy karierami. Badania społeczno-osadnicze rozwijają się systematycznie w ostatnich latach, a ich efektem, pomijając analityczne i monograficzne opracowania, są w odniesieniu do niektórych dzielnic Polski średniowiecznej wydawane na coraz wyższym poziomie naukowym słowniki historyczno-geograficzne województwa krakowskiego i poznańskiego czy wydane wcześniej słowniki: ziemi wieluńskiej, wyszogrodzkiej, lubelskiej, chełmińskiej, sanockiej i płockiej⁷. Charakter słownika ma także praca Tomasza Nowaka o własności ziemskiej w ziemi łęczyckiej w czasach Władysława Jagiełły⁸. Takich wydawnictw pozbawione są jednak inne ziemie, np. Pomorze Gdańskie czy Kujawy, ale wydaje się, że niedostatek tego typu badań wyraźnie widać przede wszystkim w przypadku ziem Rusi Koronnej, tu dysponujemy bowiem tylko wspomnianym słownikiem dotyczącym ziemi sanockiej⁹.

7 *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. 1–4, oprac. W. Bukowski, J. Kurtyka, J. Laberschek, A. Marzec, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, J. Wiśniewski, M. Wilamowski, M. Wolski, Wrocław–Kraków 1980–2006; *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. 1–4, oprac. S. Chmielewski, P. Dembiński, K. Górską-Gołaska, T. Jurek, J. Luciński, G. Rutkowska, I. Skierska, red. A. Gašiorowski, Wrocław–Poznań 1982–2005; *Słownik historyczno-geograficzny ziemi wieluńskiej w średniowieczu*, oprac. R. Rosin, Warszawa 1963; *Słownik historyczno-geograficzny ziemi chełmińskiej w średniowieczu*, oprac. K. Porębska, M. Grzegorz, Wrocław 1971; *Słownik historyczno-geograficzny ziemi wyszogrodzkiej w średniowieczu*, oprac. A. Wolff, A. Borkiewicz-Celińska, Wrocław 1971; *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, oprac. S. Kuraś, Warszawa 1983; *Słownik historyczno-geograficzny województwa płockiego w średniowieczu*, oprac. A. Borkiewicz-Celińska, cz. 1–4, Warszawa–Wrocław 1981–2000; *Słownik historyczno-geograficzny ziemi sanockiej w średniowieczu*, oprac. A. Fastnacht, cz. 1–3, Brzozów–Kraków 1991–2002.

8 T. Nowak, *Własność ziemska w ziemi łęczyckiej w czasach Władysława Jagiełły*, Łódź 2003.

9 *Słownik historyczno-geograficzny ziemi sanockiej...*

Optymizmem napawają mnie jednak informacje, które uzyskałem od kolegów z Pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego Małopolski PAN w Krakowie, że tworzona jest kartoteka dla ziemi lwowskiej i że za około dwa lata powinna być już do dyspozycji badaczy. To wspaniała rzecz, gdyż ziemia lwowska to 1/4 terytorium Rusi Czerwonej, a ta z kolei stanowiła w średniowieczu 1/3 trzecią terytorium państwa polskiego.

Jeśli chodzi o konkretne postulaty związane z późnośredniowiecznym społeczeństwem Polski, to zacznę od szlachty. Obecnie w badaniach nad tą warstwą dominują ujęcia genealogiczne i prozopograficzne. Jest to uzasadnione i zrozumiałe, skoro związki krewnicze zalicza się do najistotniejszych więzi charakterystycznych dla społeczeństwa feudalnego. Współczesna polska prozopografia szlachecka zdaje się zmierzać w trzech kierunkach. Pierwszy z nich to próba opracowania genealogii całych rodów rycerskich lub ich wielkich gałęzi terytorialnych¹⁰, drugi to badanie wyodrębnionych z całości konkretnych rodzin wyróżniających się uczestnictwem w elitach Królestwa Polskiego¹¹. W trzecim nurcie badań mieszczą się monografie poświęcone różnym środowiskom skupiającym przedstawicieli stanu szlacheckiego – od prac o prałatach i kanonikach¹²,

10 Zob. np.: J. Bieniak, *Ród Łąbedziów*, [w:] *Genealogia. Studia nad wspólnotami krewniczymi i terytorialnymi w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, red. J. Hertel, J. Wroniszewski, Toruń 1987, s. 9–32; J. Wroniszewski, *Ród Rawiczów. Warszowice i Grotowice*, Toruń 1992; *Idem, Ród Rawiczów. Współrodowcy Warszowców i Grotowców*, Toruń 1994; B. Śliwiński, *Lisowie Krzelowscy w XIV–XV w. i ich antenaci. Studium genealogiczne*, Gdańsk 1993; B. Możejko, *Ród Świnków na pograniczu polsko-krzyżackim w średniowieczu*, Gdańsk 1998; S. Szybkowski, *Ród Cielepałów. Studium genealogiczne*, Gdańsk 1999; A. Szweđa, *Ród Grzymałów w Wielkopolsce*, Toruń 2001; J. Karczewska, *Ród Pomianów na Kujawach w średniowieczu*, Poznań–Wrocław 2003; J. Pakulski, *Ród Godziembów w średniowiecznej Polsce. Studium genealogiczne*, Toruń 2005; B. Czwojdrak, *Jastrzębce w ziemi krakowskiej i sandomierskiej do połowy XV wieku*, Kraków 2007. W przypisach podają tylko najważniejsze prace.

11 A. Sochacka, *Jan z Czyżowa namiestnik Władysława Warneńczyka. Kariera rodziny Półkozów w średniowieczu*, Lublin 1993; J. Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997; J. Sperka, *Szafraniec herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce*, Katowice 2001; B. Czwojdrak, *Rogowscy herbu Działosza – podskarbiowie królewscy. Studium z dziejów możnowładztwa w drugiej połowie XIV i w XV wieku*, Katowice 2002; Z. Wilk-Woś, *Władysław z Oporowa (ok. 1395–1453), podkanclerzy królewski, biskup wrocławski i arcybiskup gnieźnieński*, „*Studia Claromontana*”, t. 21, 2003, s. 175–450; R. Trawka, *Kmitowice. Studium kariery politycznej i społecznej w późnośredniowiecznej Polsce*, Kraków 2005; W. Zawitkowska, *W służbie pierwszych Jagiellonów. Życie i działalność kanclerza Jana Tazski Konicpolskiego*, Kraków 2005.

12 A. Radziwiński, *Prałaci i kanonicy kapituły katedralnej płockiej w XIV i I poł. XV w. Studium prozopograficzne*, t. 1, *Prałaci*; t. 2, *Kanonicy*, Toruń 1991–1993; *idem, Duchowieństwo kapituł katedralnych w Polsce XIV i XV w. na tle porównawczym. Studium nad rekrutacją i drogami awansu*, Toruń 1995; M. D. Kowalski, *Prałaci i kanonicy krakowskiej kapituły katedralnej od pontyfikatu biskupa Nankera do śmierci biskupa Zawiszy z Kurozwęk (1320–1382)*, Kraków 1996; M. Czyżak, *Kapituła katedralna w Gnieźnie w świetle metryki z lat 1408–1448*, Poznań 2003; A. Kowalska-Pietrzak, *Prałaci i kanonicy kapituły łęczyckiej do schyłku XV wieku*, Łódź 2004; L. Poniewozik, *Prałaci i kanonicy wiślicy w okresie średniowiecza*, Lublin 2004; *idem, Prałaci i kanonicy sandomierscy w okresie średniowiecza*, Toruń 2004; A. Jabłońska, *Kapituła uniejowska do początku XVI wieku*, Kielce 2005.

otoczeniu monarszym¹³, o Polakach na Węgrzech¹⁴, po prace o szlachcie sieradzkiej, wschodnio-pomorskiej, kujawskiej, wieluńskiej¹⁵, urzędnikach małopolskich w XIV i XV w.¹⁶ czy wielkiej własności w Wielkopolsce¹⁷.

Jeśli chodzi o rozpoznanie elit i tworzenie opracowań na ich temat, to najlepiej sprawa wygląda w wypadku elit małopolskich¹⁸, natomiast tematyka elit Polski północnej i zachodniej¹⁹, pomimo szybkiego wypełnienia luki, nadal jest znacznie słabiej opracowana. Na swoich monografistów czekają – wymienię tylko przykładowe rodziny – Kretkowscy herbu Dołęga, Ostrorogowie, Czarnkowscy, Szamotulscy herbu Nałęcz czy Górkowie herbu Łodzia oraz inne rodziny możnowładcze Kujaw, Wielkopolski, ziemi dobrzyńskiej i łęczyckiej. Odczuwa się także brak nowszych monografii dotyczących rodzin należących do elit Prus Królewskich, które po inkorporacji stały się przecież bez wątpienia polskimi rodzinami, niezależnie od języka, którym się posługiwały²⁰. Opierając się na zasadach metodologicznych, wypracowanych przez toruńską szkołę genealogiczną²¹, należy rów-

13 A. Supruniuk, *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374–1426). Studium o elicie politycznej Mazowsza na przełomie XIV i XV wieku*, Warszawa 1998; J. Sperka, *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370–1401. Studium o elicie władzy w relacjach z monarchą*, Katowice 2006.

14 S. A. Sroka, *Polacy na Węgrzech w czasach Zygmunta Luksemburskiego 1387–1437*, Kraków 2001.

15 A. Szymczakowa, *Szlachta sieradzka w XV wieku. Magnifici et generosi*, Łódź 1998; K. Bruski, *Lokalne elity rycerstwa na Pomorzu Gdańskim w okresie panowania zakonu krzyżackiego. Studium prozopograficzne*, Gdańsk 2002; S. Szybkowski, *Kujawska szlachta urzędnicza w późnym średniowieczu (1370–1501)*, Gdańsk 2006; T. Stolarczyk, *Szlachta wieluńska od XIV do połowy XVI wieku*, Wieluń 2005.

16 J. Gzella, *Małopolska elita władzy w okresie rządów Ludwika Węgierskiego w Polsce w latach 1370–1382*, Toruń 1994; P. Węcowski, *Działalność publiczna możnowładztwa małopolskiego w późnym średniowieczu*, Warszawa 1998; A. Marzec, *Urzednicy małopolscy w otoczeniu Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego (1305–1370)*, Kraków 2006.

17 Z. Górczak, *Rozwój majątków możnowładztwa wielkopolskiego w drugiej połowie XV i początkach XVI wieku. Studium z dziejów wielkiej własności ziemskiej*, Poznań 2007.

18 W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego. Wiek XIV–XV*, Warszawa 1971; B. Śliwiński, *Lisowie Krzelowscy...*; A. Sochacka, *Jan z Czyżowa...*; J. Kurtyka, *Tęczyński...*; M. Lubczyński, *Początki rodziny Ligęzów herbu Półkozic*, „Roczniki Historyczne”, r. 65, 1999; J. Sperka, *Szafraniec...*; R. Bubezyk, *Kariera rodziny Kurozwęckich w XIV wieku. Studium z dziejów powiązań polskiej elity politycznej z Andegawenami*, Warszawa 2002; R. Trawka, *Kmitowie...*

19 J. Bieniał, *Elita ziemi dobrzyńskiej w późnym średniowieczu i jej majątki*, [w:] *idem, Polskie rycerstwo średniowieczne. Wybór pism*, Kraków 2002 (tytuły pozostałych prac tegoż historyka są zebrane w jego księdze pamiątkowej: *Venerabiles, nobiles et honesti*, Toruń 1997, s. 19–33), s. 131–172; S. Szybkowski, *Kujawska szlachta...* (zestawione są tam pozostałe prace tegoż autora); *idem, Studia z genealogii i prozopografii polskiej szlachty późnośredniowiecznej*, Gdańsk 2003, s. 17–61, 105–215; B. Możejko, *Ród Świnków...*; A. Szweđa, *Ród Grzymałów...*; J. Karczewska, *Ród Pomianów...*; K. Benyskiewicz, *Ród Jeleni Niatków z Kłębowa i jego rola w procesie jednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, Poznań–Wrocław 2002; Z. Wilk-Woś, *Władysław z Oporowa (ok. 1395–1453)...*; J. Pakulski, *Ród Godziembów...*

20 Zwracał na to uwagę S. Szybkowski (*Studia z genealogii i prozopografii...*, s. 9–10).

21 Zob.: *Genealogia – problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem śred-*

niez zająć się późnośredniowiecznym możnowładztwem mazowieckim i uzupełnić, a w wielu wypadkach dopiero stworzyć opracowania dotyczące elit późnośredniowiecznej Rusi Koronnej²².

Trendy badawcze pokazują, że historycy skupiają się przede wszystkim na środowiskach elitarnych, i to w warstwach najwyższych. Wydaje się jednak, że właściwszym, chociaż o wiele trudniejszym, bardziej pracochłonnym i czasochłonnym zadaniem byłby powrót, w szerszym zakresie, do opracowywania całych rodowych środowisk rycerskich i szlacheckich, które obejmowałyby zarówno przedstawicieli najwyższej elity władzy państwa, elitę partykularną, szlachtę średnią, jak i tę niezamożną²³, bowiem tylko całościowe monografie rodowe mogą zwiększyć naszą wiedzę na temat funkcjonowania późnośredniowiecznego stanu szlacheckiego. Z kolei wyjaśnienie mechanizmów funkcjonowania rodów, prześledzenie wzajemnych relacji między różnymi rodami z dodatkowym uwzględnieniem czynnika terytorialnego wydaje się jednym z ważniejszych zadań historii społecznej średniowiecza.

Brakuje też prac dotyczących migracji rycerstwa, np. z Królestwa Polskiego na Ruś, ze Śląska na Ruś (planuję podjęcie badań w tym drugim przypadku) lub obcego rycerstwa do Polski²⁴. Mimo że w naszych dziejach był to bardzo ważny problem, do tej pory jest on bardzo słabo rozpoznany²⁵. Aby pokazać, jakie można byłoby osiągnąć wyniki – chociaż to inna skala – wystarczy przywołać pracę Tomasza Jurka dotyczącą

niowiecznym na tle porównawczym, red. J. Hertel, Toruń 1982; J. Bieniał, *Średniowieczne polskie rody rycerskie. Stan badań, problemy sporne, możliwości i trudności badawcze*, [w:] *Genealogia. Stan i perspektywy badań...*, s. 47–74; idem, *Polskie rycerstwo średniowieczne. Wybór pism*, Kraków 2002, s. 9–57, 123–131.

22 Jak duże są tutaj możliwości, a jednocześnie potrzeby, pokazują przykładowe prace dotyczące Mazowsza: K. Pacuski, *O rodzie Gozdawów na Mazowszu w XIV–XV wieku i jego tradycjach*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska*, Warszawa 1991, s. 655–665; idem, *O rodzie Wężyków na Mazowszu w XIV–XV wieku*, [w:] *Venerabiles, nobiles...*, s. 213–224; A. Supruniuk, *Otoczenie Siemowita...*; P. Chojnacki, *Biskup płocki Paweł Giżycki (1439–1463) i jego działalność*, [w:] *Z biografistyki Polski późnego średniowiecza (Fasciculi Historici Novi, t. 4)*, red. M. Koczerska, Warszawa 2001, s. 87–187. A oto przykładowe prace dotyczące Rusi: A. Szweða, *Jurkowscy herbu Grzymała. Przyczynek do dziejów osadnictwa polskiego na Rusi*, [w:] *Venerabiles, nobiles...*, s. 280–290; M. Wilamowski, *Familia dworska Piotra i Andrzeja Odrowążów Sprowskich, wojewodów i starostów ruskich*, [w:] *Polska i jej sąsiedzi w późnym średniowieczu*, red. K. Ozóg, S. Szczur, Kraków 2000, s. 271–332; B. Czwojdrak, *Młodowicy herbu Działosza. Przyczynek do dziejów szlachty w ziemi przemyskiej z XV w.*, [w:] *Mieszczanie, wasale, zakonnicy*, red. B. Śliwiński, Malbork 2004, s. 47–60.

23 Zob. np. J. Wroniszewski, *Rawicze...*; S. Szybkowski, *Ród Cielepatów...*

24 A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo belskie od schyłku XIV do początku XVII w.*, Warszawa 1993, s. 69–120; A. Szweða, *Jurkowscy...*; B. Czwojdrak, *Młodowicy...*; J. Sperka, *Otoczenie Władysława Opolczyka...*, s. 73–89; idem, *Borschnitzowie na Rusi Czerwonej do końca XV wieku* (w druku).

25 Zob. J. Sperka, *Andrzej Schony z Bobolic i Jan Schoff z Toplina. Z dziejów kariery i awansu rycerzy obcych w Polsce późnośredniowiecznej*, [w:] *Średniowiecze polskie i powszechne*, t. 4, red. I. Panic, J. Sperka, Katowice 2007, s. 188–191.

obcego rycerstwa na Śląsku²⁶. Większego zainteresowania wśród badaczy nie budzi także szeroko pojęta średniowieczna elita gospodarcza, której przedstawiciele w niewielkim stopniu parali się działalnością polityczną, ale za to wywierali decydujący wpływ na wzrost potęgi państwa. Słabo opracowane są także rodziny bogatej czy średniozamożnej szlachty, odgrywającej znaczną rolę na szczeblu powiatów²⁷.

Zakres potencjalnych badań jest zatem bardzo duży. Nie są to jednak proste badania. Utrudnia je nie tyle brak źródeł, co, paradoksalnie, ogromna ilość zachowanego piętnastowiecznego materiału źródłowego, w dodatku bardzo rozproszonego. Konieczność przejrzenia ksiąg sądowych z trzech czy czterech dzielnic to duży wysiłek. Kwerenda jest do wykonania, ale im szybciej się do tego zabierzemy, tym lepiej, gdyż ogromny zasób źródeł sądowych mimo wysiłków archiwistów ulega zniszczeniu. Jedynym wyjściem jest szybkie wykonanie kopii, najlepiej w wersji elektronicznej; zresztą ten postulat już od dłuższego czasu podnoszony jest przez historyków²⁸. Trudności dotyczące kwerendy w połączeniu z trudnościami z dostępem do źródeł archiwalnych mogą w przyszłości zniechęcić wielu badaczy do podejmowania tematów genealogicznych czy prozopograficznych. Już teraz jest widoczna tendencja do skracania zakresu prac do końca XIV w. (w tym przypadku większość źródeł dotyczących historii Polski jest wydanych), o czym zresztą już mówiliśmy, lub do połowy XV w., gdyż w tym wypadku wydana została większość źródeł dyplomatycznych.

Drugi nurt badań nad rodziną szlachecką, obok prozopograficzno-genealogicznego, to podejście socjologiczne, które zaproponowała kiedyś Maria Koczerska²⁹. Rodzina szlachecka w jej ujęciu jest rodziną małą (nuklearną), wspólnotą gospodarczą i społeczną mającą do zrealizowania określone cele, takie jak wychowanie dzieci i zabezpieczenie bytu materialnego wszystkim jej członkom. Program badawczy zaproponowany przez wspomnianą badaczkę (1998 r.), obejmujący także inne zagadnienia

26 T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1998.

27 Zob. F. Sikora, *Wielopolscy z rodu Starych Koni do początków XVI wieku*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”. *Historia*, t. 26, 1992, s. 143–155; *idem*, *Grzymałowie z Businy w służbie Władysława Jagiełły*, [w:] *Polska, Prusy, Ruś*, red. B. Śliwiński, Gdańsk 1995, s. 149–162; K. Przyboś, *Balowie herbu Gozdawa*, „Rocznik Przemyski”, t. 33, 1997, z. 3, s. 3–20; M. Derwich, *Bostowsky herbu Bielina*, [w:] *Venerabiles, nobiles...*, s. 153–179; M. Wolski, *Małopolska rodzina szlachecka XIV–XVI wieku. Trzecieścny herbu Strzemię*, Kraków 2005; B. Czwojdrak, *Jastrzębce w ziemi krakowskiej...*

28 T. Jasiński, *Komputer a perspektywy dyplomatyki polskiej [w:] Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii*, red. M. Rokosz, Kraków 1995, s. 280; S. Szybkowski, *Studia z genealogii i prozopografii...*, s. 11.

29 M. Koczerska, *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza*, Warszawa 1975; *idem*, *Geneza, znaczenie i program dalszych badań nad kobietą i rodziną w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, red. Z. H. Nowak, A. Radziwiński, Toruń 1998, s. 10–16.

(imiennictwo kobiet, terminologia rodzinno-rodowa, konkubinaty duchownych i świeckich, formy życia seksualnego, normy przyzwoitości, edukacja kobiet, historia dziecka) mimo powstania pewnych prac syntetycznych³⁰ jest ciągle aktualny. Tutaj pogłębienie obrazu funkcjonowania rodziny, który w dużym stopniu tworzony jest na podstawie materiału z ksiąg ziemskich i grodzkich, może przynieść penetracja ksiąg konsystorskich. Ciągle bowiem istnieje wiele zagadnień związanych z rodziną ilustrowanych, znanych od ponad 100 lat zapisków z wyboru Bolesława Ulanowskiego. Problem ten już kilka lat temu podnoszony był przez Alicję Szymczakową³¹.

Oprócz dalszego prowadzenia badań szczegółowych potrzebne są jednak prace, które będą pewne problemy syntetyzować. W przeciwieństwie do niektórych historyków, twierdzących, że jest jeszcze na to za wcześnie, sądzę, iż nie powinno się przeciwstawiać prób syntez i badań szczegółowych, tylko iść w obu kierunkach. Jak zauważył kilka lat temu Sławomir Gawlas, w postępie badań bardzo ważną rolę spełniają nie tylko kolejne monografie powtarzające już istniejące wzory, a przede wszystkim programowe prace tworzące nowe standardy metodyczne i problemowe, o których się dyskutuje i z którymi się polemizuje. Postulował on także szersze stosowanie w badaniach metody porównawczej, bowiem bez niej wyniki szczegółowych badań będą interesować niewielu, a w dodatku tylko w wąskim zakresie będą poszerzać naszą wiedzę³². Obydwie kwestie były już dyskutowane w trakcie dzisiejszych obrad. Jeżeli więc chcemy, aby naszą historią bardziej się interesowano, musimy opisywać ją bardziej atrakcyjnie i większy nacisk położyć właśnie na badania porównawcze. Kierunek wytyczył tu zresztą wspomniany historyk pracą dotyczącą zjednoczonego Królestwa³³.

Jeśli natomiast chodzi o późnośredniowieczną szlachtę, to przykład dał Jan Wroniszewski w monografii dotyczącej zagadnień społecznych i gospodarczych tej warstwy w ziemi sandomierskiej³⁴. Praca ta dowodzi, że dopiero znakomicie przygotowany badacz, genealog i prozopograf, jest w stanie wnieść coś nowego do historii gospodarczej Polski, która do chwili obecnej nie potrafi wyzwolić się z przestarzałych założeń metodologicznych,

30 A. Krawiec, *Seksualność w średniowiecznej Polsce*, Poznań 2000; M. Delimata, *Dziecko w Polsce średniowiecznej*, Poznań 2004.

31 A. Szymczakowa, *Stan badań nad rodziną szlachecką późnego średniowiecza*, [w:] *Genealogia. Stan i perspektywy badań...*, s. 77, 93.

32 S. Gawlas, *Głosy w dyskusji*, [w:] *Pytania o średniowiecze...*, s. 274–275.

33 S. Gawlas, *O kształt zjednoczonego Królestwa. Niemieckie władztwo terytorialne a geneza społeczno-ustrojowej odrębności Polski*, Warszawa 1996.

34 J. Wroniszewski, *Szlachta ziemi sandomierskiej w średniowieczu. Zagadnienia społeczne i gospodarcze*, Poznań – Wrocław 2001.

a przede wszystkim z przywiązania do wykorzystywania selektywnie zazwyczaj dobieranych źródeł drukowanych. Jan Wroniszewski podjął próbę – z wielkim sukcesem, co podkreślano w recenzjach³⁵ – ukazania funkcjonowania środowiska szlacheckiego, wyjaśnienia i reinterpretacji przyczyn angażowania się w patronat parafialny, gospodarkę ziemską, funkcjonowania gospodarstwa pańskiego i folwarku, a wreszcie podsumowania dyskusji o mechanizmach zabiegów o zastawy królewskich. Powstał w ten sposób niezwykle interesujący model uniwersalny, dla którego inspiracją stała się ziemia sandomierska. Liczne wątki poruszane przez autora powinny być nadal kontynuowane przez innych badaczy. Ta rozprawa wskazuje na możliwości badań nad środowiskami rycersko-możnowładczymi, w tym na możliwość uzupełnienia ich o aspekty gospodarcze i społeczne. Wytycza ona kierunek i jednocześnie zachęca do powrotu do badań nad genezą i ewolucją rycerstwa od zróżnicowanej grupy wojowników w kierunku stanu szlacheckiego. To przejście od rycerza do gospodarza łączono do tej pory z rozkładem rodów rycerskich, umacnianiem się środowisk terytorialnych oraz przemianami ustrojowymi i rozwojem parlamentaryzmu. Problematyka ta pozostaje ciągle w sferze postulatów badawczych, ale, jak zauważył wspomniany historyk³⁶, tak wyraźnie zarysowane zmiany nie są widoczne aż do końca XV w., co wymusza potraktowanie tego zjawiska jedynie jako tezy i postulat rozszerzenia badań w tym zakresie na XVI w. Także te zagadnienia były już dzisiaj podnoszone. Odpowiedzi na pytania zasadnicze – z jednej strony o genezę szlachty, z drugiej zaś o ewolucyjne przejście od szlachcica-rycerza do szlachcica-gospodarza, uznawane za początek szlachty nowożytnej – ciągle nie mamy.

W tej problematyce mieszczą się także inne liczne zagadnienia dotyczące stanu i struktury majątkowej, mobilności terytorialnej i społecznej, więzi społecznych, relacji międzystanowych (np. stosunków z ludnością wiejską czy kościołem parafialnym). Tak więc obok genealogii niezmiernie istotne są również badania nad dziejami osadnictwa i w ogóle nad historią gospodarczą, zwłaszcza nad charakterem gospodarki szlacheckiej. Tu niezbędne będą porównania z gospodarką w dobrach królewskich i kościelnych. Gospodarka szlachecka w późnym średniowieczu do tej pory była omawiana zwykle z perspektywy uprawy i produkcji zboża, nie można jednak tracić z oczu innych, słabiej widocznych źródeł i form eksploatacji majątku szlacheckiego, jak choćby hodowli zwierząt, ryb, eksploatacji lasów

35 J. Kurtyka, *Recenzja*, „Roczniki Historyczne”, r. 68, 2002, s. 209–228; S. Szybkowski, *Studia z genealogii i prozopografii...*, s. 9–10.

36 J. Wroniszewski, *Szlachta ziemi sandomierskiej...*, s. 206–207.

itd. Te przykłady oczywiście można mnożyć. Analiza gospodarki szlacheckiej musi także uwzględniać istnienie na rynku konkurencji – gospodarki kościelnej i królewskiej, a także reorganizowanej od końca XVI w. własności możnowładczej³⁷.

Teraz przedstawię pokrótce postulaty badawcze związane z mieszczanstwem, duchowieństwem i stanem kmiecym.

Analogicznych badań jak rycerstwo-szlachta wymaga stan mieszczański. W zakresie badań nad elitami miejskimi dalszy postęp jest uzależniony od poszerzenia dociekań na czasy nowożytny, gdyż ciągłość ustrojowa i społeczna miast od XIII do XVII w. zmusza do całościowego ujmowania tego problemu. Warunkiem postępu w badaniach nad prozopografią miejską jest oczywiście kontynuowanie badań nad spisami urzędników miejskich; konieczna wydaje się także dalsza dyskusja dotycząca metodologii badań nad genealogiami mieszczańskimi, chociaż ich kryteria są w dużym stopniu zbieżne ze stosowanymi w badaniach nad rycerstwem. Wymagają one jednak analiz porównawczych w skali wielu miast i szerokich studiów monograficznych, przygotowujących grunt pod dociekania genealogiczne. Kiedyś zgłaszano postulat sporządzenia spisu właścicieli kamienic w poszczególnych miastach, oczywiście tam, gdzie jest to możliwe, i wydaje się to nadal aktualne³⁸. Jeśli chodzi o konkretne potrzeby, to bardzo doskwiera brak nowoczesnych prac socjotopograficznych Krakowa i Gdańska. Jest też potrzeba zajęcia się przede wszystkim Lwowem, który mimo obfite zachowanych źródeł, w tym licznych archiwaliów miejskich, jest ciągle białą plamą i nadal bazujemy na tym, co napisano kilkadziesiąt lat temu. Wzbogacenia wymagają także badania nad bazą rekrutacyjną naszego mieszczaństwa.

Jeśli chodzi natomiast o badania nad duchowieństwem, które dzisiaj są zaawansowane w odniesieniu do jego górnej warstwy, to wydaje się, że powinny one teraz skupić się na szeregowych przedstawicielach duchowieństwa. Oczywiście nie da się tego osiągnąć metodą prozopograficzną, ale prześledzenie w miarę możliwości miejsca duchownych w różnych kręgach społecznych może wiele wyjaśnić. Z całą pewnością potrzebne są dalsze monografie lub cząstkowe opracowania kapituł katedralnych archidiecezji gnieźnieńskiej³⁹, a przede wszystkim niezwykle zaniedbanych pod tym względem kapituł archidiecezji lwowskiej; dotyczy to także większości

37 Ibidem, s. 205–207; J. Kurtyka, *Recenzja...*, s. 209–228.

38 K. Mikulski, *Polskie badania nad genealogią i elitami miejskimi w średniowieczu*, [w:] *Genealogia. Stan i perspektywy...*, s. 149–156.

39 A. Radziwiński, *Wyższe duchowieństwo w Polsce średniowiecznej. Stan i perspektywy badań nad episkopatem i środowiskami kapitułnymi*, [w:] *Genealogia. Stan i perspektywy...*, s. 177–179; M. Czyżak, *Kapituła katedralna w Gnieźnie...*

kapituł kolegiackich (poza uniejowską, łęczycką, wiślicką i sandomierską)⁴⁰. Oczywiście potrzebne są też podobne badania w odniesieniu do prawie całego niższego kleru katedralnego i kolegiackiego⁴¹.

Także badania nad ludnością wiejską mają duże perspektywy, co było dzisiaj już nadmieniane. Faktycznie bowiem historycy do tej pory rzadko sięgali po liczne zapiski z ksiąg ziemskich i grodzkich (poza Mazowszem i Lubelszczyzną⁴²), a także z zachowanych średniowiecznych ksiąg sądowych wiejskich z terenów Małopolski i Rusi Czerwonej. Ta tendencja ulega jednak zmianie, o czym świadczą ostatnie publikacje Piotra Guzowskiego⁴³.

Nie zapominam także o badaniach nad ludźmi wykształconymi, chociaż nie był to odrębny stan; w większości należeli do niego duchowni. Ludzie wiedzy (elity intelektualne) spełniali rozmaite funkcje w polskim społeczeństwie, państwie i Kościele. Badanie tych funkcji oraz roli w społeczeństwie i państwie polskim u schyłku wieków średnich, a także karier tych ludzi, m.in. absolwentów krakowskiej wszechnicy, otwiera szerokie perspektywy dla poznania kręgów umysłowych poza uniwersytetem. Te możliwości badawcze od dawna wykorzystuje znakomicie w swych pracach Krzysztof Ożóg⁴⁴.

Na koniec chciałbym powiedzieć jeszcze kilka słów nie tyle na temat postulatów badawczych, co generalnie spraw kultury i poziomu erudycji, które daje się zaobserwować w części ostatnio wydawanych prac. A mianowicie zjawiskiem dość powszechnym stało się – było to już dzisiaj podkreślane – uciekanie od rzeczowej dyskusji. Przykładowo, stan badań sprowadzony zostaje najczęściej do wymienienia bibliografii, bez wartościowa-

40 A. Kowalska-Pietrzak, *Pralaci i kanonicy kapituły łęczyckiej...*; L. Poniewozik, *Pralaci i kanonicy wiśliccy...*; idem, *Pralaci i kanonicy sandomierscy...*; A. Jabłońska, *Kapituła uniejowska...*

41 A. Radziwiński, *Wyższe duchowieństwo...*, s. 177–179.

42 G. Jawor, *Ludność chłopaska i społeczności wiejskie w województwie lubelskim w późnym średniowieczu (schyłek XIV – początek XVI wieku)*, Lublin 1991; idem, *Osady prawa wołoskiego i ich mieszkańcy*, Lublin 2004; idem, *Stużba najemna w gospodarstwach chłopskich w Polsce w późnym średniowieczu (na przykładzie ziemi lubelskiej)*, [w:] *Księga jubileuszowa profesora Feliksa Kiryka*, Kraków 2004 (*Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica III*), s. 493–500.

43 P. Guzowski, *Warunki gospodarowania chłopów w Małopolsce i na Rusi Czerwonej w pierwszej połowie XV wieku w świetle przywilejów lokacyjnych*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 66, 2006, s. 7–19; idem, *Warunki gospodarowania chłopów w staroświecie sanockim w XVI w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, z. 1, 2006, s. 11–24; idem, *Ile pieniędzy mieli chłopcy w XV i XVI w. Próba sondażu*, [w:] *Cała historia to dzieje ludzi... Studia z historii społecznej ofiarowane prof. A. Wyczańskiemu w 80-tą rocznicę urodzin i 55-lecie pracy naukowej*, red. C. Kukło, P. Guzowski, Białystok 2004.

44 K. Ożóg, *Kultura umysłowa w Krakowie w XV wieku. Środowisko duchowieństwa świeckiego*, Wrocław – Kraków 1987; idem, *Intelektualiści w służbie Królestwa Polskiego w latach 1306–1382*, Kraków 1995; idem, *Elity intelektualne w Polsce średniowiecznej. Stan i perspektywy badań*, [w:] *Genealogia. Stan i perspektywy...*, s. 181–208; idem, *Uczni w monarchii Jadwigi Andegawerskiej i Władysława Jagiełły (1384–1434)*, Kraków 2004. Zob. także: J. Grabowski, *Intelektualiści w kancelarii książęcej na Mazowszu w XIV i pierwszej połowie XV wieku. Ze studiów nad średniowieczną elitą umysłową na ziemiach polskich*, [w:] *Genealogia. Stan i perspektywy...*, s. 211–230.

nia konkretnych prac i osiągnięć – co przecież mija się z celem! Wynika to niestety ze zwykłej kalkulacji, żeby kogoś nie urazić, komuś się nie narazić, wynika to też z takiego myślenia: czekają mnie kolejne recenzje, więc jak podpadnę, to nie wiadomo, co będzie później. Ale przecież w nauce nie o to chodzi. Często staje się także niewzględnianie wyników dotychczasowych lub równoległe prowadzonych badań. Efekt jest taki, że ukazujące się opracowania, mające poszerzać stan wiedzy, nie do końca spełniają taką rolę. Z takim pogarszaniem poziomu oczywiście trzeba się liczyć, zwłaszcza w przypadkach, gdy pojawiają się hipotezy oparte na mniej wnikliwym wykorzystaniu źródeł. Skutek jest jednak taki, że prace te, cytowane później bez dyskusji jako ustalenia literatury przedmiotu przez następnych autorów, wchodzą niestety do obiegu naukowego, i hipotezy stają się pewnikami. Pojawia się również, tendencja – co też było dzisiaj podnoszone – cytowania przez niektórych autorów w pracach samych tylko źródeł i udawania, że się samemu to wszystko wymyśliło. Najczęściej można to dostrzec w relacji: źródła – *Słownik historyczno-geograficzny*. Ci, za przeproszeniem, „mądrale” podają same sygnatury ksiąg sądowych, ale wystarczy to hasło sprawdzić w *Słowniku*, a okaże się, że wszystko zostało słowo w słowo przepisane, tylko że oczywiście *Słownik* nie jest podawany w przypisie. To jest naganne i powinno być piętnowane, bo efekty pracy ludzi, którzy opracowują słowniki, są wykorzystywane tu w nieuczciwy sposób. Drugi powód niecytowania literatury przedmiotu to po prostu jej nieznanomość, co przy dużym natłoku wydawnictw może się zdarzyć, chociaż nie powinno tak być. Skutkiem tego jest częste „wyważanie otwartych drzwi”, czyli dochodzenie do czegoś, często z błędami, co już dawno zostało przez kogoś wymyślone i opublikowane. Ale jak się nie czyta, to takie są tego skutki. Podsumowując, należy stwierdzić, że odpowiedzialność badacza wymaga ciągłego doskonalenia warsztatu, natomiast my jako środowisko powinniśmy na takie sytuacje reagować, a nie chować głowy w piasek i myśleć, że skoro to nasz kolega czy to nasze środowisko, to nie wypada napisać krytycznej opinii czy recenzji.

To, co przedstawiłem, to są oczywiście bardzo ogólne potrzeby, raczej kierunki niż konkretne postulaty badawcze w dziedzinie badań społeczeństwa Polski średniowiecznej, trudno bowiem w tak krótkim wystąpieniu przedstawić coś więcej. Moje wystąpienie miało zresztą tylko charakter wprowadzenia do dyskusji. Miało zachęcić zgromadzonych tutaj badaczy do skonkretyzowania tych potrzeb.

=====

PROF. DR HAB.
MARIA KOCZERSKA
UNIwersytet Warszawski

=====

Historia kultury, historia Kościoła i religijności - problemy i perspektywy badawcze

1. Zakres tematyki

Sytuacja kolejnych referentów jest coraz trudniejsza, ponieważ wiele wątków zostało już poruszonych. Wobec tego, jeżeli usłyszą państwo z moich ust coś, co już padło na tej sali, proszę przyjąć, że uważam dany postulat za szczególnie ważny. Organizatorzy poprosili mnie o przedstawienie postulatów badawczych w zakresie historii kultury duchowej w średniowieczu oraz historii Kościoła i religijności. Potraktuję więc moje wystąpienie jako głos w dyskusji, jako że postulaty badawcze zawsze są głosem w dyskusji. Będę się też starać odrywać od przygotowanego tekstu i ewentualnie polemizować z tymi głosami, które już padły, na prawach dyskutanta. Pozwolą państwo, że po pierwsze, ograniczę się w tym wystąpieniu do późnego średniowiecza, rozszerzając ewentualnie niektóre postulaty na okres wczesnonowożytny, a po drugie, uwzględnię również nauki pomocnicze i źródłoznawstwo – w tym zakresie, w jakim wnoszą one swój wkład do historii kultury. Ze względu na to, że trudno stawiać postulaty, nie dokonując bilansu, pewne elementy przedstawiające dotychczasowe dokonania historiografii polskiej w podanym zakresie problemowym znajdą się również w moim wystąpieniu, zwłaszcza w odniesieniu do tych kwestii, które pominęli moi poprzednicy.

Ustosunkowując się do terminologii, chciałabym podkreślić, że historyk kultury wyższej, duchowej, nie powinien zapominać o ramach życia ludzi dawnych epok. Ich warunki egzystencjalne – dom, w którym mieszkali, dostatek lub niedostatek żywności, klimat, poczucie zagrożenia lub bezpieczeństwa egzystencji, zapewniane przez czynniki naturalne – nie pozostawały bez wpływu na sposób widzenia życia, możliwości własnych, podstawowe pragnienia i marzenia.

2. Synteza: Kultury Polski średniowiecznej

Nie bez przyczyny dwa tomy *Kultury Polski średniowiecznej*, wydane przez Instytut Historii PAN, pierwszy pod redakcją Jerzego Dowiatu w 1985¹, a więc jeszcze za czasów PRL, a drugi w 1997 r.², różnią się tak znacznie pod względem zakresu zainteresowań. Pierwszy tom poświęcony został tematyce określanej bardzo szeroko jako kultura bytowa, którą w minionym okresie określano w Polsce (wzorem terminologii, która obowiązywała w nauce radzieckiej) jako kulturę materialną, a w Europie Zachodniej jako cywilizację, czyli to, co jest ramami zewnętrznymi życia oraz reakcją człowieka na te warunki. Z kolei drugi tom, pod redakcją Bronisława Geremka, zajmował się prawie wyłącznie, chyba zgodnie z intencją twórców tego tomu, tym, co niegdyś nazywano kulturą duchową i co jest kulturą w pełnym, szerokim znaczeniu tego słowa.

Ze względu na to, że drugi tom *Kultury Polski średniowiecznej* moim zdaniem spełnia wszystkie wymagania, jakie stawiamy takiej syntezie, jaka powinna pojawiać się w danej dyscyplinie historii nie częściej niż raz na parędziesiąt lat³, przypomnę pokrótce zakres zagadnień poruszanych w tej pracy. Treść właściwą stanowią rozdziały: *Środowiska i modele kultury* (dwór królewski, kultura szlachecka, cechy specyficzne kultury miejskiej, środowiska kościelne, szkoły; ustny i pisemny przekaz kultury); *Wyobrażenia i mentalność zbiorowa* (pobożność zbiorowa, człowiek wobec śmierci, *homo ludens*, kultura polityczna i świadomość historyczna). Omówiono też dwie główne domeny twórczości ludzkiej, czyli piśmiennictwo i sztuki plastyczne, jak również poczucie odrębności wspólnoty narodowej i państwowej. Obraz struktur kościelnych, wyraźnie istniejący w tej syntezie kultury Polski późnośredniowiecznej, dzięki doskonałemu tekstowi pióra Jacka Wiesiołowskiego⁴, uzupełnionemu

1 *Kultura Polski średniowiecznej X– XIII w.*, red. J. Dowiat, Warszawa 1985.

2 *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997.

3 Pozwolę tu sobie na akcent polemiczny w stosunku do wypowiedzi dr. Piotra Węcowskiego na tej konferencji, który twierdził, że nie zna dobrej polskiej syntezy powstałej w ostatnich dziesięcioleciach.

4 J. Wiesiołowski, *Środowiska kościelne i kultura*, w: *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997.

rozważaniami o modelach religijności pióra Stanisława Byliny⁵ i Hanny Zaremskiej⁶, jest całkowicie samodzielnym tematem badawczym. Nie ulega wątpliwości, że ta synteza, praca zbiorowa, dzieło dziesiątki osób, osiągnęła sukces dzięki dobremu, szerokiemu kwestionariuszowi badawczemu, przedyskutowaniu treści wszystkich tekstów i solidnej pracy redakcyjnej. Te właśnie cechy i etapy powinny charakteryzować konstruowanie każdej syntezy, również tej, którą niniejszym proponuję, tj. syntezy historii Kościoła.

3. Synteza historii Kościoła Polski średniowiecznej

Moi przedmówcy już stwierdzili, że od 1989 r. historia Kościoła doznała szczególnego przyspieszenia. Pojawiło się mnóstwo prac różnego typu i sądzę, że ich liczba stanowi o sile tej tematyki badawczej. Niesprawiedliwe byłoby twierdzenie, że wcześniej nie istniały szeroko zakrojone badania w tym zakresie, i to nie tylko na najbardziej zasłużonym w tym względzie Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, z badaniami inicjowanymi przez prof. Jerzego Kłoczowskiego⁷ i jego uczniów, jednak wyraźny skok, i ilościowy, i dotyczący różnorodności wątków, nastąpił właśnie od czasu odrodzenia Polski niepodległej. Siedem lat temu doskonały bilans przeprowadził Andrzej Radziwiński⁸. Postulował wtedy badania nad biskupstwami metropolii gnieźnieńskiej i halicko-lwowskiej, prace nad biografiami biskupów według odnowionego kwestionariusza, badania nad duchowieństwem diecezjalnym z parafialnym na czele⁹, kontynuację badań nad kapitułami, a zwłaszcza nad składami społecznymi tych korporacji i opracowywanie katalogów członków kapituł według ujednoliconego kwestionariusza; podkreślał wreszcie istnienie pilnej potrzeby napisania nowej syntezy Kościoła w Polsce średniowiecznej. Co do wagi tego ostatniego postulatu w pełni się zgadzam z Andrzejem Radziwińskim. Potrzebna jest nam synteza dziejów Kościoła w Polsce średniowiecznej, czyli do końca XV w. (lub np. do 1506 r.). Ze względu na wagę procesów reformacji nie byłabym w tym wypadku zwolenniczką wychodzenia poza tę, umowną przecież, granicę. Wyraźnie

5 *Ibidem*, s. 403–484 (S. Bylina – podrozdziały o pobożności zbiorowej i wyobraźni eschatologicznej).

6 *Ibidem*, s. 485–510; 533–576 (H. Zaremska – rozważania o śmierci i grzechu w moralności społecznej).

7 W pierwszym rządzie mam na myśli dwutomowe opracowanie: *Kościół w Polsce. Studia nad historią Kościoła katolickiego w Polsce*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1966–1969 (t. 1 dotyczy średniowiecza, t. 2 zaś XVI–XVIII w.).

8 A. Radziwiński, *Badania nad strukturami kościelnymi i duchowieństwem w Polsce średniowiecznej. Zarys problematyki*, [w:] *Pytania o średniowiecze. Potrzeby i perspektywy badawcze polskiej mediewistyki*, red. W. Fałkowski, Warszawa 2001, s. 67–98.

9 O zaniedbaniu tej tematyki wspominał w swoim referacie na obecnej konferencji prof. Jerzy Sperka.

opowiadam się za syntezą (z przypisami i starannie dobraną bibliografią), nie zaś za zbiorem studiów. Za pewien wzór co do formy może służyć *Historia chrześcijaństwa. Religia, kultura polityka* pod red. André Vauchez i paru innych historyków francuskich¹⁰.

Chciałabym zwrócić uwagę, że obecnie najmniej jest badań w zakresie ustroju Kościoła, na temat instytucji kościelnych, co już znalazło odbicie w naszej dyskusji. Powód tego jest zrozumiały. Zwykle tą tematyką zajmowali się historycy prawa kanonicznego, jednak teraz prawnicy tej specjalności są niemal na wymarciu, choćby ze względów językowych, bowiem z uwagi na niezajomość lub słabą znajomość łaciny w pokoleniu najmłodszym nie ma możliwości wychowania dobrych kanonistów. Książk prof. Janusz Zbudniewek mówił o kłopotach ze znajomością łaciny nawet na UKSW. My wszyscy jako historycy mamy w pewnym stopniu ten problem, ale wydaje mi się, że taka jest właśnie przyczyna zaniku kanonistyki polskiej, kiedyś znajdującej się w kwitującym stanie – wystarczy wspomnieć samego Władysława Abrahama. W każdym razie postulowana synteza musi objąć dzieje Kościoła jako instytucji oraz wszystkie te tematy, które teraz będą referować po kolei, postulując badania monograficzne.

4. Biografie biskupów

Opowiadam się za monograficznymi opracowaniami biografii biskupów, pamiętając słowa Emanuela Rostworowskiego – długoletniego redaktora *Polskiego słownika biograficznego*, niezmiernie zasłużonego dla podniesienia jego poziomu – o tym, że losy pojedynczego człowieka skupiają jak w soczewce wszystkie cechy charakterystyczne epoki¹¹. Bardzo dużo wniosła analiza socjologiczna episkopatu polskiego w XV w., dokonana przez Jacka Wiesiołowskiego¹², stojąca u progu epoki, którą się zajmujemy, ponieważ opublikowana w 1990 r. w tomie czwartym *Społeczeństwa Polski średniowiecznej*. Podstawowy podział tego episkopatu na grupę biskupów ze starych biskupstw Polski centralnej, a drugą z biskupstw tworzonych od schyłku XIV w. na Rusi i Litwie, o całkowicie różnym pochodzeniu społecznym, innym typie kariery, różnym poziomie wykształcenia i dużo mniejszym znaczeniu w państwie, pozostanie na długo podstawą wszelkich rozważań o tym środowisku. Obecnie dysponujemy

10 Przetłumaczone na język polski mamy dotychczas dwa tomy: *Historia chrześcijaństwa*, t. 4, *Biskupi, mnisi i cesarze 610–1054*, red. G. Dagron, P. Riché, A. Vauchez, Warszawa 1999; t. 5, *Ekspansja Kościoła rzymskiego 1054–1274*, red. A. Vauchez, Warszawa 2001.

11 E. Rostworowski, *Biografia, biogram, historia grup i pokoleń*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 80, 1973, nr 2, s. 352–359.

12 J. Wiesiołowski, *Episkopat polski XV w. jako grupa społeczna*, [w:] *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 4, red. S. K. Kuczyński, Warszawa 1990, s. 236–295.

również udaną próbą analizy idącej w tym kierunku pióra Jacka Maciejewskiego w odniesieniu do episkopatu Polski dzielnicowej¹³.

Nie jestem do końca przekonana co do zasadności tworzenia monografii poszczególnych diecezji, choć nie wątpię, że takie książki – na ogół prace zbiorowe – będą nadal powstawać. Niektóre diecezje wyróżniły się zresztą wyraźnie specyfiką rozwoju i losy ich są warte opisanie, a także różnice w działaniu administracji kościelnej są widoczne, jak w wypadku dwóch największych diecezji polskich, gnieźnieńskiej i krakowskiej¹⁴. To samo odnosi się do diecezji wrocławskiej, odrębnej od pozostałych ze względów politycznych, społecznych i narodowościowych¹⁵.

Nie ulega wątpliwości przydatność badań biograficznych nad znaczącymi w historii średniowiecznej Polski sylwetkami biskupów. Nowych opracowań domagają się również te postacie, których biografie powstały przed kilkudziesięciami laty, jak np. Mikołaj Trąba, Jakub Świnka, kardynał Fryderyk. Jak to postulowałam przed kilku laty¹⁶, biografia pełna nie jest jedynym możliwym rozwiązaniem; w wypadku postaci znaczących warto skoncentrować się tylko na jednym aspekcie ich działalności, np. albo na działalności kościelnej, albo na działalności politycznej. Jak zawsze, warunkami powodzenia są starannie i na dobrych wzorach (również zagranicznych) ukształtowane kwestionariusze badawcze, wielostronna i dogłębna kwerenda źródełowa, a wreszcie jakość pisarstwa naukowego. Rolę pożytecznych pomocy biograficznych pełnią powstałe stosunkowo niedawno katalogi biskupów polskich, wśród których wyróżnia się katalog arcybiskupów gnieźnieńskich pióra Krzysztofa Rafała Prokopa¹⁷. Pierwszymi naukowymi biografiami duchownych (nie tylko biskupów) są ich biogramy w *Polskim słowniku biograficznym*.

13 J. Maciejewski, *Episkopat Polski doby dzielnicowej. 1180–1320*, Kraków–Bydgoszcz 2003; zob. też M. Maciejewski, *Orientacje polityczne biskupów metropolii gnieźnieńskiej. 1283–1320*, Kraków 2007; J. Dobosz, *Monarchia i moźni wobec Kościoła w Polsce do początku XIII wieku*, Poznań 2002.

14 Tutaj warto wymienić dwie ważne prace zbiorowe na temat każdej z tych diecezji: *1000 lat archidiecezji gnieźnieńskiej*, red. J. Strzelczyk, J. Górny, Gniezno 2000; *Kościół krakowski w życiu państwa i narodu polskiego*, red. A. Pankowicz (*Textus et studia*, vol. 7), Kraków 2002. Zob. też: *Kościół krakowski w tysiącleciu*, Kraków 2000.

15 *Tysiąclecie dziedzictwo kulturowe diecezji wrocławskiej*, red. A. Barciak, Katowice 2000.

16 M. Koczerska, *Biskup w Polsce późnego średniowiecza na tle porównawczym*, [w:] *Kolory i struktury średniowiecza*, red. W. Fałkowski, Warszawa 2004, s. 109–127.

17 K. R. Prokop, *Arcybiskupi gnieźnińscy w tysiącleciu*, Kraków 2000; por. *idem*, *Poczet biskupów krakowskich*, Kraków 1999; ks. P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1966*, wyd. II popr. i uzupeł., Warszawa 2000.

5. Badania nad kapitułami

W ostatnim dziesięcioleciu wydatnie wzrosła liczba monograficznych opracowań kapituł średniowiecznych w szerszym lub węższym przekroju czasowym. Inspirująco podziałała tu praca Andrzeja Radziwińskiego, traktująca całościowo problematykę duchowieństwa kapitulnego¹⁸, a także wzorcowa monografia kapituły wrocławskiej pióra ks. Kazimierza Doli¹⁹. Niewątpliwie słuszne jest prowadzenie dalszych prac nad kapitułami i duchowieństwem kapitulnym i to zarówno kapituł katedralnych, jak i kolegiackich, w różnych przekrojach czasowych. Jeżeli chodzi o korporacje kapitulne, to postulowałabym badania nad ich funkcjonowaniem jako grup społecznych²⁰, a nie tylko tworzenie monografii ustrojowo-prozopograficznej według schematu: fundacja, majątek kapitulny, prałatury i kanonie, katalog członków kapituły. Warunkiem powodzenia badań nad kapitułą jako grupą społeczną²¹ jest wybór niewielkiego odcinka czasu, istnienie dobrych źródeł – takich jak *acta actorum* kapituły, księgi konsystorskie, dokumenty biskupa i oficjała, korespondencja w kręgu duchowieństwa i pomiędzy duchownymi a świeckimi.

Bardzo słuszny jest też postulat ujednoczenia schematu biogramu kanoników. W ślad za Andrzejem Radziwińskim i Jackiem Jaskulskim²² proponowałabym stworzenie katalogu lub bazy danych o wszystkich członkach kapituł Polski średniowiecznej. Doszlibyśmy wtedy do ustalenia rzeczywistej ich liczby i stanu uposażenia wszelkiego rodzaju beneficjami w trakcie sprawowania urzędów zarówno kościelnych, jak i świeckich. Niewątpliwie wystąpiłby efekt zmniejszenia liczby duchownych dzierżących beneficja kapitulne ze względu na kumulację większości istniejących intratnych beneficjów, i to nie tylko kapitulnych, ale również parafialnych itp. Katalog członków kapituł zawarłby, jak sądzę, również większość profesorów Uniwersytetu Krakowskiego, choć przeszkodą byłoby tu w dużym

18 A. Radziwiński, *Duchowieństwo kapituł katedralnych w Polsce XIV i XV w. na tle porównawczym. Studium nad rekrutacją i drogami awansu*, Toruń 1995; por. *idem*, *Stan i potrzeby badań nad duchowieństwem katedralnym i kolegiackim w Polsce średniowiecznej*, „*Nasza Przyszłość*”, t. 90, 1998, s. 35–56.

19 K. Dola, *Wrocławska kapituła katedralna w XV w.*, Lublin 1983.

20 Z istniejących monografii kapituł najbardziej do tego ideału zbliża się książka: M. Czyżak, *Kapituła katedralna w Gnieźnie w świetle metryki z lat 1408–1448*, Wydział Teologiczny UAM, *Studia i materiały*, t. 64, Poznań 2003.

21 Sama zamierzam dokonać analizy kapituły krakowskiej (i szerzej całego duchowieństwa przy katedrze) jako grupy społecznej około roku 1450.

22 A. Radziwiński, *W sprawie opracowania katalogów (spisów) prałatów i kanoników kapituł katedralnych w Polsce średniowiecznej*, [w:] *Christianitas et cultura Europae. Księga jubileuszowa profesora Jerzego Kłoczowskiego*, cz. 1, red. H. Gapski, Lublin 1998, s. 133–136; J. Jaskulski, *Liczebność kanoników katedralnych w Polsce w drugiej połowie XV wieku w kontekście badań nad kapitułą katedralną w Poznaniu*, [w:] *Scriptura custos memoriae. Prace historyczne*, red. D. Zydorek, Poznań 2001, s. 139–145.

stopniu ich mieszczańskie pochodzenie, a zupełnie wyłączeni byłiby lekarze, z zasady ludzie świeccy. Baza taka (członków kapituł), istniejąca w wersji drukowanej, a wcześniej jeszcze – w elektronicznej, oznaczałaby nie tylko wyrwanie z anonimowości, ale i dogłębne poznanie znacznej części elity społecznej i intelektualnej średniowiecznej Polski.

6. Badania nad religijnością i husytyzmem

Podobnie jak badania nad kapitułami, szeroko rozwinęły się badania nad religijnością. Inicjatorami są badacze z kręgu Pracowni Dziejów Społeczeństwa i Kultury Średniowiecznej IH PAN. Po opublikowaniu zbioru studiów na temat religijności w mieście²³ zespół badaczy z różnych ośrodków naukowych pod kierunkiem Haliny Manikowskiej jest w trakcie realizacji programu badawczego *Kultura religijna na ziemiach polskich w średniowieczu*, który ma dotrzeć do sfer religijności poszczególnych środowisk w różnych przekrojach czasowych. Wielostronne badania nad religijnością ludności wiejskiej, mentalnością religijną, kaznodziejstwem, pobożnością rodziny dynastycznej, husytyzmem w Polsce są udziałem badaczy takich jak Stanisław Bylina²⁴ i Krzysztof Bracha²⁵ z Instytutu Historii PAN oraz s. Urszula Borkowska²⁶ i Paweł Kras²⁷ z KUL.

7. Skok cywilizacyjny Polski na przełomie XV i XVI w. oraz badanie piśmienności

Między mało piśmiennym społeczeństwem pierwszej połowy XV w., włączając weń elity świeckie, a coraz sprawniej władającą łaciną szlachtą czasów zygmunto-wskich, dokonał się niebywały awans cywilizacyjny. Z pewnością zawdzięczamy go postępowi alfabetyzacji społeczeństwa w ostatnich dziesiątkach XV w. i pierwszych XVI w. Badania nad szkolnictwem, zainicjowane przez Krzysztofa Stopkę²⁸, z pewnością naświetlą wiele kwestii w tej dziedzinie. Coraz bardziej dogłębne poznanie kultury

23 *Ecclesia et civitas. Kościół i życie religijne w mieście średniowiecznym*, red. H. Manikowska, H. Zaremska, Warszawa 2002.

24 S. Bylina, *Chryścianizacja wsi polskiej u schyłku średniowiecza*, Warszawa 2002; *idem*, *Na skraju lewicy husyckiej*, Warszawa 2005.

25 K. Bracha, *Nauczanie kaznodziejskie w Polsce późnego średniowiecza. Sermones dominicales et festuales* z tzw. kolekcji Piotra z Miłostawia, Kielce 2007.

26 U. Borkowska, *Królewskie modlitewniki. Studium z kultury religijnej epoki Jagiellonów (XV i początek XVI w.)*, Lublin 1999. Zob. inne prace tej autorki o religijności rodziny dynastycznej w jej bibliografii w: *Ecclesia, cultura, potestas. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa. Księga pamiątkowa ofiarowana Siostrze Profesor Urszuli Borkowskiej OSU*, Kraków 2006, s. 23–40.

27 P. Kras, *Husyci w piętnastowiecznej Polsce*, Lublin 1998.

28 K. Stopka, *Szkoły katedralne metropolii gnieźnieńskiej w średniowieczu. Studia nad kształceniem kleru polskiego w wiekach średnich*, Kraków 1994.

elit intelektualnych Królestwa, a zwłaszcza środowiska uniwersyteckiego, dzięki badaniom Krzysztofa Ożoga²⁹, również dzięki edycjom źródłowym, o czym będzie dalej, pozwala zrozumieć warunki powstałe dla intelektualnego awansu społeczeństwa. Od dawna badania nad polską książką i piśmiennością średniowieczną prowadzi wraz ze swoimi uczniami Edward Potkowski³⁰. Zrewidowały one nasze mniemanie o rozpowszechnieniu książki rękopiśmiennej w późnym średniowieczu. Postulatem badawczym byłoby, oprócz rozwijania tych właśnie badań, ściśle współdziałanie z historykami literatury polskiej, którzy rozumieją problem średniowiecznej kultury oralnej, mimo znajomości pisma i posługiwania się nim tak w administracji państwowej, jak do zapisywania utworów literackich³¹. Nowym w polskiej historiografii, a ważnym kierunkiem są badania nad piśmiennością pragmatyczną, reprezentowane najlepiej przez Annę Adamską³².

8. Kultura polityczna i przemiany świadomości społecznej w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności (XV–XVI w.)

Przemiany polskiej świadomości państwowej, narodowej i stanowej są dość trudno uchwytnie w źródłach pisanych do końca XV w. Występują wyraźnie dopiero w publicystyce czasów ostatnich Jagiellonów. O wiele wymowniejsze są symbole władzy Jagiellonów, których szukał Zenon Piech³³ i które znajdował na nagrobkach, pieczęciach, monetach oraz ilustracjach książkowych. Wyniki jego znakomitej pracy, zarazem analitycznej i syntetycznej, przemawiają do czytelnika ze szczególną wyrazistością, ponieważ źródła ikonograficzne w tym wypadku są dużo bardziej przekonujące niż źródła pisemne, których brakuje. Autor, co należy powitać z uznaniem, wyszedł poza sztywne dla wielu z nas granice średniowiecza, pokazując pełny ciąg rozwojowy symboli dynastycznych i państwowych całej dynastii Jagiellonów. Właśnie granica 1572 r. jest przy wielu tematach, a zwłaszcza

29 K. Ożóg, *Kultura umysłowa w XIV wieku. Środowisko duchowieństwa świeckiego*, Wrocław 1987; *idem, Intelektualiści w służbie Królestwa Polskiego w latach 1306–1382*, Kraków 1995; *idem, Uczeni w monarchii Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagiełły (1384–1434)*, Kraków 2004.

30 E. Potkowski, *Książka i pismo w średniowieczu. Studia z dziejów kultury piśmiennej i komunikacji społecznej*, Pułtusk 2006; *idem, Książka rękopiśmienna w kulturze Polski średniowiecznej*, Warszawa 1984.

31 T. Michałowska, *Między słowem mówionym a pisany. (O poezji polskiej późnego średniowiecza)*, [w:] *Literatura i kultura późnego średniowiecza w Polsce*, red. T. Michałowska, Warszawa 1993, s. 83–124.

32 A. Adamska, *The Introduction of Writing in Central Europe (Poland, Hungary and Bohemia)*, [w:] *New Approaches to Medieval Communication*, wyd. M. Mostert, Turnhout 1999, s. 165–189; *eadem, Średniowiecze na nowo odczytane. O badaniach nad kulturą pisma*, „Roczniki Historyczne”, t. 65, 1999, s. 129–154; *The Development of Literate Mentalities in East Central Europe*, wyd. A. Adamska, M. Mostert, Turnhout 2004 (w tym zbiorze artykułów z konferencji w Utrechcie w 2001 r. jest kilka polskich referatów).

33 Z. Piech, *Monety, pieczęcie i herby w systemie symboli władzy Jagiellonów*, Warszawa 2003.

przy rozpatrywaniu problemów kultury politycznej, o wiele właściwsza niż przyjmowany zwyczajowo przełom XV i XVI w.

W zakresie owej kultury politycznej jako pierwszy nasuwa się postulat prowadzenia badań dotyczących panowania i postaci Kazimierza Jagiellończyka, którego dotychczasowe biografie mają charakter popularnonaukowy lub są przestarzałe. Był to władca, który rządził Polską wyjątkowo długo, bo 45 lat, a zaczął panowanie, podobnie jak jego ojciec, z pomocy wielkiego księcia litewskiego. To panowanie jest dla nas zagadkowe z powodu nadzwyczajnej lakoniczności króla w słowach i symbolach jego władztwa oraz widocznego braku systematycznych badań, np. nad jego polityką kościelną, technikami rządzenia, polityką rodzinną i dynastyczną. Wiele problemów z tego kwestionariusza porusza książka Piotra Węcowskiego w odniesieniu do sukcesji polskiej na Mazowszu³⁴.

Wydatny wkład dla zrozumienia polityki Kazimierza Jagiellończyka i jego synów mogą mieć badania nad kancelarią królewską³⁵ – zakresem jej działania, personelem oraz całą, tylko częściowo opublikowaną spuścizną dokumentową i epistolograficzną. Postulowany byłby obraz działalności kancelarii tego władcy osiągnięty dotychczas tylko w odniesieniu do kancelarii Jagiełły, dzięki badaniom Ireny Sułkowskiej-Kurasiowej³⁶ i Jadwigi Krzyżaniakowej³⁷.

Kolejny krąg badań to zjawisko polonizacji elit³⁸, poczynszy od XVI w., litewskiej, ruskiej i mieszczańskiej, łączące się ściśle z warunkami społecznymi (atrakcyjnością modelu ustrojowego), sprzyjającymi unii realnej z Litwą i przyłączeniu Mazowsza do Korony.

9. Osiągnięcia i potrzeby edytorskie

Należy pamiętać, że prace edytorskie należą w naukach historycznych do badań podstawowych, chociaż nie tyle warunkują, co przyspieszają badania problemowe. Doceniam dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie edytorstwa źródeł średniowiecznych, ważnych dla całej mediewistyki, a dla historii

34 P. Węcowski, *Mazowsze w Koronie. Propaganda i legitymizacja władzy Kazimierza Jagiellończyka na Mazowszu*, Kraków 2004.

35 Istniejąca monografia pióra I. Sułkowskiej-Kurasiowej (*Polska kancelaria królewska w latach 1447–1506*, Warszawa–Kraków 1967) nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom, stworzonym zresztą przez kolejną pracę tej samej autorki – zob. przyp. następny.

36 I. Sułkowska-Kurasiowa, *Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów. 1370–1444*, Warszawa 1977.

37 J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły. Studium z dziejów kultury politycznej Polski w XV wieku*, cz.1–2, Poznań 1972, 1979.

38 Referat na ten temat wygłosił 31 III 2008 r. w Towarzystwie Naukowym Warszawskim historyk prawa z Uniwersytetu Warszawskiego prof. Andrzej B. Zakrzewski „Polonizacja” *Wielkiego Księstwa Litewskiego w XIV–XVIII w.*

kultury w szczególności. Należą do nich przede wszystkim edycje poznawskiego zespołu edytorskiego pod kierunkiem prof. Antoniego Gąsiorowskiego w postaci 6 tomów *Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski* oraz dwóch publikacji źródeł do najdawniejszych dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego: *Księgi promocji*³⁹ i *Metryki Uniwersytetu Krakowskiego*⁴⁰. Do osiągnięć edytorskich naszej historiografii należą też nowe tomy *Monumenta Poloniae Historica, series nova*, zawierające *Kronikę mistrza Wincentego*, wydaną przez Mariana Plezię i *Rocznik świętokrzyski nowy* opublikowany przez Annę Rutkowską-Płachcińską. Jeżeli studia nad pierwszym dziełem wciąż są podejmowane, to małe zainteresowanie *Rocznikiem świętokrzyskim nowym*, dziełem XIV w., jest niewspółmierne do wartości tego źródła, wyrażającego świadomość stanową krzepnącej warstwy szlacheckiej. Zakończyła się edycja *Roczników* Jana Długosza. Edycja ta wzbudziła wiele opinii krytycznych. Postulatem trudnym do realizacji będzie poprawienie komentarza do pierwszych siedmiu woluminów (do 1412 r.)⁴¹ oraz tłumaczenia we wszystkich tomach.

Katalogi wystaw muzealnych

Warto też zwrócić uwagę na szczególną formę publikacji źródłowych, jaką są katalogi wystaw muzealnych. W tym i w poprzednim roku byliśmy świadkami wydarzeń jednocześnie kulturalnych i naukowych, jakimi były dwie wystawy zorganizowane przez Muzeum Historyczne m. Krakowa. Pierwsza, pod nazwą *Kraków w chrześcijańskiej Europie X–XIII w.*⁴², odbyła się w 2006 r., druga, z 2007 r., przedstawiała Kraków jako europejskie miasto prawa magdeburskiego⁴³. Jeżeli do organizatorów pierwszej wystawy mam pretensję o wystawienie na ekspozycji zbyt wielu facsimiliów różnego rodzaju eksponatów, np. dokumentów pergaminowych, to druga wystawa urzekła mnie niewidzianymi nigdy wcześniej obiektami, których wydobyć zawdzięczamy archeologom, takimi np. jak bochen ołowiu⁴⁴ odkopany w 2005 r. na Rynku Głównym w Krakowie. Głównym powodem przywołania obu wystaw są niezwykle cenne i starannie wydane katalogi. One same stanowią opracowanie, a zarazem doskonałą publikację obiektów średniowiecznych.

39 *Księga promocji Wydziału Sztuk Uniwersytetu Krakowskiego z XV wieku*, wyd. A. Gąsiorowski [i in.], Kraków 2000.

40 *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400–1508*, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, t. 1–2, Kraków 2004.

41 A. Gąsiorowski, *Nad nowym wydaniem „Roczników” Jana Długosza*, „Przegląd Historyczny”, t. 74, 1983, z. 1, s. 113–129.

42 *Kraków w chrześcijańskiej Europie X–XIII. Katalog wystawy*, Muzeum Historyczne m. Krakowa, Kraków 2006.

43 *Kraków – europejskie miasto prawa magdeburskiego. 1257–1791. Katalog wystawy*, Muzeum Historyczne m. Krakowa, Kraków 2007.

44 *Ibidem*, nr VI.87, s. 365 n.

Przeglądając je, z punktu widzenia uniwersyteckiego dydaktyka nauk pomocniczych historii mogę stwierdzić, że dzięki wyjątkowej jakości fotografiom eksponują one dokument średniowieczny, często z pieczęciami, w całej swojej krasie; mimo zmniejszenia dokument jest w pełni czytelny i dokładnie opisany. Podobnie jest z materiałem numizmatycznym, podobiznami kodeksów itp. Równie ciekawy i pięknie opublikowany katalog wydało Muzeum Zamkowe w Malborku, które przygotowało wystawę o symbolach władzy królów polskich i wielkich mistrzów krzyżackich – *Imagines potestatis*⁴⁵. Wystawa ta przywodzi na myśl inne, wcześniejsze *Imagines potestatis* – tom studiów z kolokwium w Instytucie Historii PAN, pod redakcją Jacka Banaszkiewicza⁴⁶, który to tom odegrał rolę inspirującą dla różnych innych prac o symbolach władzy. Nie należy też zapominać ani o wcześniejszym, znakomitym uprzystępnieniu w wieloczęściowym katalogu wystawy *Wawel 2000*, która była wielkim wydarzeniem kulturalnym, ani o wielu warszawskich wystawach Zamku Królewskiego w Warszawie. Wymienię najważniejsze z tytułu zabytków interesujących historyka *sensu stricto*, w tym historyka kultury i historyka Kościoła, czyli wystawę *Orzeł Biały* (Warszawa 1995), *Ornamenta Ecclesiae Poloniae* (Warszawa 1999) czy wreszcie *Polska i Stolica Apostolska X–XXI w.* (Warszawa 2006), która była największą z dotychczas mi znanych ekspozycją bulli papieskich i pozostawiła doskonałe ich reprodukcje w katalogu⁴⁷, zbyt jednak skąpo skomentowane – w porównaniu do wcześniej wymienionych katalogów.

Na marginesie tych publikacji pozwolę sobie przedstawić postulaty w sprawie reprodukcji rękopisów, zwłaszcza, choć nie wyłącznie, dokumentów średniowiecznych i późniejszych. Postulat wydania *Monumenta Poloniae Palaeographica bis* był już zgłaszany w trakcie dyskusji w IH PAN nad nową serią podręczników z nauk pomocniczych historii. Warto go przedstawić w tym gronie jeszcze raz.

Chciałabym sformułować także pewne postulaty edytorskie i bibliograficzne, zdając sobie sprawę, że te postulaty nie ograniczają się bynajmniej do historii Kościoła lub też historii kultury, ale dotyczą całej historii Polski późnego średniowiecza. Niektóre uważam za możliwe do zrealizowania w stosunkowo krótkim czasie, czyli w perspektywie kilku lat, inne natomiast są bardzo trudne do spełnienia i stanowią raczej program maksimum.

45 *Imagines potestatis. Insignia i znaki władzy w Królestwie Polskim i Zakonie Niemieckim. Katalog wystawy w Muzeum Zamkowym w Malborku. 8 VI – 30 IX 2007 r.*, red. J. Trupinda, Malbork 2007.

46 *Imagines potestatis. Rytuály, symbole fabularne władzy zwierzchniej. Polska X–XV w.*, red. J. Banaszkiewicz, I, Warszawa 1994.

47 *Polska i Stolica Apostolska X–XXI w. Polonia et Sedes Apostolica X–XXI saeculum. Wystawa 24 maja – 2 lipca 2006 r., Zamek Królewski w Warszawie*, red. W. Fałkowski, Warszawa 2006.

Edycje dokumentów pergaminowych: program minimum – regesty dokumentów Kazimierza Jagiellończyka

Do tych pierwszych, zupełnie realnych postulatów, a nawet będących w toku realizacji, uważam taką lub inną formę edycji dokumentów (zwłaszcza królewskich) do 1506 r., a przynajmniej tych z czasów Kazimierza Jagiellończyka. Próby regestowania dokumentów tego władcy są podejmowane przez historyków z co najmniej dwóch ośrodków, warszawskiego i krakowskiego, chodzi zatem o to, aby te wysiłki sfinalizować w postaci zarówno drukowanej, jak elektronicznej⁴⁸. Być może nawet wersja elektroniczna powinna wyprzedzać drukowaną, ponieważ całe środowisko mediewistyczne mogłoby przyczynić się do jej uzupełnienia.

Katalogi archiwalne najcenniejszych zbiorów dokumentów pergaminowych

Mój drugi apel adresuję przede wszystkim do pracowników największych archiwów polskich, zarówno państwowych, jak kościelnych, tych mianowicie, które posiadają znaczne zbiory dokumentów pergaminowych, ale nie mają opublikowanych drukiem katalogów. Wobec ogromu pracy, której wymaga sporządzenie katalogu dokumentów pergaminowych Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie lub Archiwum Kapituły Katedralnej w Krakowie, proponuję wystąpienie o odpowiednie granty badawcze, które skupią jako wykonawców zarówno pracowników tych archiwów, jak i specjalistów w zakresie nauk pomocniczych z instytutów uniwersyteckich i instytutów PAN. Kolejnym przedsięwzięciem towarzyszącym tym katalogom byłoby sfotografowanie i opublikowanie w Internecie lub na płytach DVD wszystkich posiadanych dokumentów. Część zbiorów archiwów polskich, w tym szczególnie dużo dokumentów z AGAD, zostało już opublikowanych tą drogą, natomiast Archiwum Kapitulne w Krakowie już od paru lat ma pełną dokumentację fotograficzną swoich pergaminów.

Zasady publikacji ksiąg sądowych

O wiele trudniejsza jest oczywiście jakakolwiek forma publikacji ksiąg sądowych. Publikowanie wyboru najciekawszych – oczywiście subiektywnie, czyli dla wydawcy – zapisków, takich jak wyciągi z ksiąg ziemskich i grodzkich krakowskich przez Antoniego Zygmunta Helcla⁴⁹ lub z ksiąg kapitulnych i sądów konsystorskich kilku diecezji przez Bolesława Ulanowskiego⁵⁰, jak

48 Przez jakiś czas na stronie internetowej IH UJ były regesty dokumentów Władysława III.

49 *Wyciągi z najstarszych ksiąg ziemskich dawnej ziemi krakowskiej*, wyd. A. Z. Helcel, t. 2, Kraków 1870, s. 35–958.

50 *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, wyd. B. Ulanowski, vol.1–3,

również *Cracovia artificum* Jana Ptaśnika⁵¹ i suplementy ks. Bolesława Przybyszewskiego⁵², są powszechnie krytykowane za arbitralność wyboru, pomijanie danych osobowych, np. listy uczestników zebrań kapituły lub świadków rozpraw sądowych. Trudno jednak zliczyć prace, dla których te właśnie obarczone wadami edycje były jedyną lub główną podstawą. Każdy z nas, przystępując do wykorzystania źródeł proveniencji sądowej, sięga na początku (oby tylko na początku) do tych krytykowanych pozycji. Mój głos nie ma być zachętą do publikowania dalszych wyborów źródeł, zachęcałabym do kontynuowania edycji *in extenso* starannie wybranych całych ksiąg, czy to najwcześniejszych chronologicznie, czy z jakichś innych powodów ważnych poznawczo, na wzór księgi ziemskiej kaliskiej opublikowanej przez Tomasza Jurka⁵³. Wśród tego rodzaju ksiąg zasługujących na szczególne zainteresowanie historyków i pełną edycję są dwie pierwsze zachowane krakowskie księgi konsystorskie z serii *Obligaciones*⁵⁴, które stanowią nieocenionej wartości źródło do stosunków majątkowych duchowieństwa krakowskiego z połowy XV w.

10. Bibliografie historii Polski

Aż dziw bierze, że historycy polscy od przeszło 40 lat funkcjonują bez selektywnej bibliografii historii Polski, takiej, jaką była (w czasie przeszłym, gdyż stała się przestarzała), *Bibliografia historii Polski* Heleny Madurowicz Urbańskiej⁵⁵. Może z tego powodu tak opasłe stały się bibliografie załącznikowe w naszych monografiach. Warto przypomnieć, jakim zainteresowaniem cieszyła się bibliografia źródeł załącznikowych do artykułów z czasopism historycznych odnoszących się do dziejów Polski późnośredniowiecznych, opracowana przez zespół młodych historyków Wydziału Historycznego UW, pod redakcją Piotra Węcowskiego⁵⁶. Stawiam więc, jako kolejny postulat, opracowanie nowej bibliografii selektywnej historii Polski, oczywiście w dwóch wersjach, najpierw elektronicznej, a po poprawkach – drukowanej.

Kraków 1894–1918, *Monumenta mediae aevi historica*, t. XIII, XVI, XVIII.

51 *Cracovia artificum*, [t.1] 1300–1500, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1917.

52 *Cracovia artificum. Supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki z najdawniejszych oficjalistów krakowskich lata 1410–1412 oraz 1421–1424*, wyd. B. Przybyszewski, Wrocław 1985; *Cracovia artificum. Supplementa. Teksty źródłowe do dziejów kultury i sztuki z archiwaliów kurialnych i kapitułnych w Krakowie*, wyd. B. Przybyszewski: 1433–1440, Wrocław 1988; 1441–1450, Kraków 1993; 1451–1460, Kraków 2001.

53 *Księga ziemska kaliska. 1400–1409*, wyd. T. Jurek, Poznań 1991.

54 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, *Acta officialia* nr 8 (z lat 1440–1450), nr 9 (z lat 1450–1456).

55 *Bibliografia historii Polski*, t. 1, cz. 1–3, red. H. Madurowicz-Urbańska, Warszawa 1965.

56 *Bibliografia źródeł drukowanych do dziejów Polski późnośredniowiecznej (1386–1506) część 1 (Fasciculi Historici Novi, t. 3)*, red. P. Węcowski, Warszawa 1999.

Na koniec, zamiast podsumowania, pozwolę sobie zamieścić listę postulatów, z których tylko część zdołałam bliżej przedstawić.

Kultura i Kościół w Polsce późnośredniowiecznej
– postulaty badawcze

1. Nowa synteza dziejów Kościoła w Polsce średniowiecznej (do 1506 r.) – synteza, a nie zbiór studiów.
2. Dalsze badania nad kapitułami katedralnymi i kolegiackimi, ze szczególnym uwzględnieniem ich charakteru korporacyjnego i funkcjonowania kapituł jako grupy społecznej.
3. Katalog (słownik biograficzny) członków kapituł Polski średniowiecznej, a ponadto: katalog profesorów Uniwersytetu Krakowskiego.
4. Biografie biskupów średniowiecznych – ich działalność państwowa i kościelna (administracyjno-kancelaryjna). Odnowienie kwestionariusza i zastąpienie starych monografii.
5. Kontynuacja badań nad szkolnictwem wszystkich stopni, zwłaszcza w XV i XVI w.
6. Polityka kościelna Jagiellonów, zwłaszcza Kazimierza Jagiellończyka.
7. Stosunki Polski z soborem bazylejskim – warunki społeczne i polityczne dla popularności koncyliaryzmu.
8. Kultura polityczna Polski w czasach Jagiellonów (1386–1572): symbole króla i państwa, techniki rządzenia, kultura parlamentarna.
9. Badania nad kancelariami Kazimierza Wielkiego i Jagiellonów do 1572 r. (funkcje, personel, produkcja dokumentów) – na wzór dokonanych już, kompleksowych badań nad kancelarią Władysława Jagiełły.
10. Seria nowych podręczników nauk pomocniczych historii (przygotowywana przez IH PAN) jako prace z dziejów kultury średniowiecznej.
11. Studia nad *Rocznikiem świętokrzyskim nowym*
12. Edycja krytyczna *Kroniki Janka z Czarnkowa*.
13. Edycja dokumentów pergaminowych do 1506 r.; program minimum – rejestry dokumentów Kazimierza Jagiellończyka⁵⁷.
14. Katalogi drukowane dokumentów pergaminowych archiwów i bibliotek.
15. Edycja podobizn dokumentów pergaminowych i innych tekstów rękopiśmiennych (do końca XVIII w.) – *Monumenta Poloniae Palaeographica bis (MPP bis)*⁵⁸.
16. Dokument średniowieczny i wczesnonowożytny (do końca XVIII w.) – jego funkcja społeczna, formularz i kształt zewnętrzny.

57 w wersji elektronicznej i drukowanej

58 w wersji elektronicznej i drukowanej

17. Seria wydawnicza dla publikowania niewielkich tekstów źródłowych i większych artykułów źródłowych – raz na trzy lata, „Studia Źródłoznawcze” bis.
18. Badania nad kodeksami rękopiśmiennymi, zwłaszcza formularzami typu BJ 42 (kodeks Długosza), BJ 7759 (formularz wilanowski).
19. Epistolografia polska XV w. – podstawa źródłowa, analiza dyplomatyczna, funkcja społeczna.
20. Przemiany kulturalne przełomu XV i XVI w. – alfabetyzacja społeczeństwa, promocja języka polskiego, skok cywilizacyjny.
21. Kaznodziejstwo średniowieczne i nowożytne – zbiory kazań i ich funkcje.
22. Patronat w późnym średniowieczu⁵⁹, w tym patronat królewski – monografia.
23. Dziesięcina: sposób wybierania, spory duchowieństwa ze szlachtą, problem wewnątrzkościelny – nowa monografia.
24. Polonizacja ludności Rusi Koronnej, Wielkiego Księstwa Litewskiego i mieszczaństwa miast polskich w XVI w. – warunki, czynniki i przebieg.
25. Badania nad religijnością różnych środowisk społecznych Polski średniowiecznej (w toku).
26. Klasztory późnośredniowieczne – kryzys czy rozkwit, formy pobożności (kontynuacja badań).
27. Bibliografia bieżąca historii Polski w internecie.
28. Bibliografia selektywna historii Polski – t. I (do r. 1506)⁶⁰.

⁵⁹ Temat pracy doktorskiej w IH UW.

⁶⁰ w wersji elektronicznej i drukowanej

DYSKUSJA

Proszę państwa, chciałbym się odnieść do dwóch spraw. Jedna związana jest z wystąpieniem pani prof. Koczerskiej, druga dotyczy zarówno wystąpienia pani prof. Koczerskiej, jak i wystąpienia pana prof. Sperki.

Pierwsza kwestia dotyczy badań nad kancelariami, o których wspominała pani prof. Koczerska, a także kancelarii Kazimierza Jagiellończyka. Chciałbym dodać, że ciągle nie są zbadane, jeśli chodzi o monograficzne ujęcie, kancelarie Kazimierza Wielkiego i Władysława Łokietka. Wydaje mi się, że jest to problem, który prędzej czy później będzie musiał zostać rozwiązany, gdyż istnieje wyraźna luka, jeśli chodzi o badania dotyczące trzynastowiecznych i piętnastowiecznych kancelarii. Chcę zatem powiedzieć o dwóch podstawowych sprawach. Po pierwsze, kancelarie Łokietka i Kazimierza Wielkiego należy opracowywać wspólnie, nie bardzo można te sprawy rozdzielać. Po drugie, problem badania ich dotyczy jeszcze jednego aspektu, jakim jest rozumienie kwestii kancelarii w ogóle jako wyodrębnionej instytucji albo też integralnej części dworu królewskiego. Truizmem jest rzecz jasna stwierdzenie, że po zjednoczeniu w początkach XIV w. państwo polskie przechodziło dynamiczne przemiany, które wiązały się również z formowaniem się dworu królewskiego i tego, co my dzisiaj nazywamy kancelarią królewską. Oczywiście nie jestem w tej chwili w stanie odpowiedzieć na żadne zasadnicze pytanie, ale wydaje mi się, że w ówczesnym czasie kancelarię naprawdę trudno nazwać odrębną instytucją w stosunku do innych części monarszego dworu. Dwór królewski w Polsce ostatnich Piastów stanowił swoisty amalgamat różnych funkcji, które wokół króla były wypełniane, w tym oczywiście funkcji kancelaryjnych. Źródła nie są jasne, ale są w nich bardzo różne wskazówki pokazujące, że nie było jeszcze precyzyjnego wyodrębnienia funkcji kancelaryjnych i przypisania ich odrębnej instytucji, zwanej przez nas kancelarią. Na przykład w jednym z dokumentów Łokietka

Dr
ANDRZEJ
MARZEC

Polska
Akademia Nauk,
Uniwersytet
Jagielloński

w formule koroboracyjnej zostało zapisane, że dokument opieczętowano małą pieczęcią króla, ponieważ duża pieczęć była u królowej, której wówczas nie było w Krakowie. Tego typu wzmianek w dokumentach można znaleźć kilka. Warto byłoby w ogóle to przebadać, popatrzyć na tę kancelarię nie tylko z punktu widzenia produkcji i sklasyfikowania dokumentów, czyli tej klasycznej dyplomatyki, przydałoby się szersze spojrzenie na tę kwestię jako na problem funkcjonowania dworu królewskiego. Ze sprawą kancelarii wiąże się jeszcze kwestia, którą już wiele razy podnosił Antoni Gąsiorowski – opracowania ostatecznego i pełnego repertorium dokumentów Kazimierza Wielkiego i Łokietka, które by było bardzo pomocne ze względu na istnienie różnych kopii, różnych odpisów.

Przy okazji studiów nad kancelarią Kazimierza Wielkiego oraz nad jego politycznym otoczeniem pojawia się problem, który dotychczas w literaturze historycznej nie był zbyt eksponowany. Chodzi mianowicie o to, kiedy tak naprawdę nastąpił w późnośredniowiecznej polskiej monarchii XIV w. zasadniczy przełom, nie tylko ustrojowy, ale również świadomościowy, którego efektem stało się pełne uświadomienie sobie przez polityczne elity ich wpływu na kształt i losy Królestwa Polskiego. Wydaje mi się, że po śmierci Kazimierza Wielkiego, w okresie rządów Andegawenów, nastąpiło zasadnicze przewartościowanie w świadomości elit politycznych wszystkich ziem Królestwa Polskiego, a na pewno Małopolski i Wielkopolski. Ten przełom, o którym teraz mówię, był przełomem świadomościowym. To on sprawił, że monarchia jagiellońska, która wyrosła po okresie takiego „wahania andegaweńskiego” – ono też nie pozostało bez wpływu na kwestię funkcjonowania państwa – była już różna od monarchii kazimierzowej. Gdyby się dało wychwycić istotę zaistniałych wówczas zmian w postrzeganiu królestwa przez elity, byłoby to bardzo ważnym elementem dopełniającym obraz kształtowania się podstaw piętnastowiecznej Polski. Przekaz Janka z Czarnkowa pokazuje, że po przyjeździe Ludwika Węgierskiego to król węgierski rozdawał karty, a całe wiecujące rycerstwo nie za bardzo wiedziało, co ma robić. Kiedy Ludwik pytał, co zrobić z testamentem, arcybiskup i możni odpowiedzieli, za pośrednictwem osoby sędziego sandomierskiego, że nie wiedzą, bo to są prawa królewskie, a nie rycerskie. Świadczy o tym, że nie było jeszcze wśród elit politycznych pełnej świadomości, jakie są możliwości oddziaływania na politykę państwa.

Kolejną sprawą, o której chciałbym wspomnieć, jest poruszona tutaj kwestia słownika historyczno-geograficznego ziemi lwowskiej. Rzeczywiście, w Instytucie Historii PAN jest realizowany grant, którego finał ma polegać na stworzeniu kartoteki do słownika historyczno-geograficznego ziemi lwowskiej. Pracownia jako taka formalnie jeszcze nie istnieje,

DYSKUSJA

ale wszyscy liczą na to, że po powstaniu tej kartoteki uda się ostatecznie powołać do życia, już oficjalnie, istniejącą pracownię. I to będzie pierwsza ziemia, która uzyskałaby taki słownik, potem byłby następne. W następnej kolejności przede wszystkim ziemia halicka, bo jednak migracje i kontakty między tymi ziemiami były bardzo częste, więc trzeba zaraz potem to zrobić. Jeśli chodzi natomiast o kształt tej kartoteki i prowadzoną kwerendę, to prócz akt grodzkich i ziemskich, które stanowią komplet piętnastowiecznych źródeł sądowych, prowadzona przez nas kwerenda obejmuje praktycznie wszystkie dostępne i możliwe do wykorzystania księgi sądowe w Archiwum Bernardyńskim we Lwowie aż do drugiej połowy XVI w., dlatego ten słownik nie będzie się ograniczał tylko do średniowiecza. W założeniu ma on obejmować XV i XVI w. Nawet taka wstępna kwerenda przynosi dość ciekawe rezultaty, bo okazuje się, że materiał w księgach lwowskich jest ciekawy, że znajduje się w nim dużo różnych informacji, na podstawie których można rzeczywiście badać realia piętnastowieczne i weryfikować inne informacje. Ten materiał może nawet dostarczać informacji, których nie ma w aktach grodzkich i ziemskich, ponieważ wydawcy tych akt wydawali księgi, które były mocno zniszczone; niektóre informacje przetrwały szczęśliwie tylko dzięki różnym procesom w XVI w. i są, oczywiście nie wszystkie, do odzyskania. Mam nadzieję, że ta inicjatywa się zakończy sukcesem i że powstanie słownik historyczno-geograficzny całej Rusi Halickiej – w perspektywie, jak to ze słownikami bywa, pewnie wieloletniej.

Pierwsza sprawa odnosi się do referatu prof. Dalewskiego i rozważań dotyczących problemów badania ówczesnej polityki, związanych z tym, że tak naprawdę nie wiemy, czym jest średniowieczna polityka. Kiedy zajmowałem się propagandą w czasach Kazimierza Jagiellończyka¹, to była rzecz dla mnie bardzo interesująca i postawiłem sobie to samo pytanie: na ile nasze współczesne kategorie (w tym wypadku propaganda, ale to samo można odnieść do polityki) pojmowane przez nas jako propaganda bądź polityka, były rzeczywiście tak rozumiane przez ówczesnych ludzi? Wiadomo, że nie uciekniemy, badając dawne stulecia, przed współczesnymi kategoriami pojęciowymi; przykładem jest choćby słowo „państwo”. Ale w wypadku „polityki” i propagandy rzecz jest chyba o wiele bardziej skomplikowana. Ówczesni ludzie nie znali przecież słowa określającego to, co

Dr
PIOTR
WĘCOWSKI
Uniwersytet
Warszawski

1 P. Węcowski, *Mazowsze w Koronie. Propaganda i legitymizacja władzy Kazimierza Jagiellończyka na Mazowszu*, Kraków 2004, s. 9–19.

obecnie nazywamy propagandą. W związku z tym nasuwają się pytania: czy ci ludzie widzieli wszystko oddzielnie, a my łączymy to w pewną całość, czy zastanawiali się nad tym? A może ich działania były tylko i wyłącznie reakcjami na jakieś inne, konkretne działania? Z tym związany jest następny problem, semantyczny. W pewnym momencie przytoczono badania Ambrożego Boguckiego, które rzeczywiście są rewelacyjne. W polskiej historiografii semantyka historyczna nie jest zbyt szeroko reprezentowana, podczas gdy chyba powinniśmy mieć wątpliwość nawet co do tego, jak ówczesni nazywali swoje państwo, choćby państwo jagiellońskie. Tutaj pojawiają się bardzo różne terminy, począwszy od *Regnum Poloniae*, *Corpus Regni*, *Corona Regni*, skończywszy na *Res Publica*. Pytanie, jak ci ludzie nazywali swoje państwo: czy to była jakaś jedna nazwa, czy też różne nazwy w zależności od kontekstu? Sygnalizuję tu tylko pewne problemy. Odpowiedzi być może na pierwszy rzut oka wydadzą się oczywiste, ale problem jest chyba o wiele, wiele głębszy.

Druga kwestia, też generalna, dotycząca społeczeństwa. Usłyszeliśmy postulaty związane z badaniami nad bardzo różnymi środowiskami rodzinnymi, terytorialnymi. Jednak w badaniach historii społecznej, w każdym razie dotyczącej Polski średniowiecznej, cały czas brakuje mi jednego aspektu, to znaczy rozwiązania problemu grupy rówieśniczej. Jest to sprawa, na którą zwróciłem uwagę przy okazji doktoratu, kiedy zajmowałem się tzw. grupą ekspertów w czasach Kazimierza Jagiellończyka – po przesłedzeniu ich biografii okazało się, że w zdecydowanej większości są to ludzie z tego samego rocznika uniwersyteckiego lub okolicznych roczników. I teraz pytanie: czy to tylko kwestia przypadku, że byli to wybijający się ludzie z pewnego rocznika i dlatego wiele lat później po nich sięgnięto, czy też eksperci królewscy z czasów Kazimierza Jagiellończyka byli grupą równieśniczą, grupą przyjaciół jeszcze z czasów uniwersyteckich realnie działającą i wspierającą się?

Wreszcie trzecia kwestia. Nawiążę do tego, o czym mówiłem w poprzedniej części dyskusji, to znaczy o przełomie średniowiecze – czasy nowożytne. Tutaj siedzimy my, średniowiecznicy, w sali obok siedzą nowożytnicy. W wielu wypadkach, choćby w wypadku historii Kościoła, reformacja jest ogromnym przełomem. Z mojego jednak punktu widzenia, czyli z perspektywy monarchii jagiellońskiej i Jagiellonów w ogóle, tak jak mówiła o tym pani prof. Koczerska, takiego przełomu nie ma; powinno się raczej spoglądać na całe czasy jagiellońskie. Ale problemem jest właśnie oddawanie pewnych pól nowożytnikom, przy nikłym zainteresowaniu nowożytników, którzy uważają, że są to pola mediewistyki. Do ogólnych problemów związanych z panowaniem Olbrachta i Aleksandra można dodać

DYSKUSJA

kilka kwestii, które wyszły na jaw dzisiaj, podczas drugiej części naszego spotkania. Pani prof. Koczerska mówiła o ogromnej przemianie cywilizacyjnej przełomu XV i XVI w, przemianie zupełnie niezrozumiałej i niezbyt uświadamianej sobie i przez mediewistów, i przez nowożytników. Choćby pojawienie literatury w języku narodowym – dlaczego w XV w. język polski jest tak słabo obecny w piśmie, a w XVI w. nagle następuje jego eksplozja? Nowożytnicy nie zwracają na to uwagi, bo dla nich jest to już rzecz zastana, oczywista. W XVI w. język polski w piśmie jest wszechobecny, i to nie tylko literacki; występuje także w życiu publicznym, pojawia się np. korespondencja w języku polskim, pamflety, utwory okolicznościowe. Piętnastowiecznicy najczęściej nie dostrzegają tego problemu, językoznawcy zaś zupełnie się nim nie interesują. Innym przykładem jest druk. Mediewiści są przyzwyczajeni do książki rękopiśmiennej, druk tak naprawdę ich już nie interesuje, uznają go za medium nowożytne. Z kolei nowożytnicy zajmujący się XVI w. uważają, że druk to już rzecz tak oczywista, że nie trzeba badać jego początków. Zatem drukiem w drugiej połowie XV w. interesują się niemal wyłącznie bibliotekoznawcy. W debacie na temat ogromnego znaczenia druku np. dla ujednoczenia czy wprowadzenia norm językowych, również dla języka polskiego, nie słyhać głosów historyków. Możemy bez przerwy odnajdować pewien katalog problemów dotyczących połowy XV w., których mediewista nie dostrzega, a nowożytnik się nimi nie interesuje.

Pragnę przedstawić kilka uwag w związku z wypowiedziami, które tutaj wcześniej padły, dotyczących głównie historii Kościoła. Przede wszystkim uderzyło mnie, że podnieśli państwo rolę tak zwanych pomocy naukowych. Rzeczywiście, jest to rzecz ważna i jeśli przyjrzymy się badaniom nad kulturą czy historią Kościoła, to okaże się, że te pomoce naukowe słabo funkcjonują w odniesieniu do historii Kościoła. Z pewną zazdrością myślę tutaj chociażby o sytuacji w Czechach. Tam badania nad historią Kościoła nie są tak rozwinięte jak w Polsce, z różnych względów, ale jedno mnie zadziwiło – istnieją tam wyśmienite ujęcia encyklopedyczne, na przykład zestawienie słownikowo-encyklopedyczne kaplic loretańskich (Jan Bukowský) czy też zestawienie encyklopedyczne klasztorów. Tego u nas w szerszej skali brakuje, mimo istnienia materiału, który wymaga tylko uporządkowania. Jest potrzeba stworzenia pewnej bazy, właśnie „pomocowej” dla tego, co pani prof. Koczerska postulowała, mianowicie dla opracowania wieloaspektowej syntezy historii Kościoła czy też historii kultury i Kościoła. Aż się prosi, by to zrobić. Wzorce są przecież wypracowane, jeśli

Dr hab.
LESZEK
WOJCIECHOWSKI
Katolicki
Uniwersytet
Lubelski

chodzi o spisy urzędników czy o inne spisy i katalogi. Oczywiście są różne wydawnictwa rejestrujące, ale one nie mają – weźmy pod uwagę np. obiekty kultowe – charakteru encyklopedycznego; częstokroć są to ilustracje zaopatrzone w dobry tekst, brakuje natomiast bibliografii czy spojrzenia problemowego. Wydaje mi się zatem, że jest to postulat, który łatwo można zrealizować, uwzględniając chociażby wzorce czeskie.

Następna sprawa, którą warto podnieść – otóż bardzo istotne w badaniu pobożności czy historii Kościoła jest zwrócenie uwagi również na oddziaływanie ośrodków kultowych, sanktuariów. Oczywiście pojawia się tu cały zespół zagadnień. Z jednej strony – zagadnienie pielgrzymek, z drugiej strony – cała oprawa, powiedzmy, dewocyjna. Pewne zaawansowane badania są prowadzone zwłaszcza w odniesieniu do ośrodka jasnogórskiego czy łysogórskiego, ale w zasadzie nie mamy całościowego ujęcia ośrodków kultu funkcjonujących w czasach średniowiecza i późniejszych. Ważną sprawą wydaje mi się również zwrócenie uwagi na to, co nazywam drukami czy piśmiennictwem sanktuaryjnym. Po wynalezieniu druku to oczywiście druki w dużym stopniu rozpowszechniają treści dewocyjne i inne związane z sanktuariami, wcześniej istniały różnego rodzaju teksty rękopiśmienne. Ich zawartość rozpowszechniana była poprzez przepowiadanie, zatem zasięg tego przekazu był także dosyć szeroki. Ważnym postulatem jest więc to, żeby ująć obraz religijności czy, szerzej, dziejów Kościoła w Polsce średniowiecznej oraz wczesnonowożytnej w taki sposób, żeby uwzględnić funkcjonowanie sanktuarium nie tylko od strony ruchu pielgrzymkowego, ale także pod względem oddziaływania, przekazywania pewnych treści dewocyjnych i innych treści. Kolejny zespół problemów, który wiąże się z tym, to oczywiście badania nad różnymi treściami legendarnymi. Są one prowadzone, ale dotyczą głównie legend związanych ze świętymi. A przecież mamy wiele legend dotyczących genezy sanktuariów, co prawda w wielu wypadkach zarejestrowanych później, czasem w XVI lub XVII w., ale widać wyraźnie, jeśli bliżej się przyjrzeć, że ich metryka jest znacznie starsza, średniowieczna. To chyba istotny postulat, aby na bazie metod wypracowanych na podstawie dotychczas prowadzonych badań rozszerzyć kwestionariusz dotyczący problematyki legend i w ogóle tekstów sanktuaryjnych.

Następne zagadnienie – związane i z historią Kościoła, i z dyskutowaną historią skarbowości czy gospodarki – dotyczy dziesięciny i różnego rodzaju opłat na rzecz Kościoła. Dziesięcina jako opłata ma swoją monografię, dość dawną, autorstwa ks. Michała Wyszyńskiego, ale w gruncie rzeczy nie ma nowszych, bardziej obszernych badań. Jest co prawda doktorat pana Piotra Lisieckiego (KUL) dotyczący badania dziesięciny na podstawie *Liber*

Beneficiorum Długosza, są też inne prace, ale to tylko pewien fragment tego zagadnienia. Mówiono na tym spotkaniu, że historia gospodarcza czy społeczno-gospodarcza przeżywa regres, ale mimo wszystko są pewne osiągnięcia, również metodologiczne. Te badania, szczególnie nad dziesięciną, są konieczne. Wymagają one też uwzględnienia postępu badań w dziedzinie historii społeczno-gospodarczej. Mówię o dziesięcinie, dlatego że właśnie przy okazji wspomnianej pracy pana Lisieckiego wyszły niezwykle ciekawe kwestie. Punktem wyjścia były tutaj opłaty dziesięcinne, ale kiedy autor zaczął rozwijać temat, okazało się, że przy odpowiednim spojrzeniu badawczym informacje dotyczące dziesięcin zawierają wiele różnych problemów, znacznie wykraczających poza wąsko pojętą płatność kościelną.

Jest jeszcze jeden zespół zagadnień, który warto podjąć. Mam na myśli problemy związane z historią Kościoła, a także z historią kultury. Chodzi mianowicie o badania nad tym, co można by nazwać światem natury. One były prowadzone w Polsce już wcześniej, ale w pewnym wąskim zakresie. Obecnie są wydawane różne prace mówiące o świecie natury, jednak problematyka tego rodzaju wymaga jeszcze pogłębienia, ponieważ okazuje się, że przede wszystkim trzeba wziąć pod uwagę badania porównawcze. Kiedy zaczęto u nas wydawać różnorakie fizjologi czy bestiariusze – myślę zwłaszcza o przedsięwzięciu ks. Stanisława Kobielusa – okazało się, że wiele wcześniej badanych zagadnień z tego zakresu stanowi dobry punkt wyjścia do bardzo szerokiego spojrzenia porównawczego. Wydaje się więc, że trzeba reinterpretować niektóre ustalenia już w trakcie szerokich badań porównawczych. Dodać można, że ważną sprawą dotyczącą badania świata natury jest obecność w Polsce średniowiecznej różnych rękopisów, a także starodruków, które przedstawiają świat natury. Myślę chociażby o tym, co określamy mianem encyklopedii średniowiecznych. Jak wiemy, ważną ich część stanowi właśnie opis świata zwierzęcego czy świata natury w ogóle. A skoro te teksty znajdowały się w Polsce, to warto postawić pytanie, na ile ich treść oddziaływała na sposób przedstawiania natury w Polsce, w różnych jej przejawach.

Zatem pojawia się wiele różnorakich i dosyć ciekawych kwestii, które, jak już tu było powiedziane, wymagają z jednej strony szerszego spojrzenia porównawczego, ale z drugiej strony uporządkowania materiału, który jest dosyć rozproszony. W pełni podpisuję się pod tym, co wcześniej zauważono, że jeśli chodzi o mediewistykę, to mamy do czynienia z pewną atomizacją badań. Obecne spotkanie jest dobrą okazją do zainicjowania choćby częściowej zmiany tego stanu rzeczy.

Z dużym zainteresowaniem wysłuchałem tych trzech referatów. Mam kilka związanych z nimi uwag.

Pierwsza sprawa. W pełni podzielam opinię przedstawioną przez panią prof. Koczerską co do dwóch syntez historii kultury średniowiecznej – pierwszej, przygotowanej pod kierunkiem Jerzego Dowiata i późniejszej, zredagowanej przez Bronisława Geremka. Obie w różny sposób, całościowy, syntetyczny i bardzo interesujący, pokazały kulturę polską na przestrzeni całej epoki. Chciałbym jednak zgłosić jedną uwagę – otóż drugi z tych tomów, traktujący o historii późnego średniowiecza, ukazał się 10 lat temu i stanowi obecnie doskonałą ilustrację tego, jak bardzo brakuje nowego podejścia do historii, które omawiał pan prof. Zbigniew Dalewski. Otóż brakuje tam owego podejścia antropologicznego. To właśnie nowa sfera historii średniowiecza, która w ostatnich latach rozwijała się niezwykle szybko, dynamicznie i twórczo. Wydaje mi się, że na tak ciekawym i inspirującym tle, jakim jest drugi tom historii kultury średniowiecza, można zauważyć w tej dziedzinie – w zestawieniu z ośrodkami zagranicznymi – potrzebę pewnego przyspieszenia tempa. Z pewnością nie można jeszcze mówić o opóźnieniu w porównaniu z wiodącymi instytutami europejskimi, ale podjęcie nowej problematyki i zastosowanie nowych metod badawczych staje się ciekawym wyzwaniem. Wiąże się z tym druga sprawa – już samo wyliczenie, które kolega Dalewski nam przedstawił, pokazuje, że antropologia jest pewnym hasłem wywoławczym, prawda? Mamy tu do czynienia z najróżniejszymi badaniami; kłopot z wykorzystaniem ich rezultatów polega na tym, że większość prac oparto na materiale pozaeuropejskim, a w dodatku na badaniach z wykorzystaniem obserwacji uczestniczącej. Krótko mówiąc, obiekt, używając języka Stefana Kwiatkowskiego, jest pod lupą badacza, zatem zastosowanie tej metody wymaga wielostopniowego wysiłku, wymaga włączenia tej metody do badań historycznych. Te badania są w tej chwili jednym z najpilniejszych postulatów badawczych.

Druga sprawa. Wspomniano tu o skoku ilościowym dotyczącym wykształcenia, o alfabetyzacji, która się dokonała w ciągu XV w.; miało to również ogromne znaczenie dla powstania kultury piśmienniczej czy też w ogóle kształtowania się całej kultury polskiej w następnym stuleciu. Jak najbardziej zgadzam się z tym poglądem. To jest także doskonały przykład na to, jak trzeba szukać badań porównawczych. W najnowszym numerze „Quaestiones Medii Aevi Novae”, który w tej chwili jest w druku, znajduje się artykuł Jo Ann Moran Cruz, która omawia i analizuje stopień alfabetyzacji i rozwoju szkolnictwa parafialnego w Anglii w końcu średniowiecza, wykazując wzrost liczby osób uczęszczających do szkół w Anglii późnośredniowiecznej. Badania na ten temat w Polsce należałoby skorelować czy porów-

Dr hab.

WOJCIECH
FAŁKOWSKI

Uniwersytet
Warszawski

nać z badaniami na materiale z innych krajów, np. z Anglii, Francji czy Czech. Jestem przekonany – mówię to na podstawie lektury artykułu, o którym wspominałem – że doszlibyśmy do bardzo interesujących konkluzji, ważnych dla naszych, polskich badań. Jest to dobry przykład badań porównawczych.

Trzecia sprawa dotyczy postulatu badawczego, ewentualnie projektu, który niekiedy pojawia się w dyskusjach – tego, jak i kiedy powstało państwo nowożytne. Niedawno zakończono program badawczy, kierowany przez Wima Blockmansa i Jean-Philippe’a Geneta, którego rezultaty opublikowano w pięciu opasłych tomach pt. *Powstanie państwa nowożytnego*. Wydaje mi się, że jest to w tej chwili istotne wyzwanie i w oparciu o grant z ministerstwa nauki i Muzeum Historii Polski należałoby przygotować projekt badawczy na temat tego, jak tworzyło się nowożytne państwo polskie w okresie XIV–XVI w., jak przebiegał proces tworzenia nowożytnej administracji, jaki był status monarchii, jak kształtowało się wielokulturowe, wieloetniczne i rozrzucone na ogromnym terytorium społeczeństwo państwa polsko-litewskiego. To jest również uwaga dotycząca dyskusji na temat podziału historii Polski na okresy, do której to dyskusji się przyłączam. Trzeba w tym miejscu jasno powiedzieć – program powstawania nowożytnej Polski musi zajmować się procesem formowania i przekształcania się monarchii polskiej i państwa polskiego od początków XIV w. aż do panowania pierwszych królów elekcyjnych. Taki program mógłby być budowany i wzbogacony o badania nad tym, jak powstawało społeczeństwo nowożytne, jak powstawało społeczeństwo, dla którego formowania się – jestem zwolennikiem takiej tezy – kluczowy był XV w. Wyobrażam to sobie jako tom studiów napisany przez wielu autorów.

Kończąc moją wypowiedź, chciałbym sformułować prośbę, a jednocześnie pytanie skierowane do wszystkich trzech referentów. Państwo przedstawiali postulaty badawcze. Z większością tych postulatów albo zgadzamy się w pełni, albo nie negujemy ich istoty. Prosiłbym jednak o przedstawienie własnej hierarchii przedstawionych problemów, opowiedzenie nam, co jest według państwa mniej ważne, a jakie propozycje uważacie państwo za najważniejsze i najpilniejsze. Prosiłbym o to, żeby uszeregować przedstawione pomysły i powiedzieć, co powinno być realizowane w pierwszej, a co w drugiej kolejności, ponieważ z przyczyn czysto praktycznych nie da się zrobić wszystkiego naraz, nawet w wieloletniej perspektywie. Prosiłbym także o uściślenie, z czego należałoby w tej chwili zrezygnować. Chodzi o to, aby powstała pewna hierarchia priorytetów czy postulowanych kierunków badawczych. Oczywiście rozumiem, że będzie to wybór subiektywny.

Myślałem, że te zagadnienia, które chciałem poruszyć, zostaną przez kogoś omówione, ale tak się nie stało.

Przede wszystkim chciałem wspomnieć o badaniach nad społeczeństwem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dla późnego średniowiecza, dla dziejów Polski ma to bardzo duże znaczenie, bowiem szczególnie w pierwszym okresie trwania unii polsko-litewskiej istniał problem wymiany elit, migracji kleru i szlachty, np. szlachty mazowieckiej do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Mamy problem pogranicznego Podlasia, które było terenem przejściowym, gdzie mieszały się trzy żywioły, polski, litewski i ruski, gdzie po prostu tworzyła się nowa jakość społeczeństwa litewskiego, wzbogacona o polską kulturę szlachecką; już w XVI w. bardzo daleko posunięty był proces osadnictwa mazowieckiego na terenie Żmudzi, jak również na rdzennych terenach Litwy. Zatem te badania z całą pewnością przyniosą duży pożytek dla zrozumienia przemian, które nastąpiły w późnym średniowieczu w całej monarchii jagiellońskiej. Pojawia się również kwestia przepływu ideologii, kształcenia się Litwinów na Uniwersytecie Krakowskim, pojawiały się przyjaźnie, o czym już była mowa, tworzenie sieci parafialnej, rozbudowa organizacji kościelnej na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. To ważne postulaty badawcze, które należałoby kontynuować.

Druga kwestia. Otóż należałoby się zastanowić nad pozycją monarchy. W tym miejscu wracam do referatu pana prof. Dalewskiego. Zestawiam pozycję monarchy w okresie monarchii rodzimej, czyli w okresie panowania Piastów, do końca epoki andegaweńskiej, i pozycję monarchy w okresie jagiellońskim, kiedy jest on bardziej „uwiązany”, to znaczy wówczas, kiedy społeczeństwo domagało się dla siebie coraz większych prerogatyw, traktowało monarchę jako tego, którego może wybrać bądź nie, jest tu więc problem elekcji. Istniała różnica w pozycji monarchy w czasach wcześniejszych i w czasach jagiellońskich, należałoby więc zbadać ten problem.

Ponadto, jeśli chodzi o sprawy związane z kulturą, to myślę, że bardzo ważnym elementem, który do tej pory dość słabo jest zbadany, są dokumenty ruskie w kancelariach królewskich Kazimierza Wielkiego czy jego następców. Jedyne Ukraińcy badają ruskie dokumenty z wcześniejszego okresu, ale nie spotkałem prac z dyplomatyki ruskiej jako takiej, formularza dokumentu ruskiego. Myślę, że warto byłoby poświęcić tej sprawie jakiś nurt badawczy.

Myślę również, że ważnym czynnikiem jest konsumpcja, czyli jakość życia przeciętnego człowieka żyjącego w tamtych czasach, a także przyodziewek, świat rzeczy, którymi się otaczał, itd. Historia materialna jest wprawdzie obecna w badaniach, ale pozostaje trochę na uboczu. Myślę, że należałoby przyłożyć większą wagę do badań nad wszelkiego rodzaju sprawami z życia codziennego. Dziękuję bardzo.

Dr hab.

JAN TĘGOWSKI

Uniwersytet
w Białymstoku

DYSKUSJA

Wydaje mi się, że jeżeli idzie o kwestię postulatów, to rysują się dwa stanowiska. Jedno reprezentuje w swoich pytaniach prof. Wojciech Fałkowski, a drugie zgłosiła pani prof. Maria Koczerska, definiując zadania, które powinniśmy pilnie wykonać. Oczywiście obie te grupy zagadnień są bardzo ważne, ale myślę, że trzeba patrzeć przede wszystkim na to, co jest realne. Ten zestaw zamierzeń czy pilnych zadań, który przygotowała pani prof. Maria Koczerska, jest konkretny i możliwy do zrealizowania. Co więcej, tak czy inaczej pewnego rodzaju badania, zwłaszcza o charakterze podstawowym, są niezbędne, aby przejść do drugiej, wyższej fazy, czyli do odpowiadania na owe ważne pytania zgłaszane przez prof. Fałkowskiego. To jedna kwestia.

Jeśli chodzi o doskonalenie metod, o absorpcję nowych trendów pojawiających się w historiografii światowej, to oczywiście nie kwestionuję takiej potrzeby ani nie stawiam żadnych znaków zapytania, chciałbym tylko zwrócić uwagę na jedno i ostrzec, by nasze badania i metody nie zaczęły przekraczać możliwości źródeł. Przy zastosowaniu wyrafinowanych metod kwantytatywnych, których wyników nie da się zweryfikować przy pomocy innych badań, istnieje ryzyko przekroczenia racjonalnego progu. Innymi słowy, jest być może taki moment w doskonaleniu aparatu metodycznego, który prowadzić może do tworzenia rzeczywistości wirtualnej, poprawnej i spełniającej wymogi poznania naukowego tylko w świetle kryteriów metodycznych. O takim przypadku mówiłem w swoim referacie.

I wreszcie pytanie: kim jesteśmy? O tym mówił prof. Stefan Kwiatkowski. Humanisci, niestety, ciągle tkwią w niepewności co do swojej społecznej użyteczności. Innymi słowy, chodzi o to, czy to, co robimy, nie jest kawałem dobrej, ale nikomu do niczego niepotrzebnej roboty. Uchylając się od próby rozstrzygnięcia tych wątpliwości, zwracam uwagę na inne ważne pytanie, nie bez związku z poruszoną kwestią: jaki jest wpływ profesjonalnej mediewistyki na świadomość historyczną naszego społeczeństwa? Sądzę, że odpowiedź byłaby przygnębiająca, bo ten wpływ jest po prostu żaden. W związku z tym upominałbym się o sensowną popularyzację naukowych prac, by umożliwić przełamywanie błędnych stereotypów.

Nawiążę do dyskusji: uważam, że polityka zagraniczna różnych krajów w późnym średniowieczu często była uzależniona od prowadzonej propagandy. Jedną z jej form i metod oddziaływania były przekazywane prezenty, dobrowolne dary lub wymuszane haracze.

A teraz druga kwestia. Tytułem uzupełnienia powiem, że w Instytucie Geografii od 20 lat istnieje Katedra Geografii Religii, która wydaje

Dr hab.
JAN
WRONISZEWSKI
Uniwersytet
Mikołaja Kopernika
w Toruniu

Prof. dr hab.
DANUTA
QUIRINI-
-POPŁAWSKA
Uniwersytet
Jagielloński

czasopismo pod tytułem „Peregrinus Cracoviensis”. Dotąd ukazało się już 20 tomów. Na jego łamach pojawiają się także prace historyków. Generalnie pismo to propaguje wszelkiego rodzaju peregrynacje *ad loca sacra*.

Co do innej kwestii, też już poruszanej – przed laty prof. Wacław Urban podjął badania nad piśmiennictwem szlachty małopolskiej w drugiej połowie XVI w. Z jego badań wynika, że większość szlachty biorącej udział w sejmikach powiatowych podpisywała się krzyżykiem, więc nawet w czasach odrodzenia nie najlepiej było z naszą oświatą.

Z wielkim zainteresowaniem wysłuchałam referatu – bardzo kompetentnego, bardzo interesującego, bardzo twórczego – p. prof. Marii Koczerskiej. Do szerokiego wachlarza postulatów badawczych zaproponowanych przez panią profesor można by jeszcze kilka dorzucić. Daje się zauważyć brak badań nad pobożnością oraz rytym pogrzebowym, np. w świetle zachowanych testamentów z późnego średniowiecza lub pierwszej połowy XVI w. W aktach *Consularia Cracoviensa* oraz w aktach testamentowych zachowanych w archiwum krakowskim mamy takie dokumenty. Przeprowadzałam kiedyś takie badania nad pobożnością Wenecjan na podstawie około 300 testamentów znalezionych w aktach notarialnych w archiwum w Wenecji. Oczywiście rezultaty były imponujące, bo dysponowałam ogromnym materiałem porównawczym; niejeden testament liczył tam 3, 4 lub więcej stron. Upominałabym się także jeszcze o podjęcie badań na temat działalności wysłanników ze Stolicy Apostolskiej: posłów świeckich, nuncjuszków, legatów. Tak na marginesie, w 1410 r. jeden z takich posłów Kurii przybył na dwór wielkiego księcia Witolda. Książę ofiarował mu dwie niewolnice czerkieskie, trzynastoletnią i jedenastoletnią, a wysłannik Kurii przyjął ten dar; został zresztą zaopatrzony w specjalny akt darowizny sporządzony przez notariusza. Może trzeba by się na nowo zastanowić nad problemem niewolnictwa w późnośredniowiecznej Polsce? Myślę też, że nie było dość dużo badań na temat wpływów Watykanu na bieg różnego rodzaju wydarzeń w Polsce, a także wpływów cudzoziemców znajdujących się w szeregach polskiego duchowieństwa. Niedostatecznie zbadane są też dzieje naszych dawnych Kresów, w tym województwa lwowskiego. Sam Lwów, po doskonałych skądinąd pracach Łucji Charewiczowej i Karola Lewickiego, nie doczekał się nowych monografii.

Uwaga na zakończenie: byłoby dobrze, żeby niektóre z prac naszych zdolnych młodych historyków wyszły poza „polskie getto” – przepraszam, że używam takiego sformułowania. Trzeba się starać, aby te prace ukazywały się w językach kongresowych i dotarły na rynek zachodni.

I jeszcze ostatnia kwestia. W każdym państwie kontynuowane są wielokierunkowe studia związane z dziejami własnego kraju, ale równole-

DYSKUSJA

gle prowadzi się badania dotyczące historii powszechnej. Powstają instytuty lub odrębne pracownie, które z jednej strony umożliwiają nawiązywanie kontaktów międzynarodowych, a z drugiej strony podnoszą prestiż naukowy danej placówki. Może u nas też powinno się o tym pomyśleć?

Może zacznę od końca, a nie od początku, ponieważ ostatnie wypowiedzi, pani prof. Quirini i pana prof. Wroniszewskiego, zainspirowały mnie do pewnej refleksji. Potem wrócę do tego, co początkowo chciałem powiedzieć.

Prof. dr hab.
IDZI PANIC
Uniwersytet
Śląski

Jeśli chodzi o pieniądze na tłumaczenia, to rozmawiałem o tym wczoraj z panem prof. Fałkowskim, a dzisiaj z dyr. Muzeum Historii Polski. Powtórzę raz jeszcze to, co chyba od kilkunastu lat próbuję „wbijać” w umysły ludzi, którzy mają wpływ na finansowanie nauki, bo ja takowych możliwości nie mam. Czy państwo wiedzą, że w jednej z *Encyklopedii II wojny światowej* – Hongkongu albo Singapuru, nie pamiętam dokładnie, którą znalazłem podczas moich wędrówek po Azji – symbolem nazistowskich zbrodni są czeskie Lidice? Dlaczego? Czesi robią bardzo mądre rzeczy i wtedy też zrobili, możemy się od nich wiele nauczyć, oni nie tylko dobrze piją piwo czy warzą dobre piwo. Otóż, proszę państwa, oni po prostu tę zbrodnię opisali na ponad 30 stronach, przetłumaczyli na kilkanaście języków, a potem zadbali o to, żeby rozesłać to do ambasad i do instytucji naukowych tych krajów, w których językach to było napisane, w których dany język był dobrze znany. Rozumiem, dlaczego my mieliśmy jeszcze do niedawna – z określonych względów – „obóz koncentracyjny w Oświęcimiu”, a nie „w Auschwitz”. Ubolewaliśmy potem, że to nam przypisuje się zbrodnie i uważa się, iż Polacy współuczestniczyli w tych zbrodniach Niemców, ale to nasza własna wina. Rozumiem dawne względy polityczne, ale najwyższy czas, żeby wyjaśnić istotę rzeczy, w tym przypadku również Auschwitz. Pora też upowszechnić wiedzę o tym, o czym my przed światem możemy się pochwalić. Proszę mi powiedzieć: kto przed nami w Europie ustalił zasadę *neminem captivabimus*? Proszę mi powiedzieć: kto opracował konfederację warszawską i w którym kraju władca nie chciał być *panem sumień swoich poddanych*? W którym kraju od XV do XVI w. praktycznie nie było wojen domowych? A wreszcie, w którym nie było wojen religijnych? Nie będę wymieniał dalszych przykładów. Nie chodzi mi o megalomanię narodową, broń Boże, proszę mnie źle nie zrozumieć. Ale jeżeli chcemy, żeby nasze miejsce w tym świecie, gdzie nikt się nikomu za darmo nie kłania, było określone, to mamy do wyboru tylko dwie możliwości: albo będziemy mówili różne głupstwa na temat swojego kraju, co ostatnio było modne, albo też zaczniemy

mówić o swoim kraju tak, jak inni. Francuzi niekiedy się „biczują”, ale czy państwo słyszeli, żeby Francuzi się „biczowali” przed innymi? Oczywiście, że nie! Co chcę przez to powiedzieć? To mianowicie, że najwyższa pora, abyśmy zaczęli opowiadać innym o swojej historii, i to nie tylko o zjawiskach ujemnych lub przegranych powstaniach, lecz także o sukcesach. A jak? Oczywiście w językach, które inni rozumieją. I tu wracam do myśli pani profesor, żeby tłumaczyć prace polskich historyków. Nie przeczę, jest to znakomita idea, ale ja mam skromniejszy pomysł – taki mianowicie, żebyśmy uruchomili serię naukową, np. na wzór węgierskich *Studia Historica Academiae Scientiarum* lub *Acta Historica Academiae Scientiarum* i w tej serii prezentowali wyniki badań naszych historyków, zarówno z zakresu historii Polski, jak i powszechnej. I tu byłoby pole do popisu dla Muzeum Historii Polski czy wręcz misja.

A teraz wrócę do wcześniejszego pytania pani profesor o to, komu nasze badania służą. Nie mam takich kompleksów, że nas, średniowieczników, nie zawsze inni czytają, bo tak to jest z historią. Czy pamiętają państwo taki moment, w którym wszyscy zachłystywali się średniowieczem? Potem to zainteresowanie wygasło, nastała moda na inne epoki, ale, jak myślę, ten czas znowu wróci. Teraz „na tapecie” są inne epoki, ale ja nie mam wątpliwości, czy w ogóle jesteśmy potrzebni. Zatem problem polega być może na tym, że rzeczywiście nie mamy wśród mediewistów takich ludzi, którzy w sposób pasjonujący potrafiliby opowiedzieć zwykłemu czytelnikowi o naszej epoce. Ja sam na pewno nie mam takiego talentu, jaki miał w swoim czasie prof. Krawczuk, który tak pięknie upowszechniał historię starożytną. Może tu tkwi problem, ale na to nie mamy wpływu, nie możemy kogoś wskazać i powiedzieć: *proszę, Ty upowszechniaj*. Trzeba mieć do tego talent, zacięcie. Ale może ktoś próbować to organizować.

Mówimy tu o tym, co trzeba zrobić. Może warto byłoby się odwołać do jednej z wypowiedzi pana prof. Fałkowskiego i do jednej z wypowiedzi pani prof. Koczerskiej. Przywołano badania prof. Samsonowicza i zespołu; chyba pan profesor o tym mówił. Możemy wyjść od tamtych badań, bo w swoim czasie były cenne; po prostu czas, nauka biegną do przodu.

Z tym się wiąże kolejna kwestia w bardzo ciekawym referacie pana profesora Radziwińskiego. Ten referat okazał się kompatybilny – z wielką satysfakcją to stwierdzam, bo nie był uzgadniany – z referatem pana prof. Fałkowskiego, który nam stworzył wręcz pewien model myślenia. Prof. Radziwiński uzupełnił tu szczegóły w jednym zakresie i bardzo się z tego cieszę. Rzeczywiście stoimy przed problemem poszerzenia pakietu pytań, a także zreinterpretowania na nowo wielu zagadnień. Dam taki przykład. Żyjemy jako społeczeństwo w sferze pewnych mitów, choćby

DYSKUSJA

takich jak ten o tysiącu lat zmagani polsko-niemieckich; powstała nawet taka książka. Ale przecież istnienie naszego państwa zawdzięczamy w jakimś stopniu także Niemcom. W związku z tym, jeżeli się nie zrealizuje postulatów pani profesor Quirini o uzupełnieniu naszych badań o historię powszechną, to zapomnimy, że owi Niemcy w pewnym momencie mieli jakieś problemy i wysłali księciu Kazimierzowi trzystu pancernych – może było ich więcej, może mniej – którzy umożliwili mu powrót do kraju i odbudowę zjednoczonego państwa. Nie będę tu mnożył innych przykładów, bo w tym gronie byłoby to nietaktem. Zatem te badania porównawcze, reinterpretacyjne, muszą być uzupełnione w wielu wypadkach o historię powszechną. Takie krótkie ostatnie pytanie: a kto ma zrealizować ten postulat? Ja bym nie narzekał na to, że ludzie różnymi rzeczami się zajmują, bo każdego z nas coś innego interesuje. To dobrze, że zakres tych badań jest tak rozległy. Ważne jest, aby były takie ośrodki, które potem próbują się zająć pewnymi badaniami sumarycznymi i zbiorą zespół, który wypracuje w przyszłości nową syntezę.

Po wysłuchaniu wypowiedzi pana prof. Kwiatkowskiego cieszę się, że doszedł w dyskusji do głosu wątek – podniesiony także przez pana prof. Wroniszewskiego – refleksji o podmiocie, jakim jesteśmy my, historycy. Myślę, że ten nurt jest bliższy oczekiwaniom gospodarzy naszej konferencji, którzy stoją w obliczu bardzo praktycznego wyzwania – muszą stworzyć syntezę dziejów Polski w formie książki, ale operującej skrótem i symbolem ekspozycji muzealnej.

W dyskusji zarysowano spektrum kierunków i tematów badawczych polskiej mediewistyki. Wynika z tego, że liczące w Polsce kilkuset badaczy środowisko mediewistyczne podejmuje niemal wszystkie obecne w nauce europejskiej tematy i wątki, z wyraźną inklinacją ku studiom indywidualnym, z rzadka prowadzonym w obrębie środowisk badawczych zasługujących na miano szkół, a prawie nigdy w zespołach badawczych. Co więcej, z różnych względów, często do bólu pragmatycznych, w badawczych wyborach dominuje tendencja do zajmowania pól tematycznych, które nie były objęte wcześniej naukową uprawą, a unikania obszarów już zasiedlonych badawczo. Referenci wymieniający po kolei kolejne gałęzie badań wystrzegali się jakiegokolwiek hierarchizacji problemów, przyjmując jako rzecz do pewnego stopnia oczywistą, że są one równe sobie rangą. Badania nad powstaniem państwa polskiego i jego ewolucją, jego instytucjami, nad specyfiką polskiej kultury politycznej i struktury społecznej

MACIEJ

WILAMOWSKI

Społeczny Komitet
Odnowy Zabytków
Krakowa

są traktowane równorzędnie np. z badaniami nad skryptorium cysterskim, miniaturami zwierząt w rękopisach, seksualnością itd. Badania nad strukturami i tożsamościami środowiskowymi, lokalnymi są w tym ujęciu równoważne ze studiami nad państwem i wspólnotą narodową. Jedynym uprawnionym punktem odniesienia dla oceny wagi studiów historycznych ma być wyłącznie uniwersalna skarbnica wiedzy naukowej. Bardzo realne potrzeby Muzeum Historii Polski i powstających w ostatnim okresie innych instytucji tego typu przypominają jednak, że w myśleniu o historii zawsze był obecny także drugi punkt odniesienia, związany z pytaniem, co polska mediewistyka wnosi nie tylko do uniwersum wiedzy naukowej, ale co może i co powinna wnieść do świadomości Polaków żyjących tu i teraz, do ich wiedzy o samych sobie.

Jest to pytanie, którego nasze środowisko nie lubi – z różnych powodów. Pierwsza, dość oczywista przyczyna to pamięć o traumie komunizmu i o tym, co system ten zrobił z nauką historyczną. Pytanie o społeczne cele uprawiania historii jawi się pod wpływem tej traumy jako co najmniej symboliczny zamach na zasadę autonomii świata nauki. Drugi powód, znacznie głębszy, to zakwestionowanie w takim pytaniu postawy dominującej w pierwszym piętnastoleciu niepodległości, w sensie pewnej generalnej tendencji podtrzymywanej przez środowiska określające ramy debaty publicznej i dystrybuujące prestiż w sferze nauki i kultury. Polegała ona z grubsza na wycofaniu się elit intelektualnych z ambicji wykorzystywania historii akademickiej jako narzędzia dialogu ze społeczeństwem. Postawa ta opierała się na założeniu, że jeżeli Polacy mają wyjść ze stanu swoistej niedojrzałości, to historia nie powinna determinować postaw i wyborów społeczeństwa. Jeśli widziano dla historii jakąś rolę, to raczej jako narzędzia demystyfikacji niebezpiecznych wyobrażeń Polaków o sobie samych. Pogląd przeciwny wspomnianej niewierze uchodził za nierozumny i anachroniczny, a historia, zwłaszcza tam, gdzie podmiotem dziejów czyniła państwo lub naród, jawiła się jako coś podejrzanego, jako pożywka dla instynktów mogących zagrozić polskiej modernizacji i drodze do Europy. Ambicję kształtowania świadomości zbiorowej przez mówienie o historii przedstawiano jako przypadek środowisk skrajnych. Do pewnego stopnia postawa taka wynikała z różnych historycznych lęków i uwikłań elit III RP, zarazem jednak należy w niej widzieć jeden z przejawów generalnej kapitulacji polskiej inteligencji przed kulturą masową i abdykacji inteligentów z roli wychowawców. Efektem jest choćby to, że przez pierwsze półtorej dekady po 1989 r. żadna książka naukowa, film fabularny, wystawa czy choćby powieść o tematyce historycznej nie stanowiły w skali masowej przyczynku do zmian w polskiej kulturze czy mentalności.

Zmiana ostatnich lat i powstanie takich instytucji jak Muzeum Historii Polski zmusza jednak do powrotu do pytania o to, czy współczesne badania mediewistyczne można wartościować z punktu widzenia jakichś powinności zewnętrznych wobec społeczeństwa i państwa, czy też winny one rozwijać się wyłącznie w aideoologicznej niszy liberalnego „końca historii”, w których oddziaływanie wielkich problemów i wielkich pytań historii ma być ograniczone do ram debaty akademickiej. Czy badania np. nad ewolucją państwa polskiego w stronę form nowożytnych, nad jego suwerennością i zależnością itd. rzeczywiście są równorzędne badaniom nad seksualnością kobiet czy miniaturami zwierząt w rękopisach? Wydaje mi się, że uwaga pana prof. Fałkowskiego, zdaniem którego najnowsze polskie badania nad społeczeństwem średniowiecznym w dużej mierze nie wyszły poza ustalenia marksizmu bądź polemikę podejmowaną z nim w latach 70. czy 80., wynika właśnie z tego, że badania nad społeczeństwem i instytucjami w Polsce zostały oderwane od realnych, współczesnych dylematów i pytań o Europę Środkową, podczas gdy np. badania nad dziejami religii, kulturą, obecnymi w niej narracjami itd. są o wiele ściślej związane z tym, co nurtuje dzisiejszą kulturę Zachodu, z różnymi nurtami krytyki postmodernistycznej, feminizmu itd. A przecież najbardziej inspirujące dla naszej historiografii społecznej i historyczno-prawnej były te momenty, gdy kwestionariusze badawcze formułowano w cieniu wielkich pytań współczesnych – nie tylko o marksizm i polemikę z nim, ale wcześniej o republikanizm i monarchizm, nacjonalizm polski i nacjonalizmy ościenne, Polskę „piastowską” i „jagiellońską”. Dzisiaj tego unikamy, ale przecież Muzeum Historii Polski musi w przyszłości nie tylko opowiedzieć zwiedzającemu, co się działo, ale także odpowiedzieć na pytanie: kim jestem jako Polak? A zatem może jednak trzeba spróbować zhierarchizować właśnie z tego punktu widzenia ponad sto – usiłowałem to notować – cennych tematów badawczych, podejmowanych lub godnych podjęcia w najbliższych latach? Przykładowo powiem, że paradygmatem, który z bardzo obiecującymi rezultatami usiłował się przebić do polskich badań nad historią społeczno-gospodarczą w latach 90., związanym z najważniejszymi pytaniami o Polskę naszych czasów, był paradygmat modernizacyjny. Widać to chociażby w książce prof. Gawłasa o tle społecznym zjednoczenia państwa polskiego w XIV w., która jest niewątpliwie jednym z najciekawszych osiągnięć polskiej mediewistyki niepodległej Rzeczypospolitej. Innym nurtem w sposób oczywisty związanym z zadawanymi sobie przez Polaków po 1989 r. pytaniami o nich samych były i są nadal badania nad elitami społecznymi, zwłaszcza elitami politycznymi. Nie zyskałyby one ani takiej popularności, ani takiego stopnia zaawansowania metodologicznego i warsztatowego,

gdymby badaniu tej problematyki nie towarzyszył rozgrywający się na oczach badaczy proces kreowania nowych elit politycznych i gospodarczych po upadku komunizmu. Tym bardziej zatem niepokojące jest ciążące nad naszą dyskusją stanowisko, jakoby mediewistyka miała co do zasady odpowiadać na potrzeby samowiedzy społeczeństwa i państwa o samych sobie w takim stopniu, w jakim odpowiada na te potrzeby np. entomologia. Mam nadzieję, że nurt refleksji podmiotowej o tym, co jesteśmy winni i komu, wróci jutro w rozważaniach nad syntezą dziejów Polski.

Podsumowanie dyskusji

=====

Chciałbym zacząć od nawiązania do ostatniej wypowiedzi. Powiem zupełnie szczerze, choć może to zakłóci dobry nastrój naszej konferencji: trochę mnie to zmroziło. Bo co to znaczy „powinności historyka wobec państwa”? Co historyk ma badać? Kto ma ustalać kryteria? Oczywiście wracamy do problemu bardzo istotnego w poznaniu historycznym, szczególnie mediewistyki, do problemu sięgającego XIX w. i narodzin nowożytnej historiografii. Przykład niemiecki jest klasyczny – państwowe uniwersytety, określone zadania i wizja wielkiego cesarstwa, w którym Niemcy wilhelmińskie szukały swojego wzoru. Co to ma wspólnego z poznaniem historycznym? To nam mówi o sytuacji Niemiec XIX w., ale daje bardzo mglisty i przybliżony obraz Niemiec średniowiecznych. Wobec tego co mamy teraz badać? Jakie jest oczekiwanie, zamówienie? Czyje? Jakie cele się stawia przed mediewistyką? Naszym celem, jak sądzę, jest dążenie do poznania tego, co możemy poznać poprzez źródło, a czy poznajemy tylko źródło, czy też docieramy do stojącej za nim rzeczywistości historycznej, zależy od przyjętej przez nas metodologii i naszego przekonania. Ale to jest nasz wybór i nasza decyzja – to, w jaki sposób badamy i do jakich wniosków dochodzimy. To nie jest tak, że mediewistyka jako nauka ma służyć kształtowaniu, kreowaniu świadomości współczesnego społeczeństwa, świadomości historycznej. Jakiej świadomości? Znowu wracamy do teleologicznego spojrzenia na państwo pierwszych Piastów i założenia, że działania Bolesława Chrobrego i Mieszka prowadzą prostą drogą do początku XXI w. i naszej Rzeczypospolitej. Nie wydaje mi się, aby to było właściwe spojrzenie. Powiem szczerze, zaskoczyło mnie postawienie sprawy w ten sposób, tak ostro, że w sytuacji, w której jesteśmy, mamy powinności wobec pań-

Dr hab.
ZBIGNIEW
DALEWSKI
Polska Akademia
Nauk

DYSKUSJA

stwa, które nas utrzymuje, bo pracujemy w instytucjach państwowych, na uniwersytetach, w akademii i wobec tego mamy realizować określoną wizję przeszłości. Jaką? Kto ma tę wizję określać? Wizja przeszłości, czyli dążenie do rzeczywistości, którą badamy, wynika z naszych badań. Nie wiem, czy ona kształtuje świadomość. I jaką świadomość? Czy coraz bardziej czytelny obraz Chrobrego jako handlarza niewolników kształtuje świadomość dzisiejszego społeczeństwa? W jaki sposób ją kształtuje? Nie sądzę, aby rolą historyków było realizowanie powinności wobec państwa, wpływanie i kształtowanie, zgodnie z oczekiwaniami państwowych instytucji, świadomości społecznej, a także przedstawianie wizji przeszłości służącej politycznym oczekiwaniom.

Wymaga to jednak pewnego komentarza. Mnie się wydaje, że rzeczywiście pytanie jest zasadne, ale zbyt dramatycznie postawione. Mogę zabrać głos w tym momencie i w tej sprawie, ponieważ odniosłem się do tego problemu na początku swojego referatu, wskazując na pewne niespecjalnie ładne zachowania różnych grup badaczy średniowiecza, a także na przykłady wykorzystywania mediewistyki do tworzenia wizji historii podporządkowanych bieżącym potrzebom społecznym lub dla uzasadnienia racji politycznych. Wyrażonej teraz obawy jednak bym nie podzielał. Wydaje mi się, że należy bardzo jasno stwierdzić, iż zadaniem naszego seminarium jest dyskusja nad postulatami badawczymi i nad obecną kondycją mediewistyki. Dochodzi do tego bardzo jasny spór o przedstawione pomysły i metody badawcze. Oczywiście nie oznacza to, że chcemy nawoływać do stworzenia monopolu badawczego albo do poddania się patronatowi państwowemu i uwzględniania racji pozanaukowych. Uważam jednak, że nie należy w tej sprawie i w tym momencie, podczas tej sesji, czynić z tego pytania problem nadmiernie dramatyczny.

W pełni świadomie wyostrzyłem tę kwestię. Warto jednak zastanowić się nad tym, do czego jesteśmy w istocie potrzebni. Czy rzeczywiście powinniśmy kształtować świadomość społeczeństwa, przekonywać, że jesteśmy i zawsze byliśmy w Europie, a także mamy piękną, wspaniałą historię? Nasza historia była różna, nie zawsze wspaniała. Każdy z nas będzie ją inaczej przedstawiał, mamy na nią różne spojrzenia. I to tyle. Nikt rozsądny nie kwestionuje istnienia swobody badawczej, można tylko

Dr hab.
WOJCIECH
FAŁKOWSKI
Uniwersytet
Warszawski

Dr hab.
ZBIGNIEW
DALEWSKI
Polska Akademia
Nauk

pytać o charakter oczekiwań, jakie ma zamawiająca syntezę historii Polski instytucja państwowa. Czego one dotyczą? Tematyki czy wymowy dzieła? Jeśli oczekiwania dotyczą wymowy, to jest to już nadużycie.

=====

Nie zrozumieliśmy się. Pytałem o hierarchię tematów – tylko i wyłącznie. Czy polska współczesność AD 2007 może być swoistą siatką, która po nałożeniu na mapę polskiej mediewistyki może pozwolić nakreślić jakąś hierarchię tematów, także pod kątem np. dystrybucji środków publicznych na badania lub choćby zarezerwowania dla ustaleń nauki danej powierzchni ekspozycyjnej Muzeum Historii Polski, czy też takiej hierarchii określić się nie da, ewentualnie da się, ale ze szkodą dla nauki i środowiska naukowego? W tym drugim wariantcie skądinąd cenne badania nad skryptoriami cysterskimi czy monografia kolejnego rodu rycerskiego pozostaną tak samo ważne, jak np. z rzadka podejmowane w polskiej mediewistyce rozważanie, kiedy, czy i dla jakiej doby można mówić o suwerenności Polski w systemie geopolitycznym Europy, na czym ona polegała, co ją ograniczało itd. Rozumiem niepokój niektórych dyskutantów związany z zadaniem takiego pytania, ale warto zauważyć, że obecny od lat w debacie nad polską nauką postulat ścisłego powiązania nauk technicznych i przyrodniczych z potrzebami gospodarki takiego niepokoju, co do zasady, raczej nie budzi. Co więcej, na gruncie klasycznych nauk humanistycznych przyjęło się, że prywatne i państwowe fundacje europejskie i amerykańskie, działające w Polsce od lat 90. zeszłego wieku, ogłaszają konkursy i fundują stypendia w ramach wąsko określonych tematów badawczych, służących w sposób otwarty promowaniu konkretnych wizji ideologicznych czy politycznych sponsorów, i nie jest to przedmiotem niczyjej krytyki. Z kolei samo postawienie pytania o potrzebę dokonania w sumieniu środowiska naukowego hierarchizacji tematów badań mediewistycznych – finansowanych przecież prawie w całości przez społeczeństwo – pod kątem ich przydatności dla autorefleksji społeczeństwa nad swoją kondycją czy dla podniesienia efektywności procesów decyzyjnych w łonie elit politycznych i kulturalnych państwa z jakiegoś powodu jest traktowane jako niepoprawne politycznie. Odpowiadając mojemu oponentowi: na pewno nie miałem na myśli tego, aby hierarchizować wartość badań pod kątem tego, czy ich efekty przyczynią się do zwiększenia poparcia dla takiej czy innej partii albo czy będą legitymizowały obraz świata przedstawiany w takiej czy innej rozgłośni radiowej. Proszę się nie niepokoić.

=====

MACIEJ
WILAMOWSKI

Społeczny Komitet
Odnowy Zabytków
Krakowa

DYSKUSJA

Co do pana pytania o to, co jest ważniejsze, czy skryptorium cysterskie, czy badania nad początkami państwa w kontekście oczekiwań dzisiejszych – jest to właśnie źle postawione pytanie, bo ważne jest i to, i to. A co to są „dzisiejsze oczekiwania”? Czy znowu mamy szukać w przeszłości uzasadnienia dla różnych bieżących potrzeb, niekoniecznie politycznych? Zostawmy politykę z boku. Inaczej mediewistyka znowu zostałaby wciągnięta w bieżące spory i dyskusje społeczne, kulturowe, cywilizacyjne, również polityczne.

Dr hab.
ZBIGNIEW
DALEWSKI
Polska Akademia
Nauk

Będę mówił krótko, bo te sprawy, które podnosiłem, częściowo były już przedyskutowane w pierwszej części obrad.

Prof. Wojciech Fałkowski mówił, zresztą słusznie, że trzeba ustalić hierarchię postulatów dotyczących badań. Wydaje mi się, że powinniśmy badać to, co jest „białą plamą” albo to, co nie zostało do tej pory przebadane i wymaga naszego zaangażowania, natomiast nie określałbym, w jaki sposób będziemy to robić. Cóż, metody są różne, chyba najważniejsze jest to, aby przynosiły one efekty. Podnosiłem sprawę np. Rusi Koronnej, mówiąc, że prawie nieznanne są dzieje Lwowa czy tamtejszych elit późnośredniowiecznych, więc chyba jest zasadne, aby właśnie tymi problemami się zająć. Jest to chyba ważniejsze niż opisanie dziejów kolejnej rodziny szlacheckiej w Wielkopolsce czy Małopolsce, gdzie mniej więcej znamy mechanizmy i wiemy, jak one funkcjonowały. Informacje te poszerzą naszą wiedzę w kwestiach szczegółowych, natomiast w generaliach nie aż tak bardzo.

Dr hab.
JERZY SPERKA
Uniwersytet
Śląski

Jeszcze jedna sprawa. Stawialiście państwo pytanie, co zostaje z tego, co my tutaj robimy, badamy i piszemy. Smutna refleksja – niewiele. Z czego to wynika? Sami jesteśmy sobie winni, że to, co badamy, i to bardzo szczegółowo, nie jest przekładane na ogólnodostępne opracowania; mówię choćby o podręcznikach do szkół. Pani profesor Maria Koczerska słusznie podkreśliła, że sami nieraz je piszemy, ale proszę zobaczyć, co jest w podręcznikach do gimnazjów czy liceów, jaka jest tam zawarta wiedza? Ile z wyników naszych badań zostaje wykorzystane w tych popularnych i wielkonakładowych pozycjach? Niejednokrotnie niewiele. Podręczniki często są pisane w taki sam sposób, jak pisało się 30 lat temu czy dawniej, podobna jest faktografia i podobne podejście – a przecież ktoś je opiniuje i recenzuje przed drukiem – a następnie wchodzi one w obieg i kształtują wiedzę historyczną młodych ludzi. Jeżeli zatem sami nie będziemy dbać o to, aby to, co robimy, trafiało do szerszego kręgu, do ogółu, to nie będzie trafiać i będziemy we własnym gronie dyskutować na przykład o piątej linii takiego czy innego rodzaju, który to temat zainteresuje 3 czy 4 osoby, natomiast dla reszty będzie kompletnie abstrakcyjny.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na jeszcze jeden problem związany z badaniami polskiego społeczeństwa. Od prawie 30 lat jest wielki *boom* na te badania, ale do tej pory nie dorobiliśmy się jakiegokolwiek syntezy i ciągle dysponujemy jedynie pracą powstałą w latach siedemdziesiątych (I. Ichnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979). Przecież bez trudu znalazłaby się osoba czy grono osób, które mogłoby zebrać najważniejsze wyniki naszych badań i napisać pracę wykorzystywaną później przez studentów. Dzisiaj trudno im coś polecić, a prace szczegółowe nie zawsze do nich przemawiają. To tyle, jeśli chodzi o moje ogólne refleksje.

Chciałabym nawiązać zarówno do wcześniejszych wypowiedzi, na przykład dr. Węcowskiego na temat terminologii, jak i do tej bardzo żywej dyskusji między panem Wilamowskim a prof. Dalewskim.

Używamy takiej terminologii w badaniach naukowych – również w badaniach historycznych – do jakiej jesteśmy przyzwyczajeni w czasach współczesnych. Sądzę, że jesteśmy nie tylko przyzwyczajeni do używania terminologii funkcjonującej w naszej współczesności, ale również uprawnieni do jej używania. Jeżeli na przykład słowo „propaganda” nie było używane w dawniejszej historiografii w odniesieniu do średniowiecza, to terminy takie jak „ideologia” lub „świadomość” i inne słowa z naszego języka, zarówno codziennego, jak i naukowego, były używane. Wobec tego przy każdym pojęciu, które łączy się z XIX lub XX w. o wiele bardziej niż ze średniowieczem, takim jak np. „propaganda”, można postawić pytanie, czy jesteśmy uprawnieni do użycia tego pojęcia w stosunku do epok wcześniejszych. Sądzę, że nasz język pojęć, język pojęć historyka, historii jako nauki społecznej, pochodzi z obecnej, współczesnej nam terminologii socjologicznej, pojęć naszego życia współczesnego i teraźniejszego życia politycznego. Zadajemy historii takie pytania, jakie nas tu i teraz ciekawia, nasza ciekawość poznawcza jest równie dobrym motorem działań dla historyka, jak dla biologa, a także wszystkich innych przedstawicieli nauk ścisłych. Ta ciekawość poznawcza jest zawsze chyba najważniejszą i najszczytniejszą motywacją. Jednak zarówno fizycy jądrowi, jak i biolodzy nigdy nie wiedzą do końca, co się stanie z efektami ich badań. My także nie wiemy do końca, jak odczyta społeczeństwo np. naszą syntezę, która powstanie, robioną na podstawie różnych badań szczegółowych, przy spełnieniu wszelkich wymagań warsztatu naukowego, w zgodzie z wymogami etyki zawodu historyka. Podobnie jak przedstawiciele nauk ścisłych, nie wiemy,

Prof. dr hab.
MARIA
KOCZERSKA
Uniwersytet
Warszawski

jaki będzie odbiór społeczny wyników naszych badań. Wiemy również, że czytają nas nie tylko ci, którzy muszą, czyli uczniowie. Co prawda nasze planowane syntezy, zarówno historii Polski, jak i historii Kościoła, nie są przeznaczone dla uczniów, lecz dla wszystkich humanistów, a w dużej mierze dla nas samych, czyli dla profesjonalnych historyków. Tak czy inaczej, efekty społeczne prac historyków i ogólnie biorąc humanistów nigdy nie są do końca przewidywalne, ale chyba nie powinniśmy się aż tak bardzo o nie martwić, tym bardziej, że nie są one tak groźne jak efekty badań biologicznych, fizycznych itd.

Jeżeli można, to ustosunkuję się teraz do konkretnych problemów.

Jeżeli chodzi o wypowiedź pana dr. Marca, to się też zastanawiałam, jak to się działo, że ówcześni panowie polscy tak nierozsądnie – w świetle *Kroniki Janka z Czarnkowa* – odpowiadali Ludwikowi Węgierskiemu na pytanie, jakie są prawa dziedziczenia. Odpowiedzieli mianowicie, że znają tylko społeczne prawa dziedziczenia, a jeśli chodzi o rodzinę dynastyczną, to nie wiedzą, jakie one są. Jednak potem, pod koniec panowania Ludwika, a zwłaszcza w okresie bezkrólewia czy też za panowania Jadwigi Andegawenńskiej przed jej małżeństwem z Jagiełłą, panowie polscy jednak już to wiedzą, mają zupełnie inną świadomość. Zastanawiam się, jaka była przyczyna tej przemiany. Sądzę, że to przede wszystkim konieczność rozwiązania kwestii sukcesji po Ludwiku zmieniła ich świadomość. W toku zmaganiń sukcesyjnych z Ludwikiem Węgierskim Polacy mogli wiele się domagać od króla. Wtedy właśnie niezmiernie wzrosła samoświadomość społeczna. Podobnie miały się sprawy za czasów Jagiełły, kiedy się pojawili się na świecie jego sukcesorzy, Władysław i Kazimierz Jagiellończyk. Wtedy też świadomość społeczna i parlamentaryzm w Polsce zyskały nowe bodźce i możliwość rozwoju.

Dobrze, że prof. Fałkowski zwrócił uwagę na badania francuskie dotyczące genezy nowożytnego państwa francuskiego. Ja sama, trochę nieświadomie, brałam w nich udział, bo badania nad kapitułami średniowiecznymi w Europie, prowadzone pod kierunkiem pani Héléne Millet, też miały za zadanie naświetlić źródła nowożytnego państwa francuskiego. Jedno z najbardziej interesujących studiów, które przeczytałam w jednej z książek tego cyklu, dotyczyło wpływu soborów powszechnych późnego średniowiecza na parlamentaryzm francuski. Myślę, że nikt w Polsce nie badał wpływu polskiego uczestnictwa w soborach w Konstancji i w Bazylei na parlamentaryzm polski i nie dostrzegał tego wpływu. Jednym zdaniem, na tych francuskich badaniach możemy niewątpliwie bardzo skorzystać.

Chciałabym odpowiedzieć pani prof. Quirini-Popławskiej, że jeżeli chodzi o badania nad testamentami mieszczańskimi, to nimi zajmuje się pani dr Urszula Sowina, która pisze habilitację właśnie z tego tematu.

ŚREDNIOWIECZE – PANEL II
=====

Ja sama szukałam testamentów duchownych i wiem, że wiele ich nie ma. Nie zachował się np. testament Długosza, chociaż o tym, co zawierał, wiemy dzięki danym o jego egzekucji. Są to takie właśnie wiadomości pośrednie. Sądzę – jest to moja hipoteza – że istniała księga testamentów kanoników krakowskich, osobna, obecnie zaginiona, do której wpisywano testamenty. W każdym razie jest to na pewno niezmiernie interesujący problem.

=====

PANEL III



MOJA WIZJA EPOKI
- JAK JĄ INTERPRETOWAĆ.
SYNTEZA

PROF. DR HAB.
STEFAN KWIATKOWSKI
UNIwersytet Szczeciński

=====

O kształtowaniu obrazu epoki średniowiecza

1. Aspekt teoriopoznawczy

Do niedawna sytuacja wydawała się prosta. Wiedza o przeszłości uchodziła za produkt nauki historycznej, ściślej – za wynik naukowej procedury, która miała polegać:

- 1) na odtworzeniu gotowej, danej raz na zawsze rzeczywistości dziejowej, na naiwno-materialnym wyobrażeniu przeszłości,
- 2) na podmiotowo-przedmiotowej relacji pomiędzy historykiem, rzekomo zdolnym do zajęcia obiektywnej postawy wobec przeszłości.

Ujmując to szerzej, można wskazać, że problem tkwi w domniemanej odrębności nauki od kultury, w pozytywistycznej koncepcji nauki, która swój status zawdzięcza oderwaniu od kultury, od sfery subiektywnych odczuć i emocji.

Stara prawda głosi, że średniowiecze zostało wymyślone¹. Dawniej w tym sformułowaniu widziano jedynie paradoksalność. Za niedorzeczne zostałyby ukryte tu założenie, jakoby epoka średniowieczna była konstrukcją umysłową, a nie bytem w sensie ontologicznym, a przynajmniej jego modelem. Jednak współcześnie poznanie historyczne nie jest

1 R. Koselleck, *Moderne Sozialgeschichte und historische Zeiten*, [w:] *Theorie der Geschichtsschreibung*, wyd. P. Rossi, Frankfurt nad Menem 1987, s. 173–190. Koselleck stwierdza wprost, że „średniowiecze” zostało wynalezione. Historycznym wzorem wyjaśniania stała się triada starożytność – średniowiecze – nowożytność. Por. też: D.-R. Moser, *Mittelalter als Wissenschaftskonstruktion und Fiktion der Moderne*, [w:] *Mittelalter und Moderne. Entdeckung und Rekonstruktion der mittelalterlichen Welt*, wyd. P. Segl, Sigmaringen 1997, s. 223–227.

już rozumiane jako stopniowe zbliżanie się do rzeczywistego poznania średniowiecza, jako proces rekonstrukcji tego samego i takiego samego przedmiotu. Poznanie to jest uznawane za nieskończony proces tworzenia hipotez. Nowe konstrukty myślowe tworzy się nie dlatego, że nowy materiał źródłowy zmusza do nowego ukształtowania obrazu dziejów, ale dlatego, że zmienia się teraźniejszość, a wraz z nią zmienia się poznający podmiot. Kształt poznania historycznego podlega nieustannej przemianie². Przeszłość nie staje się sama z siebie historią, lecz do wyniesienia jej na historyczny poziom niezbędna jest ingerencja określona przez potrzeby współczesności. Obraz epoki jest projektem i konstrukcją, choć oczywiście zasady jego tworzenia podlegają zawodowym rygorom, które są gwarancją wiarygodności nauki historycznej³. Uwidoczniło się zjawisko określane jako proces emancypacji zdań apriorycznych.

Immanuel Kant pisał, że jego epoka jest epoką krytyki, której musi być poddane wszystko: tradycje, religia, autorytety, instytucje, obyczaje. Najważniejszym instrumentem krytyki miała być nauka, w tym nauka historyczna⁴. W epoce oświecenia powstała nowoczesna nauka historyczna z jej spostrzeżeniem, że wszystko, co istnieje, jest historycznie uwarunkowane i historycznie przekazane, także poznanie historyczne. *Dzisiejsza nauka historii skonfrontowana jest [...] z dwoma wykluczającymi się wymogami: tworzenia prawdziwych wypowiedzi oraz deklarowania i respektowania względności tych wypowiedzi*⁵. Zasadniczym problemem nowoczesności stało się pytanie o uzasadnienie nauki, o możliwości poznania nauk historycznych (sic!), o wielość nauk historycznych, o uwarunkowania możliwości poznawczych historii i poznania historycznego. Postrzeganie świata w kategoriach historyczności i postępowości ma wspólne źródło i nawzajem się uzupełnia⁶. Dlatego w każdej refleksji o historii jest obecne średniowie-

2 S. Jordan, *Der Wechsel ins 21. Jahrhundert und seine Herausforderungen an das historische Denken*, [w:] *Zukunft der Geschichte. Historisches Denken an der Schwelle zum 21. Jahrhundert*, wyd. S. Jordan, Berlin 2000, s. 15–25.

3 O. G. Oexle, *Vom „Staat“ zur „Kultur“ des Mittelalters. Problemgeschichten und Paradigmenwechsel in der deutschen Mittelalterforschung*, [w:] *Die Deutung der mittelalterlichen Gesellschaft in der Moderne*, wyd. N. Fryde [i in.], Göttingen 2006, s. 15–60. W radykalnej wersji por. przykładowo: Ch. Lorenz, *Konstruktion der Vergangenheit. Eine Einführung in die Geschichtstheorie, mit einem Vorwort von Jörn Rüsen*, Köln–Weimar–Wien 1997; H.-J. Goertz, *Geschichte – Erfahrung und Wissenschaft. Zugängen zum historischen Erkenntnisprozess*, [w:] *Geschichte. Ein Grundkurs*, wyd. H.-J. Goertz, Hamburg 2001, s. 15–41; sumaryczny zarys daje E. Wiersing, *Geschichte des historischen Denkens*, Paderborn [i in.] 2007, s. 723 nn.

4 E. Wiersing, *Geschichte...*, s. 294 nn.

5 R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, oprac. H. Orłowski, Poznań 2001, s. 194.

6 Do problematyki od strony historiozofii wprowadza: Z. Mańkowski, *Postęp w procesie dzielnym – kontrowersje*, [w:] *Świat historii. Prace z metodologii historii i historii historiografii dedykowane Jerzemu Topolskiemu z okazji siedemdziesięciolecia urodzin*, red. W. Wrzosek, Poznań 1998, s. 309–316.

cze⁷, także w wypadku konstrukcji dziejów Polski. Podstawą jest paradygmat Gallowy. Według niego pogrążona w pogaństwie Polska została oświecona przez prawdziwą wiarę, co przyniosło jej wielką pomyślność; a choć później doznała wielu klęsk, to monarchia epoki kronikarza funkcjonuje w pełnej chwale. Paradygmat historiograficzny ukazuje początki Polski tkwiące w średniowieczu jako punkt odniesienia dla następnych etapów.

2. Przestrzeń i cezury

Europejskie średniowiecze nie ma odpowiednika w równoczesnym mu świecie. Od początku istnienia terminu jego ramy przestrzenne ograniczały się do kręgu śródziemnomorskiego i europejskiego. Z perspektywy XIX w. okazało się to nie do przyjęcia. Właśnie wówczas sformułowano ideę, dziś kompletnie anachroniczną, o uznaniu trójdzielnej historii Zachodu za uniwersalny w skali świata model dziejów ludzkości⁸.

Średniowiecze jako konstrukcja przejawia wiele ułomności. Jego cezury, z grubsza określane często w grubych ramach czasowych od 500 do 1500 r., są kontestowane przez samych mediewistów. Powszechnie wiadomo, że Henri Pirenne głosił pogląd, iż starożytność skończyła się dopiero wraz z opanowaniem przez Arabów południowych wybrzeży Morza Śródziemnego. Ernest Robert Curtius był bliski tej koncepcji. Średniowiecze dla niego było tam, gdzie zachował się kulturalny prymat łaciny. Obaj zwracali uwagę na całkowitą odmienność ekspansji germańskiej i arabskiej. Germanie się asymilowali, stając się kontynuatorami rzymskiego dziedzictwa, natomiast Arabowie, mający oparcie w swej uniwersalistycznej religii, podporządkowywali sobie bez reszty podbity świat⁹. Według Jacquesa Le Goffa okres od II do XVIII w. jest właściwie jedną epoką. Zręby nowego ładu, zresztą za badaczami epoki antycznej, widział jeszcze w okresie Cesarstwa Rzymskiego, a jego koniec z upadkiem starego reżimu¹⁰. Wreszcie według koncepcji Karla Ferdinanda Wernera granice średniowiecza wyznaczają ramy hegemonii i jedności chrześcijaństwa, zapoczątkowanych

7 O. G. Oexle, *Das Bild der Moderne vom Mittelalter und die moderne Mittelalterforschung*, [w:] „Frühmittelalterliche Studien”, t. 24, 1990, s. 1–22; *idem*, *Mittelalterforschung in der ständig wandelnden Moderne*, [w:] *Mediävistik im 21. Jahrhundert. Stand und Perspektiven der internationalen und interdisziplinären Mittelalterforschung*, wyd. H.-W. Goetz, J. Jarnut, München 2003, s. 227–252.

8 H. Boockmann, *Tausend Jahre Verlegenheit zwischen Antike und Neuzeit: Vorstellungen vom Mittelalter – Umriss des Mittelalters*, [w:] *Nachdenken über Geschichte*, wyd. H. Boockmann, K. Jürgensen, Neumünster 1991, s. 367–381.

9 E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997, s. 22–41.

10 J. Le Goff, *Pour un long Moyen Âge*, „Europe”, t. 61, 1983, s. 19–24; *idem*, *à la recherche du Moyen Âge*, Paris 2003, s. 39 nn. Por. też: O. G. Oexle, *Das Andere, die Unterschiede, das Ganze*. Jacques Le Goff *Bild des europäischen Mittelalters*, „Francia” t. 17, 1990, vol. 1, s. 141–158.

przez Konstantyna Wielkiego, a zakończonych w XII w., kiedy to miałyby się zaczynać epoka nowożytna¹¹.

Konstrukcja epoki polskiego średniowiecza jest bodaj jeszcze bardziej ułomna. Jego początek, podobnie jak w sąsiednich krajach datowany na X w., trudno kwestionować, natomiast problem końcowej cezury wydaje się praktycznie nierozwiązywalny. Wielkie wydarzenia światowe, jak upadek Konstantynopola czy odkrycie Ameryki, nie miały bezpośredniego wpływu na dzieje Polski. Inaczej było z reformacją, lecz ta została wcielona do historii nowożytnej, przez co w mediewistyce z reguły nie bierze się jej pod uwagę jako wydarzenia wyznaczającego przełom. Okres od lat 1382–1400 poczynając, a na 1795 r. kończąc, charakteryzuje się niezaprzeczalną ciągłością, jednak mediewiści nie oddadzą swego późnego średniowiecza, a XVI w. unikają na podstawie niepisanej zasady. Cezury polskiego średniowiecza nie wyznaczają dzieje powszechne, za to wyznacza je mediewistyka europejska. Jako cech mediewistów uznajemy, że przyjęcie powszechnie akceptowanych ram europejskiego średniowiecza jest warunkiem spełnienia podstawowego standardu naszej dyscypliny.

Konstrukcja średniowiecza zakłada, że o jego tożsamości decyduje występowanie pewnej liczby podstawowych elementów, które uznaje się za niezbędne części składowe epoki¹². Może to być feudalizm, korporacja o określonej postaci, rodzaje zależności między ludźmi, formy władania ziemią, wytwory kultury umysłowej, sztuki, kształt religii i Kościoła, stosunki w rzemiośle i handlu. Wszystkie te czynniki występowały w określonym miejscu i czasie, a właściwie na określonych terytoriach i w subiektywnie przeżywanym przez lokalne społecznościach czasowościach. Wiadomo o tym przynajmniej od czasu, kiedy Marc Bloch opublikował swoje *Spółczesność feudalne*, ukazując regionalną różnorodność form ustrojowych i praktyki¹³. Jest to perspektywa, która wyłamuje się z klasycznej spekulacji, formułowanej w kategoriach narodowych i państwowych. Może właśnie z tego powodu jej recepcja nie jest do końca konsekwentna w dziejopisarskiej praktyce. Wobec nieokiełznanego pluralizmu metodologicznego może należałoby pozbyć się złudzenia, że możliwy byłby do osiągnięcia i wart wysiłku jednorodny obraz średniowiecza powszechnego. Inaczej rzecz się ma z obrazem tej epoki w naszych dziejach. Wobec przywiązania do tradycyjnych wzorów interpretacyjnych i kategorii pojęciowych w polskiej me-

11 K. F. Werner, *Das „Europäische Mittelalter“*. *Glanz und Elend eines Konzepts*, [w:] *Geschichte Europas für den Unterricht der Europäer*, wyd. K.-E. Jeismann, R. Riemenschneider, Braunschweig 1980, s. 23–35.

12 Por. H.-D. Kahl, *Was bedeutet „Mittelalter“*, „Saeculum” nr 40, 1989, s. 15–38.

13 Por.: M. Mastrogregori, M. Bloch, [w:] *Rewriting the Middle Ages in the Twentieth Century*, wyd. J. Aurell, F. Crosas, Turnhout 2005, s. 117–148, zwłaszcza s. 131 nn.

diewistyce wizja średniowiecza jest stabilna, a prace badaczy młodsze pokolenia na ogół pozwalają wierzyć, że będzie tak jeszcze długo.

Przyjęcie założenia, że średniowiecze jest konstrukcją, a nie rekonstrukcją, może budzić zaniepokojenie czy sprzeciw tych wszystkich, którzy są przekonani, że przeszłość jest dana raz na zawsze, a powinnością historyka jest jej odtwarzanie. W takim razie zastanówmy się, jakie byty dziejowe istnieją „obiektywnie”, niezależnie od podmiotu badającego, a jakie są wytworem jego myśli. Wieki VIII, XI czy XIV niewątpliwie istniały, tworząc ściśle ramy czasowe i mogą być przedmiotem opisu. Takie byty jak państwo Karola Wielkiego, Polska piastowska czy Polska Chrobrego także mają podstawę w zdroworozsądkowym realizmie. Do bytów będących wytworem myśli należą np. renesans XII w., władztwo gruntowe, kryzys agrarny. Jednak byty realne wcale nie są bardziej homogeniczne ani jednoznaczne; podlegają wyjaśnieniu, z kolei struktury pomyślane od początku są obarczone funkcją wyjaśniającą¹⁴.

3. Różnorodność obrazów epoki

Mediewistyka zawsze stała i nadal stoi wobec nowych wymagań współczesności. Obecnie należy do nich rozumienie społeczeństwa w jego kulturowym wymiarze¹⁵, komparatystyczne spojrzenia na przeszłość. Dopuszczalne jest współistnienie wielu obrazów średniowiecza, połączonych z wartościującymi ocenami. Poniekąd są one wynikiem swoistej rywalizacji o interpretację przeszłości, która ma też wymiar międzynarodowy¹⁶. Najbardziej jednoznaczna i negatywna jest produktem myśli oświeceniowej. Jej znaczenie polega również na tym, że zachowuje ona ciągłość dzięki wznowieniom i modyfikacjom, między innymi pozytywizmu. W tradycji romantycznej, w której jest o wiele więcej zrozumienia dla specyfiki i tożsamości średniowiecza jako odrębnej epoki. Jednak podstawową konstrukcją dla polskiej i powszechnej mediewistyki jest uprzednie założenie o średniowiecznym świecie norm i wartości. Polega ono na przenoszeniu aktualnych w epoce i środowisku badacza przekonań i zjawisk na opisywane przez niego średniowiecze, na ich insynuowaniu przedmiotowi badań.

14 Sceptycznie o „strukturach” pisał F. Graus, *Die Struktur einer Epoche*, [w:] *Epochenschwelle und Epochenbewusstsein*, wyd. R. Herzog, R. Koselleck, München 1987, s. 541–542.

15 W. Röcke, *Weltbilder – Mentalitäten – kulturelle Praxis. Perspektiven einer interdisziplinären Mediävistik*, [w:] *Mittelalter und Moderne. Entdeckung und Rekonstruktion der mittelalterlichen Welt*, wyd. P. Segl, Sigmarignen 1997, s. 3–13.

16 P. von Moos, *Gefahren des Mittelalterbegriffs. Diagnostische und präventive Aspekte*, [w:] *Modernes Mittelalter. Neue Bilder einer populären Epoche*, wyd. J. Heinzle, Frankfurt nad Menem – Leipzig 1994, s. 33–63; P. J. Geary, „Multiple Middle Ages”. *Konkurrierende Meistererzählungen und der Wettstreit um die Deutung der Vergangenheit*, [w:] *Meistererzählungen vom Mittelalter*, wyd. F. Rexroth, „Historische Zeitschrift”, z. 46, 2007.

Jest to bardziej wytwór wyobraźni, w dużej mierze własnych wartości niż obiektywnych dociekań¹⁷. W konstrukcji polskiego średniowiecza, niezbyt zresztą oryginalnej w porównaniu z innymi narodowymi historiografiami, nasi przodkowie mieli wykazywać rozwiniętą świadomość przynależności etnicznej i politycznej, cechować się patriotyzmem i umiłowaniem pokoju, pracowitością. W połowie XX w. dokonał się ciekawy eksperyment, kiedy niektórzy historycy próbowali insynuować średniowiecznemu społeczeństwu Polski własne wartości, takie jak świadomość klasowa, międzynarodowa solidarność ludzi pracy. Wobec braku akceptacji społecznej wysiłki te nie przyniosły żadnego efektu poza tym, że ich twórcom zostało udzielone środowiskowe wotum nieufności.

Przekonanie o początku i nieprzerwanej ciągłości narodowych dziejów jest szeroko rozpowszechnione, pomimo rewizji tego obrazu, która dokonuje się od lat 70. XX w.¹⁸ Jednak większość przypisywanych średniowiecznemu społeczeństwu wartości nie podlega nawet ograniczonej krytyce¹⁹. Należy do nich przeświadczenie, że Polacy w średniowieczu podzielali współczesny katalog norm moralnych, cenili sobie pracę i wartości życia rodzinnego, byli przywiązani do wiary chrześcijańskiej i Kościoła. Opracowania z zakresu historii życia codziennego i mentalności zdają się zmierzać do ustabilizowania tego wzoru interpretacyjnego. Wielka narracja o św. Stanisławie suponuje, że w 40 lat po tzw. reakcji pogańskiej istniało przywiązane do Kościoła społeczeństwo, które oczekiwało jego opieki i przywództwa w oporze przeciw tyranowi. Wyniki szczegółowych badań współczesnych nad kulturą i religijnością wnoszą cały kompleks modyfikacji do stanu wiedzy, ale nie są w stanie zmienić ogólnego wyobrażenia o polskim średniowieczu.

Konstruowanie obrazów średniowiecza prowadzi oczywiście do ich wielości i różnorodności. Jest średniowiecze we wspomnianej już myśli oświeceniowej i tradycji romantycznej. Jest obraz epoki widziany przez pryzmat idei liberalno-mieszczańskiej, w pełni sformułowanej przez J. Burckhardta, przeciwstawny romantyzmowi, w którym to obrazie uwypukla się ubezwłas-

17 Por.: M. A. Bojcov, *Zaubermärchen, Zaubermärchen, Mythos und symbolische Figuren im sowjetischen und postsowjetischen historischen Metanarrativ*, [w:] *Meistererzählungen vom...*, s. 87–106.

18 Por.: S. Berger, M. Donovan, K. Passmore, *Apologias for the nation-state in Western Europe since 1800*, [w:] *Writing National Histories. Western Europe since 1800*, wyd. S. Berger, M. Donovan, K. Passmore, London 1999, s. 3–14; F. Hadler, *Drachen und Drachentöter. Das Problem der nationalgeschichtlichen Fixierung in den Historiographien Ostmitteleuropas nach dem Zweiten Weltkrieg*, [w:] *Die Nation schreiben. Geschichtswissenschaft im internationalen Vergleich*, wyd. Ch. Conrad, S. Conrad, Göttingen 2002, s. 137–164.

19 Por.: W. Wrzosek, *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995, *passim*; J. Pomorski, *Historiografia jako autorefleksja kultury poznającej*, [w:] *Świat historii. Prace z metodologii historii...*, s. 375–379.

nowolnienie jednostki i wciśnięcie jej w korporacyjne ramy²⁰. Jest średniowiecze historii realnej i pozytywnej jako dzieje państw, wojen o granice i doktryn prawno-politycznych. W momencie narodzin sceptycyzmu wobec uprawianej w ten sposób historii doznało ono niezasłużonej rewitalizacji w warunkach dwóch wielkich wojen XX w. W ramach zakreślonych przez historyzm narody, społeczeństwa i wszelkie podmioty, tak kolektywne, jak i jednostki dziejowe, ukazują się w trakcie istniejącego „obiektywnie” rozwoju, który jest odkrywany i rekonstruowany przez naukę. Jest też średniowiecze chrześcijańskie, oparte na jedności religii i obrazu świata, Kościoła, porządku społecznego i władzy politycznej²¹.

Ten ostatni aspekt został usunięty w cień naukowych rozważań z wielu powodów. Podstawowym była koncepcja nauki jako dziedziny wolnej od subiektywnych przekonań i w pełni autonomicznej od kulturowego kontekstu badań. Pochodną tej koncepcji było pozytywistyczne przekonanie o przedmiocie badań jako bycie obdarzonym „obiektywnym” istnieniem; twory subiektywnej i pozarozumowej wyobraźni nie mogły być przedmiotem racjonalnego poznania. Kolejnym powodem było ostre przeciwstawienie historii naukowej (krytycznej) wcześniejszym formom dziejopisarstwu, w których prym wiodło religijne i kościelne widzenie dziejów, niespełniające standardu nowoczesnego i zlaicyzowanego obrazu świata. Polska mediewistyka przed 1918 r. znalazła się w trudnym położeniu, ponieważ historiografie państw zaborczych przejęły postawę obiektywizmu badawczego, wykorzystując go także w antypolskiej publicystyce i dyskredytowaniu zbiorowej pamięci, istniejącej w polskim społeczeństwie, a silnie związanej z „przednaukowym” widzeniem świata. Jednak przez cały w. XX istniało napięcie między obydwoimi sferami, znajdując swoją kulminację w złożonym kontekście obchodów milenijnych²². Co zmieniło się w tym zakresie w ostatnim okresie dwóch – trzech dziesięcioleci? Osiągnięta została powszechna zgoda, polegająca na udawaniu, że problem rozdzielenia perspektywy badawczej, polegającej na religijnym bądź pozytywnym widzeniu dziejów, nie istnieje.

Średniowiecze, wbrew intuicyjnym sądom, znajduje się w centrum zainteresowania nie tylko ze względu na odniesienia do tradycyjnych wartości. Jego znaczenie dla współczesności miałoby polegać na tym, że zostały wówczas stworzone podstawy nowoczesnej Europy. Wskazuje się tu np. na tworzenie

20 Por.: O. G. Oexle, *Die Moderne und ihr Mittelalter. Eine folgenreiche Problemgeschichte*, [w:] *Mittelalter und Moderne...*, s. 307–364, zwłaszcza s. 359 n.

21 J. van Engen, *The Christian Middle Ages as an Historiographical Problem*, „The American Historical Review” nr 91, 1986, s. 519–552.

22 C. Deptuła, *Z dziejów refleksji nad historycznym znaczeniem obchodów tysiąclecia chrztu Polski*, „Zeszyty Naukowe KUL”, t. 40, nr 1–2, 1997, s. 173–181; H. Samsonowicz, *Manipulacje w badaniach nad polskim millennium*, „Nauka”, z. 1, 2000, s. 215–217.

powiązań rynkowych w ramach Europy, arystotelizm w XII–XIII w., znaczenie myśli realistów w schyłku epoki. Także tu można dostrzec wyraźną rysę, ponieważ pojęcie nowoczesności zmienia się o wiele bardziej aniżeli „pozytywnie” stwierdzone treści średniowiecza. Jest też średniowiecze silnie zekonomizowane, z ośrodkami produkcji i rynkami zbytu; z makroekonomicznymi determinantami, kryzysami produkcji i nożycami cen. Powstanie tego wizerunku łączy się genetycznie z kryzysem gospodarczym na przełomie lat 20. i 30. ubiegłego stulecia. Obraz ten doznał także rewitalizacji w warunkach odbudowy gospodarczej po II wojnie światowej. Być może jego warianty były nawet projekcją bardzo różnych modeli ekonomicznych, w których odbywała się ta odbudowa. Na gruncie teoretycznym miało to jeszcze uzasadnienie w odwołaniu do narracji historycznej, oskarżanej o jawny subiektywizm, w kierunku „czyste” analizy problemu. Mimo to opowiadanie o średniowieczu nie zanikło. Ciągłe ożywiane było w twórczości biograficznej; także na drodze do ujęć przekrojowych nie brakło rozległych narracji. Należy do nich dzieło Johanna Huizingi jako „postimpresjonistyczny” obraz epoki klasy arystokratycznej z dążeniem do odtworzenia także emocjonalności ludzi tej epoki²³. Jest średniowiecze Ernesta Roberta Curtiusa, silnie osadzone w łacińskiej tradycji literackiej²⁴, a po drugiej stronie wizerunek Aarona Guriewicza z jego światem „kultury ludowej”²⁵, szeroko spopularyzowane, choć według sceptyków istnienie takiej kultury nie da się wykazać na podstawie źródeł.

Zasób treściowy wizerunku średniowiecza łacińskiego jest obecnie ustabilizowany. Skupia się on na człowieku wciśniętym w tryby dziejów zbawienia, egzystującym w politycznych strukturach królestw, z bardziej lub mniej realnym autorytetem cesarstwa i papieża, w bliskim kręgu określonym przez relacje panowania i poddaństwa. To wymaginowany krajobraz zamków, katedr, opactw, miejskich murów. To świat dostojnych form sztuki w chorale gregoriańskim, w hagiografii, w wyobrażeniu rycerskich czynów; w architekturze, rzeźbie i malarstwie. To wreszcie krąg myśli scholastycznej, zamknięty w przybytkach wiedzy, początkowo w murach instytucji kościelnych, później w coraz bardziej otwierających się, ale nadal elitarnych szkołach i uniwersytetach²⁶.

23 T. Struve, *Die mittelalterlichen Grundlagen des Modernen Europa*, „Saeculum”, t. 41, 1990, s. 100–114, s. 105 nn. Por. też: N. F. Cantor, *Inventing the Middle Ages. The Lives, Works and Ideas of the Great Medievalists of the Twentieth Century*, New York 1999, s. 377 nn.; P. J. Geary, *The Myth of Nations. The Medieval Origins of Europe*, Princeton 2002, *passim*.

24 E. R. Curtius, *Literatura europejska...*, *passim*.

25 A. Guriewicz, *Kategorie kultury średniowiecznej*, Warszawa 1976; *idem*, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, Warszawa 1987.

26 Por.: D.-R. Moser, *Mittelalter als Wissenschaftskonstruktion...*; H.-W. Goetz, *Moderne Mediävistik – Methoden und Inhalte heutiger Mittelalterforschung*, [w:] *Geschichte...*, s. 273–286.

Mediewiści mają skłonność do dramatyzowania i powiększania znaczenia dyskusji o średniowieczu, która ich zdaniem ma przykuć uwagę szerszej opinii publicznej. Na przykładzie książki Régine Pernoud widać, jak mediewista może kreować domniemany wizerunek tej epoki w społeczeństwie, aby potem poddać go krytyce i przedstawić własną wizję. Z drugiej strony zawdzięczamy jej autorce przenikliwą krytykę krótkowzroczności wszelkiej mediewistyki²⁷. Jest średniowiecze Le Goffa (oparte na tradycji historiograficznej), utożsamiające Europę z łacińskim Zachodem²⁸. Trzeba jednak przyznać, że ograniczanie się do łacińskiego Zachodu jest wymówką mediewistów; tylko łaciński Zachód pozwala mediewistyce uzasadnić jej istnienie. Co więcej, wyjście za wspomniany krąg, faktyczne, a nie tylko werbalne uwzględnienie Bizancjum wraz z Bliskim Wschodem, ludów islamskich, Żydów czy mniejszych grup etnicznych, wymagałoby zupełnie innego zakresu kompetencji²⁹. Krótko mówiąc, mimo często powtarzanych zaklęć i deklaracji klasyczna mediewistyka traci z pola widzenia wszystko to, co przestało być Europą i nie obejmuje tego, co się Europą jeszcze nie stało³⁰. Trzeba przy tym dodać, że także idea Europy, która nigdy w pełni nie była urzeczywistniona, wywodzi się z myśli oświeceniowej³¹. Koncepcję i ideę Europy zakrywają konflikty, sprzeczności, konkurencja. Jej tożsamość opiera się na genetycznej różnorodności³².

Ciekawym zabiegiem mediewistyki jest zapewnianie, że średniowiecze nieustannie podlega aktualizacji i waloryzacji. Zwraca się uwagę na ogromne zainteresowanie zabytkami epoki lub tematycznymi wystawami, które są jej poświęcone³³. To wszystko może być prawdą, lecz nie powinno przesłaniać ogólnie malejącego zainteresowania średniowieczem, m.in. właśnie z powodu natrętnych aktualizacji dotyczących przed 1989 r.

27 R. Pernoud, *Inaczej o średniowieczu*, Gdańsk–Warszawa 2002.

28 M. Borgolte, *Perspektiven europäischer Mittelalterhistorie an der Schwelle zum 21. Jahrhundert*, [w:] *Das europäische Mittelalter im Spannungsbogen des Vergleiches*, wyd. M. Borgolte, Berlin 2001, s. 13–27, s. 17 n.

29 M. Borgolte, *Perspektiven...*, s. 19 n.

30 O rozumieniu terminu „Europa w średniowieczu” pisze T. Struve, *Die mittelalterlichen Grundlagen...*, s. 100 nn.

31 M. Borgolte, *Vor dem Ende der Nationalgeschichten? Chancen und Hindernisse für eine Geschichte Europas im Mittelalter*, „Historische Zeitschrift”, nr 272, 2001, s. 561–596.

32 Por.: E. Morin, *Penser l'Europe*, Paris 1987; P. Slack, J. Innes, *The Cultural and Political Construction of Europe*, „Past and Present”, nr 137, 1992, s. 211–230. N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią, Kraków 1998, passim*, zwłaszcza s. 23 nn.; P. Johaneke, *Mittelalterforschung in Deutschland*, [w:] *Mediävistik im 21. Jahrhundert...*, s. 21–34.

33 Por.: H.-W. Goetz, *Moderne Mediävistik...*, s. 54 nn.; J. Fried, *Die Aktualität des Mittelalters. Gegen die Überheblichkeit unserer Wissensgesellschaft*, Stuttgart 2002, s. 13 nn.; P. Johaneke, *Zu neuen Ufern? Beobachtungen eines Zeitgenossen zur deutschen Mediävistik von 1975 bis heute*, [w:] *Die deutschsprachige Mediävistik im 20. Jahrhundert*, wyd. P. Moraw, R. Schieffer, Ostfildern 2005 („Vorträge und Forschungen”, t. 62), s. 139–174, zwłaszcza s. 142 nn.

np. Polski Chrobrego czy Grunwaldu, a u schyłku XX stulecia – śmierci św. Wojciecha i zjazdu gnieźnieńskiego. Poza tym powstaje pytanie, jaki rodzaj wytworów mediewistycznych budzi zainteresowanie? Wydaje się, że przede wszystkim kompleksowe, że tak powiem, (re-) konstrukcje, a nie szczególne procedury badawcze i ich wyniki, znajdujące najwyżej cząstkowe zrozumienie, jeśli chodzi o społeczne możliwości percepcyjne.

Jeszcze większy odzew wywołują bestsellery w rodzaju powieści *Imię róży* Umberta Eco. Wobec tej książki mediewiści przyjęli dwie skrajne względem siebie postawy. Pierwsza polegała na obsypaniu autora laudacjami i organizowaniu sesji naukowych na temat jego książki z równoczesnym samobiczowaniem się z powodu niedoceny tak rzekomo dla mediewistyki doniosłego utworu. Druga, krytyczna, polegała na ruszeniu mediewistów do archiwów i wytknięciu rzeczowych błędów. Nie zauważono, że profesor X czy Y powinien więcej wiedzieć na temat epoki od pisarza³⁴.

Jerzy Strzelczyk pisał, że w średniowieczu każdy odnajduje takie rekwizyty, jakie chce znaleźć³⁵. Zatem jedni znajdują upadek cywilizacyjny i barbaryzację form życia społecznego; inni – budzące uznanie dokonania. Otóż pełny obraz średniowiecza uzyskuje się przez prezentację obu rodzajów rekwizytów; przez ukazanie bezmiaru ciemnych stron i docenienie mozolnego, rozłożonego na setki lat zbiorowego wysiłku.

Henryk Samsonowicz podkreślał, że historia średniowieczna jest szczególnie podatna na mitologizację, „stworzoną na potrzeby chwili bieżącej”. Wynika to z jej statusu „dzieciństwa Europy”³⁶, w którym zapoczątkowane zostały zjawiska społeczne, gospodarcze i kulturalne, a nadto tam poszczególne nacje widzą swoje początki³⁷. Termin „mitologizacja” może wyrażać rozczarowanie badacza dziejów wobec nauki historycznej, która nie jest zdolna do przeciwstawienia się manipulacjom i naciskom grup interesów. Jednak większe znaczenie od wspomnianych czynników ma kontekst kulturowy, który określa zarówno twórców historii, jak i jej odbiorców³⁸. W rezultacie wszystkie wymienione wpływy uzyskują dominujące znaczenie, widoczne zaraz na początku procedury badawczej, przy formułowaniu katalogu pytań, dalej w preferowaniu określonych opcji w interpretacji źródeł, wreszcie w uogólniającej ocenie, noszącej niezatarte

34 „...Eine finstere und fast ungläubliche Geschichte?”. *Mediävistische Notizen zu Umberto Ecos Mönchsroman „Der Name der Rose”*, wyd. M. Kerner, Darmstadt 1988.

35 J. Strzelczyk, *Historia powszechna. Średniowiecze*, Poznań 2001, s. 19.

36 J. Le Goff, *Le Moyen Âge de Michelet*, [w:] *idem, Pour un autre Moyen Âge*, Paris 1977, s. 19–45.

37 H. Samsonowicz, *O „historii prawdziwej”*, Gdańsk 1997, s. 135, 151 n.

38 J. Topolski, *Rzecz o socjologii wiedzy historycznej. Mity fundamentalne w pisaniu historii*, „Przegląd Humanistyczny”, t. 38, 1994, z. 5, s. 27–36.

piętno subiektywnych wyobrażeń. W terminie „mitologizacja” pobrzmiewa pejoratywny sąd, zakładający, że samo zjawisko prowadzi do deformacji „rzeczywistego” albo „prawdziwego” obrazu epoki, dlatego może lepiej byłoby zastąpić go innym, bliskoznacznym określeniem. W zmodyfikowanej propozycji powinno się uwzględnić, że skrzywienie obrazu historiograficznego (pozostawmy na boku kwestię jego skali i kryteria ferowania tego rodzaju ocen) jest wytworem szeroko pojętej kultury badającej dawną epokę. Konieczne do tego jest przyjęcie założenia, że nauka jest częścią kultury, a nauki o człowieku w szczególności.

4. Mediewistyka o człowieku i społeczeństwie

Współczesna nauka pochłonięta jest produkcją wiedzy. Historycy, zatopieni w badaniach nad historią ustroju, społecznymi i kościelnymi strukturami, konfliktami, stosunkami gospodarczymi, rytuałami minionych czasów, jakby stracili z oczu żyjących, którzy są – przynajmniej deklaracyjnie – adresatami ich opracowań³⁹. Właściwie nie wiadomo, na ile jest to produkt pożądaný i oczekiwany. Istnieje wizerunek epoki ukształtowany i oferowany przez akademicki krąg mediewistów, a na jego antypodach znajduje się wizerunek kulturowy, wynikający ze splotu najrozmaitszych wątków przeszłości i teraźniejszości. To jest punkt wyjścia do zrozumienia sytuacji odbiorcy produktów mediewistycznych. Reprezentują oni uogólniony obraz epoki, a zainteresowania średniowieczem kierują na to, żeby rozwijać i uzupełniać swój ogólny kształt wiedzy o przeszłości, ale w ramach z góry określonego nastawienia recepcyjnego. W innym położeniu jest student historii czy kierunków humanistycznych. Oprócz swojego obrazu epoki, jaki wynosi ze swego kręgu kulturowego, zdobywa jeszcze „wyuczony” obraz średniowiecza. Wyuczony, bo oparty na literaturze fachowej, która ma wąski zasięg oddziaływania społecznego. Sytuacja ta różni się od pozostałych relacji między producentem wiedzy a społeczeństwem. Student, a następnie absolwent studiów historycznych stoi na rozdrożu. Wykazuje pewne zrozumienie dla wiedzy akademickiej, ale nie będzie w stanie śledzić jej przemian, w konsekwencji będzie się od niej oddalał. Mimo zaklęć o kształceniu ustawicznym (np. nauczycieli) nie widać realnych możliwości zmiany tego stanu.

Jakie są główne cechy obrazu epoki jako produktu mediewistyki? Wśród współcześnie pisanych podręczników zdecydowanie przeważają ujęcia „modernistyczne”, w których struktura wykładu nie jest oparta na chronologicznych seriach wydarzeń, lecz na ukazaniu zjawisk strukturalnych

39 J. Fried, *Die Aktualität...*, s. 22 n.

jako nieodłącznego kontekstu narracji o jednostkowych faktach. Pisanie z tej perspektywy ma jedną zasadniczą wadę – z narracji znika człowiek jako podmiot dziejowy, pojawiają się za to ponadjednostkowe procesy, ukazane jako siła sprawcza dziejów, ale nie tylko. „Unaukowiona” historiografia usunęła z wyjaśniania dziejów Opatrzność i Boga, a na ich miejsce wprowadziła historię, której zrzędzenia i wyroki uznała za równie absolutne i nieodwracalne, jak wcześniej wyroki boskie. Modernizm dodał od siebie wszechwładne struktury i procesy. W sumie można to uznać za dzisiejszy kształt klasycznego historyzmu.

Jak wyobrażane są podmioty historyczne? Podstawowym podmiotem każdej „szanującej się” historii jest państwo i naród, ale już problem ich usytuowania względem siebie może być przedmiotem sporu, zwłaszcza w odniesieniu do średniowiecza. Przez całe pokolenia wierzone, że naród w trakcie swego dojrzewania powołuje do życia państwo jako emanację swej kultury i swego dorobku. Dziś pogląd ten uległ daleko idącej rewizji, jednak narodowo-państwowa konstrukcja dziejów ma się dobrze. Łatwo skostatować jej przemijającą wartość. W dawnych czasach i w odmiennych strukturach politycznych historycy koncentrowali się na dziejach dynastii, widząc w niej podmiot sprawczy dziejów, co dziś powszechnie wydaje się straszliwym anachronizmem⁴⁰.

Tworem pracy historyka jest *homo historicus*, w naszej mediewistycznej wersji *homo mediaevalis*. Według zgodnej opinii krytyków klasycznej historiografii, zapoczątkowanej przez Nietzschego, zajmuje się on głównie reprodukowaniem tworców myśli historyka⁴¹. Jako *homo faber* doskonalił metody produkcji, wytyczał szlaki handlowe, intensyfikował wymianę; zasługi polskiej mediewistyki na tym polu są nam wszystkim dobrze znane. Jako *homo politicus* nabierał poczucia solidarności z własną grupą etniczną i organizacją państwową, stawał w obronie granic i poświęcał się dla ich poszerzenia; następnie reprezentował swoje interesy stanowe i stawał w ich obronie; popierał swego władcę lub się przeciw niemu buntował. Jednak są też odmiany bardziej wyspecjalizowane. Jako *homo prosopographicus* głównie występował lub był „poświadczany”, oczywiście przede wszystkim w dokumentach, podlegał zabiegom identyfikacyjnym według rodu, miejsca zamieszkania, posiadłości, wszelakiej przynależności. Może jest to rozwinięta forma *homo genealogicus*, osobnika określanego przez

40 K. F. Werner, *Vergangene Staaten und Völkerwelt. Eine Herausforderung für die internationale Organisation der Historiker*, [w:] *Nachdenken über...*, s. 293–298.

41 Por.: T. Etzemüller, „*Ich sehe das, was du nicht siehst*”. *Wie entsteht historische Erkenntnis?*, [w:] *Neue Zugänge zur Geschichte der Geschichtswissenschaft*, wyd. J. Eckel., T. Etzemüller, Göttingen 2007, s. 27–68, zwłaszcza s. 51 nn.

fakty genealogiczne: przyjście na świat, zawarcie związku (związków) małżeńskich, powołanie do życia potomstwa, a na koniec rozstanie się z ze swym doczesnym bytem. Nie wiem, może jest też *homo heraldicus*? Wszystkie te odmiany mają swą podbudowę w bazie faktów „realnych” lub „elementarnych”. Sprzeciw wychodzi od „nowej” historii. Jak to ujęła Ewa Domańska: ...*opowiada historię o człowieku, który został „wrzucony” w świat, historię o ludzkim byciu w świecie, historię o ludzkim doświadczaniu świata i o sposobach tego doświadczania*⁴².

Societas historica jest również nośnikiem kręgu myślowego mediewisty, tradycji, w której formułowane są i realizowane programy badawcze⁴³. Niemiecka mediewistyka rozwinęła się według osi: od polityki do ustroju, od ustroju do społeczeństwa, od społeczeństwa do człowieka jako wyraziciela swoje kultury i społeczeństwa⁴⁴. Oczywiście powstała kontrowersja, co jest w stanie w najpełniejszy sposób oddać sumę przemyśleń: konstrukcja człowieka jako wytworu określonej formacji społecznej i kulturowej czy społeczeństwa? Już w okresie międzywojennym upowszechniał się pogląd, że to drugie. Tymieniecki poświęcił tej kwestii, wyraźnie zainspirowany dokonaniem francuskiej orientacji socjologizującej, swoje znakomite studium o społeczeństwie Słowian lechickich. Po 1945 r., pod wpływem importowanego marksizmu, prymat społeczeństwa nad jednostką urósł do rangi dogmatu, co odcisnęło się na konstrukcji tego podmiotu, koncepcie badawczym i narracyjnym.

Societas historica podlega gradacji w większym stopniu niż *homo historicus*. Na poziomie politycznym jej dojrzałość przejawia się w zdolnościach państwowotwórczych. Dalej ocenia się zdolność do utrzymania stabilności politycznej i przede wszystkim do ekspansji. W okresie dominacji pozytywizmu oczywista była relacja państwo – społeczeństwo, z nadrzędnością organizacji politycznej. Dopiero w latach 30. XX w. zaznaczyła się rozbieżność, kiedy to historycy francuscy przyjęli za przedmiot poznania społeczeństwo, a niemieccy w tym samym czasie – państwo. W każdym razie ukazanie społeczeństwa na poziomie politycznym było i jest inspiracją do tworzenia i funkcjonowania niezliczonych metafor historiograficznych, w których zaklina się dzieje i przystosowuje do oczekiwań pozanaukowych.

42 E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach. Wydanie drugie uzupełnione i uaktualnione*, Poznań 2005, s. 62.

43 Por.: S. Gawlas, *Głos w dyskusji*, [w:] *Pytania o średniowiecze. Potrzeby i perspektywy badawcze polskiej mediewistyki*, red. W. Fałkowski, Warszawa 2001, s. 271–275; N. Fryde, *Concepts of Medieval Society: Approaches and Traditions*, [w:] *Die Deutung der mittelalterlichen...*, s. 87–105.

44 H.-W. Goetz, *Moderne Mediävistik. Stand und Perspektiven der Mittelalterforschung*, Darmstadt 2001, s. 382; O. G. Oexle, *Vom „Staat” zur „Kultur”...*, s. 15–60.

Dobrym przykładem może być funkcjonowanie metafory „ustrój feudalny”, budzącej w polskiej mediewistyce niezliczone kontrowersje⁴⁵. Jednak także stany i porządek stanowy należą do pomyślanej rzeczywistości. Ich konstruktywne oddziaływanie polega na uzasadnieniu praktykowanych form życia w specyficznych formach kultury, na powstaniu schematów interpretacyjnych⁴⁶. Można tu też podać jako przykład konstrukcje, których osi są procesy modernizacyjne w średniowiecznej Polsce⁴⁷. Materia ta jest jednak nazbyt podatna na bieżące koniunktury, o czym może świadczyć przemiana w polskim piśarstwie mediewistycznym o Śląsku⁴⁸.

5. Synteza i podręcznik jako forma dialogu z funkcjonującymi obrazami epoki

Pozwolę sobie rozpocząć od paru refleksji na temat obrazu dziejów średniowiecznych, który istnieje w Polsce. Ścisłej rzecz biorąc, ograniczę się do czynników, które mają wpływ na taki czy inny kształt.

Te czynniki można podzielić na dwie grupy.

Pierwsza pochodzi od samego środowiska mediewistycznego, ma wewnątrz korporacyjny charakter; w jej skład wchodzi z jednej strony tradycja historiograficzna, z drugiej strony – wszelkiego rodzaju aktualizacje.

Druga ma charakter zewnętrzny, a w jej skład wchodzi całościowość uwarunkowań kulturalnych i społecznych.

Oczywiście pojawia się pytanie o stosunek do tych czynników przy tworzeniu obrazu epoki w syntezie czy podręczniku. Na podstawie własnego doświadczenia mogę zauważyć, że podejmując tego rodzaju pracę, ogólny obraz epoki stawia się na dość odległym miejscu. Motywem przewodnim jest ukazanie aktualnych wyników badawczych, które kształtują obraz średniowiecza. Podręczniki uwzględniają te przemiany ze zrozumiałym opóźnieniem. Na przykład egzaminator, oceniając wiedzę studenta, z reguły dostrzega wielki dystans pomiędzy wiedzą studenta a aktualnym stanem wiedzy o przedmiocie. Byłoby jeszcze niezłe, gdyby student zaprezentował znajomość wiedzy z klasycznych dziś ujęć Tadeusza Manteuffla lub Benedykta

45 S. Gawlas, *Dlaczego w Polsce nie było feudalizmu lennego?*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 58, 1998, s. 101–123.

46 O. G. Oexle, *Das Menschenbild der Historiker*, Münster 2002.

47 Szerzej pisze o tym S. Gawlas, *Polska Kazimierza Wielkiego a inne monarchie Europy Środkowej – możliwości i granice modernizacji władzy*, [w:] *Modernizacja struktur władzy w warunkach opóźnienia. Europa Środkowa i Wschodnia na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, red. M. Dygo [i in.], Warszawa 1999, s. 5–34; J. Kurtyka, *Odrodzone królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle najnowszych badań*, Kraków 2001, s. 115–188.

48 M. Cetwiński, *Od „bastionu” do „mostu”. Mediewistyka śląska po 1989 r.*, [w:] *Historia i historia. In honorem Henrici Dominiczak*, red. J. Walczak, Częstochowa 1999, s. 29–39.

Zientary, tak jednak nie jest. Student, średnio rzecz ujmując, prezentuje obraz świata jeszcze „przedklasyczny”, wypełniony archaicznymi metaforami. Jest to zrozumiałe, ponieważ *de facto* jest on ubiegłorocznym maturzystą, który mozolnie łączy obiegowe wyobrażenia swojego środowiska (także uczniowskiego) z dość jeszcze skromną porcją wiedzy akademickiej.

Ten problem jest znany wszystkim wykładowcom i egzaminatorom. Przynajmniej, jak wiele uwagi podczas wykładów poświęcamy dygresjom, które mają na celu wyjaśnienie czy sprostowanie obiegowych sądów o przeszłości, którymi zasypują nas studenci. Jednym z przykładów może być preferencja studentów dla historii zdarzeniowej, takiej, która do niedawna dominowała w szkole. Historii uczono tam po to, aby maturzysta mógł uzyskać jak najwięcej punktów na testach egzaminacyjnych na szczególnie oblegane kierunki studiów, takie jak prawo, dziennikarstwo czy stosunki międzynarodowe. O wyniku decydowała znajomość faktografii. Nowe warunki egzaminu maturalnego wprowadziły istotne innowacje, ale kierunek zmian trzeba jeszcze obserwować. Jest też problem nauczycieli. Ankiety, jakie dają do wypełnienia słuchaczom studiów podyplomowych, ukazują przerażająco zachowawcze podejście do materiału historycznego.

Do pisania podręcznika zazwyczaj skłania chęć ułatwienia studentom przyswojenia wiedzy akademickiej, jednak zdarza się, że ukazywany w podręczniku obraz średniowiecza spełnia dwie całkowicie odmienne funkcje. Może on:

- utrwalac i w pewnym sensie wpływać na szeroko rozumianą tożsamość kulturową⁴⁹;
- oferować zmodyfikowany obraz dziejów, z czego mogą wynikać elementy polemiki z kontekstem kulturowym czytelnika.

Obie tendencje można zwykle stwierdzić w jednym i tym samym opracowaniu.

Pierwsza z wymienionych funkcji występuje w jawny sposób w szkolnej dydaktyce historii. Materiał skupiony jest wokół ojczyznej historii, ze szczególnym uwzględnieniem osiągnięć pierwszego państwa piastowskiego, unii z Litwą, odzyskania Pomorza. Na gruncie kulturowym podkreśla się wszechstronny awans cywilizacyjny i wejście w krąg świata zachodniego. Wyposażenie edukacyjne jest poszerzane przez treści wynoszone z nauki języków czy religii. Można zakładać, że w powszechnie dostrzegana jest jednostronność obrazu średniowiecza, jednak trudno oczekiwać jednomyślności w ocenie tego stanu.

⁴⁹ W te zagadnienia wprowadza m.in.: H. Lübbe, *Die Modernität der Vergangenheitszuwendung. Zur Geschichtsphilosophie zivilisatorischer Selbsthistorisierung*, [w:] *Zukunft der Geschichte*, s. 26–34.

Wiedza akademicka wyniesiona ze studiów historycznych na jednym z uniwersytetów zjednoczonej Europy powinna odpowiadać bardziej powszechnym standardom. I to jest podstawą do podjęcia przez podręcznik drugiej funkcji, jaką jest polemika z kontekstem kulturowym odbiorcy, najczęściej maturzysty, który właśnie osiągnął status studenta historii.

Zjawisko to występuje szeroko w kształceniu historyków. Między innymi daje się ono zauważyć w międzynarodowych kontaktach. Wystarczy przypomnieć, po co polscy adepci nauki historycznej od drugiej połowy XIX w. wyjeżdżali na studia na Zachód i z jakimi ideami stamtąd wracali. A czy nie warto by obecnie przeprowadzić odpowiedniej ankiety wśród studentów, którzy wracają z wymiany w ramach programu „Sokrates”? Przypomnijmy sobie reakcje, na ogół negatywne, jakie wywołała w Polsce propozycja napisania europejskiego podręcznika historii. Jeszcze wiele czasu upłynie, zanim dojdzie do szeroko zakrojonego porównania wyobrażeń o epoce średniowiecznej w różnych krajach⁵⁰. Jakie jest ich źródło? Lęk przed utratą „naszej” historii, przed zakwestionowaniem, a właściwie tylko poddaniem pod dyskusję zbiorowej pamięci, kolektywnego obrazu przeszłości, stanowiącego własność każdej wspólnoty⁵¹? To opcja odległa od polityki, gdyż nauka historyczna nie powinna stać w służbie europejskiej integracji, ale może być przydatna w określaniu teraźniejszości i formułowania aktualnych celów⁵². Powinnością akademickiego podręcznika jest także prezentacja alternatywnych treści w stosunku do kontekstu kulturowego. Nie odbywa się to na zasadzie konfrontacji, lecz przez ukazanie możliwie różnorodnych perspektyw, w tym wspólnej przeszłości i otwarcia na kulturę innych narodów.

Dokonane na użytek mojego podręcznika wybory nie zaskakują. Wybrana została opcja sformułowana najobszerniej przez Jacquesa Le Goffa, zgodnie z którą średniowiecze jest historią łacińskiego Zachodu⁵³. Opcja ta zrealizowana została z większą jeszcze konsekwencją niż u poprzedników.

50 Przekrojowe publikacje: B. Schneidmüller, *Die mittelalterlichen Konstruktionen Europas. Konvergenz und Differenzierung*, [w:] „Europäische Geschichte” als historiographisches Problem, wyd. H. Duchhardt, A. Kunz, Mainz 1997, s. 5–24; A. Escudier, *Pour une histoire européenne comparée des imaginaires historiographiques modernes du monde médiéval*, [w:] *Die Deutung der mittelalterlichen...*, s. 281–315.

51 M. A. Bojcov, *No Community without History, no History without Community*, [w:] *Approaches to European Historical Consciousness. Reflections and Provocations. With Assistance of Katja Fausser*, wyd. S. Macdonald, Hamburg 2000, s. 68–74.

52 J. Fried, *Die Aktualität...*, s. 28; M. Borgolte, *Vor dem Ende...*, s. 595; *idem*, *Perspektiven europäischer Mittelalterhistorie an der Schwelle zum 21. Jahrhundert*, [w:] *Das europäische Mittelalter im Spannungsbogens des Vergleichs*, wyd. M. Borgolte, Berlin 2001, s. 7–22.

53 J. Le Goff, *Pour un long Moyen Âge*, s. 19–24; *idem*, *Das alte Europa und die Welt der Moderne*, München 1994, *passim*; *idem*, *À la recherche du Moyen...*, s. 113 nn. Por. też: J.-C. Schmitt, J. Le Goff (1924), [w:] *Rewriting the Middle Ages...*, s. 305–315.

Bynajmniej nie z powodu zwrotu, jaki nastąpił w międzynarodowym położeniu naszego kraju. Akcenty zostały rozłożone w ten sposób, oczywiście w subiektywnej ocenie autora, ponieważ w jego mniemaniu świadomość historycznie uwarunkowanej przynależności Polski do Zachodu jest niewystarczająca, traktowana wyrywkowo, często uważana za przejaw koniunkturalizmu, także koniunkturalizmu historyka. Tu warto przypomnieć, że pojęcie średniowiecza w nowoczesnej historiografii jest wytworem XIX w., stulecia bez Polski i wielu innych krajów. W tym kształcie dobrze funkcjonowało w okresie międzywojennym i podczas zimnej wojny, aż do czasu objawów międzynarodowego odprężenia. Jacques Le Goff, idąc zresztą po torach szkoły *Annales*, wytyczył dla średniowiecza nowe ramy rzeczowe i przestrzenne⁵⁴.

Istotnym aspektem pracy jest przegląd treści i sposobu wykładu, które stosowane są w historiografii innych krajów. W krajach o bardziej złożonej tożsamości kulturowej i religijnej występuje o wiele większa niż u nas różnorodność ujęć, znajdująca swe uzasadnienie w wielotorowej tradycji intelektualnej. Mimo to można łatwo zauważyć istnienie określonego standardu dla podręcznika akademickiego, jeśli ma on zawierać strukturalnie ujętą podstawową wiedzę o epoce.

W Polsce wprost rzuca się w oczy deficyt myśli o szeroko pojętym średniowieczu, szczególnie w porównaniu z bardziej przecież dojrzałą refleksją na temat innych epok. W świadomości Polaka średniowiecze jest mitem początku, a tym początkiem jest Mieszko I. Wokół niego rysuje się jasny i zrozumiały kontekst dziejowy – Niemcy z zachodu, Ruś od wschodu, na południu Czechy i Węgry. Świat bez Polski jest niezrozumiały i nieistotny. Wcześniej nie było nas, ale nie było także Niemców i Rosjan (sic!). W ten sposób Polacy ukazywani są jako równi pod względem stażu cywilizacyjnego ze swymi sąsiadami. Jeśli niemiecka mediewistyka stworzyła mit o dokonaniach „narodu” (w węższej wersji „ludu”⁵⁵) na Wschodzie, to obowiązkiem polskiej stało się wykazywanie równorzędności Polski piastowskiej w zmaganiach z niemieckim naporem⁵⁶.

54 Por.: G. Klaniczay, J. Le Goff, *The Annales and Medieval Studies in Hungary*, [w:] *The Work of Jacques Le Goff and the Challenges of Medieval History*, wyd. M. Rubin, Woodbridge 1997, s. 223–237; A. Gurevich *Annales in Moscow*, *ibidem*, s. 239–248; B. Geremek, *Dług mediewistów*, „*Twórczość*”, nr 55, 1999, s. 93–97. Za mniej fortunną koncepcję uchodzi postulat Le Goffa, aby za średniowiecze uznać epokę od III w. do początków XIX w. Por.: P. von Moos, *Gefahren des Mittelalterbegriffs...*, s. 46.

55 M. Hettling, *Volk und Volksgeschichte in Europa*, [w:] *Volksgeschichten im Europa der Zwischenkriegszeit*, wyd. M. Hettling, Göttingen 2003, s. 7–37.

56 Por.: M. H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1973; A. Wierzbicki, *Naród – państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Wrocław 1978, *passim*, zwłaszcza s. 57–72; *idem*, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 1993, s. 262 nn.;

Średniowiecze w Polsce zakłęte jest w triadzie: Polska pierwszych Piastów, rozdrobnienie dzielnicowe, powstanie zjednoczonego państwa. Podobnie jest w historiografii rosyjskiej: Ruś Kijowska, rozdrobnienie polityczne, Ruś Moskiewska⁵⁷.

O średniowiecznej Polsce pisze się i myśli w kategoriach ewolucjonistycznych. Gwałtowna zmiana obrazu powstania zrębów państwa Piastów w połowie X w. nie wniosła istotnych przemian we wzorce narracyjny. Paradigmat ewolucyjnego myślenia jest szeroko rozpowszechniony w kulturze narodowej. Już w neoromantycznej powieści i malarstwie rzuca się w oczy założenie równoległości dziejów Polski do Zachodu i ich samoistości. Mit prastowiańskiego Biskupina nie tyle powstał w wyniku odkrycia archeologicznego, ile był wprost prefigurowany⁵⁸. W kręgu profesjonalnej mediewistyki, jeśli nawet zauważano brak istotnych dla Zachodu elementów, takich jak stosunki feudalne, to stosowano tę konstatację w argumentowaniu szczególnie i niepowtarzalnej linii rozwojowej.

Początków nieufności wobec okcydentalizacji Polski w średniowieczu można szukać już w kulturze sarmackiej. Najpóźniej na okres romantyzmu przypada sformułowanie sceptycznego stosunku do chrystianizacji Polski w X–XI w. Szeroką garścią z obu tych tradycji czerpała historiografia w tzw. okresie PRL, ale nie można jej obwiniać za wszystkie przejawy społecznej niechęci wobec Zachodu. Wybór średniowiecza Le Goffa stwarza pewne możliwości opozycji wobec hegemonii ewolucjonistycznych metafor dziejopisarskich, wobec ewolucjonistycznego paradygmatu badawczego i wobec pozaźródłowych założeń preferowanych w określonym systemie politycznym. W miejsce tego możliwe jest ukazanie wielopostaciowego centrum Zachodu i procesów przenikania cywilizacyjnego. Wyraźniej zaakcentowane są wspólne podstawy Europy jako punkt wyjścia do myślenia porównawczego⁵⁹. Czy wybór perspektywy Le Goffa jest wolny od atmo-

S. Gawlas, *Stan badań nad polską świadomością narodową w średniowieczu*, [w:] *Państwo, naród, stany. Pamięci Benedykta Zientary*, red. A. Gieysztor, S. Gawlas, Warszawa 1990, s. 149–193; J. M. Piskorski, *Volksgeschichte à la polonaise. Vom Polonozentrismus im Rahmen der sogenannten polnischen Westforschung*, [w:] *Volksgeschichten...*, 239–271; w literaturze niemieckiej: G. Althoff, *Die Beurteilung der mittelalterlichen Ostpolitik als Paradigma für zeitgebundene Geschichtsbewertung*, [w:] *Die Deutschen und ihr Mittelalter. Themen und Funktionen moderner Geschichtsbilder vom Mittelalter*, wyd. G. Althoff, Darmstadt 1992, s. 147–164, zwłaszcza s. 161.

57 M. A. Bojcov (*Zauber Märchen...*, s. 90 nn.) tłumaczy ten trójstopniowy schemat na gruncie rosyjskim teorią trójpodziału rzeczywistości G. Dumézila.

58 Uwikłanie badań nad Biskupinem w konteksty polityczne opisuje Danuta Piotrowska (D. Piotrowska, *Biskupin – ideologie – kultura*, [w:] *Archeologia. Kultura. Ideologie*, red. B. Gediga, W. Piotrowski, Biskupin – Wrocław 2004, s. 91–155).

59 Por.: O. G. Oexle, *L'historicisation de l'histoire*, [w:] *Les tendances actuelles de l'histoire du Moyen Âge en France et en Allemagne*, wyd. J.-C. Schmitt, O. G. Oexle, Paris 2002, s. 31–41. Wiele wnoszą też publikacje w tomie *Perspektiven europäischer Mittelalterhistorie...*

MOJA WIZJA EPOKI

sfery dzisiejszej Polski? Z pewnością nie. Od kilkunastu lat społeczeństwo znajduje się w nurcie procesów okcydentalizacyjnych. Materialna strona nie pociąga za sobą istotniejszych wątpliwości, ale za to duchowa budzi różnie motywowany opór. Może dzięki tym odniesieniom obraz epoki średniowiecznej nie traci na aktualności.

DR HAB.
SŁAWOMIR GAWLAS
UNIWERSYTET WARSZAWSKI

=====

Zabierając głos muszę podkreślić, że inaczej niż mój przedmówca zrozumiałem swoje zadanie. W programie konferencji zwróciło moją uwagę przede wszystkim to, że organizuje je Muzeum Historii Polski. Odnoszę się w związku z tym nie tyle do syntezy dziejów średniowiecza, co do problemów całościowego ujęcia dziejów średniowiecznej Polski.

Polskie średniowiecze jest zbyt długą epoką, żeby można było w bardziej wnikliwy sposób zarysować jego syntetyczne ujęcie w ciągu pół godziny. Chciałbym w związku z tym podzielić się refleksjami nie tyle na temat samej wizji epoki, co rzeczywistych problemów, które pojawiają się przy próbie dokonania takiej syntezy.

Jest ona zależna zarówno od stanu badań szczegółowych, jak i generalnych założeń decydujących o konstrukcji narracji i jej problematyzacji. Istnieje tu oczywista wzajemna współzależność, skoncentruję się jednak na tym drugim zagadnieniu. Ujmując rzecz możliwie zwięźle, można je sprowadzić do periodyzacji i związanego z nią podstawowego aparatu pojęciowego. Charakteryzując obecną sytuację, należy krótko stwierdzić, że od dawna nie prowadzi się w tym zakresie żadnej systematycznej i świadomej dyskusji. Zachodzi tu zasadnicze przeciwieństwo w stosunku do pierwszych lat powojennych, kiedy polityczna instrumentalizacja obrazu przeszłości dopasowywanego do wymogów materializmu historycznego w stalinowskiej wersji teorii formacji społeczno-ekonomicznych dokonywała się przede wszystkim na płaszczyźnie rozważań dotyczących periodyzacji, jej kryteriów i zasad opisu procesów historycznych¹. Ich wtłaczanie w ramy rzekomo uniwersalnych

¹ R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993; idem, *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich*, [w:] R. Bäcker [i in.], *Skryte oblicze systemu komunistycz-*

schematów w niewielkim stopniu liczyło się z opisywaną rzeczywistością. Z kolei z punktu widzenia realizacji celów ideologicznych nacisk na problemy periodyzacji był stanowiskiem racjonalnym. Nie mam możliwości bardziej wnikliwego naszkicowania zmagania z narzucanymi schematami. W złądzonej już postaci weszły one w życie po przełomie październikowym jako zasady konstrukcji *Historii Polski* Instytutu Historii PAN². Jej konsekwencje, na ogół zapewne nieświadome, można spotykać w myśleniu historyków do dzisiaj. Myślę na przykład o marksistowskim rozumieniu terminu „feudał” czy „państwo feudalne” albo o pojawianiu się czasem określenia „demokracja szlachecka” w odniesieniu do XV w.

Rozluźnienie ideologicznego „gorsetu” przyniosło już w latach 70. częściowe nawiązanie do konstrukcji przedwojennych, zdominowanych przez syntezy historyków prawa: Oswalda Balzera, Stanisława Kutrzeby, Zygmunta Wojciechowskiego³. Zmniejszyło to poczucie opresyjności ideologicznego nacisku i leżało zapewne u podstaw braku potrzeby rozliczeń po 1989 r. Nie podjęto więc dyskusji, a refleksja przejawiała się przede wszystkim w rozwiązaniach praktycznych dla potrzeb nowych ujęć podręcznikowych i syntetycznych. Największe znaczenie mają dwie propozycje krakowskie. Powstała w ramach *Wielkiej Historii Polski* synteza autorstwa prof. Jerzego Wyrozumskiego⁴ wykazuje w tytułach kolejnych części oddziaływanie dawniejszej terminologii i zaszczości powojennych: *Piastowskie państwo prawa książęcego (od połowy X w. do 1202 r.)*, *Polityczna dezintegracja i społeczna przebudowa (1202–1300)*, *Odbudowa Królestwa Polskiego (1300–1370)*. Osobny tom poświęcony został stosunkowo krótkiej, ale odrębnej epoce późnego średniowiecza (1370–1506). Pozwoliło to prof. Krzysztofowi Baczkowskiemu na szczegółową, głównie chronologiczną problematyzację narracji, ale bez wyraźniejszego odnoszenia się do zbiorczych kategorii⁵. Najbardziej rozbudowaną i uzasadnioną periodyzacją posłużył się prof. Stanisław Szczur⁶: *Monarchia pierwszych Piastów*,

nego. *U źródeł zła...*, red. R. Bäcker, P. Hübner, Warszawa 1997, s. 195–209; A. F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 198 nn.. Szerzej o stalinowskim paradygmacie historii: *idem, Dzieje historiografii*, Poznań 2003, s. 673 nn.

2 G. Labuda, *Rozwój metod dziejopisarskich od starożytności do współczesności. Część I: do schyłku XIX wieku*, Poznań 2003, s. 155 nn.; A. F. Grabski, *Zarys historii historiografii...*, s. 213 nn.

3 S. Russocki, *Nad periodyzacją dziejów Polski*, „Przegląd Humanistyczny”, t. 24, 1980, nr 1 (172), s. 1–17; W. Uruszczak, *Typologizowanie ustrojów politycznych w polskiej nauce historycznoprawnej i historycznej XIX i XX w.*, [w:] *Przez tysiąclecia: państwo – prawo – jednostka. Materiały ogólnopolskiej konferencji historyków prawa, Ustroń 17–20 września 2000 r.*, red. A. Lityński, M. Mikołajczyk, t. 3, Katowice 2001 s. 41–55.

4 J. Wyrozumski, *Dzieje Polski piastowskiej (VIII wiek–1370)*, Kraków 1999.

5 K. Baczkowski, *Dzieje Polski późnośredniowiecznej (1370–1506)*, Kraków 1999.

6 S. Szczur, *Historia Polski. Średniowiecze*, Kraków 2002.

Drugie państwo piastowskie, Księstwa piastowskie, Odrodzone Królestwo Polskie, Elekcyjna monarchia Jagiellonów. Jak widać, głównym kryterium są losy polityczne państwa polskiego. Odpowiada to sposobowi widzenia epoki przez historyków i dominującej nadal pozycji wydarzeń politycznych w opisie procesów dziejowych.

Jeżeli podstawą periodyzacji i samego wykładu mają być przemiany ustroju państwa, rozumianego jako podstawowe zasady jego organizacji, a szerzej, porządku społecznego, to do ich analizy najbardziej kompetentni są historycy prawa. Mam wrażenie, że obecnie nie należy jednak oczekiwać od nich specjalnej pomocy. Charakter wykładu prawnego powodował, że marksistowska typologia przemian formy państwa została zastosowana w podręcznikach sprzed 1989 r. w bardziej rygorystyczny sposób.⁷ Obecnie silniejsza niż wśród historyków komercjalizacja zawodu powoduje, że prawnicy coraz mniej zajmują się mediewistyką⁸. Przez kilka dziesięcioleci uczyli się oni powszechnej historii państwa i prawa na podręcznikach, które jako zasadę przyjęły autonomiczny wykład przemian ustroju państwa w kolejnych przykładach: Rzesza, Ruś, Anglia, Francja itd.⁹ Rozwiązanie pozwoliło na rzeczowe przedstawienie szczegółowego materiału faktograficznego. Była to więc świadoma ucieczka od nacisku trudnych do pogodzenia z rzeczywistością schematów¹⁰, których oddziaływanie uwidaczniało się głównie w kryteriach charakterystyki organizacji społecznych i politycznych. Wybitni uczeni potrafili sobie z czasem jakoś radzić. Tytułem przykładu powiem, że Michał Szczaniecki¹¹ wyróżnił w przypadku średniowiecza państwa szczepowe (germańskie i słowiańskie), a w ramach epoki feudalizmu – różne formy państwa feudalnego, czyli monarchię wczesnofeudalną (i tu osobno państwo frankońskie), rozdrobnienie feudalne, monarchię stanową i absolutną. W odniesieniu do historii państwa i prawa Polski łączono podobną typologię z konstrukcją wspomnianej syntezy Instytutu Historii PAN (stąd szlachecka monarchia czy Rzeczpospoli-

7 Państwo epoki feudalizmu przechodziło w średniowieczu przez następujące etapy: państwo protofeudalne, monarchia wczesnofeudalna, rozdrobnienie feudalne, monarchia stanowa, demokracja szlachecka (J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski do połowy XV wieku*, Warszawa 1965, s. 13).

8 S. Grodecki, H. Olszewski, *Środowisko historyczno-prawne w Polsce*, [w:] *Przez tysiąclecia...*, s. 63–85; *Nauki historyczno-prawne na wydziałach prawa i administracji. Struktury – kadr – kierunki badań – dydaktyka*, oprac. K. Sikorska-Dzięgielewska, *ibidem*, s. 86–123.

9 K. Koranyi, *Powszechna historia państwa i prawa*, t. 1–4, Warszawa 1961–1967.

10 Por.: H. Olszewski, *Jana Baszkiewicza „Powstanie zjednoczonego państwa polskiego” a nauka historii prawa pierwszej połowy lat pięćdziesiątych XX wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 57, 2005, s. 135–145.

11 M. Szczaniecki, *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 1973; oprac. K. Sójka-Zielińska, Warszawa 1997, s. 49, 73 nn., 84 nn.

ta od połowy XV w.)¹². Oddziaływanie ujęcia podręczników sprzed 1989 r. przedłużyło ich wznawianie lub naśladowanie¹³.

Ponieważ prawo jest bardzo popularnym kierunkiem studiów, obecne poszukiwania na użytek licznych nowych syntez, o regionalnym na ogół obiegu, idą w różnych kierunkach i generalnie budzą moje zdziwienie. W bardziej konserwatywnych ujęciach trwa określenie „państwo feudalne”, którego etapami rozwoju miały być: państwo patrymonialne, rozdrobnione królestwo lenne, państwo publiczno-prawne (tutaj umiejscawia się republiki feudalne, jak Wenecja i Nowogród) oraz monarchia stanowa i absolutna¹⁴. Dostrzegam też tendencję do dalszego upraszczania terminologii. Stanisław Grodziski przeciwstawia monarchię patrymonialną – stanową¹⁵. Pojawia się też dążenie do całkowitej rezygnacji z określenia „państwo stanowe”. Na przykład Marek Wąsowicz¹⁶ odróżnił średniowieczne państwo patrymonialno-lenne od nowożytnego, nazwanego publicznym. Zakres nauczania historii prawa ulega stałej redukcji (zwłaszcza w szkołach prywatnych), dlatego krótsze i bardziej schematyczne wersje podręczników zyskują na popularności. Wahania między przedwojenną i powojenną tradycją terminologiczną można wyraźnie dostrzec w konstrukcji dziejów ustroju Polski: narodziny państwowości, monarchia patrymonialna, stanowa, Rzeczpospolita szlachecka (tu mieszczą się podokresy demokracji szlacheckiej i oligarchii magnackiej¹⁷).

Brak miejsca nie pozwala na śledzenie zmian w kolejnych wydaniach podręczników, ale przytoczone przykłady dostatecznie pokazują trudności z nazywaniem form ustrojów państwowych, które powodują różnorodność i chwiejność terminologii. Trudno się z tym wszystkim zgodzić. Mam wątpliwości, czy wczesne formy organizacji państwowej można określać

12 Por.: W. Uruszczak, *Typologizowanie ustrojów...*, s. 49 nn.

13 Najbardziej popularny wydaje się wspomniany podręcznik M. Sczanieckiego; por. I. Jaworski, *Zarys powszechnej historii państwa i prawa*, Warszawa 1996; A. Nowakowski, *Powszechna historia państwa w zarysie. Od państwa antycznego do r. 1918*, Białystok brw.; M. Jarecki, *Dzieje ustroju w zarysie*, Warszawa 1998.

14 K. Krasowski, B. Lesiński, K. Sikorska-Dzięgielewska, J. Walachowicz, *Powszechna historia państwa i prawa*, Poznań 1993; E. Klein, *Powszechna historia państwa i prawa, część pierwsza*, Wrocław 1998.

15 S. Grodziski, *Porównawcza historia ustrojów państwowych*, Kraków 1998.

16 M. Wąsowicz, *Historia ustroju państw Zachodu. Zarys wykładu*, Warszawa 1998, Warszawa 2007. Autor zastąpił tę terminologię periodyzacją: państwo w starożytności, średniowieczu, czasach nowożytnych.

17 J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 2005. Por.: W. Uruszczak, *Typologizowanie ustrojów...*, s. 51 nn.; S. Płaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym, cz. I: X–XVIII w.*, Kraków 1997, s. 489 nn.; J. Matuszewski, *Polska monarchia patrymonialna – opis średniowiecznej rzeczywistości czy produkt dziewiętnastowiecznej historiografii?*, [w:] *Król w Polsce XIV i XV wieku*, red. A. Marzec, M. Wilamowski, Kraków 2006, s. 137–153.

mianem monarchii patrymonialnej. Państwo stanowe było w historii Europy bardziej realnym modelem ustrojowym niż konstrukcje, którymi chce się je zastąpić. Najbardziej rozsądny wydaje mi się podręcznik prof. Jana Baszkiewicza *Powszechna historia ustrojów państwowych*¹⁸, w którym omówione zostały jako kolejne typy: państwo despotyczne, polis, państwo hellenistyczne, państwa „barbarzyńskie”, imperia średniowieczne (np. Bizancjum, islamskie i karolińskie), wczesna monarchia feudalna, monarchia stanowa, państwa renesansowe. Widać pewne wahania autora przy wyróżnianiu typów państwa i ciśnienie powojennej tradycji terminologicznej. Sądzę, że trudno karoliński model państwa stawiać obok bizantyjskiego we wspólnej kategorii imperium, bo różnią się zasadniczo. Wczesna monarchia feudalna stanowi zbyt pojemne określenie, a państwo lenne było dostatecznie sprecyzowanym i realnie istniejącym modelem, żeby wyróżnić go jako osobną formę, jednak ten sposób ujęcia, czyli rozróżnianie różnych typów ustrojów państwowych, należy uznać za odpowiedni dla potrzeb syntezy historycznej, ponieważ pozwala na precyzowanie stosowanej terminologii w dyskusji porównawczej, przekraczającej granice tradycji narodowych historiografii.

Coraz bardziej aktualnym wyzwaniem, które w istotny sposób zmienia zewnętrzne uwarunkowania syntezy dziejów Polski, jest integracja w ramach Unii Europejskiej. Problem jest często sprowadzany do polityki historycznej. Nie kwestionując jej potrzeby, sądzę, że doświadczenia przeszłości nakazują daleko idącą ostrożność wobec bieżącej politycznej instrumentalizacji, której skutków doświadczyliśmy dostatecznie boleśnie w czasach tzw. realnego socjalizmu. Skoncentrować się należy na sprośnieniu intelektualnemu wyzwaniu, jakim są próby stworzenia konstrukcji nowej, wspólnej historii Europy. Tradycyjna jej formuła jako sumy historii narodowych jest wprawdzie nadal żywotna, ale nie należy się tym uspokajać. Od dawna podejmowane poszukiwania nowej syntezy średniowiecza jako dziejów wspólnej cywilizacji powodują ograniczenie materiału faktycznego do dominujących centrów łacińskiego Zachodu, z obrazu zupełnie wypadają losy peryferii. Dla naszego kraju i regionu Europy Środkowo-Wschodniej problemy te są zaostrzane przez konsekwencje znalezienia się za żelazną kurtyną, co pogłębiło brak dobrej woli, trwanie pozanaukowych stereotypów i zwykłej ignorancji. Z problemem próbowaliśmy się zmierzyć w opublikowanej przed kilkoma miesiącami książce *Ziemie polskie wobec Zachodu. Studium nad rozwojem średniowiecznej Europy*¹⁹. Jest

18 J. Baszkiewicz, *Powszechna historia ustrojów państwowych*, Gdańsk 1998.

19 *Ziemie polskie wobec Zachodu. Studia nad rozwojem średniowiecznej Europy*, red. R. Czaja, M. Dygo, S. Gawlas, G. Myśliwski, K. Ożóg, Warszawa 2006.

to przeszło czterysta stron, które trudno podsumować nawet w najbardziej zwięzły sposób, wypada jednak skonstatować dość oczywiste fakty. Późniejsze wejście do świata łacińskiego chrześcijaństwa powodowało, że rozwój Polski i innych krajów naszego regionu stymulowały zjawiska recepcji i adaptacji gotowych już wzorów ustrojowych i społecznych standardów. Przyspieszały one tempo wewnętrznych przemian, ale jednocześnie je modyfikowały, ze względu na szybsze narastanie innowacyjnego potencjału Zachodu, dlatego wyrównywaniu różnic na ogół towarzyszyły różne formy uzależnienia, zwłaszcza w czasach pełnego i późnego średniowiecza. Trudno więc konstruować syntezę bez jej odnoszenia do selektywnej recepcji rozwijającego się społecznego modelu Zachodu. Wymienię tu kilka jego najważniejszych składników: tzw. rewolucja feudalna, powstanie miasta komunalnego, stopniowa jurydyzacja życia publicznego, czyli przyznanie zasadom prawa roli arbitra w stosunkach poddanych z władzą, stopniowa depersonalizacja rozumienia tej drugiej, konsekwencje komercjalizacji życia społecznego. Wymienione hasłowo zjawiska zawierają złożone problemy, które wymagałyby obszerniejszego opisu²⁰.

Sprecyzowanie charakteru zewnętrznych oddziaływań pozwala na lepsze rozumienie wewnętrznych przemian, dlatego dyskusja nad nową formułą historii Europy stanowi jednocześnie trudne do przecenienia wyzwanie dla sposobu ujęcia dziejów Polski jako historii narodowej, która powinna być atrakcyjna intelektualnie w zmieniającym się świecie – i dla Polaków, i dla czytelników zewnętrznych. Na zainteresowanie kolegów zagranicznych, a zwłaszcza z Zachodu zjawiskami naszych dziejów można liczyć na ogół wtedy, gdy badania dotyczą problemów, które są obecne w ich aktualnych badaniach. Więcej szans dają coraz modniejsze analizy porównawcze, dla których każde społeczeństwo stanowi interesujący przypadek szczególny. Wtedy sytuacja jest bardziej równoprawna. Należy sobie jednak zdawać jasno sprawę z trudności, na jakie napotyka każda poważniejsza próba międzynarodowych badań porównawczych. Natychmiast okazuje się, że zasadniczą przeszkodę stanowi aparat pojęciowy. Każdy język i historiografia narodowa wypracowały własną tradycję formułowania problemów i sposobu ich opisu pod wpływem uwarunkowań politycznych i inspiracji innych dziedzin humanistyki²¹. Można wskazać na oddziaływanie twórczości Maxa Webera w nauce niemieckiej czy Emila Durkheima

20 S. Gawlas, *Komercjalizacja jako mechanizm europeizacji peryferii na przykładzie Polski, ibidem*, s. 29 nn.

21 *Por. interesujące refleksje: J. M. Bak, Probleme einer vergleichenden Betrachtung mittelalterlichen Eliten in Ostmitteleuropa*, [w:] *Das europäische Mittelalter im Spannungsbogen des Vergleichs. Zwanzig internationale Beiträge zu Praxis, Problemen und Perspektiven der historischen Komparatistik*, red. R. Lusiardi, Berlin 2001, s. 49–64.

we francuskiej. W Polsce zjawisko to też zachodzi, chociaż może trudniej będzie wskazać jedną, równie znaczącą postać. Wszyscy mówią na pozór o tych samych zjawiskach, a przy bliższym przyjrzeniu okazuje się, że te same terminy są uwikłane w inne struktury semantyczne języka i ich znaczenie nie pokrywa się, a podobne zjawiska są określane tak różnie, że o niektórych problemach nie da się w danym języku pomyśleć w taki sam sposób. Zaciera to rzeczywiste regionalne czy narodowe różnice i podobieństwa. Zderzyłem się z tym problemem przy okazji rozważań nad feudalizmem i prawem lennym na potrzeby kolegów z Niemiec²². Podstawowy postulat mojej wizji historii Polski w epoce średniowiecza sprowadza się więc do podjęcia wyzwania, jakim jest próba analizy zjawisk i procesów zachodzących w naszych dziejach przy pomocy kategorii, które pozwalają na przewycięzenie kakofonii narodowych tradycji historiograficznych i analizę naszej przeszłości jako części historii szerszego świata, który nazywa się łacińską Europą.

Wracając do problemu postawionego na początku rozważań, przechodzę do sprecyzowania następujących po sobie etapów rozwoju ustroju Polski w średniowieczu²³. Za wątek główny uważam przemiany ustroju państwowego, rozumianego we wspomniany wcześniej sposób, to znaczy jako organizacja władzy zwierzchniej i podstawowe zasady porządku społecznego. W znacznej części moje propozycje pokrywają się z ugruntowanymi już w literaturze przedmiotu opiniami, otwarty natomiast pozostaje problem stosowanej terminologii.

1. Jako pierwszy typ ustrojowy wyróżniam pierwszą monarchię jako rodzaj tzw. wczesnego państwa opartego na wielkiej drużynie, skoncentrowanej w ideowym i społecznym centrum państwa – *civitas Schinesghe*²⁴. Postęp w najnowszych badaniach archeologicznych jest imponujący i ich znaczenie nie wymaga specjalnego podkreślania. Spore możliwości otwie-

22 S. Gawlas, *Die Probleme des Lehnswesens und des Feudalismus aus polnischen Sicht*, *ibidem*, s. 97–123.

23 Nie jest możliwe przytoczenie nawet najbardziej podstawowej bibliografii do poniższych rozważań, dlatego generalnie odwołuję się do przemysłów i dokumentacji we własnych publikacjach, np. *O kształt zjednoczonego Królestwa. Niemieckie władztwo terytorialne a geneza społeczno-ustrojowej odrębności Polski*, Warszawa 2000.

24 Znaczenie posiadania centrum państwa dla legitymizacji władzy zwierzchniej w nowatorski sposób pokazał J. Banaszkiewicz, *Jedność porządku przestrzennego, społecznego i tradycji początków ludu (Uwagi o urzędzeniu wspólnoty plemiennie-państwowej u Słowian)*, „Przeгляд Historyczny”, t. 77, 1986, s. 445–466. Całościową analizę dla Polski przeprowadził Z. Dalewski, *Władza, przestrzeń, ceremonia. Miejsce i uroczystość inauguracji władcy w Polsce średniowiecznej do końca XIV w.*, Warszawa 1996; o problemie drużyny przygotowuje pracę P. Zmudzki. Por.: idem, *Mieszko I i Amazonki, wspólnoty wojownicze i normy życia rodzinnego w relacji Ibrahima ibn Jakuba*, [w:] *Tekst źródła: krytyka i interpretacja*, red. B. Trelińska, Warszawa 2005, s. 99–126.

rają też analizy porównawcze dotyczące cech wczesnego państwa, które jest zjawiskiem bardzo rozpowszechnionym na świecie i stanowi międzynarodowy temat badawczy²⁵. W jego realizacji aktywnie uczestniczył prof. Michał Tymowski²⁶. Należy się bardzo zdecydowanie przeciwstawić tradycji, która z braku źródeł modeluje organizację wczesnego państwa według wzorów scentralizowanego państwa nowoczesnego. To jest dziedzictwo XIX w. Sądzę, że państwo pierwszych Piastów nie było tworem jednolitym. Pertynencje państwa gnieźnieńskiego zapewne były podporządkowane nie przy pomocy gęstej sieci ośrodków władzy, ale uzależnione w sposób trybutarny w różnym stopniu intensywności. Ziemia krakowska stanowiła bez wątpienia osobne centrum²⁷. Kryzys tego typu organizacji państwowej po zatrzymaniu ekspansji zewnętrznej był, jak się zdaje, zjawiskiem dość normalnym.

2. Druga monarchia – nie potrafię tu wymyślić lepszego terminu. Przypuszczam, że odnowione przez Kazimierza Odnowiciela państwo oparło się na jakiejś selektywnej recepcji wzorów ottońsko-salickich, które można wywieść z adaptacji modelu karolińskiego²⁸. Ten z kolei jest jakąś wersją królestwa barbarzyńskiego, która ze względu na długotrwały wysiłek organizacyjny, wpływy dziedzictwa antyku i imperialną karierę państwa Franków dała podstawy łacińskiej Europie²⁹. Należy zakładać wyraźną kontynuację światopoglądu plemiennego w życiu publicznym. W Polsce stołeczne funkcje przejął Kraków. Władzy zwierzchniej brakowało wyrazistej chrześcijańskiej sakralnej legitymizacji podczas rytuału królewskiego pomazania. Tutaj tkwi zasadnicza różnica między modelem ottońsko-salickim, chociaż musiała być jakaś forma chrześcijańskiej benedykcji władzy Piastów³⁰. Bardzo wiele wyjaśniły analizy Jacka Banaszekwicz, który pokazał, że

25 Mam na myśli przede wszystkim rezultaty siedmiu konferencji zespołu The Early State, założonego przez H. J. M. Claessena (publikacje udostępnił mi prof. M. Tymowski). Por.: *Ideology and the Formation of Early States*, wyd. H. J. M. Claessen, J. G. Oosten, Leiden–New York–Köln 1996; S. Breuer, *Der archaische Staat. Zur Soziologie charismatischer Herrschaft*, Berlin 1990; R. Herzog, *Staaten der Frühzeit. Ursprünge und Herrschaftsformen*, München 1998.

26 M. Tymowski, *Karabin i władza w Afryce XIX wieku. Państwo i armie Samoriego i Kenedugu oraz ich analogie europejskie*, Warszawa 1985; *Geneza i funkcjonowanie wczesnych form państwowości na tle porównawczym*, red. M. Tymowski, M. Ziółkowski, Warszawa 1992.

27 Por. S. Gawlas, *Der hl. Adalbert als Landespatron und die frühe Nationenbildung bei den Polen*, [w:] *Polen und Deutschland vor 1000 Jahren. Die Berliner Tagung über den „Akt von Gnesen“*, red. B. Scheller, Berlin 2002, s. 193–233, zwłaszcza s. 219 nn.; Z. Dalewski, *Władza, przestrzeń, ceremoniał...*, s. 39 nn.

28 S. Gawlas, *O kształt zjednoczonego Królestwa...*, s. 12 nn; 72 nn.

29 *Idem*, *Komercjalizacja jako mechanizm...*, s. 29 nn.

30 Z. Dalewski, *Ceremoniał inauguracyjny władzy w Polsce XI–XIII wieku*, [w:] *Imagines potestatis. Rytuały, symbole i konteksty fabularne władzy zwierzchniej. Polska X–XV w.*, red. J. Banaszekwicz, Warszawa 1994, s. 9–30.

stanowienie władzy zwierzchniej polegało na rytuale (o plemiennej jeszcze genezie) sadzania na tronie w stołecznym mieście³¹. Udział możnych w tym rytuale stanowił zasadniczą przeszkodę w utrzymaniu godności królewskiej przez Piastów. W ideologii ich władzy akcenty były inaczej rozłożone niż w modelu królestwa, które nazwałem ottońsko-salickim. Wśród elementów ustroju państwowego wymieniałbym³²: prowincje-księstwa, kościół monarszy, zaczątki władztwa możnowładczego, jakąś formę adaptacji organizacji hrabstw, których zdecydowanie nie należy utożsamiać z późniejszą organizacją kasztelańską (analogią są tu węgierskie komitaty). Widać stopniową intensyfikację fiskalnej eksploatacji zasobów poddanych³³. Braki źródłowe nie pozwalają na przekonującą i uwzględniającą chronologię przemian analizę. Ustrój tak zwanego senioratu stanowi kontynuację tej drugiej monarchii³⁴. W każdym razie zasadniczą cezurę stanowi przełom XII i XIII w.

3. XIII w. i epoka suwerennych księstw dzielnicowych. Znowu brak mi odpowiedniego, zwięzłego i hasłowego terminu – może Polska dzielnicowa lub Polska piastowskich władztw terytorialnych? Wyraźna jest cezura początkowa. Intensyfikacja władzy książąt dzielnicowych opierała się na adaptacji wzorów niemieckiego władztwa terytorialnego i koncepcji regaliów. Wiąże z nimi kasztelańską reformę organizacji grodowej³⁵, którą łączę z adaptacją rezultatów ustawodawstwa landfrydowego w Rzeszy Niemieckiej i generalnie wyodrębnienia się wyższego, krwawego sądownictwa jako prerogatywy władzy książęcej. Pociągnęło to za sobą wywłaszczenie wspólnot lokalnych z wymiaru sprawiedliwości. Zresztą to właśnie wyższe sądownictwo w źródłach jest określane jako *ius ducale*³⁶. Kwestionuję więc zastosowanie określenia „ustrój prawa książęcego” dla epoki wcześniejszej. Przewłaszczenie reform gregoriańskich oznaczało pogłębiającą chrystianizację i jednocześnie ostateczny koniec świata plemiennego oraz początek

31 J. Banaszekiewicz, *Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998, zwłaszcza 194 nn., 277 nn., 334 nn.

32 S. Gawlas, *O kształt zjednoczonego Królestwa...*, s. 73 nn.

33 *Idem*, *Komercjalizacja jako mechanizm...*, s. 72 nn.

34 Zasadnicze znaczenie miał artykuł J. Bieniaka pt. *Polska elita polityczna XII wieku (Część I. Tło działalności)*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. 2, red. S. K. Kuczyński, Warszawa 1982, s. 11–61. Por.: T. Jurek, *Geneza szlachty polskiej*, [w:] *Ślechta, moc a reprezentacja we średowieku*, *Colloquia mediaevalia Pragensia*, t. 9, Praha 2007, s. 63–140.

35 S. Gawlas, *Przemiany systemów prawa na Śląsku w dobie kolonizacji w XIII wieku*, [w:] *Kultura prawna w Europie Środkowej*, red. A. Barciak, Katowice 2006, s. 45–73.

36 Śluszenie wskazywał na to J. Menzel, *Iura ducalia. Die mittelalterlichen Grundlagen der Dominialverfassung in Schlesien*, Würzburg 1964. Por.: S. Gawlas, *O kształt zjednoczonego Królestwa...*, s. 16 nn.

ekspansji cywilizacji słowa pisanego³⁷. Pionierską rolę w wewnętrznej modernizacji odgrywał Śląsk³⁸. Kolonizacja niemiecka i towarzyszące jej przemiany stwarzały postawy selektywnej recepcji nowego społecznego modelu Zachodu, a w dłuższej perspektywie rozwoju struktury stanowej.

4. Czwarty typ to zjednoczone królestwo ostatnich Piastów. Prof. Stanisław Russocki za Vladimirem Proházką proponował przed laty określenie „centralizująca monarchia feudalna”³⁹. Z braku lepszego, po odrzuceniu tego ostatniego elementu, odwołuję się do tego określenia. Można dostrzec wiele elementów kontynuacji, zwłaszcza selektywnej recepcji modelu kolonizacji niemieckiej, jednak godność królewska, rozbudowa podstaw władzy panującego, procesy integracji i centralizacji nakazują wyodrębnić czas ostatnich Piastów jako osobną epokę. Zbudowane zostały wtedy struktury materialne i ideowe państwa, dla którego królewska domena była podstawą jego zarządu i lokalnego wymiaru sprawiedliwości⁴⁰. W Polsce zaadaptowany został standardowy w tym czasie model organizacji władzy (*Domänenstaat, domain state, fiscalité féodale*)⁴¹.

5. Dla późnego średniowiecza najwłaściwsze wydaje mi się określenie „państwo stanowe na drodze do pełnej instytucjonalizacji”. Zasadniczą cechą państwa stanowego jest instytucjonalizacja dualizmu władca – poddani. Cezura przypada na czasy panowania Ludwika Andegawęńskiego, kiedy elita możnowładcza przyjęła nadrzędność nad monarchą w konstrukcji prawnej korony Królestwa Polskiego, a wkrótce po jego śmierci ostatecznie sformułowała zasadę elekcyjności tronu. Towarzyszyło temu ukonstytuowanie się *communitates* ziemskich jako stanowych korporacji. Uwidoczniło się to w nowej treści pieczęci majestatycznej, na

37 Problem nie został całościowo i dostatecznie zanalizowany; por.: T. Jurek, *Stanowisko dokumentu w średniowiecznej Polsce*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 40, 2002, s. 2–17; K. Skwierczyński, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku*, Wrocław 2005; W. Baran-Kozłowski, *Arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz (1199–1219), Działalność kościelna i polityczna*, Poznań 2005.

38 S. Gawlas, *Piastowie śląscy jako pionierzy modernizacji*, [w:] *Piastowie śląscy w kulturze i europejskich dziejach*, red. A. Barciak, Katowice 2007, s. 37–49.

39 S. Russocki, *Nad periodyzacją dziejów Polski...*, s. 12 nn.

40 S. Gawlas, *Polska Kazimierza Wielkiego a inne monarchie Europy Środkowej – możliwości i granice modernizacji władzy*, [w:] *Modernizacja struktur władzy w warunkach opóźnienia. Europa Środkowa i Wschodnia na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, red. M. Dygo, S. Gawlas, H. Grala, Warszawa 1999, s. 5–34; *idem, Möglichkeiten und Methoden herrschaftlicher Politik im östlichen Europa im 14. Jahrhundert*, [w:] *Die „Blüte“ der Staaten des östlichen Europa im 14. Jahrhundert*, red. M. Löwener, Wiesbaden 2004, s. 257–284.

41 **Por. np. W. M. Ormond**, *The West European Monarchies in the Later Middle Ages*, [w:] *Economic Systems and State Finance*, wyd. R. Bonney, Oxford–New York 1995, s. 123–160 (i inne artykuły w tomie).

której władcę na tronie otoczył wieniec herbów ziemskich⁴². W ciągu XV w. nastąpił rozwój struktur państwa stanowego. Procesy można śledzić w różny sposób, a stan wiedzy został ostatnio podsumowany⁴³. Muszę powiedzieć, że w badaniach ten problem jest od dłuższego czasu słabo uwzględniany ze względu na coraz większą popularność modelu monografii genealogiczno-rodowej. Kiedyś były one odpowiedzią na depersonalizację analiz procesów historycznych i na zaniedbanie badań nad elitami, brak konkretnego historycznego, jednak ostatnio przerodziły się w taki właśnie schemat, który według mnie powoduje marnowanie wysiłku badawczego i powtarzanie jego rezultatów. Jeżeli monografia o Tęczyńskich Janusza Kurtyki⁴⁴ podsumowała i po części odnowiła wiedzę o historii politycznej w XIV i XV w., to większość następnych monografii po części powtarzała już wykonane zadanie. Można by oczywiście wymienić kilkanaście innych prac, które w swoim zakresie na nowo podsumowały historię polityczną i znajomość jej kulisy, i w tym zakresie nie był to wysiłek zmarnowany. Kontynuacja tego modelu – a widzę, że tu jest cała seria nowych monografii – powoduje skrzywienie generalnego kierunku badań. Z pola widzenia umykają zasadnicze ustrojowe procesy, które się działy w XV w. Ostateczna instytucjonalizacja reprezentacji stanowej nastąpiła z opóźnieniem ze względu na autokratyczne zabiegi Kazimierza Jagiellończyka. Tutaj nie mamy nowszych badań, co zresztą widać. Przyjęta w mojej wypowiedzi formuła zwięzłej charakterystyki nie pozwoliła mi na rozwinięcie problemu.

6. Rozwinięte państwo stanowe w Polsce było rezultatem przemian przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych. Ostatnie lata XV w. za panowania Jana Olbrachta przyniosły instytucjonalizację reprezentacji sejmowej, a reformy w czasach Aleksandra otworzyły nową epokę, którą określiłbym jako rozwinięte państwo stanowe. Nie była to żadna demokracja szlachecka, a uparcie przypominana przez prawników połowa XV w. może wyznaczać tylko początek politycznego ruchu reformy państwa, dla którego dostrzegam wyraźne paralele w Rzeszy Niemieckiej⁴⁵. Statut

42 S. K. Kuczyński, *Polskie herby ziemskie. Geneza, treści, funkcje*, Warszawa 1993.

43 S. Gawlas, *Król i stany w późnośredniowiecznej Europie Środkowo-Wschodniej wobec modernizacji państwa*, [w:] *Król i stany w Polsce XIV i XV w.*, red. A. Marzec, M. Wilamowski, Kraków 2007, s. 155–185 (i inne artykuły w tomie).

44 J. Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997.

45 H.-J. Bömelburg, *Ständische Reformen in mitteleuropäischen Staatsverbänden im Vergleich: Die Reichsreformbewegung und die Exekutionsbewegung in Polen (1410–1580)*, [w:] *Modernizacja struktur władzy...*, s. 35–57; por. S. Gawlas, *Król i stany w późnośredniowiecznej Europie...*, s. 179 nn.

MOJA WIZJA EPOKI

Łaskiego i konstytucja *Nihil Novi* to były bez wątpienia rzeczywiste fundamenty ustrojowe dalszego rozwoju⁴⁶.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że wcale nie jestem przekonany, że mam we wszystkim rację. Każde stwierdzenie wymagałoby rozwinięcia i dopowiedzenia, sądzę natomiast, że warto podjąć dyskusję na proponowanej przeze mnie płaszczyźnie tematycznej.

46 Największe znaczenie mają interpretacje Wacława Uruszczaaka. Por.: *idem*, *Commune incliti Poloniae regni privilegium constitutionum et indultuum. O tytule i mocy prawnej Statutu Łaskiego z 1506 roku*, [w:] *Prace poświęcone pamięci Adama Uruszczaaka*, red. J. Halberda [i in.], Kraków 2006, s. 115–135; W. Chorążyczewski, *Przemiany organizacyjne polskiej kancelarii królewskiej u progu czasów nowożytnych*, Toruń 2007.

DYSKUSJA

Najpierw chciałabym się odnieść do sposobu scharakteryzowania przez prof. Gawłasa państwa stanowego, a zatem tej formy państwa, która wytworzyła się w Polsce, jak słusznie sądzi referent, w czasach andegaweńskich, a jeszcze wyraźniej podczas bezkrólewia po śmierci Ludwika, i rozwijała się w monarchii Jagiellonów. Wydaje mi się jednak, że referent nie docenia struktur rodowych w Polsce późnego średniowiecza. Były one ważne politycznie do tego stopnia, że Jagiełło w walce o zapewnienie sukcesji swoim synom niejednokrotnie odwoływał się do poparcia szlachty w ramach struktur rodowych.

Następna kwestia, którą chciałabym poruszyć, dotyczy przygotowywanej pod egidą Muzeum Historii Polski syntezy historii Polski, a zwłaszcza jej periodyzacji. Wiadomo, że struktury społeczne powstałe w średniowieczu są również charakterystyczne dla końca XV w. i początku XVI w., to z tego powodu trudno zakończyć wykład na granicy XV i XVI w. Chciałabym sprowokować również obecnych wśród nas autorów tej przyszłej syntezy do zabrania głosu i wypowiedzenia się w sprawie przyjętej przez nich cezury 1569 r. W dyskusji, która się toczyła w kuluarach, mówiłam wyraźnie, że chciałabym, żeby jednak ta granica została ustanowiona na 1572 r. Tradycyjnie na tej dacie kończy się panowanie dynastii Jagiellonów, chociaż niektórzy dociągają ten okres do 1596 r., czyli do śmierci Anny Jagiellonki. Ja bym jednak była za podziałem tradycyjnym, z cezurą ustanowioną na 1572 r., ponieważ długotrwałe procesy, społeczne i gospodarcze, dopiero wtedy mogły się wykrystalizować. Może w ten sposób uda mi się zachęcić państwa do dyskusji również na temat tej syntezy.

Prof. dr hab.
MARIA
KOCZERSKA
Uniwersytet
Warszawski

DYSKUSJA

Rozumiem, że pytanie było do mnie?

Jeżeli chodzi o struktury rodowe, to więzy pokrewieństwa nie tylko w średniowieczu pełniły rolę podstawowej więzi społecznej, ale dla ustroju państwa, dla jego zasadniczych cech ma to znaczenie drugorzędne. Renesans więzi pokrewieństwa związany był z brakiem porządkującej roli zależności lennych i z koniecznością wypełnienia luki, jaką miało to dla funkcjonowania państwa. Tego rodzaju sytuacja spowodowała renesans rodowości i uważam, że krytyka tzw. polskiej teorii rodowej Jana Adamusa¹ jest w dalszym ciągu aktualna.

Jeżeli chodzi o cezury, to oczywiście historia dzieje się stale, a cezura jest sprawą umowną, zależną od kryteriów. Oceniając to z punktu widzenia zasadniczych cech ustroju, czy będzie to 1569, czy 1572 r., nie ma to już specjalnego znaczenia. Tego rodzaju ścisła data może być określona tylko z punktu widzenia historii politycznej. Zawsze mamy do czynienia z jakimś procesem. Oczywiście jest ciągłość, ale broniłbym znaczenia cezury przełomu XV i XVI w., kiedy się rodzi stanowy ruch reformy państwa, którego apogeum przypada właśnie na lata 60. i 70 XVI w. On kształtuje potem ustrój Rzeczypospolitej i tu rzeczywiście przypada cezura. Można oczywiście się zastanawiać, na ile ruch reformy sięga głębiej w przeszłość, ale ewidentnie przełom średniowiecza i renesansu jest istotną cezurą ustrojową. W związku z tym uznaję, że cezura lat 60. i 70 XVI w. jest rzeczywiście ważna, ale kładłbym nacisk na znaczenie instytucjonalizacji reprezentacji sejmowej i początek ruchu reformy państwa w początku tego stulecia, który otwiera nową epokę.

Dr hab.

SŁAWOMIR
GAWLAS

Uniwersytet
Warszawski

Jako trochę „wywołany do tablicy” jeden z członków zespołu, który ma przygotować drugi tom wielkiej syntezy dziejów Polski, ale nie jedyny z tego zespołu na tej sali, powiem kilka słów o tej publikacji, na razie naprawdę w bardzo wstępnej fazie projektu.

Zacznę od kwestii cezury. Otóż zarówno ja, jak i inni członkowie zespołu zostaliśmy postawieni przed faktem dokonanym. Mogę domyślać się różnych, o czym jeszcze powiem, powodów dla wprowadzania takich, a nie innych cezur, ale rozumiem, że o tym zdecydowano w wyniku dyskusji, spotkań rady programowej muzeum. Jeśli chodzi o drugi tom syntezy, to cezurą końcową jest 1569 r., który wybrany został ze względu to, że później istnieje już wspólne państwo polsko-litewskie. Jeśli chodzi o nasz tom,

Dr

PIOTR
WĘCOWSKI

Uniwersytet
Warszawski

1 J. Adamus, *Polska teoria rodowa*, Łódź 1958.

to ma się rozpocząć datą 1370 r., a więc tym, o czym wczoraj mówił pan Andrzej Marzec – tą ogromną zmianą, jaką było panowanie Andegawenów, a później okres bezkrólewia, sporów o to, która z córek Ludwika przyjedzie do kraju. Zresztą publikacje Sławomira Gawłasa, Janusza Kurtyki czy wypowiedzi Andrzeja Marca pokazują, że jest to rzecz przełomowa, także jeśli chodzi o relacje na styku poddany – król. Osią naszego tomu ma stać się kilka problemów, m.in. coś, co pani prof. Choińska-Mika, redaktor tego tomu, określa mianem partycypacji społeczeństwa we władzy. Z tego punktu widzenia na XV i XVI w. warto na pewno spojrzeć w sposób jednolity, żeby zobaczyć, jak się rozpoczyna ten współdział społeczeństwa, dochodzenie do niego czy sama tego świadomość. 1501 czy 1506 r. stanowią z pewnością ważną cezurę, ale łatwiej będzie pokazać pewne rzeczy w procesie współdecydowania o państwie, kiedy zobaczy się zarówno sam początek, jak i późniejsze funkcjonowanie, czyli współdział w życiu publicznym szlachty w XVI w. Wydaje mi się, że spojrzenie na czasy Polski jagiellońskiej jako jednej całości będzie wartością, samą w sobie. Sam zespół składa się zarówno z mediewistów, jak i z historyków XVI stulecia, a jak wczoraj wielokrotnie podczas dyskusji było o tym mówione, wiele problemów umyka uwadze zarówno jednym, jak i drugim, ponieważ dla jednych to są problemy mało ważne, których się jeszcze nie dostrzega, a z kolei dla drugich, czyli dla szesnastowieczników, są to rzeczy już zastane i tak oczywiste, że też nie mają potrzeby zajmować się nimi.

Dopełniając wypowiedź pana dr. Piotra Węcowskiego, nawiążę do głosu pana prof. Jana Tęgowskiego. Nie sądzę, aby różnica pomiędzy podręcznikiem akademickim a syntezą polegała na tym, że podręczniki mogą być różne, a synteza powinna dawać środowisku jeden obraz czy wskazówki. Już wiemy, że tak nie jest i nie powinno być. Tak było może kiedyś, ale teraz każde środowisko, a nawet każdy historyk może przedstawiać przebieg procesów historycznych – i oczywiście czyni to subiektywnie.

Jeżeli chodzi o cezury w planowanym podręczniku, które na razie są konstrukcją sztuczną, bo przecież nie ma jeszcze tego podręcznika i cezury będą podlegać dyskusji, to nawiążę tutaj do wypowiedzi pana prof. Sławomira Gawłasa. Otóż wydaje mi się, że mniejsza jest różnica pomiędzy XV a XVI w. niż na przykład pomiędzy „pierwszą monarchią” a „państwem stanowym na drodze do instytucjonalizacji”. Pytanie brzmi: czy tak długi i zróżnicowany okres średniowiecza nie powinien być podzielony na kilka podręczników? Pierwsza monarchia, druga monarchia, seniorat, powsta-

Dr hab.
ZDZISŁAW
NOGA
Akademia
Pedagogiczna
w Krakowie

DYSKUSJA

nie zjednoczonego królestwa, jego kontynuacja itd. To są, krótko mówiąc, rzeczy dosyć subiektywne. Nie ma też jednej cezury uniwersalnej kończącej procesy średniowieczne we wszystkich ich szczegółowych przebiegach. Ale wybór 1569 r. jako daty kończącej tom planowanej historii Polski jest dosyć naturalny. Oto powstał wówczas realny i brzemienny w skutki związek dwóch państw. Trzeba by się zastanowić, czy ta cezura nie jest ważniejsza niż 1572 r. Zależy to od oceny, czy ważniejsza była unia polsko-litewska, czy też śmierć władcy.

Rozmawiamy tu o cezurze, a pewnie obok, w sekcji nowożytnej, też rozmawiają o tym i prof. Dziegielewski przedstawia swoje racje i propozycje. Wczoraj ja i profesor Zdzisław Noga przechodziliśmy z obrad sekcji średniowiecznej do nowożytnej i słuchaliśmy zarówno jednych, jak i drugich, i zastanawialiśmy się. Ciężko jest tu zdecydować. W każdym razie obawiam się, że gdybyśmy posłuchali propozycji nowożytników, to podejrzewam, że nawet nie 1501 czy 1506 r., tylko 1492 r. by wybrali, bo data ta często pojawiała się w dyskusjach, i też byłby problem. Z punktu widzenia historii gospodarczej – wczoraj już o tym była mowa – ani 1501, ani 1506, ani 1492 r., a już na pewno 1569 r., nie przynoszą naprawdę żadnej zmiany. To jest sztuczna data, umowna, i trzeba to przyjąć. Możemy dyskutować, ale obawiam się, że będzie tak, jak to często bywa, że cokolwiek nie wybierzemy, okaże się sporne.

Dr
PIOTR
GUZOWSKI
Uniwersytet
w Białymstoku

Nawiązując do tego, co powiedział mój przedmówca, chcę tylko powiedzieć, że przesunięcie tej cezury w głąb XVI w. jest korzystne z punktu widzenia historii gospodarczej i społecznej, ponieważ źródła (przede wszystkim księgi sądowe) z przełomu XV i XVI w., z których korzystają historycy, dają dużą szansę na pełne wyświetlenie późnośredniowiecznych realiów społeczno-gospodarczych. Przyjęcie daty ok. 1506 powodowałoby mechaniczne cięcie, które negatywnie wpłynęłoby na wnioski dotyczące innych zagadnień niż historia polityczna. To wpłynęłoby oczywiście na kształt syntezy, a w każdym razie świadomości historyków na temat epoki. Przesunięcie daty końcowej syntezy późnośredniowiecznych dziejów Polski na 1569 r. powinno być podyktowane właśnie wnioskami płynącymi z praktyki badań.

Dr
ANDRZEJ
MARZEC
Polska
Akademia Nauk,
Uniwersytet
Jagielloński

Można by żartem powiedzieć, że dzisiejsze techniki drukarskie pozwalają na cienkim papierze wydać tom o objętości dwóch tysięcy stron, więc może trzeba całą tę syntezę zrobić w jednym tomie, w formacie A4, małą czcionką. Ale mówiąc serio, chciałbym zgłosić dwie uwagi.

Z wczorajszej dyskusji wyraźnie wynika, że w polskiej mediewistyce wyczuwalny jest bardzo wyraźny i głęboki podział na wczesne i późne średniowiecze. Dyskutanci – osoby o najwyższych walorach profesjonalnych – zastrzegali się, że mogą właściwie mówić tylko o późnym lub wczesnym średniowieczu, bo o tej drugiej części polskiego średniowiecza wiedzą, we własnym odczuciu, zbyt mało. Czy sam sposób uprawiania nauki historycznej nie powinien być wskazówką dla periodyzacji dziejów w przygotowywanej syntezie? Warto dodać, że prócz intuicyjnego podziału na średniowiecze wczesne i późne cezurą dla badań społecznych i ustrojowych, której w tym kontekście nie można pominąć, jest początek XV w. czy też raczej koniec XIV w. – moment pojawienia masowego materiału źródłowego, który otwiera inne pola i możliwości badawcze. Materiał ten jest w zasadzie dopiero udostępniany historykom przez kolejne edycje źródłowe oraz prace nad słownikami językowymi i historyczno-geograficznymi, o których wadze wielokrotnie się tu wypowiedziano. W najbliższych latach dokona się skokowa zmiana jakości badań nad XV w. w wyniku digitalizacji zarówno tych wielotomowych wydawnictw, jak i samego materiału rękopiśmiennego. Tym samym pęknięcie w przestrzeni badawczej polskiego późnego średniowiecza ulegnie dalszemu pogłębieniu. Mówiąc obrazowo, badania społeczno-ustrojowe nad wiekiem XV w. na naszych oczach już odrywają się od trzonu mediewistyki i niczym kra oderwana od lodowca podryfują ku historii nowożytnej. Większość spośród polskich prac mediewistycznych, które aspirują do roli studiów modelowych dla dziedzin takich jak historia gospodarcza, genealogia, prozopografia, monografia rodziny możnowładczej itd., sięga już głęboko w wiek XVI.

Druga uwaga czy też raczej propozycja nawiązuje do wystąpienia pani prof. Koczerskiej. W periodyzacji przedstawionej przez prof. Gawlasa rzeczywiście zabrakło elementu tego, co na gruncie polskim od czasów badań Stanisława Russockiego zwykło się określać, niezbyt szczęśliwie, późnym feudalizmem środkowoeuropejskim czy też późną feudalizacją stosunków politycznych. Chodzi o cały kompleks zjawisk związanych pojawieniem się w monarchii jagiellońskiej prób organizacji państwa w oparciu o indywidualne stosunki zależności między królem a osobami i grupami dopuszczonymi do przestrzeni publicznej, przestrzeni władzy na zasadzie jej swoistej prywatyzacji, choćby przez system tenut. Zjawiska te od strony mechanizmów władzy opisuje od wielu lat Jacek Matuszewski, ostatnio zy-

MACIEJ
WILAMOWSKI

Społeczny Komitet
Odnowy Zabytków
Krakowa

DYSKUSJA

skały one modelowe przedstawienia z szerokim tłem gospodarczym i politycznym m.in. w publikacjach Janusza Kurtyki i Jana Wroniszewskiego. Być może zatem historię społeczno-ustrojową Polski XV w. warto by opisać na poziomie syntezy jako splot trzech zjawisk – epokę napięcia nie tylko między centralizacją a dualizmem stanowym, ale także między tymi dwoma zjawiskami i faktyczną „feudalizacją” państwa. Takie spojrzenie może być szczególnie inspirujące, jeżeli autorzy syntezy obejmą polem widzenia cały kraj, tj. łącznie z poddanymi temu zjawisku w sposób szczególnie ziemiami ruskimi, dzięki którym od 1387 r. punkt ciężkości polityki państwowej przesuwa się na wschód.

Muszę powiedzieć, że bardzo podoba mi się formuła partycypacji społeczeństwa we władzy, bo też o to mi właśnie chodzi, chociaż nigdy nie mówiłem, że wszystko rozwiązuje akurat data 1506 r.; mówiłem o okresie przejściowym, o instytucjonalizacji reprezentacji sejmowej, a to przypadło na czasy Jan Olbrachta i Aleksandra. W ogóle nie widzę problemu wyznaczenia tak ścisłej daty. W końcu średniowiecza, na przełomie XV i XVI w. dochodzi do bardzo ważnej instytucjonalizacji formy państwa w rezultacie trwającego kilkanaście lat sporu politycznego. Można to oczywiście dalej uzasadniać.

Dr hab.
SŁAWOMIR
GAWLAS
Uniwersytet
Warszawski

Jeśli chodzi o cezurę czasową końcową dla ewentualnej syntezy dziejów Polski w oparciu o kryterium stabilizacji terytorialnej Królestwa Polskiego, to prowadzi ono do lat 60. XVI w. W sensie terytorialnym kończy się ten proces w latach 60. szesnastego stulecia, bo przecież jest jeszcze włączenie Kijowszczyzny, Podlasia i Wołynia do Korony Polskiej. Właśnie ten kształt terytorialny Rzeczypospolitej przetrwa potem od 1569 r. aż do rozbiorów. Można powiedzieć, że Polska terytorialnie kształtuje się stopniowo właśnie do momentu zawarcia unii polsko-litewskiej. Proces rozszerzania się granic państwowych Królestwa Polskiego nie pozostaje jednak zamknięty, bo zostaje jeszcze włączenie w granice państwa Księstwa Zatorskiego, oświęcimskiego, a wreszcie inkorporacja Prus w 1454 r., następstwa II pokoju toruńskiego. Trzeba też zwrócić uwagę na kryterium stabilizacji instytucji państwowych i samorządowych takich jak powiat, sejm, senat czy sejmiki. To są rzeczy, które nie dzieją się od razu, lecz również w pewnym procesie, który zamyka się mniej więcej w momencie, kiedy zostaje zawiązana unia

Dr hab.
JAN TĘGOWSKI
Uniwersytet
w Białymstoku

lubelska. Dla zasady niedzielenia żywota jednego władcy na dwie epoki dobrze byłoby przyjąć za cezurę śmierć ostatniego Jagiellona, co sugeruje w swej wypowiedzi prof. Koczerska.

Przepraszam, ale jeszcze nie skończyłem. Ustosunkuję się do tego, co zostało powiedziane.

Rzeczywiście, zmiana kształtu państwa ma konsekwencje. Chciałbym dodać coś do tego, co powiedział pan dr Guzowski. Ciężko zdecydować, ale zawsze trzeba wybierać, bo nawet jeżeli wydamy podręcznik liczący dwa tysiące stron, to musi on mieć wewnętrzną strukturę i należy się zastanawiać nad cezurami. Rzeczywiście późne i wczesne średniowiecze to są różne epoki. Mówiłem, że był to koniec świata plemiennego, zasadniczy przełom na progu XIII w. Muszę jednak powiedzieć, że w wypowiedzi kolegi Wilamowskiego dostrzegam trwanie syntezy marksistowskiej, nieświadome trwanie. I to jest właśnie efekt braku dyskusji, braku rozliczenia się. Ja rozumiem późny feudalizm – miałem dużo do czynienia z problemami prawa lennego, a w jego ramach pojawia się też pytanie o późny feudalizm – trochę tak, jak to ujmował prof. Karol Górski, zastanawiając się nad statusem Wielkiego Mistrza w postanowieniach II pokoju toruńskiego². Ale dyskutant rozumie to w zupełnie inny sposób, to znaczy utożsamiając z rozwojem wielkiej własności ziemskiej, chyba tak?

Pani prof. Koczerska zwróciła uwagę na podejmowane w XV w. przez Jagiellonów w Polsce próby organizacji zarządu państwem przez sieć indywidualnych relacji nie tylko nieformalnych, ale właśnie znajdujących formalną postać chociażby w systemie dystrybucji starostw i zastawy dóbr, a czasami poprzez hołdy indywidualne składane przez poddanych czy hołdy lenne władców państw satelickich. Obecność tych mechanizmów pozostawała w czasowym związku z rozwojem wspólnot ziemskich czy różnych form reprezentacji stanowych. Nie były to oczywiście zjawiska tożsame, ich rozwój mógł natomiast pozostawać w jakiejś relacji sprzężenia zwrotnego – o to mi chodziło.

Dr hab.
SŁAWOMIR
GAWLAS
Uniwersytet
Warszawski

MACIEJ
WILAMOWSKI
Społeczny Komitet
Odnowy Zabytków
Krakowa

2 K. Górski, *Późny feudalizm. Próba definicji*, seria „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 128, „Historia”, t. 18, Toruń 1982, s. 5–11. Autor dowodzi, że przysięga Wielkiego Mistrza czyniła go nie lennikiem, ale księciem-radcą, który był „Dienerem”.

DYSKUSJA

Tutaj bym zaprotestował, ponieważ personalny charakter związków międzyludzkich istniał i wcześniej, i później. Mamy tutaj do czynienia przede wszystkim z nowym zjawiskiem, jakim jest upiśmiennienie tego rodzaju kontaktów, co ma daleko idące konsekwencje. Ale to jest właśnie fragment procesu upiśmiennienia życia społecznego.

Dr hab.
SŁAWOMIR
GAWLAS
Uniwersytet
Warszawski

Chciałbym jeszcze wypowiedzieć się w sprawie syntezy – jest to z pozoru bardzo nieefektywna, żmudna i ciągle powtarzająca się praca nad aparatem pojęciowym, który jednak określa pole badawcze, sposób myślenia o przeszłości. Tego zadania nie da się wykonać w ciągu naszego jednego spotkania, po prostu wymaga ono stałej, długiej dyskusji. Posługujemy się kakofonią różnych określeń języka, które wyznaczają nam pole badawcze, a to nie jest obojętne dla rezultatów analiz. Istnieje możliwość rozmaitego kształtowania tego pola badawczego, ale porozumienie wymaga – przynajmniej porozumienie na minimalnym poziomie – pracy nad terminami, które wykraczają poza tradycje jednej historiografii i pozwalają w miarę poprawnie zidentyfikować zjawisko w jakichś szerszych ramach zjawisk europejskich. Dlatego uważam, że historia porównawcza ma wielkie znaczenie również dla historii narodowej.

Podsumowanie dyskusji

Jak powiedziałem na początku, w zasadzie wizja średniowiecza to jest twór naszej kultury. Potrzeba tej wizji wynika także z naszej kultury, z naszego oglądu samych siebie. W związku z tym, jeżeli rozmawialiśmy o periodyzacji, to chciałbym zwrócić uwagę, że ciągle stosujemy ją w dziejach historii Polski bez jakiegokolwiek związku z dziejami powszechnymi. Nawet tutaj nie padła ani razu informacja o takim wydarzeniu jak upadek Konstantynopola, jak powstanie luteranizmu. Zewnętrzne wydarzenia niewątpliwie miały znaczenie dla dziejów Polski. Jesteśmy zespołem roboczym i myślę, że w tych ramach dyskutujemy nad kwestią cesur. Dawno jednak minęły czasy, kiedy periodyzacji przypisywano nadmierne znaczenie, a konkretne założenia w tym zakresie przyjmowano za probierz „naukowości” czy po prostu politycznego podporządkowania. Swoboda dyskusji jest częścią wolności badawczej, która znajduje odbicie w pluralizmie wyrażającym się choćby w wielości proponowanych cesur.

Prof. dr hab.
STEFAN
KWIATKOWSKI
Uniwersytet
Szczeciński

ŚREDNIOWIECZE — PANEL III
=====

Mam wrażenie, że uczestnicząc w dyskusji w jakiś sposób podsumowałem swoje stanowisko, ale chciałbym jeszcze coś dopowiedzieć. Prof. Kwiatkowski słusznie zwrócił uwagę, że nasza periodyzacja nie uwzględnia zjawisk historii powszechnej czy zewnętrznych uwarunkowań. Proponowana przeze mnie formuła dyskusji nad typami ustrojów państwowych daje właśnie taką możliwość. Rozwój ustroju państwa i organizacji społeczeństwa wykazuje pewną autonomię i przesunięcia czasowe, które są odbiciem rzeczywistych procesów. W związku z tym niekoniecznie trzeba dążyć do uzgodnienia tej periodyzacji w szerszych ramach łacińskiej Europy. Ale uważam, że dyskusja nad właśnie takimi, generalnymi problemami na temat charakteru epoki czy kryteriów periodyzacji to jest zadanie, które dopiero stoi przed nami. To zadanie ciężkie, żmudne, które musimy odrobić, bo dopiero wtedy będziemy mogli mówić, że prawidłowo sformułowaliśmy problem.

=====

Dr hab.
SŁAWOMIR
GAWLAS
Uniwersytet
Warszawski

BIOGRAMY UCZESTNIKÓW DYSKUSJI W SESJI ŚREDNIOWIECZA

Prelegenci

Dr hab.
Zbigniew Dalewski

Instytut Historii PAN. Zainteresowania badawcze: kultura polityczna średniowiecza, ideologia, rytuały i symbolika władzy. Wybrane publikacje: *Władza, przestrzeń, ceremonia: miejsce i uroczystość inauguracji władzy w Polsce średniowiecznej do końca XIV w.*, Warszawa 1996; *Rytuał i polityka: opowieść Galla Anonima o konflikcie Bolesława Krzywoustego ze Zbigniewem*, Warszawa 2005.

Dr hab.
Wojciech Fałkowski

Instytut Historyczny UW. Od 1994 r. redaktor naczelnicy rocznika „*Quaestiones Mediae Aevi Novae*”. Zainteresowania badawcze: historia kultury, historia średniowieczna. Wybrane publikacje: *Elita władzy w Polsce za panowania Kazimierza Jagiellończyka*, Warszawa 1992; *Potestas regia. Władza i polityka w królestwie zachodniofrankijskim na przełomie IX i X wieku*, Warszawa 1999.

Dr hab.
Sławomir Gawlas

Ur. 1949, profesor w Zakładzie Nauk Pomocniczych Instytutu Historycznego UW, specjalizuje się w badaniach porównawczych. Zainteresowania badawcze: historia średniowiecza, porównawcze badania struktur społecznych i ustrojowych, świadomość narodowa, dzieje Rzeszy niemieckiej, kolonizacji niemieckiej, miast. Wybrane publikacje: *O kształt zjednoczonego Królestwa. Niemieckie władztwo terytorialne a geneza społeczno-ustrojowej odrębności Polski*, Warszawa 1996; *Zbigniew Oleśnicki wobec sporu o ustrój państwa (1425–1430)*, Warszawa 2006.

Prof. dr hab.
Maria Koczerska

Instytut Historyczny UW. Zainteresowania badawcze: historia średniowieczna, nauki pomocnicze historii, historia Kościoła w średniowieczu. Wybrane publikacje: *Rodzina szlachecka w Polsce późnośredniowiecznej*, Warszawa 1975; *Zbigniew Oleśnicki i Kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu 1423–1455*, Warszawa 2004.

Prof. dr hab.
Stefan Kwiatkowski

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych USZ. Wykształcenie i doświadczenie zawodowe zdobył na UMK w Toruniu, gdzie pracował do 2000 r. Zainteresowania badawcze: jego badania skupiają się na historii świadomości i kultury, ze szczególnym uwzględnieniem mentalności religijnej. Wybrane publikacje: *Zakon niemiecki w Prusach*

BIOGRAMY UCZESTNIKÓW DYSKUSJI

a umysłowość średniowieczna, Toruń 1998, *Średniowieczne dzieje Europy*, Warszawa 2006.

Prof. dr hab.
Andrzej Radziwiński

Instytut Historii i Archiwistyki UMK w Toruniu, kierownik Zakładu Historii Kościoła. Zainteresowania badawcze: dzieje Kościoła i duchowieństwa, w tym szczególnie duchowieństwa kapitulnego, w Polsce i Europie średniowiecznej, dzieje Kościoła w państwie Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Jest autorem 150 publikacji, w tym dziewięciu książek. Wybrane publikacje: *Duchowieństwo kapituł katedralnych w Polsce XIV i XV w. na tle porównawczym. Studium nad rekrutacją i drogami awansu*, Toruń 1995; *Kościół w państwie Zakonu Krzyżackiego w Prusach 1243–1525*, Malbork 2006.

Dr hab.
Jerzy Sperka

Instytut Historii UŚ w Katowicach. Zainteresowania badawcze: dzieje polityczne Polski XIV–XV, zwłaszcza okres Władysława Jagiełły (w tym także stosunki Królestwa z księstwami śląskimi), genealogia i prozopografia szlacheckiej. Współredaktor periodyka pt. „Średniowiecze polskie i powszechne”. Wybrane publikacje: *Szafrańcowie herbu Stary Koń*, Katowice 2001; *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370–1401. Studium o elicie władzy w relacjach z monarchą*, Katowice 2006.

Dr hab.
Jan Wroniszewski

Wydział Nauk Humanistycznych UMK. Zainteresowania badawcze: studia nad rycerstwem średniowiecznym, genealogia, heraldyka, epigrafika. Wybrane publikacje: *Ród Rawiczów. Współrodowcy Warszawców i Grotowców*, Toruń 1994; *Szlachta ziemi sandomierskiej w średniowieczu. Zagadnienia społeczne i gospodarcze*, Poznań 2001.

Dyskutanci

Dr
Bożena Czwojdrak

Instytut Historii UŚ. Zainteresowania badawcze: badania rodów i rodzin szlacheckich w Polsce w XIV i XV wieku.

Dr Piotr
Guzowski

Instytut Historii UwB. Zainteresowania badawcze: historia gospodarcza i dzieje rodziny w późnym średniowieczu i początkach epoki nowożytnej, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów wsi; stosunki wyznaniowe okresu reformacji.

Dr
Andrzej Marzec

Instytut Historii UJ. W latach 2000–2008 pracownik Instytutu Historii PAN w Pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego Małopolski w Średniowieczu.

Dr hab.
Zdzisław Noga

Akademia Pedagogiczna w Krakowie. Zainteresowania badawcze: historia osadnictwa, miast i dzieje Krakowa.

Prof. dr hab.
Danuta
Quirini-Popławska

Instytut Historii UJ. Zainteresowania badawcze: historia Włoch, powiązania polsko-włoskimi oraz dzieje wschodniej części basenu Morza Śródziemnego w późnym średniowieczu oraz w renesansie.

ŚREDNIOWIECZE

**Prof. dr hab.
Idzi Panic**

Instytut Historii UŚ. Zainteresowania badawcze: Europa naddunajska we wczesnym średniowieczu, migracje Słowian Zachodnich, procesy osadnicze na Śląsku, historia Kościoła na Śląsku w średniowieczu, Górny Śląsk w średniowieczu ze szczególnym uwzględnieniem księstwa cieszyńskiego w czasach piastowskich

**Dr hab.
Jan Tęgowski**

Instytut Historii UwB. Zainteresowania badawcze: genealogia, historia średniowiecza Polski i powszechna; Wielkie Księstwo Litewskie.

**Dr
Piotr Węcowski**

Instytut Historyczny UW. Zainteresowania badawcze: dzieje Polski późnego średniowiecza, zwłaszcza ideologia władzy królewskiej oraz funkcjonowanie elity politycznej i społecznej, źródłoznawstwo i nauki pomocnicze historii oraz historiografia XIX i XX w.

Maciej Wilamowski

Biuro Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa przy Kancelarii Prezydenta RP. W latach 2001–2007 pracownik Instytutu Historii PAN, współautor *Słownika historyczno-geograficznego województwa małopolskiego w średniowieczu*.

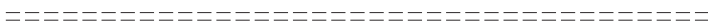
**Dr hab.
Leszek Wojciechowski**

Instytut Historii KUL. Zainteresowania badawcze: kultura religijna średniowiecza i czasów nowożytnych, myśl historyczno-teologiczna w XVI–XVII w., obraz natury w średniowieczu, myśl encyklopedyczna w średniowieczu i w czasach nowożytnych, horyzont geograficzny w średniowieczu, historia idei.

**Ks. prof. dr hab.
Janusz A. Zbudniewek**

Instytut Historii UKSW. Zainteresowania badawcze: zakon paulinów zarówno w epoce średniowiecza, w czasach nowożytnych i najnowszych.

GŁOSY
DO DYSKUSJI



nadesłane po zakończeniu konferencji

PROF. DR HAB.
STEFAN KWIATKOWSKI
UNIwersytet Szczeciński

=====

Mediewistyka w Polsce wobec problemu samoanalizy*

1. Mediewistyka jako część nauki

Mediewistyka jako część nauki historycznej wchodzi w skład szeroko rozumianej nauki. Status teoriopoznawczy badań nad średniowieczem można wywieść od określenia relacji pomiędzy nauką a najszerzej rozumianą kulturą. Jak wiadomo, oświeceniowy racjonalizm wraz z jego pozytywistyczną kontynuacją opierał się na oswobodzeniu rozumu od subiektywnych więzów, które, jak wierzono, krępowały swobodę myśli i krytycyzm wobec zastanego świata. W ten sposób zakwestionowano jedność kultury i pochodzącej od niej nauki. Uznano, że świadomość oparta na rozumie jest czystą i abstrakcyjną formą, która nie jest albo przynajmniej nie powinna być zależna od trywialnej codzienności i zdroworozsądkowego widzenia świata. Istota obiektywnego poznania zamykała się w abstrakcyjnych kategoriach, istniejących „obiektywnie”, poza ludzką świadomością. Tylko wybrańcy losu, uzbrojeni we właściwą metodę poznawczą, mogli przenikać tajemnice rzeczywistości; nauka została wyniesiona wysoko ponad kulturę.

Ostatnie dziesięciolecie odwróciły ten myślowy paradygmat. Powoli uświadamiano sobie, że utopią jest założenie dotyczące istnienia nauki wolnej od uwarunkowań społeczno-kulturalnych. Utraciło wszelką wiarygodność przekonanie o możliwości uprawiania jakichkolwiek dziedzin

* Tekst powstał podczas pobytu badawczego na Uniwersytecie w Getyndze, w ramach stypendium udzielonego przez Alexander von Humboldt-Stiftung w październiku 2007 r.

nauki, a szczególnie nauk o człowieku, w oderwaniu od określenia pozycji podmiotu badającego wobec własnej etiologii. Naukowiec jest wytworem własnej kultury, epoki i środowiska społecznego. Dobrze by było, gdyby w tych kategoriach spojrzął na siebie także polski mediewista. Już na początku konieczne jest przyjęcie założenia, że podmiot badający jest ze swej natury zmienny. Nawet w myśli oświeceniowo-pozytywistycznej, która zakłada niezmienny charakter relacji pomiędzy badającym podmiotem i badanym przedmiotem, mieści się implikacja o zmiennych właściwościach badacza, który na zasadzie realizującego się samoczynnie postępu podlega nieustannie doskonaleniu (samodoskonaleniu). Także w dziejach mediewistyki można znaleźć potwierdzenie istnienia przekonania o zasadności tego poglądu.

W perspektywie myślenia o mediewistyce postulatem badawczym jest:

- uwzględnienie zmienności badacza dziejów średniowiecznych (także wówczas, jeśli mamy na myśli kolektywnego badacza);
- dostrzeżenie i określenie charakteru stosunków, które zachodziły i zachodzą pomiędzy podmiotem i przedmiotem.

Wynikną stąd kwestie, które dziś mało interesują polskich mediewistów. Najważniejsze z nich będą pytania:

- o domniemaną adekwatność mediewistycznych ustaleń i dokonań, rozumianych jako rekonstruowanie rzeczywistości, w porównaniu z realnymi dziejami;
- o genezę i rolę prefiguracji przedmiotu poznania.

Mediewistyka formułuje kanony postępowania badawczego, przede wszystkim zasady krytyki źródłowej oraz refleksję metodyczną, przez co jej ustalenia pretendują do naukowego charakteru¹, jednakże postrzegani z krytycznej perspektywy mediewiści nie rekonstruują średniowiecza, lecz tworzą stosowne do swych czasów wizerunki tej epoki. Motywy wewnętrzne historyka, ich uwarunkowania, źródła inspiracji, treści ideowe są tworzywem prefiguracji, tworzywem niesłyszanie plastycznym, podatnym na działanie czasu i związanych z biegiem uwarunkowań tego czasu.

Dopiero w świetle tych kwestii można rozważać, czy współczesny mediewista jest, jak to ciągle nazbyt często daje do zrozumienia, kapłanem wiedzy bądź też jej pokornym sługą, czy raczej szamanem, który udaje

1 H.-W. Goetz, *Moderne Mediävistik. Stand und Perspektiven der Mittelalterforschung*, Darmstadt 1999, s. 7–15, 23–35; *idem*, *Die Gegenwart des Mittelalters und die Aktualität der Mittelalterforschung*, [w:] *Die Aktualität des Mittelalters*, wyd. H.-W. Goetz, Bochum 2000, s. 7–23; *idem*, *Die Aktualität des Mittelalters und die ‚Modernität‘ der Mediävistik*, [w:] *Mediävistik im 21. Jahrhundert. Stand und Perspektiven der internationalen und interdisziplinären Mittelalterforschung*, wyd. H.-W. Goetz, J. Jarnut, München 2003, s. 11–18.

umiejętność leczenia skołatanych dążeniem do zrozumienia przeszłości dusz, czy może wreszcie zwykłym oportunistą, wykorzystującym immunitet, jaki daje nauka i „naukowość”. Pozornie może się wydawać, że historyków średniowiecza, podobnie jak specjalistów od innych epok, wyręcza w tym zakresie teoria historii. Niestety, wiele jest szczegółowych kwestii, na które środowisko mediewistyczne musi odpowiedzieć samo.

2. Podmiot a przedmiot w badaniu historycznym

Cała nasza dotychczasowa dyskusja panelowa skupia się na przedmiocie poznania². Dlaczego jednak nie zająć się podmiotem? I jak go opisać? Punktem wyjścia mogłoby być określenie relacji między podmiotem a badanym przedmiotem. Coraz częściej słyszy się narzekania, że współczesny świat nauki, w tym historiografia, staje się producentem lawinowo narastającej wiedzy, której przydatności nikt nie jest w stanie realnie ocenić. Duży wpływ na tę sytuację ma przeświadczenie o całkowitej suwerenności podmiotu wobec przedmiotu swego badania. Rzekomą powinnością nauki staje się przetworzenie badanej rzeczywistości poprzez jej podział i klasyfikację na zatomizowane części, wydzielone według istniejących dziedzin badawczych, a następnie ich opisanie w specjalistycznym i mało komunikatywnym języku. Problematyka badawcza, wynik pracy powinny, jak się często domniemywa, pozostać w wyłącznej kompetencji kręgu specjalistów.

Atomizacja obrazu dziejów, ich rozdrobnienie nie jest tylko wynikiem postępującej specjalizacji w zakresie warsztatu. Jest także oddalaniem się wytworów myśli badawczej od kulturowego i społecznego obrazu dziejów, od zbiorowej pamięci, która, jako nieprofesjonalna i subiektywna, w mniemaniu specjalistów powinna jak najprędzej ulec transformacji zgodnej z naukowym wizerunkiem przeszłości.

Czym jest przedmiot, czyli w naszym wypadku dzieje średniowieczne, widziane w perspektywie przedmiotowo-podmiotowej? Jest rzeczywistością dziejową, daną raz na zawsze w niezmiennej postaci, stale dostępną „obiektywnemu” badaniu. Historyk poznaje kolejne obszary, weryfikuje zastane wyniki, zapisując wolne pola jak w krzyżówce, ewentualnie nanosi poprawki na już zapisanych. Zmiana perspektywy epistemologicznej prowadzi jednak do zgoła odmiennej pozycji wyjściowej. Jeśli przyjmiemy, że badana rzeczywistość wieków średnich jest nieograniczona, a badacz jest w stanie kierować swym poznaniem przez

2 Zagadnienie poruszył już A. F. Grabski w referacie na zjeździe Polskiego Towarzystwa Historycznego w 1980 r., opublikowanym następnie pt. *Modele historiografii współczesnej*, [w:] *idem, Kształty historii*, Łódź 1985, s. 101–126.

prefigurowanie przedmiotu poznania, to zarówno sama procedura badawcza, jak i uzyskiwane kolejno obrazy uzyskają cechę nieskończoności i niemożliwej do zatrzymania zmienności. Mediewistyka nie może ograniczać się do funkcjonowania w ramach wewnętrznych procedur. Wraz z innymi naukami o człowieku musi ona dowodzić swej doniosłości, która bynajmniej nie jest oczywista³. Na swym odcinku powinna też ukazywać, w imię swej wiarygodności, zmienność relacji pomiędzy mediewistą a jego obszarem badawczym.

W dyskusji nad stanem mediewistyki coraz częściej wyrażana jest obawa o jej przyszłość, co wynika ze słabnącego zainteresowania średniowieczem. Nie brakuje przy tym tonów alarmistycznych, głosów stwierdzających ciężką chorobę całej dyscypliny, zanik tradycyjnych badań⁴. Nader dyskusyjny jest jednak pogląd, że szansą mediewistyki jest jej zreformowanie. Samo to pojęcie dalekie jest od jednoznaczności. Przykładowo Alain Guerreau pisze o radykalnym odnowieniu metod i pojęć, ale za chybione uważa próby zmiany w kwestionariuszu badawczym i poszukiwanie nowej problematyki, co jest ulubionym panaceum na wszelkie bóleżki wśród kolegów niemieckich⁵, ponoć szczególnie skutecznym, jeśli się je stosuje przy równoległym wykorzystaniu pokrewnych dyscyplin⁶.

Jako środki zaradcze wymienia się nadanie badaniom mediewistycznym międzynarodowego i interdyscyplinarnego wymiaru. Literatura specjalistyczna pełna jest zaleceń i ostrzeżeń, których nie ma sensu tu w pełni referować. Oczywiście sytuacja w mediewistyce jest nieporównywalna np. z historią starożytną czy współczesną. Tu istnieje utworzony w zachodniej Europie w XIX w. paradygmat badawczy, według którego w średniowieczu upatruje się procesu wyłaniania się narodu jako nowego czynnika dziejowego⁷. Niestety, jak dotychczas tylko wyjątkowo bierze się pod uwagę następstwa tego podejścia. A jego konsekwencją był, tak widoczny w histo-

3 H.-W. Goetz, *Die Aktualität...*, s. 12.

4 Por.: A. Guerreau, *L'avenir d'un passé incertain. Quelle histoire du Moyen Âge au XXI^e siècle?* Paris 2001, *passim*.

5 Nader szczegółowo pisze o tym H.-W. Goetz (wraz ze współautorami) w *Moderne Mediävistik*, w drugiej części książki.

6 H.-G. Haupt, J. Kocka, *Historischer Vergleich: Methoden, Aufgaben, Probleme. Eine Einleitung*, [w:] *Geschichte und Vergleich. Ansätze und Ergebnisse international vergleichender Geschichtsschreibung*, wyd. H.-G. Haupt, J. Kocka, Frankfurt nad Menem-New York 1996. Czasopismo „Das Mittelalter. Perspektiven mediävistischer Forschung” (t. 4, 1999, z. 1) poświęciło temu zagadnieniu cały zeszyt pt. *Interdisziplinarität*, wyd. W. Busse, H.-W. Goetz. Przegląd sytuacji przedstawia F. Rexroth, *Der Vergleich in der Erforschung des europäischen Mittelalters. Versuch eines Resümees*, [w:] *Das europäische Mittelalter*, wyd. M. Borgolte, Berlin 2001, s. 371–380.

7 P. von Moos, *Gefahren des Mittelalterbegriffs. Diagnostische und präventive Aspekte*, [w:] *Modernes Mittelalter. Neue Bilder einer populären Epoche*, wyd. J. Heinze, Frankfurt nad Menem–Leipzig 1994, s. 33–63.

riografii francuskiej, podział historycznego świata na „swoich” i odcięcie ich od „innych”. Skonstruowane na tej podstawie pojmowanie tożsamości wynikało z narastającego nacjonalizmu i łączyło się z poszukiwaniem przewag narodowych i wyjątkowej roli. Polscy badacze średniowiecza, podobnie jak ich koledzy z krajów wyrugowanych z politycznej mapy XIX w., tylko adaptowali tę perspektywę na własny użytek.

Do dziś podstawowa legitymizacja mediewistyki w poszczególnych krajach wynika ze współczesnej potrzeby poszukiwania źródeł tożsamości politycznej, etnicznej czy religijnej. Przy okazji pojawia się kwestia „aktualności” średniowiecza, w której najczęściej widzi się szansę dla mediewistyki. Mało jest przy tym krytycyzmu. Na Węgrzech z trudem przebija się krytyczna ocena obchodów węgierskiego tysiąclecia i związanych z nim podtekstów nacjonalistycznych i religijnych, a przecież podobne momenty można dostrzec w obchodach zjazdu gnieźnieńskiego⁸. Nic mi nie wiadomo o krytycznej ocenie polskich mediewistów obchodów tysięcznej rocznicy śmierci św. Wojciecha, mimo widocznych w nich przejawów koniunkturalnej aktualizacji. Trwanie przy narodowych modelach można uznać za istotną przeszkodę w internacjonalizacji mediewistyki. Mimo to na polu teorii i praktyki badawczej współpraca badaczy zacieśnia się. Jest też kwestia odpowiedniej polityki naukowej, problemu nieobojętnego dla gospodarza niniejszej konferencji, Muzeum Historii Polski. Najbardziej pilny postulat mógłby się odnosić do otwarcia na inne kultury narodowe, na porównawcze studia nad różnymi wizerunkami średniowiecza, jego kultury, w innych krajach.

W obecnej dyskusji biorą udział niemal wyłącznie mediewiści historycy. Ma to istotne znaczenie dla wyobrażenia przedmiotu badań, wyobrażenia niepełnego. Sam termin „mediewistyka” odnosi się najczęściej do jej historycznej części. Oczywiście byłoby pożyteczne, gdyby mediewistyka oznaczała kompleksowe i interdyscyplinarne badania nad wiekami średnimi, jednak i tu należy się liczyć z realiami. Inspiracje płynące z pokrewnych nauk nie muszą przyczyniać się poszerzenia horyzontów czy ich integracji w ramach mediewistyki⁹. Arnold Esch słusznie zauważał, że powodują one raczej dalszą specjalizację i segmentyzację tej dziedziny, z winy samych badaczy, którzy wolą korzystać z aury innowacyjności niż włączać swe badania do tradycyjnych ram¹⁰.

8 O obu rocznicach krytycznie pisze: J. M. Bak, *Einige Gedanken zur Lage der Mediävistik in Ostmitteleuropa*, [w:] *Mediävistik im 21. Jahrhundert. Stand und Perspektiven...*, s. 55–59.

9 Por. zbiór artykułów w zeszycie *Interdisziplinarität*.

10 A. Esch, *Beobachtungen zu Stand und Tendenzen der Mediävistik aus der Perspektive eines Auslandsinstitutes*, [w:] *Stand und Perspektiven der Mittelalterforschung am Ende des 20. Jahrhunderts*, wyd. O. G. Oexle, Göttingen 1996, s. 5–44, zwłaszcza s. 30.

3. Problem samoanalizy mediewistyki

W procesie niebywałego umiędzynarodowienia nauk humanistycznych ma udział także historia. Przyczyna natury ogólnej tkwi w globalizacji życia.

W próbie nakreślenia kierunków samoanalizy mediewistyki powinny zostać uwzględnione dwa czynniki, które w perspektywie mogą całkowicie zmienić jej postać. Pierwszy z nich polega na tym, że europejska interpretacja dziejów traci z wolna uzurpowaną przez siebie od mniej więcej dwóch wieków uniwersalność w zestawieniu z alternatywnymi modelami istniejącymi realnie na świecie; co więcej, zmienia się natura nauk humanistycznych. W XIX–XX w. jej kształt dyktował historyzm, przeświadczenie, że aby cokolwiek można było zrozumieć z nauk o naturze człowieka i społeczeństwa, konieczne jest ujęcie z perspektywy przeszłości i rozwoju. Jednostki, społeczności i instytucje miały podlegać procesom rozwojowym i z tej perspektywy były ukazywane w opracowaniach. Po II wojnie światowej nauka historyczna utraciła zaufanie, gdyż zwracano uwagę na jej podejrzone powiązania polityczne i kulturalne oraz poddawano krytyce jej odniesienia do populizmu. Przełomowe znaczenie miało wystąpienie Michela Foucaulta, zawierające antysubiektywistyczny model historii. Jego znaczenie dla praktyki dziejopisarskiej polegało na tym, że wcześniej prawie nie dostrzegano roli historyka i jego wpływu na kształt obrazu dziejów. Obecnie punktem wyjścia staje się analiza ludzkiego poznania i formułowania jego wyników. To od niej pochodzą zarzuty i sceptycyzm skierowane przeciw tradycyjnej historiografii. Nauka historyczna już stoi wobec tego problemu i próbuje się do niego dostosować.

Także w środowisku mediewistycznym dyskutowane są zmiany w naukach humanistycznych, a zainteresowanie skupia się na narratywizmie i przewrocie lingwistycznym. Szczególną rezerwę budzą postulaty włączenia do metody badawczej kwestii „dyskursu” i „mistrzowskich narracji”. Ogólnie przeważa pogląd, że dla historiografii i jej samoanalizy są to postulaty, bez których można się obejść. Wszakże od dawna uwzględniana jest problematyka tradycji i wzorów dziejopisarskich. Jest ona rezerwuarem ogromnej ilości wiedzy, a środowisko jest przygotowane do jej wytworzenia. Wątpliwość budzi pytanie, czy próby samoanalizy są oczekiwane, czy spotkają się z zainteresowaniem choćby pokrewnych nauk humanistycznych. Co do tego można mieć uzasadnione wątpliwości. Wartościowe są podejmowane w ramach mediewistyki próby, które mieszczą się w tradycyjnym modelu badawczym, zmierzające do analizy badań nad średniowieczem. Zwracają się one ku dwom orientacjom, które nie są całkowicie rozbieżne względem siebie.

Pierwsza z nich wychodzi od haseł aktualizacji i modernizacji. Aktualizacja zakłada wyjście ku własnemu społeczeństwu i kulturze z pytaniem o recepcję dotychczasowych badań i wszelkie inspiracje. Historyk siłą rze-

czy jest zainteresowany, w specyficzny dla swego zawodu sposób, odbiorem wyników swych badań oraz oceną ich doniosłości, ale inspiracje, zwłaszcza intelektualnej proveniencji, mogą pochodzić z szerszej pojętego świata nauki i kultury. Hasło modernizacji może budzić wątpliwości. Określenie „nowoczesna mediewistyka”, dość szeroko stosowane w Niemczech, wydaje się nieco przesadne i nieprecyzyjne. Badania nad średniowieczem były nowoczesne, w ówczesnym pojęciu, także przed stu i więcej laty. Może bardziej fortunate byłoby pisanie i mówienie o współczesnej mediewistyce. W każdym razie w hasle „modernizacja” kryje się niezadowolone z istniejącego stanu rzeczy i dążenie do jego gruntownej zmiany.

Druga orientacja zwrócona jest ku wewnętrznemu kręgowi historyków średniowiecza, a polega na analizie treści mediewistyki. Ten kierunek jest oparty, jak dotychczas, przez pozytywistyczną koncepcję nauki. Polega na bilansowaniu dokonań i przyszłych zadań. Integralność nauk o człowieku nie pozwala na tym poprzestać, dlatego analiza mediewistyki powinna uwzględnić przynajmniej podstawowe we współczesnej humanistyce kierunki myślowe i pojęcia. Oferta w tym zakresie jest bardzo szeroka, wymaga więc dokonania pewnej selekcji, w której powinna decydować ocena przydatności określonej propozycji do realizacji analizy. Z reguły po odrzuceniu skrajności można dyskutować nad tym, co warto uznać za twórcze i użyteczne. Do takich problemów zaliczyłbym badania nad interpretacyjnym dorobkiem historiografii¹¹, jego znaczeniem dla badawczej kondycji współczesnej mediewistyki.

Na naszej sesji wiele i interesująco mówiono o zadaniach i postulatach badawczych. Z reguły chodziło tu o nowe obszary swoistej (re-)konstrukcji dziejów, z zasady odnoszono się do materiału empirycznego i jego wartości poznawczej. Nie od dziś wiadomo, że wiele tzw. innowacji metodycznych w historii jest zwykłą zmianą ogniskowej w obserwacji badawczej. Na pewno można tu wymienić zarówno pozytywistyczną w założeniu prozopografię, której można nadać postać antropologizowania historii, postmodernistyczną w swym założeniu mikrohistorię, występującą w wielu odmianach¹², czy dzieje codzienności¹³.

Chciałbym tu zwrócić uwagę na kilka spośród wielu możliwych punktów wyjścia: problem paradygmatu badawczego, mistrzowskie narracje, analizę dyskursu.

11 M. Bugajewski, *Czy przeszłość jest beneficjentem historiografii. Preliminaria*, [w:] *Gra i konieczność. Zbiór rozpraw z filozofii historii i historii historiografii*, red. G. Dominiak, J. Ostojka-Zagórski, W. Wrzosek, Bydgoszcz 2005, s. 61–66.

12 E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach. Wydanie drugie uzupełnione i uaktualnione*, Poznań 2005.

13 Por.: A. Esch, *Beobachtungen...*, s. 33.

4. Kwestia paradygmatu badawczego

Pod koniec lat 60. XX w. rozpełtała się dyskusja wobec nowatorskiej wówczas tezy Thomasa Kuhna, według której przełomy w nauce następują w efekcie zmiany paradygmatów badawczych. Paradygmat rozumiany jest tu jako zbiór reguł stosowanych w badaniu. Oczywiście konieczne jest tu ograniczenie się do metodologicznej i po części socjologicznej strony tego zjawiska w nauce historycznej. Współcześnie dokonuje się przemiana polegająca na nowym określeniu relacji między badaczem dziejów a przeszłością, która podlega opisowi, a właściwie konstruowaniu jej obrazu. Paradygmat jest tym, co pozostaje wspólne członkom wspólnoty naukowej; z kolei wspólnota naukowa składa się z ludzi, którzy podzielają paradygmat. Paradygmat podziela się przez identyfikowanie się z nim, przez powoływanie się na literaturę naukową pozostającą w określonych ramach, przez przewidywalne poglądy w swojej dziedzinie badawczej¹⁴. Oczywiście istnieje, skodyfikowany przez Petera Burke'a, katalog nawyków pojęciowych historyków świata zachodniego¹⁵. Naukowcy są związani z konkretnymi osiągnięciami swoich poprzedników. Wszystko to wpływa na interpretację empirycznych danych; bowiem zawsze procedurę poprzedzają wstępne założenia. W humanistyce przełom dokonuje się nie tylko z powodu niemożności wyjaśnienia materiału empirycznego, lecz także dlatego, że innowacja przynosi prestiż. Zmiana paradygmatu w nauce historycznej ma relatywnie małą doniosłość. Jednak istnieją uprzednie założenia, które dominują nad empirycznymi danymi i wpływają na wynik. Nauka jest systemem, którego siła jest wystarczająca, aby wszystko, co się z nim nie zgadza, zostało przeoczone, przemilczane albo na siłę wcielone lub dostosowane do obowiązujących modeli¹⁶.

Zmianie paradygmatu badawczego w historii towarzyszą nierozłącznie zmiany wzorców interpretacyjnych. Widocznym przełomem było przejście od historii zdarzeniowej do strukturalnej, od dziejów organizacji politycznej do dziejów społeczeństwa i człowieka. Prognozowanie przemian w tym zakresie nie byłoby w stanie przynieść pożytku. Jeszcze w końcu

14 T. S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 1968, *passim*; J. A. Marcum, *Thomas Kuhn's Revolution. An Historical Philosophy of Science*, London–New York 2005, s. 71 nn., 90 nn.; A. Motycka, *Filozofia a paradygmaty*, [w:] *Ideaty nauki i konflikty wartości. Studia złożone w darze Profesorowi Stefanowi Amsterdamskiemu*, red. E. Chmielecka, J. Jedlicki, A. Rychard, Warszawa 2005, s. 71–82; E. Kopczyńska, *Historia nauki a socjologia nauki – socjologiczne aspekty koncepcji rozwoju wiedzy u Thomasa S. Kuhna*, „Historyka”, t. 35, 2005, s. 23–35.

15 P. Burke, *Westliches historisches Denken in globaler Perspektive – 10 Thesen*, [w:] *Westliches Geschichtsdnken. Eine kulturelle Debatte*, wyd. J. Rüsen, Göttingen 1999, s. 31–52.

16 J. Pomorski, *Koncepcja paradygmatu historiograficznego*, [w:] *Historia. Poznanie i przekaz*, red. B. Jakubowska, Rzeszów 2000, s. 137–143; J. Eichhorn, *Geschichtswissenschaft zwischen Tradition und Innovation. Diskurse, Institutionen und Machtstrukturen der bundesdeutschen Frühneuzeitforschung*, Göttingen 2006, *passim*, zwłaszcza s. 37 nn.

XX w. wydawało się, że gruntowny przewrót dokona się za sprawą koncepcji postmodernistycznych. Dziś widać, że nauka historyczna nie akceptuje jego skrajności (do nich można zaliczyć konsekwentny tekstualizm), natomiast inne założenia na bieżąco integruje z powszechnie praktykowanym kwestionariuszem badawczym. Respektuje się subiektywność źródeł i uwarunkowania prowadzące do tendencyjności badacza i tworzonych przez niego konstrukcji historiograficznych.

Mediewistyka jest zmienna, ponieważ jest wytworem zmieniającego się w czasie społeczeństwa i jego kultury¹⁷. Obraz średniowiecza podlega modyfikacjom, które nie są wyłącznie wewnętrzną sprawą historycznego środowiska naukowego, lecz wynikają z aktualnych uwarunkowań. Człowiek i społeczeństwo są pojmowani obecnie całkowicie inaczej niż 20, 50 czy 80 lat wcześniej. Właśnie z tego powodu wolno postawić pytanie: jakie znaczenie dla badacza średniowiecza ma cezura 1989 r.? Dlaczego w odpowiedzi stwierdzamy kontynuację i brak przełomu? Jeśli chodzi o mediewistykę w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, to coraz wyraźniej widać, że najważniejsze przemiany dokonały się jeszcze przed 1989 r. Nawet w Niemczech po zjednoczeniu, wbrew pierwotnym przypuszczeniom, badania nad średniowieczem oparły się koniunkturalnej aktualizacji¹⁸.

Jedną z możliwych odpowiedzi sformułowałem w innych pracach i do niej tu nawiążę. Wiele bowiem wskazuje na to, że prawdziwy przełom w polskiej mediewistyce nastąpił w „długich” latach 50. XX w. Mediewistyka polska wyszła osłabiona z kryzysów lat 30. i 40. Oznaki osłabienia myśli teoretycznej uwidoczniły się jeszcze w międzywojennej Polsce, ale oczywisty przełom stanowiła katastrofa państwa u progu II wojny światowej, która pociągnęła za sobą trudne do oszacowania straty i konieczność odbudowy dyscypliny badawczej w warunkach autorytarnego reżimu. Marksizm pokazał zwodniczą wizję radykalnej modernizacji, miraż, który przyciągnął wielu badaczy, także z przedwojennymi stopniami naukowymi. Okazało się, że przyjęte we wcześniejszej mediewistyce paradygmaty badawcze można zakwestionować nie tylko pod naporem presji ideologicznej, lecz także z powodu ich słabości i względnej anachroniczności. Nawet ocenzone publikacje z lat 1948–1957 pokazują, jak wysoka była

17 O. G. Oexle, *Mittelalterforschung in der sich ständig wandelnden Moderne*, [w:] *Mediävistik im 21. Jahrhundert...*, s. 227–252.

18 Por.: H.-W. Goetz, *Mediävistik im 21. Jahrhundert: eine Schlussbetrachtung*, [w:] *Mediävistik im 21. Jahrhundert...*, s. 475–482 (w nawiązaniu do tekstów zamieszczonych w tym tomie); P. Johaneck, *Zu neuen Ufern? Beobachtungen eines Zeitgenossen zur deutschen Mediävistik von 1975 bis heute*, [w:] *Die deutschsprachige Mediävistik im 20. Jahrhundert*, wyd. P. Moraw, R. Schieffer, Ostfildern 2005, („Vorträge und Forschungen”, t. 62), s. 139–174, zwłaszcza s. 142 nn.

temperatura dyskusji, a co więcej, jak wielką wagę przywiązywano do teoretycznej podstawy nauki historycznej¹⁹. Nawet w okresie największej presji ze strony reżimu mediewiści pozostali otwarci zarówno na klasyczny dorobek swoich mistrzów, jak i na kształtującą się na Zachodzie historiografię modernistyczną²⁰. W europejskiej nauce historycznej przewrót umysłowy dokonał się na przełomie XIX i XX w., a jego dorobek jest nie tylko wciąż aktualny, ale uzyskuje współcześnie priorytetową pozycję, szczególnie w obliczu coraz bardziej jałowych sporów pomiędzy zwolennikami klasycznej teorii, opartej na pozytywizmie, a przedstawicielami różnych odmian postmodernizmu lub przynajmniej selektywnej akceptacji założeń tego nurtu²¹. W połowie lat 50. stało się jasne, że stalinowski paradygmat historii zbankrutował ze względu na służalczą postawę wobec reżimu, a także z powodu preferowania apriorycznych założeń i nieliczenia się z wymogami warsztatu naukowego²². Jednak skala zakwestionowanych przez marksizm podstaw była tak wielka, że niemożliwy był zwykły powrót na dawne ścieżki badawcze i udawanie, że się nic nie stało²³. Paradygmaty utworzone w latach 60. i 70. XX w., na których spoczywają fundamenty obecnej mediewistyki, zachowują aktualność i zasługują na opracowanie. W ostatniej dekadzie przynajmniej niektóre z nich coraz wyraźniej uznawane są za anachroniczne, a nawet z wolna wychodzą z użycia.

5. Kwestia „mistrzowskich narracji”

W codziennej praktyce badawczej mediewistyki problem *master narratives* wydaje się daleki, nawet egzotyczny. Poznawcze walory kierunku zwanego narratywizmem, zwłaszcza w skrajnej wersji głoszonej przez kon-

19 S. Kwiatkowski, *Zwischen Indoktrination und Modernisierung der polnischen Mediävistik. Marxistische Geschichtstheorie in der Gestaltung des historiographischen Bildes der mittelalterlichen Gesellschaft in Polen*, [w:] *Die Deutung der mittelalterlichen Gesellschaft in der Moderne*, wyd. N. Fryde [i in.], Göttingen 2006, s. 237–280.

20 J. Topolski, *Historiografia polska a szkoła Annales*, [w:] *Celem nauki jest człowiek. Studia z historii społecznej i gospodarczej ofiarowane Helenie Madurowicz-Urbańskiej*, red. P. Franaszek, Kraków 2000, s. 331–336; R. Stobiecki, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007, s. 176 n., 241 n. Charakterystyczna jest wypowiedź Aarona Guriewicza o jego własnej drodze badawczej: A. Gurevich, *Annales in Moscow*, [w:] *The Work of Jacques Le Goff and the Challenges of Medieval History*, wyd. M. Rubin, Woodbridge 1997, s. 239–248. Por. też: B. Geremek, *Dług mediewistów*, „*Twórczość*”, nr 55, 1999, s. 93–97.

21 O. G. Oexle, *Die Moderne und ihr Mittelalter. Eine folgenreiche Problemgeschichte*, [w:] *Mittelalter und Moderne. Entdeckung und Rekonstruktion der mittelalterlichen Welt*, wyd. P. Segl, Sigmaringen 1997, s. 307–364; *idem*, *Von Fakten und Fiktionen. Zu einigen Grundsatzfragen der historischen Erkenntnis*, [w:] *Von Fakten und Fiktionen. Mittelalterliche Geschichtsdarstellungen und ihre kritische Aufarbeitung*, wyd. Johannes Laudage, Köln [i in.], 2003, s. 1–42.

22 Należy tu zaznaczyć, że funkcjonariusze partyjni nie byli w stanie odróżnić tego, co uznawali za ortodoksyjną marksistowską, od tego, co mogliby uznać za odejście od niej.

23 Por. też: E. Jeliński, *Problematyka procesu społecznego w polskiej lewicowej myśli filozoficznej w latach 1918–1956 (na wybranych przykładach)*, [w:] *Eruditio et interpretatio. Studia historyczne*, red. Z. Chodyła, Poznań 2000, s. 431–439.

tynuatorów Haydena White'a, uchodzą również za dyskusyjne. Mimo sporego zamieszania, jakie wywołały te idee, nie mają one do dziś istotnego wpływu na sytuację badawczą²⁴.

W nauce narratywizacja umożliwia sensowne uporządkowanie wyników badawczych. W analitycznej filozofii trzeciej kwarty XX w. prawo obywatelstwa uzyskał pogląd, że struktury narracji mogą kierować procesem poznania; co więcej, zawierają one elementy interpretacji, choć najczęściej ukryte. Właściwie elementy tego stanowiska występują w czytelny sposób przynajmniej od ogłoszenia koncepcji tzw. socjologii wiedzy przez Karla Mannheim'a, z powodzeniem rozwijanej przez jego kontynuatorów. Oryginalny nurt europejski badań nad tekstem stworzył w niemieckiej historiografii Reinhart Koselleck²⁵. Teoria Haydena White'a została zauważona i zastosowana przez historyków z opóźnieniem²⁶. Uznaje się istnienie narracji, które określają podstawową strukturę opracowania historycznego. Co więcej, według Jörga Rüsen'a nie może istnieć jakakolwiek tożsamość kulturowa bez mistrzowskiej narracji, a narracyjność jest do pogodzenia z obiektywnością dziejopisarską²⁷. Mistrzowska narracja w historiografii może mieć kształt spójnej, stworzonej z określonej perspektywy, z reguły ukierunkowanej na państwo narodowe formuły, która siłą swego oddziaływania wykazuje zarówno w kręgu akademickim, jak i w życiu publicznym. Mistrzowski status otrzymuje uwspółcześnienie przeszłości, jeśli jego oddziaływanie osiąga dominującą pozycję albo przynajmniej posiada siłę przyciągania. Jak długo mistrzowska narracja zaspokaja potrzeby identyfikacyjne społeczeństwa, tak długo pełni integrującą funkcję; ponadto jest w stanie decydować o zmianach w zakresie obowiązujących wzorów interpretacyjnych, wpływać na odrzucenie jednych, a przyjęcie innych²⁸.

24 G. Motzkin, *Das Ende der Meistererzählungen*, [w:] *Kompass der Geschichtswissenschaft*. Göttingen 2002, s. 371–387.

25 H. Orłowski, *Reinhart Koselleck – szkoła bielefeldzka – semantyka historyczna*, [w:] *Reinhart Koselleck, Semantyka historyczna*, oprac. H. Orłowski, Poznań 2001, s. 7–26.

26 R. T. Vann, *The Reception of Hayden White*, „History and Theory”, t./nr 37, 1998, s. 143–161; F. Rexroth, *Meistererzählungen und die Praxis der Geschichtsschreibung*, [w:] *Meistererzählungen vom Mittelalter*, wyd. F. Rexroth, „Historische Zeitschrift”, z. 46, München 2007, s. 1–22. W polskiej literaturze zagadnienie omawia: J. Kałużny, *Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od oświecenia do współczesności*, [w:] *idem, Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od oświecenia do współczesności*, tłum. i oprac. J. Kałużny, Poznań 2003, s. 7–44, zwłaszcza s. 35 nn.

27 J. Rüsen, *Narrativität und Objektivität in der Geschichtswissenschaft*, [w:] *Metageschichte. Hayden White und Paul Ricoeur*, Baden Baden 1997, s. 303–326; *idem, Für eine interkulturelle Kommunikation in der Geschichte*, [w:] *Die Vielfalt der Kulturen. Erinnerung, Geschichte, Identität*, t. 4, Frankfurt nad Menem 1998, s. 12–36, zwłaszcza s. 23.

28 K. H. Jarausch, M. Sabrow, *Die historische Meistererzählung – Zur Karriere eines Begriffs*, [w:] *Die historische Meistererzählung. Deutungslinien der deutschen Nationalgeschichte nach 1945*, wyd. K. H. Jarausch, M. Sabrow, Göttingen 2002, s. 9–31, zwłaszcza s. 16 nn.

Nie trzeba zbyt wyteżać pamięci, by sobie przypomnieć tego rodzaju zjawiska w Polsce, także w związku z dziejami średniowiecza.

Początkowo do mistrzowskich narracji zaliczano tylko wytwory wielkich prądów umysłowych XIX w.: idee samorealizującego się ducha, liberalną ideę postępu, materializm historyczny. Wyrażana była nadzieja, że odkrycie mistrzowskich narracji spowoduje w konsekwencji usunięcie ich z nauki. Z czasem do tego kręgu weszły także idee modernistyczne i wszelkie systemy intelektualne, jeśli osiągnęły większy wpływ na rzeczywistość. Konflikt o mistrzowskie narracje rozwinął się na wielką skalę, ponieważ łączył się ze sporem o kształt nauki w ogóle. Także na gruncie historii wystąpiła tendencja do pozbycia się warstwy narracyjnej (do nich zaliczono historię zdarzeniową) jako przednaukowej. Przedmiotem pracy historyka miały być problemy, a nie narracja. Ideałem stała się analiza pozbawiona, na ile to możliwe, opowiadania. Mimo to są zjawiska w nauce, które pozwalają na pozbycie się przesadnych obaw przed mistrzowskimi narracjami. Literaturoznawcy poddają już analizie według własnych reguł badawczych opracowania historyczne. Potrafią pokazać relacje między narratorem i narracją, potrafią powiedzieć, jak narrator uzyskuje spójność swych wywodów i jak osiąga wiarygodność u sceptycznego czytelnika, jak wprowadza do opowiadania postacie i ponadindywidualne czynniki²⁹.

Jeśli mistrzowska narracja należy do części składowych wyposażenia kulturowego wspólnoty, to oddziałuje ona bezpośrednio na powstawanie i zanikanie dominujących wzorów interpretacji dziejów. Kształtuje ona materialny aspekt przeszłości przez odpowiedni dobór osób i wydarzeń, ukształtowanie strukturalnych powiązań między nimi w opowiadaniu o wydarzeniach. Spośród bezmiaru przeszłości dokonuje się wyboru materiału historycznego, a z niego kształtuje się narrację przez porządkowanie, łączenie i rozdzielanie. Wyłoniona zostaje w ten sposób reprezentacja wszystkiego, co minione i co się faktycznie wydarzyło. Materiał ten wymaga oparcia na metodycznej podstawie. Polega ona zarówno na zastosowaniu skierowanej do odbiorcy argumentacji, jak i na praktycznym zastosowaniu ukrytych, często nieuświadomianych założeń i zwykłej racjonalizacji. Kolejnym czynnikiem są semantyczne składniki opowiadania. Do dyspozycji stoi zwykle określony zasób językowy, lecz wymaga ona jeszcze zorganizowania go poprzez strukturę pojęciową, przy czym stosuje się zasady narracyjne stosowne do tematu i jej celu.

Dyskursywna struktura tekstu historycznego, a więc forma i treść odpowiednio do kulturowego kontekstu, służą nadaniu koherencji pomiędzy

29 F. Rexroth, *Meistererzählungen...*, s. 8–15.

współczesnością i jej przeszłością. Mistrzowskie interpretacje nie istnieją w próżni. Schodzą się z kulturowo uwarunkowanymi tradycjami pamięci, medialnymi formami współczesniania historii, politycznymi inscenizacjami. Mistrzowskie narracje mają siłę oddziaływania społecznego. Mogą być wprowadzane i utrwalane, muszą przeciwstawiać się konkurencyjnym formom, a same bronią akceptowanych tradycji i dążą do usunięcia przeciwnych. Mają swoich autorów („mistrzów narracji”) i odbiorców, stoją za nimi grupy społeczne i siły polityczne³⁰.

Mistrzowska narracja może być obserwowana z trzech punktów widzenia³¹.

Po pierwsze, badający historyk obserwuje swój przedmiot badań nie bez założeń wstępnych, a w interpretacji swego materiału nie kieruje się wyłącznie wynikami swej obserwacji. Kieruje się pewnym sposobem myślenia i schematami interpretacyjnymi. Odnoszą się one zarówno do ogólnego rozumienia i postrzegania otaczającego świata, jak i wyobrażenia o przeszłości. Pod wyraźnym wpływem mistrzowskich narracji znajduje się historyk, kiedy chce ukazać kontyngencję opisywanej sytuacji albo złożoność badanych zjawisk, nadając im sensowny ład. Częściej czyni to w sposób bardziej zawoalowany niż jawny. Jednak próba jednoznacznego wyjaśnienia przemiany dziejowej niejako wymusza nawiązanie do takiej czy innej tradycji intelektualnej.

Po drugie, mistrzowska narracja określa lub istotnie przyczynia się do nadania przedstawieniu określonej struktury. Na gruncie całościowych ujęć historii Polski, także w jej poszczególnych epokach, w tym w średniowieczu, już samo przyjęcie określonych podziałów czasowych wywoływało niekończące się dyskusje, jak to wpływa na treść opracowań. Katalog strukturyzacji można jednak znacznie powiększyć.

Po trzecie, mistrzowska narracja polega na wyjaśnianiu przemiany dziejowej, która jest zredukowana przez wyznaczenie podstawowych faktów, wyodrębnionych na podstawie takiego czy innego kryterium; najlepiej jeśli ma ono „naukowe” podstawy. Oczywiście nasuwa się tu od razu na myśl redukcjonizm z epoki urzędowego marksizmu. Jednak także w tym wypadku katalog mistrzowskich narracji jest o wiele szerszy, niż może się wydawać na pierwszy rzut oka. Walter Pohl zwraca uwagę, że w narracji i dzięki niej rozważa się dawne dramaty dziejowe (bitwy, zjazdy, postawy grup społecznych) i dokonuje oceny władców. O dramaturgii może decydować wprowadzenie kolektywnych podmiotów historycznych, przypisanie

30 K. H. Jarausch, M. Sabrow, *Die historische Meistererzählung...*, s. 17 n.

31 Klasyfikacja za F. Rexrothem (*Meistererzählungen...*, s. 3–8).

im określonych ról lub postaw (np. rycerstwo, Kościół, grupy etniczne). Mistrzowskie narracje dotyczą nie tylko klasycznych tematów z zakresu historii ustroju czy państw, ale także stosunkowo nowych dziedzin badawczych, jak dzieje mentalności³².

Mistrzowskie narracje o średniowieczu powszechnym, hurtem przyjęte i zakorzenione także w polskiej historiografii, łączą się z przełomem pomiędzy przednowoczesnością i nowoczesnością w końcu XVIII w. To wówczas powstało instrumentarium ryczałtowych sformułowań na temat średniowiecza, takich jak archaiczność (szczęśliwie przewyżczona przez nowoczesność), zacofanie technologiczne, fanatyzm i ciemnota, nieporadność formalna³³. Z reguły mistrzowska narracja nie ma monopolu na interpretację dziejów. To, co przydarzyło się nie tylko polskiej historiografii w okresie stalinowskim, można określić jako próbę wprowadzenia hegemonalnej narracji mistrzowskiej, która nie tylko miała dyktować własne interpretacje, ale także wykluczać alternatywne³⁴.

6. Kwestia analizy dyskursu historiograficznego

Dyskurs uchodzi za sztandarowe pojęcie przewrotu lingwistycznego, który wśród historyków został przyjęty, łagodnie mówiąc, z rezerwą. Mimo to zagadnienie zastosowania tego pojęcia, coraz bardziej szczegółowo rozpracowywane, ma już pokaźną literaturę w krajach anglosaskich i w Niemczech³⁵. Słowo „dyskurs” rozprzestrzenia się inflacyjnie i staje się niejednoznaczne. Często pod określeniem „analiza dyskursu” nie kryje się nic innego jak analiza grupy tekstów. Mimo to w świetle nowszej literatury poświęconej temu zagadnieniu jego przydatność dla codziennej praktyki badawczej wydaje się oczywista. Według Achima Landwehra dyskurs jest tym, co reguluje możliwości wypowiedzi na temat określonego przedmiotu, co organizuje wypowiedziane i pomyślane. Historyczna analiza tego zjawiska wychodzi od obserwacji, że w określonym momencie dziejowym moż-

32 W. Pohl, *Ursprungserzählungen und Gegenbilder. Das archaische Frühmittelalter*, [w:] *Meistererzählungen...*, s. 23–41, zwłaszcza s. 29 nn.

33 Problem opracował w całym cyklu publikacji O. G. Oexle, m.in.: *Das entzweite Mittelalter*, [w:] *Die Deutschen und ihr Mittelalter. Themen und Funktionen moderner Geschichtsbilder vom Mittelalter*, wyd. G. Althoff, Darmstadt 1992, s. 7–28; *idem*, *Die Moderne und ihr Mittelalter...*, *passim*; *idem*, „Die Statik ist ein Grundzug des mittelalterlichen Bewusstseins”. *Die Wahrnehmung sozialen Wandels im Denken des Mittelalters und das Problem ihrer Deutung*, [w:] *Sozialer Wandel im Mittelalter. Wahrnehmungsformen, Erklärungsmuster, Regelungsmechanismen*, wyd. J. Miethke, K. Schreiner, Sigmaringen 1994, s. 45–70.

34 Por. G. Motzkin, *Das Ende der...*, s. 373.

35 Podstawową literaturę przedmiotu załączają do swych publikacji: A. Landwehr, *Geschichte des Sagbaren. Einführung in die Historische Diskursanalyse*, Tübingen 2001, s. 197–223; F. X. Eder, *Historische Diskurse und ihre Analyse – eine Einleitung*, [w:] *Historische Diskursanalysen. Genealogie, Theorie, Anwendungen*, wyd. F. X. Eder, Wiesbaden 2006, s. 21–23. Niemiecki dorobek w tym zakresie przedstawia J. Kałużny, *Opowiadanie historii...*, s. 40 n.

liwa jest tylko ograniczona liczba wypowiedzi, chociaż od strony językowej istnieje potencjalnie nieskończona ich mnogość. Istotą dyskursu jest regulowanie możliwości wypowiedzi o danym przedmiocie. Dyskurs organizuje wszystko to, co można powiedzieć, pomyśleć, a w konsekwencji i uczynić. Zadaniem historycznej analizy dyskursu jest badanie reguł i regularności, które w nim istnieją, możliwości tworzenia rzeczywistości, jakie ze sobą niesie, jego społeczne zakorzenienie i dziejowe przemiany³⁶.

Rozmaite struktury rzeczywistości i związki przyczynowe powstają w ramach społeczeństwa i kultury. Tworzy się je zawsze w związku z pytaniem, jak one powstają i jak są rozpowszechniane. Analiza historycznego dyskursu oznacza dociekanie, jak powstaje w tej dziedzinie „poznanie”, „prawda”, „wiedza”. Są różne płaszczyzny dyskursu. Historyk w analizie wytworów swojej dziedziny z reguły pomija światopoglądowe i językowe oczywistości, choćby dlatego, że podziela przekonania i nawyki myślowe występujące w fachowej literaturze. Oczywiście nie jest możliwe absolutne zdystansowanie się od własnej tożsamości i normalności. Mimo to istnieje „etnologiczne spojrzenie”, w którym dąży się do analizy norm, wartości i instytucji, a także codziennych obyczajów, dystansu zewnętrznego obserwatora³⁷.

Można za to poddać badaniu dyskursy, które dominują w sferze badawczej. Wiele wyjaśniających modeli uznaje naukę za wewnętrzny system, w zasadzie wolny od pozanaukowych odniesień. Dlatego skupiają się one na normach, wartościach, rywalizacjach i antagonizmach, które określają codzienne realia historyka, natomiast negują lub minimalizują znaczenie kontekstu społecznego dla pracy badawczej. Skala potencjalnego impulsu z zewnątrz ma być według nich określana przez samo środowisko naukowe. W panelu tego rodzaju pogląd prezentował pan prof. Dalewski. Może istotnie środowisko naukowe jest samowystarczalne w kwestii oceny i gradacji wyników pracy albo przydzielania oznak prestiżu, jednak to nie wystarcza przy wyborze problematyki badawczej. Jedną z podstaw pomnażania prestiżu dyscypliny badawczej jest podejmowanie zadań, które preferowane są przez społeczeństwo, a ich znaczenie ma pozanaukowy charakter. Dyskurs społeczny nad aktualnymi problemami, takimi jak kwestia aborcji czy ochrona środowiska, ma wpływ także na dyskurs prowadzony przez historyków. Analiza dyskursu historycznego jest oczywiście tylko jedną z odmian historycznej analizy dyskursu, a zmierza do rozpracowania z jednej strony ogólnych koncepcji i założeń, z drugiej zaś do ujęć, sformułowań i nawyków stylistycznych

36 A. Landwehr, *Geschichte des Sagbaren...*, passim, zwłaszcza s. 9 nn., 103 nn. 169 nn.

37 J. Eichhorn, *Geschichtswissenschaft zwischen Tradition...*, s. 21 nn. Aktualne stanowisko polskiej literatury przedstawia W. Piasek, *Antropologizowanie historiografii polskiej – przypadek pisarstwa historycznego Karola Górskiego*, [w:] *Gra i konieczność...*, s. 219–232, zwłaszcza s. 220 n.

stosowanych w opisie i wszelkich interpretacjach przeszłości. Praktycznie nie do ustalenia jest w niej punkt wyjściowy, nie da się też wyznaczyć podstawy źródłowej³⁸.

Dyskurs nie unosi się swobodnie nad społecznymi realiami, lecz pozostaje w zależności od nich. Co więcej, może być on stosowany instrumentalnie dla osiągnięcia określonych celów³⁹. Produkcja dyskursu jest kontrolowana, selekcyjowana, organizowana i kanalizowana. W każdym społeczeństwie istnieją rozmaite zasady wykluczenia. Określone tematy mogą być zakazane albo mogą być poruszane tylko przez określone osoby. Wyznaczane granice określają różnice między szaleństwem i rozumem. Są budowane jednoznaczne przeciwieństwa, aby można było posługiwać się takimi elementarnymi kategoriami jak prawda i fałsz. Systemy wyłączenia opierają się na instytucjonalnej bazie. W nauce mogą to być wydawnictwa czy towarzystwa naukowe, jednak głównym środkiem kontroli i ograniczenia dyskursu są wewnętrzne procedury środowiska naukowego. Powstać mogą grupy, które uznają określony emblemat dyskursu za powszechnie obowiązujący, wyznający określone „prawdy” i okazujące tym samym przynależność do określonego dyskursu⁴⁰. Historycy mogą ignorować kwestię dyskursu, argumentując swą postawę szczególnym charakterem swej nauki, jednak nie jest to sposób wystarczający na dłuższą metę. Jego badanie staje się bowiem częścią ogólniejszej nauki o społeczeństwie. W zasadzie funkcjonowanie w nauce paradygmatu i dyskursu odbywa się na zbliżonych zasadach.

7. O stanie i perspektywach mediewistyki

Punktem wyjścia dla przyszłej mediewistyki może być tzw. trzecia płaszczyzna wiedzy i rozumienia, która jest sytuowana pomiędzy materialnymi, politycznymi, gospodarczymi albo prawnymi strukturami z jednej strony, a myśleniem i działaniem człowieka z drugiej. Podstawą jest tu samointerpretacja człowieka i doświadczenie obcych. Oba te czynniki kształtowały powstawanie i przemiany w tworzeniu obrazów świata. One też determinowały ich przemiany włącznie z rozpadem i zanikaniem wyobrażeń, takich jak m.in. europejskie widzenie świata⁴¹.

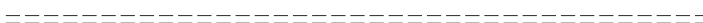
38 J. Eichhorn, *Geschichtswissenschaft zwischen Tradition...*, s. 21 nn.; F. X. Eder, *Historische Diskurse...*, s. 10 nn.

39 M. Foucault, *Die Ordnung des Diskurses*, Frankfurt nad Menem 1994, s. 11–29

40 M. Foucault, *Die Ordnung...*, *passim*; J. Eichhorn, *Geschichtswissenschaft zwischen Tradition...*, s. 25 n.

41 W. Röcke, *Weltbilder – Mentalitäten – kulturelle Praxis. Perspektiven einer interdisziplinären Mediävistik*, [w:] *Mittelalter und Moderne...*, s. 3–13. Szersza wersja znajduje się w „Mittel-lateinisches Jahrbuch”, t. 31, 1996, s. 21–37.

NOWOŻYTNOŚĆ



PANEL I



HISTORIOGRAFIA 18 LAT
NIEPODLEGŁEJ

DR HAB.
JOLANTA CHOIŃSKA-MIKA
UNIWERSYTET WARSZAWKI

System polityczny XVI-XVIII wiek – stan badań po 1989 r.

Organizatorzy konferencji obarczyli mnie nadzwyczaj trudnym (a przynajmniej takim okazało się być w praktyce) zadaniem wprowadzenia do dyskusji na temat stanu badań i najnowszej historiografii, podejmujących temat systemu politycznego nowożytnej Polski. Na wstępie wypada zadać, fundamentalne dla dalszych rozważań, pytanie o definicję pojęcia system polityczny. Należy precyzyjnie określić, co w realiach I Rzeczypospolitej się pod nim rozumie. Rozstrzygnięcie tej kwestii pozwoli wytyczyć pole moich zainteresowań, a także wskazać nurty badawcze, które chciałabym państwu zaprezentować. Na użytek naszego spotkania przyjąłabym założenie, że system polityczny to z jednej strony pewna struktura, oparta na powiązanych ze sobą instytucjach ustrojowych, z drugiej zaś wszystkie zjawiska istniejące obok instytucji: mechanizmy i praktyka polityczna, słowem – wszystko, co się w przestrzeni publicznej, na różnych poziomach, rzeczywiście działo. Przytoczona definicja, skądinąd bardzo ułomna, porządkuje nieco nadzwyczaj rozległą materię, a jej ogólność pozwala pomieścić różnorodne doświadczenia, a nawet pojedyncze fenomeny staropolskiego życia publicznego.

W obszarze moich zainteresowań powinny znaleźć się nadzwyczaj różnorodne nurty badawcze: w pierwszym rzędzie prace dotyczące sejmu, sejmików, instytucji monarchy, a także podejmujące problematykę pozainstytucjonalnych struktur i zjawisk w życiu publicznym – klienteli, politycznego

patronatu, awansu wojska do roli czwartej siły politycznej. Przedmiotem uwagi należałoby uczynić również studia nad formami aktywności publicznej obywateli jak konfederacje i zjazdy oraz prace dotyczące elit politycznych, zarówno funkcjonujących na poziomie centralnym, ogólnopaństwowym, jak i lokalnych, oddziałujących jedynie na życie swojego województwa czy ziemi.

Sformułowana definicja obejmuje również normy prawne regulujące funkcjonowanie poszczególnych obszarów państwa, a także praktykę komunikacji społecznej, formy kontaktu władza centralna/centrum – obywatele. System polityczny to również, a może przede wszystkim, ludzie, działający w konkretnych instytucjach, sytuacjach, realizujący konkretne cele, wybierający w danym momencie te, a nie inne środki służące ich osiągnięciu.

W istocie lista tematów związanych z funkcjonowaniem systemu politycznego jest znacznie dłuższa. Warto choćby zastanowić się nad finansowymi podstawami państwa, gdyż kwestie te miały zasadniczy wpływ na jakość działania wszelkich instytucji i struktur. Przykłady podobnie ważnych wątków badawczych można mnożyć, wydłużając i tak już długą listę¹.

Z racji moich osobistych zainteresowań, znacznie łatwiej jest mi omawiać badania dotyczące XVI i XVII stulecia; nie czuję się natomiast na tyle kompetentna, by rzetelnie ocenić historiografię XVIII w. Pozostawię więc to zadanie specjalistom uczestniczącym w konferencji, ograniczając się do kilku ogólnych i siłą rzeczy powierzchownych refleksji.

Po tych wyjaśnieniach, wypada zacząć od generalnej uwagi, że w ostatnim osiemnastoleciu poczyniono bardzo wiele dla poznania staropolskiego systemu politycznego, zdefiniowanego już przeze mnie. Różnorodność studiów monograficznych, wielość wątków podejmowanych przez badaczy jest niewątpliwie bardzo pozytywną cechą najnowszej historiografii. Łatwo oczywiście, co zrozumiałe, wskazać tematy częścię eksplorowane i kwestie, które z rozmaitych powodów (choćby ograniczeń źródłowych) rzadziej są przedmiotem analiz.

Innym wyróżnikiem jest zdecydowana przewaga badań monograficznych o dość wąsko zakreślonych granicach przestrzennych lub chronologicznych. Nie jest to z mojej strony zarzut, ale konstatacja wyraźnie widocznej tendencji. Wynika ona z uświadomienia sobie przez wielu badaczy, jak wiele obszarów życia politycznego dawnych epok pozostawało w niedalekiej jeszcze przeszłości poza obszarem zainteresowań i analiz badawczych, a także

1 Powinny się na niej znaleźć choćby kwestie związane z historią idei, ideologią, myślą polityczną oraz tematy podejmujące problematykę oddziaływania innych państw na życie polityczne Rzeczypospolitej, co wydaje się szczególnie istotne dla XVIII stulecia. Nie wolno też zapominać, że funkcjonowanie systemu politycznego zależało również od stanu finansowego państwa, pomysłów na sfinansowanie planów politycznych i ich realizacji.

z odejścia od powszechnej wśród historyków (jeszcze kilka dekad wstecz) skłonności do kreowania, opartych jedynie na założeniach teoretyczno-metodologicznych modeli dziejów. W ostatnich latach nastąpił wyraźny zwrot historyków ku źródłom². Powoduje to, że badacze starają się unikać ogólnych konkluzji nie popartych pogłębioną analizą materiału źródłowego.

Prace o charakterze przekrojowym, opisujące wybrane zjawiska w dłuższej perspektywie czasowej, np. rządów jednej dynastii, mają również bardzo mocny źródłowy fundament. Tytułem przykładu warto przywołać studia Urszuli Augustyniak³ dotyczące różnorodnych aspektów funkcjonowania instytucji monarchy, Edwarda Opalińskiego⁴ poświęcone kulturze politycznej w czasach Wazów czy Andrzeja Rachuby o litewskim parlamentarystyce⁵.

Nie sposób jednak nie zauważyć, że w naszych pracach powstrzymujemy się od zadawania pytań zasadniczych, jak choćby, dlaczego system, który dość sprawnie funkcjonował i sprawdzał się w działaniu przez cały XVI w., w następnym stuleciu zaczął się psuć, aż wreszcie stracił wydolność. Z tym problemem próbuje zmierzyć się Jan Dziegielewski w artykule poświęconemu procesowi dekompozycji ustroju Rzeczypospolitej⁶, podsumowującemu przemyślenia i hipotezy obecne we wcześniejszych pracach badacza⁷. Przedstawione przez autora opinie oraz oceny powinny, moim zdaniem, inspirować do poważnej dyskusji, której jak dotąd nie wywołały.

Warto zauważyć, że przy olbrzymiej różnorodności tematycznej cechującej badania ostatnich dwóch dekad, coraz częściej jest w nich obecny, nie tyle nowy, co raczej zapomniany, wątek tradycji republikańskiej oraz idei konstytucjonalizmu. W najnowszych pracach zwraca się większą uwagę na walory etosu republikańskiego, dostrzegając pozytywne cechy systemu oraz mechanizmów życia politycznego I Rzeczypospolitej.

Przewartościowanie ocen dotyczy nawet pojedynczych rozwiązań, czego przykładem mogą być sądy na temat dość powszechnie stosowanej w drugiej połowie XVII w. praktyki limitowania sejmikowych obrad. Uznawana w klasycznych pracach Henryka Olszewskiego za przejaw zepsucia

2 Co jednak nie spowodowało wzmożonego zainteresowania publikacją źródeł.

3 Zob.: U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy”. Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Warszawa 1999.

4 Zob.: E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku 1587–1652. Między głosowaniem większościowym a liberum veto*, Warszawa 2001.

5 Zob.: A. Rachuba, *Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym Rzeczypospolitej w latach 1569–1763*, Warszawa 2002.

6 Zob.: J. Dziegielewski, *Procesy destrukcyjne w ustroju mieszanym [w:] Dziedzictwo Pierwszej Rzeczypospolitej w doświadczeniu politycznym Polski i Europy*, Nowy Sącz 2005.

7 *Idem*, *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992; *idem*, *Magnaci a senat w Rzeczypospolitej końca XVI – pierwszej połowy XVII wieku [w:] Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. J. Urwanowicz, Białystok 2003.

systemu parlamentarnego i osłabienia autorytetu władzy monarszej limita, w najnowszej historiografii interpretowana jest jako dowód elastyczności i dostosowywania się instytucji do nowych wyzwań epoki⁸.

W tym miejscu chciałabym złożyć hołd osobie, której stan zdrowia uniemożliwia już czynne uczestnictwo w konferencjach, a której zasług dla przywracania pamięci o prawnoustrojowym dziedzictwie Królestwa Polskiego, nie sposób przecenić – pani prof. Annie Sucheni-Grabowskiej⁹. Część z nas tu obecnych miała zaszczyt współpracować z panią profesorem, niestrudzoną propagatorką tradycji politycznych dawnej Polski. I to ona zaciekała nas swoim sposobem patrzenia na dziedzictwo epoki wczesnonowożytnej – szlachecką aktywność, myślenie o państwie i staropolski konstytucjonalizm.

W podobnym nurcie refleksji historycznej do prac Sucheni-Grabowskiej należy umieścić prace Wacława Uruszczaka¹⁰, zwłaszcza opublikowane w ostatnich latach, a także teksty Ewy Dubas-Urwanowicz oraz przywoływanego już Jana Dziegielewskiego.

Gdyby liczba opublikowanych monografii była głównym miernikiem oceny stanu badań oraz wskaźnikiem zainteresowań badawczych naszego „nowożytniczego” środowiska, należałoby stwierdzić, że relatywnie najlepiej zbadanym stuleciem jest XVII w. Lista prac dotyczących tego okresu jest imponująca. Wyraźnie ożywiły się studia nad XVIII stuleciem, co z pewnością można wiązać z otwarciem archiwów w byłym ZSRR. Ponieważ przez wiele dziesięcioleci badacze zajmujący się XVIII w. skazani byli głównie na źródła z archiwów polskich, uzupełniane (o ile była możliwość wyjazdu na kwerendę) o materiały zachowane w archiwach niemieckich, francuskich, austriackich czy angielskich, siłą rzeczy bardzo wiele problemów nie doczekało się w przeszłości rzetelnej analizy. Mimo jednak szybkiego postępu badań nad tym trudnym stuleciem, czego dowodem są prace Jerzego Michalskiego, Marii Czeppe, Łukasza Kądzieli, Zofii Zielińskiej

8 Zob.: W. Kriegseisen, *Samorząd szlachecki w Małopolsce w latach 1669–1717*, Warszawa 1989; J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998; eadem, *Między społeczeństwem szlacheckim a władzą. Problemy komunikacji, społeczności lokalnej, władza w epoce Jana Kazimierza*, Warszawa 2002.

9 Spośród licznych prac badaczki wymienię najważniejsze z opublikowanych w ostatnim dziesięcioleciu: A. Sucheni-Grabowska, *Obowiązki i prawa królów polskich w opiniach pisarzy Odrodzenia* [w:] *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV–XVIII wieku*, Warszawa 1994; eadem, *Rola mandatu poselskiego w dawnej Polsce na tle porównawczym* [w:] *Między polityką a kulturą*, red. C. Kukło, Warszawa 1999; eadem, *Wolność i prawo w staropolskiej koncepcji państwa*, „Arcana”, 2001, nr 2, s. 117–132.

10 Zob.: Wacław Uruszczak, *Zasada lex est rex w Polsce XVI wieku*, „Sobótka” 1993, z. 2–3; idem, *Monarchia Jagiellonów państwem konstytucyjnym* [w:] *Dziedzictwo Pierwszej Rzeczypospolitej...*, Nowy Sącz 2005; idem, „Sejm walny wszystkich państw naszych”. *Sejm w Radomiu z 1505 roku i konstytucja „Nihil novi”*, „Czasopismo Prawno – Historyczne”, t. 57 (2005), z. 1, s. 11–25.

i Urszuli Kosińskiej¹¹, nadal istnieje szereg obszarów, kwestii badawczych oraz dyskusji, w których głosem „najnowszej historiografii” pozostają nadal prace Władysława Konopczyńskiego¹² czy Waleriana Kalinki¹³. Nawet postronny obserwator z łatwością zauważy, że w najnowszej historiografii XVIII stulecia zarysowuje się wyraźny podział na dwa nurty badawcze (czasy saskie – czasy stanisławowskie) oraz szkoły historyczne, różniące się nie tylko uniwersytecką afiliacją swoich przedstawicieli, ale również perspektywą, podejściem do analizowanych zjawisk¹⁴.

Epoka Stanisława Augusta Poniatowskiego, podobnie jak to miało miejsce w przeszłości, budzi większe zainteresowanie historyków niż lata unii polsko-saskiej, co jednak nie oznacza, że rządy ostatniego władcy I Rzeczypospolitej zostały już wnikliwie rozpoznane.

Na tym tle znacznie słabiej wypadają badania nad wiekiem XVI – po 1989 r. powstało zaledwie kilka prac podejmujących problem szeroko rozumianego systemu i życia politycznego, zarówno formy jak i praktyki¹⁵. Można śmiało rzec, że stulecie XVI czeka na ponowne odkrycie przez historyków.

Ważnym nurtem badań są konsekwentnie rozwijane przez różne ośrodki akademickie studia nad dziejami parlamentaryzmu. Efektem tego jest długa lista tytułów monografii sejmowych i sejmikowych¹⁶. Monografie

11 Wymienię jedynie tytułem przykładu prace, dziękując jednocześnie pani prof. Zofii Zielińskiej za cenne wskazówki: J. Michalski, *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza. Maby i konfederaci barscy*, Wrocław 1995; *idem*, *Studia historyczne z XVIII i XIX w.*, t. 1–2, red. W. Kriegseisen, Z. Zielińska, Warszawa 2007; M. Czeppa, *Kamaryla pana z Dukli. Kształtowanie się obozu politycznego Jerzego Augusta Mniszcha 1750–1763*, Warszawa 1998; Ł. Kądziała, *Między zdradą a służbą Rzeczypospolitej. Fryderyk Moszyński w latach 1792–1793*, Warszawa 1993; Z. Zielińska, „O sukcesji tronu w Polsce” 1787–1790, Warszawa 1991; U. Kosińska, *Sejm 1719–1720 a sprawa ratyfikacji traktatu wiedeńskiego*, Warszawa 2003.

12 Zob.: W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 1–2, Warszawa 1936–1938.

13 Zwłaszcza prace poświęcone problematyce sejmów czasów Stanisława Augusta, na czele z monumentalnym dziełem o Sejmie Wielkim: W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. 1–3, Lwów 1880–1888.

14 Najbardziej wyraźny jest podział na szkołę toruńską i szkołę warszawską.

15 Zob.: E. Dubas-Urwanowicz, *Koronne zjazdy szlacheckie w dwóch pierwszych bezkrólewich po śmierci Zygmunta Augusta*, Białystok 1998; A. Sucheni-Grabowska, *Prymasi XVI stulecia w polskim systemie parlamentarnym [w:] Prymasi i prymasostwo w dziejach państwa i narodu polskiego*, red. W. J. Wysocki, Warszawa 2002; P. Rybak, *Zjazd w Steżycy (maj – czerwiec 1575 r.) na tle drugiego bezkrólewia*, Toruń 2002; W. Polak, *O dobro wspólne i egzekucję praw. Sejm 1565 r. w Piotrkowie*, Toruń 2004.

16 W maju 1992 r. odbyło się w Warszawie sympozjum, poświęcone podsumowaniu stanu badań nad dziejami parlamentaryzmu. Referenci omawiali dorobek historiografii polskiej od 1914 r. Materiały z sympozjum zostały opublikowane przez Wydawnictwo Sejmowe w 1995 r. Zob.: *Parlamentaryzm w Polsce we współczesnej historiografii*, red. J. Bardach, W. Sudnik, Warszawa 1995. Stan badań nad dziejami staropolskiego parlamentaryzmu podsumowują teksty: W. Uruszczak, *Suum cuique tribuere. Dwa stulecia badań nad Sejmem polskim za panowania ostatnich Jagiellonów (1506–1572)*, *ibidem*, s. 55–73; A. Filipczak-Kocur, J. Seredyka, *Stan badań nad dziejami parlamentaryzmu polskiego w latach 1573–1647 i postulaty*, *ibidem* s. 74–87; S. Ochmann-Stanisławska, *Uwagi o badaniach nad Sejmem w okresie panowania Jana Kazimierza Wazy*, *ibidem*, s. 88–93; K. Matwijowski, *Badania nad parlamentaryzmem polskim w czasach Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego*, *ibidem*, s. 94–99; A. B. Zakrzewski, *Sejmiki Wielkiego Księstwa Litewskiego (połowa XVI – koniec XVIII w.)*,

sejmowe to w olbrzymiej większości, ujęte w pewien konstrukcyjny schemat, omówienia konkretnych sejmów. Ich autorzy koncentrują się na opisie przebiegu zjazdu, poczynając od przedstawienia sytuacji politycznej w przededniu sejmowych obrad i powodów, które zadecydowały o zwołaniu parlamentu, poprzez opis kampanii sejmikowej i kolejnych faz sejmowej debaty aż po uchwalenie konstytucji lub bezowocne rozejście się zgromadzenia. Dodatkowym, niezwykle cennym elementem tych monografii są znajdujące się w nich spisy posłów i senatorów uczestniczących w obradach, niekiedy ze wskazaniem, który z nich wotował, a który przyjechał już po wotowaniu itd. Przywoływane prace, oparte na bardzo rzetelnej kwerendzie archiwalnej, udzielają odpowiedzi przede wszystkim na pytanie „jak było?”, na tyle oczywiście, na ile pozwala stan źródeł. Autorom udaje się niekiedy rozpoznać układy w obu parlamentarnych izbach a także elementy gry politycznej w trakcie debaty. Do omawianego nurtu należy zaliczyć opublikowane w ostatnich dwóch dekadach monografie sejmów: 1565¹⁷, 1597 i 1598¹⁸, 1624¹⁹, 1633²⁰, 1637²¹, 1653²², 1667 i 1668²³, 1669²⁴, 1673²⁵, 1778²⁶. Największym zainteresowaniem historyków cieszyły się do tej pory zgromadzenia sejmowe z okresu panowania Zygmunta III Wazy – tylko pięć sejmów (na 37, które się odbyły) nie posiada jeszcze swojej monografii. Dość dobrze zostały opracowane też sejmy doby Jana Kazimierza – osobne monografie posiada aż 12 (na 20) sejmów²⁷. Cennym uzupełnieniem powyższych studiów jest dwutomowe dzieło Stefanii Ochmann-Staniszeńskiej i Zygmunta Staniszeńskiego²⁸. Część pierwsza to rzetelne kalendarium, streszczające prze-

ibidem, s. 100–106; Z. Zielińska, *Sejmy polskie z lat 1764–1786*, *ibidem*, s. 107–116; W. Filipczak, *Uwagi o funkcjonowaniu „wolnych” sejmów okresu Rady Nieustającej (1778–1786)*, *ibidem*, s. 117–125; podobne cele przyświecały twórcom pracy: *Parlamentarzyści polscy od XVI do XX wieku*, red. J. Seredyka, Opole 1999.

17 Zob.: W. Polak, *O dobro wspólne...*, Toruń 2004.

18 Zob.: J. Rzońca, *Sejmy z lat 1597 i 1598*; cz. 1, *Bezowocny sejm z 1597 roku*, Opole 1989; *idem*, *Ostatni sejm Rzeczypospolitej w XVI wieku*, Opole 1993.

19 Zob.: J. Dorobisz, *Sejm nadzwyczajny z 1624 r.*, Opole 1994.

20 Zob.: Z. Szczerbik, *Sejm koronacyjny Władysława IV*, b.m.w., 2001.

21 Zob.: R. Kołodziej, *Pierwszy sejm z 1637 r.*, Toruń 2003.

22 Zob.: T. Ciesielski, *Sejm brzeski 1653 r. Studium z dziejów Rzeczypospolitej w latach 1652–1653*, Toruń 2003.

23 Zob.: M. Matwijów, *Ostatnie sejmy przed abdykacją Jana Kazimierza 1667 i 1668*, Wrocław 1992.

24 Zob.: M. Chmielecka, *Sejm elekcyjny Michała Korybuta Wiśniowieckiego 1669 roku*, Warszawa 2006.

25 Zob.: L. A. Wierzbicki, *O zgodę w Rzeczypospolitej. Zjazd warszawski i sejm pacyfikacyjny 1673 r.*, Lublin 2005.

26 Zob.: W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, Warszawa 2000.

27 Licząc oczywiście także prace powstałe przed 1989 r.

28 Zob.: S. Ochmann-Staniszeńska i Z. Staniszeński, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy*, t. 1–2, Wrocław 2000.

bieg kolejnych sejmów, druga zaś jest próbą przedstawienia węzłowych problemów parlamentarnej praktyki – począwszy od opisu organizacji i techniki pracy sejmku, poprzez analizę statusu posła (w tym zakresu poselskiego mandatu) oraz zagadnienia związane z inicjatywą ustawodawczą, aż po sejmową konkluzję i sposób publikacji konstytucji. Uboższy kwestionariusz badawczy ma praca Sybilli Hołdys, poświęcona praktyce sejmowej za panowania Władysława IV²⁹. Ekstraordynaryjne zgromadzenia czasów władysławowskich zostały omówione przez Przemysława Paradowskiego³⁰.

Niezwykle cennym uzupełnieniem przywołanych prac, pogłębiającym naszą znajomość realiów staropolskiego sejmowania, jest studium Jana Dziegielewskiego *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej czasów Władysława IV*³¹. Badacz próbuje rozstrzygnąć w nim, jaki charakter miały przeobrażenia dokonujące się w sejmie lat 30. i 40. XVII stulecia. Stara się odtworzyć podział sił i fakcyjnych wpływów w izbie poselskiej, relacje pomiędzy sejmującymi stanami, a także wpływ sejmików na poczynania sejmku walnego; analizuje moc partykularnych instrukcji i poselskiego poruczenia oraz zakres parlamentarnego mandatu. Rozważania Dziegielewskiego dość klarownie ukazują ewolucję sejmowych mechanizmów, a zwłaszcza zachwianie równowagi pomiędzy izbą poselską a senatem i niszczenie harmonii, która była jednym z elementów konstytuujących mieszaną formę rządu.

Funkcjonowanie sejmku srebrnego wieku, czyli okresu 1587–1652, omawia Edward Opaliński³². Podtytuł pracy *Między głosowaniem większościowym a liberum veto* sugeruje, że najważniejszym wątkiem rozprawy jest staropolski *modus concludendi* – sposób podejmowania decyzji. Faktycznie jednak książka Opalińskiego obejmuje znacznie szerszy wachlarz zagadnień, w tym niezwykle ciekawe refleksje na temat stosunku szlachty do instytucji parlamentu.

Lektura pracy nie pozostawia jednak wątpliwości, że najpoważniejszą zmianą, jakiej doświadczył staropolski parlamentaryzm doby Wazów była reinterpretacja zasady zgody wszystkich, stanowiącej przez wiele lat fundament sejmowego *modus deliberandi*, czego objawem był gwałtowny wzrost znaczenia jednostkowej kontradykcji.

Zjawisko to, określane potocznie jako zwyczajstwo *liberum veto*, stało się z czasem, negatywnym symbolem staropolskiego parlamentaryzmu.

29 Zob.: S. Hołdys, *Praktyka parlamentarna za panowania Władysława IV*, Wrocław 1991.

30 Zob.: P. Paradowski, *W obliczu „nagłych potrzeb” Rzeczypospolitej. Sejmy ekstraordynaryjne za panowania Władysława IV Wazy*, Toruń 2005.

31 Zob.: J. Dziegielewski, *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992.

32 Zob.: E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku 1587–1652*, Warszawa 2001.

Świadomość postępującego rozkładu systemu i sejmowej praktyki ostatnich dekad XVII w. nie powinna jednak przesłaniać obrazu całości. Dlatego budzi wątpliwości sformułowana przez Wojciecha Kriegseisena ocena blisko dwóch wieków działalności parlamentu Rzeczypospolitej zawarta w podtytule do opublikowanej przezeń w 1995 r. syntezy dziejów sejmu³³. Sądzę, że pojęcie „kryzys sejmu” odnosić się może do stulecia XVIII, a zwłaszcza do doby rządów Augusta III, kiedy na skutek bezowocnego rozchodzenia się i zrywania obrad, nastąpił paraliż ustawodawczy państwa. Sejmy doby pierwszych Wazów, choć często burzliwe, w większości dochodziły do skutku.

W ostatnim dwudziestoleciu podejmowano również studia nad instytucją senatu, ukazując go z bardzo różnych perspektyw³⁴. Pozwolę sobie w tym miejscu przywołać dwa całkowicie odmienne studia: Janusza Dąbrowskiego³⁵ i Leszka Kieniewicza³⁶. Pierwsza z wymienionych prac ukazuje senat jako stan sejmujący za Jana Kazimierza. Autor dokładnie omawia aktywność poszczególnych senatorów, ich frekwencję oraz rolę podczas parlamentarnych debat. Wątków tych próżno by szukać w książce Kieniewicza. Jest w niej natomiast refleksja nad doświadczeniami politycznymi senatorów i senatu w drugiej połowie XVI w., a także nad ewolucją senatorskich postaw pod wpływem tych doświadczeń. Autorowi udało się pokazać niezwykle znamienne, jak miało się z czasem okazać, zmianę metod działania Panów Rad – budowanie politycznych powiązań ze szlachtą, zależności o coraz wyraźniej klientalnym charakterze. Rozważania Kieniewicza wiodą do bardzo ciekawej konkluzji, że najbardziej pożądanym (z punktu widzenia racji państwa) zjawiskiem byłoby przekształcenie senatu w odrębny dziedziczny stan.

Monografie sejmikowe³⁷, podobnie jak opracowania sejmów, pisane są według przyjętego niemal powszechnie schematu. Sądzę, że najsilniejszą ich stroną jest opis samej instytucji sejmiku i okręgu sejmikowego. Znacznie słabszą – przedstawienie poglądów i stanowisk sejmików wobec różnych problemów, np. miast i mieszczaństwa, króla itd. Przytaczanie obok

33 Zob.: W. Kriegseisen, *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763 roku). Geneza i kryzys władzy ustawodawczej*, Warszawa 1995.

34 Zob.: A. Kamler, *Od szkoły do senatu: wykształcenie senatorów w Koronie w latach 1501–1586*, Warszawa 2006.

35 Zob.: J. S. Dąbrowski, *Senat Koronny: stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, b.m.w. 2000.

36 Zob.: L. Kieniewicz, *Senat za Stefana Batorego*, Warszawa 2000.

37 Zob.: D. Bogdan, *Sejmik Warmiński w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, 1994; Z. Naworski, *Sejmik generalny Prus Królewskich. Organizacja i funkcjonowanie na tle systemu zgromadzeń stanowych prowincji*, Toruń 1992; M. Ujma, *Sejmik lubelski 1572–1696*, Warszawa 2003; J. Ternes, *Sejmik chełmski za Wazów (1587–1668)*, Lublin 2004; R. Kozyrski, *Sejmik szlachecki ziemi chełmskiej 1648–1717*, Lublin 2006 oraz artykuły A. Lityńskiego, m.in.: *Sejmiki ziemskie w dawnej Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” t. 48, z. 1–2, s. 47–62; W. Kriegseisen, *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991.

siebie opinii, wypowiedzianych przez brać szlachecką przed różnymi sejmami, dowodzi jedynie różnorodności bądź jednolitości sądów w badanym okresie czasu. Nie tłumaczy natomiast, dlaczego w konkretnym momencie sejmik zajął takie a nie inne stanowisko. Nie wyjaśnia również jakie czynniki, okoliczności, osoby itp. miały wpływ na podjęcie konkretnej uchwały. W historiografii dominuje ujęcie instytucjonalne, a przecież sejmik to grupa ludzi – powiązanych ze sobą koligacjami rodzinnymi, trwałymi lub okazjonalnymi sojuszami itp. Próbowałam z tej perspektywy przedstawić sejmiki mazowieckie za Wazów w książce pod tym właśnie tytułem (*Sejmiki mazowieckie za Wazów*), choć olbrzymie luki źródłowe uniemożliwiły mi pełną realizację zamierzeń. Bardzo ciekawy obraz funkcjonowania systemu parlamentarnego na kresach Rzeczypospolitej przedstawił ostatnio Karol Mazur³⁸. Jego praca o sejmikach Wołynia i Ukrainy, imponuje nie tylko różnorodnością wątków, ale przede wszystkim wnosi nowe ustalenia do naszej wiedzy na temat roli mechanizmów oraz instytucji ustrojowych demokracji szlacheckiej w procesach integracji państwa i politycznej wspólnoty.

Rozwijające się równolegle do badań nad sejmem walnym i sejmikami koronnymi, studia nad parlamentaryzmem litewskim ograniczają się na razie do kilku wątków, co poświadczają prace Andrzeja Zakrzewskiego³⁹ i Henryka Lulewicz⁴⁰. Uzupełnia je przywoływana wcześniej synteza pióra Andrzeja Rachuby⁴¹.

W szerokim nurcie badań nad systemem politycznym, w tym także nad staropolskim parlamentaryzmem, mieszczą się prace, których autorzy dotyczą zagadnienia bezkrólewia – sytuacji nadzwyczajnej, w obliczu której nie tylko elity polityczne i obywatele, a także działające w czasie *regnum* instytucje, musiały znaleźć swoje miejsce, zagospodarować przestrzeń publiczną powstałą po śmierci władcy i automatycznym wygaśnięciu przypisanych doń prerogatyw. W dawniejszej historiografii dominował

38 Zob.: K. Mazur, *W stronę integracji. Sejmiki Wołynia i Ukrainy w latach 1569–1648*, Warszawa 2006.

39 Zob.: A. Zakrzewski, *Sejmiki Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI–XVIII w.* [w:] *Ustrój i funkcjonowanie – sejmik trocki*, Warszawa 2000; Autor ma w swoim bogatym dorobku pokaźną liczbę artykułów monograficznych; por.: idem, *Marszałek powiatowy Wielkiego Księstwa Litewskiego marszałkiem sejmikowym (XVI–XVIII w.)* [w:] *Parlament, prawo, ludzie. Studia ofiarowane Profesorowi Juliuszowi Bardachowi w sześćdziesięciolecie pracy twórczej*, Warszawa 1996; idem, *Ograniczenie przez sejmiki Wielkiego Księstwa Litewskiego monarszego prawa mianowania urzędników sądowych, XVII–XVIII w.* [w:] *Lietuvos valstybe XII–XVIII a.*, Vilnius 1997, s. 173–184.

40 Szczególnie cenna jest edycja litewskich źródeł parlamentarnych przygotowana przez badacza. Por.: *Akta zjazdów stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. 1, *Okresy bezkrólewia (1572–1576, 1586–1587, 1632, 1648, 1696–1697, 1706–1709, 1733–1735, 1763–1764)*, Warszawa 2006.

41 Zob.: A. Rachuba, *Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym Rzeczypospolitej w latach 1569–1763*, Warszawa 2002.

niezbyt korzystny obraz *interregnum*. Nawet Stanisław Płaza⁴², doceniając konstruktywny dorobek pierwszego bezkrólewia, oceniał negatywnie rozbudzenie aktywności politycznej szlachty, uznając decentralizację życia politycznego w czasie *interregnum* jako przyczynę kryzysu w latach późniejszych. Inną perspektywę proponują w swych pracach: Ewa Dubas-Urwanowicz i Jan Dziegielewski⁴³.

Cały czas prowadzone są studia nad elitami politycznymi, choć sam termin jest bardzo różnorodnie definiowany⁴⁴. Charakter dostępnego materiału źródłowego powoduje, że uwaga badaczy koncentruje się wokół prominentów staropolskiej sceny politycznej, brakuje natomiast studiów, poświęconych elitom lokalnym, działaczom i przywódcom, których głównym polem aktywności była scena wojewódzka oraz poselska izba. Ten wątek podjął w swoich badaniach, przedwcześnie zmarły Wojciech Sokołowski, a ostatnio Jarosław Stolicki⁴⁵.

Problem postępującej aktywizacji politycznej wojska w życiu publicznym Rzeczypospolitej oraz ustrojowe konsekwencje tego procesu obszernie omówił Jerzy Urwanowicz⁴⁶, formułując wiele tez pozwalających lepiej zrozumieć przywoływany już proces dekompozycji mieszanej formy rządu.

Równoległe do wymienionych powyżej, pojawił się w najnowszej historiografii nowy nurt badań – studia nad publiczną przestrzenią, rytuałem, gestem i ceremoniałem⁴⁷, ukazujące społeczno-kulturowy wymiar staropolskiego życia politycznego.

W latach 90. Antoni Mączak, inspirowany badaniami historyków zachodnioeuropejskich, zainicjował bardzo ciekawy nurt badań nad klientelą i systemem patronatu⁴⁸.

42 Zob.: S. Płaza, *Wielkie bezkrólewia*, Warszawa 1988.

43 Zob.: E. Dubas-Urwanowicz, *Koronne zjazdy szlacheckie w dwóch pierwszych bezkrólewiach po śmierci Zygmunta Augusta*, Białystok 1998; J. Dziegielewski, *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje 1573–1674*, Pułtusk 2003.

44 Co udowadnia lektura tekstów, będących pokłosiem konferencji w Białymstoku w 2002 r., opublikowanych w tomie pt. *Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. Jerzy Urwanowicz, Białystok 2003; *Faworyci i opozycjoniści. Król a elity polityczne w Rzeczypospolitej XV–XVIII wieku*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, Kraków 2006.

45 Zob.: W. Sokołowski, *Politycy schyłku złotego wieku. Małopolscy przywódcy szlachty i parlamentarzysty w latach 1574–1605*, Warszawa 1997; J. Stolicki, *Wobec wolności i króla. Działalność polityczna szlachty ruskiej, ukraińskiej i wołyńskiej w latach 1673–1683*, Kraków 2007.

46 Zob.: J. Urwanowicz, *Wojskowe „sejmiki”: koła w wojsku Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Białystok 1996; *idem, Wojsko Rzeczypospolitej wobec polityki (na tle postaw armii europejskich)* [w:] *Dziedzictwo...*, Nowy Sącz, 2005, s. 25–39.

47 Zob.: A. Borowski, *Wymowa sejmowa w Polsce w latach 1550–1584* [w:] *Cracovia litterarum. Kultura umysłowa i literacka Krakowa i Małopolski w dobie Renesansu*, Wrocław 1991; *Theatrum ceremoniale na dworze królów i książąt polskich*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, Kraków 1999; A. Borowski, *Wymowa sejmowa w Polsce w latach 1550–1584* [w:] *Cracovia litterarum...*, Wrocław 1991.

48 Zob.: A. Mączak, *Klientela: nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie*, b.m.w. 1994; *idem,*

Moim celem nie jest przytaczanie pełnej listy prac poświęconych systemowi władzy w ostatnich dwóch dekadach – rolę tę znakomicie spełniają bibliografie, także elektroniczne.

Mam nadzieję, że niewymienieni z nazwiska koleżanki i koledzy, wybaczą mi selektywną prezentację.

Na zakończenie, zamiast podsumowania, chciałabym w punktach przedstawić kilka uwag:

1. Badania nad staropolskim parlamentaryzmem niewątpliwie są, nie tylko ważnym, ale i najbardziej efektywnie rozwijanym nurtem w historiografii, czego efektem jest dość dobra znajomość parlamentarnych zwyczajów i procedur. Znamy również przebieg wielu parlamentarnych debat, szczególnie w izbie poselskiej. Nadal jednak nie jesteśmy w stanie poznać „parlamentarnej kuchni” – odpowiedzieć na pytania, jak działały powoływane przez sejm deputacje i komisje, jaka była skuteczność inicjatyw ustawodawczych, czy też, jaka była skuteczność działań poselskich. Ciągłe nie możemy zidentyfikować postaci, które badacze angielskiego parlamentaryzmu określają jako *men of business*. Nie interesuje nas też studiowane przez zachodnią historiografię zagadnienie wczesnonowożytnego lobbyingu w parlamencie;

2. Choć panowanie Zygmunta III należy do lepiej poznanych okresów historycznych, ewidentnie słabym punktem badań są pierwsze lata rządów młodego Wazy. W historiografii nadal obowiązuje wizja ukształtowana w pierwszych dekadach XX stulecia przez Kazimierza Lepszego. Niezbędne wydaje się zwłaszcza zweryfikowanie sądów na temat relacji Zygmunta III z Habsburgami, podejmowanych przezeń (czy rzeczywiście?) prób kupczenia polską koroną i wiele innych kwestii;

3. Dobrze rozwija się nurt badań nad systemem klientalnym, choć widać wyraźnie różnice w ocenie samego zjawiska – badacze zajmujący się konkretnymi falcjami traktują je jako naturalny komponent życia politycznego⁴⁹, podczas gdy historycy zajmujący się funkcjonowaniem systemu politycznego, dostrzegają w nich element dekomponujący system⁵⁰. Warto też zastanowić się, czy układy i mechanizmy, dostrzegane na poziomie wielkich falcji (Radziwiłłów, Zamoyskich), mają swoje lustrzane odbicie

Nierówna przyjaźń: układy klientalne w perspektywie historycznej, 2003; U. Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła. Mechanizmy (1585–1640)*, Warszawa 2001; *eadem*, *W służbie hetmana i Rzeczypospolitej. Klientela wojskowa Krzysztofa*, Warszawa 2004.

49 Taką postawę zajmują: Urszula Augustyniak i Wojciech Tygielski.

50 Pogląd ten obecny jest w niemal wszystkich pracach Jana Dziegielewskiego. Podzielał jego opinię.

w działaniach „magnatów drugiego szeregu.” Innymi słowy, czy i jak mniej potężne rody tworzą swoje grupy wpływu;

4. Czytelnik najnowszych prac dostrzeże wyraźnie, że coraz częściej i coraz skuteczniej kwestionowane są tradycyjne historiograficzne dogmaty – jak choćby przekonanie, że w sporach szlachty z monarchą ten ostatni miał zawsze rację, czy też opinia, że podstawowym dążeniem szlacheckiego ogółu było osłabienie pozycji króla. Prace analityczne udowodniły⁵¹, że zarówno władcy, jak i królewska godność cieszyły się dużym autorytetem i że nie było dla naszych przodków sprzeczności pomiędzy silną władzą monarszą a wolnością obywateli⁵²;

5. Przy okazji badań analitycznych swój blask utracili bohaterowie dawnej historiografii – co widać wyraźnie na przykładzie Jana Zamoyskiego i Stefana Batorego;

6. Inaczej niż dawniej oceniamy aktywność lokalną: nie widzimy w niej czynnika destrukcyjnego, lecz zjawisko, które niekiedy pozwalało wręcz przetrwać społecznościom lokalnym a nawet państwu⁵³. Takie wnioski płyną z badań Wojciecha Kriegseisena i moich. Odchodzimy też pomалу od przeciwstawiania sobie dwóch wartości: państwa i partykularza. Z naszych badań wyraźnie widać, że interesy lokalne nie musiały stać w sprzeczności z interesami państwa;

7. Dzięki pracom Janusza Ekesa⁵⁴ coraz lepiej rozumiemy polityczny projekt, jakim była monarchia mieszana oraz ideowe pryncypia, na których projekt ów się zasadzał;

8. Odnoszę również wrażenie, że coraz mniej jest zwolenników opinii, iż jedynym sensownym kierunkiem rozwoju Rzeczypospolitej Obojga Narodów byłoby pójście drogą ku absolutyzmowi.

=====

51 E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa 1995.

52 Co bardzo mocno podkreśla od dawna we wszystkich swych pracach Ekas: J. Ekas, *Złota demokracja*, Warszawa 1987.

53 Co udowodniły z całą mocą doświadczenia okresu potopu szwedzkiego.

54 Zob.: *Ibidem*, *Trójpodział władzy i zgoda wszystkich: naczelne zasady „ustroju mieszanego” w staropolskiej refleksji politycznej*, Siedlce 2001; *idem*, *Proces kompozycji ustroju mieszanego Rzeczypospolitej [w:] Dziedzictwo...*, Nowy Sącz 2005, s. 53–69.

DR HAB.
CEZARY KUKŁO

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU,
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Spółeczeństwo i gospodarka XVI-XVIII w. w historiografii polskiej lat 1990-2007

Inicjatywa Muzeum Historii Polski w Warszawie nawiązuje do tradycji pierwszego naukowego czasopisma – „Kwartalnika Historycznego”. W 1937 r. na jego łamach znalazło się przedstawienie dorobku polskiej nauki historycznej w półwieczu 1887–1937, a 50 lat później, w stulecie wspomnianego periodyku (przypadające w 1987 r.), ukazał się kolejny przegląd badań, przy czym z jednej strony całość powojennych osiągnięć została przedstawiona w poszczególnych odcinkach chronologicznych, z drugiej – redakcja wyodrębniła 5 działów tematycznych, obejmujących prace niemieszczące się ze względu na swój charakter w poszczególnych przekrojach chronologicznych (syntezy, kompendia i pomoce; metodologia historii; historiografia regionalna; nauki pomocnicze; historia historiografii). Dorobek badań nad wczesnym okresem nowożytnym w 1937 r. przedstawił Władysław Konopczyński¹, z kolei w 1987 r. autorami opracowania przeglądu byli Andrzej Wyczański (XV–XVII w.) i Andrzej Zahorski (XVIII w.)².

1 Zob.: W. Konopczyński, *Rozwój badań nad dziejami Polski Nowożytnej 1506–1795*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 51, 1937, s. 289–302.

2 Zob.: A. Wyczański, *Badania historyczne w Polsce w latach 1937–1980 nad okresem XV–XVII w.*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 94, 1987, nr 1, s. 89–112; A. Zahorski, *Polska historiografia XVIII wieku po drugiej wojnie światowej*, *ibidem*, s. 113–144. Zob. też: *Stan i potrzeby badań nad historią Górnego Śląska w czasach średniowiecznych i nowożytnych*, red. I. Panic, Cieszyn 1994.

Biorąc pod uwagę czas, jaki organizatorzy przewidzieli na wystąpienia poszczególnych panelistów, można by domniemywać, że moim zadaniem jest przede wszystkim zaakcentowanie najważniejszych osiągnięć historiografii z jednoczesnym wydobyciem niedostatków badań w minionym niemalże dwudziestoleciu. Nie ułatwił mi tego zaproponowany przez organizatorów podział tematyczny, albowiem hasła problemowe polityka i kultura duchowa wydają się, mimo wszystko, zdecydowanie węższe pod względem zakresu od bardziej pojemnych terminów, np. społeczeństwo i gospodarka. W tej sytuacji, a także ze względu na dość obfitą ogólną produkcję wydawniczą i powiększającą się liczbę środowisk naukowych, przedmiotem moich rozważań będą przede wszystkim książki, zdecydowanie zaś rzadziej pojedyncze studia czy artykuły. To, co mnie najbardziej interesuje w niniejszym szkicu, to wydobycie głównych kierunków naszej historiografii zajmującej się wczesnym okresem nowożytnym. Z góry też przepraszam koleżanki i kolegów za pominięcie być może ich nazwisk lub niedostateczne eksponowanie ich dorobku.

Jeszcze przed próbą przedstawienia wyników badań nad poszczególnymi problemami w interesującym mnie okresie chciałbym powiedzieć, że na dorobek ten składają się prace uczonych – umownie tak bym to określił – trzech pokoleń: pokolenia starszego, urodzonego jeszcze przed II wojną światową, którego przedstawicielami są Andrzej Wyczański, Andrzej Wyrobisz czy zmarli nie tak dawno: Antoni Mączak i Jerzy Topolski; pokolenia średniego, urodzonego po wojnie, które stopnie naukowe zdobywało w latach 70. i 80. minionego stulecia i które jest obecnie najbardziej płodne w zakresie odkrywania nowych obszarów badawczych, a także publikacji; i wreszcie pokolenia najmłodszego, którego debiut naukowo-badawczy przypadł już w okresie Polski niepodległej.

Moje uwagi syntetyczne pragnę rozpocząć od zasygnalizowania jedynie najważniejszych wydawnictw źródłowych lub innych opracowań dokumentacyjno-naukowych, które bez wątpienia w określonym stopniu warunkują badania historyczne i na nie wpływają.

Z uznaniem, co podkreślam, należy odnotować cenną inicjatywę Zdzisława Budzyńskiego i Kazimierza Przybosia dotyczącą edycji – nie tylko w postaci tradycyjnej, ale i elektronicznej – źródeł w serii wydawniczej *Polska południowo-wschodnia w epoce nowożytnej*. Jak piszą wydawcy, program edytorski, obok ewidencji podatkowej, zawierać ma podstawowe serie źródeł aktowych o charakterze masowym, a więc także lustracje i inwentarze dóbr, wizytacje kościelne i cerkiewne, spisy ludności rozmaitych typów (metrykalne, brackie, stanu dusz, wykazy urzędników itp.) oraz inne źródła o podobnym charakterze, obejmujące swoim zasięgiem większe zbiorowości terytorialne

i społeczne³. Do tej pory ukazało się 7 tomów zawierających wzorowo opracowane rejestry poborowe ziemi przemyskiej z 1628 r., 1651 r. i 1658 r., ziemi sanockiej z 1640 r. i 1655 r. oraz rejestry pogłównego ziemi przemyskiej z 1674 r. i ziemi sanockiej z 1676 r.⁴ Na podobne podkreślenie zasługuje trud Henryka Lulewicza i Andrzeja Rachuby, wydających bardzo starannie źródła skarbowe z końca XVII stulecia z obszaru Wielkiego Księstwa Litewskiego⁵.

Poznanie struktur demograficznych społeczeństwa polskiego w miastach i na wsi, układu takich czynników jak płeć, wiek czy stan cywilny, rozmiary rodziny, wielkość i skład gospodarstw domowych, umożliwiło opublikowanie pojedynczego spisu mieszkańców wsi i miasteczek powstałych bądź to z inicjatywy władz kościelnych, bądź państwowych (Janina Gawrysiakowa, Irena Gieysztorowa, Marek Górny, Mieczysław Kędelski, Bolesław Kumor, Stanisław Litak, Józef Pater, Jerzy Urwanowicz)⁶. Wyniki ostatniego spisu Żydów z 1790 r. udostępnił Zenon Guldon i Lech Stępkowski⁷.

Najrzadziej do tej pory na rynku wydawniczym pojawiały się edycje ksiąg metrykalnych. I nic w tym dziwnego, ponieważ wymagają one benedyktyńskiej pracy wydawcy. Z tym większym więc uznaniem należy powitać oddanie do dyspozycji badaczy wypisów metrykalnych Włodzimierza Dworzaczka, utrwalonych staraniem pracowników Biblioteki Kórnickiej na CD-ROM-ie⁸. Wprawdzie kościelne księgi metrykalne wydawane są najczęściej staraniem regionalnych miłośników historii, ale w opracowywaniu tych źródeł uczestniczą zawodowi historycy, czego najlepszym przykładem jest niedawne wydanie metryk kolegiaty wojnickiej z inicjatywy Józefa Szymańskiego⁹, a także

3 Cyt. za: *Rejestr poborowy ziemi przemyskiej z 1628 roku*, wyd. Z. Budzyński i K. Przyboś [w:] *Polska południowo-wschodnia w epoce nowożytnej. Źródła dziejowe*, t. 1, cz. 1, Przemyśl–Rzeszów 1997, s. XIII.

4 Por. przyp. wyżej oraz *Polska południowo-wschodnia w epoce nowożytnej. Źródła dziejowe*, t. 1, cz. 2–3, Przemyśl – Rzeszów 1997–2000 (ziemia przemyska); t. 2, cz. 1–4, Przemyśl – Rzeszów 1998–2001 (ziemia sanocka).

5 Zob.: *Metryka litewska. Rejestry podymnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Województwo trockie 1690 r.*, oprac. H. Lulewicz, Warszawa 2000; *Województwo brzeskie litewskie 1667–1690*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 2000; *Województwo nowogródzkie 1690 r.*, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Warszawa 2001.

6 Zestawiam je w najnowszym podsumowaniu rodzimych badań historyczno-demograficznych, zob.: C. Kukło, *Polska demografia przeszłości u progu XXI wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 22, 2001, s. 7–32.

7 Zob.: Z. Guldon, L. Stępkowski, *Spis ludności żydowskiej z 1790 r.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1986 (1987), nr 3–4, s. 123–130.

8 Zob.: *Teki Dworzaczka*, CD-ROM, wyd. J. Wisłocki, A. Bieniaszewski, R. T. Prinke, wyd. 2, Kórnik – Poznań 1997; zob. też inne użyteczne źródła w wersji elektronicznej: A. Boniecki, *Herbarz Polski*, CD-ROM, wyd. M. J. Minakowski, wyd. 2, Kraków 2004 oraz M. J. Minakowski, *Ci wielcy Polacy to nasza rodzina*, CD-ROM, Kraków 2005.

9 Zob.: *Metryki kolegiaty św. Wawrzyńca w Wojniczu*, t. 1: *Liber baptisatorum 1675–1712*, cz. 1–2, wyd. A. Jaworska, J. Szymański, Wojnicz 2006; t. 2: *Liber contrahentium matrimonium*

metryk kościoła w Łęcznej przez Roberta Jopa¹⁰. Mniej cieszy edycja metryk radomskich, wydawanych, nie wiedzieć czemu, nie w oryginale, tj. po łacinie, lecz w tłumaczeniu na język polski¹¹.

Warto podkreślić bardzo potrzebną i mającą dużą wartość badawczą – co, niestety, wpływa na tempo ukazywania się kolejnych tomów – edycję *Atlasu historycznego Polski*. Kolejne mapy przeglądowe, tym razem województwa sandomierskiego, są dziełem zespołu kierowanego przez Władysława Pałuckiego (Krzysztof Chłapowski, Anna Dunin-Wąsowicz, Wanda Lewandowska, Kazimierz Pacuski, Henryk Rutkowski), zaś mapy województw sieradzkiego i łęczyckiego drugiej połowie XVI w. – przez Henryka Rutkowskiego (Krzysztof Chłapowski, Anna Dunin-Wąsowiczowa, Stefan K. Kuczyński, Kazimierz Pacuski, Elżbieta Rutkowska, Stanisław Trawkowski, Małgorzata Wilska)¹². Od kilkunastu już lat ukazują się ponadto kolejne tomy innego, równie cennego i pomocnego wydawnictwa – *Atlasu historycznego miast Polskich*. Jego zeszyty dotyczące miast Prus Królewskich i Warmii redagują Antoni Czacharowski i Roman Czaja, miast Śląska – Marta Młynarska-Kaletynowa, zaś miast Małopolski – Zdzisław Noga¹³.

Z całą pewnością na osobne wyróżnienie zasługuje wydanie przez Stanisława Litaka *Atlasu Kościoła łacińskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku*¹⁴, podobnie jak wydanie przez Zdzisława Budzyńskiego obszernej dokumentacji statystyczno-kartograficznej zawierającej dane o stanie i strukturze wyznaniowej (etnicznej) zaludnienia dorzecza Dniestru w drugiej połowie XVIII w. i obejmującej 2 175 wyodrębnionych miast i wsi, w tym Lwowa¹⁵. Tę ostatnią, cenną ze wszech miar, inicjatywę będą-

1675–1712, wyd. R. Jop, J. Szymański, Wojnicz 2006; t. 3: *Liber mortuorum 1675–1704*, wyd. R. Jop, J. Szymański, Wojnicz 2006.

10 Zob.: *Metryki parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej 1598–1795*, t. 12: *Liber mortuorum 1737–1791*, wyd. R. Jop, Łęczna 2006.

11 Zob.: *Księgi metrykalne kościołów radomskich z lat 1591–1795*, seria A: *Metryki chrztów*, wyd. J. Orzechowski, t. 2–6, Radom 2001–2003.

12 Zob.: *Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku*, red. W. Pałucki, oprac. K. Chłapowski, A. Dunin-Wąsowicz, W. Lewandowska, K. Pacuski, H. Rutkowski, Warszawa 1993; *Województwo sieradzkie i województwo łęczyckie w drugiej połowie XVI wieku*, red. H. Rutkowski, oprac. K. Chłapowski, A. Dunin-Wąsowicz, S. K. Kuczyński, K. Pacuski, E. Rutkowska, S. Trawkowski, M. Wilska, Warszawa 1998.

13 Do tej pory ukazały się atlasy następujących miast Prus Królewskich i Warmii: Bydgoszcz, Chełmna, Elbląga, Giżycka, Grudziądz, Malborka i Torunia; miast Śląska: Niemceży, Środy, Trzebnicy, Wrocławia; miasta Małopolski: Krakowa.

14 Zob.: S. Litak, *Atlas Kościoła katolickiego łacińskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku*, Lublin 2006.

15 Zob.: Z. Budzyński, *Kresy południowo-wschodnie w drugiej połowie XVIII wieku*, t. 1: *Statystyka wyznaniowa i etniczna*, Przemysł–Rzeszów 2005; t. 2: *Atlas geograficzno-historyczny*, Przemysł–Rzeszów 2006.

cą owocem wieloletnich poszukiwań archiwalnych, która przybliży słabo rozpoznany do tej pory potencjał demograficzny ludności ruskiej pozostającej w polu oddziaływania Kościoła greckokatolickiego (Cerkiew unicka), wzbogaca atlas geograficzno-historyczny Kresów południowo-wschodnich składający się z blisko 100 map i kartogramów. W tym miejscu warto także odnotować publikację materiałów statystyczno-geograficznych do dziejów Śląska w pierwszej połowie XVIII w. (Kazimierz Orzechowski)¹⁶.

Pomimo różnorodnych trudności pojawiły się, choć z różną intensywnością, kolejne tomy monumentalnej serii wydawniczej *Lustracje dóbr królewskich XVI–XVIII wieku*, za sprawą wysiłku edytorskiego Krzysztofa Chłapowskiego, Jerzego Dygdały, Alicji Falniowskiej-Gradowskiej, Zbigniewa Górskiego, Ryszarda Kabacińskiego, Franciszka Leśniaka, Krzysztofa Mikulskiego, Jana Pakulskiego, Andrzeja Tomczaka, Heleny Żytkowicz¹⁷.

Poznanie zarówno wizerunku duchowieństwa parafialnego, jak i materialnych podstaw jego funkcjonowania było możliwe tylko w małym stopniu, gdyż edytorstwo wizytacji kościelnych nie cieszyło się zbyt wielkim zainteresowaniem. Niemniej jednak ten obszar naszego poznania został wzbogacony wysiłkiem Józefa Patera, Idziego Panica, Stanisława Litaka, Jacka Wijaczki i Mariana Radwana¹⁸.

Wiedzę o dziejach Żydów na terenie Rzeczypospolitej wzbogaciły tomy źródeł wydane staraniem Henryka Gmiterka i Adama Kaźmierczyka¹⁹.

16 Zob.: *Indykacja dominiów, poddanych i miast Śląska według „pierwszej rewizji” z 1726 roku. Materiały do statystyczno-geograficznego opisu Śląska z pierwszej połowy XVII wieku*, wyd. K. Orzechowski, Wrocław 1995.

17 Zob.: *Lustracja województw ruskiego, podolskiego i bełskiego 1564–1565*, cz. I, wyd. K. Chłapowski i H. Żytkowicz, Warszawa–Łódź 1992; cz. II, Warszawa 2001; *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1616–1620*, wyd. Z. Górski, R. Kabaciński, J. Pakulski, cz. I–II, Wrocław 1994; *Indeksy do cz. I i II*, oprac. M. Gołembowski, współpr. I. Czarciński, Toruń 2002; *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1659–1665*, cz. II: *Województwa sieradzkie, łęczyckie, brzesko-kujawskie, inowrocławskie i ziemia dobrzyńska*, wyd. Z. Górski, J. Pakulski, A. Tomczak, Toruń 1996; *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1789*, cz. II: *Województwo sieradzkie*, t. 1: *Powiaty sieradzki i szadkowski*; t. 2: *Powiaty piotrkowski, radomszczański, wieluński i ostrzeszowski*, wyd. R. Kabaciński, K. Mikulski, J. Pakulski, Toruń 2004–2007; *Lustracja Prus Królewskich 1765*, t. 1: *Województwo pomorskie*, cz. 1: *Powiaty pucki i mirachowski*; cz. 2: *Powiaty tczewski, gdański i nowski*, wyd. J. Dygdała, Toruń 2000–2003, t. 2: *Województwo chełmińskie*, cz. 1: *Ziemia michałowska*, wyd. J. Dygdała, Toruń 2007; *Lustracja województwa krakowskiego 1659–1664*, cz. I–III, wyd. A. Falniowska-Gradowska i F. Leśniak, Warszawa 2005.

18 Zob.: *Protokoły powizytacyjne archidiecezji żmigrodzkiej i sycowskiej*, wyd. J. Pater, Wrocław – Warszawa 1990; *Protokoły wizytacyjne dekanatu bytomskiego z lat 1792–1793*, wyd. J. Pater, Poznań – Wrocław 2003; *Sprawozdania wizytacyjne biskupów wrocławskich (z roku 1717)*. *Dekanaty: cieszyński, frysztański, frydecki, wodzisławski i bielski*, wyd. I. Panic, Cieszyn 1994; *Akta wizytacji generalnej diecezji inflanckiej i kurlandzkiej czyli piltyńskiej z 1761 roku*, wyd. S. Litak, Toruń 1998; *Wizytacja biskupstwa sambijskiego z 1569 roku*, wyd. J. Wijaczka, Toruń 2001; *Wizytacje generalne parafii unickich w województwie kijowskim i bractawskim po 1782 roku*, oprac. i wyd. M. Radwan, Lublin 2004; *Socjografia kościoła greckokatolickiego na bractawczyźnie i kijowszczyźnie w 1782 roku*, oprac. i wyd. M. Radwan, Lublin 2004.

19 Zob.: *Materiały źródłowe do dziejów Żydów w księgach lubelskich z doby panowania Augusta II Sasa 1697–1733*, oprac. H. Gmiterek, Lublin 2001; *Materiały źródłowe do dziejów Żydów*

Osobno należy wskazać na przygotowany przez Krzysztofa Narojczyka w wersji elektronicznej *Sund – pakiet badawczy* pozwalający historykowi zmierzyć się z kopalnią wiadomości zawartych w Tabelach Cła Sundzkiego z lat 1557–1783²⁰. Opublikowano ponadto sporo materiałów do dziejów rzemiosła m.in. Torunia oraz Wojnicza²¹, handlu żydowskiego w Krakowie²² i finansów miejskich²³.

Podobnie znaczną wartość badawczą, np. dla badań nad elitami miast Polski przedrozbiorowej, mają opublikowane księgi przyjęć do prawa miejskiego Krakowa (Anna Kiełbicka, Zbigniew Wojas), Warszawy (Agnieszka Bartoszewicz) i Lwowa (Andrzej Janeczek²⁴), księgi miejskie wojnickie (Józef Szymański, Barbara Trelińska²⁵) czy spisy urzędników miejskich Torunia (Krzysztof Mikulski, Jerzy Dygdała), Poznania (Jacek Wiesiołowski, Zofia Wojciechowska), a także Łęcznej (Janusz Łosowski²⁶).

Osobną grupę stanowią pamiętniki i dzienniki doby staropolskiej, na ogół wydawane starannie i z dobrym aparatem naukowym, służące w bardzo zróżnicowanym stopniu badaniom społeczno-gospodarczym. Wydawcami wartościowszych dla omawianej problematyki pamiętników byli m.in.: Jan Dziegielewski, Henryk Lulewicz, Józef Maroszek, Andrzej Rachuba, Mirosław Nagielski, Alojzy Sajkowski i Marek Wagner²⁷.

w księgach grodzkich lubelskich z doby panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego 1669–1697, oprac. H. Gmiterek, Lublin 2003; *Żydzi polscy 1648–1772. Źródła*, oprac. A. Kaźmierczyk, Kraków 2001.

20 Zob.: K. Narojczyk, *Sund – pakiet badawczy*, v. 1.0, Olsztyn 2005; v. 2.0, Olsztyn 2007. O potencjale badawczym wspomnianej reedycji elektronicznej cła sundzkiego przystępnie informuje K. Narojczyk w: *Żegluga i handel bałtycki w świetle Tabel Cła Sundzkiego (1557–1783)*, Olsztyn 2007.

21 Zob.: *Statuty toruńskiego rzemiosła artystycznego i budowlanego z XVI–XVIII wieku*, wyd. B. Dybaś, J. Tandecki, współpr. M. Fabiszewski, Warszawa – Toruń 1990; *Wojnickie księgi cechowe*, t. 1: *Księgi wpisów cechu wielkiego 1755–1851*, wyd. J. Chumiński, J. Szymański, Wojnicz 1998.

22 Zob.: *Handel żydowski w Krakowie w końcu XVI i w XVII wieku. Wypisy z krakowskich rejestrów celnych z lat 1593–1683*, oprac. J. M. Małecki, współudział E. Szuflik, Kraków 1995.

23 Zob.: *Rachunki miasta Wojnicza*, t. 1–3, Wojnicz 1997.

24 Zob.: *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie*, t. 1: 1507–1572; t. 2: 1573–1611, wyd. A. Kiełbicka i Z. Wojas, Kraków 1993–1994; *Album civium Civitatis Antiquae Varsoviae. Księga przyjęć do prawa miejskiego Starej Warszawy 1506–1586*, oprac. A. Bartoszewicz, Warszawa 2000; *Album civium Leopoliensis. Rejestry przyjęć do prawa miejskiego we Lwowie 1388–1783*, t. 1–2, wyd. A. Janeczek, Poznań–Warszawa 2005.

25 Zob.: *Księgi miejskie wojnickie*, t. 1: *Advocatia 1572–1627*; t. 3: *Advocatia 1630–1660*; t. 4: *Advocatia 1731–1777*; t. 5: *Viceadvocatia 1777–1806. Advocatia 1773–1795*, wyd. J. Szymański, Wojnicz 1995–1996; t. 2: *Advocatia 1611–1628*, wyd. B. Trelińska, Wojnicz 1997.

26 Zob.: K. Mikulski, *Urzędnicy miejscy Torunia 1454–1650*, Toruń 2001; J. Dygdała, *Urzędnicy miejscy Torunia 1651–1793*, Toruń 2002; J. Wiesiołowski, Z. Wojciechowska, *Władze miasta Poznania*, t. 1: 1253–1793, Poznań 2003; *Urzędnicy miejscy, cechowi, bracy i szpitalni Łęcznej do 1810 r. Spisy*, oprac. J. Łosowski, Łęczna 2005.

27 Zob.: M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000; W. F. Rakowski, *Pamiętnik wielkiej wojny północnej*, oprac.

Poznanie nurtujących naszych przodków w drugiej połowie XVII w. problemów gospodarczych, w tym finansowych, wraz z różnymi sposobami ich przezwyciężenia, umożliwiała lektura 165 pism anonimowej publicystyki politycznej, zestawionych pieczołowicie w 3 tomach przez Stefanię Ochmann-Staniszwską²⁸.

Rozporządzenia ostatniej woli, a więc testamenty, nie tylko służą badaniom kultury społeczeństwa staropolskiego, ale są również ważnym źródłem wprowadzającym nas bezpośrednio w życie rodzin, sprawy ich codziennego bytu, nierzadko nawet najbardziej osobiste. Urszula Augustyniak udostępniła 16 testamentów ewangelików reformowanych z tere-
nu Wielkiego Księstwa Litewskiego²⁹, zaś Alicja Falniowska-Gradowska opublikowała obszerny zbiór 41 testamentów szlachty krakowskiej, pozostawionych przez testatorów zróżnicowanych pod względem majątkowym, sytuacji rodzinnej i okoliczności spisania ostatniej woli³⁰. Ponadto Piotr Demmel udostępnił testamenty mieszczan wojnickich³¹.

Warto zaznaczyć, że rozwój i postęp, jaki obserwujemy ostatnimi laty w naszej dyscyplinie, byłby niemożliwy również bez wielu innych materiałów źródłowych, których zdecydowaliśmy się tutaj nie wyodrębnić.

Pora przejść do omówienia dorobku polskiej nauki historycznej ostatnich 18 lat w zakresie problematyki społecznej i gospodarczej.

Chcę wyraźnie podkreślić, że minione lata nie przyniosły żadnej spektakularnej syntezy czy całościowego kompendium dotyczących omawianego tu okresu – nie pojawiło się nic na miarę wcześniejszych ujęć takich jak *Spółczesność polskie od X do XX wieku*³², *Dzieje gospodarcze Polski do roku 1939*³³ czy odpowiednie tomy *Historii kultury materialnej Polski w zarysie*, przygotowane pod kierunkiem Witolda Hensla i Jana Pazdura³⁴.

M. Nagielski i M. Wagner, Warszawa 2002; *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630–1707)*, red. A. Rachuba, oprac. H. Lulewicz i A. Rachuba, Warszawa 2003; S. Niezabitowski, *Dzienniki 1695–1700*, oprac. A. Sajkowski, Poznań 1998; W. Kuczyński, *Pamiętnik 1668–1737*, oprac. zbior., red. J. Maroszek, Białystok 1999.

28 Zob.: *Pisma polityczne z czasów Jana Kazimierza Wazy 1648–1668*, t. 1–3, oprac. S. Ochmann-Staniszwaska, Wrocław 1989–1991.

29 Zob.: *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*, oprac. U. Augustyniak, Warszawa 1992.

30 Zob.: *Testamenty szlachty krakowskiej XVII–XVIII w. Wybór tekstów źródłowych z lat 1650–1799*, oprac. A. Falniowska-Gradowska, Kraków 1997.

31 Zob.: *Testamenty mieszczan wojnickich 1599–1809*, wyd. P. Demmel, Wojnicz 1997.

32 Zob.: I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979.

33 Zob.: B. Zientara, A. Mączak, I. Ihnatowicz, Z. Landau, *Dzieje gospodarcze Polski do roku 1939*, wyd. II, Warszawa 1973.

34 Zob.: *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. III: *od XVI do połowy XVII w.*, red. A. Keckowa i D. Molenda, t. 4: *od połowy XVII do końca XVIII wieku*, red. Z. Kamieńska i B. Baranowski, Wrocław 1978.

Nie ukazał się, poza pierwszym, żaden kolejny tom z zapowiadanego kilkutomowego dzieła Instytutu Historii PAN *Chłopi w społeczeństwie polskim*³⁵.

Oceniając ujęcia podręcznikowe, chciałbym zwrócić uwagę przede wszystkim na dwa dzieła powstałe w różnych środowiskach akademickich, tj. w Poznaniu i Krakowie³⁶. Autor pierwszego z nich, bardzo obszernego, Jerzy Topolski, znaczącą część swoich rozważań poświęcił analizie przekształceń gospodarczych i społecznych (przede wszystkim w pierwszej części, dotyczącej lat 1506–1618), słusznie wychodząc z założenia, że *powstanie i rozwój systemu folwarczno-pańszczyźnianego (dające szlachcie wzrost dochodów) były warunkiem jej uczestnictwa w życiu politycznym (demokracja szlachecka) i kulturze*. W następnych dwóch częściach (lata 1618–1733 i 1733–1795) sprawy gospodarcze – co do których *nie zmienił się model, lecz uwidaczniały się skutki jego funkcjonowania (kryzys)*³⁷ – ustąpiły miejsca sprawom politycznym. Z kolei w najnowszej serii podręczników krakowskich autorów właściwy tom wyszedł spod pióra Mariusza Markiewicza. O ile partie poświęcone instytucjom Rzeczypospolitej i dziejom politycznym zasługują na podkreślenie, o tyle działy *Spółczeństwo* i *Gospodarka* wypadły nadzwyczaj blado³⁸. W tym kontekście należy odnotować syntetyczne ujęcie wspomnianych zagadnień w od nowa napisanej książce Andrzeja Wyczańskiego o Rzeczypospolitej szlacheckiej, a także jego próbę przyjrzenia się różnicom, jakie występowały pomiędzy krajami na wschodzie i zachodzie Europy³⁹. Osobny tom poświęcony panoramie zjawisk społeczno-kulturowych Wielkiego Księstwa Litewskiego, choć z naciskiem na pokazanie cech modelowych kultury, zaprezentowała Maria Barbara Topolska⁴⁰.

Ostatnie lata przyniosły dwutomowe, poświęcone państwu, społeczeństwu i gospodarce dzieło powstałe pod auspicjami GUS i zawierające materiał statystyczny dotyczący dawnej Polski od X w. po czasy współczesne – *Historię Polski w liczbach*⁴¹. Opracowaniem materiału dotyczą-

35 Zob.: C. Madajczyk, *Przedmowa redaktora serii* [w:] K. Modzelewski, *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Wrocław 1987, s. 5–7.

36 Zob.: J. Topolski, *Polska w czasach nowożytnych. Od środkowoeuropejskiej potęgi do utraty niepodległości (1501–1795)*, Poznań 1994; M. Markiewicz, *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2002.

37 Cyt. za: J. Topolski, *Polska w czasach nowożytnych...*, s. 6 n.

38 Wystarczy powiedzieć, że autor charakteryzuje np. struktury demograficzne rodziny staropolskiej na podstawie artykułu S. Waszaka z 1954 r., praktycznie nie zauważając, z jednym wyjątkiem, najnowszego dorobku historiografii.

39 Zob.: A. Wyczański, *Polska Rzecz Pospolitą szlachecką*, Warszawa 1991; *idem*, *Wschód i zachód Europy w początkach doby nowożytnej*, Warszawa 2003.

40 Zob.: M. B. Topolska, *Spółczeństwo i kultura w Wielkim Księstwie Litewskim od XV do XVIII wieku*, Poznań–Zielona Góra 2002.

41 Zob.: *Historia Polski w liczbach*, red. A. Jezierski, A. Wyczański, t. 1: *Państwo. Spółczeństwo*, t. 2: *Gospodarka*, Warszawa 2003–2006.

cego całej doby staropolskiej (łącznie ponad 300 tablic) zajęli się: Cezary Kuklo i Andrzej Wyczański.

Ostatnie dwie dekady nie przyniosły jednak nowych prób policzenia ludności całego państwa polsko-litewskiego, choć podejmowano studia nad zaludnieniem – w wybranych przekrojach – całych dzielnic, m.in. Ukrainy, Pomorza Nadwiślańskiego, północno-zachodniej Wielkopolski (Mieczysław Kędelski, Zdzisław Budzyński), a także mniejszych jednostek organizacji terytorialnej, a więc województw, np. Podlasia (Anna Laszuk)⁴² czy nawet ziem i powiatów⁴³. Nastąpił dalszy postęp w rozpoznaniu dziejów osadnictwa, zwłaszcza na Kresach południowo-wschodnich (Zdzisław Budzyński, Andrzej Janeczek, Grzegorz Jawor, Henryk Litwin), a także Prus Królewskich (Krzysztof Mikulski) i, choć w daleko mniejszym stopniu, polskiego pogranicza zachodniego (Tomasz Jaworski)⁴⁴. Znacznym zainteresowaniem badaczy cieszył się postępujący proces urbanizacji Rzeczypospolitej (Ryszard Szczygieł, Feliks Kiryk, Jerzy Motylewicz)⁴⁵. Otrzymaliśmy obszerne chronologiczne tomy monografii kolejnych kilku miast: Gdańska (Edmund Cieślak, Zbigniew Nowak, Jerzy Stankiewicz, Jerzy Trzoska), Torunia (Stefan Cackowski, Bogusław Dybaś, Jerzy Dygdała, Kazimierz Maliszewski, Zbigniew Naworski, Stanisław Salmonowicz, Jerzy Wojtowicz), Elbląga (Andrzej Groth), jurydyk Grodna (Przemysław Borowik), jak i mniejszych ośrodków, np. Sandomierza, Kłobucka, Proszowic, Krosna, Limanowej, Radomia, Olsztyna, Suwałk, Łomży i Goniądza (staraniem m.in. Feliksa Kiryka, Franciszka Leśniaka, Zenona Gulдона, Stanisława Zielińskiego i grona ich

42 Zob.: M. Kędelski, *Zaludnienie prawobrzeżnej Ukrainy w drugiej połowie XVIII wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 18, 1990, s. 53–91; *idem*, *Ludność północno-zachodniej Wielkopolski w XVIII wieku*, „Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza” t. 18, 1991, s. 27–56; *idem*, *Ludność Pomorza Nadwiślańskiego w 1774 roku na podstawie tabel historycznych*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 21, 2000, s. 7–33; Z. Budzyński, *Ludność pogranicza polsko-ruskiego w drugiej połowie XVIII wieku*, t. 1–2, Przemysł–Rzeszów 1993; A. Laszuk, *Ludność województwa podlaskiego w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1999.

43 Zob.: S. M. Zajączkowski, *Powiat orłowski od lat siedemdziesiątych XVI wieku. Studia z dziejów osadnictwa, struktury własnościowej i stosunków kościelnych*, Łódź 1996; S. Jop, *Zasiedlenie Pojezierza w rejonie Ostrowa Lubelskiego (XIII–XVIII w.)*, Lublin 1998; D. Michałuk, *Ziemia mielnicka województwa podlaskiego w XVI–XVII wieku. Osadnictwo, własność ziemska i podziały kościelne*, Toruń 2002.

44 Zob.: Z. Budzyński, *Ludność pogranicza...*; A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII w.*, Warszawa 1993; G. Jawor, *Osady prawa wołowskiego i ich mieszkańcy na Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu*, Lublin 2004; H. Litwin, *Napływ szlachty polskiej na Ukrainę 1569–1648*, Warszawa 2000; K. Mikulski, *Osadnictwo wiejskie województwa pomorskiego od połowy XVI do końca XVII w.*, Toruń 1994; T. Jaworski, *Wojna, pokój i religia a ruchy ludnościowe na polskim pograniczu zachodnim w XVII i na początku XVIII wieku*, Zielona Góra 1998.

45 Zob.: R. Szczygieł, *Lokacje miast w Polsce w XVI wieku*, Lublin 1989 i wiele jego późniejszych artykułów; F. Kiryk, *Urbanizacja Małopolski. Województwo sandomierskie XIII–XVI wiek*, Kielce 1994; J. Motylewicz, *Miasta ziemi przemyskiej i sanockiej w drugiej połowie XVII i XVIII wieku*, Przemysł–Rzeszów 1993.

współpracowników)⁴⁶. Stosunkowo szeroko były też uprawiane badania socjotopograficzne (Stanisław Życiński, Leszek Belzyt)⁴⁷.

Trochę więcej uwagi w dziejach miast poświęcono demografii, przede wszystkim ruchowi naturalnemu i wędrownemu (Jan Baszanowski, Mieczysław Kędelski) – zwłaszcza praca Kędelskiego wyróżnia się wyborną znajomością źródeł i procesów ludnościowych, a zarazem wskazuje na duże możliwości badawcze tkwiące w tego typu studiach⁴⁸. Trzeba też wspomnieć o próbach rekonstruowania struktury majątkowej poszczególnych stanów, jednakże przeważają prace poświęcone szlachcie (Andrzej Wyczański, Anna Laszuk, Krzysztof Ślusarek)⁴⁹. Zdecydowanie mniejszym zainteresowaniem cieszyła się problematyka grup etniczno-religijnych – poza ludnością żydowską (Stefan Gąsiorowski, Zenon Guldon, Adam Kaźmierczyk, Karol Krzystanek, Jadwiga Muszyńska, Maria i Kazimierz Piechotkowie)⁵⁰ – np. mennonitów (Edmund Kizik, Andrzej Klemp)⁵¹, Szkotów (Zenon Guldon) i braci czeskich (Jolanta Dworzaczkowa)⁵².

46 Zob.: *Historia Gdańska*, t. 3, cz. 1: 1655–1793, red. E. Cieślak, oprac. E. Cieślak, Z. Nowak, J. Stankiewicz, J. Trzoska, Gdańsk 1993; *Historia Torunia*, red. M. Biskup, t. 2, cz. 2: *W czasach renesansu, reformacji i wczesnego baroku (1548–1660)*, oprac. S. Cackowski, B. Dybaś, K. Maliszewski, Z. Naworski, S. Salmonowicz, Toruń 1994; cz. 3: *Między barokiem a oświeceniem (1660–1793)*, oprac. J. Dygdała, S. Salmonowicz, J. Wojtowicz, Toruń 1996; *Historia Elbląga*, red. A. Groth, t. 2, cz. 1: (1466–1626), Gdańsk 1996; P. Borowik, *Jurydyki miasta Grodna w XV–XVIII wieku*, Supraśl 2005; *Dzieje Sandomierza XVI–XVIII w.*, red. H. Samsonowicz, t. 2, cz. 1–3, red. F. Kiryk, Warszawa 1993; *Kłobuck. Dzieje miasta i gminy (do roku 1939)*, red. F. Kiryk, Kraków 1998; *Proszowice. Zarys dziejów do 1939 roku*, red. F. Kiryk, Kraków 2000; F. Leśniak, *Krosno w czasach Odrodzenia. Studia nad społeczeństwem miasta*, Kraków 1992; *Limanowa. Dzieje miasta*, t. 1: 1565–1945, red. F. Kiryk, Kraków 1999; *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t. 1: *Osadnictwo i gospodarka powiatu radomskiego w XVI–XVIII wieku*; t. 2: *Historia społeczno-religijna okresu wczesnonowożytnego*, red. Z. Guldon, S. Zieliński, Radom 1995–1996; *Olsztyn 1353–2003*, praca zbior., red. S. Achremczyk, W. Ogrodziński, Olsztyn 2003; *Suwałki – miasto nad Czarną Hariczą*, praca zbior., red. J. Kopiał, Suwałki 2005; C. Brodzicki, *Łomża w latach 1529–1794*, Łomża 2000; J. Kloza, J. Maroszek, *Dzieje Goniądza w 450. rocznicę praw miejskich*, Białystok–Goniądz 1997.

47 Zob.: S. Życiński, *Spółczesność Krakowskiego Przedmieścia magnacko-szlacheckiej enklawy w latach 1656–1854*, Szczecin 1991; L. Belzyt, *Kraków i Praga około 1600 roku. Porównanie topograficznych i demograficznych aspektów struktury społecznej i etnicznej dwóch metropolii Europy Środkowo-Wschodniej*, Toruń 1999.

48 Zob.: J. Baszanowski, *Przemiany demograficzne w Gdańsku w latach 1601–1846 w świetle tabel ruchu naturalnego*, Gdańsk 1995; M. Kędelski, *Rozwój demograficzny Poznania w XVIII i na początku XIX wieku*, Poznań 1992.

49 Zob.: *Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu w dobie nowożytnej XVI–XX wieku*, red. J. Dygdała, Toruń 1993; K. Ślusarek, *Drobna szlachta w Galicji 1772–1848*, Kraków 1994.

50 Zob.: Z. Guldon, *Żydzi i Szkoci w Polsce w XVI–XVII wieku. Studia i materiały*, Kielce 1990; J. Muszyńska, *Żydzi w miastach województwa sandomierskiego i lubelskiego w XVIII wieku. Studium osadnicze*, Kielce 1998; S. Gąsiorowski, *Chrześcijananie i Żydzi w Żółkwi w XVII i XVIII wieku*, Kraków 2001; A. Kaźmierczyk, *Żydzi w dobrach prywatnych w świetle sądowniczej i administracyjnej praktyki dóbr magnackich w wiekach XVI–XVIII*, Kraków 2001; M. i K. Piechotkowie, *Oppidum Judeorum. Żydzi w przestrzeni miejskiej dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004.

51 Zob.: E. Kizik, *Mennonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku. Studium z dziejów małej społeczności wyznaniowej*, Gdańsk 1994; A. Klemp, *Protestanci w dobrach prywatnych w Prusach Królewskich od drugiej połowy XVII do drugiej połowy XVIII wieku*, Gdańsk–Wrocław 1994.

52 Zob.: Z. Guldon, *Żydzi i Szkoci w Polsce w XVI–XVIII w. Studia i Materiały*, Kielce 1990; J. Dworzaczkowa, *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1997; *eadem*,

W omawianym okresie intensywnie badano nie tylko dzieje Kościoła katolickiego, lecz także greckokatolickiego, ormiańskiego oraz Kościoła prawosławnego i Kościołów protestanckich, przy czym krąg badaczy, dawniej ograniczony przede wszystkim do KUL, obecnie znacznie się rozszerzył (Białystok, Rzeszów, Siedlce, Toruń, Warszawa). Wydarzeniem w tej dziedzinie było ukazanie się dwóch tomów *Wspólnot religijnych i narodowych w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII wieku* autorstwa Stanisława Litaka i Witolda Kołbuka⁵³. Warto też odnotować książkę autorstwa Antoniego Mironowicza⁵⁴, który planuje przedstawić całą historię Kościoła prawosławnego w państwie polsko-litewskim do końca XVIII w. Historię poszczególnych diecezji katolickich wzbogaciły studia Bolesława Kumora, Grzegorza Błaszczyka, Józefa Krętosza⁵⁵; unickich – Stanisława Nabywańca⁵⁶; prawosławnych – Andrzeja Gila⁵⁷. Parafie łacińskie Rzeczypospolitej z czasów XVI–XVIII w. doczekały się, ponownie za sprawą Stanisława Litaka, pierwszej próby przedstawienia ich struktury i funkcji społeczno-religijnych oraz edukacyjnych, co więcej, ujętych nierzadko na europejskim tle porównawczym⁵⁸. Znajomość podstaw gospodarczego funkcjonowania kapituł katedralnych została wzbogacona dzięki studiom Konrada Lutyńskiego, najmniejszych zaś jednostek administracji kościelnej – dzięki pracom Waldemara Kowalskiego⁵⁹.

Na osobną uwagę zasługują badania nad dziejami zakonów męskich i żeńskich, a zwłaszcza nad ich działalnością duszpasterską i oświatową (Jerzy Flaga, Henryk Gapski, Sławomir Kościelak, Roman Pelczar, Ludwik Piechnik, Kazimierz Puchowski)⁶⁰.

Z dziejów braci czeskich w Polsce, Poznań 2003.

53 Zob.: S. Litak, *Kościół łaciński w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne*, Lublin 1996; W. Kołbuk, *Kościół wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku*, Lublin 1998.

54 Zob.: A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w dziejach dawnej Rzeczypospolitej*, Białystok 2001.

55 Zob.: B. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej*, t. 1–4, Kraków 1998–2002; G. Błaszczyk, *Diecezja żmudzka od XV do początku XVII w. Uposażenie*, Poznań 1992; J. Krętosz, *Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego w okresie józefinizmu (1772–1815)*, Katowice 1996.

56 Zob.: S. Nabywaniec, *Diecezja przemyska greckokatolicka w latach 1772–1795*, „Premisla Christiana”, t. 5, 1992/1993, s. 9–294; idem, *Unicka archidiecezja kijowska w okresie rządów arcybiskupa metropolity Felicjana Filipa Wołodkowicza 1762–1778*, Rzeszów 1998.

57 Zob.: A. Gil, *Prawosławna eparchia chełmska do 1596 roku*, Lublin–Chełm 1999; idem, *Chełmska diecezja obrządku wschodniego. Zagadnienia organizacji terytorialnej w XVII i XVIII wieku [w:] Polska–Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, red. S. Stępień, t. 5, Przemyśl 2000.

58 Zob.: S. Litak, *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku. Struktura, funkcje społeczno-religijne i edukacyjne*, Lublin 2004.

59 Zob.: K. Lutyński, *Kapituła katedralna w Poznaniu w XVI wieku: organizacja i majątek*, Poznań 2000; W. Kowalski, *Uposażenie parafii archidiaconatu sandomierskiego w XV–XVIII wieku*, Kielce 1998.

60 Zob.: J. Flaga, *Działalność duszpasterska zakonów w drugiej połowie XVIII wieku, 1767–1772*, Lublin 1986; H. Gapski, *Klasztory krakowskie w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII w.*

Sporym, w moim przekonaniu, osiągnięciem badawczym są studia poświęcone społecznościom duchownych, zwłaszcza parafialnych katolickich (Stanisław Kazimierz Olczak, Andrzej Kopiczko)⁶¹ i unickich (Witold Bobryk)⁶², które realizowały misję duszpasterską wśród wiernych, będąc zarazem nośnikami wzorców kulturowych. Całkiem niedawno ukazały się osobne studia sumujące dorobek naszej historiografii w zakresie poznania roli społecznej i religijnej bractw wyznaniowych (Jerzy Flaga, Beata Lorens, Antoni Mironowicz)⁶³.

W moim przekonaniu minione lata obfitowały w interesujące i poznawcze badania prozopograficzne zarówno całych społeczności danego terytorium, jak i poszczególnych grup społeczno-zawodowych. W pierwszym obszarze uwagę zwraca studium Krzysztofa Mikulskiego rekonstruujące strukturę przestrzenną, majątkową i zawodową mieszczaństwa toruńskiego od końca XIV do początku XVIII w.⁶⁴ Dużym zainteresowaniem cieszyły się przede wszystkim elity władzy: środowiska urzędników miejskich (Zdzisław Noga, Robert Jop, Janusz Łosowski)⁶⁵ czy sekretarzy królewskich (Andrzej Wyczański)⁶⁶. Znacznie mniejsze zainteresowanie budziły inne grupy społeczeństwa staropolskiego, np. najemni pracownicy fizyczni. Tym większe znaczenie ma wprawdzie nieduże rozmiarami, ale sumiennie przygotowane pod względem źródłowym i warsztatowym studium Anny Kamler poświęcone sile roboczej zatrudnianej w małopolskich folwarkach i zagrodach chłopskich⁶⁷.

Analiza przestrzenna środowisk zakonnych, Lublin 1993; R. Pelczar, *Działalność oświatowo-kulturalna jezuitów w diecezji przemyskiej w XVI–XVIII wieku*, Przemysł 1999; K. Puchowski, *Edukacja historyczna w jezuickich kolegiach Rzeczypospolitej (1565–1733)*, Gdańsk 1999; L. Piechnik, *Seminaria diecezjalne w Polsce prowadzone przez Jezuitów od XVI do XVIII wieku*, Kraków 2001; S. Kościelak, *Jezuici w Gdańsku od drugiej połowy XVI do końca XVIII wieku*, Gdańsk–Kraków 2003.

61 Zob.: S. K. Olczak, *Duchowieństwo parafialne diecezji poznańskiej w końcu XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Lublin 1990; A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1525–1821*, Olsztyn 2000.

62 Zob.: W. Bobryk, *Duchowieństwo unickie diecezji chełmskiej w XVIII wieku*, Lublin 2005.

63 Zob.: J. Flaga, *Bractwa religijne w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, Lublin 2004; B. Lorens, *Bractwa cerkiewne w eparchii przemyskiej w XVII–XVIII wieku*, Rzeszów 2005; A. Mironowicz, *Bractwa cerkiewne w Rzeczypospolitej*, Białystok 2003.

64 Zob.: K. Mikulski, *Przestrzeń i społeczeństwo Torunia od końca XIV do początku XVIII wieku*, Toruń 1999.

65 Zob.: Z. Noga, *Krakowska rada miejska w XVI wieku. Studium o elicie władzy*, Kraków 2003; R. Jop, *Środowisko urzędnicze kancelarii grodzkich w Chełmie, Lublinie i Krasnymstawie w drugiej połowie XVII wieku*, Lublin 2003; J. Łosowski, *Kancelaria grodzka chełmska od XV do XVIII wieku. Studium o urzędzie, dokumentacji, jej formach i roli w życiu społeczeństwa staropolskiego*, Lublin 2004.

66 Zob.: A. Wyczański, *Między kulturą a polityką. Sekretarze Zygmunta Starego (1506–1548)*, Warszawa 1990.

67 Zob.: A. Kamler, *Chłopi jako pracownicy najemni na wsi małopolskiej w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 2005.

Badania nad wymiarem sprawiedliwości, będące dawniej domeną historyków prawa, w ostatnich niespełna 20 latach za sprawą Marcina Kamlera, Andrzeja Karpińskiego, Mariana Mikołajczyka, a ostatnio także Dariusza Kaczora przyniosły ważne prace poświęcone zjawisku przestępczości i jego społecznym uwarunkowaniom⁶⁸. Warto także odnotować pewne zainteresowanie badaczy problematyką procesów o czary (Jacek Wijaczka), choć nie wszystkie prace cechuje wysoki warsztat naukowy (Alicja Zdziechowicz)⁶⁹.

Znaczny stopień rozwoju osiągnęły nowoczesne badania społeczne nad rodziną jako podstawową grupą społeczną i gospodarstwem domowym w epoce nowożytnej w szerokim przekroju ówczesnego społeczeństwa. Co więcej, w odróżnieniu od dawniejszych ujęć opartych przede wszystkim na źródłach epistolograficznych, obecnie badacze posługują się danymi statystycznymi i umożliwiają poznanie rodziny nie tylko w momencie jej powstania, ale również trwania i rozpadu. Było to możliwe nie tylko dzięki wykorzystaniu takich źródeł masowych jak kościelne księgi metrykalne ślubów, chrztów i pogrzebów czy księgi *status animarum* i parafialne spisy ludności z lat 1790–1792, lecz także dzięki zastosowaniu nowych metod badawczych i szerszego użycia elektronicznej techniki obliczeniowej. Odkrycie szczegółowych struktur demograficznych rodziny mieszczańskiej doby saskiej i stanisławowskiej, włącznie z ujęciem płodności kobiecej i dzietności, przyniosło studium Cezarego Kukli poświęcone rodzinie warszawskiej. Autor na podstawie szczegółowych obserwacji sformułował hipotezę, że część ówczesnych rodzin powstałych w końcu XVIII stulecia nie tylko znała możliwości kontrolowania urodzeń, lecz także odwoływała się w codziennym życiu do takich praktyk⁷⁰. Wybrany aspekt funkcjonowania rodzin miejskich, tj. strategiom małżeńskim, poświęca również dużo uwagi w swojej najnowszej monografii społeczeństwa nowożytnego Torunia Krzysztof Mikulski⁷¹. Cenne studia Michała Kopczyńskiego przybliżyły z kolei funkcjonowanie rodziny chłopskiej i jej gospodarstwa na Kujawach

68 Zob.: M. Kamler, *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*, Warszawa 1991; A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995, rozdz. 5; M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski południowej XVI–XVIII wieku*, Katowice 1998; D. Kaczor, *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 2005.

69 Zob.: Z. Guldon, J. Wijaczka, *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII wieku*, Kielce 1995; J. Wijaczka, *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVIII wieku*, Toruń 2007; A. Zdziechowicz, *Staropolskie polowania na czarownice*, Katowice 2004; zob. Recenzję tej pracy autorstwa J. Wijaczki i E. Kizika, „Kwartalnik Historyczny”, t. 113, 2006, nr 1, s. 144–150.

70 Zob.: C. Kuklo, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Białystok 1991.

71 Zob.: K. Mikulski, *Pałupka niemożności. Społeczeństwo nowożytnego miasta wobec procesów modernizacyjnych (na przykładzie Torunia w XVII i XVIII wieku)*, Toruń 2004, s. 191–257.

w XVII i XVIII w., a Anny Laszuk – na Podlasiu w XVII stuleciu⁷². Dodając moje obserwacje struktury żeńskich i męskich gospodarstw w dużych i małych miastach u schyłku Rzeczypospolitej⁷³, można powiedzieć, że dominującą formą gospodarstwa domowego (aczkolwiek zawsze w większym stopniu na wsi niż w miastach) było gospodarstwo rodziny nuklearnej, tworzonej przez parę małżeńską z dziećmi. Zaobserwowano również tendencję do spadku przeciętnych rozmiarów rodziny wraz z przechodzeniem do coraz niższych grup społecznych. Pojawiły się też opracowania poświęcone rodzinie, które tylko w niewielkim stopniu uzupełniają naszą dotychczasową wiedzę (Elżbieta Elena Wróbel)⁷⁴. Z kolei Edmund Kizik badał obszar życia rodzinnego w nowym i ciekawym ujęciu – związków pomiędzy kulturą konsumpcji a dyscypliną społeczną w mieście protestanckim doby przedindustrialnej⁷⁵. Podjęto też próby rozpoznania okoliczności rozpadu rodzin staropolskich z kręgów elit możnowładczych (Iwona Kulesza-Woroniecka)⁷⁶. Jeśli zaś chodzi o monografie rodzin reprezentujących średnią i bogatą szlachtę, nieograniczających się tylko do działań w sferze politycznej, ale aktywnych także pod względem społecznym, gospodarczym czy kulturalnym, można wskazać pracę Mariana Wolskiego⁷⁷.

W minionych latach nasza historiografia dostrzegła wreszcie płęć jako kategorię badawczą w ramach studiów historycznych. Palma pierwszeństwa w zakresie syntetyzującego spojrzenia na kobiety przypada Marii Boguckiej, zaś w zakresie badania ich roli i miejsca w rodzinie, ekonomice, kulturze i demografii społeczności miejskich przedrozbiorowej Rzeczypospolitej – Andrzejowi Karpińskiemu i Cezaremu Kukli⁷⁸. Sukcesy i porażki działań gospodarczych niektórych magnatek przybliżają prace Wandy Karkucińskiej⁷⁹.

72 Zob.: M. Kopczyński, *Studia nad rodziną chłopską w Koronie w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1998; A. Laszuk, *Ludność...*, s. 100–156.

73 Zob.: C. Kuklo, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998.

74 Zob.: E. E. Wróbel, *Chrześcijańska rodzina w Polsce XVI–XVII wieku. Między ideałem a rzeczywistością*, Kraków 2002.

75 Zob.: E. Kizik, *Wesele, kilka chrztów i pogrzebów. Uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku*, Gdańsk 2001; *idem*, *Śmierć w mieście hanzeatyckim w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 1998; zob. też prace w tomie: *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001.

76 Zob.: I. Kulesza-Woroniecka, *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI–XVIII wieku*, Poznań – Wrocław 2002.

77 Zob.: M. Wolski, *Trzeciocy herbu Strzemię. Małopolska rodzina szlachecka w XIV–XVI wieku*, Kraków 2005.

78 Zob.: M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998; A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim...*; C. Kuklo, *Kobieta samotna*; zob. też tom: *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, red. Z. H. Nowak i A. Radziwiński, Toruń 1998.

79 Zob.: W. Karkucińska, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676–1746). Działalność gospodarcza i mecenat*, Warszawa 2000.

Podjęto także studia nad dzieckiem (Dorota Żołądz-Strzelczyk) oraz rytami przejścia w okresie przedprzemysłowym, ale treść tych prac, bez względu na wartości poznawcze, ukazuje, że ciągle jeszcze jesteśmy raczej w fazie stawiania problemów badawczych niż ich rozwiązywania⁸⁰.

Rodzime badania nad materialnymi warunkami życia, zarówno w miastach, jak i na wsi, nie doczekały się całościowych opracowań. Co więcej, brakuje nam osobnych studiów – oprócz nielicznych wyjątków, jak książka Magdaleny Bartkiewicz charakteryzująca zachowania konsumpcyjne społeczeństwa polskiego w dobie stanisławowskiej⁸¹ – poświęconych chociażby takim zagadnieniom jak dochody, płace czy ceny i spożycie⁸². Niemniej jednak rozprawka przedwcześnie zmarłego Andrzeja Pośpiecha z początku lat 90. XX w., oparta na pośmiertnych inwentarzach ruchomości szlachty wielkopolskiej w XVII w., była impulsem do kolejnych, śmielszych prób spożytkowania rozproszonych rejestrów, które swoją masowością i obszernością, zwłaszcza w wypadku XVIII stulecia, częściej odstraszały historyków niż ich przyciągały⁸³. Wymienić tu trzeba późniejsze, ale ważne prace Andrzeja Klondera, Dariusza Głównki i Jarosława Dumanowskiego⁸⁴.

Ubiór narodowy doczekał się osobnej monografii, autorstwa Ireny Turnau, podobnie jak odzież najmłodszych⁸⁵, a meble gdańskie – solidnego studium Czesławy Betlejewskiej⁸⁶. Bardzo skromnie prezentuje się jednak problematyka wyposażenia mieszkań i gospodarki komunalnej⁸⁷.

Stosunkowo dobrze rozwinęły się badania nad dziejami opieki społecznej, którą w dobie staropolskiej lepiej lub gorzej sprawowały szpitale-przytułki utrzymywane na ogół przez Kościół, rzadziej zaś przez władze miejskie. Zwracają uwagę w tej materii prace Zdzisława Kropidłowskiego na temat szpitalnictwa i dobroczynności we wczesnonowożytnym

80 Zob.: D. Żołądz-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002; zob. też zbiorowy tom *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, cz. 1: *Od średniowiecza do wieku XVIII*, praca zbior., red. M. Dąbrowska i A. Klonder, Warszawa 2002.

81 Zob.: M. Bartkiewicz, *Zachowania konsumpcyjne społeczeństwa polskiego w okresie Oświecenia*, Wrocław 1991.

82 Zob.: M. Wolański, *Ceny zboża i jego przetworów oraz owoców i warzyw we Wrocławiu w latach 1506–1618*, Wrocław 1993.

83 Zob.: A. Pośpiech, *Pułapka oczywistości. Pośmiertne spisy ruchomości szlachty wielkopolskiej z XVII wieku*, Warszawa 1992.

84 Zob.: A. Klonder, *Wszystka spuścizna w Bogu spoczywającego. Majątek ruchomy zwykłych mieszkańców Elbląga i Gdańska w XVII wieku*, Warszawa 2000; D. Głównka, *Majątek osobisty duchowieństwa katolickiego w Koronie w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 2004; J. Dumanowski, *Świat rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVIII wieku*, Toruń 2006.

85 Zob.: I. Turnau, *Ubiór narodowy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991; A. Drażkowska, *Odzież dziecięca w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Toruń 2007.

86 Zob.: C. Betlejewska, *Meble gdańskie od XVI do XIX wieku*, Warszawa 2001.

87 Zob.: *Dom w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, red. B. Gediga, Wrocław 2004.

Gdańsku oraz Mariana Surdackiego dotyczące województwa poznańskiego⁸⁸. Wspomnieć należy także ciekawą zawartość zbiorów studiów *Szpitalnictwo w dawnej Polsce* oraz *Charitas...*, przynoszących wyniki najnowszych badań nad realiami codzienności bytowania pensjonariuszy szpitalnych w różnym czasie i miejscu, a przy tym, co jest szczególnie interesujące, w wypadku różnych wspólnot wyznaniowych⁸⁹. W polu obserwacji badawczej Andrzeja Karpińskiego znalazły się epidemie chorób zakaźnych stale obecnych w życiu naszych przodków w dobie przedprzemysłowej, a przy tym została uwzględniona ich typologia, objawy występowania, profilaktyka oraz różnorodne następstwa (ekonomiczne, demograficzne, psychologiczne, religijne, kulturalne)⁹⁰. Skromniejsze znaczenie mają w tym obszarze prace Tadeusza Srogosza i Dariusza Włodarczyka⁹¹.

Znaczące miejsce w badaniach ostatnich lat zajmowały sprawy organizacji szkolnictwa i edukacji różnych szczebli, choć w większym stopniu kształtu przestrzennego niż nauczycieli i uczniów jako osobnych podmiotów badawczych. W zakresie szkolnictwa domowego i parafialnego odnotować należy studia Jacka Chachaja, Jolanty Dworzaczkowej, Jana Krukowskiego, Roman Pelczara, Stanisława Litaka, Mieczysława Różańskiego i Waclawa Urbana⁹², w zakresie krajowego szkolnictwa wyższego – Janiny Kamińskiej⁹³, a w odniesieniu do studiów zagranicznych – Doroty Żołądź-Strzelczyk, jeśli zaś chodzi o poszczególne ośrodki akademickie, w kwestii Strasburga – prace Zdzisława Pietrzyka, a Sieny – Mariana Chachaja⁹⁴.

88 Zob.: M. Surdacki, *Opieka społeczna w Wielkopolsce Zachodniej w XVII i XVIII wieku*, Lublin 1992.

89 Zob.: *Szpitalnictwo w dawnej Polsce*, red. M. Dąbrowska, J. Kruppé, Warszawa 1998; *Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. U. Augustyniak i A. Karpiński, Warszawa 1999.

90 Zob.: A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2001.

91 Zob.: T. Srogosz, *Problemy sanitarno-zdrowotne w działalności administracji Rzeczypospolitej w okresie stanisławowskim*, Łódź 1993; idem, *Dżuma ujarzmiona? Walka z czarną śmiercią za Stanisława Augusta*, Wrocław 1997; D. Włodarczyk, *Od powietrza, głodu, ognia i wojny*, Inowrocław 1998.

92 Zob.: R. Pelczar, *Szkolnictwo parafialne w ziemi przemyskiej i sanockiej (XIV–XVIII w.)*, Warszawa 1998; idem, *Szkolnictwo w miastach zachodnich ziem województwa ruskiego (XVI–XVIII w.)*, Rzeszów 1998; J. Krukowski, *Szkolnictwo parafialne Krakowa w XVII wieku*, Kraków 2001; J. Chachaj, *Łacińskie szkolnictwo parafialne na Rusi Koronnej od XVI do XVIII wieku*, Lublin 2003; J. Dworzaczkowa, *Szkoła w Lesznie do 1656 r. Nauczyciele i programy*, Leszno 2003; M. Różański, *Szkoły parafialne w XVI–XVIII wieku w archidiaconacie uniejowskim*, Łódź 2003.

93 Zob.: J. Kamińska, *Universitatis Vilnensis. Akademia Wileńska i Szkoła Główna Wielkiego Księstwa Litewskiego 177–1792*, Pułtusk–Warszawa 2004.

94 Zob.: D. Żołądź-Strzelczyk, *Peregrinatio academica. Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Poznań 1996; Z. Pietrzyk, *W kręgu Strasburga. Z peregrynacji młodzieży z Rzeczypospolitej*

Na wyróżnienie zasługuje opracowanie Mariana Chachaja dotyczące roli edukacji zagranicznej w karierze Radziwiłłów⁹⁵. Nowe podejście do zagadnienia przyniosło studium Anny Kamler, która grupę najzamożniejszych i wpływowych obywateli Rzeczypospolitej potraktowała jako zbiorowisko absolwentów ówczesnych szkół podlegające osobnemu badaniu⁹⁶. Staropolskim ideałom edukacyjnym oraz nauce i oświacie poświęcili osobne tomy Dorota Żołądź-Strzelczyk i Lech Mokrzecki⁹⁷.

Ostatnie dwudziestolecie nie przyniosło jakiegoś nowego rozdziału w badaniach gospodarczych, które po zrzuconiu gorsetu materializmu historycznego, tak widocznego zwłaszcza w latach 50. XX w., w okresie późniejszym nie tylko rozbudziły zainteresowanie dawną gospodarką, ale i przyniosły wiele cennych opracowań, z atrakcyjną pod względem naukowym problematyką, nowymi koncepcjami metodycznymi i nowymi technikami badawczymi. Można by powiedzieć, że w apogeum ogromnego rozwoju badań historyczno-gospodarczych, które przypadło na lata 70. ubiegłego stulecia, polska nauka historyczna zajmowała czołową pozycję w historiografii światowej, dysponując przy tym w wielu ośrodkach akademickich wyspecjalizowaną kadrą, skupioną wokół podstawowych zagadnień dawnej gospodarki. Jednak już lata 80. przyniosły zahamowanie tego dynamicznego rozwoju, a w chwili obecnej można nawet mówić o swoistym regresie w zakresie badania ekonomiki staropolskiej⁹⁸. Zresztą podobne tendencje dają się zauważyć w badaniach historycznych we Francji i Niemczech.

Wypada zacząć od zwrócenia uwagi na prace poświęcone problematyce gospodarczej odnoszącej się do całego państwa. Bezspornie trzeba wskazać na książkę Jerzego Topolskiego, wydaną już po jego śmierci, stanowiącą swoiste podsumowanie wieloletnich badań autora nad jedną z najbardziej podstawowych spraw przeszłości gospodarczej naszego kraju, a mianowicie nad systemem folwarczno-pańszczyńnianym⁹⁹. Praca ta nie tylko zawiera

polsko-litewskiej w latach 1538–1621, Kraków 1997; *idem, Wykształceni synowie chłopscy w Małopolsce okresu późnego Odrodzenia*, Kraków 1993.

95 Zob.: M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja Radziwiłłów od początku XVI do połowy XVII wieku*, Lublin 1995; M. Bratuń, *Ten wykwinntny, wykształcony Europejczyk. Zagraniczne studia i podróże edukacyjne Michała Jerzego Wandalina Mniszcha w latach 1762–1768*, Opole 2002.

96 Zob.: A. Kamler, *Od szkoły do senatu. Wykształcenie senatorów w Koronie w latach 1501–1586. Studia*, Warszawa 2006.

97 Zob.: D. Żołądź-Strzelczyk, *Ideały edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku*, Warszawa 1990; L. Mokrzecki, *Wokół staropolskiej nauki i oświaty. Gdańsk–Prusy Królewskie–Rzeczpospolita*, Gdańsk 2001.

98 W tym kontekście warto jednak zauważyć próby zdynamizowania rodzimych badań gospodarczych chociażby poprzez organizowanie wyprofilowanych tematycznie spotkań naukowych; por. *Życie gospodarcze Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku. Materiały konferencji naukowej*, red. J. Wijaczka [w:] *Między Zachodem a Wschodem*, t. 4, Toruń 2007.

99 Zob.: J. Topolski, *Przełom gospodarczy w Polsce XVI wieku i jego następstwa*, Poznań 2000.

opis modelu powstania i rozwoju wspomnianej gospodarki, z uwypukleniem zmian w sferze podziału dochodu narodowego, lecz także przedstawia charakterystykę drugiego modelu – mechanizmów kryzysu tej gospodarki, w ramach których wyróżniona została sprawa spadającej wydajności pracy pańszczyźnianej. Zwracają też uwagę badania przedstawiciela najmłodszego pokolenia historyków Piotra Guzowskiego nad zaangażowaniem się chłopów w produkcję rynkową i nad ich możliwościami finansowymi w okresie wczesnonowożytnym. Kluczowe dla tego tematu zagadnienia, takie jak wielkość areału gospodarstw chłopskich, ich budżety, handel ziemią, działalność kredytowa czy system dziedziczenia, zostały ukazane w szerszej perspektywie czasowej (obejmującej późne średniowiecze), a nadto w kontekście europejskim¹⁰⁰.

Skromnym zainteresowaniem cieszył się folwark ujmowany łącznie z jego powstaniem i rozbudową, społeczną organizacją, produkcją roślinną i hodowlaną czy miejscem i wytwórczością folwarczną w całej gospodarce domenalnej. Niemniej jednak Marian Kanior zajął się jego badaniem w gospodarce wielkiej własności na przykładzie pomorskiej części biskupstwa włocławskiego, Dariusz Główka przebadał te sprawy w odniesieniu do dóbr plebańskich na Mazowszu, a Bogdan Wachowiak – do domen Księstwa Pomorskiego¹⁰¹. W bardziej szczegółowy sposób stronę społeczną i gospodarczą funkcjonowania wielkiej własności ziemskiej w dobrach magnackich przedstawili Robert Lipelt i Alina Sztachelska-Kokoczek¹⁰². Nowe spojrzenie na relacje wieś – dwór z perspektywy przemian ciężarów chłopskich na Litwie przyniosła rozprawa Jerzego Jurkiewicza, w konkluzji której autor stwierdził niewystępowanie w pierwszej połowie XVII w. wyraźnych oznak regresu, w odróżnieniu od sytuacji w Koronie¹⁰³. Dotychczasową wiedzę o gospodarstwie chłopskim wzbogaciły także studia Jolanty Muszyńskiej¹⁰⁴.

100 Zob.: P. Guzowski, *Zasoby pieniężne ludności chłopskiej na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych (XV–XVI w.) na tle europejskim* (mps pracy doktorskiej w Bibliotece Wydziału Historyczno-Socjologicznego UwB); *idem*, *A Changing Economy. Models of Peasant Budgets in Fifteenth- and Sixteenth-century Poland*, „Continuity and Change” t. 20, 2005, s. 9–25; *idem*, *Sytuacja ekonomiczna chłopów polskich w XV i XVI w. na tle europejskim, Życie gospodarcze Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku. Materiały konferencji naukowej*, red. J. Wijaczka, [w:] *Między Zachodem a Wschodem*, t. 4, Toruń 2007, s. 5–35.

101 Zob.: M. Kanior, *Z badań nad strukturą dochodów wielkiej własności. Dobra pomorskie biskupstwa włocławskiego w II połowie XVIII wieku*, Wrocław 1990; D. Główka, *Gospodarstwo w dobrach plebańskich na Mazowszu w XVI–XVIII wieku*, Warszawa 1991; B. Wachowiak, *Gospodarka folwarczna w domenach Księstwa Pomorskiego w XVI i na początku XVII wieku*, Warszawa 2005.

102 Zob.: R. Lipelt, *Stosunki społeczno-gospodarcze w dobrach małopolskich księcia Jerzego Ignacego Lubomirskiego w pierwszej połowie XVIII wieku*, Rzeszów 2002; A. Sztachelska-Kokoczek, *Magnackie dobra Jana Klemensa Branickiego*, Białystok 2006.

103 Zob.: J. Jurkiewicz, *Powinności włościan w dobrach prywatnych w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI–XVII wieku*, Poznań 1991.

104 Zob.: J. Muszyńska, *Gospodarstwo chłopskie w starostwie sandomierskim 1510–1663*, Kielce 1991.

Pojawiły się również prace ukazujące oddziaływanie człowieka na otaczającą go środowisko naturalne (Aleksander Nyrek), choć opracowania te ograniczyły się tylko do jednej dzielnicy – Śląska¹⁰⁵.

W badaniach nad rozwojem przemysłu w okresie staropolskim dostrzegamy z jednej strony prace charakteryzujące poszczególne gałęzie, z drugiej zaś – wybrane tereny kraju. Monografii doczekało się górnictwo kruszcowe i hutnictwo w staropolskim okręgu przemysłowym (Marian Paulewicz, Zenon Guldon, Jacek Kaczor)¹⁰⁶.

Znaczącym przyczynkiem do studiów nad polskim handlem zagranicznym, zwłaszcza morskim, są opracowania Andrzeja Grotha poświęcone statystyce handlowej portów Zalewu Wiślanego, które miały gorsze warunki żeglugowe niż Gdańsk, szczególnie od połowy XVII w., i nie odgrywały takiej roli jak ów port. Powstały także prace dotyczące handlu morskiego Kłajpedy¹⁰⁷. Znajomość dziejów handlu morskiego, tym razem Szczecina w XVIII w., wzbogaciła ostatnio monografia Radosława Gazińskiego¹⁰⁸. Znacznie mniejszym zainteresowaniem cieszył się handel lądowy, choć lukę w odniesieniu do kierunku południowo-wschodniego stara się wypełnić solidne studium Andrzeja Dziubińskiego, opracowanie Danuty Molendy ukazujące dystrybucję polskiego ołowiu w Europie Środkowej oraz praca Jacka Wijaczki rekonstrująca przestrzenny zasięg gospodarczych kontaktów zagranicznych Krakowa w połowie XVII stulecia¹⁰⁹.

Problematyka handlu wewnętrznego nie budziła nadmiernego zainteresowania badaczy. Niemniej jednak szlachecki handel ziemią w Lubelskiem przybliżyła monografia Huberta Łaszkievicza¹¹⁰, zaś obrót nieruchomościami w Toruniu – opracowanie Andrzeja Mycia¹¹¹.

Problematyka tak istotna jak dzieje rzemiosła i handlu była poruszana przede wszystkim w licznych monografiach miast i miasteczek, z których

105 Zob.: A. Nyrek, *Kultura użytkowania gruntów uprawnych, lasów i wód na Śląsku od XV do XX wieku*, Wrocław 1992.

106 Zob.: M. Paulewicz, *Chęcińskie górnictwo kruszcowe od XIV do połowy XVII wieku*, Kielce 1992; Z. Guldon, J. Kaczor, *Górnictwo i hutnictwo w staropolskim okręgu przemysłowym w drugiej połowie XVIII wieku*, Kielce 1994.

107 Zob.: A. Groth, *Statystyka handlu morskiego portów Zalewu Wiślanego w latach 1581–1712*, Wrocław 1990; *idem*, *Żegluga i handel morski Kłajpedy w latach 1664–1722*, Gdańsk 1996.

108 Zob.: R. Gaziński, *Handel morski Szczecina w latach 1720–1805*, Szczecin 2000.

109 Zob.: A. Dziubiński, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI–XVIII wieku*, Wrocław 1997; D. Molenda, *Polski ołów na rynkach Europy Środkowej w XIII–XVII wieku*, Warszawa 2001; J. Wijaczka, *Handel zagraniczny Krakowa w połowie XVII wieku*, Kraków 2002.

110 Zob.: H. M. Łaszkievicz, *Dziedzictwo czy towar? Szlachecki handel ziemią w powiecie chełmskim w II połowie XVII wieku*, Lublin 1998.

111 Zob.: A. Mycio, *Zadłużenie hipoteczne i obrót nieruchomościami w Starym Mieście Toruniu w I połowie XVII wieku*, Toruń 2003.

nie wszystkie prezentują wysoki poziom naukowy. Tym ciekawszą propozycję stanowi więc opracowanie Franciszka Leśniaka, choć ograniczone do jednego tylko miasta¹¹². W powiązaniu z problematyką produkcji rzemieślniczej i żywności pozostaje interesująca książka Józefa Maroszka, która przybliży nieprzebadane wcześniej zagadnienie funkcjonowania targowisk wiejskich¹¹³. Autor wysunął hipotezę, że licznie powstające w drugiej połowie XVII w. i w XVIII stuleciu targowiska wiejskie wcale nie były przejawem uwsteczniania struktury handlu wewnętrznego wywołanego kryzysem ekonomicznym, ale miały na celu lepsze zaopatrzenie rynku lokalnego w wyroby rzemieślnicze, zaś miasta – w artykuły spożywcze. Niektóre rzemiosła doczekały się swoich monografii, np. tapiserstwo (Agnieszka Bender), choć przeważnie ograniczonych zakresowo do pojedynczych miast, jak w wypadku np. ludwisarni gdańskich (Elżbieta Wróblewska) czy sukienników i postrzygaczy w Bielsku i Białej (Ewa Dąbrowska)¹¹⁴.

Finanse państwowe w sensie wpływów i wydatków państwa polskoliteńskiego w różnych okresach, nawet w latach największego rozwoju historycznych badań gospodarczych, nie cieszyły się nadmiernym zainteresowaniem z racji rozproszenia materiałów źródłowych, nierzadko niejasnych i fragmentarycznych, co rodziło znaczne trudności metodyczne podczas prób zmierzenia się z tym ważnym, wręcz podstawowym problemem. W badaniach nad skarbowością Rzeczypospolitej dziełami o podstawowym znaczeniu są dwie monografie Anny Filipczak-Kocur poświęcone skarbowi koronnemu za Władysława IV (1991) i skarbowi litewskiemu za pierwszych dwóch Wazów (1994). Dzięki jej trudowi badawczemu i tym monografiom, łącznie z trzecią, tyle że opublikowaną jeszcze w 1985 r., dysponujemy w miarę pełnym obrazem skarbu publicznego na przestrzeni sześćdziesięcioletniego okresu zawartego między latami 1587–1648¹¹⁵. Co więcej, rok temu ta zasłużona badaczka przekazała nam kolejną pracę będącą z jednej strony podsumowaniem jej wieloletnich badań nad wspomnianym zagadnieniem, a z drugiej – jeszcze dogłębniejszym wejrzeniem w mechanizmy funkcjonowania skarbowości Rzeczypospolitej za pierw-

112 Zob.: F. Leśniak, *Rzemieślnicy i kupcy w Krośnie (XVI–pierwsza połowa XVII wieku)*, Kraków 1999.

113 Zob.: J. Maroszek, *Targowiska wiejskie w Koronie Polskiej w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Białystok 1990.

114 Zob.: A. Bender, *Tapiserie w dawnej Rzeczypospolitej*, Lublin 2004; E. Wróblewska, *Ludwisarnie Bennigków, Wittwercków i Anthonych. Studium z dziejów gdańskiego cechu odlewniczego*, Warszawa 1999; E. Dąbrowska, *Dzieje cechów sukienników i postrzygaczy w Bielsku i Białej*, Bielsko-Biała 2004.

115 Zob.: A. Filipczak-Kocur, *Skarb koronny za Władysława IV (1632–1648)*, Opole 1991; eadem, *Skarb litewski za pierwszych dwóch Wazów 1587–1648*, Wrocław 1994; eadem, *Skarb koronny za Zygmunta III Wazy (1587–1632)*, Opole 1985.

szych władców elekcyjnych¹¹⁶. Dodajmy, że w pracy charakteryzującej skarb publiczny Wielkiego Księstwa Litewskiego autorka nie zawahała się zamieścić rozdziału o tamtejszym skarbie nadwornym, tj. o stanie finansów prywatnych króla pochodzących z litewskiej części Rzeczypospolitej. Zgadza się z nią też całkowicie, kiedy uznaje ona brak systematycznej polityki kredytowej w działalności prowadzonej przez skarb centralny za jedną z podstawowych wad systemu skarbowego Rzeczypospolitej.

Mówiąc o osiągnięciach historiografii polskiej ostatnich 18 lat w zakresie badań społecznych i gospodarczych, zastanowić należy się również nad obszarem wspomnianych badań dotyczących dziejów powszechnych. Zarykowałbym tezę, że obszar ten był zdecydowanie daleko skromniejszy niż w latach wcześniejszych. W zakresie badań społecznych niewątpliwie jednak należy wskazać na interesujące syntetyczne opracowanie Marii Boguckiej poświęcone m.in. roli i miejscu kobiety w społecznej i gospodarczej historii Europy od czasów najdawniejszych aż po współczesność¹¹⁷. Problemowi okrucieństwa na tle wyznaniowym, ale też np. w rodzinach staropolskich, ukazaniem częściowo również na europejskim tle porównawczym, poświęcił jedną ze swoich licznych prac Janusz Tazbir¹¹⁸. Powszechne na starym kontynencie zjawisko dzieci porzuconych, tym razem w wiecznym mieście i okolicy, oraz funkcjonowanie największego rzymskiego przytułku, tj. Szpitala Świętego Ducha, doczekało się gruntownego studium Mariana Surdackiego¹¹⁹. Z kolei Henryk Ruciński, zmarły przed paroma miesiącami, podjął temat życia religijnego na Orawie, co wobec braku rzetelnej polskiej monografii ujmującej dzieje tego pogranicznego regionu wydaje się jeszcze cenniejsze¹²⁰.

Poznanie wczesnonowożytnych dziejów gospodarczych państw europejskich wymagające żmudnych kwerend w archiwach zagranicznych nie cieszyło się większym zainteresowaniem. Tym bardziej warto odnotować osobne studium Gabrieli Majewskiej o skomplikowanych problemach życia gospodarczego osiemnastowiecznej Szwecji¹²¹ czy wspomniane już opracowania Andrzeja Dziubińskiego, Danuty Molendy i Jacka Wijaczki dotyczące problematyki historii powszechnej postrzeganej przez pryzmat zagranicznych kontaktów handlowych Rzeczypospolitej. Dzieje powszechne

116 Zob.: A. Filipczak-Kocur, *Skarbowość Rzeczypospolitej 1587–1648. Projekty – ustawy – realizacja*, Warszawa 2006.

117 Zob.: M. Bogucka, *Gorsza płeć. Kobiety w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005.

118 Zob.: J. Tazbir, *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1993.

119 Zob.: M. Surdacki, *Dzieci porzucone w Szpitalu Świętego Ducha w Rzymie w XVIII wieku*, Lublin 1998.

120 Zob.: H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie do końca XVIII wieku*, Białystok 2001.

121 Zob.: G. Majewska, *Polityka handlowa Szwecji w latach 1720–1809*, Wrocław 1991.

znalazły swoje odbicie, choć w różnej mierze, w wyborze prac Jerzego Topolskiego, Antoniego Mączaka i Marii Boguckiej opublikowanych przez wydawnictwo Ashgate Variorum¹²².

Kończąc, nie sposób nie wspomnieć o trzech wyspecjalizowanych periodykach naukowych. Od ponad 70 lat omawianej tu problematyce służyły „Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, czasopisma założonego jeszcze przed II wojną światową przez Franciszka Bujaka i Jana Rutkowskiego. Do połowy lat 90. redaktorami byli Jerzy Topolski i Józef Orczyk. Wraz ze zmianą redaktorów (Halina Manikowska, Jacek Kochanowicz, obecnie Włodzimierz Mędrzecki) i całej redakcji, „Roczniki...” w jeszcze większym stopniu chcą inspirować nowoczesne uprawianie historycznych studiów społecznych i gospodarczych¹²³. Nadal niezmiennie ważną rolę odgrywa „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, ostatnio redagowany owocnie przez Andrzeja Klondera. W 1976 r. ukazał się pierwszy, a w 1986 r. czwarty i, jak się potem okazało, ostatni tom bez wątpienia znakomitego czasopisma „Społeczeństwo staropolskie” redagowanego ówczesnie przez Andrzeja Wyczańskiego, przy czym podczas pracy nad czwartym tomem dołączyła Anna Kamler. Ambitnym celem redaktora, zresztą realizowanym, była, jak sam pisał, *problematyka tzw. pogranicza, pogranicza historii społecznej węższej pojętej i innych specjalności historycznych – dziejów kultury, polityki, gospodarki itd. Rozwój nauki przekonuje, że takie „pogranicza” są częstokroć terenem najbardziej owocnych badań. Można powiedzieć nawet więcej – są terenem, gdzie krzyżują się różne punkty widzenia, różne metody, gdzie ulega wzbogaceniu kwestionariusz badawczy, rozrasta się problematyka*¹²⁴. Dlatego też z zadowoleniem należy powitać decyzję Instytutu Historii PAN i wydawnictwa DiG dotyczącą wznowienia po przeszło 20 latach wspomnianej serii wydawniczej – teraz z uzupełnieniem „Seria nowa” – której redaktorem został uznany historyk Andrzej Karpiński.

W minionych 18 latach odeszli tak uznani badacze dziejów społeczno-gospodarczych jak: Bohdan Baranowski, Jan Baszanowski, Stanisław Gierszewski, Irena Gieysztorowa, Zofia Kamińska, Antonina Keckowa, Zbigniew Kuchowicz, Antoni Mączak, Henryk Ruciński, Alina Wawrzyńczyk, Jerzy Wojtowicz i Jerzy Topolski.

122 Zob.: J. Topolski, *The Manorial Economy in Early-Modern East-Central Europe: Origins, Development and Consequences*, Aldershot–Brookfield 1994; A. Mączak, *Money, Prices and Power in Poland, 16–17th Centuries. A Comparative Approach*, Aldershot 1995; M. Bogucka, *Baltic Commerce and Urban Society, 1500–1700. Gdańsk/Danzig and its Polish Context*, Alderhost 2003.

123 I tak np. t. 58 (1998) został poświęcony tematowi „Feudalizm w Europie średniowiecznej i nowożytnej”; t. 62 (2002) – tematowi „Społeczeństwo miejskie”.

124 Cyt. za: A. Wyczański, *Przedmowa*, „Społeczeństwo staropolskie”, t. 1, Warszawa 1976, s. 5.

Podsumowując ten syntetyczny z konieczności przegląd 18 lat historiografii dziejów społecznych i gospodarczych wczesnonowożytnej Rzeczypospolitej, chcę stwierdzić znaczne ożywienie w zakresie edytorstwa źródeł, którego owocem są nierzadko opasłe i wyprofilowane tematycznie tomy. Jednocześnie daje się zauważyć zwiększenie dystansu pomiędzy badaniami nad dawnym społeczeństwem a studiami dotyczącymi dziejów gospodarczych państwa polsko-litewskiego do końca XVIII w. Ów dystans jest widoczny jeszcze bardziej, gdy podejmujemy próbę porównania rodzimych badań gospodarczych z historiografią europejską. Nie widać za to większych różnic, w sensie jakościowym, w badaniach społecznych. Co więcej, historiografia Polski niepodległej ma również istotne osiągnięcia, do których zaliczyłbym nowocześnie uprawiane studia nad rodziną i gospodarstwem domowym, interesujące badania prozopograficzne czy dotyczące funkcjonowania opieki społecznej. Z drugiej strony, patrząc na omówiony pokrótce dorobek, odnoszę nieodparte wrażenie, że w odniesieniu do wielu obszarów poznania historycznego dysponujemy nadal zaledwie fragmentarycznym spojrzeniem na dawne społeczeństwo i jego gospodarkę oraz że brakuje nam znajomości wielu dziedzin.

Jednakże katalog najpilniejszych zadań badawczych jest domeną i tematem wystąpienia mojego kolegi prof. Krzysztofa Mikulskiego.

DR
RICHARD BUTTERWICK
UNIVERSITY COLLEGE LONDON

=====

O historiografii kultury duchowej czasów nowożytnych po 1989 r.

Dziękuję bardzo organizatorom za zaproszenie mnie do wygłoszenia referatu na tej konferencji oraz za trudy, których się podjęli, aby dowieźć mnie tu prosto z lotniska. Czuję się naprawdę zaszczycony.

Zadanie, które mnie czeka, nie jest łatwe. Czym jest bowiem kultura duchowa? Pojęciem stworzonym dla łatwego odróżnienia pewnych zjawisk od tego, co nazywamy kulturą materialną? Z pewnością nie jest wyłącznie tym, co teolodzy nazywają duchowością. Nie sądzę jednak, by zaproszono mnie tutaj, abym wykladał o polskich mistykach. Odsyłam więc państwa do klarownej syntezy księdza Jerzego Misiurka oraz do starszego zarysu autorstwa Karola Górskiego¹.

W czasach nowożytnych nie można kultury duchowej rozpatrywać w oderwaniu od religii. Nawet najradykalniejsze prądy wolnomyślicielstwa stale borykały się z rzeczywistością przesiąkniętą religią. Tak więc w dzisiejszym wystąpieniu będę zajmował się tymi zagadnieniami, które wiążą się z religią i wiarą, a jednocześnie przenikają się z historią polityczną, społeczną i ekonomiczną.

Nawet gdybym precyzyjnie zdefiniował pojęcie kultury duchowej, i tak nie byłbym w stanie w ciągu pół godziny omówić historiografii z ostatnich 18 lat dotyczącej tej dziedziny, nie pomijając niczego istotnego i zacho-

1 Zob.: J. Misiurek, *Historia i teologia polskiej duchowości katolickiej*, t. 1–2, Lublin 1994–1998; K. Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986.

wując stosowne proporcje. Ponadto obszar moich badań – druga połowa XVIII w., a zwłaszcza Sejm Czteroletni – sytuuje się na skraju czasów nowożytnych. Nie mogę więc przypisywać sobie dobrej znajomości historiografii XVII, a tym bardziej XVI w. Mogę jedynie przedstawić osobiste spostrzeżenia i oceny, powstałe podczas pisania o kościele katolickim w ostatnich dziesięcioleciach Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz o zwolennikach i krytykach oświecenia wśród jej elit. Mam jednak nadzieję, że nawet w zawężonym ujęciu pojawią się najważniejsze kwestie. Z góry też przepraszam autorów, których dzieła zostaną niesłusznie pominięte.

Nie mogę i nie muszę tłumaczyć tu zgromadzonym, zwłaszcza przedstawicielom średniego i starszego pokolenia, jakim ograniczeniom podlegały badania historyczne w różnych okresach PRL. Wystarczy powiedzieć, że wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości zniknęły zarówno formalne zakazy, jak i inne przeszkody stworzone przez reżim komunistyczny. Jedną ze smutniejszych cech historiografii tamtych czasów była daleko idąca dwutorowość: z jednej strony historiografii kościelnej, związanej przeważnie z KUL, a z drugiej – historiografii świeckiej. Wyjątkiem potwierdzającym tę regułę była konferencja w Lille w 1981 r.² Mówiąc łagodnie, nawet w schyłkowych latach PRL warunki nie sprzyjały historykom, którzy na państwowych uczelniach i w Polskiej Akademii Nauk chcieli badać i opisywać dzieje Kościoła katolickiego, chyba że godzili się uprawiać antyklerykalną propagandę. Większość jednak znajdowała się w opozycji, a wobec tego liczba prac poświęconych katolicyzmowi była bardzo skromna. Znacznie łatwiej było pisać o protestantyzmie, a zwłaszcza o jego radykalnych odłamach.

Ostatnie 18 lat to okres wielkich szans dla badań historycznych w Polsce. Od 1989 r. historycy pracujący na państwowych etatach swobodnie i bez ideologicznego nacisku mogą zajmować się tematami dotychczas albo wprost zakazanymi, albo też niechętnie widzianymi. Na nowe tereny mogą też wkraczać historycy kościelni. Pojawiła się więc szansa, aby wyjść poza instytucjonalne mury. Jak szanse te zostały wykorzystane?

Większość terytorium Rzeczypospolitej Obojga Narodów znalazła się, jak wiadomo, poza obecnymi granicami państwa polskiego. Od czasu odzyskania niepodległości uczyniono dużo, aby przyjrzeć się duchowej spuściźnie Kresów Wschodnich. Wystarczy przywołać tytuły konferencji, np. *Chrześcijaństwo w dialogu kultur na ziemiach Rzeczypospolitej czy też Rzeczpospolita wielu wyznań*³. Zadbano o kontakty z historykami z Litwy, Białorusi

2 Wydano później zarówno teksty referatów, jak i dyskusji: *Les Contacts religieux franco-polonais du Moyen Age à nos jours. Relations, influences, images d'un pays vu par l'autre*, Paris 1985.

3 Zob.: *Chrześcijaństwo w dialogu kultur na ziemiach Rzeczypospolitej. Materiały międzynarodowego kongresu. Lublin, 24–26 września 2002 r.*, red. S. Wilk, Lublin 2003; *Rzeczpospolita*

i Ukrainy. KUL w 1996 r. gościł wielki międzynarodowy kongres historyków kościelnych⁴. Chciałbym wyróżnić też działalność Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie i jego ambitną serię syntez historii narodów, które wywodzą się z Rzeczypospolitej. W ramach tej serii, wzorem atrakcyjnego pisarstwa historycznego, powstała zwięzła synteza *Historia Rzeczypospolitej wielu narodów* Andrzeja Sulimy-Kamińskiego. Autor podkreśla w niej związki między sprawami wyznaniowymi a narodowymi – jako przykład przywołam uwagi o prawosławnych mieszczanach podczas wojny moskiewskiej w połowie XVII w.⁵ Z interpretacją autora można, a nawet trzeba dyskutować, należy jednak pogratulować mu znakomitego pióra. Napisaną w taki sposób syntezą można zainteresować zarówno starszą publiczność, jak i młodzież.

We wspomnianym instytucie wydano również nowatorsko pomyślaną *Historię Europy Środkowo-Wschodniej* autorstwa krajowych i zagranicznych historyków⁶. Tomy o kościele łacińskim i o kościołach wschodnich w Rzeczypospolitej około 1772 r. Stanisława Litaka i Witolda Kołbuka, które powstały na podstawie żmudnych poszukiwań, prezentują najlepszą, właściwą KUL tradycję skrupulatnych badań i są nieodzowną pomocą dla następných badaczy. Ich autorzy zmięrzają jednak do czegoś jeszcze donioślejszego – do zarysowania mapy wyznaniowej Rzeczypospolitej w przededniu pierwszego rozbioru⁷.

Wśród wyznań i narodów Rzeczypospolitej ważne miejsce zajmowali Żydzi. Badania nad Żydami rozwinęły się znakomicie, zarówno w odniesieniu do czasów nowożytnych, jak i późniejszych, odkąd ustały peerelowskie restrykcje. Można wymienić tu działalność Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie oraz Katedry Judaistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, powstałej z inicjatywy świętej pamięci Józefa Andrzeja Gierowskiego. Polscy historycy specjalizujący się w dziejach Żydów, np. Anna Michałowska i Adam Kaźmierczyk, napisali wysokiej klasy monografie⁸.

wielu wyznań. *Materiały z międzynarodowej konferencji. Kraków, 18–20 listopada 2002*, red. A. Kaźmierczyk, A. K. Link-Lenczowski, M. Markiewicz, K. Matwijowski, Kraków 2004.

4 Zob.: *Proceedings of the Commission Internationale d'Histoire Ecclésiastique Comparée*, Lublin 1996; t. 3, *Churches and Confessions in East Central Europe in Early Modern Times*, red. H. Łaszkiwicz, Lublin 1999; t. 4, *Churches – States – Nations in the Enlightenment and in the Nineteenth Century*, red. M. Filipowicz, Lublin, 2000.

5 Zob.: A. Sulima-Kamiński, *Historia Rzeczypospolitej wielu narodów 1505–1795*, Lublin 2000, s. 127–129.

6 Zob.: *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, t. 1–2, Lublin 2000.

7 Zob.: S. Litak, *Kościół łaciński w Rzeczypospolitej około 1772 roku*, Lublin 1996; W. Kołbuk, *Kościół wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku*, Lublin 1998.

8 Zob.: A. Michałowska, *Między demokracją a oligarchią. Władze gmin żydowskich w Poznaniu i Swarzędzu od połowy XVII do końca XVIII wieku*, Warszawa 2000; A. Kaźmierczyk, *Żydzi w dobrach prywatnych w świetle sądowniczej i administracyjnej praktyki dóbr magnackich w wiekach XVI–XVIII*, Kraków 2002.

Nawiązali też dobrą współpracę z historykami z Izraela, Ameryki Północnej i innych krajów. Co więcej, zagraniczni historycy dziejów Żydów są stałymi gośćmi konferencji nie tylko o Żydach, ale też o tematyce ogólniejszej. Rany z przeszłości, zwłaszcza z końca lat 60., leczą się. Potwierdził to w zeszłym tygodniu Antony Polonsky. Nie unika się już trudnych tematów, które są konieczne dla poprowadzenia prawdziwego dialogu. Warunkiem pogłębiania wiedzy o polsko-żydowskiej przeszłości jest szacunek dla drugich, jednak bez zbytniego ulegania politycznej poprawności, gdyż z niej może wynikać tylko nieszczerłość.

O ile badania nad Żydami łączą się z generalnym dialogiem polsko-żydowskim, o tyle badania nad prawosławiem i unią mają znaczenie dla dialogu polsko-ukraińskiego i polsko-białoruskiego. Wśród teologów, zwłaszcza w Lublinie, taki dialog jest zaawansowany. Jeśli jednak chodzi o historyków, sądzę, że można uczynić więcej. Szanując prace Antoniego Mironowicza, szczególnie monografię o panowaniu Jana Kazimierza⁹, uważam, że dobrze byłoby mieć więcej perspektyw na te zagadnienia. Cennym wkładem jest szeroko zakrojona i bogata książka Jacka Witolda Wołoszyna *Problematyka wyznaniowa w praktyce parlamentarnej Rzeczypospolitej w latach 1648–1696*, wydana w 2003 r. przez zasłużone dla rozwoju badań historycznych nad religią wydawnictwo Semper. W odniesieniu do zakresu polityki wyznaniowej chciałbym również wspomnieć o solidnej i rozważnej pracy doktorskiej Kamila Paździora o polityce Sejmu Czteroletniego wobec kościołów wschodnich¹⁰. Wielka szkoda, że autor do tej pory jej nie wydał.

Względy polityczne nie obciążają w podobnym stopniu badań nad protestantami w dawnej Rzeczypospolitej. Trudno powiedzieć, aby wpłynęły one na dzisiejsze stosunki polsko-niemieckie, polsko-czeskie czy polsko-szwedzkie. Zresztą badania nad niemieckojęzycznymi mieszkańcami Rzeczypospolitej nie zawsze są podejmowane w kontekście wyznaniowym. Niemniej jednak można wskazać tu następujący temat: stosunki wyznaniowe w Toruniu, o których dzięki Krzysztofowi Mikulskiemu wiemy znacznie więcej niż kiedyś¹¹. Pozwala to unikać stereotypowych ocen. Historycy religii mogą też bardzo dużo nauczyć się z obszernej książki Katarzyny Cieślak o sztuce sakralnej w Gdańsku¹².

9 Zob.: A. Mironowicz, *Prawosławie i unia za panowania Jana Kazimierza*, Białystok 1997; idem, *Kościół prawosławny w dziejach dawnej Rzeczypospolitej*, Białystok 2001.

10 Zob.: K. Paździor, *Polityka Sejmu Czteroletniego wobec kościołów wschodnich*, nieopublikowana praca doktorska, Uniwersytet Śląski, Katowice 2000.

11 Zob.: K. Mikulski, *Obcy w obłej twierdzy protestantyzmu – portret zbiorowy katolików toruńskich w II połowie XVII i w XVIII wieku*, [w:] *Rzeczpospolita wielu wyznań...*, s. 29–310.

12 Zob.: K. Cieślak, *Między Rzymem, Wittenbergą a Genewą. Sztuka Gdańska jako miasta podzielonego wyznaniowo*, Wrocław 2000.

Nie czuję się kompetentny, aby zreferować najnowszą historiografię reformacji w Polsce. Kolejne tomy czasopisma „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” są w tej mierze najlepszym przewodnikiem. Wydaje mi się jednak, że można zaobserwować tendencję do monograficznego badania wspólnot w poszczególnych regionach czy miejscowościach – przywołam np. książkę Jolanty Dworzaczkowej o braciach czeskich w Wielkopolsce¹³. Ewenementem jest jednak dzieło Wojciecha Kriegseisena o ewangelikach polskich i litewskich w epoce saskiej. Opracowana została bardzo obszerna baza źródłowa – polska, litewska i watykańska – dzięki czemu otrzymaliśmy gruntowną analizę organizacji i położenia luteranów, kalwinistów i braci czeskich w obu prowincjach koronnych i w Wielkim Księstwie Litewskim¹⁴. Gorąco zachęcam pana profesora do dopełnienia swojego dzieła drugim tomem – o panowaniu Stanisława Augusta.

W czasach PRL pogębianie wiedzy o kulturze duchowej olbrzymich, wielonarodowych i wielowyznaniowych obszarów kresowych było utrudnione nie tylko wskutek drażliwości reżimu na politycznie niewygodne tematy, łączące przeszłość tamtejszych narodów i ziem z Polską, lecz także z powodu niezwykle trudnego dostępu do przechowywanej w Związku Radzieckim bazy źródłowej. Podstawowe, znajdujące się w Moskwie archiwalia, które mogłyby odsłonić kulisy np. rosyjskiej polityki wobec Rzeczypospolitej w sprawach wyznaniowych, były zupełnie niedostępne. Po rozpadzie imperium sowieckiego korzystanie z archiwów i bibliotek na Ukrainie, Białorusi, a zwłaszcza na Litwie i Łotwie stało się o wiele łatwiejsze.

Źródła kościelne i wyznaniowe na terenach dawnych Kresów przechowywane są przeważnie w archiwach i bibliotekach państwowych. Obszerne archiwum kapituły wileńskiej, znajdujące się obecnie w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk, czyli w dawnej Bibliotece Wróblewskich w Wilnie, jest dobrym przykładem miejsca o bogatych i łatwo dostępnych zasobach. Na bazie zgromadzonych tam materiałów powstały i nadal powstają rozprawy doktorskie i habilitacyjne o rządach poszczególnych biskupów, które kontynuują wzorce wypracowane wcześniej w odniesieniu do diecezji leżących w teraźniejszych granicach państwa polskiego. Z historiografii epoki, którą się zajmuję, mogę wymienić monografię księdza Tadeusza Kasabuły o biskupie wileńskim Ignacym Massalskim oraz monografię księdza Stanisława Nabywańca o metropolii kijowskiej Filipie Wołodkowiczu. Są one owocem niezwyklej pracowitości, a liczba wykorzystanych w nich źródeł naprawdę imponuje. W obu opracowaniach klarownie przedstawione zostały struktury i rządy diecezji oraz ich

13 Zob.: J. Dworzaczkowa, *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1997.

14 Zob.: W. Kriegseisen, *Ewangelicy polscy i litewscy w epoce saskiej (1696–1763). Sytuacja prawna, organizacja i stosunki międzywyznaniowe*, Warszawa 1996.

sytuacja materialna. Oczyma ówczesnych wizytatorów poznajemy problemy parafii¹⁵. Na wielką skalę metody te są stosowane w monumentalnym, czterotomowym opracowaniu *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795* pióra księdza Bolesława Kumora¹⁶. Jednak po lekturze tego typu monografii odczuwa się pewien niedosyt. Do końca nie zostaje rozstrzygnięty problem, jakie światło owe nowo poznawane źródła z archiwów i bibliotek na Wschodzie mogą rzucić na postawy polityczne i światopoglądowe biskupów senatorów. Te zagadnienia są traktowane marginalnie i konwencjonalnie, a szkoda.

Aby poznać oblicze zarówno senatorskie, jak i duszpasterskie biskupów, lepiej sięgnąć do *Polskiego Słownika Biograficznego*. Wprawdzie do lat 70. większość autorów wyraźnie czuła się nieswojo, opisując kościelną działalność biskupów, ale zaczęło się to zmieniać, gdy redaktorem PSB został Emanuel Mateusz Rostworowski. Spośród świetnie opracowanych w ostatnich latach biogramów należy wymieniać te poświęcone Wojciechowi Skarszewskiemu autorstwa Ewy Zielińskiej i Martynty Deszczyńskiej oraz Kajetanowi Sołtykowi autorstwa Marii Czeppy¹⁷. Dotąd niedoścignionym wzorem jest jednak zwięzła biografia biskupa warmińskiego Adama Grabowskiego pióra Jerzego Dygdały. Autor kompleksowo podchodzi do tej arcyciekawej postaci, pisząc o biskupie jako o duszpasterzu, polityku i mecenasie. Ponadto uczony prowadził zbiorowe badania nad episkopatem saskim¹⁸. Jednakże jeszcze wielu biskupów senatorów czeka na „swojego” historyka.

W wielu innych, doszczętnie zsekularyzowanych krajach trudno jest niektórym historykom pojąć, że duchownym może chodzić o coś więcej niż władza i bogactwa materialne. Od 20 lat obserwuje się jednak, przynajmniej w Wielkiej Brytanii i w Niemczech, wzrost zainteresowania religijnym wymiarem dziejów. W Polsce powinno być znacznie łatwiej wprowadzić czynnik religijny – lub nawet teologiczny – do dziejów polityki i idei. Dla historyków XVII w. jest to może bardziej oczywiste aniżeli dla osiemnastowieczników.

Zatargi między świeckimi a duchowieństwem mają „swoich” badaczy w gronie zarówno księży, jak i świeckich historyków. Ksiądz Henryk Karbownik po swojej wcześniejszej syntezie o opodatkowaniu duchowieństwa przeszedł

15 Zob.: T. Kasabała, *Ignacy Massalski, biskup wileński*, Lublin 1998; S. Nabywaniec, *Unicka archidiecezja kijowska w okresie rządów arcybiskupa metropolity Felicjana Filipa Wołodkowicza 1762–1778*, Rzeszów 1998.

16 Zob.: B. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 1–4, Kraków 1998–2002.

17 Zob.: M. Deszczyńska, E. Zielińska, *Skarszewski, Wojciech Leszczyce*, PSB, t. 38, Warszawa i Kraków 1997, s. 50–61; Maria Czepe, *Sołtyk, Kajetan Ignacy*, PSB, t. 40, Warszawa i Kraków 2001, s. 386–404.

18 Zob.: J. Dygdała, *Adam Stanisław Grabowski (1698–1766). Biskup, polityk, mecenas*, Olsztyn 1994; *idem, Episkopat rzymsko-katolicki doby saskiej. Aktywność w życiu publicznym Rzeczypospolitej [w:] Między monarchą a demokracją. Studia z dziejów Polski XV–XVIII wieku*, red. A. Sucheni-Grabowska, M. Żaryn, Warszawa 1994, s. 332–76.

do drażliwej sprawy ofiar *iura stolae*¹⁹. Wystąpieniem polemicznym w sprawie opodatkowania kleru jest artykuł Wojciecha Kriegseisena w czasopiśmie „Barok”, na łamach którego często można znaleźć teksty dotyczące problematyki religijnej²⁰. Słynnym konfliktem między Rzeczpospolitą a Stolicą Apostolską z czasów Władysława IV zajęła się ostatnio Teresa Chynczewska-Hennel²¹. Dobrze byłoby mieć podobną monografię o latach 20. i 30. XVIII w.

Brakowało syntezy, która w nowy sposób ujęłaby całość dziejów Kościoła katolickiego, a ponadto ukazała obraz tolerowanych wyznań. Zakrojona na ogromną skalę synteza dziejów Kościoła w Polsce, kierowana przez Jerzego Kłoczowskiego, będzie wspaniałym źródłem wiedzy dla studentów i badaczy. Uwzględni ona badania, jakie pojawiły się od czasów ostatniej tak obszernej syntezy, jaką był *Kościół w Polsce* wydany w latach 1968–1970. Jednakże na podstawie przedmowy Stanisława Litaka do jego tomu o parafiach nowożytnych sądzić można, że owo przedsięwzięcie raczej podsumowuje stan badań i jest punktem wyjścia niż stanowi propozycję nowego syntetycznego ujęcia problematyki²².

Nową i śmiałą propozycję zarysowała Magdalena Ślusarska na wzmiankowanym kongresie w Lublinie w 1996 r. Potem opublikowała jej rozszerzoną polskojęzyczną wersję w zredagowanym przez siebie zbiorze *Dwór – plebania – rodzina chłopska*²³.

Dotychczas różni autorzy opracowań dziejów kościelnych, na przykład Stanisław Litak, docenili liczbowy wzrost duchowieństwa i idący za nim wzrost społecznego znaczenia kleru utrzymujący się przez cały okres potrydencki aż do pierwszego rozbioru. Długie trwanie reformy katolickiej, dostrzeżone przez historyków w innych krajach, jest także widoczne w historiografii polskiej. Niektórzy historycy kościelni starali się także stonować aprioryczne i schematyczne potępienia oświecenia – a można takie jeszcze znaleźć w podręcznikach dla seminarzystów – przez podkreślanie umiaru jego polskiego wariantu. Mimo wszystko jednak oświecenie postrzegane jest jako swoista cezura i jako zasadniczo wrogi fenomen.

19 Zob.: H. Karbownik, *Obciążenia stanu duchownego w Polsce na rzecz państwa od połowy XVII w. do 1795 r.*, Lublin 1984; *idem*, *Ofiary iura stolae na ziemiach polskich w latach 1285–1918. Studium historyczno-prawne*, Lublin 1995.

20 Zob.: W. Kriegseisen, „Krzywda nad wszystkie krzywdy – hiberna w Polsce”. *Problem świadceń kleru katolickiego na wojsko Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII i na początku XVIII wieku*, „Barok”, VIII, z. 1, 2001, s. 19–37.

21 Zob.: T. Chynczewska-Hennel, *Nuncjusz i król. Nuncjatura Maria Filonardiego w Rzeczypospolitej 1636–1643*, Warszawa 2006.

22 Zob.: S. Litak, *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku. Struktura, funkcje społeczno-religijne i edukacyjne*, Lublin 2004.

23 Zob.: M. Ślusarska, *Oświeceniowe modele biskupa, plebana i parafii. Kontynuacja czy zmiana tradycji?* [w:] *Dwór – plebania – rodzina chłopska. Szkice z dziejów wsi polskiej XVII i XVIII wieku*, red. M. Ślusarska, Warszawa 1998, s. 37–53.

Z kolei w ujęciu Magdaleny Ślusarskiej to XVIII w. był, nawet do ostatnich lat Rzeczypospolitej, okresem rozwoju w dziejach Kościoła katolickiego. Właśnie oświeceniowy impuls zachęcił hierarchów do ponownego przyspieszenia realizacji programu trydenckiego, z jednoczesnym adaptowaniem go do nowych wyzwań społecznych. Ten sposób myślenia okazał się szczególnie przydatny w budowaniu nowoczesnego narodu polskiego w trudnych warunkach późnodziętnastowiecznych.

W nieopublikowanej jeszcze pracy doktorskiej o kazaniach stanisławowskich oraz w licznych artykułach Magdalena Ślusarska wykazała, w jaki sposób można uwzględniać specyfikę kościelną i teologiczną, pisząc o literaturze i polityce, a także jak czynniki społeczno-polityczne wkraczają do zagadnień ściśle związanych z misją Kościoła. Chyba nikt w ostatnich czasach nie potrafił lepiej splątać *sacrum* i *profanum*, pamiętając o ich odrębności²⁴. Miejmy nadzieję, że badaczka napisze w przyszłości nową syntezę Kościoła katolickiego w potrydenckiej Rzeczypospolitej.

Nauki Kościoła mogły docierać do mas chłopskich zarówno poprzez kazania w świątyniach i w czasie misji ludowych, jak i sieć szkółek parafialnych. Dostępne obecnie materiały przechowywane na wschodzie dawnej Rzeczypospolitej pozwoliły na zbadanie szkolnictwa parafialnego – mam tu na myśli książkę Jacka Chachaja o Rusi Koronnej²⁵. Powoli zarysowuje się obraz sieci szkółek parafialnych, rozwiniętej – mimo wielu klęsk – lepiej, niż dawniej sądzono. Warto za Dariuszem Łukasiewiczem dodać, że źródła pruskie z pierwszych lat porozbiorowych całkowicie potwierdzają słuszność owej rewizji poglądów²⁶. I warto czasami przekraczać zbyt sztywne chronologiczne cezurę narzucone nam przez instytucje, w których pracujemy.

Mentalność i religijność chłopska należą do zagadnień najtrudniejszych dla badaczy czasów nowożytnych. Drogami śmiało wytyczonymi przez Tomasa Wiślicza w badaniach dotyczących chłopów małopolskich, przez Janusza Hochleitera – Warmii, a przez Stanisława Bylinę – Królestwa Polskiego w XV w. mogliby iść kolejni historycy zajmujący się innymi regionami Rzeczypospolitej²⁷.

24 Zob.: M. Ślusarska, *Problematyka polityczno-społeczna w polskim kaznodziejstwie okolicznościowym w latach 1775–1795*, nieopublikowana praca doktorska, Uniwersytet Warszawski 1992. Spośród artykułów wyróżniam: *Powinność i należytość. Wzajemne relacje między właścicielami dóbr a społecznością wiejską w świetle kazania z epoki stanisławowskiej* [w:] *Dwór – plebania – rodzina chłopska...*, s. 69–102; *Między sacrum a profanum. O obrzędowości powstania kościuszkowskiego*, „Więć Oświecenia”, XII, 1996, s. 107–33; *Królewskie kaznodziejstwo okolicznościowe czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego*, „Napis”, I, 1994, s. 135–52.

25 Zob.: J. Chachaj, *Łacińskie szkolnictwo parafialne na Rusi Koronnej od XVI do XVIII wieku*, Lublin 2003.

26 Zob.: D. Łukasiewicz, *Statystyka szkolna Prus Południowych z 1799 roku*, „Zapiski Historyczne”, LVI, z. 2–3, 2001, s. 57–80.

27 Zob.: T. Wiślicz, *Zarobić na duszne zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa 2002; J. Hochleiter, *Religijność potrydencka na*

Polskie środowiska historyczne raczej nie podzieliły fascynacji cza-
 rownictwem zachodnioeuropejskich i północnoamerykańskich pisarzy.
 Nie wiem, czy świadczy to o trudnościach z dostępem do materiałów źród-
 łowych, czy raczej o dystansie do tematów o sensacyjnym zabarwieniu
 i braku entuzjazmu do postmodernistycznych zapędów, czy nawet o pew-
 nej wstydlivości wobec sfery nieracjonalnej. Może niekiedy polska profesja
 historyczna jest zanadto poważna...

Do bardziej wykształconych warstw Kościoł mógł dotrzeć za pomocą
 literatury dewocyjnej i parenetycznej. Badania tego typu źródeł rozwijają się
 szczególnie w katedrze Bogdana Roka we Wrocławiu i łączą interpretację
 tekstów z analizą statystyczną. Książka Piotra Badyńy ukazuje, jakie zmiany
 zaczęły zachodzić w tego typu piśmiennictwie w połowie XVIII w. – zaszły one,
 jak się wydaje, pod wpływem wczesnego i umiarkowanego oświecenia²⁸.

Pojęcia katolickiego czy chrześcijańskiego oświecenia lub, jak wolą
 inni, oświeconego katolicyzmu w dalszym ciągu prowokują dysputę, zarów-
 no na płaszczyznach filozoficzno-teologicznych, jak i historycznych. Dodam,
 że istotą pierwszego pojęcia jest oświecenie, drugiego zaś – katolicyzm. Dla-
 tego uważam, że wiele fenomenów określonych jako „oświecenie katolickie”
 należałoby przemienić na „oświecony katolicyzm”. W mojej opinii ksiądz
 Marcin Poczobut reprezentuje oświecony katolicyzm, ksiądz Hugo Kołłątaj
 z kolei – oświecenie katolickie²⁹. Niezależnie od tej uwagi, kluczowym opra-
 cowaniem w tej dziedzinie z ostatnich 18 lat jest *Oświecenie chrześcijańskie*
 lubelskiego historyka filozofii księdza Stanisława Janeczka. Książka została
 poświęcona nauczaniu filozofii w kolegiach jezuickich i pijarskich w połowie
 XVIII w.³⁰ Również wiele innych przejawów życia religijnego, literackiego
 i umysłowego można zawrzeć w obrębie pojęcia oświeconego katolicyzmu, na
 przykład „uczzone czasopisma” czasów saskich przebadane przez Jarosława
 Kurkowskiego³¹.

Historycy jezuicy w latach od odzyskania niepodległości wykazali
 dużo prężności i otwartości. Wznawiali starych klasyków, na przykład księdza
 Stanisława Bednarskiego, wydali potężną Encyklopedię, a także sporo mono-
 grafii, edycji źródłowych i zbiorowych tomów o różnorodnej tematyce – od ar-

Warmii (1551–1655), Olsztyn 2000; S. Bylina, *Chryścianizacja wsi polskiej u schyłku śred-
 niowiecza*, Warszawa 2002.

28 Zob.: P. Badyńa, *Model człowieka w polskim piśmiennictwie parenetycznym XVIII w. (do
 1773 r.)*, Warszawa 2004.

29 **Rozwijam tę argumentację w:** *Between Anti-Enlightenment and Enlightened Catholicism:
 Provincial Preachers in Late Eighteenth-Century Poland-Lithuania* [w:] *Peripheries of the
 Enlightenment*, red. R. Butterwick, S. Davies, G. Sánchez Espinosa, „SVEC”, 2008:1, s. 201–28.

30 Zob.: S. Janeczek, *Oświecenie chrześcijańskie. Z dziejów polskiej kultury filozoficznej*, Lub-
 lin 1994.

31 Zob.: J. Kurkowski, *Warszawskie czasopisma uczone doby Augusta III*, Warszawa 1994.

chitektury sakralnej do filozofii, nie stroniąc od związków z polityką międzynarodową, zwłaszcza po kasacie. Podjęli również współpracę z historykami świeckimi, na czele z Ireną Stasiewicz-Jasiukową³².

Inne zakony nie były aż tak aktywne na polach badawczych i wydawniczych jak jezuita. Można jednak wspomnieć o wielce zasłużonych jednostkach. Moim zdaniem palma pierwszeństwa należy się benedyktynie, siostrze Małgorzacie Borkowskiej. Pisząc na podstawie czasem trudno dostępnych źródeł zakonnych o życiu codziennym w żeńskich klasztorach oraz – szerzej – o zakonnicach w świecie sarmackim, przedstawiła ona unikatowy portret świata zakonnicy, pozwalając nam zrozumieć jego wartości od wewnątrz, bez warstw późniejszych interpretacji i nadinterpretacji. Dobrze by było, gdyby więcej zakonnicy i zakonników poszło jej tropem, tak bardzo inspirującym³³. Zza furty klasztornej poprzez kroniki próbowała wejść w mentalność zakonnicy Karolina Targosz³⁴.

Z tego krótkiego przeglądu, w którym po macoszemu potraktowałem historiografię XVI i XVII w., wynika jednak dużo powodów do optymizmu. Badania są różnorodne i o wiele lepiej niż poprzednio osadzone w różnorodnych realiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Apelowalibyśmy jedynie o więcej śmiałości, a mniej chowania się za wąsko pojętymi kompetencjami.

Chciałbym przekazać państwu jeszcze jedną uwagę. Kilka razy zaproponowałem wyjście poza bariery instytucjonalne i subdyscyplinarne. Chciałbym zaznaczyć, że nie jest to wyłącznie problem relacji między historykami z KUL a historykami z innych uniwersytetów i akademii. W Polsce, w odróżnieniu od mojego kraju, historycy bardzo rzadko przenoszą się z miasta do miasta. Środowiska te są więc wystawiane na stałe niebezpieczeństwo izolacji. Kontakt między nimi w dużej mierze opiera się na konferencjach, które są wprawdzie dość liczne, ale materiały z nich publikuje się najczęściej w wydawnictwach i periodykach związanych z własnymi placówkami. Nawet niezależne wydawnictwa naukowe nie dbają dostatecznie o dystrybucję, ponieważ nie uzyskują z tego finansowej korzyści. Ta sytuacja, moim zdaniem, szkodzi wymianie idei i wyników badań, hamując rozwój polskiej historiografii nie tylko w zakresie kultury duchowej.

32 Zob.: S. Bednarski SJ, *Upadek i odrodzenie szkolnictwa jezuickiego w Polsce, Kraków i Warszawa 2003*; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy, 1564–1995*, red. L. Grzebień SJ, Kraków 1996; *Wkład Jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz pod zaborami*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Kraków i Warszawa 2004.

33 Zob.: M. Borkowska OSB, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1996; *eadem, Panny siostry w świecie sarmackim*, Warszawa 2002.

34 Zob.: K. Targosz, *Piórem zakonnicy. Kronikarki w Polsce XVII w. o swoich zakonach i swoich czasach*, Kraków 2002.

DYSKUSJA

Respektując rygory czasowe, będę operować skrótami myślowymi, a wyjaśnień chętnie udzielę w czasie następnych 5 minut.

Przede wszystkim odniosę się do referatu wstępnego pani prof. Jolanty Choińskiej-Miki. Uważam, że definicja systemu politycznego jest bardzo wyczerpująca, ale poddaję referentce pod rozwagę pewne uproszczenie: podział na instytucje, zasady i praktykę polityczną, w której mieściłyby się wszystkie inne zagadnienia.

A teraz *ad rem*. Dla mnie jedną z najbardziej inspirujących koncepcji minionych osiemnastu lat jest sformułowana przez prof. Edwarda Opalińskiego koncepcja antysystemu. Co przez to rozumiem? Po pierwsze, wzrost funkcji instytucji niewpisanych w zasady ustrojowe, tzn. konfederacji, rokoszu, konwokacji litewskich i rad senatu. Drugim wskaźnikiem antysystemu byłby zanik niektórych instytucji przewidzianych w systemie ustrojowym – sejmików generalnych, popisów i okazowań. Trzeci element antysystemu, to wkraczanie polityki w sferę pozainstytucjonalną, czyli upolitycznienie korporacji nieprzewidzianych w działaniu politycznym – nie tylko wojska, lecz także kozaczyzny jako organizacji wojskowej i Kościoła. Pozostawienie szkolnictwa – czyli (między innymi) kształtowania postaw obywatelskich – Kościołowi miało ogromne konsekwencje dla funkcjonowania systemu politycznego w obu wymiarach: zasad i praktyki. Dr Butterwick mówił o długim trwaniu reformy trydenckiej, natomiast, moim zdaniem, została ona zaniechana już w pierwszej połowie XVII w. i reaktywowana dopiero w okresie oświecenia.

Drugą istotną kwestią, poruszoną przez panią Choińską-Mikę, jest różnorodność badań jako wartości samej w sobie. Oceniam to zjawisko raczej negatywnie. Różnorodność wynika, moim zdaniem, nie tylko z polaryzacji problematyki badań, lecz także z woluntaryzmu metodologicznego – reakcji na „jedynie słuszny” marksizm – i wybór przez każdego z badaczy indywidualnie jakiejś modnej metodologii, począwszy od postmodernizmu, przez

Prof. dr hab.
URSZULA
AUGUSTYNIAK

Uniwersytet
Warszawski

narratywizm, po szczątkowe relikty długiego trwania. W efekcie brakuje – i tu się zgadzam z panem Butterwickiem – jakichkolwiek prób integracji naszych badań. Podkreślam, że nie chodzi mi o integrację w drodze polityki historycznej – próby ingerencji państwa (choćby najlepiej rozumianej) w integrację badań historycznych, które uważam za chybione. Inicjatywy te powinny wyjść ze środowiska historycznego. Przyczyna obecnego stanu rzeczy to kwestia do dyskusji. A jakie są jego efekty? Należą do nich: przewaga badań monograficznych, ucieczka od modeli (jako skutek postmodernizmu), ale także brak pytań generalnych. Próby ujęć syntetycznych, o których mówiła prof. Choińska-Mika, to w gruncie rzeczy podsumowanie zespołów pytań badawczych, a nie próby odpowiedzi na pytania generalne, czy nawet stawiania tych pytań.

Zgadzam się co do trzeciego punktu wystąpienia pani Jolanty Choińskiej-Miki, że zakres badań i interpretacji w pewnym sensie wynika z renesansu badań nad republikanizmem. Ponieważ wyeksponowano zalety tej tendencji, warto zastanowić się, jakie są jej negatywne skutki. Może właśnie z fascynacji szlacheckim społeczeństwem obywatelskim wynika (na przykład) brak zainteresowania świadomością polityczną chłopstwa i mieszczaństwa – plebejuszy, którzy nie byli traktowani jako podmioty polityczne? Czy to spowodowało przewagę badań nad instytucjami? Należy wspomnieć, że perspektywa republikańska zakłada podporządkowanie jednostki w różnych sferach ogółowi i dobru publicznemu. Z tym łączy się oczywiście pytanie: czym naprawdę było w dawnej Rzeczypospolitej dobro publiczne i kto powinien to pojęcie zdefiniować?

Ostatnią sprawą, moim zdaniem bardzo ważną, jest brak *iunctim* między badaniami nad średniowieczem a nowożytnością oraz zaskakujący brak całościowych badań nad okresem między XIV a XVI w. Sławomir Gawlas zwrócił uwagę na przewagę modernizacji ustrojowej w XIV w. a następnie w XVI i XVII w. oraz refleksji nad monarchią w XV w.¹ Może właśnie z tego wynika luka w badaniach historycznych? Z prac prof. Sucheni-Grabowskiej wynika (dla mnie przynajmniej) wniosek, że w oczach polityków szlacheckich XVI w. monarchizm był niepoprawny politycznie. Być może w związku z tym badacze, którzy zajmują się republikanizmem, nie widzą możliwości ciągłości badań.

Co do referatu pana prof. Cezarego Kukli – dwa zdania. Swoją pochwałę wyraziłam już podczas przerwy. Za nieporozumienie uważam jednak potraktowanie ewangelików jako wspólnoty etniczno-wyznaniowej. Domyślałam się, że był to lapsus.

1 Zob.: S. Gawlas, *Polska Kazimierza Wielkiego a inne monarchie Europy Środkowej – możliwości i granice modernizacji władzy* [w:] *Modernizacja struktur władzy w warunkach opóźnienia. Europa Środkowa i Wschodnia na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, red. M. Dygo, S. Gawlas, H. Grala, Warszawa 1999.

Odnosząc się do referatu pana Butterwicka, chcę tylko powiedzieć, że ogromnie się cieszę, że ktoś z zewnątrz dostrzega nasze problemy z integracją. Może da nam to do myślenia.

Na początku odniosę się do słów mojej poprzedniczki. Gorąco popieram prowadzenie badań wykraczających poza konkretną epokę. Gdy badam np. pierwszą połowę XVI w., bliżej jest do XV niż do XVIII w. Pewne mechanizmy trudno zamknąć czy to w 1492 r. w odniesieniu do Litwy, czy w 1501 albo 1505 r. w odniesieniu do Polski. Także tu potrzebna jest współpraca z mediewistami, wyjście poza chronologiczne ramy epok, w których nas umieszczono. Wydaje się to sprawą niebagatelną.

Chciałabym zwrócić uwagę na kilka problemów o których nie wspominaliśmy, a które wydają mi się istotne. To, co uważam za pewne *vacuum* w naszej historiografii, wynika z oddzielnych badań historii Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Są lituanie i są ci, którzy zajmują się historią Polski. Moim zdaniem powinniśmy badać równoległe pewne procesy i mechanizmy dotyczące obu tych państw, nawet w okresie przed unią. Podam przykład. Wydawało nam się, że schemat jest następujący: ze względu na podnoszenie wielkiego hospodara w Wielkim Księstwie Litewskim silniejsza była władza panującego, a w Polsce był tron elekcyjny. Jednak gdy bliżej przyjrzałam się temu zagadnieniu, okazało się, że wzrost znaczenia władcy w Wielkim Księstwie Litewskim związane było z nowymi prawami, które tamtejsze możnowładztwo otrzymało w 1492 czy 1506 r. Wcale nie wiązało się to ze wzmocnieniem władzy panującego, a wręcz odwrotnie: z osłabieniem jego pozycji. Zupełnie inaczej było w Polsce. Tron elekcyjny nie oznaczał wzmocnienia czy osłabienia władzy – zależało to od bardzo wielu czynników, których nie chcę w tej chwili wymieniać. Wydaje mi się, że jest to podstawowy postulat badawczy: nieoddzielanie badań nad Wielkim Księstwem Litewskim od badań nad Koroną Polską, patrzenie na nie równoległe, nie tylko w odniesieniu do okresu po unii, lecz także przed nią.

Chodzi też o zauważanie i zrozumienie bogactwa wewnętrznego Litwy i Polski. Zwracam państwu uwagę na konieczność dostrzeżenia, w ramach spojrzenia badawczego, zróżnicowania Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Czym innym jest przecież możnowładztwo np. ruskie, a czym innym litewskie w XV czy w XVI w. Nie można mówić o możnowładztwie Wielkiego Księstwa Litewskiego, nie pokazując procesów, przyczyn, przebiegu i skutków pewnych zjawisk z uwzględnieniem regionalnym. Badacze Korony wiedzą, że to samo dotyczy także tego państwa. Oczywiście mamy świadomość, że

Prof. dr hab.
EWA DUBAS-
-URWANOWICZ
Uniwersytet
w Białymstoku

DYSKUSJA

problemy pruskie badane są w oderwaniu od historii pozostałej części Korony, w której widoczne są różnice między Mazowszem, Wielkopolską i Małopolską. Moim zdaniem równoległe do ujęć syntetycznych powinny być uwzględnianie badania szczegółowe, pokazujące specyfikę wynikającą z zasłóci kulturowych, politycznych, etnicznych, jak również językowych.

Następna sprawa związana jest z literaturą i historiografią. Dziękuję bardzo jednemu z referentów za przypomnienie znaczenia Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie dla otwarcia się polskich badań na dokonania historyczne przede wszystkim naszych wschodnich sąsiadów, ale nie tylko: także na badania niemieckie, węgierskie, słowackie i czeskie. Obserwowałam kolejne konferencje organizowane przez wspomniany Instytut, niekiedy dwa razy do roku i widziałam ewolucję spojrzenia naszych przyjaciół zza wschodniej granicy na problemy polskie. Mówię o tym po to, żeby dalej iść w tym kierunku. Chcę podkreślić, że takie spojrzenie, jakie przed chwilą zaprezentował pan doktor, jest nam bardzo potrzebne, ale jest potrzebne również także z drugiej strony. Luką w polskiej historiografii są badania historii powszechnej naszej epoki. Uważam jednak, że będziemy mieli coraz większe możliwości nadrobienia zaległości. Prof. Edward Opaliński rozpoczął szczegółowe badania dotyczące instytucji parlamentarnych cesarstwa i mam nadzieję, że w tym kierunku pójdą jego dalsze poszukiwania. Ufam, że nowe pokolenie badaczy będzie miało, z pragmatycznego punktu widzenia, dużo większe możliwości dotarcia do jakichś grantów międzynarodowych i „wejścia” w takie badania. Ważne jest to, żebyśmy nie ograniczali się tylko do spojrzenia na Polskę z własnego punktu widzenia, ale abyśmy mogli również ocenić przykładowo Cesarstwo czy Francję. Byłoby to coś innego niż wcześniejsza komparatystyka, zestawiająca historię Francji z wydarzeniami w Polsce. Teraz chodziłoby o to, jak postrzegamy Francję poprzez nasze własne doświadczenia kulturowe, historyczne, jak również poprzez doświadczenia naszych szkół historycznych. Wydaje mi się, że to także powinno być przyszłością naszych badań i poszukiwań.

Chciałbym zadać pytanie pani referentce i panom referentom. Chodzi o dwie sprawy. Pierwsza: czy dostrzegają państwo znaczące obszary badawcze odkryte w ciągu tych 18 lat, które wcześniej nie były podejmowane? I druga: czy dostrzegają państwo poważne zmiany metodologiczne? To znaczy, czy rzeczywiście warsztat historyka w ciągu tych 18 lat poszerzył się o coś zasadniczo nowego, czy pojawiła się jakaś nowa inspiracja, jakiś kierunek badawczy, może dopiero raczkujący, ale według państwa istotny?

Dr
HUBERT
ŁASZKIEWICZ
Katolicki
Uniwersytet
Lubelski

Nawiązując do wypowiedzi pani prof. Ewy Dubas-Urwanowicz, chcę powiedzieć, że trochę zaniepokoiło mnie zawężenie w referatach perspektywy historiografii Polski, oczywiście Polski w znaczeniu historycznym: Korona, ale także Wielkie Księstwo Litewskie, Inflanty i miasta spiskie, tylko do obywateli polskich oraz do tekstów pisanych po polsku. A przecież oprócz propozycji syntetycznej Andrzeja Sulimy-Kamińskiego została też kilka lat temu wydana, może bardzo nierówna, ale interesująca, książka dwóch historyków ukraińskich, będąca w sumie pierwszą syntezą historii Polski napisaną przez naszych historycznie bliskich sąsiadów. Rozdziały napisane przez prof. Mykołę Krykuna są niezwykle ciekawe dla historii gospodarczej, dlatego że została w nich podjęta samodzielna próba przemyślenia tego wszystkiego, co działo się w polskiej gospodarce. Inny przykład stanowi praca autorstwa Barbary Skinner, badaczki ze Stanów Zjednoczonych, która pisała o końcu Rzeczypospolitej, a dokładnie o Cerkwi i Kościele unickim w latach 90. XVIII w., czyli w czasie likwidacji za cesarskiej Katarzyny II. To opracowanie jest próbą monografii instytucjonalnej, *case study*, dotyczącej kilku diecezji unickich i tożsamości ludności wyznania unickiego w sytuacji kryzysowej. W Polsce opracowanie to funkcjonuje w rękopisie, w Stanach zostanie wydane po angielsku. Tych dwóch przykładów tekstów nie można pominąć w studium historiografii polskiej.

Poza tym lepiej nie używać etnicznego określenia „historiografia polska”, może lepsze byłoby „dotycząca Polski”. Musimy pamiętać, że w tej dziedzinie działają inni historycy, przykładowo kolega Butterwick, Robert Frost czy Norman Davies. Postuluję więc, by w takich przeglądach uwzględniać tych wszystkich badaczy, którzy nie są Polakami, ale np. Litwinami, Ukraińcami lub Włochami, lecz zajmują się historią Polski.

Moje przemyślenia formułowałem po wysłuchaniu dwóch pierwszych referatów, te zaś aspekty historiografii, o których chciałbym wspomnieć, poruszył już w swoim referacie pan dr Butterwick. Niemniej jednak myślę, że warto byłoby tę kwestię jeszcze mocniej zaakcentować.

Chciałbym zwrócić państwu uwagę na pewien nowy nurt, który się aktualnie pojawia w naszej historiografii, a określiłbym go jako ujęcie wieloaspektowe. Wprawdzie dzisiejsi prelegenci, jak wiadomo, z konieczności stosowali się do podziału na bloki, na blok polityczny, społeczno-gospodarczy oraz dotyczący kultury duchowej i w ten sposób prezentowali dokonania badaczy, jednak w ostatnich latach pojawia się już coraz więcej prac o charakterze interdyscyplinarnym. Jest to widoczne chociażby w pracach Tomasza

 Dr
 SŁAWOMIR
 KOŚCIELAK

Uniwersytet
 Gdański,
 Państwowa Wyższa
 Szkoła Zawodowa
 w Ciechanowie

DYSKUSJA

Kempy – w jego bardzo świeżej książce *Wobec kontrreformacji. Protestanci i prawosławni w obronie swobód wyznaniowych w Rzeczypospolitej...²* – i wspomnianego już tu Jerzego Dygdały³, Kazimierza Maliszewskiego⁴, Wojciecha Sławińskiego⁵ i wielu innych. Nie można zrozumieć historii politycznej bez zrozumienia na przykład historii wyznaniowej. A tak poprowadzone prace badawcze w fantastyczny sposób pokazują wzajemne zależności, dynamikę wydarzeń, która powstaje wskutek zetknięcia się – w tym wypadku – polityki i religii. Konieczność badań interdyscyplinarnych to również kwestia, którą warto byłoby poruszyć w odniesieniu do postulatów badawczych, czyli w kolejnej części naszego spotkania, ale już teraz sygnalizuję ją jako pewien model postępowania w naszych dalszych działaniach.

Kolega Hubert Łaszkiwicz ubiegł mnie częściowo, jeżeli chodzi o ostatnią sprawę poruszoną przez niego. Mianowicie temat tej części konferencji był dla mnie niezbyt jasny. Zastanawiałem się, czy chodzi o „historiografię polską” w znaczeniu ‘historiografia zawężona do badaczy polskich i języka polskiego’, czy też ‘historiografia dziejów Polski jako państwa’. Tu byłoby dodatkowe pytanie: czym w tym wypadku jest Polska, czy zajmujemy się samą Koroną, czy też całą Rzeczpospolitą? To jest moja pierwsza wątpliwość.

Druga uwaga: 1989 r. dla badań nad epoką nowożytną nie jest, w przeciwieństwie do badań nad XX w., cezurą szczególnie ostrą, dlatego że w ostatnich 20 latach Polski Ludowej cenzura nie ingerowała specjalnie w badania nad epoką nowożytną, z wyjątkiem – oczywiście – stosunków z naszym wschodnim sąsiadem. Jednak niewątpliwie 1989 r. był cezurą z uwagi na dostęp do archiwów Rosji, Litwy, Ukrainy, Białorusi itd. Ponadto był on również momentem przełomowym w zakresie dostępu do prac naukowych znajdujących się w bibliotekach i archiwach na Zachodzie, gdyż wymienna złotówka pozwoliła wreszcie uniknąć wcześniejszych ograniczeń dewizowych.

Teraz kolejna sprawa. Związki między prawem a polityką upoważniają nas do zajęcia się sprawami historii ustroju i prawa. Prof. Choińska wspomniała, że bardzo cenimy Kalinkę i Czermarka. Ale przybyło też sporo

Dr hab.

ANDRZEJ
ZAKRZEWSKI

Uniwersytet
Warszawski

2 Zob.: T. Kempa, *Wobec kontrreformacji. Protestanci i prawosławni w obronie swobód wyznaniowych w Rzeczypospolitej w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, Toruń 2007.

3 Zob. np.: J. Dygdała, *U początków polityki wewnętrznej Stanisława Augusta w latach 1764–1768 (na przykładzie Prus Królewskich)*, Warszawa 1999.

4 Zob.: K. Maliszewski, *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej: studia z dziejów kształtowania się form i treści społecznego przekazu w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Toruń 2001.

5 Zob.: W. Sławiński, *Toruński synod generalny 1595 roku: z dziejów polskiego protestantyzmu w drugiej połowie XVI w.*, Warszawa 2002.

nowszych badań i zmienił się pogląd na wiele kwestii. Gorzej zbadane są dzieje prawa i ustroju: nadal opieramy się na Balzerze, Dąbkowskim, Kutrzebie i Rafaczu. Epoką nowożytną historycy prawa i ustroju zajmują się w bardzo niewielkim stopniu po 1989 r. Zniknęły bowiem ograniczenia cenzuralne i swobodnie można było zająć się dziejami II Rzeczypospolitej, Polskim Państwem Podziemnym, Polską Ludową i podobnymi – niegdyś – prohibitami. To zachęciło starszych badaczy oraz nowe siły. Łatwiej też zdobywa się stopnie naukowe, gdy źródła są wydawane i tłumaczone na język polski.

Zresztą dla badań prawno-ustrojowych 1989 r. jest też innego rodzaju cezura, tym razem w negatywnym znaczeniu. Od lat 90. XX w. prawnicy mogli, *lingua vulgaris*: „na mieście” zarabiać znacznie większe pieniądze niż w pracy naukowej. Dotyczyło to również historyków prawa.

Jaki jest tego efekt? Badania wymagające poszukiwań w archiwach niemal ustały. Choć trzeba przyznać: ośrodek krakowski, kierowany przez Wacława Uruszczaaka, wydał *Acta maleficorum Wisniciae (1629–1665)* i kontynuuje *Volumina Constitutionum*. Wśród badaczy, którzy po 1989 r. aktywnie zajmują się historią prawa wymienić trzeba przede wszystkim Mariana Mikołajczyka; niedawno wyszła też rzetelna praca Zbigniewa Naworskiego o sądownictwie szlacheckim w Prusach Królewskich. I co się stało w związku z tym? Badaniami ustrojowymi zajęli się nasi koledzy: Jolanta Choińska, Jan Dziegielewski i inni. Ale historycy rzadko zajmują się prawem sądowym, jeżeli już – to prawem karnym, ze szczególnym uwzględnieniem procesów o czary. Prawa prywatnego raczej nie dotyczą. Chlubnym wyjątkiem był zmarły niedawno Jerzy Michalski, badający prawo sądowe i sądownictwo w XVIII w., choć spotkało się to przed półwieczem z krzywdzącą oceną wydaną przez Stanisława Salmonowicza. Pojawily się jednak – na razie niezbyt liczne – symptomy zmian: wartościowe publikacje młodych badaczy o wykształceniu zarówno historycznym, jak i prawniczym: Przemysława Gawrona, Karola Łopateckiego i Adama Moniuszki.

Kolega Butterwick wspominał już o środowiskowym zasklepieniu się historyków polskich. Jeżeli chodzi o historię prawa, sytuacja jest znacznie groźniejsza, ponieważ dla wielu jej przedstawicieli prace historyków innych specjalności nie istnieją. Nierzadko tkwimy więc nie tyle na własnym podwórku, ile we własnej studni i niczego innego nie widzimy.

Ale zmieniam już temat na weselszy. Jeżeli słowo Polska będziemy rozumieć jako całą Rzeczpospolitą, wówczas rzeczywiście 1989 r. będzie miał bardzo duże znaczenie – po nim, wobec zlikwidowania cenzuralnych ograniczeń, badaniami nad Rzeczpospolitą zaczęli zajmować się wreszcie badacze z byłych republik radzieckich: Litwy, Białorusi i Ukrainy. Jeśli chodzi o badania prawno-ustrojowe, są już wartościowe prace badaczy ukraińskich (Natalia Starczenko, Wołodimir Poliszczuk), litewskich (Robertas Jurgaitis, Ramunė

DYSKUSJA

Šmigelskytė – Stukienė, Darius Vilimas) i białoruskich (Andrej Radaman, Andrej Macuk). Tak więc koledzy zza byłego kordonu bardzo wzbogacają publikacje dotyczące dziejów Rzeczypospolitej. Jeżeli zaś chodzi o źródła – to uwaga *à propos* referatu pana prof. Kukli – niedawno Mindaugas Paknys wydał lustrację gospód Wilna z 1636 r. Podobną pracę zakończył także David Frick. Nadal nie ukazała się ona w Warszawie. Mamy też sporo źródeł gospodarczych z XVIII w.: inwentarz starostwa wiłkomierskiego z 1765 r. czy wizytację dekanatu kowieńskiego za Ignacego Massalskiego. Znamy też prace dotyczące kobiet pióra Jolity Sarcevičienė i Jolanty Karpavičienė.

Nie jestem pewien, czy prace pana prof. Wyczańskiego po 1989 r. istotnie wnoszą coś istotnie nowego w stosunku do tego, co robił on do tej pory. Druga wątpliwość: jeśli chodzi o pracę Marii Barbary Topolskiej na temat kultury Wielkiego Księstwa Litewskiego, o której tutaj wspomniano: jej zalecenią jest – jak sądzę – po prostu to, że sygnalizuje problem do przebadania...

Miejmy nadzieję, że zdrowie pani prof. Sucheni-Grabowskiej pozwoli jej na dalsze prace. Badaczka rzeczywiście posiada poważne przemyślenia dotyczące kultury prawnej i politycznej Rzeczypospolitej XVI w.

W swoim wystąpieniu odniosę się przede wszystkim do referatu pani prof. Jolanty Choińskiej-Miki.

Bardzo słuszna była uwaga konstatuująca, że dobry jest stan historiografii, jeśli chodzi o zagadnienia polityczne XVII w., istnieje jednak wyraźna cezurą – jest nią 1697 r. Na nim pewne tematy się kończą. Wydaje mi się, że wynika to z faktu, iż wielu badaczy nie potrafi sobie poradzić z uwzględnieniem nowej jakości, jaką była unia polsko-saska, a w związku z tym kończenie na tej cezurze wydaje się najbezpieczniejsze. Problemem jest także to, że podstawowe źródła dla dziejów unii z Saksonią, dotyczące przede wszystkim zagadnień związanych z polityką zagraniczną, ale także z różnymi aspektami wewnętrznymi, znajdują się za granicą. Mimo że archiwa są w tej chwili pootwierane, prowadzenie regularnych, długotrwałych kwerend zagranicznych jest, z natury rzeczy, sprawą trudną pod względem i logistycznym, i finansowym. Dlatego też w odniesieniu do epoki saskiej mamy olbrzymie luki badawcze dotyczące zagadnień, które dla XVII w. są dość dobrze opracowane. Chodzi na przykład o monografie sejmów (np. całkowity brak opracowań dla sejmów lat 1717–18 i 1722–33) czy monografie sejmikowe (choć tu sytuacja jest może nieco lepsza). Ale już układ stosunków wewnętrznych w Rzeczypospolitej jest bardzo słabo rozpoznany. Przecież dla czasów saskich mamy właściwie tylko dwie prace dotyczące układu wewnętrznych sił politycznych – mówię tutaj

Dr
URSZULA
KOSIŃSKA
Uniwersytet
Warszawski

o pracy Marii Czepe o kamaryli Mniszcha, ale można też wspomnieć, choć jest to książka dawniejsza, pracę Zofii Zielińskiej *Walka „Familii” o reformę Rzeczypospolitej 1743–1752*. Nie są opracowane podobne tematy ani w odniesieniu do Radziwiłłów, ani Tarłów, ani Lubomirskich, ani Sapiehów, ani Potockich. Wynika to zarówno z braku archiwaliów, które uległy na przykład zniszczeniu, jak i z ich rozproszenia czy odcięcia granicami.

Epoka saska jest w pewnym sensie epoką paradoksalną. Istnieje w historiografii mnóstwo odpowiedzi ogólnych oraz sądów wartościujących, dotyczących zagadnień, dla których nie ma opracowań szczegółowych. Mam tu na myśli pozycję króla i jego zamiary, cele polityki zagranicznej, układy sił wewnętrznych, stan gospodarki itp. Także instytucje takie jak bezkrólewia z lat 1697 i 1733 czy konfederacja tarnogrodzka i dzikowska nie mają swoich monografii, a na pewno na tego typu prace zasługują.

Ogólny wniosek jest taki: potrzebna jest gruntowna praca u podstaw. Żeby można było przejść do pewnych rozważań syntetycznych, konieczne jest prowadzenie na szerszą skalę prac monograficznych o charakterze prozopograficznym, prac dotyczących konkretnych sejmików i stosunków z poszczególnymi sąsiadami Rzeczypospolitej, nawet gdyby miały dotyczyć niewielkich przedziałów czasowych. W archiwach nadal spoczywa duża ilość niezbadanego materiału, który trzeba opracować. Kolejna kwestia: w tej chwili nieco inaczej, niż miało to miejsce przed 18 laty czy nawet wcześniej, oceniamy system polityczny dawnej Rzeczypospolitej. Od kilkunastu lat mamy okazję niemal empirycznie sprawdzać nasze tezy, ponieważ możemy obserwować funkcjonowanie wielopartyjnego systemu parlamentarnego bez cenzury i bez ograniczeń. W związku z tym, jak mi się wydaje, jesteśmy bardziej ostrożni w szafowaniu oskarżycielskimi ocenami dotyczącymi anarchizacji dawnego polskiego życia parlamentarnego. Wydaje mi się, że lepiej widzimy złożoność różnych zagadnień (np. zależność polityki krajowej od układu sił międzynarodowych). Sądzę, że to, co w tej chwili dzieje się w polskim życiu politycznym, może stać się w przyszłości pożywką dla nowych badań nad powstaniem i rozwojem, ale też zanikiem społeczeństwa obywatelskiego od XVI do XVIII w.

=====
 Na początku odniosę się do tego, co powiedział prof. Andrzej Zakrzewski. Również uważam, że badając dzieje I Rzeczypospolitej powinniśmy patrzeć uważnie na to, co się dzieje w historiografiach krajów sąsiednich, przede wszystkim Litwy, Ukrainy i Białorusi. Pragnę też przypomnieć, że w wypadku naszych wschodnich sąsiadów obowiązuje inna cezura, kończąca czasy komunistycznego reżymu. My jesteśmy przywiązani do 1989 r.,

=====
 Dr
 KAROL MAZUR
 Muzeum Powstania
 Warszawskiego

a u nich jest to raczej 1991 r. i rozpad Związku Sowieckiego po puczu Janajewa. Natomiast tamtejsze archiwa udostępniono polskim historykom szerzej dopiero w 1992 i 1993 r.

Chciałbym skomentować także to, co mówiła prof. Jolanta Choińska-Mika. Jestem badaczem staropolskiego parlamentaryzmu, dlatego kwestie związane z życiem sejmikowym są dla mnie bardzo istotne. Moim zdaniem w badaniach nad sejmikami trzeba uwzględnić jeszcze jedną ważną perspektywę, która mnie osobiście pasjonuje, a mianowicie historię obszarów, które integrowały się z Rzeczpospolitą w XVI i XVII w. Wydaje mi się, że dzięki badaniom sejmikowym możemy zobaczyć, jak rozpowszechniało się szlacheckie *ius commune*⁶. Można też przyrzeć się, jak dzięki rozpowszechnianiu się prawa powszechnego powstało to, co prof. Andrzej Sulima-Kamiński nazywa przestrzenią obywatelską⁷. Myślę, że możemy dostrzec tę przestrzeń w różnych regionach Rzeczypospolitej, a także prześledzić, jak oddziaływała ona na stany plebejskie. Odwołując się zatem do tego, co powiedziała prof. Urszula Augustyniak, myślę, że w badaniach nad polskim republikanizmem jest także miejsce na stany plebejskie. Badania Andrzeja Wyczańskiego nad szlachtą XVI w. dowodzą, że przestrzeń obywatelska oddziaływała także na mieszczan i chłopów, którzy sporo czerpali z demokratycznej kultury szlacheckiej⁸.

Wracając do dorobku polskiej historiografii ostatnich lat, trudno nie zauważyć, że prace na temat integracji różnych obszarów Rzeczypospolitej posunęły się do przodu. Powstały monografie sejmików nie tylko Litwy i Ukrainy⁹, ale także innych obszarów autonomicznych: Prus Królewskich i Mazowsza, które były integrowane z Koroną od drugiej połowy XV w.¹⁰. Powstała też praca o sejmiku warmińskim¹¹, a ostatnio pojawiała się niezwykle ciekawa monografia sejmiku powiatu piltyńskiego w Kurlandii¹². W dziedzinie badań sejmikowych zrobiono zatem dużo, choć myślę, że

6 Zob.: W. Uruszczak, „*In Polonia lex est rex. Niektóre cechy ustroju Rzeczypospolitej XVI–XVII w.* [w:] *Polska na tle Europy XVI–XVII wieku*, red. J. Brodacki, Warszawa 2007, s. 15–18.

7 Wypowiedź A. Sulimy-Kamińskiego [w:] *ibidem*, s. 14–26.

8 Zob.: A. Wyczański, *Szlachta polska XVI w.*, Warszawa 2001.

9 Zob.: A. B. Zakrzewski, *Sejmiki Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI–XVIII w. Ustrój i funkcjonowanie – sejmik trocki*, Warszawa 2000; A. Rachuba, *Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym Rzeczypospolitej w latach 1569–1763*, Warszawa 2002; K. Mazur, *W stronę integracji z Koroną. Sejmiki Wołynia i Ukrainy w latach 1569–1648*, Warszawa 2006.

10 Zob.: Z. Naworski, *Sejmik generalny Prus Królewskich 1569–1772. Organizacja i funkcjonowanie na tle systemu zgromadzeń stanowych prowincji*, Toruń 1992, *idem*, *Szlachecki wymiar sprawiedliwości w Prusach Królewskich (1454–1772)*, Toruń 2004; J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998.

11 Zob.: D. Bogdan, *Sejmik Warmiński w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Olsztyn 1994.

12 Zob.: B. Dybaś, *Na obrzeżach Rzeczypospolitej. Sejmik piltyński w latach 1617–1717 (z dziejów instytucji stanowej)*, Warszawa 2004.

poprzez studia nad sejmikami warto przyjrzeć się bliżej lokalnym partykularyzmom w Rzeczypospolitej i temu, jak poprzez instytucje publiczne obszary o różnych historyczno-prawnych tradycjach integrowały się z państwem polsko-litewskim.

Kolejna sprawa, na co zwróciła uwagę prof. Jolanta Choińska-Mika, to problem badań nad sejmikami w perspektywie wertykalnej i horyzontalnej. Powstały przed 1989 r. i wykorzystywany też w latach 90. kwestionariusz pytań badawczych jest bardzo szeroki i dlatego często realizowany pobieżnie. Myślę, że może w drugiej części naszej dyskusji powinniśmy zastanowić się nad tym, jaką metodę stosować w sejmikowych badaniach, żeby utrzymać równowagę między obiema perspektywami, czyli między długim trwaniem a tym, co działo się w tym samym czasie w szerokim kontekście. Badacz epoki Wazów jest o tyle w dobrej sytuacji, że ma dostęp do monografii sejmów, napisanych przez historyków ze szkoły wrocławsko-opolskiej. Dzięki tym monografiom może taką perspektywę horyzontalną zachować.

Na końcu mam pytanie do prof. Cezarego Kukli, dotyczące sprawy, na której się dobrze nie znam, ale która mnie bardzo interesuje. Chodzi mianowicie o pomiarę włóczęną, ponieważ jest to zagadnienie, przez które możemy pokazać, jak wschodnie obszary integrowały się z Rzeczpospolitą. Otóż chciałbym zapytać: czy w ostatnich latach badania na tym obszarze posunęły do przodu?

Nie wydaje mi się, aby w ciągu ostatnich 18 lat nastąpił przełom w odniesieniu do badań dziejów politycznych w XVIII w., jeśli chodzi o tematykę czy sposób ujęcia. Nie dostrzegam też – choć mówiono o tym – traktowania na równi dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony. Wciąż powstają prace nieuwzględniające np. sejmików litewskich, choć równocześnie widać, że historycy prowadzą kwerendy na Litwie. Wydaje się zatem, że w naszej sytuacji 18 lat to okres trochę za krótki do podsumowania tego, co dobrego może wyniknąć z otwarcia granic.

Za jedną z ważnych rzeczy uważam to, że nie wypada już wydawać opracowań nie uwzględniających źródeł zagranicznych. Tym bardziej że nie ma chyba takiego tematu dotyczącego dziejów politycznych Polski XVIII w., który można by podjąć, pomijając zagraniczne archiwalia. Wciąż jednak brakuje nam podstawowych monografii, to nie tylko w odniesieniu do epoki saskiej, ale także stanisławowskiej. Nie mamy np. monografii pierwszego rozbioru. W omawianym przez nas okresie wyszła rosyjska praca dotycząca rozbiorów, której autorem jest Piotr Stegnij, ale niestety nie wnosi ona nic nowego do do-

Prof. dr hab.
 ZOFIA
 ZIELIŃSKA
 Uniwersytet
 Warszawski

DYSKUSJA

tychczasowej wiedzy. Ponadto nie mamy też monografii sejmu rozbiorowego 1773–1775 r. Co do edycji źródłowych – brak nam nawet wydań korespondencji polskich monarchów, choć wydaje się, że w wypadku korespondencji Stanisława Augusta edycja taka nie byłaby trudna do urzeczywistnienia.

Jeszcze jedna sprawa, o której trzeba wspomnieć. Otóż z prac o historii politycznej w XVIII w., które pojawiły się niedawno, chciałabym wyróżnić biogram Stanisława Augusta Poniatowskiego w *Polskim Słowniku Biograficznym* pióra Jerzego Michalskiego. Jego publikacja to wydarzenie naukowe; zmienia ona warunki pracy wszystkich piszących o ostatnim królu i jego czasach, powstał bowiem niezwykle wszechstronny szkielet faktów i interpretacji, użyteczny dla wszelkiego typu dalszych badań nad epoką stanisławowską.

Jeśli chodzi o referat dr. Butterwicka, warto dodać, że w odniesieniu do historii Żydów polskich obserwujemy dużą jednostronność. Dysponujemy przez cały czas i edycjami źródłowymi, i opracowaniami przedstawiającymi stosunek świata chrześcijańskiego do Żydów, ale ciągle brakuje odwrócenia tych stosunków.

Chcę wypowiedzieć się w kwestii, która w niewielkim tylko stopniu pojawiała się w referatach. Mało miejsca poświęcono jej także w dotychczasowej dyskusji. Chodzi o postulat badawczy dotyczący bardzo szerokiego zakresu: historii dyplomacji, zwłaszcza XVI i XVII w., głównie dyplomacji zachodnioeuropejskiej. Gdy spojrzymy na dorobek ostatnich 18 lat w tej dziedzinie, okaże się on niewątpliwie niewielki. Są nowe obszary badawcze wyznaczone badaniami pani prof. Teresy Chynczewskiej-Hennel¹³ oraz świeże prace prof. Ryszarda Skowrona¹⁴. Aspekt stosunków ze Szwecją został opracowany przez prof. Zbigniewa Anusika¹⁵, a szkoła prof. Macieja Serwańskiego od dawna już bada relacje z Francją. Jest też nowy obszar studiów porównawczych, który wyznaczyli: prof. Edward Opaliński (kraje Rzeszy) i prof. Jolanta Choińska-Mika (Anglia). To wszystko, co dotyczy krajów Europy Zachodniej w XVI–XVII w. Nie jest to imponujący dorobek jak na prawie 20 lat, zwłaszcza że wyjazdy na zachód Europy nie stanowią już poważnego problemu. Gdy spojrzeć na syntezę, którą dysponujemy,

Dr
RADOSŁAW
LOŁO
Akademia
Humanistyczna
im. Aleksandra
Gieyszтора
w Pułtusku

13 Zob.: T. Chynczewska-Hennel, *Nuncjusz i król. Nuncjatura Maria Filonardiego w Rzeczypospolitej w latach 1636–1643*, Warszawa 2006.

14 Zob.: R. Skowron, *Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI–XVII wieku*, Kraków 1997; *idem*, *Olivares, Wazowie i Bałtyk. Polska w polityce zagranicznej Hiszpanii w latach 1621–1632*, Kraków 2002.

15 Zob.: Z. Anusik, *Gustaw II Adolf*, Wrocław–Warszawa 1997.

czyli tom II *Historii dyplomacji polskiej*¹⁶, okazuje się ona jedną z mniej aktualnych syntez w obszarze nowożytnym. Potwierdzeniem pilnych potrzeb badawczych w tym zakresie niech będzie również uwaga, że ostatnia próba pełniejszego spojrzenia na polskie służby dyplomatyczne epoki nowożytnej została podjęta w 1966 r.¹⁷

O XVI w. była już tu mowa. Niemniej jednak proszę zwrócić uwagę, jak mało nowego wiemy o dyplomacji jagiellońskiej, a w jak dużym stopniu moglibyśmy jeszcze wykorzystać źródła, które są przez cały czas wydawane, chociażby wznowione *Acta Tomiciana i Acta Nunciaturae Poloniae*. Powstała taka sytuacja, że w odniesieniu do wielu obszarów musimy sięgać do prac z czasów Szelągowskiego. W dorobku naszej historiografii historia dyplomacji i stosunków międzypaństwowych w XVI–XVII w. jest jednym z niewielu obszarów, gdzie prace sprzed 100 lat muszą występować jako aktualne. Przykładowo do spraw stosunków z takimi ważnymi państwami z punktu widzenia polskiej dyplomacji jak Anglia czy Francja odnoszą się dzieła sprzed 30, 40, a nawet 50 lat, ponieważ potem nikt nie kontynuował tych badań. W efekcie nasza historiografia w bardzo małym stopniu jest reprezentowana, jeśli chodzi o opracowania skupiające się na interpretacji wielkich wydarzeń dziejowych, ponieważ faktografia na zachodzie jest już dawno ustalona.

Prześledziłem dokładnie, jak ta sprawa wygląda na przykładzie wojny trzydziestoletniej: wiedza na temat zaangażowania w nią Rzeczypospolitej w zasadzie nie funkcjonuje na Zachodzie. Podstawowym źródłem wiedzy jest encyklopedia Cambridge czy Oksfordzka Encyklopedia Historii. Wprawdzie trochę się to zmienia. Tacy badacze jak pan dr Butterwick i prof. Frost wnoszą wiele nowego do nauki, ale jest też odwrotna sytuacja. Polscy studenci bardzo chętnie czytają teraz prace np. Petera Englund¹⁸ na temat wojen polsko-szwedzkich w XVII w., w których znajdujemy ewidentne błędy dotyczące geografii – nie mówiąc o informacjach politycznych – na poziomie dowodzącym, że np. hydrograficzna mapa Polski nie jest znana, nawet w stopniu elementarnym.

Kolejny brak szerszej perspektywy badawczej – co być może uda się w krótkim czasie nadrobić – dotyczy Stefana Batorego, czyli badań obejmujących kontekst szerszy niż tylko sprawy lokalne. Trudno uznać za wystarczającą popularno-naukową biografię króla¹⁹. Jeśli dodatkowo uświadomimy sobie, że ostatnia duża, międzynarodowa konferencja na temat króla

16 Zob.: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2: 1572–1795, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982.

17 Zob.: *Polska służba dyplomatyczna XVI–XVIII wieku. Studia*, red. Z. Wójcik, Warszawa 1966.

18 Zob.: P. Englund, *Lata wojen*, Gdańsk 2003, *idem*, *Niezwycześony*, Gdańsk 2004.

19 Zob.: J. Besala, *Stefan Batory*, Warszawa 1992.

DYSKUSJA

Stefana I odbyła się jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym, zauważamy jak wiele mamy do nadrobienia, choćby w aspekcie wykorzystania dorobku historiografii węgierskiej.

Tytułem wyjaśnienia tego, jak ważkie mogą zaistnieć tu ustalenia dodam jeszcze, że warto spojrzeć na przyczyny niewydolności systemu politycznego pojawiające się mniej więcej w pierwszej połowie XVII w. także przez pryzmat wolty politycznej, jaka dokonana się na dworze Wazów, a mianowicie stopniowego odchodzenia od polityki prohabsburskiej i ukierunkowywania jej na Francję. Nie wiemy do końca na ile i jakich (kogo?) Habsburgowie użyli wpływów, by temu zapobiec. Jaka była tu rola Lubomirskich, nie tylko Jerzego Sebastiana, lecz także jego ojca, nie mówiąc już o czasach Michała Wiśniowieckiego i Jana III. To nie tyle jest teza, ile wstępny postulat badawczy, służący temu, by pokazać, jak ważne mogą to być problemy, a jak bardzo mało o nich wiemy. Dlatego o tę sprawę chciałem się bardzo wyrazić nie upomnieć.

Zabieram głos *stante pede*. Zakładałem, że w tej części obrad nie wezmę czynnego udziału, ponieważ organizatorzy poprosili mnie o referat do drugiej części dzisiejszych obrad. Ale dyskusja potoczyła się w kierunku tego, co ma być obiektem naszej popołudniowej sesji. Państwo bardzo często mówiliście nie o tym, co do tej pory zostało zrobione, lecz o tym, co zrobione zostać powinno. Jest w tym pewne niebezpieczeństwo. Przyjemnie mówi się o tym, co powinno zostać zrobione, szczególnie gdy mam pełną świadomość tego, że z różnych przyczyn to inni będą to robić, a nie ja.

Postanowiłem jednak zabrać głos w kwestii oceny tego, co w ostatnich 18 latach zostało zrobione. Wprawdzie dwie ostatnie wypowiedzi, to znaczy pana dr. Lolo i pani prof. Zielińskiej trochę mnie uspokoiły, ale wcześniej miałem wrażenie, że jesteśmy na granicy samozachwytu. W niektórych wypowiedziach pojawiały się przecież elementy pełnej satysfakcji z naszych dotychczasowych osiągnięć. Nie mam zamiaru dyskutować nad wartością poszczególnych kierunków badawczych i prac. Jednakże moja ocena dorobku historiografii polskiej po 1989 r. nie jest szczególnie entuzjastyczna, ponieważ zgadzam się z tymi z państwa, którzy uważają, że nic takiego szczególnego w historiografii nowożytnej się nie zdarzyło. Pani prof. Zielińska powiedziała że otwarcie archiwów na Wschodzie, a także możliwości podróżowania tam, słabo odbijają się po 18 latach w dorobku historiografii polskiej, co jest wynikiem – zacytuję to enigmatyczne sformułowanie – układów. Słowo to w języku polskim w ostatnim okresie

Dr hab.

WOJCIECH
KRIEGSEISEN

Uniwersytet
Warszawski,
Polska
Akademia Nauk

nabrało groźnego znaczenia, dlatego też nie bardzo wiem, o jakie układy tu chodzi. Rozumiem, że o różnego rodzaju okoliczności, które spowalniają wykorzystywanie kwerend. Tyle tylko, że jest ich mało w porównaniu z możliwościami, jakie się przed nami otworzyły. Obawiam się, że na poziomie podstawowym, organizacyjnymi i warsztatowym wielu rzeczy w tym zakresie nie zrobiono. Nie chodzi oczywiście o to, żeby teraz poszukiwać winnych, co szczególnie w okresie powyborczym jest mało potrzebne, ale warto by się nad tym zastanowić.

Nawiążę teraz do wybranego, szczególnie jaskrawego moim zdaniem przykładu różnicy poglądów. Prof. Cezary Kuklo z właściwą sobie łagodnością powiedział, że polska historia gospodarcza zatrzymała się w rozwoju, użył pan prof. nawet określenia, iż znajduje się ona w pewnym regresie. Z mojego punktu widzenia z polskiej historii gospodarczej zostały tylko resztki. Jeżeli będziemy mieli na uwadze tylko historię gospodarczą *sensu stricto*, zostaną jedynie pojedyncze prace. Nie będę oceniać ich poziomu. Gdy czasem czytam czasopisma poświęcone historii gospodarczej ukazujące się w Stanach Zjednoczonych i krajach zachodnioeuropejskich dostrzegam dopiero, jak tam uprawia się historię gospodarczą. Rozumiem, że są zasadnicze różnice, jeśli chodzi o źródła. Niemniej jednak historycy zachodnioeuropejscy, zajmujący się epokami przedstatystycznymi, radzą sobie z aplikowaniem nowoczesnych metod do historii gospodarczej – przy czym zaznaczam: nie mówię o metodologiach, ale o metodach – a w wypadku Polski tego nie widzę. Ale oczywiście znam tego przyczynę: w latach 70., a moim zdaniem nawet w latach 60., historia gospodarcza w Polsce obumierała, co było reakcją na marksistowski czy pseudomarksistowski gwałt, na presję wywieraną wcześniej na historyków. Jednak brak takich badań jest problemem, który trzeba sobie bardzo wyraźnie uświadomić. I jeżeli my tego nie zrobimy, kto to zrobi? Możemy oczywiście liczyć na to, że dr Richard Butterwick przestanie nas chwalić i na kolejnej konferencji skrytykuje nas, na co najprawdopodobniej nie zareagujemy przez podjęcie nowych badań.

Pan dr Lolo powiedział tutaj coś, co mnie bardzo zaskoczyło. Zgadza się z panem, że drugi tom *Historii dyplomacji polskiej* nie jest najbardziej nowatorskim tekstem, ale, nie mamy niczego lepszego. Co więcej, sądzę, że jeszcze długo mieć nie będziemy, szczególnie jeśli chodzi o XVIII w. Mówię tak nie dlatego, że tę część napisał mój mistrz, nieżyjący już Jerzy Michalski. Mówię to dlatego, że po prostu nie ma w tej chwili nikogo, kto potrafiłby na takim poziomie opisać te sprawy, kto w ogóle miałby odwagę zabrać się do ich opisanie.

Podsumowanie dyskusji

Jak już mówiłam zadanie, które otrzymałam od organizatorów, było niezwykle trudne. Musiałam przede wszystkim dokonać selekcji materiału. A w związku z tym, że niedawno, w czerwcu 2007, miał miejsce w Krakowie kongres gromadzący zagranicznych badaczy dziejów Polski, na którym omawiano dorobek naszych kolegów z innych krajów, świadomie ograniczyłam swoją prezentację do omówienia historiografii i badań, rozwijanych w Polsce – także przez nas tu obecnych. Chodziło o przedstawienie wątków obecnych w naszych studiach oraz wskazanie braków – bez dociekania, ile w tym jest winy naszej, a ile cudzej. Świadomie też wybrałam cezury chronologiczne, ograniczając swoje omówienie do XVI i XVII w. Co prawda przeczytałam szereg prac naszych kolegów osiemnastowieczników, ale nie czuję się kompetentna, po prostu nie mam na tyle wiedzy o epoce, a nade wszystko odpowiedniej znajomości materiału źródłowego, by polemizować z sformułowanymi w literaturze tezami; w sposób odpowiedzialny mówić, co jest tych pracach dobre a co złe. Z kolei czytałam tylko te studia, dotyczące XVIII w. które miały opinię wartościowych.

Chcę też wyrazić pewien sceptycyzm wobec postulatu, który został tu postawiony, a dotyczył zajmowania się dziejami powszechnymi. Od wielu lat interesuję się historią Anglii, głównie systemem politycznym a szczególnie parlamentaryzmem. Co jakiś czas udaje mi się wyjechać do Londynu i mogę tam z kolegami z Institute of Historical Research oraz University of London, przedyskutować swoje przemyślenia. Jednakże ciągle mam wrażenie, że to, co ja mogę napisać, jest wtórne wobec ich wieloletniej pracy, a jedyne, co mogę wnieść do naszych wspólnych dyskusji (i co czasami mi się udaje) to inne spojrzenie na problemy przez nich badane. Nie czyniłabym więc wyrzutów, że w mniejszym stopniu poświęcamy się dziejom powszechnym niż historią Polski. Podobne zjawisko istnieje w wielu krajach i ośrodkach akademickich. Tu naprawdę nie chodzi tylko o możliwości wyjazdu, ale także o możliwości zdobycia głębokiej wiedzy źródłowej, na co potrzeba wielu lat pracy, nie zaś sporadycznych wypadów. Te ostatnie są niezwykle ważne, ponieważ dają szansę na odczytanie się, gdyż (mówię oczywiście na podstawie własnych doświadczeń) literatura przedmiotu jest ogromna, a tylko niewielka część publikacji dostępna jest w wersji elektronicznej.

Co do mojej definicji systemu politycznego, przyjmuję wszystkie zgłaszane przez państwa uwagi. Nie zgadzam się jednak z prof. Augustyniak, która w różnorodności naszych badań widzi pewną słabość. Wydaje

Dr hab.

JOLANTA

CHOIŃSKA-MIKA

Uniwersytet
Warszawski

mi się, że wielość wątków to pośrednio reakcja na czasy, kiedy dominowały urzędowo zadekretowane kierunki badawcze. O następstwach takiego stanu przed chwilą dyskutowaliśmy – konsekwentne i bardzo forsowne promowanie w pierwszych dekadach PRL badań nad historią gospodarczą zemściło się odejściem od nich, gdy tylko nadarzyła się ku temu okazja polityczna. Dopiero teraz studia nad gospodarką zaczynają odżywać, choć wciąż nie wiadomo, kiedy tak naprawdę nabiorą wigoru. Dr Butterwick zwracał naszą uwagę na konsekwencje istniejących przez wiele lat ograniczeń w badaniach nad dziejami Kościoła i religii.

Dlatego wydaje mi się, że obecna różnorodność naszych badań oraz fakt, że możemy po prostu zajmować się tym, czym chcemy i czym się interesujemy, są bardzo dobre. Jeżeli mam ochotę badać parlamentaryzm, prowadzę studia nad parlamentaryzmem, a jeżeli prof. Augustyniak chce badać zjawisko klienteli, zajmuje się klientelą itd.

Problemem moim zdaniem nie jest to, że studiujemy nadzwyczaj różnorodne wątki i tematy, lecz fakt, że mamy tak mało okazji, by spotkać się w większym gronie i nawzajem siebie posłuchać, a także razem przedyskutować wybrane kwestie. Na co dzień jest przecież tak, że historycy, prowadzący studia nad klientelą, jeżdżą na konferencje poświęcone systemom klientalnym, ja jeżdżę na konferencje dotyczące parlamentaryzmu, ktoś inny na sesje o religijności.

Wydaje mi się, że słuszna jest uwaga, że nie opisujemy dziejów społecznych, gospodarczych czy też politycznych, ale przedstawiamy historię Polski przez pryzmat gospodarki, kultury itd., za każdym razem z trochę innej perspektywy. Rzeczywiście, wszystkie te dziedziny są ze sobą powiązane, co rodzi problemy przy podejmowaniu prób nie tyle całościowego, co bardziej generalnego opisu. Mówiłam o dostrzeżonym przeze mnie zjawisku – braku tzw. pytań zasadniczych w naszych pracach i tez, syntetyzujących szczegółowe ustalenia. Sama uprawiam badania monograficzne – starając się tylko co jakiś czas sformułować opinię na poziomie większej ogólności, więc nie jestem tu też bez winy.

W przeciwieństwie do prof. Kriegseisena nie czułam optymizmu w naszych wypowiedziach. Wręcz przeciwnie. Wydaje mi się, że każdy mówca wskazywał, jak wiele jeszcze jest do zrobienia. Nasza wiedza na temat staropolskiego parlamentaryzmu jest bardzo duża, ale przecież ciągle nie wiemy, jaka była np. skuteczność działań pośła: czy działał on efektywnie, czy nieefektywnie, jaką miał możliwość przebiccia się z własnymi postulatami. Ciągle nie wiemy też, jak funkcjonowały elity lokalne. Na ogół znamy tylko przedstawicieli (wielkie nazwiska) staropolskiej polityki, ale przecież prawdziwa polityka to był także partykularz. Nie udało się choć-

DYSKUSJA

by (choć trwają prace) zrekonstruować pełnej listy posłów z czasów I Rzeczypospolitej. Ciągłe nie mamy wydawnictwa podobnego do angielskiego opracowania, zawierającego biogramy wszystkich posłów Izby Gmin z czasów Elżbiety I czy Marii Tudor.

Mówiłam, że nie stawiamy zasadniczych pytań. Być może to właśnie odróżnia naszą literaturę od historiografii zachodniej, gdzie, jak mi się wydaje – o tyle, o ile śledzę historiografię angielską dotyczącą Elżbiety i parlamentaryzmu – często decyduje efekt konsumpcyjny. Książka naukowa jest towarem, w związku z tym musi zawierać atrakcyjną tezę. My zaś wystrzegamy się podobnych rozwiązań, zostawiając takie rozważania innym gremiom czy przekładając je na inne formy wypowiedzi.

Bardzo się cieszę, że dr Mazur podniósł to, iż w republikanizmie – ale także w konstytucjonalizmie – jest miejsce dla stanu plebejskiego. Oczywiście nigdy nie będzie równowagi w badaniach – przedmiotem naszych studiów jest społeczeństwo stanowe. Dominacja szlachty w życiu publicznym i instytucjach, która nie była (na co zwracał wielokrotnie uwagę prof. Wyczański) polską specyfiką, powoduje, że to ten stan skupia naszą uwagę. Tendencję tę umacnia stan zachowania i liczebność materiału źródłowego. Nie mając źródeł, nie jesteśmy w stanie dowartościować swoimi badaniami wielu obszarów, w tym także plebejskiego stanu.

Najpierw kilka słów do kolegi Huberta Łaszkiwicza. To było bardzo ciekawe pytanie: co tak naprawdę wniosły do historiografii minione 18 lat? Jak rozumiem, mamy na myśli syntetyczne ujęcie. A więc jeżeli chodzi o mój obszar zagadnień, powiem wprost: to, że możliwe stało się rozpoczęcie nowoczesnie prowadzonych studiów nad rodziną i gospodarstwem. Pamiętam moją rozmowę z końca lat 80. z prof. Antonim Mączakiem, gdy mówił, że bym go oszczędził, jeśli będę się powoływał na jego ujęcie rodziny w syntetycznym dziele napisanym wspólnie z Benedyktem Zientarą i Ireneuszem Ichnatowiczem *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, w którym ten znakomity historyk przedstawił obraz rodziny w oparciu o *Pamiętniki Paska*. Powiedział mi: *Panie Czarku, ja po prostu nie miałem jakiejś innej podstawy, by to opisać, w związku z tym błagam, niech pan się na to nie powołuje, niech pan tego nie cytuje, bo to nie jest zupełnie adekwatne*. W latach 70. o strukturach rodzinnych na podstawie rejestrów metrykalnych i imiennych list ludności pisali już Philippe Ariès, Jean-Louis Flandrin, czy Peter Laslett i Richard Wall, zajmujący się na Wyspach Brytyjskich w *Cambridge Group* socjologią historyczną. Pracowali też Włosi i Amerykanie. Uważam zatem, że te lata

Dr hab.

CEZARY KUKLO

Uniwersytet
w Białymstoku,
Instytut Pamięci
Narodowej

przyniosły w naszym kraju studia nad rodziną i gospodarstwem w przekrojach społecznych – pojawiły się prace Anny Kamler czy Edmunda Kizika z interesującą problematyką codziennego życia rodziny w okresie przedindustrialnym. To zaś, co wydaje mi się najbardziej interesujące, to krzyżowanie w tych badaniach społecznych pytań badawczych. Jest to – oddaję tu hołd mojemu mistrzowi – badanie pograniczy historii społecznej i innych specjalności historycznych np. kultury, polityki i gospodarki. Dla mnie znakomitą w tej kwestii pracą, o której wspominał już kolega Richard Butterwick, jest książka dr. Tomasza Wiślicza dotycząca mentalności – wykorzystująca różne źródła oraz prezentująca nowoczesny punkt widzenia.

Teraz pytanie pana prof. Andrzeja Zakrzewskiego. Nie widziałem potrzeby jakichś specjalnych konsultacji z organizatorami tej konferencji, przyjąłem zadanie dotyczące dorobku historiografii polskiej w ostatnich 18 latach i postanowiłem nie wychodzić poza obrzeża tego tematu, choć oczywiście znam szerszy jego zakres. Chcę zapewnić, że dobrze znam też źródła wydawane przez kolegów litewskich, chociażby wizytację dekanatu kowieńskiego z 1782 r. – moi studenci, opierając się na tym materiale, piszą prace magisterskie – ale nie włączałem ich tutaj, gdyż referat jest już obszerny.

Jeżeli chodzi o to, czy pan prof. Andrzej Wyczański wniósł coś po 1989 r. do badań nad dziejami staropolski, moja odpowiedź jest twierdząca. Po pierwsze, w ciągu ostatnich 20 lat wyraźnie pokazał – najpierw w artykułach, potem w książce wydanej w 2001 r. – że szacunki liczebności szlachty mówiące o 10 czy 12% jej udziału w ogóle ludności, wynikały po prostu z błędów w obliczeniach. Według jego wyliczeń stanowiła ona ok. 5 lub 6%. Nie byliśmy więc pod tym względem fenomenem w Europie, jak się wydawało przez całe powojenne dziesięciolecie. Ale wniósł jeszcze coś. Proszę zauważyć, że w pracach z lat 60. i 70. w ówczesnych podręcznikach historii powszechnej widniał następujący dychotomiczny układ dwóch obszarów gospodarczych Europy: w Polsce dominuje gospodarka folwarczno-pańszczyźniana, postrzegana z reguły dość negatywnie, zaś na zachodzie Europy mamy do czynienia z rozwiniętą gospodarką wolnych chłopów. Z czego więc otrzymywał dochód szlachcic w Europie Zachodniej? Twierdzono, że utrzymywał się z systemu połownictwa – *métayage* czy *mezzadrii* itd. Tymczasem Andrzej Wyczański w swojej pracy *Wschód i Zachód Europy w początkach doby nowożytnej* wydanej w 2003 r., stwierdził, że tam również funkcjonowało utowarowane gospodarstwo szlacheckie, choć nie nazwał je folwarkiem. Wydaje mi się, że jest jeszcze coś. Otóż w latach powojennych przyjęło się powszechnie wydobywać w historycznych badaniach społeczno-gospodarczych starego kontynentu znaczenie granicy na Łabie. Granica polityczna ustanowiona w połowie XX w. sztucznie dzieliła Europę na obóz socjalistyczny i kraje

kapitalistyczne została przeniesiona bez żadnego merytorycznego uzasadnienia na okres wcześniejszy. Wyczański w swej pracy wyraźnie napisał, że podział Europy na Łabie jest słabo uzasadniony, a jeżeli były nawet jakieś różnice gospodarcze, to nie tylko na osi wschód – zachód, lecz także północ – południe. Z tych względów pozwoliłem sobie przywołać tutaj prace mojego mistrza, a także dlatego, że uważam, iż są to sprawy istotne i ciągle niestety słabo znane nawet w naszym środowisku.

Teraz pytanie kolegi Karola Mazura i sprawa reformy włócznej. Nie znam specjalnie wielkich prac dotyczących tego tematu, ale o jednej warto wspomnieć, gdyż podniesiona kwestia – choć może nie jako główny problem – tam występuje. Mam na myśli książkę poznańskiego historyka Jana Jurkiewicza, *Powinności włościan w dobrach prywatnych w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI–XVII w.*, Poznań 1991. Przy okazji, wszyscy popełniamy pewien błąd mówiąc o historiografii lat 90., gdyż publikowane nawet wówczas prace zawierały na ogół wyniki badań realizowanych jeszcze w drugiej połowie lat 80. Trzeba o tym pamiętać. Pewne przyczynki w kwestii reformy włócznej popełniła Alina Czapiuk, moja koleżanka z Instytutu Historii, próbując coś w tym obszarze badać i mam nadzieję, że może kiedyś przerodzą się one w większą pracę.

I wreszcie odpowiedź dla pana prof. Wojciecha Kriegseisena. Rzeczywiście sytuacja jest bardzo trudna, jeśli chodzi o badania gospodarcze. W swoim referacie starałem się nie wylać dziecka z kąpielą, niemniej jednak muszę powiedzieć, że oprócz tego, co wspólnie z panem profesorem przyznaliśmy, tj. że lata 70. były skurczeniem się obszarów historii gospodarczej, warto pamiętać jeszcze o jednej rzeczy. A mianowicie nasi mistrzowie dość szybko przeszli od zajmowania się historią gospodarczą do uprawiania historii społecznej. Tak się stało z Marią Bogucką, niedługo po badaniach nad rzemiosłem i handlem zagranicznym Gdańska, podobnie z Antonim Mączakiem i wieloma jeszcze innymi. Tak naprawdę przy historii gospodarczej, choć już też łączonej ze sprawami mentalnymi i społecznymi, pozostał chyba tylko Andrzej Wyrobisz i oczywiście Andrzej Wyczański. To, że jest kryzys w omawianej dziedzinie, nie ulega wątpliwości. W badaniach światowych praktycznie nie funkcjonujemy. Nie mogłem być na dwóch ostatnich kongresach historii gospodarczej, ale byłem na dwóch poprzednich, w Leuven w 1990 r. i w Mediolanie w 1994 r., gdzie miałem nawet osobną sekcję. Z kolei z ostatniego kongresu w Helsinkach w 2006 r., mój młodszy kolega dr Piotr Guzowski przywiózł informację o skromnej obecności polskich historyków na tym ważnym forum międzynarodowym (zaledwie 3 osoby, w tym 1 z referatem). A przecież jeśli chodzi o badania światowe dotyczące wczesnych czasów nowożytnych, mieliśmy prof. Mariana Małowistę

i Witolda Kulę, który był członkiem władz międzynarodowych stowarzyszeń. Później zastąpili go prof. Jerzy Topolski, Antoni Mączak i Jacek Kochanowicz, jeśli dobrze pamiętam. Z drugiej strony mogę powiedzieć, że zgłaszają się studenci zainteresowani problematyką społeczno-gospodarczą. Wspominałem już koleżance Urszuli Augustyniak, że niedawno zapisało się do mnie na seminarium ośmioro studentów, sześcioro z nich zadeklarowało, że nie boi się liczb i statystyki.

=====

Na wstępie odniosę się do kwestii reformy trydenckiej. Rzeczywiście, dzieje długotrwałej recepcji reformy były bardzo różne. Z tempa synodów diecezjalnych wynika, że pojawiły się okresy zaniedbania, ale także przyspieszenia. Różnice występowały też między diecezjami, dużo zależało od temperamentów poszczególnych duszpasterzy.

=====

Dr
RICHARD
BUTTERWICK
University College
London

Co do Tomasza Kempy, jest on wśród wielu historyków, których dzisiaj skrzywdziłem pominięciem. Ale na pewno można by wymienić tu o wiele więcej nazwisk.

Pojawiło się pytanie, czy dostrzeżliśmy jakieś wielkie metodologiczne nowości, jakieś nowe obszary badań. Odpowiedź brzmi: nie. Choć oczywiście są pojedyncze nowatorskie prace wzmiankowane przez prof. Kulę – np. Tomasz Wiślicza.

Tu zaś obserwuję większy szacunek dla empirycznej wiedzy niż ten, jaki istnieje w moim kraju oraz we Francji czy w Niemczech. Według mnie taki szacunek dla tworzenia i odkrycia empirycznej wiedzy jest sam w sobie rzeczą dobrą.

Pani dr Kosińska przestrzegала przed pisaniem syntez, zanim podstawowa faktografia dla poszczególnych okresów nie zostanie ustalona. Jest w tym sporo słuszności. Rzeczywiście jest to kwestia warunków – na co zwracała uwagę pani prof. Zielińska – ponieważ w warunkach dziewiętnastowiecznych nie można było tu wykonać takich kwerend, jakie mogli przeprowadzić historycy angielscy, niemieccy, francuscy itd.

Ale istnieje też niebezpieczeństwo związane ze zbytnim perfekcjonizmem. Jeśli historycy wystrzegają się pisania nowych syntez, przedstawiania nowych tez i wysuwania najbardziej kontrowersyjnych interpretacji – jak np. interpretacje Andrzeja Sulimy-Kamińskiego – wtedy siłą rzeczy studenci muszą posługiwać się starymi podręcznikami. Odbiorcy dalej więc będą karmieni schematami z przeszłości. Ważne jest, żeby pewne hipotezy po prostu wprowadzić do dyskusji, a potem je weryfikować w drodze żmudnych badań archiwalnych, które oczywiście jak najbardziej pochwalam.

DYSKUSJA

Jeśli rzeczywiście mogę trochę skrytykować, zachęcałbym, żeby polskie prace zaczęły funkcjonować w światowej nauce. Chodzi częściowo o uczestniczenie w konferencjach, ale też o publikacje. Ważne jest – i tu rzeczywiście trochę się już dzieje – znalezienie funduszy na dobre przekłady książek i monografii. Ale żeby zaistnieć w światowej historiografii, należy, moim zdaniem, publikować artykuły w najlepszych międzynarodowych czasopismach. Jeśli znajdą się pieniądze na zapewnienie naprawdę dobrych tłumaczeń – powtarzam: naprawdę dobrych tłumaczeń – będzie to, jak myślę, skuteczna droga do sukcesu. Chciałbym zobaczyć artykuły polskich historyków na łamach: „Past and Present”, „English Historical Review”, „Revue Historique”, „Historische Zeitschrift” itd. Trzeba więc mieć ambicje, żeby publikować w tych czasopismach – zachęcam do tego i radzę nie zrażać się pierwszymi niepowodzeniami.

Pytano również, czy ma to być konferencja poświęcona historiografii polskiej, czyli napisanej przez polskich obywateli, czy raczej historiografii dotyczącej Polski lub też, ściślej mówiąc, Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Potraktowałem zaproszenie na tę konferencję jako zachętę do skomentowania osiągnięć polskich obywateli. Dodałem do zaprezentowanej grupy Andrzeja Sulimę-Kamińskiego, który wykształcił się w Polsce, zanim wyjechał za granicę. Oczywiście dyskusja byłaby inna, gdyby na równi potraktowano tu dzieła napisane przez obywateli polskich z pracami napisanymi przez obywateli Litwy, Ukrainy i Białorusi, a także przez innych Europejczyków.

Będąc ćwierć-Polakiem, czuję się bardziej uprawniony do wygłoszenia uwag na temat osiągnięć polskiej historiografii niż np. Norman Davies, który może tylko je pochwalić.

PANEL II



POSTULATY BADAWCZE
I METODOLOGIA

DR HAB.
EDWARD OPALIŃSKI

POLSKA AKADEMIA NAUK,
UNIwersytet HUMANISTYCZNO-PRZYRODNICZY
IM. JANA KOCHANOWSKIEGO FILIA W PIOTRKOWIE
TRYBUNALSKIM

=====

Historia polityczna

Przedstawię państwu katalog zagadnień, dotyczących XVI i XVII w., które chciałbym, żeby zostały zbadane w przyszłości. Podobnie jak dr Butterwick mam swoje preferencje i pozwolę sobie pominąć XVIII w.

Data początkową okresu, o którym będę mówić jest 1492 r. – to jest mój punkt odniesienia – chociażby z tego względu, że rok później odbyło się pierwsze posiedzenie dwuizbowego sejmu, który w takiej strukturze przetrwał do końca istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Poproszono mnie o przedstawienie problematyki politycznej, ale – i tu muszę się usprawiedliwić – ze względu na moje własne zainteresowania skoncentruje się na ustroju państwa, roli elit i ogółu obywateli w życiu publicznym. Historyk nowożytnik zajmujący się problematyką kultury politycznej, parlamentarystem i elitami władzy ma określone preferencje badawcze i siłą rzeczy, na jego propozycjach dotyczących badań, jakie należałoby podjąć w przyszłości ciążyą własne zainteresowania.

Uważam wszakże, że niezależnie od moich zainteresowań, z pewnością istotne, tak dla przyszłych badań, jak i obecnych, są problemy związane z funkcjonowaniem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, państwa będącego demokracją ograniczoną przede wszystkim do stanu szlacheckiego. Niebagatelne znaczenie ma kwestia systemu parlamentarnego stanowiącego ramy prawne dla funkcjonowania społeczeństwa szlacheckich obywateli. Zatem moja propozycja dotyczyłaby badania sejmu i sejmików, a wyróżnić

można by tu było następujące zagadnienia: ewolucja całego systemu parlamentarnego, w tym zachwianie proporcji między sejmem i sejmikami, a także stopień przebiegu tego procesu – jak głęboko następował, od kiedy można o nim mówić; wzrost kompetencji sejmu, a szczególnie izby poselskiej; mechanizmy funkcjonujące w izbie senatorskiej i w izbie poselskiej; rola monarchy w kampanii przedsejmowej, w czasie obrad sejmu i po ich zakończeniu – tu istotne są dwa etapy: pierwszy to oczywiście redagowanie konstytucji sejmowej, a drugi to sejmiki posejmowe.

Mimo wielu publikacji dotyczących poszczególnych sejmów, głównie z czasów Zygmunta III, i pewnych prób syntetycznego ujęcia, wiele mechanizmów działań parlamentu pozostało jeszcze nierozpoznanych. Konieczna byłaby synteza dziejów parlamentaryzmu, która obejmowałaby okres przełomu, jakim było stosowanie *liberum veto*, a więc przynajmniej okres panowania Wazów. Co do tego, nie jestem bez winy. Syntezę dotyczącą srebrnego wieku zakończyłem na 1652 r., jednak potem zdałem sobie sprawę, że bardzo pożądane byłoby wydłużenie tego okresu.

W każdym systemie politycznym istotną rolę odgrywają elity władzy. Dotychczasowe monografie przeważnie ujmują problem elit władzy bardzo schematycznie i powierzchownie. Konieczne więc wydają się badania obejmujące dłuższy ciąg chronologiczny i uwzględniające takie kwestie jak: wykształcenie, posiadłości dziedziczne, aktywność polityczną, postawę polityczną członków elit. Warto też zwrócić uwagę na rodziny, a nie tylko na poszczególne osoby wchodzące w skład elit władzy. Ważne są wreszcie także wzajemne relacje między elitą i społeczeństwem szlacheckim, elitą i królem. Brakuje też refleksji nad tym, czym była elita władzy w warunkach ustroju Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Niewątpliwie z kwestią elit związany jest problem magnaterii. I to jest pytanie zasadnicze: czym była magnateria? Czy można mówić o jednej magnaterii dla całego państwa polsko-litewskiego? Sądzę, że warto byłoby nawiązać do dyskusji, która miała miejsce na zjeździe historyków w Toruniu w 1974 r.

Kolejne zagadnienie to problem oligarchii magnackiej. Co rozumiemy przez to pojęcie, od kiedy mamy do czynienia z tym zjawiskiem – o ile oczywiście jest to zjawisko – i czy można mówić o oligarchii magnackiej w skali całego kraju, czy raczej jedynie w odniesieniu do niektórych jego prowincji? W tej kwestii mamy, moim zdaniem, wielkie pomieszanie materii, w zależności bowiem od tego, jaką definicję magnaterii przyjmujemy, taki model oddziaływania magnaterii na sferę polityki otrzymamy. Jeśli będziemy się trzymać propozycji Wacława Urbana z 1953 r. zamieszczonej w „Przeglądzie Historycznym” – a przypominam, że pojawia się w niej liczba 10 wsi jako wyznacznik magnata – otrzymamy wówczas obraz

wszechpotęgi magnatów obsadzających niemal wszystkie urzędy i godności w państwie polsko-litewskim, łącznie z ziemskimi i funkcjami poselskimi, a zatem teza o oligarchii magnackiej w skali całej Rzeczypospolitej zostanie łatwo udowodniona. Oczywiście nie postuluję przyjęcia jednej obowiązującej powszechnie definicji magnaterii, niemniej jednak warto, żeby historycy wiedzieli, o czym piszą i uzasadniali, dlaczego przyjmują takie, a nie inne rozumienie pojęcia: magnateria.

Kolejnym zagadnieniem wiążącym się z funkcjonowaniem państwa jest kwestia udziału duchowieństwa w życiu publicznym. Badaniem należy objąć takie grupy jak: senatorowie, wyższe duchowieństwo – a więc kanonicy i prałaci – dygnitarze, sekretarze i pisarze królewscy, a wreszcie pisarze skarbowi. Nasuwają się tutaj następujące zagadnienia: typowa kariera biskupa ordynariusza w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jej uwarunkowania; wyższe duchowieństwo w służbie króla, Rzeczypospolitej czy Kościoła; mecenat wyższego duchowieństwa w dziedzinie sztuki i oświaty; problem wykształcenia wyższego duchowieństwa i jego przydatności w służbie publicznej; czy fakt, że wyższe studia skończyło większość biskupów i kanoników będących w służbie króla, sprzyjał profesjonalizacji urzędów centralnych takich jak kancelarie koronna i litewska oraz urzędy podskarbińskie koronne i litewskie; kwestia pochodzenia społecznego wyższego duchowieństwa; czy mamy do czynienia ze świadomą polityką personalną poszczególnych monarchów i czy pochodzenie społeczne duchownych wpływało, choćby pośrednio, na wzmocnienie bądź osłabienie pozycji władcy wobec senatorów, magnatów i szlacheckich obywateli. Warto byłoby również zbadać proporcje między liczbami duchownych i świeckich w urzędach centralnych – czy zmieniały się one w czasie, a jeśli tak, to na czyją korzyść; system awansów w państwie i kryteria awansowania – czy to się zmieniało w ciągu trzech stuleci, włączając XVIII w.; problem kwalifikacji w odniesieniu do urzędów senatorskich, starostw grodowych i urzędów sądowych ziemskich; problem postaw politycznych kandydatów, a później urzędników; o czym decyduje król, o czym decydują lokalne elity władzy i jaki jest wpływ magnaterii; jaki jest wpływ urzędników kancelarii i zaufanych dworzan królewskich na rozdawnictwo dóbr i nominacji; jak funkcjonuje system protekcji; jaką rolę pełnią czysto tytularne urzędy ziemskie i centralne; czego jest wyrazem niewątpliwy wzrost liczebności tych urzędów, szczególnie o godności w powiatach – dążeń szlachty czy polityki poszczególnych monarchów, poczynając od Władysława IV.

Z funkcjonowaniem państwa związane jest sądownictwo. Tak więc w kręgu zainteresowań badawczych powinny znaleźć się sądy szlacheckie, a także miejskie. Warte badania są następujące zagadnienia: sędziowie

– czy można mówić o profesjonalizacji funkcji sędziego; kryteria doboru na godności sędziowskie; jaka była droga kariery urzędników sądowych ziemskich i miejskich, jakim wykształceniem się oni legitymowali; jakim prestiżem cieszą się sędziowie ziemscy i miejscy, jaką rolę odgrywają w swych społecznościach lokalnych, w powiatach, ziemiach i miastach; niższy aparat urzędniczy w sądach – czy można mówić o jego profesjonalizacji. Wskazują na to niedawne badania Janusza Łosowskiego dotyczące grodu chełmskiego.

Ważnym instrumentem określającym funkcjonowanie każdego państwa jest aparat urzędniczy. Czy powstał w okresie staropolskim zawodowy aparat państwowy, ewentualnie samorządowy, zarówno szlachecki, jak i miejski? Wielu historyków podkreśla, że w krajach Europy Zachodniej urzędy tego typu miały charakter profesjonalny, inaczej niż w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Czy istotnie tak było? Kwestia wykształcenia i zdobywania doświadczenia w drodze praktyki – czy pod tym względem sytuacja w Rzeczypospolitej różni się od tego, co znamy z terenów Europy Zachodniej?

W systemie demokratycznym – a takim państwem, mimo wszystkich ograniczeń, była Rzeczpospolita – istotną rolę odgrywają obywatele. Należałoby zatem zbadać kwestię szlacheckich obywateli: co stanowiło istotę obywatelstwa szlacheckiego; szlachta w życiu politycznym państwa i samorządów; struktura majątkowa szlachty – czy wystarczy podział na magnaterię, szlachtę średnią i szlachtę drobną; szlachta a magnateria – wzajemne układy i animozje, która warstwa miała przewagę i w jakich warunkach; wartości szlacheckie: wolność i równość, a także kwestia, czy są one nierozdzielne.

Dalej: czy można mówić o obywatelach mieszczańskich; rola mieszczan w czasie bezkrólewia; mieszczenie w konfederacjach lokalnych, na elekcjach, na sejmach i sejmikach. Te zagadnienia stanowią *terra incognita*. Dzięki diariuszom sejmowym można podjąć się zarysu prób oddziaływania mieszczańskich *conciues* na politykę państwa, przynajmniej w okresie większych napięć politycznych.

Kolejne zagadnienia: instytucje ustrojowe zwyczajne, a więc system parlamentarny (sejm, sejmiki), oraz nadzwyczajne (konfederacje i zjazdy) – czyli to, o czym mówiła w dyskusji prof. Urszula Augustyniak, a więc system i antysystem tudzież elementy antysystemu; jaką funkcję pełniły instytucje nadzwyczajne; czym był rokosz; czy był jeden rokosz, a więc rokosz Zebrzydowskiego, czy dwa rokosze; konfederacje opozycyjne i konfederacje przy królu; rola konfederacji lokalnych; czy konfederacje centralne były szansą na zmiany w państwie, zwłaszcza po zastosowaniu w sejmie zasady *liberum veto*; i wreszcie: czy instytucje nadzwyczajne integrują obywateli i czy pogłębiają ich utożsamianie się z państwem.

Teraz przechodzę do kwestii kolejnej grupy, a mianowicie chłopów – cieszę się, że jest tu obecny dr Tomasz Wiślicz – a zagadnienia z tym związane to: samorząd wiejski – jak on funkcjonował i czy w ogóle funkcjonował; ludzie wolni, wolni chłopci, grupy pośrednie między szlachtą i chłopami poddanymi, ich rola w życiu publicznym wsi, w życiu miast, i wreszcie, w pojedynczych przypadkach, w życiu politycznym państwa. Dalej: szlachta poddańcza w dobrach królewskich, duchownych i prywatnych; status społeczny – czy były szanse awansu i czy je wykorzystywano; rola armii; rola własnej aktywności ekonomicznej; rola wykształcenia; służba w Kościele, na dworze królewskim i u magnata.

Następne zagadnienia dotyczą kultury politycznej i systemu wartości obywatelskich: czy w ciągu XVI, XVII i XVIII stulecia zachodziła w tej dziedzinie ewolucja, czy zmieniał się system wartości szlachty, czy można mówić o ówczesnych cnotach obywatelskich; jak wyglądała sytuacja w drugiej połowie XVII w. – czy obywatele czuli się nadal odpowiedzialni za swoje państwo, w jaki sposób realizowali tę odpowiedzialność; czego świadectwem była elekcja króla Michała; czy Michał Korybut Wiśniowiecki to król szlachecki; co oznaczała konfederacja gołąbska. Dalej: pozycja monarchy w państwie, czy prerogatywy były istotnie zmniejszane, czy konstytucje sejmów w XVI i XVII w. umniejszały pozycję króla (nie chodzi tutaj o aspekt formalny, ponieważ jest on znany); król a sejm; król a senat; stosunek szlachty do osoby monarchy i do instytucji tronu; problem regalizmu i monarchizmu; regalizm starej i nowej magnaterii; jak rozumieć sojusz króla ze szlachtą, czy elementy takiego sojuszu widać za panowania króla Michała. Jeśli chodzi o regalizm i regalistów, kilka lat temu podczas konferencji na Wawelu referat na ten temat miał prof. Robert Frost. Przedstawił on pewne propozycje w tej kwestii. Kolejne zagadnienia: regaliści i opozycja – działanie stronnictw w okresie staropolskim i mechanizmy regulujące ich funkcjonowanie; jakie konsekwencje wynikały z bycia w opozycji, co znaczyło bycie regalistą; problem ludzi neutralnych, ludzi niezależnych. Dalej: instytucja *senatus consulta* i jej wpływ na monarchę; czy rady senatu ograniczały pozycję króla, czy też władca wykorzystywał je do wzmocnienia swej władzy; senat i jego kompetencje; rola senatu w państwie i jej ewentualna ewolucja; senat otwarty czy zamknięty; rola senatu w kreowaniu nowych rodzin magnackich i w utrwalaniu pozycji rodzin starych.

Następne zagadnienia dotyczą królewszczyzny: kto był głównym beneficjentem i kto najbardziej korzystał na rozdawnictwie dóbr królewskich: szlachta, magnateria czy monarcha; czy królowie mogli lepiej wykorzystywać królewszczyzny dla wzmocnienia swej władzy – rola ekonomii; czy można wejść na trwałe do elity senatorskiej bez otrzymania odpowiedniej ilości

królewsczyzn; rola łaski królewskiej w utrzymywaniu świeżo zdobytej pozycji w elicie władzy, w senacie, w gronie nowej magnaterii. Kilkanaście lat temu Antoni Mączak zwrócił uwagę na to, że monarchowie permanentnie łamali ustawy sejmów egzekucyjnych mówiące o przekazywaniu trzech części dochodu królowi i pozornie szli na rękę beneficjentom, pozwalając im użytkować królewskie dobra na korzystniejszych zasadach; postawił on też tezę – z którą raczej się zgadzam – że takie usytuowanie sprawy świadczyło o tym, iż król mógł także pogorszyć warunki takiego nadania. Poza tym gdy analizujemy system rozdawnictwa dóbr królewskich, przynajmniej w okresie Wazów, okazuje się, że w tej dziedzinie król mógł robić niemalże wszystko, co chciał – można więc było otrzymać duże, rozległe starostwo, jednakże dochód z niego był mały, ponieważ wójtostwa były wcześniej nadane komuś innemu, czynsze z karczm przyznawano jeszcze komuś innemu, część folwarków także była rozdana. Jednym słowem, miało się na pozwie tytuł, podczas gdy dochód z tego tytułu był umiarkowany.

Trybunał Koronny i Trybunał Litewski. Zagadnienia: czy trybunał był wykorzystywany w rozgrywkach politycznych i, ewentualnie, od kiedy w tym wypadku mieliby coś do powiedzenia osiemnastowiecznicy; pozycja wybitnych trybunaliści – za czasów Władysława IV funkcję tę pełnił Jan Pisarzowski, z którym korespondowała właściwie cała Rzeczpospolita, łącznie z królem, prosząc go, by w trybunale rozwiązywał różne sprawy – i kwestia, kto kogo protegował; czy członkowie elity władzy ubiegali się o względy trybunaliści; czy trybunaliści mogli realizować interesy monarcha; czy dzięki działalności w trybunale w charakterze sędziego lub adwokata można było zrobić karierę polityczną, ekonomiczną, społeczną – wydaje się, że było to możliwe, przykładem może być tutaj choćby kariera instygatora koronnego Andrzeja Lisieckiego.

Problem reform w państwie: kto je wysuwał; rola króla, rola grup senatorskich, rola stronnictw, np. stronnictwa egzekucyjnego; czy stronnictwa regalistyczne proponowały reformy; ewentualna ewolucja w zakresie reform, jak i w zakresie wysuwających je grup; czy był element wspólny w wypadku reform proponowanych przez dwór i tych wysuwanych oddolnie; stosunek szlachty do programu reform; na jakie zmiany szlachta gotowa była przystać, a jakie musiała ze swej natury odrzucić – co do tej kwestii, nawiasem mówiąc, elekcja *vivente rege* wysuwana w czasach Jana Kazimierza była, moim zdaniem, z góry skazana na odrzucenie; czy jej stanowisko zmieniało się w czasie; stosunek szlachty do problemu weta przed 1652 r. i po wyczynie Władysława Sicińskiego; reformy czy powrót do czasów, kiedy wszystko było „w swej klubie”; szlachta a państwo, szlachta a Rzeczpospolita – sposób, w jaki szlacheccy obywatele realizowali odpo-

wiedzialność za Rzeczpospolitą lub tej odpowiedzialności nie realizowali; czy szlachta utożsamiała się z państwem i w czym się to przejawiało; kto, zdaniem szlachty, miał dbać o państwo i jego dobre funkcjonowanie?

I wreszcie zagadnienia dotyczące procesu czy też dróg dochodzenia do demokracji. Tu, moim zdaniem, nie wystarczy posiadana już przez nas wiedza na temat walki szlachty o przywileje i prawa. Proponuję następujące zagadnienia: dlaczego szlachta podejmowała walkę o emancypację, w imię czego domagała się współdecydowania, a potem decydowania o polityce państwa; po co szlachcie odpowiedzialność za państwo?

Kolejny blok to Rzeczpospolita wieloetniczna, wielokulturowa i wielowyznaniowa. Zagadnienia: co decyduje o spistości państwa – przecież nie silny aparat administracyjny czy silna armia; prawa polityczne a zróżnicowanie etniczne i wyznaniowe oraz świadomość państwowa; wzajemne oddziaływanie i przenikanie kultur.

Teraz przejdę do pewnych zaniedbań, które, moim zdaniem, wystąpiły nie tylko w ciągu ostatnich 18 lat, ale także w okresie powojennym.

Największe zaniedbania widać w zakresie publikacji źródeł historycznych. Przykładem jest zaniechanie w praktyce publikacji źródeł do dziejów sejmików, choć zachowały się całe serie ksiąg grodzkich z dawnych województw: poznańskiego, kaliskiego, sieradzkiego, łęczyckiego, brzeskiego, kujawskiego, inowrocławskiego, płockiego, mazowieckiego, lubelskiego czy z województw Prus Królewskich. Trochę lepiej wygląda sprawa diariuszy sejmowych – dzięki inicjatywie krakowskiej wydano kilka z okresu panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Należy dodać, że konieczna jest publikacja diariuszy gdańskich, będących w miarę kompletnym zespołem źródeł do dziejów parlamentu. Również duże możliwości w tym zakresie daje polskim historykom otwarcie granic, zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie. Zaniechana została w praktyce publikacja korespondencji – najwyraźniej widać to na przykładzie przerwanej przed laty publikacji źródeł z zachowanego bardzo dobrze Archiwum Zamoyskich. Warte publikacji jest również znakomicie zachowane Archiwum Gembickich przechowywane w Sztokholmie. Do tej pory brakuje publikacji ukazujących funkcjonowanie sądów ziemskich, grodzkich i podkomorskich, choć materiały dotyczące tego znajdują się w dość dobrze zachowanych zespołach ksiąg grodzkich, ziemskich i podkomorskich z województw: wielkopolskiego, kujawskiego, mazowieckiego, krakowskiego, lubelskiego czy z ziemi chełmskiej – mówię tu o obecnych granicach Rzeczypospolitej. Przerwana została publikacja akt dotyczących sądów referendarskich, podobnie wygląda sytuacja dokumentów sądów miejskich. Nerozwiany jest też problem publikacji źródeł do funkcjonowania sądów sejmowych, podczas gdy sporo informacji na ten

temat można, moim zdaniem, znaleźć w diariuszach sejmowych. Wydawane są co prawda sumariusze Metryki Koronnej, brakuje w nich jednak takich elementów jak rejestr osób występujących jako świadkowie w różnych czynnościach prawnych. Historycy zaczynają dostrzegać to zagadnienie i Krzysztof Chłapowski, który przygotowuje edycję sumariusza Metryki Koronnej z 1591 roku, postanowił uwzględnić listę świadków.

Brakuje też syntez podsumowujących dotychczasowy dorobek historiografii i uwzględniających aspekt porównawczy. Może od tego należałoby zacząć, aby uzmysłwić sobie dokładnie, co wiemy i jakie są faktycznie braki.

Kolejny problem to niedostatek opracowań stawiających nowe pytania i otwierających nowe problemy badawcze. Przykładowo: konieczne są nowe monografie sejmów – mimo że jest ich sporo – a także monografie sejmików, jednakże opracowania te nie powinny powielać schematycznych ujęć, jakie są w wielu dotychczasowych pracach. A więc czytelnik książki o konkretnym sejmie powinien otrzymać coś więcej niż tylko zarysowany przebieg obrad – w tym celu lepiej byłoby wydać obszerny diariusz sejmowy. Wśród postulowanych zmian warto zaproponować, aby monografie sejmowe, oprócz ukazania przebiegu obrad, stawiały również pytania o mechanizmy polityczne funkcjonujące podczas debat. Konieczne byłoby ponadto wskazanie układu sił w parlamencie, a także metod działań wykorzystujących np. zasadę dochodzenia do konsensusu. Jak mechanizmy sejmowe wykorzystywał król, jak czynili to regaliści, a w jaki sposób opozycja? Obecnie można bez większych problemów – ograniczenia są raczej finansowe – czerpać z zasobów wielu zagranicznych archiwów, tak więc monografia danego sejmu powinna nie tylko wyczerpywać bazę źródłową znajdującą się w archiwach i bibliotekach krajowych, ale również uwzględniać materiały z Wiednia, Berlina, Sztokholmu, Wilna, Lwowa, Kijowa czy Moskwy i Petersburga.

Z kolei prace poświęcone sejmikom powinny ukazywać, poza zarysem postaw politycznych miejscowej szlachty, również funkcjonowanie danego sejmiku, układ sił politycznych oraz strukturę majątkową społeczności szlacheckiej, a także obyczaje prawne i zwyczajowe zasady regulujące działania poszczególnych sejmików. Czytelnik powinien otrzymać w miarę pełny model czy obraz danego sejmiku. Tak więc winno to być takie ujęcie, które pozwalałoby na uchwycenie specyfiki poszczególnych sejmików, bo przecież sejmik średzki różnił się od radziejowskiego, wileńskiego, czerskiego czy wszeńskiego. Nowe monografie powinny też stawiać pytania o cechy wspólne, charakterystyczne dla wszystkich sejmików. Autorzy monografii poszczególnych sejmików powinni wreszcie podejmować problem wpływów elity władzy i znaczenia magnaterii na terenach, jakie obejmował dany sejmik.

POSTULATY BADAWCZE I METODOLOGIA

I wreszcie zagadnienie, które jest w niedostateczny sposób podejmowane przez historiografię ostatniego okresu, a mianowicie stosunki z sąsiadami: Moskwą, Szwecją, Turcją, Tatarami, Habsburgami i z niektórymi państwami Rzeszy, przede wszystkim z Brandenburgią, jak i z Danią.

Na tym kończę wyliczanie nieporuszonych jeszcze problemów. Przepraszam, że wszedłem w tematykę przypisaną innym osobom, gdyż mówiłem również o samej historiografii, ponadto nie ograniczyłem się tylko do kwestii szlachty, ale też poruszyłem problematykę miejską i wiejską.

PROF. DR HAB.
KRZYSZTOF MIKULSKI

UNIwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

=====

Spółeczeństwo i gospodarka

Mój przedmówca z poprzedniego panelu pan prof. Cezary Kukło w wyczerpujący sposób omówił stan badań nad problemami z zakresu historii społecznej i gospodarczej. Każdy badacz czasów nowożytnych w swoim katalogu pytań musi ujmować zagadnienia z zakresu struktur społecznych, badania elit, zarówno miejskich jak i szlacheckich itp. Problemy te są przypisane, jak się okazuje, do różnych dziedzin historii, w tym ujęciu jednak muszą one być traktowane integralnie. Nie zamierzam mnożyć w swoim wystąpieniu wymienionych już kierunków badań i stawiać kolejnych pytań, gdyż postępowanie takie w niewielkim stopniu pomoże nam w dyskusji nad przyszłością badań nad historią społeczną i gospodarczą epoki nowożytnej. Stawianie nowego problemu w badaniach naukowych wymaga bowiem za każdym razem konkretnego wykonawcy, który musi ocenić przydatność podstawy źródłowej do postulowanych badań i postawić konkretne postulaty badawcze, które dopiero mogą stać się przedmiotem publicznej dyskusji.

Zrozumiałem swoje zadanie podczas dzisiejszej dyskusji jako próbę wytyczenia nowych dróg w historiografii, wskazania jakichś ledwo zaczętych, jeszcze nieprzetartych szlaków, którymi ewentualnie można by podążać w badaniach nad zagadnieniami społecznymi. Ponieważ na sali znajduje się co najmniej kilku badaczy zajmujących się historią społeczną i gospodarczą, zadanie to najłatwiej byłoby zrealizować w ten sposób, że każdy z nich przez pięć minut opowiedziałby o tym, czym się aktualnie zajmuje, czym zamierza się zająć w najbliższym czasie i czym zajmują się jego uczniowie. W ten prosty

sposób uzyskalibyśmy opis bardzo realnych perspektyw badawczych w zakresie historii społecznej i gospodarczej na kilkanaście najbliższych lat. Mówię o kilkunastu latach, ponieważ badania tego typu są bardzo pracochłonne i wymagają znacznie dłuższego czasu niż badania historyczne w zakresie innych jej dziedzin. Przede wszystkim wymagają one konsekwencji, która jest tutaj konieczna w zdecydowanie większym stopniu aniżeli w wypadku np. badań z zakresu historii politycznej czy historii kultury, w przypadku których wpływ na efekt badań jest w znacznie większym stopniu zależny od pomysłu historyka i zadawanego pytania materii badawczej.

W przypadku historii społecznej i gospodarczej olbrzymi wpływ na rozwój badań ma nie tylko postawienie problemu, ale też dostępność i poziom opracowania właściwych dla tych badań źródeł masowych. Upraszczając problem można powiedzieć, że trzeba po prostu wydać i udostępnić historykom społecznym i gospodarczym źródła masowe takie jak księgi metrykalne, księgi miejskie, rachunki folwarczne, dokończyć wydawanie sumariuszy Metryki Koronnej i przejść do wydawania Sigillat¹. Właściwie można zacząć wydawanie źródeł od początku: poprawionej edycji wymaga choćby fundamentalnej wagi seria: *Źródła dziejowe – Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, ponieważ liczba błędów i pominięć w edycji Pawińskiego i Jabłonowskiego czyni te źródła nieprzydatnymi do badań. To podstawowe źródło dające nam szansę poznania całej Rzeczypospolitej drugiej połowy XVI w. i jej społeczeństwa, należałoby wydać w sposób nowoczesny, na podstawie rekognicjarzy, a nie rejestrów, uwzględniając też znajdujący się tam bardzo bogaty przecież – a niedługo już, jak podejrzewam, nieczytelny – materiał sfragistyczny.

Jeszcze trudniejszym zadaniem jest przełamanie bariery oddzielającej nas od wydawania źródeł w wersji elektronicznej. Szczerze mówiąc, wydawanie w wersji papierowej, setek tomów źródeł masowych nie ma sensu. Niezbędne jest stworzenie bardzo szerokich, długoletnich, ale i bardzo konkretnych planów dotyczących przede wszystkim skanowania źródeł i ich publikacji w wersji elektronicznej oraz ich indeksowania. Historykowi właściwie nie jest potrzebny dzisiaj bardzo skomplikowany aparat edytorski, który jest stosowany w wypadku tradycyjnego wydawania źródła. Niezbędny jest przede wszystkim bardzo szybki dostęp do ogromnej liczby źródeł. Należy zadbać też o możliwość łatwego ich indeksowania. Da się to zrobić tylko dzięki zastosowaniu metod elektronicznego publikowania i indeksowania tekstów. Tyle tylko, że są na to potrzebne znaczne środki finansowe oraz bardzo konsekwentne działania organizacyjne, ponieważ bez nich żaden postęp w badaniach

1 Ostatnio ukazał się po długiej przerwie kolejny tom sumariusza: *Matricularum Regni Poloniae summaria*, Pars VI: 1573–1574, wyd. M. Woźniakowa, Warszawa 1999.

historycznych, szczególnie społeczno-gospodarczych – nie będzie mógł nastąpić. Oczywiście wykaz pozycji archiwalnych, które należałoby udostępnić w wersji elektronicznej można mnożyć, gdyż właściwie każde źródło, mające charakter masowy i powtarzalny, jest znakomitym materiałem do poznania historii społecznej. Źródła te powinny być dostępne dla szerokiego grona badaczy, gdyż to taki zakres upowszechnienia pozwoli na planowanie i prowadzenie badań porównawczych dla większych terytoriów.

Rozpoczęte już badania nad elitami szlacheckimi czy mieszczańskimi można kontynuować, ale pod warunkiem, że będziemy mogli wyniki porównywać ze sobą na postawie źródeł pochodzących z różnych regionów Rzeczypospolitej i dostępnych wielu badaczom. Spróbuję przedstawić państwu pewien schemat badań, który sam zastosowałem i który wykorzystuję już od kilkunastu lat. Mam przy tym nadzieję, że za kilka lat te badania będą w stanie podsumować. Jest to propozycja programu badawczego, może nie tyle do naśladowania, ile do zobrazowania prób poszukiwania odpowiedzi na nowe pytania badawcze w zakresie historii społecznej, a szczególnie historii rodziny. Wydaje się, że w zakresie tych badań zbliżamy się do norm europejskich czy światowych. Ale w odniesieniu do wielu innych problemów historii społecznej, a szczególnie gospodarczej, stoimy nadal przed barierą dotyczącą dostępności źródeł. Przykładem szczególnie zaniedbanej dziedziny badań są finanse dawnej Rzeczypospolitej i poszczególnych jej składników (miast, majątków ziemskich). Aby dotknąć tego problemu trzeba przede wszystkim udostępnić bardzo obszerne i rozproszone po różnych archiwach rachunki gospodarcze, zestawienia przychodów i rozchodów poszczególnych podmiotów gospodarczych.

Punktem wyjścia do prowadzonych przeze mnie badań nad społeczeństwem miejskim dawnej Rzeczypospolitej były badania prozopograficzne. Ich zaś początkiem zestawienia spisów urzędników miejskich – traktowane jako pierwsza odsłona badań nad elitą rządzącą w miastach. Zestawiania spisów urzędników mają swoją dłuższą historiografię, wiele też zostało zrobione w ostatnich dziesięcioleciach – zabrakło tego elementu w referacie prof. Kukli. Sporządzanie wykazów urzędników to tworzenie drugiego poziomu pomocy, które służą nam na następnym etapie badań nad społeczeństwem. Są to mianowicie – a wydaje mi się, że jest to jedno z najważniejszych osiągnięć polskiej historiografii w ostatnim osiemnastoleciu – olbrzymie cykle prozopograficzne wraz z najbardziej wśród nich zaawansowanym: *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*². Mimo niedoskonałości tej

2 Zob.: *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski – dotąd ukazało się 21 tomów tego wydawnictwa – ostatnio: *Urzędnicy wołyńscy XIV–XVIII wieku. Spisy*, opr. M. Wolski, Kórnik 2007.

serii oraz ułomności dotyczących zakresu objętego spisami urzędów szlacheckich czy zasad edycji przyjętych przez twórcę i redaktora prof. Antoniego Gąsiorowskiego, przede wszystkim dzięki tym opracowaniom mamy szansę podjąć badania nad elitami stanu szlacheckiego, o jakich przed momentem mówił prof. Opaliński. Spisy urzędników pozwalają nam zinventaryzować tę grupę, możemy je następnie obudowywać prozopografią przedstawicieli poszczególnych szczebli elit, a zatem pogłębiać naszą wiedzę o konkretnych ludziach i społecznym kontekście ich działań. Badania takie nie muszą koncentrować się tylko na przedstawicielach jednego stanu. Zostały rozpoczęte prace nad sporządzaniem spisów urzędników miejskich najważniejszych, największych miast Rzeczypospolitej: na zasadzie pewnego sondażu sporządzone one zostały dla Torunia³, ukazał się już także spis urzędników śląskiej Świdnicy⁴, w przygotowaniu znajdują się tomy dla Lwowa i Krakowa. Tak więc zaczęła powstawać kolejna seria, która pozwoli nam odkryć elity miejskie i poddać je badaniom podobnym do tych, jakim poddano elity szlacheckie. Badania te pozwolą nam wejrzeć w funkcjonowanie społeczeństwa miejskiego i jego elit rządzących.

Niesłychanie ciekawe jest to, że przy okazji badań nad spisami urzędników miejskich powstają prace o fundamentalnym znaczeniu dla badań nad ustrojem miast w średniowieczu i czasach nowożytnych. Okazuje się, że ustroje miast bardzo różniły się między sobą, skomplikowane i odmienne były drogi rozprzestrzeniania się prawa miejskiego na różnych ziemiach Rzeczypospolitej – prawa opartego przecież na tym samym wzorcu tzw. niemieckim (czy to w wersji magdeburskiej, chełmińskiej czy lubeckiej). Przykładowo: prawo połockie, jak się okazuje, powstało właściwie na bazie prawa ruskiego i niemieckiego, potem zostało ono wyparte przez prawo bardziej już magdeburskie, przy czym to też nie było „czyste” prawo magdeburskie, ale jego odmiana – w pewnym sensie dostosowana do miejscowych potrzeb i zwyczajów.

Analogicznymi badaniami można i trzeba obejmować kolejne grupy zawodowe czy społeczne. Jeżeli nie stworzymy np. katalogu posłów na sejmy I Rzeczypospolitej, nie będziemy mogli w pełni zbadać środowiska aktywistów politycznych i ich zachowań społecznych. Nie ukazały się spisy posłów koronnych, mimo że zostały one wstępnie opracowane w trakcie realizacji projektu badawczego. Być może zawinił tu nadmiernie rozbudowany katalog prozopograficzny twórców grantu, trudny do zrealizowania

3 Zob.: R. Czaja, *Urzednicy miejscy Torunia do roku 1454*, Toruń 1999; K. Mikulski, *Urzednicy miejscy Torunia 1454–1650*, Toruń 2001; J. Dygdała, *Urzednicy miejscy Torunia 1651–1793*, Toruń 2002.

4 Zob.: M. Goliński, J. Maliniak, *Urzednicy miejscy Świdnicy do 1740 r.* [w:] *Spisy urzedników miejskich z obszaru dawnej Rzeczypospolitej, Śląska i Pomorza Zachodniego*, red. K. Mikulski, t. 1: *Śląsk*, z. 1: *Świdnica*, Toruń 2007.

w określonym czasie. Potrzebne są choćby proste wykazy posłów. Nie ma sensu tworzyć ostatecznego opracowania lub katalogu. Potrzebne jest proste, ale obejmujące jak najszersze grupy ludzkie indeksowanie tych zagadnień, żeby badania nad całymi środowiskami można było w ogóle prowadzić.

Przykładem zakrojonych na dłuższy odcinek czasu badań są moje badania nad społeczeństwem średniowiecznego i nowożytnego Torunia. Na tym przykładzie chciałbym pokazać, w jaki sposób możemy zadawać pytania źródłom, które, zdawałoby się, są niesłychanie trudne do wykorzystania i nic nam nie mówią, gdy nie umiemy pytać.

Badania dotyczące samego Torunia należało zacząć właściwie od postawienia pytań podstawowych – konieczna była inwentaryzacja nazw topograficznych z obszaru miasta, gdyż nie były one do końca rozpoznane, nie umiano ich kojarzyć z konkretnymi istniejącymi dziś lub zaginionymi do tej pory ulicami, nazwami miejscowymi itp. Brak takich badań podstawowych spowodował, że wydany jako jeden z pierwszych w serii *Atlasu historycznego miast polskich* atlas Torunia został zdezaktualizowany⁵. Od nowa trzeba było konstruować topografię Nowego Miasta i przedmieść toruńskich⁶, weryfikować położenie najważniejszych, położonych centralnie kwartałów miasta (tzw. Wyspa Toruńska)⁷. Na marginesie można stwierdzić, że rozwój geografii historycznej w Polsce jest dość powolny, a liczba wydawanych atlasów i planów historycznych – niewystarczająca. Odnotować trzeba powstanie znakomitych atlasów Krakowa i Wrocławia⁸, wydanych we wspomnianej już serii *Atlasu historycznego miast polskich*, jak też kartograficzne ujęcia innych miast – seria liczy już około 20 tomów. Nieco gorzej przedstawia się tempo prac przy *Atlasie historycznym ziem polskich*⁹, w którym ukazywany jest obraz Polski w drugiej połowie XVI w. W sferze marzeń pozostaje na razie sporządzenie takich opracowań dla końca XVIII w., a więc okresu zamykającego istnienie I Rzeczypospolitej.

Rozwiązanie problemów najprostszych, związanych z topografią, pozwoliło mi na przejście do kolejnej fazy badań, a mianowicie do analiz socjo-

5 Zob.: *Atlas historyczny miast polskich*, t. 1: *Prusy Królewskie i Warmia*, red. A. Czacharowski, z. 2: *Toruń*, opr. J. Tandecki, Z. Kozieł, Toruń 1995.

6 Zob.: K. Mikulski, *Topografia i hodonomastyka Nowego Miasta Torunia w XIV–XVIII w.*, „Zapiski Historyczne”, t. 62: 1997, z. 1, s. 7–38; *idem*, *Topografia przedmieść toruńskich w XIV–XVII w.*, „Zapiski Historyczne”, t. 63, 1998, z. 3–4, s. 7–33.

7 Zob.: *idem*, *Problem tzw. „wyspy” toruńskiej w świetle źródeł podatkowych z końca XIV i połowy XV wieku*, „Zapiski Historyczne”, t. 61, 1996, z. 1, s. 7–24.

8 Zob.: *Atlas historyczny miast polskich*, red. R. Czaja, t. 5: *Małopolska*, z. 1: *Karków*, red. Z. Noga, Kraków 2007; *Atlas historyczny miast Polskich*, red. A. Czacharowski, t. 4: *Śląsk*, z. 1: *Wrocław*, red. M. Młynarska-Kaletynowa przy współpracy R. Eysymonta, Wrocław 2001.

9 Zob.: Ostatnio ukazał się jako czwarty w serii: *Atlas historyczny Polski. Województwo sieradzkie i województwo łęczyckie w drugiej połowie XVI wieku*, red. H. Rutkowski, Warszawa 1998.

topograficznych, ukazujących miejsce ludzi w przestrzeni miejskiej, ich strukturę zawodową, pewne procesy, które zachodziły w obrębie – jak się okazuje, bardzo ściśle ze sobą współdziałających, niemniej jednak zamkniętych na zewnątrz – grup zawodowych. Zastosowanie tej metody pozwala nam odkryć niezwykle ważne w historii społecznej, a często niedoceniane przez historyków, związki człowieka z przestrzenią, uwarunkowania topograficzne jego działań gospodarczych, zasady stratyfikacji przestrzeni miejskiej itd.¹⁰

Od istniejącej już siatki topograficznej i społecznej można było następnie przejść do badań jeszcze bardziej szczegółowych – do prozopografii poszczególnych osób i rodzin. Było to możliwe dzięki zastosowaniu metod demograficznych i genealogicznych wobec kolejnego źródła – ksiąg metrykalnych. Ich pełne wykorzystanie – kwerendą objęto wszystkie księgi protestanckie i katolickie z obszaru Torunia w XVII–XVIII w. – pozwala na bardzo wnikliwe obserwacje zachowań społecznych ludzi, a więc motywacji zawierania związków małżeńskich i planowania przyszłości rodziny. Na kanwie tych badań powstało kilka moich prac dotyczących strategii rodzinnych, które pozwalały oceniać poziom otwartości poszczególnych grup zawodowych na świat zewnętrzny. Szczególnie interesujące okazały się badania nad cechem rzeźników toruńskich. Rzemieślnicy tej profesji byli grupą zupełnie odizolowaną od reszty społeczeństwa miejskiego, żenili się i dziedziczyli swoje nieruchomości tylko i wyłącznie w obrębie własnego cechu. Ta izolacja była możliwa dzięki znacznej liczebności cechu, która dawała członkom poczucie względnej stabilności statusu społecznego. Synowie rzeźników rzadziej np. podejmowali studia wyższe, gdyż mieli szerokie możliwości kontynuowania zawodu przodków, do czego wystarczyło wykształcenie na poziomie gimnazjum¹¹.

Kolejnym realizowanym obecnie etapem moich badań jest próba przejścia od prostej analizy struktur i strategii rodzinnych do analizy więzi społecznych. Również w tym wypadku znakomitym źródłem masowym, które daje olbrzymie możliwości analizy, są księgi metrykalne. Przy każdym chrzcie są wymienieni świadkowie albo chrzestni. Wykorzystanie na skalę masową tego typu informacji pozwala przejść na jeszcze subtelniejszy poziom badań – do analiz więzi społecznych, do badania związków formalnych i nieformalnych między poszczególnymi członkami społeczności ludzkiej. Z niepublikowanych jeszcze wyników tych badań wynika, że na kilka lat przed wybuchem tzw. tumultu toruńskiego w 1724 r. doszło do wyraźnego zaognienia stosunków między luteranami a katolikami, a nawet do zerwania

10 Zob.: K. Mikulski, *Przestrzeń i społeczeństwo Torunia od końca XIV do początku XVIII wieku*, Toruń 1999.

11 Zob.: *idem*, *Strategie rodzinne rzeźników toruńskich w XVII–XVIII wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 62, 2002, s. 49–84.

trwających dotąd więzi społecznych. W drugiej połowie XVII w. ok. 60% świadków na chrztach dzieci katolickich stanowili protestanci, a dopiero pod koniec XVII w. coraz częściej zaczęli pojawiać się członkowie kształtującej się dopiero elity katolickiej – nielicznych kupców i rzemieślników. Nagle jednak – między 1714 a 1717 r., a więc na kilka lat przed tumultem, z list świadków zupełnie znikają protestanci. Uzyskujemy w ten sposób dowód na to, że kryzys zakończony tumultem toruńskim wybuchł kilka lat wcześniej i niesłychanie szybko narastał, właściwie od roku 1714 r.¹²

Badanie więzi grupowych i społecznych w oparciu o księgi metrykalne i listy chrzestnych daje też możliwość oceny poziomu i typu więzi społecznych. Wystarczy określić kogo brali na świadków przedstawiciele poszczególnych grup zawodowych – bogatych patronów, równych sobie statusem społecznym członków tych samych lub pokrewnych cechów, sąsiadów czy wreszcie przedstawicieli rodziny – a będziemy mogli określić z dużą dozą prawdopodobieństwa ich stosunek do otaczającego świata.

Jest to oczywiście tylko próba postępowania badawczego, które wydaje się charakterystyczne dla badań w zakresie historii społecznej. Stawianie nowych pytań odpowiednio dobranym źródłem masowym, pozwala uzyskiwać ciekawe wyniki mogące wprowadzać bardzo wiele nowych wniosków do badań nad historią społeczną i gospodarczą.

Dla tworzenia nowego obrazu historii społecznej niezbędne jest też wprowadzanie do warsztatu historyka metod z innych nauk – interdyscyplinarność badań. Znakomitym źródłem do badań nad funkcjonowaniem mody i rozprzestrzenianiem się pewnych prądów kulturowych okazały się imiona chrzestne. Analiza ich popularności w ujęciu dynamicznym (za pomocą metod właściwych językoznawstwu) ujawniła mechanizmy i kierunki zmian w imiennictwie protestantów i katolików toruńskich¹³. Gdyby podobne badania powtórzyć dla innych miast dawnej Rzeczypospolitej, otrzymalibyśmy mapę rozprzestrzeniania się mód imiennych, tożsamą z rozprzestrzenianiem się nowych prądów kulturowych, nowych kultów, mody na czytanie literatury pięknej itd.

Bardzo atrakcyjnie zapowiadają się też badania prowadzone wspólnie z geografami nad historią klimatu. W dziewiątym numerze „Klio” zo-

12 O funkcjonowaniu katolików w Toruniu w tym czasie, zob.: *idem*, *Obcy w obłężonej twierdzy protestantyzmu – portret zbiorowy katolików toruńskich w II połowie XVII i w XVIII wieku* [w:] *Rzeczpospolita wielu wyznań: materiały z międzynarodowej konferencji, Kraków, 18–20 listopada 2002*, red. A. Kaźmierczyk, A. K. Link-Lenczowski, M. Markiewicz i K. Matwijowski, Kraków 2004, s. 293–310.

13 Zob.: *idem*, *Pałapka niemożności. Społeczeństwo nowożytnego miasta wobec procesów modernizacyjnych (na przykładzie Torunia w XVII i XVIII w.)*, cz. 4: *Dobór imion chrzestnych w toruńskich rodzinach protestanckich w XVII–XVIII w. jako przejaw wpływów prądów ideowych*, Toruń 2004, s. 258–297.

stał wydrukowany bardzo interesujący, właściwie pierwszy w ten sposób przygotowany artykuł historyków i geografów o badaniach nad zapiskami pogodowymi Chrapowickiego¹⁴. Dla historyka zapiski te były tylko niewiele znaczącymi słowami, ale poddane obróbce klimatologów zaczęły odświeżać obraz zmian klimatu, jakie zachodziły w drugiej połowie XVII w. na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej.

Trzeba też wspomnieć, mówiąc o przyszłości badań nad historią społeczną o bardzo dużych perspektywach rozwoju badań w zakresie antropologii historycznej, badań nad historią kultury materialnej – mówił o tym prof. Kukło. Chodzi tu o badania nowocześnie pojmowanej konsumpcji, wprowadzania niejako na rynek towarów nowych czy też nowych technologii – tak jak jest to widoczne w najnowszej książce Jarosława Dumanowskiego¹⁵.

Na zakończenie chciałbym wrócić do kwestii perspektyw badań nad historią gospodarczą. Polska szkoła historii gospodarczej skończyła się, kiedy wszyscy wielcy jej mistrzowie – poza Andrzejem Wyczańskim – znaleźli dla siebie w latach 70. zupełnie nowe pola badawcze. Ten kryzys, szczególnie w odniesieniu do czasów nowożytnych, nie jest zjawiskiem charakterystycznym tylko dla Polski. Pewne zahamowanie postępu w tego typu badaniach można obserwować na całym świecie. Przyczyny tego stanu rzeczy są prozaiczne, wspominałem o nich na początku mojego wystąpienia. Brak dostępu do źródeł masowych oraz możliwości szybkiego ich indeksowania nie pozwala na prowadzenie czasochłonnych badań. Musimy też pamiętać, że czas aktywności twórczej historyka jest ograniczony, może w mniejszym stopniu niż w przypadku nauk ścisłych czy eksperymentalnych, ale nie pozwala nadal przełamywać bariery źródeł masowych. Postęp w ich digitalizacji jest nadal zbyt powolny.

=====

14 Zob.: W. Nowosad, R. Przybylak, K. Marciniak, K. Syta (Toruń), *Diariusz Jana Antoniego Chrapowickiego jako źródło do badań klimatu Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII wieku*, „Klio: Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, 9/2007.

15 Zob.: J. Dumanowski, *Świat rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVIII w.*, Toruń 2006.

DR HAB.
WOJCIECH KRIEGSEISEN

UNIwersytet Warszawski,
POLSKA AKADEMIA NAUK

=====

Kultura duchowa

Jestem szczerze zobowiązany organizatorom spotkania w Jadwisinie za to, że postawili przede mną zadanie formułowania postulatów badawczych, co powinno być łatwiejsze, przyjemniejsze, a także bezpieczniejsze od oceniania dorobku naszej historiografii w zakresie dziejów nowożytnych. Ponieważ jednak moje myślenie o perspektywach badań nad nowożytnymi dziejami Polski jest bardzo mocno związane z oceną ich przeszłości, chciałbym zacząć od nawiązania do formułowanych tu, przez wcześniej zabierających głos referentów, ocen stanu badań.

Przede wszystkim muszę z żalem przyznać, iż mój obraz polskiej historiografii ostatnich dziesięcioleci, a szczególnie tej powstającej po 1989 r., jest znacznie mniej optymistyczny od tego, który przedstawili powołani do tego referenci. Z własnej perspektywy oraz redakcji „Kwartalnika Historycznego” muszę też – z pełną świadomością ograniczeń i subiektywizmu tej oceny – stwierdzić, że przełom 1989 r. i lata 90. nie przyniosły decydującej zmiany jakościowej ani ilościowej, jeśli chodzi o publikacje odzwierciedlające badania nad epoką nowożytną, z jednym może, ale za to znaczącym wyjątkiem z zakresu historii politycznej: studiami nad stosunkami polsko-rosyjskimi w XVII i XVIII w.¹ Dzięki otwarciu na początku lat 90. rosyjskich archiwów dla historyków nowożytnych udało się nadrobić część wielkich zaległości badawczych w tej dziedzinie i można mieć nadzieję, że – mimo ponownych ograniczeń w dostępie do akt – badania w tym zakresie będą mogły normalnie się rozwijać.

1 Zob.: Z. Zielińska, *Studia z dziejów stosunków polsko-rosyjskich w XVIII wieku*, Warszawa 2001.

Chcę w tym miejscu mocno i wyraźnie podkreślić, że nie jest moją intencją dowodzenie, iż w ostatnim okresie polska historiografia nowożytna znalazła się w stanie upadku. Uważam tylko, że 1989 r. nie może być uznany za datę przełomową w rozwoju polskich badań historycznych. Ustalenie, czy jakieś szanse zostały przy tym utracone, a jeśli tak, to jakie, jest zagadnieniem do dyskusji, trzeba jednak być świadomym tego, że niebezpiecznie zbliżamy się tu do problematyki *stricte* politycznej. Przecież 1989 r. jest nadal problemem – nie ma wśród nas zgodności co do tego, czy jest to data odzyskania niepodległości, czy tylko (lub aż) początek transformacji systemowej. Rozumiem przyczyny, dla których zwolennicy tezy, że w czerwcu 1989 r. Polska odzyskała suwerenność, atakowani są jednocześnie z prawa i z lewa, jednak trudno mi oprzeć się wrażeniu, iż wszyscy, niezależnie od naszych poglądów, w pewnym sensie ciągle płacimy za ówczesne „łagodne przejście”, a po latach cena staje się coraz trudniejsza do zaakceptowania. Tak szanowane w naszym środowisku poczucie stabilizacji i świadomość wagi osiągnięć współczesnej polskiej historiografii to oczywiste wartości, ale ich ochrona nie powinna prowadzić do kwietyzmu i zapominania o tym, czego z różnych przyczyn nie zrobiono.

Wspominam o sprawach drażliwych, dlatego iż na potrzeby dzisiejszego wystąpienia zająłem do notatek, które sporządziłem wiele lat temu z materiałów publikowanych na łamach czasopisma „Nauka polska” po przełomie 1918 r.² W przeciwieństwie do początku lat 90. XX w. był to okres, w którym historycy, szczególnie ze środowiska warszawskiego i krakowskiego, intensywnie formułowali najważniejsze, a po części nadal chyba aktualne projekty oraz postulaty organizacyjne i badawcze. Porównanie tamtego intelektualnego ożywienia z obecną sytuacją jest przyczyną owej zasygnalizowanej powściągliwej oceny stanu naszych współczesnych badań.

Nim przejdę do konkretów, muszę zrobić jeszcze jedno zastrzeżenie. Wbrew pierwotnej intencji organizatorów, postanowiłem nie wypowiadać się w kwestiach metodologicznych. Od odpowiedzi na pytanie: dlaczego? mógłbym wykręcić się przypomnieniem, że Jadwisin to nie Otwock i na szczęście od dawna nie ma już obowiązku składania deklaracji ideowych. Bardziej jednak serio: uważam, że ideowa i naukowa kompromitacja marksizmu i związanych z nim metodologii bardzo mocno ugruntowała w kilku pokoleniach historyków polskich rezerwę do dużych systemów interpretacyjnych. W ostatnich dziesięcioleciach nastawienie to zostało jeszcze wzmocnione przez spóźnione w Polsce oddziaływanie postmodernistów, z ich skłonnością do dezawuowania wielkich narracji opartych na paradygmatach

2 Zob.: „Nauka polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, t. 1–2, 1918–1919.

wyjaśniających. Choć można sądzić, że – wraz z upływem czasu, który leczy rany po marksizmie oraz ze słabnięciem nie zawsze rozsądnych emocji wywoływanych przez poglądy Haydena White’a i jego uczniów – niechęć polskich historyków wobec metodologii będzie maleć, długo jeszcze będzie to u nas dziedzina podatna na różnego rodzaju „sekiarskie” nadużycia.

Podobne, jak to jest w sprawie metodologii, wątpliwości każą mi powstrzymać się od rozważania problematyki syntez historycznych jakże często w minionych czasach dyskutowanej. Choć wartość dydaktyczna dobrych opracowań syntetycznych jest bezdyskusyjna, pozwolę sobie jednak postawić pytanie zasadnicze: jaki pożytek badawczy mamy z syntez? Wyraźna ich podatność – szczególnie tych mających nie tyle podręcznikowy, ile popularyzatorski charakter – na zniszczenie ideologiczne oraz na wpływy polityki historycznej usprawiedliwia, w moim przekonaniu, niechęć do rozważania tej problematyki w kontekście ściśle naukowym. Zresztą niezależnie powstają syntezy i planów instytucjonalnych i dyskusji środowiskowych, a powstawać będą tak długo, jak długo funkcjonować będzie w naszym gronie dość mocno przecież ugruntowane przekonanie, że co prawda istotą historiografii jest monografia, ale synteza jest tym, co wieńczy nasze zawodowe dzieło.

Nie wchodząc głębiej w problematykę prac syntetycznych i podręcznikowych, pozwalam sobie tylko zwrócić uwagę na pewien dość charakterystyczny dla polskiej historiografii niedostatek w tym zakresie. W moim przekonaniu brakuje nam nie tyle całościowych syntez, ile opracowań tematycznych, syntez cząstkowych na obraz i podobieństwo tak popularnych w świecie anglosaskim *textbooks* – opracowań poszczególnych, węzłowych zagadnień, z uwzględnieniem najnowszego stanu badań, z omówieniem kontrowersji, niekiedy nawet z aneksem zawierającym najbardziej podstawowy materiał źródłowy itd. Adresatami takich prac powinni być oczywiście przede wszystkim studenci, uczniowie i nauczyciele, ale także z badawczego punktu widzenia mogłyby mieć one pewną wartość, choćby dzięki kwestionowaniu utartych i często bezrefleksyjnie powielanych przez autorów syntez poglądów.

Przechodząc od wyjaśniania tego, czym się zajmować nie będę, do pozytywnej części mego wystąpienia, zacznę od rudymentów, czyli spraw organizacji nauki, która w moim przekonaniu – być może w przeciwieństwie do badań – znajduje się w niewątpliwym i głębokim kryzysie. Najbardziej jaskrawym przykładem skutków owej niemocy, na którą od lat w zakresie organizacji badań podstawowych cierpią powoływane do zarządzania nauką instytucje, są sprawy jej finansowania, a w szczególności podnoszony od lat, nadal jednak nierozwiązywalny problem środków na stypendia doktoranckie. Wydaje się sprawą zawstydającą to, że nawet

lokujące się najwyżej w rankingach ocen polskie instytuty historyczne nie otrzymują żadnych środków na kształcenie doktoranckie, a stypendia wypłacają one zwykle z tzw. dochodów pozabudżetowych. Ustawa z 8 października 2004 r. o zasadach finansowania nauki przewiduje tylko instytucję grantów promotorskich, wprowadzoną jeszcze za czasów KBN, a minister nauki przyznaje rokrocznie 10 stypendiów dla najwybitniejszych uczonych, którzy nie ukończyli 35. roku życia. Do tego zdaje się ograniczać aktywność państwa w zakresie kształcenia kadr naukowych na poziomie doktoratu – resztę załatwić mają fundusze statutowe i dochody pozabudżetowe, które przecież w instytutach prowadzących badania podstawowe w zakresie nauk humanistycznych z natury rzeczy nie mogą być znaczne. Na wyższych uczelniach problem finansowania doktoratów rozwiązać ma – najpewniej za cenę drastycznego obniżenia ich poziomu – wprowadzenie trzeciego stopnia kształcenia w ramach realizacji tzw. procesu bolońskiego. Pozostaje jednak pytanie: co ze studiami doktoranckimi instytutów badań podstawowych Polskiej Akademii Nauk i innych, które nie zostaną objęte dobrodziejstwem procesu bolońskiego?

Bardzo popularne wskazywanie na różnego rodzaju krajowe i europejskie programy operacyjne, które mają rozwiązywać podstawowe problemy finansowania nauki w zakresie humanistycznych badań podstawowych, jest w tym wypadku najczęściej „odsyłaniem do kolegi”. Z istoty rzeczy programy te mają doraźny, co najwyżej krótkoterminowy charakter i niczego nie mogą rozwiązać w sposób systemowy. Skutki opierania się na tego typu programach najlepiej ilustruje stan zaawansowania prac nad tworzeniem nowoczesnego warsztatu badawczego w naukach humanistycznych. Myślę tu choćby o ciągle znajdujących się w fazie początkowej – a do tego rozproszonych po wielu inicjatywach – pracach nad digitalizacją zbiorów bibliotecznych, nad tworzeniem pełnotekstowych baz danych oraz baz informacji bibliograficznej. Być może coś tu zmieni funkcjonujący od niedawna program operacyjny ministerstwa nauki – *Nauka, nowoczesne technologie i społeczeństwo informacyjne*. Jednak negatywne doświadczenia mówiące o te słowa, dotyczące prób zdobycia środków na przyspieszenie retrokonwersji nakazują być pesymistą.

Teraz kilka najbardziej wyrazistych przykładów zapóźnień w budowie nowoczesnego warsztatu naukowego. Nie udało się do tej pory uzyskać środków pozwalających na udostępnianie w formie elektronicznej podstawowych polskich wydawnictw historycznych. Mimo wieloletnich wysiłków nie ma jeszcze w sieci *Polskiego Słownika Biograficznego*, być może dopiero w 2008 r. uda się umieścić tam choćby tylko część zasobu tekstowego „Kwartalnika Historycznego” oraz *Bibliografii Historii Polski*. Jedynym zaś

jak dotąd sukcesem w realizacji idei udostępniania w Internecie materiałów archiwalnych do dziejów nowożytnych jest umieszczenie w nim akt braci czeskich z zasobu Archiwum Państwowego w Poznaniu, co zawdzięczamy zespołowi Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej i Biblioteki Kórnickiej PAN. Oczywiście z miesiąca na miesiąc rośnie liczba tekstów źródłowych dostępnych w sieci i można mieć nadzieję, że w nieodległej przyszłości przekroczona zostanie masa krytyczna i metoda udostępniania danych nabierze znaczenia badawczego. Na razie jednak można mówić – przynajmniej w zakresie naszej dziedziny – o pożytkach raczej dydaktycznych.

Kolejna podstawowa sprawa to tradycyjne edycje źródeł. Lata 90. przyniosły tu ważną zmianę: znikły tak dokuczliwe niegdyś ograniczenia wydawnicze. Cóż jednak z tego, że wydawcy gotowi są opublikować dowolną liczbę tytułów, skoro brakuje tekstów? Od lat jesteśmy przyzwyczajeni, a nawet w pewnym sensie pogodzeni z tym, że prace edytorskie dłużą się i na jakimś etapie zanikają. Przy próbach wyjaśnienia tego stanu rzeczy pojawiają się odwołania do trudności kadrowych i blokady wynikającej z ograniczeń w uzyskiwaniu stopni naukowych na podstawie prac edytorskich. Podstawowe potrzeby polskiej historiografii nowożytnej w tym zakresie sformułowano w latach 1918–1919³ i, o ile mi wiadomo, nie zostały one nigdy skutecznie zakwestionowane lub przekonująco zastąpione innymi, a ich przegląd uświadamia, jak niewiele z tego udało się zrealizować.

Charakterystyczne, że dwie najważniejsze dla mojej specjalności badawczej powojenne edycje źródłowe – *Akta synodów różnowierczych w Polsce* opracowywane i wydawane przez Marię Sipayłło oraz *Acta nuntiaturae Poloniae* opracowywane i wydawane pod patronatem Karoliny Lanckorońskiej (*Elementa ad fontium editiones* trudno uznać za krajowe, choć niewątpliwie zalicza się je do najważniejszych osiągnięć polskiej historiografii) – zostały zaplanowane i po części zrealizowane przez kobiety z pokolenia międzywojennego, które w bardzo różnych, ale w obu wypadkach trudnych warunkach wypełniały postulaty sformułowane przez ich nauczycieli u początków II Rzeczypospolitej. Obie edycje oczywiście zasługują na kontynuację i można mieć nadzieję, że Polska Akademia Umiejętności zadba o edycję relacji nuncjuszów. Niestety nie ma chyba wielkich szans na kontynuację przez Bibliotekę Uniwersytecką w Warszawie edycji synodaliów.

Nie mam żadnych wątpliwości – i sprawa ta zapewne nie wzbudzi dyskusji – że oprócz wymienionych przed chwilą serii na kontynuację zasługują też niegdyś rozpoczęte, ale przerwane edycje aktów sejmikowych. Formułowane

3 Zob.: J. Kochanowski, *O potrzebach nauki polskiej w zakresie historii*, „Nauka polska”, t. 1, 1918, s. 225–236; zob. też: K. Tymieniecki, *Uwagi o niektórych potrzebach historii w Polsce i o warunkach jej dalszego rozwoju*, *ibidem*, t. 2, 1919, s. 148–172.

niegdyś przez Oswalda Balzera, Stanisława Kutrzebę i Władysława Konopczyńskiego⁴ postulaty edycji kompletu owych aktów mogą dziś budzić w nas pewne zdziwienie, ale w ostatnich latach pojawiły się jakże potrzebne i cenne symptomy ożywienia w tym zakresie – mam tu na uwadze prace nad kontynuacją edycji wielkopolskich aktów sejmikowych prowadzone przez dr. Michała Zwierzykowskiego z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Podobnie przedstawia się sprawa realizacji innego oczywistego chyba postulatu z lat 1918–1919, tj. edycji kompletu diariuszy sejmowych, które powinno się koniecznie publikować, niezależnie od monografii sejmowych, bardzo zresztą nierównych co do poziomu i wartości. Ostatnio, po wielu latach posuchy w tym nurcie edytorstwa, o którego standardzie decydowały niegdyś edycje Władysława Konopczyńskiego, pojawiły się w środowisku krakowskim oznaki zainteresowania diariuszami sejmowymi⁵.

Ponadto, choć postulowana od 1919 r., edycja kompletu akt wizytacji biskupich daleka jest jeszcze od realizacji, sytuacja nie wygląda beznadziejnie – w końcu lat 90. Stanisław Litak wydał nawet akta wizytacji diecezji inflanckiej z 1761 r.⁶

Niestety niczego nie słyhać o realizacji innych, równie podstawowych postulatów sformułowanych w 1918 r. Nadal brakuje edycji kompletu traktatów międzynarodowych z udziałem Rzeczypospolitej szlacheckiej; nikt chyba nie pracuje nad zebraniem kompletu protokołów i decyzji rad senatu; nie ma nawet cienia szansy na sporządzenie sumariuszów treści aktów grodzkich i ziemskich, na wzór niezastąpionego repertorium Kutrzeby do akt grodzkich i ziemskich krakowskich.

Aby nie tworzyć kolejnej listy pobożnych życzeń, zakończę tę część moich rozważań intelektualnie mało ambitnym, ale choćby tylko realistycznym apelem minimalisty. Wydaje się niezbędne ponowne rozważenie projektów niegdyś już sformułowanych i dokończenie w zakresie prac podstawowych, tzn. warsztatowych i edytorskich, tego, co oczywiście niezbędne, a czego z różnych przyczyn nie udało się zrobić wcześniej. Plan budowy solidnego fundamentu pod studium historyczne z prawdziwego zdarzenia został w latach 1818–1919 wytyczony, a potem nawet częściowo zrealizowany, teraz zaś wydaje się, że przyszedł czas, by ten projekt skończyć w szczegółach.

4 Zob.: O. Balzer, *O potrzebach nauki w zakresie historii prawa polskiego*, *ibidem*, t. 1, 1918, s. 243–253; S. Kutrzeba, *Postulaty wydawnicze z zakresu historii prawa polskiego*, *ibidem*, s. 253–274; zarys projektu wydawniczego opracowany przez W. Konopczyńskiego w: *Potrzeby naukowe w zakresie wydawnictw źródłowych do dziejów Polski*, *ibidem*, t. 2, 1919, s. 218–226.

5 Zob.: *Diariusz sejmu koronacyjnego 1669 roku*, oprac. K. Przyboś, M. Ferenc i in., Kraków 2004; *Diariusz sejmu nadzwyczajnego 1670 roku*, oprac. K. Przyboś, M. Ferenc, Kraków 2004; *Diariusz sejmu zwyczajnego 1670 roku*, oprac. K. Przyboś, M. Ferenc, Kraków 2005.

6 Zob.: *Akta wizytacji generalnej diecezji inflanckiej i kurlandzkiej czyli piltyńskiej z 1761 roku*, wyd. S. Litak, Toruń 1998.

Na zakończenie wystąpienia, które poświęcone miało być wskazanym wcześniej problemom podstawowym, nie mogę oprzeć się chęci wskazania pól badawczych, które uznaję za warte najpilniejszego zainteresowania i intensywnego opracowywania w ramach studiów monograficznych.

Zacznę od tego, na czym znam się najmniej i co być może dlatego wydaje mi się szczególnie atrakcyjne, tj. od historii gospodarczej, która – jak to słusznie podkreślali moi poprzednicy – uprawiana jest u nas słabo, co zapewne jest ciągle jeszcze utrzymującą się reakcją na niegdysiejszy nacisk na jej rozwijanie w ramach kultuwowania materializmu historycznego. Niezależnie jednak od złych doświadczeń z bardzo już odległej przeszłości, pożądane wydają się prace nad dziejami gospodarczymi ziem polskich z wykorzystaniem prawie u nas nieużywanych metod i narzędzi badawczych, z powodzeniem jednak stosowanych przez naszych zachodnioeuropejskich i amerykańskich kolegów.

I – *last but not least* – historia polityczna, ze szczególnym uwzględnieniem historii idei politycznych. To, jak wiele interesujących problemów kryje się np. w polskiej ideologii wolności, pokazała w ostatniej książce Anna Grześkowiak-Krwawicz⁷. Także najbliższa mi historia stosunków wyznaniowych rozpatrywana z punktu widzenia politycznej historii idei nasuwa fundamentalne, a nigdy nawet porządnie nie sformułowane w polskiej historiografii pytania, np. o ewentualne związki pomiędzy ideologią ruchu egzekucyjnego oraz genezą demokracji szlacheckiej a teorią polityczną kalwinizmu, z jego specyficzną interpretacją *ius resistentiae*.

Wreszcie problem ważny nie tylko dla kultury staropolskiej, a słabo zbadany: najpierw recepcja, a potem realizacja idei trydenckich w praktyce społecznej katolicyzmu w Rzeczypospolitej oraz wiążące się z tym bezpośrednio pytanie o genezę i przebieg katolickiej akcji konfesjonalizacyjnej, podejmowanej, jak się wydaje, co najmniej dwukrotnie, od końca XVI po schyłek XVII w. Wydaje się zresztą, że w zakresie historii kultury politycznej i religijnej pytania badawcze można by mnożyć. Jeszcze raz jednak pragnę podkreślić, że za znacznie ważniejsze od formułowania nawet najbardziej frapujących programów badawczych uważam dokończenie realizacji projektu prac fundamentalnych i warsztatowych, które zaplanowano przed niemal stu laty.

7 Zob.: A. Grześkowiak-Krwawicz, *Regina libertas. Wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku*, Gdańsk 2006.

DYSKUSJA

Chciałabym nawiązać do wypowiedzi panów: Zakrzewskiego i Łaskiewiczza, które kończyły przedpołudniowe wystąpienia. Proszę, żeby (w porozumieniu z organizatorami) sporządzili oni koreferaty dotyczące tej konferencji z wykazem publikacji autorstwa badaczy z krajów dawnej Rzeczypospolitej, które obecnie odzyskały niepodległość. Wydaje mi się, że byłoby to ważnym uzupełnieniem materiałów konferencyjnych. Z tego, co wiem, prof. Andrzej Zakrzewski posiada pełną bibliografię prac historyków litewskich i białoruskich, więc spełnienie mojego postulatów nie byłoby chyba dla niego kłopotliwe.

Teraz uwagi w związku z drugą częścią panelu, sprowokowane przez Wojciecha Kriegseisena. Pytania profesorów: Opalińskiego i, częściowo, Kriegseisena stanowią wykaz problemów badawczych na różnym etapie realizacji – który niestety świadczy o tym, że nie wiemy, czym się kto zajmuje, a zwłaszcza czym się zajmują nasi uczniowie. Prof. Zielińska mówiła na przykład o tym, że nie bada się spraw polskich od strony żydowskiej. Ale przecież młodzi ludzie uczą się języka hebrajskiego, języka jidysz i podejmują takie badania – np. moja magistrantka napisała pracę na temat funkcjonowania faktora żydowskiego w systemie klientalnym magnata litewskiego w XVII wieku¹, więc młodsze pokolenie jest już dużo bardziej otwarte na takie zagadnienia niż my. Wobec tego moje podstawowe pytanie brzmi następująco: pod czym właściwie adresem zgłaszamy swoje postulaty?

Prof. Kriegseisen porównał lata 1918 i 1989. Pierwsze pokolenie niepodległościowe było jeszcze z ducha młodopolskiego. Wobec tego pozwolę sobie zacytować Wyspiańskiego: *Musimy coś zrobić, co by od nas zależało*,

Prof. dr hab.
URSZULA
AUGUSTYNIAK
Uniwersytet
Warszawski

1 Zob.: M. Cieśla, *Łazarz Mojżeszowicz – faktor królewski i klient radziwiłłowski. Przyczynek do roli Żydów w społeczeństwie staropolskim w 1 połowie XVII wieku*, praca magisterska w Instytucie Historycznym UW, 2004.

zważywszy, że dzieje się tak dużo, co nie zależy od nikogo². Jest to być może publicystyka, niemniej jednak zaczęłabym od nas samych. Otóż nie bardzo rozumiem opinię prof. Kriegseisena, że państwo z czegoś zrezygnowało. Mam natomiast wrażenie, że to my w 1989 r, w przyпыlywie euforii, że nikt już niczego nam nie każe, pozwoliliśmy sobie wmówić, że nic się nam nie należy. Tyle że państwo nie robi uczonym łaski i uważam, że mamy prawo i powinniśmy żądać państwowych funduszy na realizację badań humanistycznych. Problem zaś polega, w mojej ocenie, na ustaleniu podstawowej, choćby minimalnej listy oczekiwań środowiska historycznego, a to z kolei wynika z braku solidarności i uzgodnienia poglądów w ramach tego środowiska na temat merytorycznych powinności badaczy.

Nie jest prawdą, że z punktu widzenia badawczego syntezy nic nie wnoszą. Naszym podstawowym obowiązkiem nie jest jedynie popularyzacja; jest nim stawianie, na różnych poziomach poznania, generalnych pytań oraz próba przedstawienia odpowiedzi na te pytania. Należy, wydaje mi się, odróżnić zrozumiałą niechęć do tworzenia abstrakcyjnych modeli – których sama zresztą też nie lubię – od niechęci do uczciwego i jasnego stawiania odważnych pytań. W wypowiedziach na tej sali powracało nazwisko prof. Mączaka, do którego przygotowania źródłowego można mieć wprawdzie różne zastrzeżenia, niemniej jednak formułował on (po części intuicyjnie) tezy i pytania w taki sposób, że nasze badania szczegółowe dopiero obecnie za nim nadążają³. To samo dotyczy prof. Wyczańskiego. Była tu mowa (jako o rzeczy nowej) o tym, że system republikański dawał pole do funkcjonowania także chłopom – właśnie prof. Wyczański w jednym ze swoich ostatnich tekstów postawił problem podmiotowości chłopów w XVI w.⁴, a nie dopiero w czasach Bartosza Głowackiego. To pokazuje, że pokolenie naszych mistrzów było, jeśli chodzi o odwagę intelektualną, odważniejsze od naszego – mimo zniewolenia marksowskiego.

Na tym zakończę. Szczerze mówiąc, nie wierzę w to, że zestawimy choćby wstępny kwestionariusz wspólnych pytań, i że coś z tego wyniknie. Moja biografia zawodowa usłana jest szczątkami kolejnych projektów badań zespołowych, które upadły na różnych etapach realizacji. Wynika to m.in. z tego, że jeśli w obecnym systemie finansowania badań mam w ramach zespołu badawczego z udziałem studentów i doktorantów zrea-

2 Cyt. za: S. Wypiański, *Wyzwolenie*, akt II, Maska 9.

3 Zob. np.: A. Mączak, *Przestrzeń w strukturze państwa wczesnonowożytnego. Refleksje nad regionem w życiu szlachty polskiej* [w:] *Miasto – region – społeczeństwo. Studia poświęcone profesorowi Andrzejowi Wyrobiszowi w 60 rocznicę Jego urodzin*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Białystok 1992, s. 199–206; por. *Cywilizacja prowincji Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. A. Jankowski, A. Klonder, Bydgoszcz 2004.

4 Zob.: A. Wyczański, *Wschód i Zachód Europy w początkach doby nowożytnej*, Warszawa 2003.

DYSKUSJA

lizować coś w trzy lata, bez żadnej nadziei na kontynuację – ponieważ moi uczniowie nie zostają na uczelni – od razu mogą sobie wyperswadować jakąkolwiek ambitniejszą problematykę i dłuższą perspektywę badań. Jak zwykle wszystko sprowadza się do pieniędzy.

Chciałbym odnieść się do naszej przedpołudniowej dyskusji, jak też do obrad popołudniowych. Otóż i w jednej, i w drugiej części zabrakło omówienia historiograficznego dorobku istotnego zjawiska oraz ważnej instytucji, jaką jest wojsko. Wydaje mi się, że wojskowość rozpatrywana przez pryzmat powstania, rozwoju i kryzysu staropolskiej sztuki wojennej czy też bitew, kampanii i dowódców; a także wojsko postrzegane jako instytucja, wojskowi – jako społeczność, wreszcie koło wojskowe oraz instytucja samorządowa istniejąca w armii – która może być systemem albo też antysystemem – są to kwestie zauważone już przez badaczy. Znalazło to odbicie w pracach powstałych po 1989 r. Może efekty tych badań są jeszcze niezadowolające, niemniej jednak pewne symptomy zainteresowania tą problematyką już są i, jak myślę, badania nadal będą prowadzone w tym kierunku. Wojsko jest też instytucją, w której mamy do czynienia z kulturą duchową – przykładem jest chociażby zagadnienie konfesjonalizacji w wojsku. W zachodnioeuropejskiej historiografii badania nad tą kwestią są daleko posunięte, u nas zaś są jeszcze w powijakach. Jest też chociażby sprawa rewolucji militarnej w rozumieniu, jakie temu terminowi nadał Michael Roberts, a potem kontynuowali ją inni, m.in. Geoffrey Parker, Robert Frost. Pojmowali rewolucję militarną jako wpływ wojska i wojen na przekształcenie instytucji państwa. Wydaje mi się, że te sprawy stanowią pewien element dorobku historiografii po 1989 r., ale tkwi tu także postulat badawczy na przyszłość.

Druga kwestia to sprawa, w odniesieniu do której wszyscy trzej dzisiejsi referenci w popołudniowej części obrad podkreślali jej wagę – chodzi o edycje źródłowe. Przy czym niekoniecznie mają to być edycje źródłowe drukowane, ale chodzi mi również o edycje elektroniczne. Wydaje mi się, że problemem są tu też pewne ograniczenia systemowe, o których mówił prof. Wojciech Kriegseisen. Sądzę, że przyzwoite wydanie źródeł powinno owocować stopniami naukowymi. Teoretycznie jest to nawet możliwe, lecz w praktyce – nie do zrealizowania. Poza tym niekoniecznie jest to problem finansowy.

Pozwolę sobie posłużyć się tu własnym przykładem. Otóż przygotowuję się do wydania akt sejmikowych województwa podlaskiego. Nie można tego zrobić bez archiwaliów z Mińska, ponieważ podlaskie księgi grodzkie przede wszystkim tam się znajdują. Są one zmikrofilmowane,

Prof. dr hab.
JERZY
URWANOWICZ
Uniwersytet
w Białymstoku

a więc wydawałoby się, że ściągnięcie kopii byłoby dosyć łatwe. Ale jest to właściwie niemożliwe, niekoniecznie z winy strony białoruskiej. Jako przedstawiciel Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych składałem ofertę, że chcemy w zamian za mikrofilmy z nieświeskiego Archiwum Radziwiłłów dostać mikrofilmy ksiąg grodzkich. Był to początek lat 90., i wtedy nie można było tego zrealizować. Potem została nawet podpisana umowa barterowa. Tyle tylko, że strona białoruska przekazała dokumenty w postaci zapisu cyfrowego. Strona polska wycofała się więc z umowy, która określała przecież wymianę mikrofilmów. *Relata refero*, być może zostało mi to przedstawione w niewłaściwy sposób.

=====

Oczywiście wszystkie postulaty badawcze, o których usłyszeliśmy, warte są uwagi, ale po wysłuchaniu tych wypowiedzi wydaje mi się, że nadal tkwimy w okresie transformacji ustrojowej, także w przypadku historiografii. Brakuje nam kilku fundamentalnych spraw. Przede wszystkim nie zdobyliśmy się jeszcze na poważniejszą refleksję metodologiczną. Usłyszeliśmy mnóstwo postulatów badawczych, ale nie padło w ogóle pytanie: jak je realizować? Rozumiem obawy prof. Wojciecha Kriegseisena co do metodologii powiązanej z ideologią, ponieważ mieliśmy to przed 1989 r. i nikt z nas do tego nie chce wrócić. Tyle że tu chodzi o poszukiwanie metod przy konkretnych, szczegółowych badaniach. Metod, które pozwoliłyby nam rozwiązać wysuwane przez nas problemy badawcze inaczej niż dotychczas, być może nawet lepiej.

Druga sprawa, którą chciałbym tu poruszyć, to stawianie pytań badawczych. Nikt z referentów nie przedstawił żadnego pytania generalnego. Wszyscy mówimy o celach. A czy nie potrzebujemy jakiegoś fundamentalnego pytania? W XIX w., gdy rodziła się nasza historiografia, postawiono jedno ważne pytanie: dlaczego doszło do rozbiorów Polski? Cała dyskusja wśród polskich historyków została wywołana tym zagadnieniem. Badania historyczne ruszyły z miejsca, ponieważ wielu badaczy chciało poznać przyczyny rozbiorów. Dzisiaj powinniśmy zastanowić się, czy dyskusja na temat upadku Rzeczypospolitej w XVIII w. jest nadal aktualna, a także poszukać jakichś nowych, istotnych pytań badawczych.

Moim zdaniem takie pytanie musi w jakiś sposób nawiązywać do współczesności, gdyż historia musi odpowiadać na aktualne problemy. Najbardziej interesują mnie procesy integracyjne. Myślę, że jest to bardzo ważne w kontekście wejścia Polski do Unii Europejskiej. Oczywiście niektórzy historycy będą nastawieni sceptycznie, ponieważ uważają, że wiązanie wydarzeń

=====

Dr
 KAROL MAZUR
 Muzeum Powstania
 Warszawskiego

DYSKUSJA

z przeszłości z terażniejszością ociera się o anachronizm i prezentyzm. Nie biorą jednak pod uwagę tego, że z tym wiąże się kolejna ważna kwestia. Mianowicie trzeba zastanowić się, jak wzbudzić szersze zainteresowanie naszymi badaniami, czyli, używając słów z dziedziny marketingu: w jakim opakowaniu sprzedać towar pod nazwą historia? Myślę, że w dzisiejszym świecie niezbędne są działania PR-owskie. Podam znaczący przykład. W dniu akcesji Polski z Unią Europejską (1 maja 2004 r.) znalazłem się w Lublinie i zobaczyłem potężny transparent – podejrzewam, że przygotowany z inicjatywy prof. Jerzego Kłoczowskiego i jego instytutu – z napisem: Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej. Ortodoksyjny historyk może pomyśleć sobie: co za anachronizm. Niemniej jednak takie właśnie działania przyciągają zainteresowanie mediów, a za nimi opinii publicznej. Dlatego myślę, że powinniśmy w naszych badaniach poszukać pytań, które w jakiś sposób będą nawiązywać do współczesnych problemów. Na koniec zatem chcę się do państwa zwrócić z apelem: rozważmy, czy nie powinniśmy poszukać w dziejach dawnej Rzeczypospolitej takich właśnie pytań, generalnych celów.

Problem ogromnych pytań tak straszliwie zaciążył na naszej historiografii, że do tej pory – i tu odpowiadam także na wypowiedź pana prof. Wojciecha Kriegseisena – mamy podręczniki akademickie pisane pod kątem problemu, dlaczego doszło do utraty niepodległości. Uważam, że należy pisać nowe syntezy, nauka idzie do przodu, a my musimy się wyzwolić ze schematów pokutujących w polskiej historiografii. W naszych podręcznikach, także akademickich, odpowiedzią na jedno z wielkich pytań – dlaczego utraciliśmy niepodległość – jest i traktat krakowski, i oddanie Prus Książęcych itd. Podręczniki ze schematami odpisywanymi przez jednych autorów od drugich są fatalnym źródłem wiedzy. Dlatego wydaje mi się, że naszym obowiązkiem jest pisanie nowych syntez, odpowiadających aktualnemu stanowi badań. To jest jedna sprawa.

Druga sprawa, której tutaj nie dotknęliśmy, choć na obrzeżach niektórych wypowiedzi się pojawiała, to problem badań interdyscyplinarnych. Zwróciłam już wcześniej państwa uwagę na to, iż wydaje się, że niezbędne są badania łączące średniowiecze i wczesną nowożytność. Także i w odniesieniu do tego problemu wydaje mi się, że potrzebne jest: łączenie historii sztuki, prawoznawstwa oraz historii literatury z historią. Konferencje interdyscyplinarne zmuszają do stawiania nowych pytań i problemów badawczych. Wydaje mi się, że nie musimy na nie wszystkie odpowiadać. Przede wszystkim chodzi o problem wzajemnego zrozumienia i o pokonanie bariery

Prof. dr hab.
EWA DUBAS-
-URWANOWICZ
Uniwersytet
w Białymstoku

języka przedmiotowego. Wydaje się nam, że wszyscy mówimy tym samym językiem, ale dopiero na konferencji widać, iż o tym samym problemie socjolog mówi innym językiem, a historyk – innym. To jest ogromnie ważne i myślę, że to właśnie jest istotny problem na przyszłość.

Oczywiście do problemów, które prof. Edward Opaliński przedstawił, mogłabym dorzucić szereg innych, ważnych, moim zdaniem, zagadnień, ale nie będę miała na to czasu. Chcę więc tylko zwrócić państwa uwagę na znaczenie tych pytań, które postawił prof. Opaliński, ale chcę też państwa uczulić na ograniczenia chronologiczne. Te problemy, które zostały przedstawione niekoniecznie dotyczą całego XVI i XVII w. Chronologia w określaniu problematyki badawczej odgrywa ogromną rolę. Podam przykład: „gołe dożywocie”, o których zaczął pan mówić, są dużym problemem, ale były one nim w zupełnie innym wymiarze od czasu Artykułów Henrykowskich, czyli obligatoryjności sejmu, i w zupełnie innym wymiarze przed obligatoryjnością. Król ograniczał się przecież przez ich nadawanie. Były one jednak innym instrumentem działania monarchy w czasie, gdy król mógł, ale nie musiał zwoływać sejmku, i odmiennym w czasie gdy zwoływanie parlamentu było jego obowiązkiem. Nie mogę głębiej w to wchodzić, jednakże zwracam państwa uwagę na chronologię. Jest ona ważna w wypadku zakreślania pewnych problemów. Mamy przecież do czynienia z ogromnie bogatą epoką, liczącą ok. 300 lat, a więc określanie problemów bez względu na chronologię nie wydaje mi się trafne.

I ostatnia może sprawa, sprawa penetracji poloników, ale nie tylko tych na Wschodzie, jak mówiliśmy, ale także tych, które znajdują się w Wiedniu i w Sztokholmie. Znam trochę archiwum wiedeńskie, dość długo tam pracowałam, a korzyścią, którą z tego wyciągnęłam, jest poznanie ogromnej liczby źródeł nieistniejących w archiwach polskich. Zasoby tego archiwum w zakresie badań Rzeczypospolitej są bardzo duże. Badania w Wiedniu są tańsze niż w Mińsku, Moskwie i Sankt Petersburgu. Uczulam państwa na przyszłość na kwestię penetracji archiwaliów wiedeńskich.

Chciałbym zająć się dwiema kwestiami. Po pierwsze, odniosę się do spraw merytorycznych, o których była tu mowa, a po drugie, wypowiem się na temat digitalizacji źródeł historycznych i różnych innych zasobów związanych z naukami historycznymi.

Pierwszą kwestią zajmę się tylko pokrótce. Chcę wyrazić solidarność z kolegą Karolem Mazurem. Choć nie zgadzam się ze wszystkim, co powiedział, z pewnością mówił o rzeczach ważnych. Od tego zaczął i to był bardzo dobry wstęp. Wszystkie postulaty, które padły wcześniej, w wypowiedziach

Dr
 SEBASTIAN
 KAWCZYŃSKI

panów profesorów, są bardzo istotne. Uważam, pamiętając też o pewnym dystansie do wielkich metodologii, że byłoby bardziej interesujące to, gdybyśmy mówili o konkretnych problemach i o sposobach badania źródeł, a nie o tym, że musimy dokończyć wszystkie edycje źródłowe. Te postulaty zostały sformułowane już bardzo dawno temu, a nadal każdy je powtarza. One oczywiście są bardzo ważne, niemniej jednak po 1989 r. napisano parę dobrych książek, także po polsku, dlatego, że pojawiły się nowe metody. Moim zdaniem właśnie nowe metody badań i spojrzenia są bardzo ciekawe. Nie ukrywam, że miałem tu na myśli m.in. dr. Wiślicza. Myślę, że osoby, które wypowiadały się na ten temat, mogłyby także wziąć to pod uwagę.

Chcę też powiedzieć o digitalizacji – prof. Kriegseisen w pewien sposób wywołał mnie do takiej wypowiedzi. Biorę udział w realizowanym przez Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego UW i Muzeum Historii Polski projekcie, który polega na digitalizacji czasopism historycznych. W tej chwili w ramach zasobów, które są przechowywane w ICM, jest bibliografia pięćdziesięciu czasopism historycznych, a w planach jest zdigitalizowanie następnych pięćdziesięciu. Pierwszym krokiem będzie wprowadzenie metadanych, czyli bibliografii, kolejnym – dodanie treści tych artykułów. ICM pozyskał już środki finansowe na ten cel, a zasoby będą publicznie dostępne. Problemem, na jaki napotykamy, są kwestie prawno-autorskie. Projekt jest realizowany w opozycji do projektów realizowanych przez wydawnictwa, których założenie jest takie, że za każdą odsłonę strony trzeba zapłacić. My walczymy o to, żeby jak najwięcej zasobów było udostępnianych za darmo. Staramy się też realizować inne projekty. Jednym z nich jest projekt *Otwórz książkę* – postaramy się namówić autorów wielu prac, żeby udostępniali swoje teksty w Internecie na licencjach Creative Commons, które umożliwiają takie rzeczy. Chodzi o to, żeby wszyscy ludzie mieli szeroki dostęp do wiedzy.

Teraz wracam do kwestii problemów związanych z „Kwartalnikiem Historycznym”. Nie można swobodnie wydać czegoś, do czego prawa autorskie i majątkowe, są nadal żywe. Prawa wygasają po 70 latach od śmierci autora. Jeśli ten czas nie minął trzeba mieć zgodę jego spadkobierców na publikację. A więc jeśli chodzi o „Kwartalnik Historyczny”, ustaliłem wstępnie z panem prof. Kriegseisenem, że numery wydane do pewnego momentu da się wrzucić do marca 2008 r. Jak się wydaje, problemy prawne dotyczące publikacji kolejnych numerów będą trudne do przezwyciężenia, ponieważ w obecnym stanie prawnym w odniesieniu do każdego tekstu trzeba by uzyskiwać zgodę na publikację od autora lub od jego spadkobierców. Być może sposobem na rozwiązanie tych problemów byłoby skuteczne wywieranie presji na ustawodawcę, żeby zmienił te zasady. Jeżeli trzeba starać się o zgodę autora bądź

jego spadkobierców, zanim się coś opublikuje, każde przedsięwzięcie digitalizacyjne zamienia się w ogromny, kosztowny projekt. Proszę sobie wyobrazić skutki konieczności skontaktowania się ze spadkobiercami wszystkich autorów artykułów zawartych w „Kwartalniku Historycznym”, w wypadku których ta granica 70 lat nie jest przekroczona: projekt, który normalnie kosztowałby przykładowo 5 tys. zł, kosztuje 50 tys. zł.

=====

Mam wrażenie, że niezwykle interesujące – przynajmniej dla mnie – będzie otrzymanie tekstów prof. Opalińskiego, prof. Kriegseisena i prof. Mikulskiego, ponieważ na ich podstawie będzie można dosyć szybko i precyzyjnie określić, jaką koncepcję badań historycznych i rzeczywistości, czyli *de facto* metodologię, wszyscy panowie reprezentują. W skrócie powiedziałbym, oczywiście wyostrzając sąd, że prof. Opaliński i prof. Kriegseisen reprezentują raczej metodę klocków lego. Mamy zaplanowaną konstrukcję, ale nie dysponujemy wszystkimi klockami do niej. Przechodzimy więc do etapu nazywania poszczególnych elementów i mówienia, które trzeba jeszcze zrobić, a które już są. Jeśli chodzi o prof. Mikulskiego, uważam, że jego konceptualizacje są bardziej zaawansowane i są wiadome, a mniej intuicyjne. Jeżeli mierzyć to miarą samoświadomości metodologicznej oraz konceptualizacji rzeczywistości, niewątpliwie jest w tym coś interesującego. Wydaje mi się, że ta droga jest o wiele ciekawsza, chociażby w świetle tego, co powiedział kolega Butterwick, dlatego że działając w ten sposób, można uzyskać materiał, który nie będzie zamknięty dla czytelników z innych kręgów historycznych i innych historii narodowych. A więc będzie to materiał porównywalny.

Uzupełnia się to z tym, co mówił prof. Cezary Kukło. Od wielu lat obserwuję, jak statystyka stosowana jest do badań w demografii historycznej, i widzę, że od etapu zachłyśnięcia się możliwością operowania gigantycznymi liczbami przechodzimy do tego momentu, w którym dzięki mnogości źródeł osiągalny jest już wymiar emocjonalny i społeczny, który także jest indywidualny. Wydaje mi się to rzeczywiście ogromnie ciekawe. Pierwsze doświadczenia, jeszcze z komputerami Odra były takie, że w tym wszystkim absolutnie ginął człowiek. Teraz etap tego dziecięctwa statystycznego jest już przekroczony, obecna statystyka nie jest już opisowa, ale są to analizy statystyczne z subtelniejszymi miarami. Wydaje mi się, że jest to już robione z większą świadomością tego, jak działać na nieciągłych seriach danych statystycznych.

Wróć jeszcze do wypowiedzi prof. Kriegseisena. Rozumiem, że zastoso-

=====

Dr
HUBERT
ŁASZKIEWICZ
Katolicki
Uniwersytet
Lubelski

DYSKUSJA

jest dziwna. Musimy sobie uświadomić coś, na co wskazują tendencje i zmiany np. w Wielkiej Brytanii, która ma dłuższą stabilność instytucjonalną niż my, w relacji państwo – rząd federalny czy też, jeśli tak to ujmijemy, królowa – uniwersytety, a mianowicie, że uniwersytety same muszą na siebie zapracować. Margaret Thatcher doprowadziła do obalenia mitu dwóch najstarszych uczelni, które nic nie musiały robić i nie musiały uzasadniać swego istnienia. Samo ich istnienie było jego sensem. W polskiej sytuacji jest podobnie i to jest bardzo bolesny proces. Wyostrażając swój sąd, powiem że świat historyków można w pewnym sensie przyrównać do świata klasycznego proletariatu robotników wielkoprzemysłowych, którzy istnieli w Polsce do 1989 r. Ten świat zniknął, mimo że to pod ciężarem jego buntu zawalił się dawny system. Moje pytanie jest więc takie: skoro tamci ludzie mogli przerwać ciągłość funkcjonowania w zakładach pracy, mimo trzydziestu lat pełnego bezpieczeństwa, Funduszu Wczasów Pracowniczych itd., dlaczego my nie możemy przejść przez taką próbę? Część z nas, w drodze eliminacji naturalnej, odpadnie, a zostanie tylko ta zdrowsza, wytypowana przez warunki naturalne. To jest też pytanie dla całego społeczeństwa polskiego, jeżeli mamy mówić o transformacji. Nie może być tak, że tylko jedna grupa zawodowa może istnieć tylko dlatego, że chce istnieć. Wszyscy chcą istnieć, a więc ta próba musi dotyczyć wszystkich. Wydaje mi się, że jeżeli chodzi o zdobywanie pieniędzy, wymaga ono dużego wysiłku, niemniej jednak każdy, kto przeszedł przez ten wysiłek, wie, że to się udaje. Czy wszystkie działania kończą się sukcesem? Absolutnie nie, ale to jest społeczeństwo wolności i ryzyka. Tak więc uchylam te żale, ponieważ wydaje mi się, że są one źle skierowane. Należy zwrócić się do konkretnych osób, które zajmują stanowiska instytucjonalne w IH UW czy IH PAN.

Podzielał w znacznej mierze wypowiedź pana dr. Huberta Łaskiewicza. Z tym że winą za zaniedbania w publikacji źródeł obarczałbym w jeszcze w większej mierze nasze środowisko, w którym nie doceniano w należyty stopniu wagi edycji źródłowych i opracowań „materiałowych”. Decyzje CK (Centralna Komisja do spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych) podważające uchwały rad wydziałów o nadaniu stopnia doktora habilitowanego na podstawie prac łączonych, zawierających oprócz części analitycznej również źródła, nie były zachęcającymi sygnałami dla badaczy gotowych poświęcić wiele lat pracy i własne środki, aby ułatwić wszystkim korzystanie z cennych zespołów archiwalnych.

Druga sprawa, zebraliśmy się po to, aby podsumować dotychczasowe ustalenia oraz określić problemy, które muszą stać się priorytetowymi.

Prof. dr hab.

JAN

DZIEŃGIELEWSKI

Uniwersytet
Warszawski,
Akademia
Humanistyczna
im. A. Gieysztor
w Pułtusku

Warto to, o czym mówili dr Mazur i dr Kawczyński, jednak uwzględnić. Postulaty przedstawione przez prof. Edwarda Opalińskiego, jak i pozostałych panów profesorów wprowadzających do dyskusji, są bardzo słuszne, z tym że stanowią one katalog życzeń do realizowania na następne dziesięciolecie. Są jednak kwestie z punktu widzenia potrzeb nas wszystkich mniej i bardziej pilne, które powinniśmy wyjaśnić w najbliższych latach, ponieważ ograniczają one możliwość zrobienia dalszego kroku. Bardzo liczyłem na kolegów zajmujących się problematyką historii gospodarczej, że uznają za niezbędne zmierzenie się z obowiązującą wciąż tezą o kryzysie gospodarczym, w którym znajdować się miała Rzeczpospolita od lat 20. XVII w. Jej twórcy eksponując prawa rządzące gospodarką feudalną oraz rachunki ceł pobieranych w cieśninach sundzkich, pominęli przecież ogromne inwestycje osadnicze na wschodnich i południowo-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej od lat 90. XVI w. do wybuchu powstania Chmielnickiego. Nawet szacunkowe, ale rzetelne zarysowanie stanu gospodarki w tym okresie jest niezbędne do wyjaśnienia ważnych procesów zachodzących wówczas w polityce wewnętrznej oraz przekształcaniach ustrojowych.

Były też zgłoszone różne problemy dotyczące roli sił pozasystemowych. Uważam te kwestie za bardzo istotne. Tylko, że nawet po wypowiedzi pani prof. Augustyniak i pana prof. Opalińskiego nie bardzo wiem, jakie siły w I Rzeczypospolitej były siłami pozasystemowymi. Istnieje pilna potrzeba wyrazistego określenia tego czynnika i odniesienia go do systemu politycznego RP.

Znajdują się wśród nas historycy prawa, kieruję więc do nich prośbę, aby zainspirowali badania nad statusem prawnym urzędników centralnych, ziemskich, a zwłaszcza starościńskich: czy byli to urzędnicy publiczni, czy prywatni urzędnicy starosty.

Najpierw chcę przeprosić za to, że będę mówił o okresie wczesnonowożytnym, czyli o XVI w. Przydzielono mi zieloną plaketkę (kwalifikującą mnie jako mediewistę) i uczestniczę jednocześnie w kilku sesjach.

Chciałbym powiedzieć o tym, co jeszcze można badać, a czego unikamy. Nie słyszałem wystąpienia pana prof. Cezarego Kukli, ale znam jego prace i szkołę demografii historycznej w Polsce. Mimo że w tej dziedzinie doganiamy Europę czy świat, jest jeszcze sporo do zrobienia, jeśli chodzi o demografię i dzieje rodziny, zwłaszcza w okresie przedmetrykalnym. Dotychczas badano dzieje rodziny, ale od momentu pojawienia się podstawowych źródeł: metryk, ksiąg *status animarum*, pogłównego, podymnego, podczas gdy okres wcześniejszy, średniowiecze, cały XVI w. i pewna część

Dr
 PIOTR
 GUZOWSKI
 Uniwersytet
 w Białymstoku

XVII w., pozostają niezbadane. Tutaj jest miejsce na rozwinięcie stosowanej metodologii. Skoro mamy do tego czasu wątpliwe źródła, może powinniśmy się zastanowić, jak je badać. Należy również przemyśleć to, czy w innych krajach nie znajdziemy metodologii umożliwiającej podjęcie problemu demografii przedmetrykalnej w Polsce.

Druga sprawa. Dużo państwo mówili o szlachcie, ustroju itd., ja za cały czas będę wracał do problemu folwarku. Jan Rutkowski napisał, czym folwark nie był, Andrzej Wyczański napisał, czym folwark powinien być, żeby przynosił dochody, czyli zbudował prawie 50 lat temu model gospodarczy, który nadal obowiązuje. Rozmawiamy o społeczeństwie szlacheckim, a tak naprawdę o folwarku szlacheckim wiemy bardzo mało. Możemy mówić o folwarkach, które były w dobrach biskupich i w lutyfundiach magnackich, ale jeśli chodzi o folwark szlachecki, dla wczesnego okresu dysponujemy tylko pracami prof. Wyczańskiego i dr. Marcina Kamlera w odniesieniu do Wielkopolski.

Kolejna sprawa to digitalizacja czy też, jak mówił pan prof. Mikulski, indeksowanie. Chciałbym powiedzieć o kwerendzie wiejskiej. Dysponujemy w odniesieniu do dziejów chłopów i szlachty czy społeczeństwa i gospodarki wiejskich znakomitym przewodnikiem po księgach grodzkich i ziemskich, podstawowych źródłach z czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej, czyli kartoteką kwerendy wiejskiej, swego czasu bardzo eksploatowaną, a obecnie spoczywającą w piwnicach AGAD. Nie mogę zgodzić się z panią prof. Augustyniak, że wszystko to problem pieniędzy. Po wielu próbach dotarłem do wspomnianej kwerendy wiejskiej i okazało się, że stała ona gdzieś w kącie, potem zniesiono ją do piwnicy, a teraz ją odgrzybiono, tyle, że karty np. z szuflady *Akta grodzkie i ziemskie kaliskie* włożono np. do szuflady *Akta grodzkie i ziemskie bieckie*. Próbowałem przekonać AGAD, żeby pozwolono mi skorzystać z tej kwerendy, początkowo nieskutecznie. Pierwszy argument przeciwko mnie był taki, że nie jestem pracownikiem Archiwum i nie mogę skorzystać z nieuporządkowanej kwerendy. Zadeklarowałem więc, że sam ją uporządkuję. Wobec tego powiedziano, że Archiwum nie ma pieniędzy, żeby mi zapłacić. W końcu zaproponowałem, że zrobię to za darmo, byle tylko pozwolono mi skorzystać z kwerendy. I wreszcie po pół roku proszenia dano mi szansę skorzystania z niej i dzięki temu porządkuję ją spokojnie w AGAD, a współpraca układa się już nam znakomicie.

W kwerendzie dostrzega się cały zestaw pytań badawczych. Zupełnie nie mamy opracowanych miar i wag, a to dla historii gospodarczej sprawa podstawowa. W kwerendzie wiejskiej zaś jest punkt miary i wagi, a więc można rozpocząć systematyczne badania, gdyż jest to przewodnik po księgach grodzkich i ziemskich. System pieniężny w Polsce też jest w zasadzie

problemem, ponieważ numizmatycy nie mają spojrzenia na cały system pieniężny. Nie mamy również zbadanych podatków. Finanse państwa i skarbowość zostały opracowane przez panią prof. Filipczak-Kocur, ale większa część XVI w. pozostaje niezbadana. Kolejne sprawy przedstawię już w bardzo dużym skrócie: rynek lokalny (podstawowy rynek w wypadku Polski), związki miasto – wieś. Pytań dotyczących historii gospodarczej jest tak dużo, że ten kwestionariusz mógłby być o wiele większy.

Po 1989 r. w dalszym ciągu brakuje dyskusji o sprawach społeczno-gospodarczych. Nie ma wielu historyków gospodarczych, ale nie ma też studiów nad historią gospodarczą. W sekcji średniowiecznej prof. Wroniszewski powiedział o niedawno napisanym, bardzo ważnym artykule prof. Wyczańskiego, dotyczącym próby podsumowania liczbowego gospodarki polskiej w XIV w. – to przecież fundamentalny artykuł, z którym można się zgadzać lub nie, niemniej jednak ja nie byłem świadkiem specjalnej polemiki w związku z nim.

=====

Z wszystkich wcześniejszych wypowiedzi wynika jeden wniosek: *źniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało*. Widać wyraźnie, że na brak tematów naukowych ani my, ani nasi uczniowie, jeśli takowi się znajdują, ani uczniowie tych uczniów nie będą narzekać.

Jednakże czy zawsze zajmujemy się tym, czym chcielibyśmy się zajmować? O jednej przeszkodzie już tutaj wspomniano. Jeśli np. przygotowujemy pracę na stopień naukowy – a bez tego nasza kariera naukowa się kończy – mamy mocne ograniczenia czasowe. Niejednokrotnie wpływa to niekorzystnie na ostateczny efekt badań. Ponadto, choć o temacie pracy najczęściej decyduje nasze własne upodobanie, niekiedy jednak ingeruje w to władza zwierzchnia. Podam tutaj swój własny przykład. Nie wiem, czy jest on bardzo reprezentatywny, niemniej jednak dla mnie – bardzo istotny. Kiedy kończyłam pracę doktorską, pozostało mi – a pewnie każdy z nas znalazł się kiedyś w takiej sytuacji – bardzo dużo materiałów niewykorzystanych. Nie były to nieistotne resztki, lecz sprawy, które nie zmieściły się w pracy ze względów chronologicznych lub nowe problemy badawcze, których już nie zdążyłam rozwinąć. Mogły one być, jak mi się wydaje, dobrą podstawą do kolejnej ważnej pracy dotyczącej spraw dotąd niezbadanych. Niestety, tematami tymi zajmując się nie mogłam, ponieważ stwierdzono, że kolejna praca musi dotyczyć innego tematu bądź też innego okresu chronologicznego. To założenie jest w swych pobudkach szlachetne, ponieważ nie możemy się ograniczać. Musimy mieć szerszy ogłęd spraw. Oznacza to jednak kolejne kilka lat poświęconych na wchodzenie w literaturę przedmiotu, kolejne bardzo żmudne kwere-

=====

Dr
URSZULA
KOSIŃSKA
Uniwersytet
Warszawski

DYSKUSJA

dy badawcze. Wiadomo, że jeśli zaczyna się w nowy temat, część kwerendy jest szukaniem po omacku. Dopiero z czasem dowiadujemy się, co z tego wszystkiego, co zbieramy będzie naprawdę przydatne. Tymczasem może się okazać, że po prostu z przyczyn formalnych (tj. wyczerpania czasu) badania nie zostaną zakończone. I takie tematy niezakończone z przyczyn formalnych bądź też z przyczyn bytowych (ponieważ np. doktorant traci stypendium, adiunkt traci etat i musi zająć się zarabianiem na życie) możemy pewnie liczyć w dziesiątki. W związku z tym stawiam pytanie: czy rzeczywiście te ograniczenia formalne są słuszne? Czy nie powinniśmy walczyć o to, żeby je znieść?

Podobnie jest z wydawaniem książek. Są ludzie, którym pisanie wieloarkuszowych prac przekrojowych nie sprawia kłopotu. Ale są też tacy, którzy znakomicie realizują się w pracach drobniejszych, w artykułach monograficznych. Podam tu przykład śp. prof. Jerzego Michalskiego, którego prace to bardzo często coś więcej niż tylko artykuł, ale jeszcze nie książka. Ich znaczenie jest tak wielkie, że u kresu jego życia zasłużyły one na reedycję w formie odrębnej dwutomowej pozycji, jako zbiór artykułów – podczas gdy samych książek tego, być może najwybitniejszego polskiego historyka zajmującego się XVIII w., nie ma znowu aż tak wiele. Czy więc wydawanie książek powinno być podstawą oceny dorobku badacza?

Kolejna uwaga. Wspominaliśmy tutaj o różnych kwestiach, którymi warto się zająć. Nie pojawił się jednak temat, który dla mnie osobiście jest bardzo istotny, dlatego jego brak mocno odczuwam. Chodzi o Polaków w służbie rosyjskiej, zwłaszcza w XVIII w. Powstały prace o Polakach w Londynie, o Polakach w Dreźnie, są pewne zarysy dotyczące emigracji pruskiej. Z kolei o Polakach w służbie rosyjskiej nic nie słychać. Anglicy mają liczne monografie dotyczące angielskiej obecności nad Nową. Mają takie prace Niemcy. Może warto zastanowić się nad tym, żebyśmy i my pociągnęli ten temat?

Krótko nawiążę do dyskusji przedpołudniowej *à propos* historiografii krajów ościennych. Dorobek uczonych litewskich i ukraińskich jest niezwykle ważny, ale pamiętajmy, że jeśli chodzi o historiografię białoruską, zmagają się ona niestety z cenzurą. Przykłady Hienadzia Sahanowicza czy chociażby Jaŭhiena, Aniszczenki, którzy mieli bardzo duże problemy, ponieważ zaczęli naświetlać stosunek białoruskich powiatów Wielkiego Księstwa Litewskiego do Rosji – w przypadku Aniszczenki chodziło o okres po pierwszym rozbiórce – pokazują, że tamtejsi historycy mają ogromne kłopoty z cenzurą. Znam kilka prac dotyczących XVIII w. i byłbym ostrożny, jeśli chodzi o bazę źródłową, dlatego że na Białorusi jest dosyć dziwny system. Jeśli chodzi

Dr
ADAM
PERŁAKOWSKI
Uniwersytet
Jagielloński

o obronę doktoratu ma on obejmować tematycznie możliwie jak najszerszy zakres czasowy, a do tego musi się zmieścić na 100 stronach, przy czym 40 stron winno być poświęcone na sumienny wstęp historiograficzny. Ile więc pozostaje na resztę? Pozostaje 60 stron, na których trzeba zmieścić opis 60 czy 70 lat. Poza tym historycy białoruscy mają pewien problem, głównie finansowy, w korzystaniu z archiwów dotyczących XVIII w. Praktycznie żaden z nich nie trafia na zachód Europy, do Berlina, Drezna czy Paryża. Ze względów finansowych jest to dla nich jeszcze nieosiągalne.

Jeśli zaś chodzi o edycje źródłowe, to sprawa jest chyba prosta. Bardzo narzekamy, że u nas się nic nie dzieje, ale 18 lat to w końcu nie jest tak długo, poza tym coś się jednak chyba dzieje. Ale przyczyny tego stanu rzeczy są trochę inne. Przede wszystkim, jak wiadomo, przez długi okres nie można było bronić ani habilitacji, ani doktoratu z edycji źródłowych, a teraz widzimy tego skutki. Jest tu jeszcze jeden problem. Edycji źródłowych nie przygotowuje się z roku na rok. Poza tym wszędzie na Zachodzie jest tak, że ludzie zatrudniani w instytucjach mają płacone normalne pensje, z kolei fundusze na badania naukowe uzyskują sami. A jakie my mamy szanse? Istnieje dawny Komitet Badań Naukowych, obecnie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, do którego występujemy o granty. Ale proszę sobie wyobrazić, jak to wygląda. Powiem o sytuacji z własnego podwórka. Kiedyś miałem pomysł, żeby wydać akta sejmikowe wołyńskie. Zacząłem więc obliczać: będę miał na to trzy lata – przypuśćmy, że dostanę pieniądze – i sześciu ludzi. Obliczyłem, że nie uporamy się z tym czasowo, nie uporamy się z ogromem materiału źródłowego, który jest na Wschodzie, głównie we Lwowie i w Kijowie, a jeszcze po drodze w Łucku. Okazuje się więc, że pracę trzeba zaczynać dwa lata wcześniej po to, żeby mniej więcej w jej połowie rozpocząć realizację grantu. W związku z tą sytuacją trzeba by zrobić coś innego, a mianowicie przedłużyć termin obowiązkowego rozliczenia się z grantów badawczych do pięciu, sześciu lat.

I wreszcie kamyczek do naszego ogródka. Narzekamy na niedofinansowanie nauki. Otóż jest baza komputerowa, do której na szczęście można wejść i można zobaczyć, jakie projekty badawcze startowały w ostatnich konkursach. Na tej podstawie widać dokładnie, że znaczna część projektów, które związane były w jakiś sposób z edycją źródeł, została oceniona negatywnie. Powstaje zatem pytanie: skoro operuje się publicznymi pieniędzmi, dlaczego w naszym chorym systemie jest tak, że nie znamy nazwiska recenzenta? Co więcej, bardzo chciałbym przeczytać recenzję i uzasadnienie, dlaczego akurat dany wniosek, który choćby na podstawie tytułu wydaje mi się wnioskiem bardzo rozsądnym, został odrzucony. Nie wierzę, by w tym momencie decydowały kwestie merytoryczne. Tu chodzi

DYSKUSJA

po prostu o sprawy personalne. Musimy o tym wreszcie głośno mówić. Jeżeli tego nie załatwimy, to będziemy mogli dalej narzekać na ustawodawcę, że nie daje nam pieniędzy. Historycy na całym świecie dostają mniej pieniędzy niż przedstawiciele nauk ścisłych. To jest reguła i tak jest wszędzie. Problem zaś polega na tym, że my nie potrafimy wypracować koncepcji finansowania, nawet w ramach tak bardzo ograniczonych środków materialnych, jakimi dysponujemy. Naprawdę wystarczy przejrzeć tę bazę, są tam bardzo interesujące projekty – nie chcę podawać ich tytułów – a obok krótka informacja: nierekomendowany. Chciałbym więc znać imię i nazwisko tego, kto dany projekt recenzował i powód, dla którego odrzucił ów wniosek. Bo może rzeczywiście była to decyzja słuszna. Ale wydaje mi się, że skoro mamy tak wielu „słusznych” historyków, którzy nagle stwierdzają coś takiego, trzeba coś z tym wreszcie zrobić.

W nawiązaniu do wypowiedzi dr. Łaskiewiczza – trochę informacji o uniwersytetach w Wielkiej Brytanii. Uniwersytety w Wielkiej Brytanii nie są państwowe, w ścisłym znaczeniu tego słowa. To niezależne korporacje o statusie dobroczynnym, które otrzymują pieniądze podatników za kształcenie studentów. To jest ich podstawowy status. Są też dodatkowe pieniądze, które uniwersytety biorą za prowadzenie badań naukowych. Można powiedzieć, że do połowy lat 80. było bardzo mało ingerencji ze strony państwa w sposób ich funkcjonowania, więc były one bardzo „przyjemnymi” miejscami do pracy. W konsekwencji status naukowca stawał się coraz niższy, ponieważ było coraz więcej leniwych, którzy nic nie robili. Organizowano też coraz mniej konkursów dla nowych pracowników, gdyż starsi je blokowali; trudno było o awans, nie starczało też pieniędzy. Brytyjskie uniwersytety wegetowały i były coraz bardziej wygłodzone wskutek rządów lat 70 i 80. Mniej więcej od połowy lat 80. zaczęło się zmieniać. Przede wszystkim było więcej studentów, wobec czego więcej pieniędzy szło na ich kształcenie. Dostawano też więcej pieniędzy na prowadzenie badań naukowych, ale za to trzeba było bardzo rygorystycznie się z nich rozliczać. Ludzi, którzy nie publikowali dostatecznie dużo, usuwano – to był oczywiście bardzo kontrowersyjny i bolesny proces. Z porównań obecnego stanu rzeczy z opowieściami starszych kolegów wynika, że teraz brytyjskie uniwersytety są znacznie mniej „przyjemnymi” miejscami pracy. Znacznie mniej się bawimy, mniej czasu poświęcamy na szersze czytanie się. Mimo wszystko, wobec wszystkich dobrych i złych stron tego procesu – a szczególnie frustrujący jest w tej chwili ogrom biurokracji, który odbiera

Dr
RICHARD
BUTTERWICK
University College
London

nam czas na badania i na dydaktykę – brytyjskie uniwersytety są w czołówce wszelkich rankingów uniwersytetów w Europie, ponadto brytyjska czołówka to jedyne europejskie uniwersytety, które mogą wytrzymać konkurencję z najlepszymi amerykańskimi uniwersytetami, w sytuacji znacznie mniejszych zasobów materialnych.

Teraz coś pozytywnego. Zastanawiałem się, jak uporządkować bardzo różne przedstawione tu opinie. Proponowałbym uporządkowanie ich według trzech poziomów aksjologii.

Pierwszy poziom wartościowania – który pozwoli także ujawnić, jakie kto ma koncepcje wobec przeszłości, czym jest dla niego przeszłość i jak chce ją badać – to wartościowanie pól badawczych. Tu najpierw są nazwy, później to, jakie pojęcia idą za nazwami. Pamiętajmy: jest słowo i pojęcie. Jak mówił prof. Kriegseisen, jeżeli dwóch czy trzech mówi to samo, to nie zawsze jest to samo. Zgoda co do tego. A więc najpierw słowa, potem pojęcia – to pierwszy poziom.

Drugi poziom to wartościowanie procedur badawczych. Na tym polu, jak mi się wydaje, jest jeszcze bardzo wiele rzeczy do zrobienia. One jeszcze lepiej ujawnią to, jaką mamy koncepcję jakości warsztatu historycznego. Kolega Butterwick mówił o ocenie. Otóż u nas ocena dokonywana jest przez KBN. Powstaje pytanie, czy środowisko uważa, że ta dotąd raczej rytualistyczna ocena ma przybrać wymiar oceny rzeczywistej i ma np. prowadzić – a takie są projekty ministerstwa – do zmiany zasad finansowania: kto wygra w tej punktacji, ten otrzyma pieniądze, a kto przegra, nie dostanie pieniędzy i będzie zwolniony. To jest ważne. Ale chyba pierwszą sprawą jest tu aksjologia warsztatu. Dyskutowaliśmy chociażby nad kwestią tego, czy oceniamy jako pracę cenną pod względem warsztatowym to, że ktoś potrafi świetnie wydać źródło. Wiem, że jest co do tego ambiwalencja: dobra edycja źródła cieszy się ogromną popularnością, szacunkiem kolegów, ale akademia nie przyjmuje jej jako pracy na stopień naukowy. To jest sytuacja schizofreniczna i może warto także o tym mówić.

I trzeci poziom aksjologii, ale on właściwie wchodzi już w naszą pracę historyczną. Wydaje mi się, że jednym z ciekawszych elementów, który tu porzmięwał we wszystkich postulatach, jest – poza porównaniem do Lego czy rekonstrukcji krajobrazu – próba dokonania hierarchizacji zdarzeń rekonstruowanych i wiązania ich w ciągi przyczynowo-skutkowe, które są różnie interpretowane przez badaczy. Poziom konstruowania narracji historycznej też może być wartościowany, a także przeszłość i to, jakimi aksjologiami ona

Dr
HUBERT
ŁASZKIEWICZ
Katolicki
Uniwersytet
Lubelski

DYSKUSJA

operuje – była o tym mowa przy okazji omawiania kultury duchowej. Mogłaby to być próba dotarcia, poprzez studium, do tego, jakie były w danym przypadku systemy aksjologiczne. Chociażby studium wojska: jaki według tej społeczności, jeżeli ją wyodrębniamy, system aksjologiczny rzeczywiście funkcjonował? Widzimy, że ciągle, jeżeli chodzi o dawną Rzeczpospolitą, mówimy o światach podzielonych. To nie jest zuniformizowane społeczeństwo, ale jest zróżnicowane pod względem geograficznym, zróżnicowane pod względem wyznawanych wartości. Z kolei systemy aksjologiczne też są dynamiczne. Zmieniają się, ale nierównomiernie, nawet w obrębie jednej grupy społecznej, a mówiliśmy o chłopach, szlachcie itd.

Myślę, że gdybyśmy tak pojęte poziomy aksjologii potraktowali jako ós porządkującą bardzo różne i przecież ciekawe pomysły, mogłoby to nam ułatwić osiągnięcie samoświadomości, która jest chyba celem tego spotkania.

Podsumowanie dyskusji

Proszę państwa, z zadowoleniem stwierdzam, że niektóre wypowiedzi są sprzeczne, a to bardzo ułatwia referentom ewentualną polemikę.

Kwestia syntezy: co do tego zgodziłbym się z prof. Augustyniak, która polemizowała z prof. Kriegseisenem. Syntezy, przynajmniej w tym znaczeniu, jakiego ja używałem, nie są syntezami globalnymi, czyli np. syntezą dziejów Rzeczypospolitej XVI, XVII i XVIII w. Takie ujęcie może być tylko na poziomie podręcznika akademickiego. Oczywiście od czasu do czasu trzeba je pisać. Ja jednak miałem na myśli syntezę obejmujące poszczególne zagadnienia. I podtrzymałbym opinię, że tego rodzaju prace mogą być pożyteczne, mogą także wywoływać pytania i problematykę badawczą.

Niektórzy dyskutanci zgłaszali różne dodatkowe postulaty badawcze. Gdy przygotowywałem referat, zastanawiałem się, co powinienem w nim ująć i starałem się własne preferencje trochę zamaskować. Ale ponieważ niektórzy domagali się pytań bardziej generalnych, moje jest takie: jak funkcjonował system państwowy Rzeczypospolitej? Jeśli ktoś chciałby badać w związku z tym przyczyny rozbiorów, proszę bardzo. To też może być jedna z przyczyn rozbiorów. To tyle w sprawie badań bardzo generalnych.

Te dodatkowe postulaty, np. sprawa wojska, są jak najbardziej słuszne – ja tę sprawę zamarkowałem pod tym pojęciem pewnych instytucji antysystemowych, konfederacji itd.

Dr hab.

EDWARD

OPALIŃSKI

Polska
Akademia Nauk,
Uniwersytet
Humanistyczno-
Przyrodniczy
im. Jana
Kochanowskiego
filia w Piotrkowie
Trybunalskim

Teraz kwestia metodologii. Dla mnie najważniejszą sprawą metodologiczną jest po prostu rzetelna analiza źródła i własny pomysł.

Kolega Hubert Łaskiewicz proponował, żeby niektórych historyków wyeliminować. Ułatwiłoby to rozwiązanie problemu digitalizacji źródeł, a jeśli jeszcze wyeliminowalibyśmy rodziny, wtedy nie byłoby już praw spadkowych i można by było digitalizować spokojnie, tanio i szybko.

Zgodzę się oczywiście z uwagami prof. Dziegielewskiego, zwłaszcza tymi dotyczącymi spraw gospodarczych. Jestem też bardzo ciekawy jutro, ponieważ będziemy tu mieli inne wystąpienia. Byliśmy – mówię o naszej trójce – w kłopotliwej sytuacji, gdyż z jednej strony ograniczały nas referaty, które oceniały historiografię, a z drugiej strony ograniczały nas te referaty, które miały prezentować wizje. Znajdowaliśmy się między młotem a kowadłem. Niemniej jednak wrócimy do tych różnych interesujących pytań, jak myślę, jutro.

Kwestia poruszona przez pana Piotra Guzowskiego to bardzo ciekawy problem: jak badać problemy demograficzne w epoce, którą można określić jako przedmetrykalną? Źródła do tego są, mam tu na myśli przede wszystkim księgi grodzkie. Myślę, że odpowiednie źródła dotyczące miast też istnieją. Z ksiąg grodzkich można uzyskać naprawdę bardzo dużo danych dotyczących demografii, zresztą księgi grodzkie są źródłem prawie wszechstronnym: znajdziemy w nich elementy demografii, kultury, mentalności i religijności – zapisy testamentowe, fundacje pobożne itd. Możemy też badać dzięki nim zamożność oraz dzietność, jednym słowem życie publiczne. Te księgi to kopalnia wiedzy dotyczącej szlachty i chłopów, a sporadycznie także ludności żydowskiej oraz miejskiej. Szlachta prowadziła przecież interesy z Żydami i to zagadnienie czasami przewija się w księgach grodzkich. Kwestię badania ksiąg grodzkich można byłoby zgłosić jako postulat badawczy. Trzeba by wprowadzić opracować jakąś metodologię tych badań, ale myślę, że każdy, kto będzie się tym zajmował, będzie musiał sobie własne metody wypracować, w zależności od tego, jaką problematyką będzie chciał się zajmować.

Teraz kilka słów do uwag pani dr Kosińskiej, która narzekwała – i słusznie – na tzw. płodozmian, który w pewnym momencie zmusza badacza, zwłaszcza na początku kariery, do porzucania pewnych źródeł i zajmowania się inną problematyką. W porównaniu z sytuacją w Niemczech nasza jest raczej optymistyczna. U naszych zachodnich sąsiadów jeśli doktorat piszę się, powiedzmy, z okresu nowożytnego, habilitację trzeba robić z historii najnowszej.

I jeszcze uwaga do tego, co mówił dr Butterwick. Bardzo interesujące były informacje o uniwersytetach brytyjskich, tylko że nasze uczelnie mają jeszcze jeden, dodatkowy problem, a mianowicie nasze i tamtejsze pensje nie są porównywalne.

Na początek jedno zdanie dotyczące digitalizacji, o której była tu mowa bardzo wiele razy. Mówiłem o wydawaniu źródeł i konieczności zwiększenia naszych wysiłków nie w tym sensie, że nie ma środków na takie działania. Pozyskujemy je, ale, niestety, zwalczając się nawzajem. Powstają projekty, które w stosunku do siebie są nie tyle konkurencyjne, ile po prostu się wykluczają. Nie koncentrujemy sił na tworzeniu spójnych programów digitalizacji źródeł, w następstwie czego instytucje, które wygrywają w konkursach, nie są w stanie zrealizować zakładanych celów.

Sprawa druga. Wracam do inicjatywy Muzeum Historii Polski związanej z digitalizacją czasopism. Jest to zadanie szczytne, tyle tylko, że czasopisma digitalizują biblioteki internetowe i regionalne. Czasopismo raz wprowadzone do sieci jest w niej już dostępne. Jeżeli nie stworzymy po prostu systemu wymiany takich informacji, gromadzenia ich, przesyłania itd., będziemy nadal błądzili jak we mgle. Bywa tak, że wydaje się nam, że coś nie jest jeszcze zdigitalizowane, choć to już dawno funkcjonuje w Internecie. Problemem jest więc koordynacja działań wszystkich podmiotów, które w tej chwili dostarczają nam wiedzę drogą elektroniczną.

Kolejna sprawa: kwestia metodologii. W referacie starałem się przedstawić pewien pomysł metodologiczny. Jest to metodologia praktyczna. Moim zdaniem po prostu wracamy, szczególnie w dziedzinie nauk społecznych, do pewnego bardzo pragmatycznego traktowania metod. Staramy się badać źródła oraz poszerzać pole badawcze. Dowodzimy dziś – tu dziękuję za słowa pana dr. Łaskiewicza – że można policzyć nawet zjawiska z dziedziny kultury i mentalności. A więc jest to powrót do pewnej odmiany pozytywizmu w badaniach historycznych.

Padło pytanie o stan gospodarki polskiej w czasach nowożytnych. Mogę się tu odwołać do końcowego fragmentu mojej pracy cytowanej już kilkakrotnie w referacie, do *Pałapki niemożności* – wykladam tam swój pogląd na stan i możliwości modernizacji gospodarki Polski w XVIII w. Mój osąd jest tożsamy z tytułem książki.

Jeśli chodzi o folwark i stosunek do koncepcji prof. Wyczańskiego, która ma już 50 lat, zwracam uwagę na inną koncepcję jego genezy, opracowaną przeze mnie i Jana Wroniszewskiego. Jest ona, moim zdaniem, dość krytyczna wobec koncepcji prof. Wyczańskiego, stawia też nowe tezy, rewiduje starsze poglądy na temat genezy folwarku i jego funkcjonowania, szczególnie w pierwszym okresie. Bardzo ciekawie zapowiadają się w tym względzie badania Piotra Guzowskiego nad gospodarstwem chłopskim w XV–XVI w.

Prof. dr hab.
KRZYSZTOF
MIKULSKI
Uniwersytet
Mikołaja Kopernika
w Toruniu

Żle świadczy o referencie, jeżeli w odpowiedzi na głosy w dyskusji próbuje on jeszcze raz wyjaśniać to, co chciał powiedzieć w referacie. Niemniej jednak z pełną świadomością tego i z pokorą spróbuję wyjaśnić kilka nieporozumień, które tu – jak mi się wydaje – powstały.

Po pierwsze sprawa syntez. Przypominam, że hasłem przewodnim naszego spotkania miały być postulaty badawcze. Sprawa syntez na tego rodzaju spotkaniach powraca bardzo często i znalazła się w mojej wypowiedzi tylko dlatego, że z badawczego punktu widzenia nie uważam syntez za sprawę najważniejszą. Co jednak nie znaczy, że jestem przeciwko syntezom. Co prawda wolę opracowania cząstkowe oraz szczegółowe, ale cenię dobrze, interesująco napisane i skonstruowane syntezы generalne. Jednak z punktu widzenia celów naszego dzisiejszego spotkania – a jeszcze raz przypominam: to miały być postulaty badawcze – i w mojej aksjologii, nawiązując do języka pana Łaszkiwiczа, nie zajmują one wysokiej pozycji. Poproszono mnie o przedstawienie poglądu na sprawę. Nie jestem zwolennikiem tępienia autorów syntez, ale – parafrazując nieco to, co powiedziała pani prof. Dubas-Urwanowicz – nie jest naszym obowiązkiem ich pisanie. Tworzenie syntez jest naszym prawem oraz przywilejem. Proszę więc nie mówić, że moim obowiązkiem jest pisanie syntezы, ponieważ uważam, że jeszcze – a może nigdy – nie dojrzałem do jej napisania.

Druga sprawa to wypowiedź Karola Mazura, tak przekonująco wsparta przez dr. Kawczyńskiego. Rozumiem głęboką wewnętrzną potrzebę formułowania wielkich celów. Ale w moim przekonaniu te dziewiętnastowieczne, stare – nie użył pan określenia przestarzałe, ale chyba powiedział pan stare – cele nie zostały jeszcze zrealizowane. Niektóre pytania postawione w XIX w. wydają mi się nadal ważne i interesujące, podczas gdy nie wszystkie sformułowane teraz, na bieżąco, równie silnie na mnie działają. Ale to jest już kwestia indywidualnego wyboru.

Jeśli zaś chodzi o formułowanie konkretnych postulatów badawczych, uważam to za ostatnią rzecz, jaką powinno się robić na konferencjach organizowanych przez instytucje – a Muzeum Historii Polski jest instytucją państwową – z przyczyn, o których już dzisiaj mówiłem. Formułowanie wielkich celów badawczych jest obowiązkiem badaczy, a nie instytucji państwa. I tu powoli zbliżam się do tego, co mówił pan Łaszkiwicz, który ładnie nazwał moją wypowiedź lamentem, skargą, jak pan chyba powiedział, dziecięcia wieku – bardzo sobie cenię tego rodzaju skojarzenia literackie. Gdy słyszę, że na jakimś spotkaniu organizowanym czy też zwołowanym przez instytucję będą formułowane wielkie cele badawcze, od razu mam poczucie zagrożenia. Nie dlatego, że się boję, iż polityka historyczna przejdzie z poziomu edukacji na poziom badania – co, w moim przekona-

Dr hab.

WOJCIECH
 KRIEGSEISEN

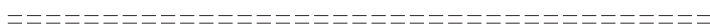
Uniwersytet
 Warszawski,
 Polska
 Akademia Nauk

DYSKUSJA

niu, byłoby dużym nieszczęściem – ale po prostu nie wydaje mi się, by formułowanie celów badawczych przez instytucję miało jakikolwiek sens.

Z tym, co powiedział pan Łaskiewicz mam też problem, dlatego że – przyznam się szczerze – nie mam poczucia, iż nie zostałem przez pana zrozumiany, mam za to obawę, że nie zrozumiałem tego, co pan chciał powiedzieć. Dokonałem świadomego wyboru poziomu, na którym przedstawiałem problemy, celowo ujęte w przyziemny sposób. Pan zaś odpowiedział stylem wysokim. Nie sądzę, by jutro, czy pojutrze mieli „umierać słabi historycy”. Doświadczenie ostatnich 18 lat uczy nas, że tak nie jest. W rywalizacji o pieniądze, o możliwości nie przegrywają wcale ci najslabsi. Nie chcę uderzać znowu w ton skargi, ale muszę powiedzieć, że system wcale tak nie działa. Żaden z rankingów organizowanych przez KBN, od początku jego funkcjonowania, nie zaowocował poważniejszymi konsekwencjami. Niech pan przejrzy te dane a zobaczy pan, że instytucje, które w pierwszym rankingu uzyskały najgorsze oceny, funkcjonują do dzisiaj całkiem nieźle. Nawiązuję teraz do tego, o czym mówił prof. Mikulski: do ustawicznego marnowania pieniędzy. Nie żyjemy jednak w społeczeństwie stanu natury, w którym obowiązuje pełna liberalna szczęśliwość. Żyjemy w społeczeństwie, które niedawno wyszło ze stanu natury. Jest ono zorganizowane w państwo, które ma pewne obowiązki w związku z tym. Jestem ostatnią osobą, która pochwalałaby etatyzm, ale rezygnowania z obowiązków – w sytuacji niewyrzekania się ambicji programowych – nie popieram. Podałem tutaj tylko kilka wyrazistych przykładów sprzeczności pomiędzy deklaracjami (polityka naukowa) a faktyczną sytuacją. I nie ukrywam, że zrobiłem to celowo, mając nadzieję, że ktoś to komuś powtórzy.

PANEL III



MOJA WIZJA EPOKI
- JAK JĄ INTERPRETOWAĆ.
SYNTEZA

PROF. DR HAB.
JAN DZIĘGIELEWSKI

UNIwersytet Warszawski,
Akademia Humanistyczna
Im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusk

=====

„Moja wizja epoki” – takie zadanie organizatorzy postawili wprowadzającym do dyskusji w trakcie tego panelu. Spróbuję mu podołać, zawężając jednak swą wypowiedź zarówno chronologicznie, jak i problemowo. Przedstawiane uwagi będą dotyczyć pierwszych dziesięcioleci funkcjonowania Rzeczypospolitej po Unii Lubelskiej i koncentrować się wokół najistotniejszych, moim zdaniem, kwestii, jakimi były uwarunkowania ustrojowe i społeczno-polityczne w odniesieniu do praktyki życia publicznego w ówczesnej Rzeczypospolitej. Pozwólcie państwo, że na wstępie poświęcę kilka słów sprawom dobrze znanym większości uczestnikom naszego zgromadzenia, uważam, że powinny one wreszcie trafić także do szerszego kręgu odbiorców.

Instytucje i zasady ustrojowe Pierwszej Rzeczypospolitej oraz wolności i prawa jej obywateli były efektem długotrwałych zmagania władców, elit i szlachty Królestwa Polskiego. W XVI w. pisarze polityczni i politycy z dumą podkreślali, że istota ustroju ich państwa jest adekwatna do formy ustroju mieszanego, uznawanego za najlepszy przez wielu myślicieli starożytnych i staropolskich¹. Charakteryzował się on tym, że wpływ na decyzje w najważniejszych sprawach państwa mieli: monarcha, najzaciejsi (arystokracja) i ogół obywateli. W Królestwie Polskim, a następnie w Rzeczypospolitej Obojga Narodów wszystkie uprawnienia obywatelskie posiadał tylko stan szlachecki. Natomiast członkowie rady królewskiej (senatu RP) stanowili

1 Zob.: J. Ekes, *Natura-Wolność-Władza. Studium z dziejów myśli politycznej Renesansu*, Warszawa 2002.

czynnik arystokratyczny. Dzięki instytucjom ustrojowym (sejmiki, sejm, rady senatu) monarcha, senatorowie oraz obywatele szlacheccy mogli brać udział w debacie politycznej, przeprowadzać ocenę sytuacji kraju, określać jego potrzeby oraz uczestniczyć w wypracowywaniu sposobów ich zaspokajania, które byłyby do zaakceptowania przez wszystkich współdecydentów.

Powszechnie stosowany w Królestwie Polskim od ostatnich dziesięcioleci XIV w. sposób rozwiązywania ważnych problemów wewnętrznych w drodze uzgodnień stał się od 1505 r. formalną zasadą uchwalania ustaw i uchwał sejmowych. Instytucje i zasady ustrojowe oraz wolności i uprawnienia szlachty koronnej okazały się atrakcyjną ofertą dla uprzywilejowanych stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego, Prus Koronnych i Inflant, gdy król Zygmunt August dał się przekonać przywódcom egzekucjonistów. Uznał on za najbardziej korzystne dla przyszłości rządzonych przez siebie krajów zintegrowanie ich we wspólnej Rzeczypospolitej. Formalnie nastąpiło to na sejmie lubelskim w 1569 r.

W okresie finalizowania prac nad unią realną oraz podczas pierwszego bezkrólewia (1572–1573) rzecznicy utrwalenia ustroju mieszanego szukali jednocześnie sposobów, które pozwalałyby skutecznie równoważyć siły decydentów. Ponieważ największe uprawnienia formalne posiadał król, a potencjalne możliwości – obywatele, rolę równoważnika zdecydowano się powierzyć senatowi. W związku z tym w *Artykułach Henrykowskich* znalazł się zapis, że senat powinien stać na straży przestrzegania praw przez króla, a z drugiej strony wspierać władcę w przypadku, gdy stan szlachecki wystąpiłby z postulatami zagrażającymi uprawnieniom monarszym. Ustanowienie senatorów rezydentów oraz procedury konkludowania rady królewskiej miało zwiększyć samodzielność tego organu względem władcy oraz uczynić z niej organ Rzeczypospolitej. Nie został on jednak wyposażony w uprawnienia adekwatne do wyznaczonych zadań. Mocą senatu miał być przede wszystkim autorytet jego członków². Niestety nie powiodło się wprowadzenie rugów senatorskich, procedury na wzór rugów poselskich, dzięki którym istniałaby możliwość eliminowania z udziału w pracach senatu tych jego członków, do których były zastrzeżenia, że sprzeniewierzyli się przysiędze senatorskiej albo nie wypełniali swych obowiązków. Wobec tego zaszczyt urzędami senatorskimi mogli bez obawy utraty godności uchylać się od udziału w sejmach czy posiedzeniach rad senatu. Jeśli zaś uczestniczyli w pracach gremiów, nie musieli przedkładać dobra Rzeczypospolitej nad własny interes czy swego rodu. Dlatego też panowie rady z miernym skutkiem pełnili wyznaczoną im w *Artykułach* z 1573 r. rolę *stróżów praw i god-*

2 Zob.: J. Dziegielewski, *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje. 1573–1674*, Pułtusk 2003, s. 48–54.

ności królewskiej. Poza brakiem odpowiednich norm i postaw samych senatorów, do takiego stanu rzeczy przyczynili się władcy Rzeczypospolitej, a także przywódcy faksji magnackich.

Możnowładcy koronni nie chcieli pogodzić się z rozwiązaniami prawnymi przeprowadzonymi na sejmach egzekucyjnych, a litewscy – szczególnie z decyzjami podjętymi w 1569 r. Zgodnie z nimi najważniejsze sprawy Rzeczypospolitej, dotyczące obrony, stanowienia prawa pospolitego czy kontroli rządu, należały do kompetencji sejmu złożonego z trzech sejmujących stanów i podejmującego decyzje wskutek porozumienia. Wymóg uzyskiwania zgody reprezentantów szlachty, która w ostatnim dziesięcioleciu panowania Zygmunta Augusta i podczas pierwszego bezkrólewia dowiodła swej siły i skuteczności, był trudny do przyjęcia przez członków najpotężniejszych rodów. Musieli oni podejmować na sejmikach często kosztowne zabiegi, a następnie prowadzić na równych prawach z posłami ziemskimi debatę w sejmie bez żadnej pewności, że osiągną pożądaną przez siebie cel.

Na sejmach egzekucyjnych i w czasie *interregnum* 1572–1573 wielkie rody przegrywały, gdyż przywódcy ruchu szlacheckiego oraz wybitni członkowie senatu – zwolennicy ustroju mieszanego byli w stanie przekonać szlachtę, że możnowładcy marzą o rządach oligarchicznych. Przez to w czasy pojagiellońskie rody koronne wchodziły osłabione ekonomicznie, a kniazio wie i panowie litewscy – politycznie. Szlachta koronna mogła czuć się natomiast usatysfakcjonowana, że jej zaangażowanie zakończyło się sukcesem. Bez większych perturbacji przeszły też pierwsze bezkrólewia. Wszystko to umocniło ją w przekonaniu, że zasady i instytucje ustrojowe Rzeczypospolitej są korzystne i należy przede wszystkim dbać o to, aby były zachowane. Właściwą receptą na to miało być przestrzeganie prawa pospolitego przez rządzących oraz pielęgnowanie takich wartości stanowych jak wolność, równość, z której rodziła się „komitywa” szlachecka oraz cnot publicznych, wśród których szczególnie ważną była zgoda.

W dużej mierze właśnie dzięki temu, że nastąpiło zrównanie w prawach szlachty we wszystkich krajach i na wszystkich ziemiach, które weszły w skład Rzeczypospolitej i że ona szybko przejęła idee, którymi kierowała się szlachta koronna współtworząca tzw. ruch egzekucyjny, utworzone w 1569 r. państwo wielu narodów było w stanie rozszerzać swe terytorium, bronić go, a nawet wychodzić z tak wielkich opresji, jak wojny połowy XVII w.³ Jednak z upływem czasu coraz bardziej uwidaczniała się jego słabość. Coraz bardziej bowiem dawała o sobie znać destrukcyjna rola sił pozasystemowych.

3 A. Mączak za główną siłę utrzymującą formalną jedność Rzeczypospolitej uznawał natomiast magnaterię i system patronacko-klientalny. Zob.: A. Mączak, *Pierwsza Rzeczpospolita: władza i przestrzeń* [w:] *Rzeczpospolita – Europa*, Warszawa 1999, s. 15–27.

Rzeczpospolita Obojga Narodów była krajem rozległym, wieloetnicznym, wielowyznaniowym, o słabych wewnętrznych więziach ekonomicznych, o zróżnicowanych interesach mieszkańców poszczególnych regionów. Nie posiadała rozbudowanego aparatu urzędniczego i sił przymusu. Jej funkcjonowanie opierało się na autorytecie monarchy i panów rady oraz sile zintegrowanego stanu szlacheckiego. Wymienione czynniki polityczne, kierując się poczuciem odpowiedzialności bądź będąc pod przymusem procedur właściwych instytucji, miały podejmować zgodne decyzje, pozwalające zapewnić obronę granic oraz utrzymywać ład i porządek wewnętrzny. Przed 1569 r. przeprowadzono wiele reform, przede wszystkim w dziedzinie ujednoczenia instytucji, aby zapewnić skuteczne funkcjonowanie „unijnego” państwa w przyszłości. Pozostały jednak kwestie, które twórcom Unii Lubelskiej wydawać się mogły marginalnymi, ale pozostawiane bez rozstrzygnięć przez następne dziesięciolecia, miały okazać się czynnikami destabilizującymi.

Po 1569 r. dawny sejm pruski stał się sejmikiem generalnym. Zachował jednak dotychczasową strukturę. Nadal więc reprezentanci wielkich miast pruskich zasiadali w izbie wyższej, a reprezentanci miast mniejszych wraz z posłami szlacheckimi w izbie niższej. W sejmie RP nie było jednak miejsca dla przedstawicieli miast: interesy Prus Królewskich reprezentowali miejscowi biskupi, wojewodowie i kasztelanowie oraz posłowie szlacheccy. Potężny Gdańsk, posiadający sporą niezależność oraz rozległe interesy międzynarodowe, nie zamierzał jednak poprzestawać na owych oficjalnych pośrednikach. Na sesje parlamentarne rada miejska regularnie wysłała własnych przedstawicieli, aby przez odpowiedni nacisk, co bardzo często wiązało się z działaniami korupcyjnymi, wpływać na dotyczące miasta decyzje najwyższego organu Rzeczypospolitej. Zdarzało się, jak np. w kwestii ceł morskich (1637–1638), że Gdańsk, poza skuteczną destrukcją obrad, doprowadzał nawet do interwencji państw obcych.

W czasach panowania dwóch pierwszych Wazów potężnym czynnikiem pozasystemowym stała się Kozaczyzna. Ze zbiorowości bitnych ludzi, chętnie wykorzystywanych do obrony przed Tatarami oraz do wypraw na Moskwę i księstwa naddunajskie, ukształtowała się dobrze zorganizowana siła zbrojna – Wojsko Zaporoskie JKMości. Od lat 20. XVII w., oprócz wysuwania żądań w sprawie zwiększenia rejestru i zapłaty żółdu, Kozacy zaczęli domagać się przywrócenia praw Cerkwi prawosławnej. Dzięki temu uzyskali poparcie popów oraz przychylność wiernych świeckich ze stanów plebejskich, stając się poważną siłą polityczną. Świadomi swej pozycji, w czasie bezkrólewia 1632 r. Kozacy zażądali uznania ich za „członki” Rzeczypospolitej. W uzasadnieniu odwołali się do argumentów, którymi dotąd

szermowała szlachta. Mówili, że są *ludźmi rycerskimi* i w konsekwencji domagali się dopuszczenia do udziału w elekcji⁴. Odrzucenie tej propozycji przez Rzeczpospolitą, gdy po 1635 r. realna stała się perspektywa pokoju, uczyniło z Kozaczyzny bardzo niebezpieczny czynnik destrukcyjny. Dowiodły tego powstania z lat 1635 i 1637–38, a zwłaszcza powstanie Chmielnickiego. Unia hadziacka była projektem o ćwierć wieku spóźnionym i jak się okazało niemożliwym do zrealizowania w latach 1658–59.

Prawie zupełnie nierozpoznane pozostaje zagadnienie roli, jaką wywierała liczna i dobrze zorganizowana społeczność żydowska na funkcjonowanie sił politycznych i instytucji państwowych Rzeczypospolitej. Żydzi pozostawali poza strukturą stanową społeczeństwa RP; nie posiadali swych przedstawicieli w zgromadzeniach stanowych. Podstawą ich statusu były przywileje władców, dające gwarancje bezpieczeństwa oraz autonomię wewnętrzną. Królowie byli też konstytucyjnymi reprezentantami ich interesów w sejmie i innych organach władzy centralnej, decydujących o świadczeniach na rzecz Rzeczypospolitej wszystkich jej mieszkańców oraz regulujących także kwestie współżycia między społecznością żydowską a szlachtą i miastami. W okresie bezkrólewia oraz w związku ze wzrostem znaczenia w życiu publicznym zgromadzeń partykularnych a przede wszystkim faksji magnackich, Żydzi musieli szukać sposobów na utworzenie bezpośrednich relacji z magnatami i przywódcami szlachty, aby móc wpływać na dotyczące ich rozstrzygnięcia, podejmowane przez sejmy czasu *interregnum* oraz zjazdy rokoszowe czy konfederackie i sejmiki. Literatura okolicznościowa oraz wzmianki w pamiętnikach wyraźnie wskazują, że głównym argumentami, dzięki którym mogli uzyskać pożądane dla siebie rozwiązania, były nie tyle racje, co „argumenty brzęczące”.

Sporo wiemy o politycznych aspiracjach wojska Rzeczypospolitej, chociaż przede wszystkim w czasach późniejszych od tych, na których skupiłem uwagę w niniejszym referacie⁵. Znacznie słabiej natomiast znamy sprawy wykorzystywania armii jako instrumentu działań politycznych w interesach partykularnych hetmanów, stojących na czele własnych faksji⁶. W ustroju Rzeczypospolitej żołnierz zaciężny znajdujący się na służbie nie mógł aktywnie uczestniczyć w życiu publicznym. Dlatego też każde wciąganie wojska do wewnętrznych gier politycznych przyczyniało się do podważania

4 Zob.: J. Dziegielewska, *O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV*, Warszawa 1986, s. 18–20.

5 Zob.: J. Urwanowicz, *Wojskowe „sejmiki”: koła w wojsku Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Białystok 1996.

6 Mimo że istnieje bardzo interesująca monografia U. Augustyniak: *W służbie hetmana i Rzeczypospolitej: klientela wojskowa Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640)*, Warszawa 2004.

konstytucyjnych podstaw państwa. Tymczasem takie działania były intensywnie praktykowane od trzeciego bezkrólewia.

Rodzi się więc zasadnicze pytanie: dlaczego szlachta broniąca ustroju RP pozwoliła na rozwinięcie sił pozasystemowych, zwłaszcza tej, która moim zdaniem w głównej mierze przyczyniła się do dekonstrukcji mieszanego systemu rządów⁷, czyli magnatów i fakkji magnackich?

Dość powszechnie akceptowana jest teza, że od schyłku XVI w. rozpoczął się proces przejmowania władzy przez rody przy użyciu fakkji. Rodziny magnackie zdobyły się na ich utworzenie i prowadzenie działalności politycznej. Przywódcy rodów coraz więcej znaczyli na poszczególnych sejmikach, a dzięki należącym do swych fakkji posłom i deputatom – również na sesjach sejmowych i trybunalskich. W tej sytuacji z ich zdaniem musiał także liczyć się król, jeśli chciał, aby decyzje, na których mu zależało, mogły uzyskać aprobatę konstytucyjnych organów i miały szansę realizacji⁸. Posiadanie fakkji umożliwiało magnatom wywieranie wpływu na decyzje organów państwowych i samorządowych bez konieczności osobistego w nich udziału. Wprawdzie zależało im na posiadaniu maksymalnie wysokiego urzędu senatorskiego, ale ze względu na to, że dawał on prestiż i ułatwiał dostęp do oficjalnych informacji, a nie dlatego, że przez wygłaszanie wotów w czasie sejmów i udział w radach senatu można było wpłynąć na ich postanowienia. Wypełnianie tych powinności narażało na spore wydatki i mogło być też kosztowne politycznie⁹. W związku z tym magnaci pełniący urzędy senatorskie przybywali na obrady zazwyczaj już po wotach, a często nawet na sam finał zjazdów sejmowych. Decydowali się na przyjazd przede wszystkim po to, aby udowodnić, że dbają o sprawy Rzeczypospolitej. Z drugiej strony chcieli zaprezentować swą potęgę w trakcie uroczystego wjazdu, podczas wydawanych uczt i przy okazji udziału w innych uroczystościach, które towarzyszyły sesjom sejmowym. Magnat nie musiał być jednak senatorem. O jego wysokiej pozycji decydowała przynależność do rodu dysponującego fakkją, dzięki której można było w miarę trwale wywierać wpływ na postawy uczestników kilku sejmików.

7 Zob.: J. Dziegielewski, *Procesy destrukcyjne w ustroju mieszanym Rzeczypospolitej* [w:] *Dziedzictwo Pierwszej Rzeczypospolitej w doświadczeniu politycznym Polski i Europy*, Nowy Sącz 2005, s. 68–87.

8 Bez żenady przedstawił ten mechanizm A. St. Radziwiłł w relacji ze swej audiencji u Władysława IV 14 III 1643 r. Kiedy król wypomniiał: *odmianę mojej życzliwości, bo na różne sejmiki rozesałem punkty wymierzone przeciwko królewskiej instrukcji i publicznie okazywałem, że zwalczam sprawę wdzięczności dla niego. Odpowiedziałem ...A że coś wysłałem do przedłożenia sejmikom, nie wypieram się, iż tak się stało, ale nie na tyle, by przeciwstać się potrzebom królewskim, ile raczej, aby okazać, że mógłbym i mogę szkodzić*. Cyt. za: A. St. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 2, Warszawa 1980, s. 347.

9 Zob.: J. Dziegielewski, *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1992.

W staropolskim ustroju mieszany miejsca dla magnatów, jako czynnika uprawnionego do współdecydowania o Rzeczypospolitej, nie było. Podobnie rzecz się miała z fakcjami. Co więcej, zwolennicy mieszanej formy rządu uznawali facje za szkodliwe dla prawidłowego funkcjonowania państwa o takim ustroju. Głosili też bardzo często, że nie można być dobrym obywatelem, będąc przywódcą bądź członkiem facji. Tym niemniej zarówno coraz bardziej decydujący wpływ magnatów stał się faktem, jak i funkcjonowanie facji w roli ważnego instrumentu w życiu publicznym doszło do skutku. Ów stan był wynikiem długotrwałego procesu, początkowo niedostrzeganego przez większość szlachty.

Rozpoczął się on w okresie dokonujących się zmian pokoleniowych w gronie przywódców szlachty, w sytuacji, gdy uczestnicy licznych zgromadzeń z ostatnich lat odczuwali zmęczenie trudami długotrwałej aktywności. Poniesione przez nich koszty udziału w życiu publicznym również mogły być czynnikiem studzącym obywatelskie zaangażowanie uboższych z nich. Z kolei zamożni, ale obdarzeni licznym potomstwem, musieli więcej uwagi poświęcić sprawie zachowania pozycji społecznej swego rodu, zwłaszcza że coraz bardziej stawało się widoczne, iż zależy ona od stanu posiadania. Poza tym znaczące sukcesy polityczne z lat 60. i 70. XVI w., które szlachta koronna przypisywała przede wszystkim przodkom i sobie, ukształtowały wśród znacznej jej części przekonanie, że istniejące w Rzeczypospolitej instytucje oraz obowiązujące zasady i procedury umożliwią już na zawsze szlacheckiej braci skuteczne przeciwstawianie się jakimkolwiek próbom zarówno monarchicznych, jak i oligarchicznych zamachów stanu. Szczególnie, że żywiła ona nadzieję na wsparcie ze strony szlachty litewskiej i ruskiej. Wszystko to sprawiało, że przez większą część okresu panowania Stefana Batorego polityka wewnętrzna budziła stosunkowo małe zainteresowanie szlachty. Przyczyniła się do tego również wojna z Moskwą.

Tymczasem rozpoczął się wielki eksperyment, który miał prowadzić do wzmocnienia pozycji króla i w rzeczywistości dać mu większe możliwości na przeprowadzanie proponowanych rozwiązań, ale także przyczynić się do wprowadzenia facji, jako istotnego czynnika w życiu politycznym Rzeczypospolitej. Pomysł przedłożył Batoremu Jan Zamoyski, jeden z najzdolniejszych polityków w dziejach Polski, doskonały znawca mentalności rodaków¹⁰ oraz ustroju RP, w utworzeniu którego brał udział. Jego koncepcja polegała na zbudowaniu potężnego obozu królewskiego, a jednocześnie utrzymywaniu obywateli szlacheckich oraz zwolenników staropolskiego ustroju mieszanego z kręgów senatu w przekonaniu, że żadne zmiany systemowe w Rzeczypospolitej

10 W tym także skrzętnie ukrywanych tajemnic ich rodów, którą to wiedzę posiadał porządkując Archiwum Koronne.

nie zachodzą. Król żalił się na ograniczenia swej władzy. Mówił, że nie chce być „malowanym” monarchą, ale na ogół, w myśl zaleceń swego pierwszego ministra, postępował zgodnie z literą prawa. Zwoływał w ustawowym czasie sejmy oraz stawiał sprawy dotyczące bieżącej polityki na posiedzeniach rad senatu itp. Nie musiał natomiast godzić się na rozwiązania kompromisowe, a więc wymagające również ustępstw z jego strony, w zamian za zgodę pozostałych stanów sejmujących na podatki czy inne ważne propozycje od tronu. Do pożądanym dla dworu rozstrzygnięć mieli doprowadzić senatorowie i posłowie należący do stronnictwa regalistycznego. Gdyby im się nie powiodło, wówczas uchwały podatkowe można było przeprowadzić na sejmikach. Wystarczyło przez właściwą politykę nominacyjną i rozdawnictwo królewskich pozyskać dla obozu królewskiego miejscowych możnowładców i kilku popularnych działaczy szlacheckich. Należało też przekonywać szlachtę, że odwołanie się do sejmików nie jest nowym zjawiskiem i że daje się każdemu z obywateli prawo bezpośredniego decydowania.

Zamoyski, któremu Batory powierzył organizację i kierowanie stronnictwem regalistycznym, pozyskał do współpracy z królem niemal wszystkich przeciwników mieszanego systemu rządów spośród możnowładców z Koronny i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Poza stronnictwem pozostali tylko bliscy krewni, powinowaci i polityczni przyjaciele Zborowskich. Najbardziej operatywną część obozu królewskiego stanowiła własna fakcja pana na Zamościu. Gromadził w niej ludzi zdolnych i zaufanych, którzy wzięli z nim dalsze kariery. W krótkim czasie stali się oni ostoją królewskiego sekretariatu, kancelarii i trzonem kadry dowódczej armii koronnej. Zamoyski obsadził nimi również istotne (starościńskie i sądowe ziemskie) urzędy w wielu województwach. Istotnym spoiwem dla części działaczy sejmikowych były dzierzawione dobra w szybko rozbudowującym się latyfundium Zamoyskich. Spowinowaceni z kanclerzem koronnym Radziwiłłowie, posiadający największe możliwości protekcyjne spośród potentatów w W. Ks. Litewskiego, zdołali zorganizować najsilniejszą faksję w tej części kraju. Dzięki niej król i kanclerz mogli skutecznie przeciwdziałać „partii” Chodkiewiczów, których związki rodzinne ze Zborowskimi budziły nieufność dworu. Szlachta litewska i ruska (w tym także z województw włączonych w 1569 r. do Korony) nie stanowiła jeszcze siły zdolnej do samodzielnej działalności politycznej. Uczestnicy miejscowych sejmików wciąż byli bardzo podatni na oceny sytuacji i propozycje zaspokojenia potrzeb kraju formułowane przez Radziwiłłów, Ostrogskich, Chodkiewiczów, Hlebowiczów, Zasławskich oraz członków innych rodów kniaziowskich i pańskich.

Przyśpieszenie w latach 1584–85 zmian umiejętnie dotąd kamuflowanych, dotyczących m.in. wyeliminowania z życia publicznego Zborow-

skich, postrzeganych jako przywódców opozycji, przyniosło skutki nieprzewidziane przez kanclerza, a jednocześnie szkodliwe dla Rzeczypospolitej. Po pierwsze doszło do ścięcia Samuela Zborowskiego. Po drugie, z delacji Batorego przed sądem sejmowym wytoczono sprawę Krzysztofowi Zborowskiemu. Mimo że nie było wystarczających dowodów, wydano wyrok skazujący¹¹. Ucierpiał na tym autorytet Batorego, kanclerza Zamoyskiego i senatu. Ponad to część politycznych przyjaciół Zborowskich zaczęło tworzyć własną fakcję, która skupiła się przede wszystkim na dyskredytacji polityki dworu, jako godzącej w prawa stanowe szlachty i zasady ustrojowe państwa. Trafiło to do sporej rzeszy szlachty koronnej, co uwidoczniło się na sejmikach przed sejmem konwokacyjnym 1587 r., podczas jego obrad i w przyjętych uchwałach.

W tej sytuacji Zamoyski i związani z nim magnaci, obawiając się możliwości utraty władzy, zdecydowali się przybyć na pole elekcyjne w wojskiem, nie chcąc pozostawiać szlacheckich elektorów pod wyłączną presją krytykanckiej propagandy zwolenników Zborowskich. Elektorzy mogliby nieopatrznie opowiedzieć się za wyborem wysuniętego przez nich kandydata do tronu. W odpowiedzi również przeciwnicy kanclerza zjawiali się w otoczeniu pocztów zbrojnych. Pojawienie się wojska sprawiło, że większość niezależnej szlachty uznała naruszenie wolności elekcji i powróciła do domu. Pozostali gromadząc się w dwóch odrębnych obozach dokonali wyboru dwóch elektów.

Zamoyski swym ryzykownym i bezprawnym posunięciem pozbawił przeciwników wielu tysięcy szlacheckich głosów¹². Doskonale jednak wiedział, że może to jeszcze bardziej zmobilizować szlachtę przeciwko niemu. Dlatego zależało mu, aby dla poczynąń własnego obozu uzyskać przynajmniej formalną legalizację. Uzyskał ją, ale za cenę wycofania własnego kandydata i poparcia królewicza szwedzkiego Zygmunta. Gdy wotujący w kole „czarnym”¹³ zdecydowanie wyrazili wolę oddania korony młodemu Wazie, prymas interreks uznał to zgromadzenie za legalne. Po dopełnieniu wszelkich formalności Zygmunt III został ogłoszony królem. Fakt, że rzecznikiem elekcji wnuka Zygmunta I była jego ciotka Anna Jagiellonka,

11 Gdyby sędzący (senatorowie) nie orzekli jego winy, musieliby zgodnie z ówczesnym prawem, skazać delatora, a tym był, jak wspomniałem, król. Nikt inny bowiem nie zdobył się na wystąpienie w tej roli w sprawie, która miała jednoznacznie polityczny charakter.

12 Z powodu rozdwojenia koła elekcyjnego i wyjazdu znacznej liczby szlachty nie doszła też do skutku nowelizacja *Artykułów Henrykowskich* mocno godząca w pozycję Zamoyskiego. Zob.: J. Dziegielewska, *Dlaczego projekt nowelizacji artykułów henrykowskich z 1587 roku został zapoznany?* [w:] *Z dziejów kultury prawnej. Studia ofiarowane Profesorowi Juliuszowi Bardachowi w dziewięćdziesięciolecie urodzin*, Warszawa 2004, s. 553–558.

13 Określano tak zgromadzenie skupiające stronników kanclerza, którzy czarnym kolorem szat manifestowali żalobę po królu Stefanie.

pozostająca w złych stosunkach z Zamoyskim, a wybór przeprowadził prymas Stanisław Karnkowski, zwolennik umacniania ustroju mieszanego w Rzeczypospolitej, skłonił znaczną część szlachty koronnej, w tym również tych, którzy demonstracyjnie opuścili pole elekcyjne, do poparcia na zjeździe wiślickim wyboru Wazy. Jego zwolennicy pozyskali również tzw. neutralistów skupionych wokół arcybiskupa lwowskiego Dymitra Solikowskiego, dla którego Karnkowski był zawsze autorytetem.

O tym jednak, który z elektów zasiadł i utrzymał się na tronie ostatecznie przesądziły działania zbrojne. Zwycięstwo Zygmuntowi III zapewnił hetman Jan Zamoyski. On też w 1588 r. kazał sobie sownie płacić za tę przysługę. Uzyskał dla swych kandydatów niemal wszystkie wakujące urzędy. Doprowadził do wyroków skazujących na pozbawienie czci i urzędów czołowych przywódców obozu przeciwników. Innych, jak choćby wojewodę poznańskiego Stanisława Górkę, wziętych wraz z arcyksięciem Maksymilianem do niewoli pod Byczyną, przetrzymywał *de facto* jako własnych jeńców. Zmierzał do tego, aby jedyną siłą polityczną w Koronie był już nie obóz królewski, ale stronnictwo kanclerskie. Monarcha miał jedynie firmować decyzje wszechwładnego ministra oraz ponosić za nie konstytucyjną odpowiedzialność. Gdy zaś Zygmunt III rozpoznał sytuację i odrzucił rolę wyznaczaną mu przez Zamoyskiego, ten robił wszystko, aby młody Waza opuścił tron i wyjechał do Szwecji. Król okazał się jednak człowiekiem stałym i wiernym przyjętym zobowiązaniom względem Rzeczypospolitej i poddanych. Mimo rozsiewanych przez propagandystów kanclerskich wieści, że zamierza on porzucić tron polski, wrócił po spotkaniu z ojcem do Krakowa. Otrzymał wówczas silne wsparcie ze strony prymasa Karnkowskiego i marszałka wielkiego koronnego Andrzeja Opalińskiego. Zwołał sejm, który został poświęcony złagodzeniu podziałów spowodowanych walką o tron. Przeszedł on do historii pod nazwą sejmu pacyfikacyjnego, stając się wzorcem wychodzenia z kryzysów poelekcyjnych.

Ratyfikacja traktatu będzińskiego-bytomskiego przywracająca stosunki z Cesarstwem, a zwłaszcza przywrócenie do łask adherentów arcyksięcia Maksymiliana z Andrzejem Zborowskim na czele, stanowiły poważne zagrożenie dla planów kanclerza. Dlatego fakt przetrzymywania poselstwa polskiego w Stambule Zamoyski wykorzystał do wywołania psychozy śmiertelnego zagrożenia ze strony Turcji, co pozwoliło mu wymusić podczas sejmu 1590 r. uprawnienia niemal dyktatorskie, a także uchwalenie najwyższych do tej pory podatków, z pogłównym włącznie. Na wniosek hetmana wielkiego koronnego rozporządzać nimi mieli powołani podczas tego sejmu prowizorzy, w ogromnej większości przyjaciele polityczni i klienci Zamoyskiego.

Do innego sposobu postępowania skłoniły pana na Zamościu: zdecydowana reakcja podjęta z inspiracji prymasa i marszałka wielkiego koronnego przez zjazd kolski, poparta przez znaczną część sejmików ziemskich oraz postanowienia sejmu z 1591 r.¹⁴ Na zjeździe kolskim wezwano obywateli do nie uznawania decyzji sejmowych, ponieważ zostały podjęte z naruszeniem prawa i uchybieniem majestatu monarszego. Król, który nie zamierzał być marionetką i prawdopodobnie wiedział o działaniach Karnkowskiego i Opalińskiego oraz je aprobował, stawał się niebezpieczny. Szlachta bowiem wciąż darzyła majestat królewski wielkim szacunkiem. Władca zaś dysponował znaczącymi prerogatywami, decydował m.in. o nominacjach na urzędy i nadawaniu królewszczyzn. Zamoyski doskonale zdawał sobie sprawę z wagi tych uprawnień. Ponieważ tracił wpływ na decyzje w tych kwestiach¹⁵, zdecydował się na zdyskredytowanie Zygmunta III w oczach szlachty, by z jej udziałem doprowadzić do naprawy, bądź zmiany „Pana”.

Do tego niezbędna była zmiana wizerunku samego kanclerza. W publicystyce z czasów bezkrólewia nazywany był „wezyrem”. Epitet ten został przypomniany w trakcie zjazdu kolskiego. Skojarzenie to należało szybko wymazać z pamięci obywateli, aby Zamoyski mógł zostać zaakceptowany w roli trybuna szlacheckiego, największego obrońcy wolności, równości i tolerancji. Należy stwierdzić, iż mistyfikacja udała mu się. Pracowali nad tym zdolni publicyści i historiografowie. Kanclerzowi sprzyjały też okoliczności, np. wyjazdy króla do Szwecji. Poza tym szlachta nie mogła sobie wyobrazić możliwości wysuwania, zwłaszcza wobec króla, zarzutów wielkiej wagi bez mocnych dowodów.

Od początku 1591 r. pojawiały się wieści, że Waza wszedł w konszachty z Habsburgami i pragnie doprowadzić do skoligacenia się z domem cesarskich i opuścić Rzeczpospolitą, zapewniając wpierw tron arcyksięciu Ernestowi. Mówiono że, otacza się cudzoziemcami, a gardzi szlachtą polską oraz że oddaje się zajęciom nie godnym władcy (rzemiosłu artystycznemu, grze w piłkę itp.), nie wypełnia natomiast obowiązków, do których zobowiązał się przysięgą koronacyjną. Ponieważ pozostawał pod wpływem jezuitów, miał również uchylać się od zapewnienia bezpieczeństwa innowiercom. Dowodem na to miała być bierna postawa Zygmunta III podczas groźnego tumultu wyznaniowego w Krakowie w 1590 r.

Do upowszechnienia owych zarzutów najbardziej przyczyniły się zjazdy szlachty różnowierczej odbywające się w latach 1591–92. Zarówno podczas tych zgromadzeń, jak i sejmików, na których wiedli rej przyjaciele

14 Poza formalnym zniesieniem zakwestionowanych ustaw i uchwał z 1590 r., nastąpiła restytucja Krzysztofa Zborowskiego, a przy rozdaniu wakansów, król pominął kandydatów kanclerza.

15 Bolesnie odczuł pominięcie przy nominacji na urząd podkanclerski swego współpracownika Piotra Tylickiego, a powierzenie go Janowi Tarnowskiemu, protegowanemu prymasa.

i klienci kanclerza, zebrani, zaniepokojeni o swe prawa i wolność szlachecką, zwracali się do senatorów, aby jako konstytucyjni „stróżowie prawa oraz godności królewskiej” doprowadzili do wyjaśnienia sytuacji. Mając takie argumenty i grożąc rozszerzaniem się nielegalnych zjazdów, Zamoyski wymógł zwołanie sejmu, dowodząc, iż tylko otwarta debata parlamentarna może rozładować narastające napięcie. Tymczasem kampania przedsejmowa za sprawą propagandystów będących na usługach faksji kanclerskiej przyniosła wzmożenie oskarżeń oraz obietnice, że podczas tego zgromadzenia parlamentu Zygmunt III zostanie poddany inkwizycji.

Jednak sejm 1592 r., który przeszedł do historii jako sejm inkwizycyjny, nie spełnił nadziei kanclerza. Zygmunt III nie musiał nawet tłumaczyć się publicznie na wspólnych posiedzeniach sejmowych stanów. Złożył jedynie deklarację, że tronu polskiego nigdy nie zamierzał i nie zamierza opuścić, a jeśli w przyszłości interesy będą wymagały jego obecności w Szwecji, uda się tam tylko za zgodą sejmu i na czas ściśle określony. Senatorowie uznali natomiast, że zarzuty o powiązania Wazy z Habsburgami mają charakter pomówień, ponieważ nikt, mimo wezwań, nie przedstawił jakichkolwiek dowodów w tej kwestii. Z licznych zarzutów pozostała tylko sprawa bierności króla w przypadku naruszania pokoju wyznaniowego. W następnych latach był on stale przez różnowierców zakłócany, poważnie destabilizując sytuację w kraju. Jednak z upływem czasu zachowanie króla zamiast wzmacniać niechęć społeczeństwa, zaczęło budzić życzliwość większości szlachty katolickiej¹⁶.

Wobec tego Zamoyski usytuował się w roli ministra pozostającego w opozycji¹⁷. Sławił szlachecką wolność i równość. Przestrzegał przed złymi radami i *absolutum dominium*. W związku z tym wzrosła popularność pana na Zamościu wśród szlachty. Król jednak przez swą politykę personalną „podbierał” mu niektórych dawnych stronników i hamował awansy nowych. Osłabiał pozycję sojuszników w Wielkim Księstwie Litewskim. Wszystko to czynił z umiarem, ponieważ na przełomie XVI/XVII w. miały miejsce następujące wydarzenia: unia brzeska, druga wyprawa Zygmunta III do Szwecji, zaangażowanie Zamoyskiego w sprawy księstw naddunajskich i w wojnę w Inflantach oraz finalizowanie budowy Zamościa i organizacji Akademii. Wymuszały one współdziałanie obu czołowych polityków. Jednak od 1603 r. konflikt znów zaczął narastać. Król, dotknięty prowokacyjną krytyką swych starań o małżeństwo z arcyksiężniczką Konstancją, również boleśnie ugodził kanclerza. Powierzył bowiem ludziom uchodzą-

16 Uwarunkowania zmian w postawach szlachty przedstawiałem już w licznych studiach, ostatnio w wypowiedzi publikowanej w: *Polska na tle Europy...*, s. 131–140.

17 Odrzucał bowiem propozycję awansu na urząd kasztelana krakowskiego.

cym za głównych jego przeciwników najważniejsze godności i urzędy. Przy tym zarówno nowy prymas, jak i wojewoda poznański oraz obaj marszałkowie koronni, a zwłaszcza wielki marszałek koronny Zygmunt Myszkowski, byli postrzegani, jako monarchiści.

Ich nie zawsze fortunne wypowiedzi oraz polecenia, np. zdecydowanych działań straży marszałkowskiej, odpowiednio zinterpretowane, pomagały propagandyście na usługach opozycji przekonywać szlachtę, że dwór przygotowuje się do zamachu na szlacheckie wolności¹⁸. Usprawiedliwiały jednocześnie inspirowane sprzeciwy wobec uchwał podatkowych, niezbędnych do zatrzymania wojska w Inflantach i wykorzystania zwycięstwa pod Kircholmem. Mimo że Zygmuntowi III bardzo na tym zależało, nie poprosił o pomoc kanclerza, ponieważ prowadziłoby to do kolejnych ustępstw ze strony króla. Zamoyski również nie zamierzał ustąpić. Zdecydował się natomiast na przygotowanie konfrontacji na drodze pozaparlamentarnej. Wzrost obaw ogółu, spowodowany nasilającymi się konfliktami o charakterze wyznaniowym, postępkami wojska inflanckiego, które nie mogąc doczekać się zasłużonego żołdu opuściło tę prowincję, aby „wybierać chleby” na innych ziemiach, odpowiadał zamysłem pana na Zamościu. Szczerze dał temu wyraz w liście do teścia: *Póki nie będzie bardzo źle w Polsce, nie będzie dobrze*¹⁹. Do szlachty docierały coraz bardziej sugestywne przekazy, że zamęt w kraju powstał z winy króla, który pragnie ją zgnębić, aby tym łatwiej zaprowadzić rządy absolutne.

Na sformułowanie konkluzji, że tylko rokosz może zapobiec utracie wolności i ograniczyć wszystkie egzorbitancje, zdobył się jednak Mikołaj Zebrzydowski, który po przedwczesnej śmierci Zamoyskiego pretendował do przejęcia kanclerskiej faksji. Od zjazdu lubelskiego szczególnie aktywnie współdziałał z wojewodą krakowskim księżem Januszem Radziwiłłem, przywódcą najpotężniejszej faksji w Wielkim Księstwie Litewskim. Z gwałtownymi oskarżeniami Zygmunta III występował też słynny „Diabeł” Stadnicki oraz spora liczba znanych działaczy szlacheckich, szczególnie z kręgów różnowierczych. Jednak aktywiści rokoszowi nie przekonali o konieczności „odmiany Pana” nawet tych, którzy przybyli na główny zjazd rokoszowy pod Sandomierz, aby poznać dowody winy królewskiej i ewentualnie podjąć obronę wolności. Co więcej nie przypadł im do gustu nawet proponowany sposób „Jego poprawy”, ponieważ w istocie sprowadzał się do wymiany rządzących i większego uzależnienia monarchy od nowej grupy z nadania

18 Toast prymasa Jana Tarnowskiego, w którym wyraził pragnienie, że chciałby ukoronować królewicza Władysława, po jak najdłuższym życiu jego ojca, stał się powodem pogłosek o przygotowywaniu elekcji *vivente rege*.

19 List S. Tarnowskiego do J. Zamoyskiego z 30 maja 1604 r., AGAD, AZ 253.

przywódców rokoszowych. Dlatego gdy Zygmunt III zaoferował zwołanie sejmku, który zająłby się reasumowaniem nadwątlonych praw i umocnieniem instytucji ustrojowych, masy szlacheckie opowiedziały się za drogą działań parlamentarnych. Mimo to przywódcy rokoszu zdecydowali się na ostateczną konfrontację z królem. Wypowiedzieli Zygmuntowi III posłuszeństwo, a nawet stanęli do rozprawy zbrojnej.

Bitwę po Guzowie przegrali. Król po uzyskaniu formalnych przeprosin udzielił im amnestii²⁰. Nie wykorzystał także zaistniałych okoliczności w celu poszerzenia uprawnień monarszych. Przekonał się bowiem, że ustroj Rzeczypospolitej daje władcom duże możliwości, o ile podejmowanie decyzji będzie następowało w konstytucyjnych instytucjach, zgodnie z zasadami i procedurami.

Zaistniałych zmian w świadomości społecznej i w praktyce politycznej, które były skutkiem próby przeszczepienia systemu fakcyjnego do organizmu niezdolnego do jego przyjęcia, nie udało się jednak odwrócić. Nawet po przejściowym osłabieniu wpływu faksji na życie publiczne Rzeczypospolitej, które nastąpiło po rokoszu, pozostały one trwałym elementem uprawiania polityki przez wielkie rody. Zwłaszcza kiedy prowadziły działalność opozycyjną. Co prawda, przynajmniej w XVII w., żadnemu z potentatów nie udało się już utworzyć tak potężnego ugrupowania, jak Zamoyskiemu, ale za to funkcjonowało ich bardzo dużo. Ponieważ ich przywódcy wiernie trzymali się założeń i metod zaproponowanych przez „ojca założyciela systemu”²¹, efekty działań faksji kumulowały się. Dlatego nawet dysponenci niewielkich obozów mogli w ostatnich dziesięcioleciach XVII stulecia wywierać ogromną destrukcyjną rolę na politykę kraju. Poważnie osłabiony został autorytet monarszy i rady królewskiej. Ubywało członków szlacheckiego stanu, którzy chcieli i byłiby w stanie sprostać wymaganiom dobrego obywatela Rzeczypospolitej. A więc mieliby odpowiednią wiedzę, odwagę i wytrwałość w dążeniu do wypracowywania rozstrzygnięć najbardziej potrzebnych dla państwa. Przybywało natomiast klientów i „obywateli okazjonalnych”, na co dzień ulegających hasłom wywodzącym się z propagandowych „kuźnic” magnackich. Jednak w przypadku realnego zagrożenia kraju lub jawnego zamachu na pryncypia ustrojowe byli oni nadal zdolni do zachowania postaw obywatelskich. Te przekształcenia w sferze świadomości i kultury politycznej umożliwiały marginalizację

20 Do 1610 r. w więzieniu przebywał jedynie Jan Szczęsny Herburt.

21 Zachowywać podstawę ustroju, eksponować równość wewnątrzstanową (szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie; komitywa), główne zagrożenie – tendencje absolutystyczne władców, wrogiem monarcha.

MOJA WIZJA EPOKI

sejmu, który z najważniejszego organu władzy stawał się stopniowo sceną, na której posłowie odgrywali niczym aktorzy role napisane im przez patronów.

W ten sposób, zachowując ze względu na szlachtę podstawę staropolskiego ustroju mieszanego, realną władzę przejmowali w coraz większym zakresie dysponenci ugrupowań, pozwalających skutecznie i trwale wpływać na obsadzanie funkcji obieralnych na sejmikach. Dzięki temu na forum zgromadzeń stanowych mogli uniemożliwiać podjęcie niepożądanych decyzji bądź też uzyskać bardzo korzystną *gratitudinem*, w zamian za doprowadzenie do rozstrzygnięć pożądaných przez króla, innych magnatów, wielkie miasta pruskie czy przedstawiciele wspólnoty żydowskiej. W tym systemie życie polityczne sprowadzało się do gry interesów i wyczerpywało się na doraźnych układach. Magnaci bowiem, wbrew dość rozpowszechnionym sądom, nie stanowili ani wyodrębnionej warstwy, ani też nie kierowali się interesem grupowym w swych działaniach. Od formalnego utworzenia systemu oligarchii magnackiej wręcz się odżegnywali. Pozostali oligarchami, wykorzystując Rzeczpospolitą bez prawdziwej chęci podjęcia wysiłku, aby wziąć za nią odpowiedzialność. Dopóki posiadający uprawnienia obywatelskie pozostawali w swej masie krytycznej „obywatelami malowanymi”, ulegającymi propagandzie i członkom faksji oraz dopóki panowała nieufność między tronem a narodem kraj naszych przodków pogrążał się w marazmie.

PROF. DR HAB.
URSZULA AUGUSTYNIAK
UNIwersytet Warszawski

=====

Moja wizja epoki - jak ją interpretować (klucze interpretacyjne)

„Moją” epoką są dzieje wczesnonowoczesne (XVI–XVII w.) – okres transformacji między średniowieczem a nowoczesnością, a zarazem (mniej lub bardziej udanych) prób modernizacji w dziedzinie polityki, organizacji społeczeństwa, ekonomiki i kultury¹.

Ponieważ dotychczasowe próby podsumowania dorobku historiografii ostatnich 18 lat w badaniach wczesnonowoczesnych² zakończyły się raczej przeglądem wątpliwości i pytań niż otwarciem nowej perspektywy, zaproponowana nam przez organizatorów tej konferencji prezentacja kluczy interpretacyjnych musi mieć charakter wysoce subiektywny. Moim zdaniem kluczowe znaczenie ma odpowiedź na pytanie: dlaczego państwo polsko-litewskie, stanowiące w złotym wieku, za ostatnich Jagiellonów, normalny element europejskiego układu sił, w następnych dwóch stuleciach stało się anomalią ustrojową, polityczną i ekonomiczną³? Czy winą za ten stan rzeczy można obarczać niefortunny wybór ustroju w czasie bezkrólewia po śmierci ostatniego Jagiellona?

1 Przez modernizację rozumiem proces zmian, bez konotacji pozytywnej lub negatywnej.

2 Zob. np.: J. Chojińska-Mika, J. Dziegielewski, W. Uruszczak, J. Urwanowicz, A. Wyczański, *Dziedzictwo pierwszej Rzeczypospolitej w doświadczeniu politycznym Polski i Europy*, praca zbiorowa, red. J. Ekes, Nowy Sącz 2005.

3 Przez państwo normalne rozumiem takie, które jest suwerenne w polityce zagranicznej, a wewnątrz zapewnia obywatelom prawne gwarancje poszanowania życia, mienia i tolerancję religijną.

Jako punkt wyjścia do dyskusji proponuję skoncentrowanie się na zagadnieniach, które można sprowadzić do zestawu opozycji:

1. Nowe – stare (idee, standard cywilizacyjny, mentalność);
2. Jednostka – państwo i społeczeństwo;
3. Pacyfizm i irenizm (rewolucja militarna XVII w.);
4. Świeckie – duchowne; państwo a kościoły;
5. Centralizacja (unifikacja administracyjna, religijna i kulturowa) – federalizm (wielokulturowość, autonomia prowincji i regionów).

Istotna jest również kwestia narodowa, a więc geneza i uwarunkowania rodzenia się w Europie Środkowo-Wschodniej poczucia tożsamości i odrębności kulturowej grup etnicznych, na których podstawie powstały w XIX w. nowoczesne nacjonalizmy.

Do zagadnienia drugiego ustosunkowałam się ostatnio na konferencji *Idea wolności w polskiej tradycji intelektualnej XV–XX w.* zorganizowanej przez Ośrodek Myśli Politycznej im. ks. J. Tischnera w Krakowie⁴. Zagadnienie trzecie dotyczy przełomu, jaki dokonał się w połowie XVII w. w skali globalnej – od Wysp Brytyjskich do Japonii – w dziedzinie wojskowości (tzw. rewolucji militarnej), a zarazem konsekwencji społecznych, politycznych i ideologicznych wojen XVII w. Zagadnienie to znacznie wykracza poza temat zaproponowany przez Muzeum Historii Polski i nie czuję się kompetentna, by je prezentować. Skoncentruję się zatem na trzech pozostałych tematach.

1. Nowe – stare. Proces modernizacji nowożytnej w Rzeczypospolitej i w Europie

Według Antoniego Mączaka przełom w dziejach Rzeczypospolitej dokonał się w ostatniej ćwierci XVI w. i w pierwszych dwóch dziesięcioleciach XVII w.⁵ – wtedy zaczęła ona ewoluować w odwrotnym kierunku niż kraje Europy Zachodniej. Teza ta, oparta w dużej mierze na intuicji i sformułowana z lotu ptaka, wymaga naturalnie weryfikacji w drodze badań szczegółowych. Na obecnym etapie badań potwierdza ją spostrzeżenie Sławomira Gawłasa – szybkie tempo modernizacji ustrojowej i cywilizacyjnej państwa polsko-litewskiego od XIV do XV w. zostało zahamowane w kolejnych stuleciach: XVI i XVII.

Dlaczego tak się stało? Wyjaśnienia odwołujące się do mechanizmów prawno-ustrojowych pozostawiam badaczom parlamentaryzmu – moim

4 Zob.: U. Augustyniak, *Granice wolności obywatela Rzeczypospolitej w XVI–XVII w. Jednostka a władza, prawo i wspólnota*, referat wygłoszony 12 X 2007 r., złożony do druku z materiałami pokonferencyjnymi.

5 Zob.: A. Mączak, *Przełom stulecia – przełomem losów Rzeczypospolitej?* [w:] *Przełom wieków XVI i XVII w literaturze i kulturze polskiej*, red. B. Otwinowska, J. Pelc, Wrocław–Warszawa–Kraków 1984, s. 33–46.

zdaniem nie wyczerpują one zagadnienia. Proponuję zatem sięgnąć do głębszych pokładów świadomości zbiorowej i zastanowić się, czy w ogóle mogło dojść do modernizacji „w warunkach opóźnienia”⁶ – nie tylko cywilizacyjnego, ale i mentalnego – w społeczeństwie niemal pozbawionym umiejętności myślenia progresywnego.

Już Claude Backvis (a za nim polscy historycy literatury, np. Jadwiga Rytel) zwrócili uwagę na brak polskich tekstów literackich głoszących pochwałę nowego. W epoce, która na Zachodzie eksponowała swoją nowość wobec renesansu w tytułach dzieł zwiastujących przełom intelektualny – od *Nova astronomia* (1609) Johannes Keplera, *De magnete – physiologia nova* (1600) Williama Gilberta, *Novum Organum* (1620) Francisa Bacona, aż do *La Scienza nuova* (1725) Giambattisty Vico – w kręgu wysokiej literatury staropolskiej tylko jeden utwór otwarcie głosi pochwałę swoich czasów⁷. Mieszkańcy Rzeczypospolitej w większości nie byli ciekawi „nowego” – byli ruchliwi, podróżowali po Europie, obserwowali zachodzące w niej przemiany, ale bez zrozumienia nowych prądów intelektualnych, wynalazków technicznych oraz procesów cywilizacyjnych. Słowo „nowiny” miało wydźwięk ironiczny – oznaczało w języku staropolskim zarówno informacje o wydarzeniach rzeczywistych, jak i o sprawach i krajach bajecznych.

Truizmem jest stwierdzenie kultu tradycji wszechobecnej w kulturze dawnej Rzeczypospolitej. Wynikał on zapewne częściowo z dziedzictwa renesansu i związanej z nim cyklicznej, a nie liniowej, koncepcji czasu oraz z założenia, że cywilizacja europejska osiągnęła swój punkt szczytowy w starożytności, a następne pokolenia mogą tylko dążyć do odrodzenia tradycji przeszłości⁸. Powstaje pytanie: jakie elementy tej tradycji uznawali za punkt odniesienia obywatele Rzeczypospolitej około 1600 r., gdy, jak zgodnie twierdzą badacze kultury różnych dyscyplin⁹, nastąpił rzeczywisty przełom w świadomości zbiorowej?

Choć badania świadomości historycznej mieszkańców wczesnonowożytnej Rzeczypospolitej są w powijakach, nie ulega wątpliwości, że znajomość historiografii „uczonej” i kronik była wówczas domeną szlachecko-magnackiej i mieszczańskiej elity intelektualnej, a obraz czasu kształtowany

6 Nawiązuję do tytułu konferencji zorganizowanej przez Centrum Historii Europy Środkowo-Wschodniej Instytutu Historycznego UW: *Modernizacja struktur władzy w warunkach opóźnienia. Europa Środkowa i Wschodnia na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, red. M. Dygo, S. Gawlas, H. Grala, Warszawa 1999.

7 Zob.: W. Kochowski, *Tablica z napisem rymu słowiańskiego wielkiemu cnotą i nauką Justowi Lipsjuszowi, Beldze* [w:] C. Backvis, *Orientacja stoicka a recepcja Lipsjusza w dawnej Polsce* [w:] idem, *Szkice z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1975, s. 280–281.

8 Zob.: J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971, s. 25–29.

9 Charakterystyczne dla polskiej literatury przedmiotu są tytuły prac: *Sztuka około 1600 roku*, Warszawa 1974; *Przełom wieków XVI i XVII...*

przez kaznodziejstwo znacznie odbiegał od wyobrażeń ludzi świeckich¹⁰. Świadomość historyczną przeciętnych obywateli państwa polsko-litewskiego – a ściślej: ich czytającej i piśmiennej reprezentacji, stanowiącej mniejszość populacji – próbuje się ostatnio odtworzyć poprzez badania „archiwów sarmackiej pamięci”, czyli sylw¹¹. Na podstawie mojej znajomości tego źródła mogę stwierdzić, że „punktem zero”, do którego ciągle się odwoływano po koniec XVI i na początku XVII w., był rokosz lwowski przeciw Zygmuntowi I Staremu (1537), a następnie okres ruchu egzekucyjnego: potwierdzenie praw i wolności szlacheckich oraz uchwalenie konfederacji warszawskiej (1573). Do wydarzeń tych powracano w tonie apologetycznym, zwłaszcza w najlepiej mi znanym kręgu, tj. kręgu szlachty ewangelickiej. Ruch egzekucyjny i cały reformacyjny „epizod” w historii Polski starał się z zbagatelizować i przemilczeć Kościół katolicki, dążący do powrotu do swej pozycji sprzed 1562 r. oraz do jedności wiary i państwa.

Pozornie oba podejścia były konserwatywne. O ile jednak ewangelicy i znaczna jeszcze w pierwszej połowie XVII w. część szlachty katolickiej, a także niektórzy teoretycy polityczni (np. Sebastian Petrycy z Pilzna) chcieli kontynuować projekty egzekucyjne, o tyle kler je kontestował. Można przypuszczać, że konsekwencją propagowania przez szkolnictwo zakonne (głównie jezuickie) negatywnego stosunku do tego okresu było utrwalenie się w końcu XVII i w XVIII w. przekonania, że pierwsza wolna elekcja była nieszczęściem narodowym, zapoczątkowała okres anarchii i upadku państwa¹². Niezależnie od uwarunkowań światopoglądowych, apologia tradycji przodków i hasła powrotu do przeszłości prowadziły do stagnacji, a więc, relatywnie, do cofania się w sferze realiów ustrojowych, praktyki politycznej i życia społecznego.

Przypomnijmy, że za czynniki modernizacji wczesnonowoczesnej w Europie uznaje się – w dominującym ujęciu w polskiej historiografii, przeceniającym znaczenie absolutyzmu¹³ – następujące zjawiska:

1. Rozwój instytucji państwa: biurokracji, sądownictwa (unifikacja prawna, kodyfikacje), skarbowości, wojska, fachowej dyplomacji i nauk politycznych (w tym socjotechniki – od *Ragione di stato* Giovannego Botero

10 Zob.: J. Drob, *Trzy zegary. Obraz czasu i przestrzeni w polskich kazaniach barokowych*, Lublin 1998.

11 Zob.: S. Roszak, *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenie rękopiśmiennych silva rerum w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Toruń 2004.

12 Zob.: A. Grześkowiak-Krwawicz, *Regina libertas. Wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku*, Gdańsk 2006, s. 67–68.

13 Zob. przede wszystkim: A. Mączak, *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowoczesnej*, Warszawa 2002; por.: N. Henshall, *The Myth of Absolutism: Change & Continuity in Early Modern European Monarchy*, London–New York 1992.

do testamentu kardynała Richelieu czy wskazówek dla polityków kardynała Mazariniego przetłumaczonych na język polski w latach 80. XVII w.);

2. Centralizację administracji; opanowanie przestrzeni przez władzę centralną: urbanizacja, rozwój sieci drożnej z inicjatywy państwa (np. we Francji);

3. Rozwój państwowego patronatu nad nauką i szkolnictwem: administracyjna unifikacja językowa w szkolnictwie i administracji (we Francji na początku XVI w., na Wyspach Brytyjskich na początku XVII w.); inicjatywy państwowe w zakresie instytucjonalizacji badań naukowych (akademie, Royal Society);

4. Eksplozję druku („rewolucja Guttenberga”): wzrost piśmienności, czytelnictwa, przeciętnej wiedzy o świecie, rozwój prasy i cenzury świeckiej;

5. Państwową politykę gospodarczą: merkantylizm i fizjokratyzm; wzrost zamożności i przeciętnego standardu życia (mieszczanin francuski pod koniec XVIII w. idąc na emeryturę, kupuje i urządza nowe mieszkanie);

6. Spadek znaczenia reprezentacji parlamentarnej w większości państw europejskich; ograniczenie sfery aktywności publicznej jednostki do rodziny i działalności gospodarczej oraz podporządkowanie obywatela (poddanego) państwu; zarezerwowanie decyzji politycznych dla elit urodzenia, majątku i wykształcenia;

7. Konfesjonalizację i racjonalizację: podporządkowanie kościołów państwu; przechodzenie od przymusu wyznaniowego do liberalnej tolerancji w granicach prawa pod nadzorem państwa.

Z kolei czynniki antymodernizacyjne w Rzeczypospolitej (w świetle literatury przedmiotu, prac Jerzego Topolskiego, Antoniego Mączaka i Andrzeja Wyczańskiego) to paralelnie:

1. Osłabienie instytucji państwa: brak biurokracji i urzędników „na etacie” (opłacanych przez państwo); urząd związany z osobą (identyfikacja kanclerza z urzędem w wypadku Zamoyskiego była precedensem bez następstw); niedokończona inicjatywa utworzenia skarbu publicznego i wojska państwowego (za Zygmunta Augusta kwarta jako załączek skarbu publicznego, za Henryka Walezego zaniechany powrót do tego pomysłu); brak ogólnie-

państwowej kodyfikacji prawa (odrębne systemy prawne w Koronie i Wielkim Księstwie); niedokończone próby modernizacji centralnych instytucji zarządzania i wojska za Batorego; rezygnacja z państwowego nadzoru nad sądownictwem i utrwalenie sądownictwa stanowego (dominialnego – za Zygmunta Starego w latach 20. XVI w.; szlacheckiego – od utworzenia trybunałów: Trybunału Koronnego w 1578 r. i Trybunału Litewskiego w 1581 r.; duchownego – dzięki utrzymaniu immunitetu prawnego i podatkowego kleru aż do reform Sejmu Czteroletniego); niefachowa dyplomacja; socjotechniki oparte na więzach interpersonalnych (klientelizm);

2. Decentralizacja władzy: wzrost roli instytucji reprezentacji stanowej; przenikanie się aktywności publicznej i prywatnej urzędników (począwszy od szczebla centralnego); brak przesłanek i narzędzi do administracyjnego narzucenia ogółowi racji stanu; brak administracji terenowej (starostwo urzędem samorządowym od 1611 r.); wzrost znaczenia samorządu lokalnego; brak dróg; rozproszenie oraz dezintegracja stanu szlacheckiego i przeciwdziałanie przez władzę centralną porozumieniom poziomym między sejmikami, przekazanie władzy magnatom przez centrum opanowania przestrzeni;

3. Brak państwowego patronatu nad szkolnictwem wyższym (anachroniczny program nauczania w Akademii Krakowskiej i Akademii Wileńskiej z dominacją teologii zamiast kształcenia prawników na potrzeby państwa, brak patronatu nad medycyną i naukami ścisłymi, efemeryczne inicjatywy utworzenia szkoły rycerskiej); scedowanie kształcenia na poziomie średnim na kościoły i wspólnoty wyznaniowe, w efekcie powstało wielojęzyczne szkolnictwo wyznaniowe, w tym katolickie szkolnictwo zakonne (zatrzymanie programu i metod na poziomie jezuickiej *Ratio Studiorum* z 1599 r.); polonizacja kulturowa dobrowolna, bez interwencji administracyjnej;

4. Słaba piśmienność, jeszcze słabsze czytelnictwo: „wtórna oralność”; cenzura kościelna (polskie indeksy ksiąg zakazanych od 1601 r.); opóźnienia i wtórność rozwoju prasy (dopiero od lat 60. XVII w.);

5. Brak inicjatyw centralnej państwowej polityki gospodarczej (z wyjątkiem Henryka Walezego, który jako jedyny władca zainteresował się głównym źródłem swych dochodów, tj. żupami i był w Wieliczce); przewa-
gą gospodarki ekstensywnej i monokultury zbożowej; stabilizacja przemysłu i rzemiosła na poziomie osiągniętym za ostatnich Jagiellonów

(uwłaszczanie się zarządców salin i wzbogacanie kosztem skarbu państwowego – np. w wypadku Lubomirskich); woluntaryzm podatkowy (podwojony przez istnienie dwóch skarbów: polskiego i litewskiego); niedokończony oddzielenie skarbu królewskiego i publicznego; wzrost dysproporcji ekonomicznych (potęgujące się rozdrobnienie majątności szlacheckich, a jednocześnie tworzenie się latyfundiów magnackich; wycofanie się chłopstwa z wymiany towarowej w efekcie rozwoju gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej); relatywne zubożenie powszechne (donaszanie ubiorów po rodzicach – od chłopstwa do magnaterii);

6. Formalny wzrost znaczenia sejmu jako centrum władzy; faktycznie oznaczało to upadek jego efektywności i wzrost znaczenia rządów sejmikowych w drugiej połowie XVII i XVIII w., również formalny wzrost uprawnień politycznych członków uprzywilejowanego stanu (*liberum veto*);

7. Ograniczona reforma katolicka, zwiększenie nietolerancji i ograniczanie praw publicznych oraz osobistych akatolików.

Podsumowując, na Zachodzie ewolucja zdążyła do państwa scentralizowanego, w RP zaś – do decentralizacji; tam – do silnych instytucji państwa, tu – do kontestacji wszelkich form władzy instytucjonalnej i dążenia do zastępowania ich samorządem (na polu parlamentarnym, wojskowym, skarbowym); tam – do upaństwowienia kościoła i religii urzędowej, tu – do upolitycznienia kościoła i podporządkowania racji stanu względem wyznaniowym w drugiej połowie XVII w.

Tak skrajna opozycja daje oczywiście obraz zafałszowany. Już dzięki obecnemu stanowi badań można wymienić przejawy nowożytnych procesów modernizacyjnych w Rzeczypospolitej:

1. W środowiskach wielkemiejskich i dworskich dostrzeganie walorów nowych czasów i przeciwstawianie staroświeckości nowoczesności w dziedzinie sztuki (np. w *Gościńcu czyli opisanu Warszawy* Jarzębskiego); recepcja nowych tendencji w sztuce (w muzyce, architekturze, malarstwie, teatrze); zmiana mentalności w środowiskach utrzymujących na bieżąco kontakty z Zachodem – uznanie dla postępu cywilizacyjnego w środowisku mieszczańskim (Adam Władysławiusz) i magnackim (np. Jakub Sobieski, Stefan Pac, Radziwiłłowie birzańscy), ciekawość dla nowinek technicznych służąca jednak budowaniu prestiżu i zaspokajaniu potrzeby ekskluzywizmu, z reguły bez potrzeby naśladownictwa i reformowania rzeczywistości;

2. Próby modernizacji wojska na początku XVII w. z inicjatywy poszczególnych dowódców i władców (utworzenie piechoty wybraneckiej przez Stefana Batorego, dragonii przez Krzysztofa II Radziwiłła w czasie wojen inflanckich, wojska cudzoziemskiego autoramentu i wprowadzenie dla niego regulaminów wzorowanych na reformie Gustawa Adolfa w Szwecji, rozwój artylerii i floty za Władysława IV¹⁴); zmiany świadomości w środowisku wojskowym (np. w pamiętnikach wojskowych z początków XVII w. czyny potomków i dokonania wojsk polskich w Moskwie w czasie dymitriad, m.in. dotarcie do brzegów „lodowatego morza”, tj. Morza Białego, przeciwstawiano z dumą skromniejszym osiągnięciom z czasów Batorego);

3. Modernizacja zarządu dóbr magnackich (świeckich i duchownych) oraz administracji prywatnej, widoczna w instrukcjach gospodarskich i inwentarzach dóbr¹⁵; powolna modernizacja szczytkowej administracji terenowej: wzrost poziomu fachowości palestry i personelu starostw, a także rozwój kancelarii ziemskich¹⁶;

4. Prywatne i środowiskowe inicjatywy modernizacyjne w gospodarce (w dobrach magnackich nowy żywy inwentarz: bydło holenderskie, świnie, owce importowane wraz z fachową obsługą z Pomorza i Niemiec; nowe uprawy – konopie na Żmudzi; egzotyczne rośliny w ogrodach pańskich w Koronie i na Litwie: ziemniaki, warzywa, np. karczochy, sałaty, owoce, np. cytrusy, kwiaty); modernizacja prywatnego i miejskiego przemysłu kopalnego (wydobycie kamienia), budowlanego (cegielnie, szklarnie) i metalurgii (wydobycie rud metodą odkrywkową; manufaktury magnackie i mieszczkańskie);

5. Pozytywne konsekwencje rozwoju samorządu lokalnego – społeczna akceptacja bezinteresownego i bezpłatnego pełnienia urzędów terenowych; patriotyzm lokalny (prowincjonalny, miejski) przejawiający się w fundowaniu budowli użyteczności publicznej (ratusze, szkoły, a przede wszystkim budynki sakralne);

14 Zob.: J. Urwanowicz, *Wojsko Rzeczypospolitej wobec polityki (na tle postaw armii europejskiej)* [w:] *Dziedzictwo pierwszej Rzeczypospolitej...*, s. 38; R. I. Frost, *Potop a teoria rewolucji militarnej* [w:] *Rzeczpospolita w latach potopu*, Kielce 1996, s. 147–165.

15 Zob.: A. Mączak, *Urzednicy* [w:] I. Ichnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1986, s. 310–313.

16 Zob.: A. Wyczański, *Spojrzenie na administrację polską XVI wieku (postulaty badawcze)* [w:] *Europa Orientalis*, Toruń 1996; J. Łosowski, *Kancelaria grodzka chełmska od XV do XVIII wieku. Studium o urzędzie, dokumentacji, jej formach i roli w życiu społeczeństwa staropolskiego*, Lublin 2004.

6. Indywidualne inicjatywy modernizacji szkolnictwa katolickiego (kolegia: Lubrańskiego i Nowodworskiego, Akademia Zamoyska); stała modernizacja i wzrost poziomu szkolnictwa ewangelickiego (luterńskiego: gimnazja w Gdańsku, Toruniu; ewangelicko-reformowanego: w Lesznie, Kiejdanach; plany akademii rycerskiej Krzysztofa Radziwiłła) oraz prawosławnego (Akademia Mohylańska oddziałująca na szkolnictwo gospodarskie Mołdawii i Wołoszczyzny); kontakty z europejskimi środowiskami intelektualnymi (w sferze magnackiej – ze snobizmu, w kręgach ewangelickich – z konieczności, w sytuacji braku własnej uczelni wyższej); pozytywna rola zreformowanych katolickich zakonów żeńskich (edukacyjna i ekonomiczna) jako enklaw emancypacji kobiet;

7. Pozytywne skutki kultury oralnej i obiegu rękopiśmiennego: większa swoboda głosu niż na Zachodzie, omijanie cenzury.

Wymieniony tu wstępny wykaz przejawów modernizacji, sporządzony na podstawie badań cząstkowych i własnych ustaleń archiwalnych, wymaga oczywiście weryfikacji w drodze szeroko zakrojonych i długotrwałych badań analitycznych. Niestety, badania większości dziedzin życia społecznego objętych cząstkową modernizacją (jak wojskowość, zarządzanie w dobrach magnackich, świeckich i duchownych) oraz środowisk z nimi związanych (palestra, administracja prywatna) są zaniedbane i dopiero ostatnio w niektórych z nich, np. w zakresie historii wojskowości, nastąpiło pewne ożywienie.

Obecnie można jednak sformułować wstępną hipotezę co do generalnych przyczyn rozbieżności między ewolucją Rzeczypospolitej a większości państw europejskich. Uważam, że spowodował ją brak inicjatyw modernizacyjnych ze strony centralnych władz państwowych, tj. króla i sejmu, wynikający z usztywnienia zasad ustrojowych, a także zachwianie równowagi między pozycjami instytucji władzy duchownej i świeckiej.

Braku całościowej wizji usprawnienia instytucji państwa oraz instrumentalnego traktowania tzw. w literaturze reform ustrojowych (elekcja *vivente rege*) ze strony centrum władzy, tj. dworu królewskiego, nie można usprawiedliwiać legalizmem i twierdzeniem, że odejście od zasad systemu władzy zapisanych w artykułach henrykowskich groziłoby rewolucją. Podejmowanie inicjatyw cząstkowych w konkretnych dziedzinach było możliwe, skoro zdaniem znawców zagadnienia (m.in. Anny Sucheni-Grabowskiej¹⁷)

17 Zob.: A. Sucheni-Grabowska, *Przeobrażenia ustrojowe od Kazimierza Wielkiego do Henryka Walezego* [w:] *Tradycje polityczne danej Polski*, red. A. Sucheni-Grabowska, A. Dybkowska, Warszawa 1994; *eadem*, *Obowiązki i prawa królów polskich w opiniach pisarzy epoki Odrodzenia* [w:] *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV–XVIII wieku*, red. A. Sucheni-Grabowska, M. Żaryn, Warszawa 1994.

interpretacja prawa należała do prerogatyw władców, także elekcyjnych. W czasie długiego panowania Zygmunta III okazało się, że król potrafił skutecznie z nich korzystać i podejmować działania na pograniczu prawa (np. przekształcanie królestwa w ekonomie, przejęcie dóbr żywieckich), ale w interesie własnym, nie zaś w interesie Rzeczypospolitej. Na Stefanie Batorym i na pierwszym z Wazów na polskim tronie spoczywa odpowiedzialność za zaniechanie prób porozumienia z proreformatorsko nastawioną częścią szlachty, dążącą do zachowania zasad ustrojowych, ale skłonną do poparcia centralizacji władzy. O tym, że modernizacja państwa na bazie sojuszu tronu ze szlachtą była jednak możliwa, świadczą reformy stanisławowskie, dokonane w wyjątkowo niesprzyjających okolicznościach zewnętrznych, w okresie ubezwłasnowolnienia politycznego Rzeczypospolitej.

2. Świeckie – duchowne

Na wstępie do tego zagadnienia niezwykle istotne wydaje się rozdzielenie dwóch sfer: ideologii (i frazeologii) Kościoła rzymskokatolickiego – sfery programowo konserwatywnej oraz praktyki. W warstwie realiów to właśnie instytucje kościelne zostały w największym stopniu poddane modernizacji, choć według Jerzego Kłoczowskiego została ona dokończona dopiero w XVIII w. przez pokolenie duchownych należących już do oświecenia katolickiego. W zakresie zmian mentalności, świadomość *novum* wynikającej z reformy katolickiej można dostrzec w warstwie językowej (określenie „nowi katolicy” i przeciwstawianie ich starym). W warunkach Rzeczypospolitej reforma katolicka dokonała się bardziej w sferze organizacyjno-ekonomicznej (wizytacje biskupie, wzrost dyscypliny kleru zakonnego, uniformizacja liturgii, modernizacja zarządu dóbr kościelnych i inicjatywy ekonomiczne, m.in. w dziedzinie przemysłu manufakturowego) i w dziedzinie szkolnictwa (odtworzenie szkolnictwa parafialnego, modernizacja szkolnictwa zakonnego – jezuici, bazylianie; urszulanki, wizytki) niż w sferze duchowej.

Ważnym elementem reformy trydenckiej na gruncie Rzeczypospolitej była także propozycja modernizacji modelu społeczeństwa i pojęcia narodu, towarzysząca programowi katolickiej unifikacji religijnej i integracji pionowej społeczeństwa jako wspólnoty obejmującej wszystkich katolików bez względu na stan i pochodzenie społeczne. Jak zauważył Janusz Tazbir, motywacją do tak pojmowanej modernizacji społecznej było dążenie do podważenia dominacji szlachty oraz eliminacja wyznań akatolickich z życia społecznego (było to widoczne m.in. u Piotra Skargi); wynikał z tego, niezależnie od względów wyznaniowych, opór przeciw zmianom propagowanym przez „nowych katolików”. Jednak, jak

wiadomo, kościół wycofał się z propagowania tej koncepcji po rokoszach sandomierskim¹⁸. Nastąpiło to równocześnie z wycofaniem się dworu królewskiego z prób legalnej reformy instytucji państwa (centralizacja skarbu, stała armia, legalizacja tajnej rady królewskiej), zgłaszanych w innej wersji przez rokoszanie.

W efekcie nastąpiła stagnacja instytucji państwa, zarówno w sferze realiów, jak i ideologii, a także ich osłabienie w stosunku do wzmocnionych i ofensywnych instytucji Kościoła, korzystającego ze starych przywilejów gospodarczych i prawnych oraz pozyskującego nowe – polityczne (funkcja interreksa dla prymasa). Jednym z najważniejszych, choć obarczonym stronniczym dziedzictwem historiografii marksowskiej, zagadnień w zakresie historii nowożytnej pozostają polityczne i społeczne skutki konfesjonalizacji katolickiej i uznania religii katolickiej za państwową (formalnie w 1791 r., faktycznie już w drugiej połowie XVII w., w sądownictwie zaś już w latach 30. XVII w.), oceniane z punktu widzenia racji stanu.

Uważam, że dopiero gruntowne wyjaśnienie zależności między przemianami w sferze duchownej i świeckiej stanowi klucz do prawidłowej diagnozy przyczyn regresu cywilizacyjnego i ustrojowego Rzeczypospolitej. Luka w badaniach dziejów wewnętrznych¹⁹ i roli politycznej Kościoła rzymskokatolickiego w państwie polsko-litewskim w epoce wczesnonowożytnej²⁰ kontrastuje z bardziej zaawansowanym stanem badań nad historią kościoła w średniowieczu oraz ze wzrostem zainteresowania jego dziejami w epoce oświecenia²¹, a nawet historią kościołów reformacyjnych²² i kościoła prawosławnego²³.

18 Nawiązywanie do tej koncepcji w kaznodziejstwie drugiej połowy XVII w. w kontekście obrony chłopów przed wyzyskiem miało wymiar wyłącznie etyczny.

19 Katalog zagadnień do zbadania: „stanowy” status duchowieństwa katolickiego zanegowany przez Antoniego Mączaka (*Spółczesność polskie...*, s. 290–291), zakres i tempo faktycznego wprowadzenia ustaw trydenckich, status i faktyczna pozycja społeczna księży katolickich w stosunku do duchowieństwa innych wyznań chrześcijańskich, relacje między episkopatem i kapitułami a klerem parafialnym pozbawionym reprezentacji politycznej, pełna rekonstrukcja i przemiany sieci parafialnej od XVI do XVIII w., skład społeczny duchowieństwa katolickiego.

20 Ostatnie prace syntetyczne z lat 60.–80. XX w.: *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 2: *Wiek XVI–XVIII*, Kraków 1963; H. Karbownik, *Ciężary stanu duchownego w Polsce na rzecz państwa od roku 1381 do połowy XVII wieku*, Lublin 1980; *idem*, *Obciążenia stanu duchownego w Polsce na rzecz państwa od połowy XVII w. do 1795*, Lublin 1984.

21 Zob.: R. J. Butterwick, „*Intrighi e simonie*”. *Wokół biskupstwa krakowskiego w roku 1789*, „Kwartalnik Historyczny”, CXI, 2004, nr 3, s. 103–126; K. Karaskiewicz, *Teoria miłosierdzia według prymasa Michała Jerzego Poniatowskiego na podstawie jego listów pasterskich [w:] Charitas Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. U. Augustyniak, A. Karpiński, Warszawa 1999, s. 31–48.

22 Zob.: W. Kriegseisen, *Ewangelicy polscy i litewscy w epoce saskiej (1696–1763). Sytuacja prawna, organizacja i stosunki międzywyznaniowe*, Warszawa 1996.

23 Zob.: A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w dziejach dawnej Rzeczypospolitej*, Białystok 2001; *idem*, *Prawosławie i unia za panowania Jana Kazimierza*, Białystok 1997.

Wyjaśnienie takiego stanu rzeczy polityką władz w okresie PRL oraz trudnościami z dotarciem do źródeł kościelnych jest niewystarczające. Prac podstawowych w zakresie historii instytucji, historii społecznej i gospodarczej kościoła nie zastąpią przyczynkowe badania z dziedziny historii sztuki i mentalności społecznej („tolerancji” bądź „nietolerancji”), nazbyt często obciążone względami światopoglądowymi. Pozostawianie dziejów Kościoła katolickiego historykom duchownym nie przynosi w pełni satysfakcjonujących rezultatów²⁴. Bez przeprowadzenia nowoczesnych badań porównawczych, uwzględniających tło innych krajów europejskich, nie tylko zachodnich, ale i sąsiednich, opinie historyków – z jednej strony apolożujących rolę potrydenckiego katolicyzmu w historii polskiej, z drugiej przypisujących mu odpowiedzialność za zapaść cywilizacyjną, ksenofobię i nietolerancję – pozostaną zagadnieniem z zakresu historii historiografii i mentalności środowiskowej.

3. Federalistyczna koncepcja państwa

Mariusz Markiewicz zwrócił ostatnio uwagę na fakt, że samo pojęcie państwa było w Europie XVI i XVII w. niejednoznaczne²⁵. We współczesnej historiografii odchodzi się od poglądu o zaniku w epoce nowożytnej dualizmu stanowego na rzecz scentralizowanego państwa absolutnego. Używając sformułowania Emanuela Rostworowskiego, można powiedzieć, że Europa nowożytna miała strukturę ziarnistą. Warto więc spojrzeć pod tym kątem także na Rzeczpospolitą, która po Jagiellonach odziedziczyła system rządów oparty na poszanowaniu lokalnej tradycji i odrębności wszystkich wchodzących w jej skład jednostek terytorialnych, a nie tylko Korony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Federacyjna struktura Rzeczypospolitej Obojga Narodów była do niedawna niedostrzegana lub oceniana negatywnie: w historiografii sowieckiej eksponowano złe skutki unii polsko-litewskiej dla Litwy; w historiografii niemieckiej przeceniano pozycję Prus wobec Warszawy. Pozycja ta w rzeczywistości była tylko wtórnym efektem decentralizacji władzy w latach 1648–1717. Choć podobne problemy występowały w innych państwach Europy np. w Zjednoczonym Królestwie Anglii, Szkocji i Irlandii, w większości z nich doszło w XVII–XVIII w. do powstania scentralizowanego aparatu władzy. Tymczasem w Rzeczypospolitej centralizację zablokowało usankcjonowanie podwójnego systemu urzędów centralnych w akcie unii z 1569 r. oraz postępujący paraliż władzy ustawodawczej, tj. sejmu.

24 Zob. np.: ks. L. Piechnik, *Dzieje Akademii Wileńskiej*, t. 1–4, Rzym 1984–1990; B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 5: *Czasy nowożytne. Rozłam w zachodnim chrześcijaństwie*, Lublin 2004.

25 Zob.: M. Markiewicz, *Państwa wielonarodowe w Europie osiemnastego wieku*, [w:] *Rzeczpospolita wielu narodów i jej tradycje*, red. A. K. Link-Lenczowski, M. Markiewicz, Kraków 1999, s. 24–29.

W ocenie unii lubelskiej w nowszej historiografii wykrystalizowały się rozbieżne stanowiska, niezależnie od narodowości badaczy²⁶. Część (Kazimierz Lepszy, Paweł Jasienica, Julian Ochmański, Andrzej Wyczański) eksponuje negatywy z punktu widzenia Polski, np. uwikłanie Korony przez Litwę w konflikty z Moskwą i wpływ magnaterii litewskiej na rozwój sytuacji społecznej w Polsce. W historiografii litewskiej nowy twór państwowy traktuje się jako federację dwóch państw (Mecislas Jučas, Jūratė Kiaupienė), ale także jako „kres państwowości litewskiej” (Josif Žiugžda). Wbrew tezie Henryka Łowmiańskiego o „młodszości”, a nawet „niższości cywilizacyjnej” Litwy²⁷, w nowszej historiografii, zarówno polskiej, jak i litewskiej²⁸, podkreśla się obopólne korzyści z unii dla Korony i Wielkiego Księstwa.

Poza podziałami na prowincje i lenna funkcjonował w świadomości obywateli Rzeczypospolitej podział na regiony i kraje (ziemie), zamieszkałe przez odrębne narody polityczne, którego zewnętrznym przejawem było utrzymywanie się kilku stopni indygenatu bronionego przez lokalną opinię szlachecką i sejmiki. Równolegle występowały silne tendencje unifikacyjne, wynikające przede wszystkim z formalnego ujednoczenia statusu prawnego szlachty, które przejawiały się w przyjmowaniu sprawdzonych gdzie indziej norm prawnych.

Utrzymywały się jednak różnice między prowincjami historycznie i etnicznie (kulturowo, językowo) polskimi, zjednoczonymi w Królestwie Polskim już w średniowieczu lub wcielonymi do niego stopniowo (Mazowsze), a jednostkami terytorialnymi o własnej tradycji historycznej (Wielkie Księstwo Litewskie, Ruś) i odrębnym poczuciu przynależności regionalnej (Prusy, Kurlandia, Inflanty). Status terytoriów składających się na Rzeczpospolitą zmieniał się w ciągu XVII w.: Wielkie Księstwo Litewskie spadło z pozycji równorzędnego partnera Korony do rangi jednej z prowincji, wzrastał za to poziom emancypacji południowo-wschodnich kresów Korony (Ukrainy) oraz regionu bałtyckiego.

Rozwiązanie problemu relacji między centrum władzy a wszystkimi jednostkami terytorialnymi na obszarze państwa polsko-litewskiego miało zasadnicze znaczenie dla jego spójności wewnętrznej. Świadomą tendencją do kontynuacji jagiellońskiej tradycji federalistycznej potwierdza: projekt rozszerzenia unii lubelskiej o trzeci człon – Ukrainę (Księstwo Ruskie) w unii hadziackiej z 1658 r. oraz utrzymująca się przez niemal jedno

26 Zob.: H. Wisner, *Rzeczpospolita obojga narodów – federacja zwycięzców czy zwyciężonych? Unia Litwy i Polski z roku 1569 w aspekcie militarnym*, PH, LXIII, z. 4, s. 606.

27 *Ibidem*, s. 110.

28 Zob.: Z. Kiaupa, J. Kiaupienė, A. Kuncevičius, *Historia Litwy. Od czasów najdawniejszych do 1795 roku*, Warszawa 2007.

stulecie, począwszy od lat 70. XVI w. do lat 60. XVII w. (od 1572 do 1658 r.) koncepcja tzw. unii troistej: polsko-litewsko-rosyjskiej.

Sprawa unii Rzeczypospolitej z Rosją – a ściślej (do 1657 r.) także w oficjalnej tytulaturze z Moskwą, Wielkim Księstwem Moskiewskim – jest w historiografii (pozornie) dobrze zbadana na poziomie odtworzenia faktografii poszczególnych etapów. Nie ma jednak żadnej pracy naukowej traktującej łącznie kolejne koncepcje i warianty unii w celu ustalenia, jakie były jej elementy stałe, a jakie zależne od doraźnych okoliczności, oraz w celu wyjaśnienia, kto właściwie ze strony Rzeczypospolitej popierał unię z Moskwą (czy tylko część elit Wielkiego Księstwa?). Należałoby także wyjaśnić, czy, a jeśli tak to kiedy (czy zawsze?), służyła ona tylko grze na zwłokę i mamieniu władców Rosji nierealną perspektywą elekcji dla wyłudzenia pokoju. Wydaje się, że unia służyła w najlepszym wypadku sondażowi politycznemu.

Bez odpowiedzi pozostaje pytanie: czy rzeczywiście przeciwieństwa te z góry wykluczały możliwość realizacji samej unii? Trudno przypuścić, aby doświadczeni politycy z obydwu stron forsowali przez ponad pół wieku koncepcję zupełnie utopijną. Wydaje się, że bardziej niż przeszkody czysto merytoryczne, na ostatecznym niepowodzeniu zaważyły braki horyzontów politycznych, niechęć do wzajemnych kompromisów, nieelastyczność rozumowania²⁹ oraz wzajemne uprzedzenia i stereotypy.

Zwyciężył, jak wiadomo, pogląd, że unia rosyjsko-polska oznaczałaby w praktyce wchłonięcie Rzeczypospolitej przez Rosję: sprowadzenie wolnej elekcji do czystej formy, *de facto* przekształcenie państwa polsko-litewskiego w monarchię dziedziczną i narzucenie szlachcie polskiej „moskiewskiej niewoli”, a nie przyjęcie polskiej wolności przez bojarstwo moskiewskie. W komparatystyce z zakresu historii idei i politologii sięganie do wczesnonowożytnych korzeni, w tym do koncepcji federalistycznej, mogłoby się okazać nie tylko inspirujące intelektualnie, lecz także przydatne dla walki ze stereotypami, przynajmniej w pracach naukowych. Mogłoby także ułatwiać kontakty z sąsiadami, zwłaszcza w okresie pisania od nowa historii narodowych tego okresu przez historyków, specjalizujących się w dziejach lenn Rzeczypospolitej³⁰, którzy pochodzą z krajów stanowiących niegdyś prowincje wieloetnicznego państwa: z Litwy, Ukrainy, Białorusi czy Niemiec.

29 Zob.: J. Malec, *Szkice z dziejów federalizmu i myśli federalistycznej w nowożytnej Europie*, Kraków 2003, s. 38.

30 H. Sahanowicz, *Historia Białorusi. Od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, tłum. H. Łaszkievicz, Lublin 2001; Z. Kiaupa, J. Kiaupienė, A. Kuncevičius, *Historia...*; Z. Kiaupa, *The History of Lithuania*, Vilnius 2002; Natalia Jakowenko, *Historia Ukrainy. Od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, tłum. O. Hnatiuk, K. Kotyńska, Lublin 2000; A. Bues, *Das Herzogtum Kurland und der Norden der polnisch-litauischen Adelsrepublik im 16. und 17. Jahrhundert*, Giessen 2001; *Prusy i Inflanty między średniowieczem a nowożytnością. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. B. Dybaś, D. Makiła, Toruń 2003.

4. Kwestia narodowa (geneza, ideologia, zaplecze społeczne)

Wspólnotę narodową uważa się w historiografii polskiej – i w ogóle europejskiej – za nadrzędną formę więzi społecznej. Dominuje przy tym przeświadczenie, że narody europejskie należy uważać za bezpośrednich spadkobierców grup etnicznych, których rodowód sięga – co najmniej – wczesnego średniowiecza³¹, zaś różnice między uformowanymi po rewolucji angielskiej i francuskiej „narodami nowoczesnymi” a wcześniejszymi etapami więzi narodowej są raczej ilościowe niż jakościowe.

Ostatnio zwraca się uwagę na specyfikę Europy Środkowo-Wschodniej i brak możliwości zastosowania do badania zagadnień etnicznych w państwach tego regionu zarówno Weberowskich „modeli idealnych”, jak i prezentowanego przez politologów anglosaskich (przede wszystkim Ernesta Gellnera) konstruktywizmu, opartego na negacji możliwości powstawania autentycznych więzi ogólnopństwowych i ogólnospołecznych w epoce preindustrialnej. Warto zauważyć, że politolodzy czynią przedmiotem swych badań nie tyle dzieje narodu, ile idee narodu. Eksponując najczęściej instrumentalny czy nawet manipulatorski aspekt aktywności nacjonalistycznej, uważając naród za produkt dziewiętnastowiecznych i dwudziestowiecznych zabiegów z dziedziny inżynierii społecznej oraz za dzieło politycznych i opiniotwórczych elit w okresie załamania się tradycyjnego ładu, przyznają jednak, że nowoczesny naród został „ulepiony” na bazie istniejących wcześniej form ponadlokalnej świadomości zbiorowej i więzi społecznej (tradycji, języka, wyznania, obyczaju itd.). Zgadam się z generalną tezą Gellnera, że *nacjonalizm jest zasadą, zgodnie z którą granice polityczne i kulturalne powinny się pokrywać. I to „nacjonalizm” tworzy narody, a nie na odwrót*³². Jednak – wbrew sceptycznym uwagom Tomasza Kizwaltera co do zasięgu społeczno-ideologii sarmackiej, wynikającym w dużej mierze z zawierzenia opracowaniom i nieznajomości źródeł³³ – podtrzymuję zgłoszoną 18 lat temu tezę, że w Rzeczypospolitej polsko-litewskiej istniały w sensie kulturowym przejawy ponadstanowej „sarmackiej świadomości narodowej”, obejmującej także plebejuszy, już w połowie XVII w.³⁴ Jednocześnie – na podstawie wyników badań Jūratė Kiaupienė, Hienadzia Sahanowicza, Teresy Chynczewskiej-Hennel i Natalii Jakowenko – można stwierdzić, że już w epoce wczesnonowżytnej istniały przejawy świadomości odrębności etniczno-kulturalnej

31 B. Zientara, *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*, Warszawa 1985.

32 Cyt. za: E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, tłum. T. Hołówka, Warszawa 1991, s. 72.

33 T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu – przypadek Polski*, Warszawa 1999, s. 42–60.

34 Zob.: U. Augustyniak, *Koncepcje narodu i społeczeństwa w literaturze plebejskiej od końca XVI do końca XVII wieku*, Warszawa 1989.

Litwinów³⁵, Białorusinów³⁶ i Ukraińców³⁷, przy czym w wypadku tych ostatnich nie tylko na poziomie elity społecznej.

Nie zmienia to oczywiście faktu, że w epoce wczesnonowożytnej nigdzie – także w Rzeczypospolitej Obojga Narodów – nie istniały narody we współczesnym rozumieniu tego słowa, oparte na ogólnospołecznej świadomości nacjonalistycznej (patriotycznej). Dlatego spopularyzowane przez Andrzeja Sulimę-Kamińskiego określenie *Rzeczpospolita wielu narodów* – używane także w stosunku do grup etniczno-prawno-wyznaniowych żyjących w diasporze (Żydzi, Ormianie, Romowie) i napływowych (Szkoci, Wołosi, Olędrzy, mennonici etc.) – uważam za konstrukcją intelektualnie efektowną, lecz prowadzącą do fałszywego wyobrażenia o przeszłości.

Podział wspólnego dorobku historycznego jest sprzeczny z realnym bytowaniem społeczeństwa, w którym ludzie o płynnej samoświadomości etnicznej, kształtowanej przez przynależność terytorialną, wyznaniową i językową, współżyli ze sobą i wzajemnie na siebie wpływali. Nie można lekceważyć niebezpieczeństwa przeradzania się patriotyzmu w nacjonalizm zarówno w Rosji, Czechach, Litwie, Białorusi, jak i u nas. Zwróciłam na to uwagę w ekspertyzie napisanej dla planowanej ekspozycji stałej Muzeum Historii Polski i czuję potrzebę powrócenia do tej sprawy dzisiaj, ze względu na nasilającą się tendencję do unifikacji „polityki historycznej” i obawę przed jej instrumentalnym wykorzystaniem.

Jako przestrozę pozwolę sobie na zakończenie przytoczyć cytaty z powieści gdańskiego teatrologa Jerzego Limona, pokazujący, jak nasza profesja jest postrzegana z zewnątrz: *nie ulega wątpliwości, że obok polityków to właśnie historycy są winni ideologicznym dewiacjom tego świata, to oni zawsze dostarczali i dostarczają pożywki nawet najbardziej zbrodniczym systemom politycznym, czy też – pod płaszczykiem „patriotyzmu” – nacjonalistycznym szalenstwom. To przez nich wojny stają się „sprawiedliwe”, podboje „zasadne”, a ludobójstwo jawi się jako historyczna konieczność*³⁸. Niezależnie od publicystycznego wyostrzenia tych zarzutów, trudno im, w moim odczuciu, zaprzeczyć z czystym sumieniem.

35 J. Kiaupienė, „Mes, Lietuva”. *Lietuvos Didžiosos Kunigaigštystės bajorija XVI a.* („My, Litwa”. *Szlachta Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI w.*), Kronta 2003; eadem, *Litewskie cechy kultury politycznej szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI wieku*, [w:] *Kultura Litwy i Polski w dziejach. Tożsamość i współistnienie. Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 15–17 października 1998*, Kraków 2000, s. 67–78.

36 H. Sahanowicz, *Historii...*, s. 185–190.

37 T. Chynczewska-Hennel, *Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII wieku*, Warszawa 1985; N. Jakowenko, *Historia...*, s. 202–214.

38 Cyt. za: J. Limon, *Koncert Wielkiej Niedźwiedzicy. Kantata na jedną ulicę, siedem gwiazd i dwa głosy*, Warszawa 1999, s. 15.

PROF. DR HAB.
ZOFIA ZIELIŃSKA
UNIwersytet Warszawski

=====

Tytułowe ujęcie tematu pozwala na wybór obszaru, który uważam za najważniejszy dla problematyki okresu. Chciałabym zatem uprzedzić, że poniższe uwagi są formułowane z punktu widzenia historyka dziejów politycznych XVIII w. Obok zawężenia chronologicznego refleksja obejmuje więc przede wszystkim losy państwa. Rzecz to zrozumiała podwójnie w epoce rozbiorów, wobec fenomenu zniszczenia dużego państwa o długotrwałych tradycjach, z narodem o dojrzałym poczuciu tożsamości. Przypatrywać się będą społeczeństwu przede wszystkim pod kątem czynników, które umacniały bądź osłabiały państwo.

Kluczową sprawą był problem niesuwerenności państwa. On przesądzał nie tylko o wydarzeniach na szczeblu centralnym, lecz miał także znaczący i rosnący w ciągu stulecia wpływ na życie polityczne w Rzeczypospolitej na poziomie lokalnym. Ta teza nie jest nowa, utrwaliła się w historiografii co najmniej od czasów książki Waleriana Kalinki *Sejm Czteroletni*, której pierwszy tom opublikowany został w 1880 r. Rozszerzanie bazy źródłowej i doskonalenie metod analizy stopniowo wzbogacało w najróżniejszych fragmentach naszą znajomość życia państwa i społeczeństwa, ale niesuwerenność wszyscy uznawali za problem rzutujący na wszelkie istotne przejawy tego życia.

I właśnie w tej dziedzinie, jaką są studia nad zakresem i rodzajem obcych wpływów politycznych na Rzeczpospolitą, pojawiła się przed nami wielka szansa. Otwarto archiwa rosyjskie, a więc udostępniono nam akta Imperium, które doprowadziło do utraty niepodległości przez Rzeczpospolitą. Wiemy, że dokumenty nie ukazują całej historii epok dawnych, a dziejów najnowszych dotyczą w minimalnym stopniu. W odniesieniu do pierwszej Rzeczypospolitej znacznie jednak poszerzają możliwości odpowiedzi na najważniejsze pytania, jakie stawiają sobie badacze historii politycznej.

Z punktu widzenia problemu niesuverenności państwa XVIII w. dzieło się jego dzieje nie tyle na czasy saskie i stanisławowskie, ile na epokę Augusta II, za panowania którego RP utraciła suwerenność, i na lata pozostałe. Okres stanisławowski cechuje inna prawidłowość – przyspieszonej modernizacji państwa i społeczeństwa. Modernizacji dokonywanej w bardzo trudnych warunkach, pod groźbą wymazania Polski z mapy Europy. A czasy Augusta III? Pozostają okresem deprecjonującej kraj anarchii (świadczy o tym trzynastu zerwanych sejmów i tylko jeden zakończony uchwaleniem ustaw) oraz całkowitej bezsilności. W okresie wojny siedmioletniej (1756–1763) Rzeczpospolita stała się „karczmą zajezdną”: wojska rosyjskie stacjonowały w Polsce i z jej terenów prowadziły operacje militarne, pruskie oddziały najężdżały polskie ziemie w celu rabowania ludzi i dobytku. Ale w okresie panowania Augusta III mamy też poważne działania reformatorskie; najbardziej znane łączą się z „Familia” Czartoryskich i nazwiskiem Stanisława Konarskiego. Źródła rosyjskie pokazują, że reformy zostały podjęte wcześniej, niż dotąd sądziliśmy.

Jeśli chodzi o czasy Augusta II, to jesteśmy dopiero na początku wyjaśniania, jak doszło do utraty suwerenności. Wiemy od czasu studiów dwu wybitnych badaczy epoki saskiej: Kazimierza Jarochońskiego i Józefa Feldmana, że proces ten dokonał się w trakcie wielkiej wojny północnej, że u jego podstaw leżała okazana przez Rzeczpospolitą słabość polityczna, a także militarna, będąca spadkiem po XVII w. By dać przykład tego, jakie znaczenie mają źródła rosyjskie, które dopiero teraz spożytkowujemy, odwołam się do nieopublikowanej jeszcze pracy doktorskiej Jacka Nowickiego. Dysponując źródłami moskiewskimi pokazał on, jak dużą rolę odegrał August II w stopniowym podporządkowywaniu Polski Piotrowi I. Feldman napisał, że to *Litwa antysapieżyńska stała się pierwszą placówką moskiewskiej ekspansji na terenie Rzeczypospolitej*, mówił też w związku z tym o separatystycznych tendencjach litewskich elit¹. Wedle tej tezy przedstawiciele Rzeczypospolitej Litewskiej uzgadniali z Piotrem I związek Wielkiego Księstwa Litewskiego z Rosją przeciw Szwecji, podczas gdy Rzeczpospolita (w tej wersji zredukowana już tylko do Korony) usiłowała uniknąć wojny z Karolem XII. Dzięki spenetrowanym przez Nowickiego archiwaliom rosyjskim wiemy już teraz, że za układami litewskich „republikantów” z Piotrem I stał August II, który inspirował te układy i nimi kierował. To zatem monarcha – traktowany jako naturalny ośrodek polskiej racji stanu – konsekwentnie zmierzał do formalnego wciągnięcia Rzeczypospolitej w związek z Rosją, co wynikało z logiki wojny, na jaką Polskę *via facti* naraził. Systematyczne przebadanie

1 Zob.: J. Feldman, *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704–1709*, Kraków 1925, s. 10–12.

polityki Augusta II z uwzględnieniem nie tylko źródeł drezdeńskich, lecz także rosyjskich stanowi jeden z najważniejszych postulatów badawczych. Również dlatego, że dwór królewski pozostawał źródłem inicjatyw w zakresie polityki zagranicznej.

W związku z zagadnieniem utraty suwerenności na szczególnie wnikliwe zbadanie zasługują lata 1706–1709, to znaczy okres bezpośrednich stosunków Piotra I z polskimi elitami konfederacji sandomierskiej. Feldman nie dysponował już dla tego czasu rosyjskimi źródłami (nie sięgał do nich wówczas, gdy pisał, edycja *Pism i bumag Pietra Wielikogo*), zaś Andrzej Kamiński, który poświęcił im monografię, zdołał uwzględnić tylko niewielką część rosyjskich archiwaliów². W dalszym ciągu wyjaśnienia wymagają m.in. powstałe wówczas – zwłaszcza w latach po altransztadzkiej abdykacji Augusta II – i utrwalane później związki polskich elit z Petersburgiem oraz rola tej agentury w następnych latach. Postacią wręcz symboliczną był tu hetman wielki litewski Ludwik Pocięj. Zresztą powiązania wszystkich polskich ośrodków politycznych z Petersburgiem to priorytetowy postulat badawczy. Ze względu na brak spożytkowania archiwaliów rosyjskich musi zostać poddana weryfikacji ważna praca Józefa Gierowskiego *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością*. Wtedy, gdy powstawała, autor nie mógł nawet marzyć o dostępie do rosyjskich archiwów – dziś możemy jego kwerendę uzupełnić.

Równie ważne wydaje się uwzględnienie archiwaliów rosyjskich dla wyjaśnienia genezy konfederacji tarnogrodzkiej. W opublikowanym 80 lat temu artykule Feldman jednoznacznie sugeruje, że niezależnie od działań Augusta II, o wybuchu buntu przesądziły różnorodne inspiracje zagraniczne³. Powstaje pytanie o najważniejszą z nich: rosyjską. Wiem, że prof. Wojciech Kriegseisen zebrał w Moskwie najważniejsze archiwalia, dotyczące konfederacji tarnogrodzkiej. Jest więc szansa na opisanie tego fenomenu. A jest to tym istotniejsze, że zamykający ją sejm niemy stanowi *terminus post quem non* polskiej suwerenności.

Książka Urszuli Kosińskiej o sejmie 1719–1720 r.⁴ daje przedsmak tego, jakich rewelacji możemy się po takich badaniach spodziewać. Dotyczy ona momentu newralgicznego: próby utworzenia międzynarodowej koalicji, która miałaby cofnąć Rosję na pozycje sprzed wielkiej wojny północnej. Ujawnia, że wbrew dotychczasowym przypuszczeniom to nie Prusy, ale Rosja miała decydujący wpływ na klęskę augustowej próby emancypacyj-

2 Zob.: A. Kamiński, *Konfederacja sandomierska wobec Rosji w okresie poaltransztadzkiem 1706–1709*, Wrocław 1969.

3 Zob.: J. Feldman, *Geneza konfederacji tarnogrodzkiej*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 42, 1928, s. 493–531.

4 Zob.: U. Kosińska, *Sejm 1719–1720 a sprawa ratyfikacji traktatu wiedeńskiego*, Warszawa 2003.

nej; pokazuje też, jak łatwo było Petersburgowi znaleźć wśród polskiej elity politycznej współpracowników do tego niszczącego działania. Odsłania wreszcie głębsze przyczyny sukcesu Rosji: brak zaufania polskiego społeczeństwa do monarchy, spowodowany tyleż ideologią (tj. wciąż żywymi obawami przed absolutyzmem), co dotychczasowym postępowaniem Augusta II, który nie potrafił przekonać społeczeństwa, że może stać się wyrazicielem polskiej racji stanu; wielki strach przed wojną, która musiała zbiedzonej ludności przynieść nowe wyrzeczenia i cierpienia; mocną pozycję sił destrukcyjnych (zwłaszcza hetmanów, nieskłonnych do rezygnacji z osiągniętych przywilejów); łatwość realizacji poczynań negatywnych (dopiero tu jest miejsce na obstrukcję sejmową, czyli *liberum veto*) i trudność podejmowania konstruktywnych działań; dezorientację społeczeństwa co do rzeczywistych celów Rosji wobec Rzeczypospolitej, z których zdawała sobie sprawę jedynie nieliczna grupa najbardziej politycznie wyrobionych parlamentarzystów. Zaryzykuję konkluzję o wielkim ryzyku, jakie, w świetle wyliczonych czynników, stanowiła demokracja. Rozumiem zalety podmiotowości społeczeństwa (jej owocem było prawdopodobnie przetrwanie woli odbudowy państwa w okresie rozbiorów), ale nie mogę oprzeć się pytaniu, czy losy Polski nie potoczyłyby się inaczej, gdybyśmy zdecydowali się w 1720 r. na walkę o odzyskanie suwerenności.

I wreszcie *terra incognita* czasów Augusta II – ostatnie kilkanaście lat panowania tego władcy. Pozostają one do zbadania, ale z warunkiem *sine qua non* – uwzględnienia źródeł rosyjskich, a pomocniczo także pruskich i austriackich, i oczywiście saskich. W tym wypadku archiwalia austriackie są równie ważne jak pruskie, ponieważ we współpracy z Wiedniem Petersburg przygotowywał się do interwencji w przedostatnią polską elekcję. Już w 1726 r. został zadzierzgnięty sojusz austriacko-rosyjski, uzupełniony dodatkowymi umowami bezpośrednio przed polską elekcją. Przez cały ten czas trwało także przymierze rosyjsko-pruskie (traktaty z lat 1726, 1729, 1730). Nic nie zastąpi tu rosyjskich archiwaliów, tym bardziej, że bezpośrednio przed elekcją Prusy zostały wykluczone z gry (nieratyfikowanie przez Petersburg traktatu Löwenwolda z 1732 r.), zaś Austria była i pozostała trzymana w rezerwie. Emanuel Rostworowski napisał interesującą książkę o tym, w jaki sposób do uzyskania tronu polskiego przygotowywała się od 1725 r. dyplomacja francuska⁵, ale wniosek z tej pracy jest taki, że Francja de facto z góry zrezygnowała z udziału w elekcji. Archiwalia wersalskie mają więc znikomą wartość dla poznania sytuacji Rzeczypospolitej; kwestii najważniejszych nie są w stanie wyjaśnić.

5 Zob.: E. Rostworowski, *O polską koronę. Polityka Francji w latach 1725–1732*, Wrocław 1958.

Zakończę powrotem do problemów wewnętrznych. Stanisław Dunin-Karwicki około 1705 r. nakreślił, a potem rozbudował projekt przekształceń ustrojowych, w którym próbował rozwikłać konflikt *inter maiestatem ac libertatem*, radykalnie republikanizując polski ustrój. W podobnym duchu wypowiedział się ok. 1733 r. Mateusz Białozor. Mimo aktualności tych dylematów ustrojowych w następnych latach, nie wydaje się, by obawy przed absolutyzmem królewskim stanowiły rzeczywiście ważną przyczynę klęski poczynań reformatorskich czy to w 1720 r., czy w czasach Augusta III. Sądzę, że o wiele ważniejszą rolę w destrukcji (korzystnej dla mocarstw ościennych) odegrała siła ośrodków magnackich. Zwykło się je nazywać rządami oligarchii magnackiej. W tym wypadku były to rządy dwóch obozów magnackich, które nawzajem się zwalczały. Dlatego tak ważnym postulatem badawczym jest ujawnienie zakresu i rodzaju sił materialnych oraz powiązań poszczególnych ośrodków magnackich. W tym także zbadanie rozległości ich klienteli politycznej wśród szlachty i związków ze stolicami państw sąsiednich.

Na końcu postawiłabym pytanie o rzeczywisty potencjał gospodarczy kraju. Dlaczego w 1704 r., w którym zawarto przymierze z Rosją (traktat narewski), nie było możliwe wystawienie czterdziestopięcioletniej armii i kiedy ten stan zaczął się zmieniać na korzyść? Stanisław August twierdził w pamiętnikach, że zmiany nastąpiły dopiero w latach 30. i 40. XVIII w.⁶, czyli już w czasach Augusta III. Zapewne z nowymi możliwościami finansowymi społeczeństwa należy wiązać toczoną wtedy walkę o aukcję wojska i inne reformy.

Przytoczony wywód nie interpretuje czasów Augusta II, lecz wskazuje obszary do zbadania. Skoro jednak dla tak wielu lat panowania pierwszego Wettyna nie zdołaliśmy poznać nawet podstawowego zrębu faktów, enumeracja owych białych plam musi być traktowana jako hipotetyczne przedstawienie hierarchii najważniejszych problemów.

Jeśli chodzi o czasy Augusta III, za kluczowy problem uznałabym odpowiedź na pytanie, dlaczego nie powiodły się reformy z lat 1740–1752. Dlaczego doszło do zerwania kolejnych sejmów, na których Czartoryscy próbowali forsować aukcję wojska, mimo że społeczeństwo po klęsce obozu stanisławowskiego w latach 1733–1735 i narzuceniu Augusta III rozumiało palącą potrzebę powiększenia armii? W każdym razie wolę w tym kierunku deklarowały wszystkie siły polityczne.

Wiemy, dzięki rosyjskim archiwaliom (przebadalam je dla sejmów z lat 1738–1744), że Rosja, w równym stopniu jak Prusy, nie chciała dopuścić do reform w Rzeczypospolitej. Była zainteresowana utrzymaniem poli-

6 Zob.: Stanisław August, *Mémoires du roi Stanislas-Auguste Poniatowski*, wyd. S. Goriainow, t. 1, S. Péterbourg 1914, s. 511–512.

tycznej inercji szlacheckiego państwa. Te zadania stanowiły też niezmienny punkt tajny w przymierzach rosyjsko-pruskich (1740 i 1743). Ale także i w okresie rosnącej wrogości między Petersburgiem i Berlinem, zupełnie już otwartej od 1749 r., Rosja jako cel swych zabiegów w odniesieniu do Rzeczypospolitej stawiała trzymanie jej w bierności, poza aktywną sceną wydarzeń międzynarodowych, nie brała pod uwagę Polski jako ewentualnego współuczestnika przyszłej koalicji antypruskiej. Zasada niedopuszczenia w Polsce do żadnych reform okazała się nadrzędnym pryncypium polityki Petersburga. W latach 50. i 60. reformy zresztą nie były realne, bo Czartoryscy zostali zepchnięci do opozycji. Niezależnie od tej konstatacji polityka rosyjska wobec Rzeczypospolitej w okresie wojny siedmioletniej wymaga szczegółowego zbadania w oparciu o moskiewskie archiwalia – bardzo szczegółowe, ale powstałe bez ich spożytkowania ustalenia Władysława Konopczyńskiego wymagają weryfikacji⁷.

Mechanizm niszczenia polskich sejmów, na których w latach 40. usiłowano przeprowadzić wielkie reformy, w skrócie można opisać tak: przerywaniem sejmów zwyczajnych za pośrednictwem grupy posłów – obstrukcjonistów (30–40 osób), zajmowały się tym Prusy, zawsze zainteresowane niedopuszczeniem Rzeczypospolitej do wyjścia ze stanu słabości. Rosja pilnie obserwowała i kontrolowała ich poczynania. Dopiero wtedy, gdy zaczynała rysować się realna groźba, że polski dwór zawiąże konfederację wokół tronu i nie będzie można zerwać sejmu za pomocą zwykłych instrumentów obstrukcji wspierającej się na *liberum veto*, uaktywniał się Petersburg. Rosja jawnie groziła, że jeśli ktokolwiek w Rzeczypospolitej odważy się ograniczyć polskie wolności z *liberum veto* na czele (a więc zawiąże konfederację dla przeprowadzenia reform), wojska imperatorskie uderzą na niego całą rozporządzalną siłą. Była to groźba całkiem realna, wobec której musieli skapitulować zarówno Czartoryscy, jak i Brühl oraz August III, licząc jednocześnie, że wobec następnego sejmu Petersburg okaże się łaskawszy.

Duży udział w zrywaniu polskich sejmów miała też Francja (w interesie słynnego „sekretu królewskiego”). Pominę jednak to zagadnienie, ponieważ jej poczynania nie miałyby znaczenia, gdyby nie cieszyły się poparciem rosyjsko-pruskim.

Interpretując rozkład odpowiedzialności sił krajowych za pogrzebanie reform, należy powtórzyć, że uparta walka o nie miała miejsce jedynie w okresie, gdy stronnictwem dworskim byli Czartoryscy, mający wsparcie Augusta III i Brühla. Jednak nie tylko oni rozumieli potrzebę odbudowy sił państwa po przegranej elekcji Stanisława Leszczyńskiego. Rozumieli ją

7 Chodzi oczywiście o *Polskę w dobie wojny siedmioletniej*, t. 1–2, Kraków-Warszawa 1909–1911.

także rywale „Familii” – Potoccy. Jednak to właśnie Potoccy i ich klienci zrywali sejmy za francuskie i pruskie pieniądze, zakładając, że przeprowadzą aukcję wojska wtedy, gdy sami przejmą ster państwa i zdyskontują reformy dla swego obozu. Wzmocnienie Rzeczypospolitej przeprowadzone pod egidą Czartoryskich oznaczałoby bowiem utrwalenie władzy „Familii”, a do tego Potoccy nie chcieli dopuścić. Nie jestem pewna, czy miał rację Konopczyński, stwierdzając, że do reformy nie doszło, ponieważ *jej naród nie umiał chcieć*⁸. Jeśli dowodem na to miałyby być wybór, dokonany przez Potockich, polegający na niedopuszczeniu do odrodzenia państwa, póki działaniami w tym zakresie kierowali Czartoryscy, należy przyznać badaczowi słuszność. Ale skąd pewność, że nawet gdyby udało się dworowi i „Familii” pokonać opór Pilawitów i stworzyć sejmową konfederację przy majestacie, ingerencja państw ościennych nie zniweczyłaby reform? W czasach stanisławowskich naród zdobył się w końcu na wysiłek: uchwalił Ustawę Rządową 3 maja 1791 r., ale wkroczenie wojsk rosyjskich do Polski w 1792 r. przesądziło o jego klęsce.

Dotąd nie rozwijałam problemu zależności szlachty od magnaterii. Wydaje się, że w czasach saskich zależność ta istniała razem z przekonaniem panów braci, że nie da się temu przeciwdziałać. Jest to widoczne w pamiętnikach Marcina Matuszewicza: on wprawdzie wzdychał do dawnych dobrych czasów, kiedy „panowie” nie ingerowali w przebieg sejmików tak dalece, jak za jego życia, kiedy można było zachować pewną niezależność od Nieświeża, Wołczyzna czy innej magnackiej rezydencji. Ale w rzeczywistości należało słuchać owych „panów”. To oni decydowali o tym, co działo się na sejmikach. Czy magnaci nadal byli traktowani jako obrońcy przed królewskim absolutyzmem? Po 1717 r. i ograniczeniu władzy hetmanów ten element ideologii stracił znaczenie, w każdym razie nie spotykamy go u Matuszewicza, najbardziej miarodajnego przedstawiciela mentalności szlacheckiej z Wielkiego Księstwa Litewskiego w czasach Augusta III. Mimo że strach przed absolutyzmem nie zniknął do końca, skoro w latach 40 obawy społeczeństwa wykorzystywała antysejmowa propaganda pruska, to można zaryzykować konstatację, że nie lęki, ale realny układ sił przesądzał o niszczeniu sejmów poprzez skuteczne stosowanie *veta*.

Stanisław Konarski swoje wiekopomne dzieło *O skutecznym rad sposobie* zaczął pisać w latach 1746–1748, a opublikował je w latach 1761–1763. Choć mogłoby się wydawać, że niewiele osiągnął, ponieważ do konfederacji radomskiej, która stanowiła wielką reakcję wobec reform wprowadzonych przez Stanisława Augusta i Czartoryskich w latach 1764–1766, do-

8 Cyt. za: W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 2, Warszawa 1986, s. 138.

łączyło 75 tys. szlachty, to jednak po pierwszym rozbiorze, po pacyfikacji kraju, *veto* było już definitywnie skompromitowane. Kiedy ta dyskredytacja nastąpiła?

Wydaje się, że proces ten kształtował się powoli. Było to związane tyłeż z powszechną po czasach saskich dezaprobatą dla zrywania sejmów (co nie zawsze łączyło się z potępieniem *liberum veta*), co z doświadczeniem pozytywnych działań na rzecz państwa i wzrastającą rolą dworu królewskiego jako ośrodka owych działań. Na sejmie konwokacyjnym 16 maja 1764 r. Andrzej Zamoyski zakończył wygłoszoną w imieniu „Famili” programową mowę modlitwą, prosząc Boga, by pomógł Polakom zrozumieć, że *moc źle czynienia* (a więc stosowania *veta* i zrywania sejmów) *jest to znakiem niedoskonałości rządów, a nie prerogatywą wolności*⁹. Na sejmie 1766 r., na którym wbrew rosyjskiemu żądaniu równouprawnienia politycznego innowierców uchwalono ustawę zapowiadającą, że propozycja jakichkolwiek ulg dla dysydentów będzie traktowana jako zdrada stanu, Stanisław August tłumaczył krok posłów wpływem magnatów i brakiem wyrobienia politycznego szlachty: *Jedni z tych ichmościów, którzy swój tylko w zamieszaniu upatrywali interes, trwożyli ich sumnienia, drudzy podejrzania wszelkiego gatunku w ich umyśle wzbudzali. Jak bowiem w prostocie ducha i niewiadomości wychowanemu od młodych lat szlachcowi, którego spomiędzy siebie bracia na sejm posłem wyprawują, mogą być wskroś znajome konsekwencyje polityczne, związki i sprężyny, które ten lub ów in systemate zagranicznych konneksyi sprawić mogą? Całą winę składam na zwodzicieliów, którzy lud w błędzie swym ułożeniom potrzebnym twierdzą, albo na tych, którzy oświecać niewiadomych nie chcą*¹⁰. Wyjaśnienie króla możemy traktować jako diagnozę dotyczącą społeczeństwa, postawioną przez człowieka bardzo inteligentnego i dobrze znającego społeczeństwo. W przekonaniu monarchy (a pisał to u schyłku 1771 r.) szlachta wciąż była niesamodzielna w myśleniu politycznym i zwadzona przez magnatów – w tym wypadku biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka i innych luminary opozycji. Kiedy zaczęło się to zmieniać?

Za początek emancypacji szlachty historycy uważają czasy konfederacji barskiej. Godne uwagi jest jednak spostrzeżenie Stanisława Augusta, że masowe przystępowanie szlachty do barskiego związku nastąpiło dopiero wówczas, kiedy dołączyli doń rozliczni magnaci z rodziny Potockich¹¹. A więc wzór „starszych braci” pozostawał wciąż żywotny. Z drugiej strony,

9 Cyt. za: *Diariusz sejmu convocationis... 1764*, Warszawa, brw, s. Q₃.

10 Cyt. za: *Suum cuique*, bmv brw i pag.

11 Zob.: *Correspondance inédite du roi Stanislas-Auguste Poniatowski et de madame Geoffrin*, wyd. C. Mouÿ, Paris 1875, s. 335–336.

długie trwanie walk konfederackich i ich powszechność w kraju zaktywizowały szlachtę, która wielokrotnie podejmowała decyzje samodzielnie, bez magnackiej kurateli. Z czasem duża część magnackich przywódców Baru uległa dyskredytacji w oczach szeregowych członków związku, co też zapewne nie pozostało bez wpływu na szlacheckie myślenie w następnych latach. I wreszcie bankructwo najpierw Radomia, a potem Baru musiało skłonić uczestników tych związków do pytania o sensowny kierunek dalszej działalności publicznej.

Po pierwszym rozbiore istotną rolę w udzieleniu odpowiedzi na to pytanie odegrała aktywność Stanisława Augusta. Choć ostro atakowany przez magnacką opozycję, król stał się rzeczywistym ośrodkiem polskiej racji stanu, a rozpoczęta w 1775 r. budowa stronnictwa regalistycznego pozwoliła wielu lokalnym szlacheckim przywódcom zetknąć się z monarchą i zaakceptować jego linię polityczną. Jeden z fundamentów tej linii stanowiła orientacja rosyjska. Po doświadczeniach pierwszego rozbioru Stanisław August był przekonany, że w ówczesnej sytuacji międzynarodowej, tj. wobec bezwzględnie wrogich Polsce Prus i coraz mniej aktywnej na arenie międzynarodowej Austrii (która jednak zawiodła Polskę, biorąc udział w rozbiore), podejmowanie kroków nieakceptowanych przez Rosję niesłoby dla państwa śmiertelne ryzyko. Wzmacniające Polskę reformy, które zawsze stanowiły cel jego działań, król był gotowy podjąć tylko za przyzwoleniem Rosji. W 1776 r. doszedł do wniosku, że szansę na zgodę imperium przynieść może kolejna wojna wschodnia: Rzeczpospolita zaofiaruje wówczas Rosji pomoc zbrojną w ramach przymierza, uzyska zgodę na pewną aukcję wojska i inne przemiany, a równocześnie, jako sojusznik Petersburga, zabezpieczy się przed nieszczęściem następnego rozbioru. Król dobrze pamiętał, że neutralna postawa wobec wojny rosyjsko-tureckiej rozpoczętej w 1768 r. nie uchroniła państwa od podziału, które było konsekwencją konfliktu między mocarstwami. Z kolei w każdym przymierzu kontrahenci gwarantowali sobie nawzajem integralność terytorialną. Za cenę zwiększenia zależności od Imperium (alians musiałby pociągnąć za sobą takie skutki) Stanisław August chciał więc zabezpieczyć byt państwa i umożliwić jego wzmocnienie przez reformy.

Choć stronnictwo regalistyczne miało charakter bardziej związku klientarnego (z królem jako patronem) niż wspólnoty ideowej, zachęciło szlachtę do służby państwu. Na wszystkich sejmach tego czasu – od 1776 do 1786 r. – regaliści uzyskiwali zdecydowaną przewagę. Świadczyło to o tym, że po pierwszym rozbiore wygasła charakterystyczna dla wcześniejszych stosunków nieufność do monarchy, która doprowadziła do udziału szlacheckich działaczy najpierw w konfederacji radomskiej, a po

tem barskiej. Za literacki wzór zmiany stosunku do króla może uchodzić mentalna ewolucja starego Macieja Dobrzyńskiego z mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza*, który z konfederata stał się stronnikiem królewskim i trzymał z Tyzenhauzem, podskarbinem litewskim (Tyzenhauz do 1780 r. był szefem stronnictwa regalistycznego w Wielkim Księstwie Litewskim).

I wreszcie najtrudniejsza do oceny w tych przemianach rola Komisji Edukacji Narodowej, Szkoły Rycerskiej i nie wchodzących w skład Komisji zmodernizowanych szkół zakonnych. O wychowankach tych instytucji i myślących patriotycznie młodych ludziach Stanisław August pisał *ex post*, wymieniając oświeceniową działalność formacyjną wśród czynników, które doprowadziły do uchwalenia Ustawy Rządowej 3 Maja 1791 r.¹²

Bezpośrednie przyczyny przewrotu politycznego, jaki dokonał się na Sejmie Czteroletnim, sięgają miesięcy, jakie upłynęły od wybuchu wojny wschodniej w sierpniu 1787 r. do zebrania się sejmu w październiku 1788 r. Zarówno Stanisław August, jak i ambasador rosyjski Otto Stackelberg, ściśle z nim współdziałający z nadzieją na przymierze, z niepokojem obserwowali ferment społeczeństwa, jednak mieli związane ręce. Inercja ta wymuszona była przez zwłokę w odpowiedzi Petersburga na projekt przymierza, jaki polski władca przesłał nad Nową na początku października 1787 r. Kontrprojekt otrzymał dopiero na początku lipca 1788 r. To opóźnienie nie była przypadkowe: Katarzyna II zgodziła na alians, ponieważ chciała uniknąć powstania kolejnej konfederacji w Polsce w czasie prowadzenia wojny z Turcją, ale nie była zainteresowana reformatorską aktywnością Stanisława Augusta. Po to, by ją jak najdłużej wstrzymać, nadesłała odpowiedź dopiero wówczas, gdy zwołanie w Polsce sejmu nadzwyczajnego nie było możliwe i wszelkie działania trzeba było odłożyć do sejmu ordynaryjnego, przypadającego na październik 1788 r.

Przez polskie społeczeństwo wojna wschodnia była postrzegana jako szansa na wydobycie kraju z marazmu i poniżającej niesamodzielności. Król sądził, że uda mu się osłabić nastroje Polaków wiadomością o korzystnym przymierzu z Rosją. Wielomiesięczna wymuszona bierność zniweczyła te rachuby i ułatwiła poczynania opozycji magnackiej, wrogiej królowi i już wówczas w dużej części zorientowanej na Prusy. Zamiast kierować przygotowaniem do aukcji wojska i czynnej roli Polski w wojnie u boku Rosji, Stanisław August musiał beczynnym patrzeć na narastanie antyrosyjskich nastrojów i utratę wpływów. Brak decyzji z jego strony społeczeństwo potraktowało jako marnowanie szans rysujących się przed Polską.

12 Zob.: Stanisław Poniatowski i Maurycy Glayre. *Korespondencja dotycząca rozbiorów Polski*, wyd. E. Mottaz, t. 2, Warszawa 1901, s. 124–125; E. Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej*, Warszawa 1966, s. 157.

Wprawdzie monarcha wygrał sierpniowe wybory, ale przewaga regalistów na otwartym w październiku 1788 r. sejmie okazała się niewielka, a siła nastrojów antyrosyjskich tak duża, że Katarzyna II jeszcze przed rozpoczęciem obrad wycofała projekt aliansu z Polską. Gdy Prusy rozpoczęły słynną prowokację, tzn. udawanie przyjaźni dla Rzeczypospolitej i demonstrowanie niezobowiązującej gotowości zawarcia z nią przymierza po to, aby nie dopuścić do sojuszu polsko-rosyjskiego i zbuntować sejm przeciw Rosji, parlament nie zauważył podstępów. Z chwilą ogłoszenia pierwszej pruskiej deklaracji (13 października 1788 r.), prorosyjski obóz regalistyczny opuściło wielu posłów patriotów, niezdołnych jednak do przejścia pruskiej gry, a widzących w nowej konstelacji politycznej (w oparciu o Berlin) szansę na działania reformatorskie. W tej sytuacji orientacja rosyjska, której król – nie mający złudzeń w stosunku do Prus i przenikający złowrogie dla Polski cele ich prowokacji – postawał wierny, ułatwiała ataki na Stanisława Augusta. Równocześnie fałszywe przekonanie, że w przyszłym sojuszu z Fryderykiem Wilhelmem II Polska znajdzie ochronę przed ewentualnym atakiem Rosji, rozbudziło aktywność reformatorską sejmujących. Jej pierwszym efektem była podjęta 20 października 1788 r. uchwała o aukcji wojska do 100 tysięcy. Zaraz potem opozycja zaatakowała filary ładu, na którym opierały się współrządy Stanisława Augusta i Stackelberga. Pod hasłem rugowania wpływów Rosji i oddanego jej Stanisława Augusta, 3 listopada 1788 r. obalono Departament Wojskowy Rady Nieustającej, zapewniający monarsze władzę nad wojskiem. Niedługo potem odebrano królowi wpływ na politykę zagraniczną, a 19 stycznia 1789 r. zniesiono Radę Nieustającą. Choć w czasie walki wielokrotnie używano straszaka absolutyzmu, którego instrumentem miała być rzekomo niekontrolowana władza Rady, wydaje się, że to nie retoryka antyabsolutystyczna, ale trwanie króla przy orientacji rosyjskiej oraz postrzeganie Rady jako instrumentu rosyjskiej kontroli nad Polską stanowiły argumenty, przemawiające do emocji sejmujących i rozstrzygające o jej unicestwieniu. Antyrosyjska orientacja magnackiej opozycji (przyjęta niewiele miesięcy przed otwarciem sejmów) zbiegła się z nastrojami szerokich warstw szlacheckiego społeczeństwa.

Upadek fundamentów ustroju objętych gwarancją rosyjską, utożsamiano w sejmie i poza nim z upadkiem rosyjskich wpływów i uznano za odzyskanie przez Polskę suwerenności. Sejm jako sprawca tych wydarzeń zyskał w społeczeństwie ogromny autorytet. Nie domyślano się, że brak otwartej reakcji Katarzyny II stanowił wynik założenia, by do czasu zwycięstwa nad Turcją udawać obojętność wobec polskiej rewolucji. Petersburg odłożył walkę z nią na okres po pokonaniu Porty, zakładając, że Warszawa nie zdoła dokonać przemian, które by uniemożliwiły szybkie obalenie nowych

porządków. To pozorne *désintéressement* otworzyło przed sejmem szansę na czteroletnią względnie nieskrępowaną działalność ustawodawczą.

Obok głośniejszej rewolucji politycznej, w sejmie dokonała się też mniej spektakularna przemiana społeczna. W pierwszych tygodniach Sejmu Czteroletniego wyraźnie widać było zależność szlacheckich posłów od przywódców magnackich, którzy nadawali ton atakom na króla i Radę Nieustającą, unikając jednocześnie otwarcie antyrosyjskich deklaracji¹³. Jednak już na początku listopada, a więc po miesiącu obrad, Stanisław August zauważył, że magnackim przywódcom sejmowi coraz trudniej przychodzi panowanie nad antyrosyjskim zapałem ich klientów, zaś po 20 listopada 1788 r., czyli po drugiej deklaracji pruskiej i zdecydowanej dominacji w izbie nastrojów proberlińskich, czołowi działacze opozycji musieli porzucić dotychczasową ostrożność i dostosować się do retoryki szlacheckich posłów. Rok później, w listopadzie 1789 r., monarcha konstatawał, że przyczyną wielkiej rewolucji, do jakiej doszło na sejmie, było usamodzielnienie się szlacheckiej społeczności¹⁴.

Warto podnieść kwestię, że z punktu widzenia dziejów ustroju, reformy wprowadzone w początkach Sejmu Czteroletniego zmierzały w kierunku konserwatywnym: obalono pierwszy w dziejach Rzeczypospolitej rząd, jaki stanowiła Rada Nieustająca, osłabiono pozycję króla – zwierzchnika i tak mocno skrępowanej egzekutywy, zaś nowe instytucje – Komisję Wojskową i Komisję Interesów Cudzoziemskich – ściśle podporządkowano sejmowi, czyli organowi ustawodawczemu. Wszystko to, podobnie jak dalsze projekty ustrojowe sejmowych przywódców, wyłożone przez Stanisława Kostkę Potockiego w *Mysłach o ogólnej poprawie rządu krajowego*, było zgodne z sarmacką nieufnością do władz centralnych, zwłaszcza zaś do władzy wykonawczej i z zasadą możliwie największego osłabiania tejże władzy. W jednym tylko wypadku kierujący sejmem Potoccy nie poddali się działaniu sarmackiego ducha – dotyczyło to niedopuszczenia do restytucji władzy hetmańskiej, osłabionej definitywnie w 1776 r.

Na tym właśnie tle doszło do ujawnienia pierwszych rysów wewnątrz obozu opozycji. Od początku 1789 r. hetman wielki koronny Franciszek Ksawery Branicki i niewielka, ale nader krzykliwa, grupa jego klientów, nie kryli rozczarowania wobec sejmu. Stronnictwo to, mimo związków Branickiego z wodzem rosyjskiej armii Grigorijem Potiomkinem i wpływami hetmana na rosyjskim dworze, w pierwszych tygodniach sejmowi celowało w atakach na Rosję i tyradach na cześć Fryderyka Wilhelma II, rzekomo bezinteresownego

13 Zob.: J. Michalski, *Opozycja magnacka i jej cele w początkach Sejmu Czteroletniego* [w:] *idem, Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, t. 1, Warszawa 2007, s. 289–294.

14 Zob.: E. Rostworowski, *Ostatni...*, s. 156–157.

w przyjaźni dla Polski. Z czasem poglądy grupy Branickiego zaczęły wzbudzać wątpliwości. Zastanawiano się, czy „hetmańskim” zależy tylko na dostosowaniu się do panujących w sejmie nastrojów, czy też świadomie pogłębiają antyrosyjskie nastroje izby, by uniemożliwić przyszły kompromis i skłonić Katarzynę II do dokonania rozbioru, której zwolennikiem od dawna był Potiomkin. U schyłku lata 1789 r. podejrzenia te formułowano już otwarcie, zaś w grudniu 1789 r., w czasie walki o *Zasady do poprawy formy rządu*, antyreformatorskie stanowisko „hetmańskich” przyniosło im ostateczną dyskredytację w opinii sejmowej większości. Oznaczało to trwałe rozbitcie sejmowej opozycji, której reformatorska część z Ignacym Potockim na czele (autorem projektu *Zasad* i faktycznym szefem powołanej we wrześniu 1789 r. Deputacji Konstytucyjnej, która miała przygotować ustawę zasadniczą) zaczęła rozumieć, że bez współpracy z królem (który poparł *Zasady*) nie uda się przeforsować w sejmie głębszych reform.

Stanisław August zaczął tymczasem odzyskiwać utracony w początkach sejmu autorytet. W czasie walki o *Zasady* doceniono jego wierność proreformatorskiej polityce. W marcu 1790 r. król podpisał przymierze z Prusami. Przekonał w ten sposób sejmujących, że zapewnienia o tym, iż zawsze będzie z narodem, nie były mrzonkami. Naród okazał się dla króla ważniejszy od orientacji rosyjskiej, której przez wiele lat z przekonaniem hołdował. Akceptując (wbrew swemu przekonaniu) przymierze z Prusami, monarcha definitywnie zrzucił z siebie brzemień reprezentanta interesów rosyjskich. W tym samym czasie, gdy pozyskał zaufanie opinii, przywódcy opozycji, np. Ignacy Potocki po raz pierwszy mocno się jej narazili. Wiązało się to z powstałym na początku 1790 r. pomysłem stworzenia Administracji Ekstraordynaryjnej, czyli kilkusobowego organu wykonawczego, który mógłby szybko podejmować najważniejsze dla państwa decyzje poza kontrolą sejmu. Wymagały tego plany wywołania antyaustriackiego powstania w Galicji, stanowiącego element przygotowywanej przez Berlin wojny z Wiedniem. W perspektywie owego projektu komisje, podległe sejmowi, okazały się nieprzydatne, podobnie jak cała konstrukcja „sejmu rządzącego”, tj. władzy wykonawczej sprawowanej przez najwyższy organ ustawodawczy. O nadwerżeniu autorytetu Ignacego Potockiego świadczyło nie tylko pogrzebanie szkiców Administracji Ekstraordynaryjnej przez izbę w atmosferze oburzenia, lecz także coraz bardziej energiczne dopominanie się parlamentarzystów o plan nowej konstytucji, z ułożeniem której zwlekała Deputacja Konstytucyjna.

Wniesienie tego projektu do sejmu w sierpniu 1790 r. nie polepszyło sytuacji. Pomijając dyskusję na temat wprowadzenia korony sukcesyjnej, o co toczono zacięte spory w sierpniu i wrześniu, opracowany przez Ignacego

Potockiego opasły *Projekt do formy rządu*, zawierający kwintesencję republikańskich recept ustrojowych, okazał się zupełnie nieudanym tekstem. Kilku-miesięczna dyskusja nad nim nie doprowadziła do żadnych ustaleń. O odwracaniu się społeczeństwa od sarmackiej wizji świata z nieufnością do monarchy jako dyrektywą naczelną świadczył równocześnie fakt, że we wrześniu 1790 r. sejm opowiedział się za przywróceniem królowi prerogatywy nominacji na godności senatorskie. Przy tej okazji doszło do znamienego starcia. Na próbę zakwestionowania stanowiska izby przez jednego z Potockich, poseł Pius Kiciński, szef Gabinetu Stanisława Augusta odpowiedział słynną antymagnacką filipiką. Ataki na króla, którego „panowie” chcieli pozbawić realnej władzy, Kiciński tłumaczył tym, że magnaci poczuli się zagrożeni przymierzem Stanisława Augusta ze szlachtą, którą w imię modernizacji państwa i wprowadzania rzeczywistej demokracji władca świadomie wspierał i wciągał w rządzenie krajem. Dlatego w intencji „panów” król miał pozostać bezsilny.

Gdy w listopadzie 1790 r. Stanisław August wygrał wybory, układ sił w sejmie uległ dalszej zmianie. Trzeba oddać sprawiedliwość Ignacemu Potockiemu, który zdobył się na wyciągnięcie z tej sytuacji następującego wniosku: 4 grudnia 1790 r. zjawił się na Zamku Królewskim i przekazał królowi inicjatywę ustawodawczą, prosząc go o sporządzenie nowego zarysu konstytucji. Ostatecznie odrzucono *Projekt do formy rządu*. Dzięki przewycięzeniu podziału między reformatorską częścią sejmowej opozycji i królem, stojącym na czele dużej części izby, powstało nowe sejmowe stronnictwo patriotyczne i możliwe stało się uchwalenie Konstytucji 3 Maja 1791 r.

Wypada teraz powrócić do zarysowanych już przyczyn klęski sejmu 1720 r. i porównać sytuację z czasów Augusta II z tym, co stanowiło rzeczywistość roku 1791.

W 1720 r. społeczeństwo nie ufało monarsze tyleż z przyczyn ideologicznych (obawy przed absolutyzmem), co wskutek wcześniejszych poczynań Augusta II, które nie pozwalały widzieć w nim wyraziciela polskiej racji stanu. Doświadczenie wielu lat panowania Stanisława Augusta czyniło z niego niekwestionowany ośrodek polskiej władzy, a wspomniana mowa Kicińskiego stanowiła dowód, że na króla nie tylko przestano patrzeć jak na potencjalnego absolutystę, lecz że także zrozumiano potrzebę powiększenia jego władzy w imię pogłębienia demokracji. Aprobata Ustawy Rządowej przez sejmiki z lutego 1792 r. świadczyła o tym, iż monarchizm konstytucyjny, włącznie z koroną dziedziczną, o którą tak wiele było wcześniej sporów, nie został przyjęty tylko wskutek majowego zamachu stanu, mimo że miał szerokie przyzwolenie społeczne.

Ewolucja ta została poprzedzona osłabieniem pozycji magnatów, którzy kierowali destrukcją w 1720 r. W pierwszym rządzie chodziło o hetmanów,

niechętnych do rezygnacji z osiągniętych przywilejów, oni wszak dostarczyli państwu ościennym klienteli i pretekstów do zerwania sejmu 1720 r., a na Sejmie Czteroletnim długo i daremnie walczyli o odzyskanie dawnej pozycji. Osłabiona została też pozycja magnatów *in gremio*, w czasach saskich niepodzielnie rządzących krajem wskutek podporządkowania sobie szlachty. Sojusz tronu ze szlachtą średnią, do zawarcia którego Stanisław August świadomie dążył przez wiele lat panowania, sprawił, że średnia szlachta przeciwstawiła się wpływowi „panów”, zainteresowanych słabością władzy monarszej. Szlachta wspierała prerogatywy królewskie i, dzięki kulturze oświecenia, rozumiała potrzebę modernizacji państwa.

O ile w 1720 r. łatwo było o działania destrukcyjne, ponieważ umożliwiało je *liberum veto*, o tyle na skonfederowanym Sejmie Czteroletnim sposobem na zniszczenia obrad było ich przeciąganie i odraczanie w ten sposób decyzji. Celowali w tym „hetmańscy”. To tłumaczy, dlaczego na uchwalenie konstytucji potrzeba było prawie trzech lat. Z chwilą jednak, gdy powstała przygniatająca reformatorska większość, nie było w sejmie sił wewnętrznych, które mogłyby się jej przeciwstawić.

Sejmiki z lutego 1792 r. pokazały, że nie było takich sił również poza sejmem. W 1720 r. tylko najbardziej zorientowane politycznie jednostki rozumiały, o jaką stawkę toczyła się gra. Gros społeczeństwa wykazywało dezorientację co do potrzeb państwa i celów Rosji wobec Rzeczypospolitej. W latach 1791–1792 dążenia emancypacyjne i modernizacyjne zyskały silne oparcie w całym społeczeństwie. Był to wynik wielkiego autorytetu sejmu, którego poczynania społeczeństwo darzyło zaufaniem, ale również bolesnego doświadczenia rozbioru oraz wieloletniej propagandy modernizacyjnej prowadzonej przez dwór (także przez prasę), lecz przede wszystkim pracy oświatowej wykonanej przez zreformowane szkolnictwo. Społeczeństwo 1791 r. myślało o państwie i jego potrzebach w sposób całkowicie odmienny od swych przodków. Rozumiało też znacznie lepiej niż oni, do czego w odniesieniu do Rzeczypospolitej dążyła Rosja. Dlatego nadzieją przeciwników Ustawy Rządowej 1791 r. pozostawać mogła tylko przemoc zewnętrzna.

I wreszcie pytanie o cenę, jaką Polacy byli gotowi zapłacić za utrzymanie suwerenności państwa. Lęk przed wojną z Rosją nie paraliżował polityków Sejmu Wielkiego; długo wierzyli oni, że kraj jest bezpieczny, ponieważ Rosja rzekomo zrezygnowała ze swych hegemonistycznych pretensji. Jerzy Michalski ukazał, jak intensywna była propaganda, zapewniająca, że *wszystko pójdzie wyśmienicie*¹⁵. Gdy wojska Katarzyny II wkroczyły

15 Cyt. za: J. Michalski, „*Wszystko pójdzie wyśmienicie*” (o politycznym optymizmie po 3 maja) [w:] *idem, Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, s. 323–334.

do Rzeczypospolitej w maju 1792 r., nikt z przywódców sejmu nie wierzył w zwycięstwo, a wojnę traktowano jako demonstrację zbrojną, której sukcesy zaważą na charakterze kompromisu, jaki imperatorowa zaproponuje zrewolucjonizowanej Polsce. Dopiero całkowite fiasko tych rachub i drugi rozbiór skłoniły byłych przywódców sejmu pozostających już na emigracji do podjęcia decyzji o stoczeniu decydującej walki o wolność państwa. Nie było, niestety, szans na jej sukces. Powstanie kościuszkowskie przeszło do legendy, ale tylko przyspieszyło wymazanie Rzeczypospolitej z mapy Europy.

Dokonując bilansu XVIII w. odnotować trzeba nie tylko klęskę państwa, lecz także i sukces związany z odrodzeniem mentalności społeczeństwa. Dzięki wieloletnim działaniom modernizacyjnym, inicjowanym w dużym stopniu przez króla, a wykonywanym przez wiele ośrodków z odrodzonym szkolnictwem na czele, w Polsce doszło do przewrotu umysłowego w podwójnym sensie. Po pierwsze przewyciężono stare, sarmackie przesady polityczne. Po drugie, dzięki rewolucji dokonanej na Sejmie Czteroletnim Polacy odzyskali szacunek dla własnej spuścizny ustrojowej, która umożliwiła dokonanie gruntownej reformy państwa i nadanie mu kształtu, wysoko ocenionego przez oświeconą Europę. Poczucie własnej wartości umożliwiło im przetrwanie niewoli: mieli do czego się odwoływać i o co walczyć.

=====

DYSKUSJA

Powiem krótko, najpierw – w odniesieniu do wystąpienia pani prof. Augustyniak, a potem – do wystąpienia pani prof. Zielińskiej.

W pewnym momencie pani prof. Augustyniak powiedziała, że stroni od takich określeń, jak *Rzeczpospolita wielu narodów*, ponieważ uważa je za anachronizm związany z dziewiętnastowiecznym nacjonalizmem. Moim zdaniem nie powinniśmy unikać jakichkolwiek słów, których używali ówczesni, m.in. słowa „naród” albo „absolutyzm”, które w czasie Sejmu Czteroletniego rzeczywiście wywoływały wielką dyskusję. Ale też nie powinniśmy być na tyle politycznie poprawni, żeby nie używać potocznej nazwy Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a mianowicie określenia „Polska”. Zadaniem historyków jest dobrze wytłumaczyć czytelnikom, że jeśli dane słowo znaczyło coś w XVII czy w XVIII w., wcale nie musi posiadać ono dzisiaj tego samego zakresu semantycznego. We wstępie do swojej następnej książki wyjaśniam, że używam wymiennie np. osiemnastowiecznego słowa „Polska” z dwudziestopiętnastowiecznymi słowami „Polska” i „Litwa”. My po prostu musimy tłumaczyć naszym czytelnikom, że pojęcia, które odziedziczyli po XIX w., mogą przeszkadzać w zrozumieniu słów z epoki.

Teraz chciałbym przejść do siły oratorstwa i żywego słowa. Znacznym wkładem w tę sprawę była mowa wzmiankowanego Piusa Kicińskiego z września 1790 r. Duża siła Stanisława Augusta w połowie trwania Sejmu Czteroletniego wynikała ze znakomitego oratorstwa jego stronników. W bardzo zręczny sposób wykorzystywano przy tym demagogię antymagnacką, żeby wzmocnić pozycję króla. Właściwie nie mam wiele do dodania do znakomitego referatu prof. Zielińskiej, oprócz jednego. Otóż pani prof. wspomniała o Komisji Edukacji Narodowej. Rzeczywiście powstało duże zamieszanie wokół niej, ale chyba żaden z posłów Sejmu Czteroletniego nie pobierał wykształcenia w szkołach Komisji. Byli oni w przeważającej mierze wychowankami kolegów pijarskich i jezuickich zreformowanych w połowie

Dr
RICHARD
BUTTERWICK
University College
London

DYSKUSJA

XVIII w. To w nich nauczyli się nowego stosunku do wymowy, nowej retoryki, przemawiania oczyszczonego z makaronizmów i przesiąkniętego głęboką troską o państwo, a przy tym pozbawionego samozadowolenia. Został więc wprowadzony element autokrytycyzmu. Jeśli zatem chodzi o tę swadę oratorską i sposób myślenia o państwie tych ludzi, którzy przeprowadzili reformy na Sejmie Czteroletnim, początków ich zachowania powinniśmy szukać w wielkiej reformie Konarskiego, w reformach jezuitów i innych zakonów, np. w seminarium misjonarzy. Polska elita Sejmu Czteroletniego została właściwie ukształtowana w latach 50., 60., a nawet jeszcze 70., głównie w zreformowanych szkołach prowadzonych przez zakony.

Odniosę się najpierw, zgodnie z chronologią, do referatu prof. Dziegielewskiego. Wydaje mi się, że brakuje w naszych badaniach równoległej obserwacji dotyczącej instytucjonalizacji państwa w drugiej połowie XVI w. i jednocześnie problemów związanych z dostosowaniem Wielkiego Księstwa Litewskiego do sytuacji pounijnej. Tego tematu dotyczy książka Henryka Lulewicza, ale kończy się ona w pewnym momencie i nie pokazuje w ujęciu równoległym tego, co dzieje się w tej kwestii w Polsce. Myślę, że można by znaleźć wiele odpowiedzi na problemy, o których mówił prof. Dziegielewski. Kiedyś, przy okazji spotkania właśnie w Muzeum Historii Polski, wspominałam, że dla mnie istotną sprawą jest usztywnienie struktur państwowych, prawnoustrojowych, wyznaczonych przez *Artykuły Henrykowskie* i niedostosowanie ich do przemian politycznych, które zachodziły między Koroną i Wielkim Księstwem Litewskim, a także w ogóle do przemian politycznych, z jakimi mamy do czynienia w XVII w. Jedyna poprawka – albo jedna z niewielu – dotycząca wypowiedzenia królowi posłuszeństwa, po uprzednim zwróceniu mu uwagi na działania niezgodne z prawem, nie wystarczała. Między innymi w dogmatycznym traktowaniu *Artykułów Henrykowskich* należy, moim zdaniem, szukać źródeł kryzysu.

Następna sprawa. W wielu wypowiedziach dotykamy bardzo istotnego problemu, którego nazywamy problemem racji stanu państwa. Pojawia się tu także kwestia tego, o czym powiedział dr Butterwick: jak oni to rozumieli, a jak my to rozumiemy. Czym dla nas jest racja stanu państwa, a czym była dla osiemnastowiecznych polityków? I czy była to jednorodnie rozumiana racja stanu państwa?

Wspomnę jeszcze o problemie, o którym nie zdążyłam poprzednio powiedzieć. Mówiliśmy bardzo dużo na temat króla, na temat autorytetu oraz pozycji wyznaczonej przez struktury prawno-ustrojowe. Należy

Prof. dr hab.
EWA DUBAS-
-URWANOWICZ

Uniwersytet
w Białymstoku

zwrócić także uwagę na zagadnienie umiejętności tworzenia zaplecza politycznego i pewnej grupy wsparcia. Wydaje mi się, że to jest bardzo ważna sprawa. Można mieć przecież ogromne kompetencje wynikające z elekcyjności bądź dziedziczności oraz duży zakres możliwości wyznaczany przez prawo, ale nie posiadać przy tym zdolności do tworzenia sprawnego, znaczącego zaplecza politycznego. Nie każdy z naszych panujących miał umiejętność jego tworzenia, mimo formalno-prawnych ku temu możliwości.

Przechodzę do następnego problemu, który wiąże się z tą sprawą. Padło tu określenie stronnictwo polityczne. W tym przypadku również przenosimy nasze rozumienie tego określenia do szesnasto- i siedemnastowiecznej rzeczywistości. Uważam za niestosowne mówienie o stronnictwie politycznym, mówiłabym raczej o grupach interesów. Stronnictwo musi określić swój program polityczny, a bardzo często zauważam, że historycy nazywają stronnictwami politycznymi grupy, które dla osiągnięcia pewnych zmieniających się celów zawierają chwilowe sojusze, a potem się rozchodzą. Zwracam uwagę na kwestie językowe i popieram zachowanie ostrożności w szafowaniu współczesnym rozumieniem pewnych kwestii w odniesieniu do przeszłości.

Uwagi do referatu prof. Dziegielewskiego. To oczywiście interesująca wizja, że powstanie fakcji zainicjował Batory czy raczej Zamoyski z Batorem. Nasuwa mi się jednak jedna uwaga. Otóż działania takie były podejmowane dużo wcześniej, przynajmniej od lat 40. XVI stulecia. Zamoyski niczego nie wymyślił, on wykorzystał poprzednie doświadczenia i perfekcyjnie je rozwinął.

Kwestia Litwy. Skoro już używamy ogólnych pojęć i modeli, to moim zdaniem, po unii lubelskiej w znacznej części Korony został przyjęty model litewskich układów politycznych. Nastąpiła więc lituanizacja, a w moim odczuciu po prostu popsucie systemu politycznego Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Czy było inne wyjście? Chyba nie, lepiej było utrzymywać granicę z Moskwą jak najdalej od stolicy.

Teraz może kilka zdań do referatu prof. Augustyniak, która przedstawiła model oparty na modernizacji: oto modernizacja, która jest w Europie i brak modernizacji w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Ale powstaje oczywiście kilka pytań. Jaka jest istota modernizacji? Co się właściwie działo w Europie? Czy był to model hiszpański, francuski, pruski, czy też brandenbursko-pruski, a może szkocki, duński lub norweski?

Dr hab.

EDWARD

OPALIŃSKI

Polska
Akademia Nauk,
Uniwersytet
Humanistyczno-
Przyrodniczy
im. Jana
Kochanowskiego
filia w Piotrkowie
Trybunalskim

Moim zdaniem nie było wspólnego modelu modernizacji dla całej Europy. Najważniejszy dla tego zagadnienia jest XVII w. Można by się zastanowić, co spowodowało, że w niektórych państwach europejskich doszło do pewnych zmian, które możemy wprawdzie różnie interpretować, ale umownie nazwijmy je modernizacją. Zasadniczą sprawą jest wojna trzydziestoletnia, która pomogła zarówno władcom brandenburskim, jak i francuskim. Za początek unowocześniania uważam czasy po frondzie, choć wcześniej były już jego oznaki: Ludwik XIII wyraźnie zmierzał w kierunku modernizacji.

Czy w Rzeczypospolitej mieliśmy do czynienia z pewnymi próbami modernizacji? Tak: pierwszą był rokosz Zebrzydowskiego. Gdy zastanawiamy się nad tym, dlaczego szlachta wzięła w nim udział, okazuje się, że nie bardzo widać tego przyczyny. Oficjalnie oczywiście chodziło o to, żeby uniemożliwić królowi wprowadzenie *absolutum dominium*. Tyle że król, moim zdaniem, nie zmierzał w tym kierunku. Niemniej jednak szlachta zjechała się i próbowała wprowadzić nowy porządek. Różnie oczywiście można oceniać postulaty zamieszczone w pismach rokoszowych, jednakże jest w nich zawarta republikańska wizja reformy państwa. Przy czym dotyczy ona także uporządkowania spraw parlamentu. W związku z tym nazwałem rokosz sandomierski niedokończoną rewolucją: w pewnym momencie doszło do zawarcia kompromisu.

Następna próba wiązała się, według mnie, z potopem i z jego następstwami. Wydawać by się mogło, że Polacy byli na bardzo dobrej drodze do modernizacji, ale niestety, król popełnił kardynalny błąd i wysunął na czoło elekcję *vivente rege*, tak jakby poprawa Rzeczypospolitej zależała od tego, czy władcą będzie Francuz, Hiszpan czy ktoś jeszcze inny.

Wreszcie trzecia sytuacja: panowanie Michała Korybuta Wiśniowieckiego, który ma fatalną opinię. Powstaje pytanie, czy był to król szlachecki. Czemu szlachta go wybrała, a potem popierała? Nie ulega wątpliwości, że bez wsparcia szlachty król zostałby bardzo szybko zdetronizowany. Oczywiście konfederacja gołąbska i ruch z nią związany nie przyniosły żadnych zmian. Jednak, moim zdaniem, była pewna szansa na ich wprowadzenie. Potem zasiadł na tronie magnat, wprawdzie zdolny i wybitny, ale patrzący na wszystko z pozycji magnata. Nie podjął prób zapoczątkowywanych przez szlachtę. A to, jakie potem ta sprawa miała szanse, przedstawiła nam już wspomniałem prof. Zielińska.

Tak więc próby modernizacji były. Zaproponowany model jest dosyć atrakcyjny, ale musimy go doprecyzować.

Przed wszystkim pragnę skierować słowa podziękowania pod adresem organizatorów. Dzięki państwu mogłam wysłuchać arcyciekawych referatów i bardzo interesujących dyskusji.

Chciałabym się ustosunkować *en bloc*, w punktach, do wszystkich referatów: wczorajszych i dzisiejszych.

U schyłku PRL uczestniczyłam w bardzo wielu konferencjach, także podziemnych, które były zatytułowane: *Białe plamy w historii*. Dziś z ogromnym smutkiem mogę powiedzieć, że białe plamy nadal istnieją. Zaliczam do nich brak badań – o braku zespołów trudno wprost mówić – nad historią Ukrainy i Rusi w rozumieniu Hruszewskiego. Uczestnicząc w licznych konferencjach, tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie, a także w kongresach ukraińskich z przykrością stwierdzam, że głos polskich historyków, przede wszystkim siedemnastowieczników, brzmi naprawdę słabo. Dlaczego tak się dzieje? Jestem zmuszona powiedzieć z całą stanowczością, że panuje w niektórych ośrodkach naukowych nonszalancja w polityce kadrowej. Nie widzi się potrzeby kontynuacji niektórych badań. Za ten stan rzeczy płacimy już dziś. Czy w niedalekiej przyszłości uda nam się odpowiedzieć na pytanie kolegom z Ukrainy, dlaczego oddaliśmy Ukrainę Moskwie? Pod panowanie której dostaliśmy się także i my ponad sto lat później.

Pytania o te kwestie są już stawiane. Na konferencjach, w których uczestniczę, brakuje głosu Polski – przykładem jest ostatnia konferencja w Greifswaldzie czy Kongres Ukrainistyczny w Doniecku w 2005 r. Muszę też przyznać, że dzięki zrozumieniu i życzliwości moich władz w Uniwersytecie w Białymstoku, mogę prowadzić swobodnie badania, mogłam też zaprosić do współpracy swojego ucznia, choć nie bez pewnych oporów. Od kolegi nowożytnika usłyszałam następujące pytanie: *a po co nam ta Kozaczyzna?*

Obecnie problematykę Kozaczyzny docenia tak naprawdę prof. Jan Dziegielewski i bardzo mu jestem wdzięczna za jego badania i za wypowiedź.

Kozaczyzna postrzegana jest ciągle przez pryzmat wizji sienkiewiczowskiej. Nie chodzi tu wcale o poprawianie Henryka Sienkiewicza w pomysłach historycznych ale o rzecz znacznie poważniejszą, o pewnego rodzaju nonszalancję wobec potężnej siły nie tylko militarnej, lecz także politycznej, z którą Polska nie umiała sobie poradzić. Uważa się, że Sienkiewicz przemawiał głosem polskiego szlachcica z pierwszej połowy XVII w. Ale historykowi nie uchodzi przemawianie wciąż tamtym głosem. Niewątpliwie w toczącej się dyskusji nad upadkiem Rzeczypospolitej nie możemy uciec od sprawy Ukrainy.

Uciekamy także – i to jest kolejna biała plama – przed historią myśli społecznej i politycznej. Proszę mi pokazać choć jedną książkę od czasu publikacji Zbigniewa Ogonowskiego, która dotyczy tej problematyki. A przecież mamy

Dr hab.

TERESA
CHYNCZEWSKA-
-HENNEL

Polska
Akademia Nauk,
Uniwersytet
w Białymstoku

DYSKUSJA

Monita politico-moralia Andrzeja Maksymiliana Fredry, mamy wielu innych ciekawych autorów, których dzieła należy przeanalizować.

Jest wyraźny niedostatek, jeśli chodzi o historię nie tylko dyplomacji – wypada przywołać w tym miejscu prace Wiktora Czerbaka czy Ludwika Boratyńskiego. Kto po nich? Jest tu po prostu kolejna luka dotycząca tym razem dyplomacji weneckiej. A przecież nie da się wysublimować Polski z historii powszechnej. Badania nad historiografią wenecką XVII w. uświadomiły mi, jak wielką wagę przywiązywano wówczas w Najjaśniejszej Republice Wenecji do spraw Rzeczypospolitej, jak wielką byliśmy w Europie siłą, z którą się liczone. Dlaczego w połowie XVII w. nastąpiło załamanie tejże siły i potęgi Rzeczypospolitej, której nigdy potem nie odzyskaliśmy? Tego pytania na początku XXI w. nie unikniemy.

Jeszcze gwoli dodatku powiem o książce Normana Daviesa *God's Playground*. W tym tytule jest pewien sarkazm, ponieważ słowo *playground* oznacza również ogródek jordanowski, plac zabaw dla dzieci, a więc są w nim: huśtawki, piaskownica i śmiech dziecięcy.

I jedna sprawa bardzo pozytywna. Pozostaję pod ogromnym wrażeniem wszystkich referatów, ale podjęłabym jeszcze dyskusję nad sprawami metodologicznymi, nad kwestią ogromu źródeł, w których niekiedy wprost toniemy. Zmuszona byłam przy okazji pisania mojej ostatniej książki – dziękuję panu dr. Richardowi Butterwick za miłe słowa pod adresem książki *Nuncjusz i król* – wydobyć z archiwów kilkanaście tysięcy listów i odczytać je ze starowłoskich manuskryptów. A co z edytorstwem? Jest to kolejny temat do przedyskutowania.

Summa summarum, piękny ukłon i podziękowanie pod adresem organizatorów, ale i propozycja: może warto byłoby zorganizować konferencję poświęconą także sprawom metodologicznym?

Przede wszystkim chcę się wypowiedzieć w związku z referatem, pod którego jestem bardzo pozytywnym wrażeniem. Myślę o wystąpieniu pani prof. Urszuli Augustyniak. Przy czym nie ukrywam, że choć nie umawiałem się z prof. Edwardem Opalińskim, postawiłbym pytania identyczne z jego pytaniami. Zasadniczo pani prof. wydobyła kapitalny problem, ale boję się, że owe czynniki modernizacyjne w perspektywie Rzeczypospolitej – w zapisie referatu będą one zapewne wyraźniej wyartykułowane – są ujęte *in minus*. I jednak nie zgodziłbym się co do wszystkich. Przyznam, że znam dobrze badania dotyczące alfabetyzacji społeczeństwa staropolskiego w drugiej połowie XVI w. (8–10% całej populacji męskiej), autorstwa Andrzeja Wyczańskiego i Waclawa Urbana. Moim zdaniem szlachta

Dr hab.

CEZARY KUKŁO

Uniwersytet
w Białymstoku,
Instytut Pamięci
Narodowej

koronna w tamtym czasie nie odstawała pod tym względem od – powiedzmy umownie – lepszego szlacheckiego społeczeństwa francuskiego, niemieckiego czy hiszpańskiego.

Druga sprawa to kolegia. Sądzę, że w końcu XVII w. kolegia jezuitki w ogóle zatrzymały się w rozwoju, tylko czy np. we Francji lub gdzieś indziej gwałtownie się one przebudowały? Mam co do tego wątpliwości. Uważam, że kolegia humanistyczne funkcjonowały znacznie lepiej, a jeżeli już mówimy o regresie, znowu dodałbym, że dotyczyło to całej Europy.

Nie zapominajmy też o studiach zagranicznych młodzieży szlacheckiej i mieszczańskiej, o różnych kierunkach edukacji, a wiemy o nich coraz więcej za sprawą badań m.in. Mariana Pawlaka i Doroty Żołądź-Strzelczyk.

Myślę też, że wśród czynników modernizacyjnych znajduje się aktywność gospodarcza szlachty. Oczywiście, że wyglądała ona różnie zarówno w skali Europy, jak i Polski. Niemniej jednak nie widzę w odniesieniu do różnych obszarów aktywności naszej szlachty jakiegoś elementu *in minus*.

Moim zdaniem nie dostrzegacie państwo, przynajmniej w ramach omawianych na naszym spotkaniu konstrukcji polityczno-prawnych, rzeczy dla mnie kapitalnej – zwłaszcza w połowie XVII w., towarzyszące licznym wojnom zarazy i głody zmniejszyły poważnie odporność biologiczną społeczeństwa staropolskiego i doprowadziły do co najmniej 30% ubytku ludności, a w miastach nawet około 40%. Dawniej mówiło się, że owe straty w potencjale demograficznym były jeszcze większe, ale w tej chwili niektórzy autorzy, np. Anna Laszuk, w wyniku żmudnej weryfikacji skłaniają się do ich obniżenia. Innymi słowy: w drugiej połowie XVII w. zaczęła zmieniać się struktura społeczna w kierunku pauperyzacji znacznych rzesz szlachty i mieszczaństwa, zwłaszcza mniejszych miast (nie mówiąc już o chłopach) z jednej strony, i umacniania się magnaterii z drugiej. W źródłach czytamy np., że *dawniej było 15 kmieci, a teraz zostało jeno 5 zagrodników*. Dlatego stawiam pytanie: jak w takiej sytuacji materialnej szlachcic miał myśleć o studiach zagranicznych? Jego najważniejszym staraniem była odbudowa gospodarstwa domowego wraz z jego dochodami, które było dla niego zawsze podstawą aktywności społecznej, gospodarczej, kulturalnej oraz politycznej. Nie oczekujemy więc tego, że właściciele ziemscy pomijali podstawowe dla siebie kwestie i angażowali się w różnorodną działalność polityczną.

Na koniec jeszcze tylko jedna rzecz. Namawiałbym kolegów i koleżanki zajmujących się tą problematyką do przyjrzenia się czasami sprawom społecznym i gospodarczym, gdyż, moim zdaniem, bez tego nie zrozumiemy pewnych zjawisk z innych dziedzin. Możemy tworzyć kapitalne konstrukcje polityczno-ustrojowe, ale nie zauważymy, że ekonomika Rzeczypospolitej szlacheckiej w pewnym momencie nie tylko stanęła w miejscu, lecz także

DYSKUSJA

wystąpił potężny regres. Podobnie w ekonomice francuskiej po wojnach religijnych drugiej połowy XVI w. trzeba było dwóch pokoleń, ponad 70 lat, doczekania czasów panowania Ludwika XIV, aby nastąpiły reformy, choć już w zupełnie innym kierunku. Tworzą państwo konstrukcje ustrojów politycznych i ich instytucji, wiążąc je tylko z wojną trzydziestoletnią, zapominając o tym jak potężny był regres demograficzny i gospodarczy w Europie Środkowej będący konsekwencją wspomnianego konfliktu. Wydaje mi się więc, że powinniśmy łączyć te arcyciekawe badania struktur polityczno-ustrojowych z uwzględnieniem szerszego niż do tej pory kontekstu przeobrażeń gospodarczych, demograficznych i społecznych.

Najpierw kilka zdań do referatu pana prof. Jana Dziegielewskiego, chociaż podobne wątki pojawiały się też w referacie prof. Zofii Zielińskiej. Otóż prof. Dziegielewski podniósł problem legalizmu i formalizmu w uwarunkowaniach ustrojowych dawnej Rzeczypospolitej. Powiedziano tu już, że np. limita były przykładem pewnej elastyczności w stosowaniu formalnych związań i dostosowywaniu ich do określonej sytuacji. Wydaje mi się, że podobne zjawisko można rozważać, badając sądy sejmowe. Są one bardzo słabo zbadane, zwłaszcza jeśli chodzi o XVIII w. Podam przykład lat 1718–1720. W 1718 r. hasło: sąd sejmowy był narzędziem dyscyplinującym hetmanów. Samo zagrożenie sądem sejmowym było czymś, co odbierało im odwagę działania przeciwko królowi. Z kolei w 1720 r. to właśnie hetmani podnieśli sprawę sądu nad Flemmingiem w charakterze środka nacisku na stronnictwo dworskie. Nie jestem pewna, czy rzeczywiście chcieli oni doprowadzić do tego sądu, ponieważ nigdzie nie znalazłam śladu, by podjęto w tej sprawie jakiegokolwiek konkretne działania. Niemniej jednak na pewno było to hasło, które miało powstrzymać i sparaliżować działalność drużyny królewskiej.

Problem legalizmu i formalizmu z jednej strony, a z drugiej strony konkretnej praktyki politycznej widać też w przypadku walki o buławy (chodzi o sprawę hetmańską z lat 1717–1724). Kwestia ta była na początku traktowana jako prywatna sprawa hetmanów i nie miała żadnego poparcia wśród posłów, może poza jakąś nieliczną grupą przestraszonych klientów hetmańskich. Nie mogła liczyć na szerszy odzew. W pewnym momencie, kiedy hetmani uzyskali poparcie dyplomacji rosyjskiej i pruskiej, zaczęła żyć nowym życiem. Rozpoczęła się bardzo ostra akcja publicystyczna, wspierana także przez Rosję, mająca na celu przekonanie szlachty, że jest to interes publiczny. Po zniszczeniu sejmu 1719–1720 r. niektórzy współcześni domyślali się jeszcze, że zerwano go z powodu traktatu wiedeńskiego

Dr
URSZULA
KOSIŃSKA
Uniwersytet
Warszawski

(czyli groźnej dla Rosji królewskiej polityki zagranicznej), zaś sprawa hetmańska była tylko pretekstem. Ale gdy kolejny sejm jesienny z 1720 r. nie doszedł do skutku, już niewiele osób wiedziało, że rzeczywistym podłożem są nadal te same kwestie. Za to dyskusja nad sprawą hetmańską została rozdmuchana tak, że przeciętny obserwator polskiej sceny politycznej przestał widzieć prawdziwe tło. Problemy socjotechniki politycznej w odniesieniu do czasów stanisławowskich są dość dobrze zbadane, dla czasów saskich – nieco mniej. Chodzi mi m.in. o to, w jaki sposób pewne pozorne gesty – np. wycofanie przez Rosję swoich wojsk z Rzeczypospolitej w początkach 1719 r. – wpłynęły na opinię publiczną: jak były odbierane i jak bardzo decydowały o zmianie postaw. Jeszcze pod koniec 1718 r. cała izba poselska była gotowa ogłosić pospolite ruszenie do walki z Rosjanami i od razu chwycić za broń, a już w kwietniu 1719 r. wszyscy dyplomaci obcy pisali, że w zasadzie nikt w Polsce nie ma ochoty i nie odważy się walczyć ze wschodnim sąsiadem. Zmieniło się to, ponieważ wojska rosyjskie zostały wyprowadzone, a więc znikła bieżąca dolegliwość związana z ich utrzymaniem. Tyle że wojska te cały czas stały na granicach i stanowiły stałe zagrożenie: były w dobrach Mieńszykowa i w Kurlandii. Okręty rosyjskie wypłynęły wprawdzie z Gdańska wiosną 1719 r., ale jesienią znowu przypłynęły i kontrolowały cały port. Niemniej jednak na etapie decydującym rzeczywiste niezadowolenie społeczne z obcych wojsk zostało „rozmyte” i potem już nie dało się do niego odwołać.

Teraz już uwagi bezpośrednio do referatu prof. Zofii Zielińskiej. Pani profesor wspomniała o związkach elit z państwami ościennymi, a przede wszystkim o duecie rosyjsko-pruskim, który w dziedzinie polityki oddziaływał szczególnie negatywnie. Ta współpraca w odniesieniu do spraw polskich obowiązywała nawet wtedy, gdy Rosja i Prusy wobec innych problemów polityki zagranicznej nie były zgodne. Widać ją na pewno od 1719 r. Dla czasów saskich krótkim okresem, kiedy te związki nieco się rozluźniły, były lata od 1727 do początku 1730. Był to czas rządów Piotra II w Rosji. Prusy rozpoczęły wówczas pewne kontakty z Augustem II, ale jednocześnie, jeśli chodzi o niszczenie polskich sejmów i osiąganie kolejnych etapów w budowaniu własnych wpływów politycznych w Polsce, widać tu nieprzerwane oglądanie się na Rosję i współpracę z nią. Jest to stała linia polityczna.

Na koniec chciałabym bardzo poprzeć pana prof. Cezarego Kukłę, który podkreślał wagę problemów gospodarczych. Bez zrozumienia spraw demograficznych i gospodarczych oraz ich wpływu na wielką politykę, nie da się rzetelnie badać historii.

Chciałbym zabrać głos w zasadzie w dwóch kwestiach związanych z procesami modernizacyjnymi w Europie i w Rzeczypospolitej. Po pierwsze odniosę się do bardzo ciekawego pytania postawionego przez panią prof. Augustyniak, mianowicie skąd nasi przodkowie wiedzieli, że mają doskonały ustroj, oraz do oceny dotyczącej „normalności”, czy raczej „nie-normalności” staropolskiego państwa.

Śmiem twierdzić, że nasi przodkowie aktywnie uczestniczący przynajmniej do końca XVII w. w życiu politycznym znali zasady ustrojowe, instytucje i procedury w nich obowiązujące, lepiej niż większość nam współczesnych. Poza tym, podnosił to już prof. Cezary Kukło, wiedzieli całkiem sporo o sytuacji w innych krajach. O. Kazimierz Maciej Sarbiewski, dokonując w latach 30. XVII w. charakterystyki Polaków, pisał, że są oni narodem najlepiej znającym Europę. I w przypadku znajomości spraw ustrojowo-politycznych miał rację. Spora część szlachty żyjącej w XVI w. i w pierwszej połowie XVII w. odbyła podróże edukacyjne. Na własne oczy widziała w innych krajach nie tylko lepsze drogi, zajazdy i większy dobrobyt, lecz także samowolę władzy: przetrzymywanie latami członków szlacheckich rodów bez sądów w więzieniach, często tylko dlatego, że odmówili spełnić zachciankę króla bądź znaczącego urzędnika. Ci ludzie zapoznawali się ze współczesną im literaturą na tematy polityczne, zabiegali o uzyskiwanie nowin ze świata i swobodnie dyskutowali na wszystkie tematy. Zdawali sobie też sprawę, że zgromadzenia stanowe w innych państwach bądź w ogóle nie zbierają się, bądź zatwierdzają to, co dwór poleca. Wydaje się więc, że jeśli byśmy starali się patrzeć historycznie, czyli uwzględniając punkt widzenia obywatela Rzeczypospolitej z okresu wczesnonowożytnego, ewentualny jego dialog ze szlachcicem z innego kraju na temat państwa „normalnego” mógłby zawierać trawestację puenty z bajki Krasickiego o starym i młodym czyżyku: *ty masz większe wygody, ale żyjesz w klatce, ja zaś urodzony w wolności nie wybrałbym nawet klatki złotej.*

I jeszcze drobna sprawa o charakterze faktograficznym. Chodzi o możliwość regulacji kwestii wyznaniowych mocą edyktów królewskich. Od 1505 r. w Królestwie Polskim, a od 1569 r. w Rzeczypospolitej Obojga Narodów władca na mocy własnych rozporządzeń mógł regulować stosunki mieszczan z miast królewskich, chłopów w dobrach domeny monarszej oraz cudzoziemców. Prawa publiczne oraz dotyczące szlachty mogły być ustanawiane wyłącznie przez sejm za zgodą trzech stanów sejmowych. To były staropolskie realia ustrojowe. Do ich zmiany doprowadzić mogłaby rewolucja. Była też szansa istotnych przekształceń na drodze parlamentarnej. Ale to wymagało powrotu do ścisłej politycznej współpracy króla i obywateli. Z wypowiedzi pani prof. Zofii Zielińskiej wynikało, że w ostatnim

Prof. dr hab.

JAN

DZIĘGIELEWSKI

Uniwersytet
Warszawski,
Akademia
Humanistyczna
im. A. Gięsztorę
w Pułtusku

etapie Sejmu Wielkiego taka sytuacja miała miejsce. Wytworzył się najbardziej korzystny układ polityczny, zbliżony do istniejącego w okresie sejmów egzekucyjnych...

=====

I rokoszów.

=====

GŁOS Z SALI

=====

Nie, absolutnie nie. Autorom rokoshu chodziło przecież o odmianę króla albo jego poprawę, co miało wzmocnić władzę przywódców faksji magnackich.

=====

Prof. dr hab.

JAN

DZIEGIELEWSKI

=====

Dzisiejsza dyskusja sprawiła mi naprawdę ogromną satysfaksję. Nawiążę do tego, co mówiłem wczoraj, a przypomnę, że domagałem się wyznaczenia głównych celów badawczych. Gdy stawiamy generalne pytania, uzyskujemy właśnie to, co przed chwilą osiągnęliśmy. Wypowiedzi prof.: Jana Dziegielewskiego, Cezarego Kukli i Edwarda Opalińskiego pokazały, że stawianie pytań, czasami kontrowersyjnych, wywołuje dyskusję. A bez dyskusji nie ma rozwoju w historiografii. Jestem bardzo wdzięczny prof. Urszuli Augustyniak, z którą też nie do końca się zgadzam – ale o to w nauce właśnie chodzi: o stawianie pytań i wywoływanie dyskusji. Zresztą dzisiaj każdy z referentów postawił ważne pytanie: prof. Dziegielewski mówił o ewolucji ustrojowej, prof. Augustyniak – o procesach modernizacyjnych, a prof. Zofia Zielińska – o zakresie suwerenności Rzeczypospolitej w XVIII w.

Dr

KAROL MAZUR

Muzeum Powstania
Warszawskiego

Stawianie generalnych pytań jest bardzo ważne nie tylko w celach PR-owskich, o których wczoraj mówiłem – gdy wyznaczamy sobie główny cel badań i nawiązujemy do współczesności, zyskujemy zainteresowanie mediów i opinii publicznej – lecz także w dydaktyce akademickiej. Jeżeli magistrant nie wie, że poprzez swoją pracę dostawia cegiełkę do jakiejś większej budowli, zupełnie inne jest jego zaangażowanie w pisanie dysertacji. I dlatego będę nawoływał do szukania pytań generalnych, aby uświadomić studentom, że ich praca ma głębszy sens. Myślę, że czasami profesorowie, przez swoją skromność, nie chcą stawiać takich pytań na swoich seminariach, bojąc się chyba tego, że będzie zbyt dużo odpowiedzi.

Dlaczego o tym mówię? Zatrzymam się chwilę przy wypowiedzi prof. Urszuli Augustyniak. Rozumiem niektóre zastrzeżenia do jej referatu. Był-

bym również ostrożny w stosowaniu pewnych terminów. „Modernizacja” jest pojęciem neutralnym, ale już ze słowami „postęp”, „postępowość” i „regres” trzeba być ostrożnym. Wszyscy państwo wiecie, z jakiego powodu mieliśmy z tym problemy przed 1989 r. Terminy te weszły do zasobu słów wytrychów komunistycznej ideologii.

I teraz fundamentalna dla mnie sprawa, o której mówiła prof. Augustyniak, a mianowicie federalizm, wielokulturowość, wieloetniczność I Rzeczypospolitej. Chciałbym powiedzieć parę słów o fascynacji, jaką przeżyłem w czasie swego stypendium zagranicznego – niektórym z państwa już o tym kilkakrotnie opowiadałem – mianowicie chodzi o dyskusję w historiografii brytyjskiej o *New British History*. Dysputę tę rozpoczął w 1975 r. prof. John Greville Agard Pocock, który postawił wówczas pytanie: co to jest brytyjskość i w jaki sposób historycy powinni opisywać relacje między poszczególnymi narodami Wysp Brytyjskich?¹ Przez długie lata nie było żadnego odzewu na jego apel, ale wraz z rozwojem struktur Unii Europejskiej, pojawiła się obfita literatura na ten temat i rozpoczęła się w gronie anglosaskich historyków szersza dyskusja². Myślę, że powinniśmy analogicznie podyskutować o tym, czym była Rzeczpospolita, i warto zacząć w tej kwestii dialog z historykami – tutaj nawiązuję do tego, co mówiła prof. Teresa Chynczewska-Hennel – z sąsiednich państw. Musimy też zadać sobie pytanie: czym jest Rzeczpospolita dla dzisiejszych Ukraińców, Litwinów, Białorusinów? Warto zastanowić się także, czy nie patrzymy na historię Rzeczypospolitej tylko z perspektywy Krakowa lub Warszawy.

Na końcu chciałbym upomnieć się o jeszcze jeden wymiar spojrzenia na przyszłość. Chodzi mi mianowicie o perspektywę politologiczną. Odwołam się tu do książki, która cztery lata temu wyszła po angielsku, zaś w zeszłym roku została wydana po polsku, Timothy’ego Snydera z Yale University, ucznia Piotra Wandycza³. Praca ta dotyczy historii Polski, Litwy, Ukrainy i Białorusi od unii lubelskiej po czasy współczesne. Odwołując się do tradycji politycznych dawnej Rzeczypospolitej, autor podkreśla znaczenie Polski dla rozprzestrzenienia demokracji i społeczeństwa obywatelskiego w tej części Europy. To jest oczywiście perspektywa politologiczna, do której większość historyków, przywiązanych do pracy nad źródłami, ma

1 Zob.: J. G. A. Pocock, *British History: A Plea for a New Subject*, „Journal of Modern History”, vol. 47, issue 4 (1975).

2 Podsumowanie tej dyskusji w: *Uniting the Kingdom? The making of British History*, ed. A. Grant, K. J. Stringer, London-New York 1995; *The New British History. Founding a Modern State 1603–1715*, ed. G. Burgess, London-New York 1999.

3 Zob.: T. Snyder, *The Reconstruction of Nations: Poland, Ukraine, Lithuania, Belarus, 1569–1999*, New Haven-London 2004; T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999*, Sejny 2006.

dystans. Niemniej jednak takie spojrzenie ma duże znaczenie w popularyzacji historii. Wielu ludzi zaczyna interesować się przeszłością, jeśli widzi kontynuację – może przeszłość powiązać z teraźniejszością, a nawet z przyszłością. Wówczas może sięgnąć po prace opisujące czasy wczesnonowożytne, którymi my się zajmujemy.

Poruszono tu wiele zagadnień; nie będę odnosił się do wypowiedzi poszczególnych osób, ale powiem, co wymyśliłem na temat mojej wizji epoki, słuchając tych wypowiedzi. Mam wrażenie, że wszyscy państwo zgodziliby się ze mną, że osią konstrukcyjną rozważań jest kwestia pojmowania suwerenności, czyli to, jak rozumeli ją uczestnicy życia politycznego Rzeczypospolitej. A więc: co to jest suwerenność – przy czym pojęcie to nie jest ahisteryczne, ponieważ istniało już wtedy – czy jej zachowanie leżało w gestii króla, trzech sejmujących stanów, czy też społeczeństwa politycznego? W referacie pani prof. Zielińskiej pojawiło się społeczeństwo, które trzeba było przekonywać, które wyrażało zgodę albo jej nie wyrażało. Bardzo ciekawe jest to, że społeczeństwo nadal istnieje mimo braku suwerenności, ale żeby ją odbudować, trzeba się do niego odwołać, chociaż ono czasami tego nie rozumie.

Druga kwestia to pragmatyka. Wszyscy państwo mówiliście o sprawności działania w następującym rozumieniu: rozpoznanie rzeczywistości, przełożenie go na język konkretnych działań politycznych, aby zrealizować jakiś cel, np. zachować suwerenność lub też zdobyć jakieś dobra. Dla ludzi, którzy pracowali dla obcych mocarstw, celem było zarobienie pieniędzy, uzyskanie władzy itp.

Trzecia sprawa to zdolności mobilizacyjne kraju w następującym rozumieniu: mobilizacja środków materialnych po to, aby móc prowadzić politykę wojskową i realizować jakieś postawione cele.

Wydaje mi się, że wszystkich państwa, mimo różnych podejść do sprawy i omawiania różnych okresów chronologicznych, połączyłoby takie ujęcie problemu, ponieważ cały czas mówicie o tych sprawach. Oczywiście najważniejsze pytanie jest inne. Dlaczego doszło do upadku Rzeczypospolitej, skoro swego czasu była ona potężnym państwem europejskim?

Skupię się teraz na propozycjach prof. Urszuli Augustyniak, nie będę jednak wchodzić w szczegóły. Mój głęboki sprzeciw budzi pojęcie sfery religijnej jako sfery ideologii, ponadto pojęcie modernizacji jako wyzwolenia się, autonomii rzeczy ziemskich, a także osobne miejsce dla rzeczy religijnych. Niemniej jednak rozumiem to, jako różnicę światopoglądową czy filozoficzną pomiędzy nami. W tej wypowiedzi uważam za fundamen-

Dr
HUBERT
ŁASZKIEWICZ
Katolicki
Uniwersytet
Lubelski

DYSKUSJA

talne przekonywanie na różne sposoby, że jednym z przedmiotów badań historyka jest to, jak ludzie racjonalizują sami siebie oraz świat, w którym żyją, w jaki sposób można to systematycznie przeglądać i jak to może służyć do porównań. Próbowałem zestawzić *crimen laesae maiestatis* w Rzeczypospolitej i w Carstwie Moskiewskim, a także zastanowić się nad tym, jak funkcjonuje mobilizacja zasobów w obu tych krajach. Jeżeli chodzi o Carstwo, studium nad *crimen laesae maiestatis* pod względem tekstowym jest przejęte z III Statutu Litewskiego. Właściwie najpoważniejsza różnica między tym, co rozwijało się w Rzeczypospolitej, a tym, co było w carstwie, to kwestia procedury prawnej. Nie chodzi o określenie *corpus delicti*, ale o procedurę. Otóż w Rzeczypospolitej wykluczono władcę jako stronę procesową, podczas gdy w carstwie moskiewskim takiej możliwości wykluczenia nie było – władca bywał i sędzią, i stroną procesową.

Ostatnia sprawa to racjonalizacje, o których mówiła prof. Augustyniak. Dla mnie podstawową sprawą jest – choć byłaby ona bardzo trudna do zbadania – kwestia kontaktu obywatela z normami. Uważam, że gdybyśmy mieli prowadzone studia nad tym, jak wyglądała rzeczywistość dotycząca kontaktu obywatela z sądem i jak wyglądał jego stosunek do norm, jak wyglądała długo-trwałość postępowania, czyli nie chodziłoby o studia dogmatyczne, ale o studia nad rzeczywistym przebiegiem procesu, to byłyby możliwe porównania tych samych zjawisk u nas i w innych krajach. To zaś mogłoby otworzyć drogę do spojrzenia na racjonalizację nie pod kątem kultury wysokiej, ale codzienności. Moje doświadczenia wskazują, że takie zagadnienia jak chłop przed sądem, szlachcic przed sądem – niektórzy koledzy, którzy zajmowali się księgami sądowymi, mogliby się wypowiedzieć – to bardzo osobne, w ogóle nieznanne sprawy. Historycy prawa nic nie zrobili, jeśli chodzi o zbadanie praktyki sądowej. A to jest doświadczenie zupełnie podstawowe.

Mam kilka pytań do prof. Zielińskiej. Są one w pewnym związku z tym, o czym mówił pan Łaszkiwicz. Chciałabym wiedzieć, co pani prof. rozumie przez określenie naród i społeczeństwo. Zdaję sobie sprawę, że w stosunku do XVIII w. bardzo trudno na to pytanie odpowiedzieć, ponieważ był to trudny moment dziejowy. Tworzyło się wtedy nowe pojęcie narodu, a zanikało stare.

Następne pytanie: skąd szlachcic miał się dowiedzieć, jakie są potrzeby państwa? Rzecz jasna, że nie tylko od magnatów, ale i w czasie szkolnej edukacji. Do tego problemu ustosunkował się po części dr Butterwick mówiąc, że *było duże zamieszanie wokół KEN*. Ale ówcześni (np. Julian Ursyn

Prof. dr hab.
URSZULA
AUGUSTYNIAK
Uniwersytet
Warszawski

Niemcewicz i jego ojciec) prawdopodobnie nie zgodziliby się z takim sformułowaniem, ponieważ uważali, że Komisja Edukacji Narodowej miała realne osiągnięcia⁴. Chodzi o to, że (przy wszystkich mankamentach reformy) szkoła się zmieniła i dzięki temu ludzie dowiadywali się, jakie są aktualne normy cywilizacyjne i potrzeby modernizującego się państwa. Jest to (moim zdaniem) dość czytelne. A więc szkoła, kościół, sejm jako źródła informacji o państwie. Wiemy, gdzie ludzie dowiadywali się o jego potrzebach, trzeba więc zbadać to zagadnienie nowymi metodami i bardziej obiektywnie.

Jeszcze jedno pytanie do prof. Zielińskiej, które ostatnio bardzo mnie nurtuje. Dotyczy ono stosunku narodu i społeczeństwa do wyborów ustrojowych. Jedno pokolenie uczestniczące w życiu publicznym było po kolei świadkiem: republikanizmu tradycyjnego, następnie świadomego wyboru nowej formy monarchii – ponieważ Stanisław August przekonał do monarchii jej przeciwników; był to król, który zrozumiał, że reformy trzeba tworzyć ze szlachtą, a nie przeciwko niej – a potem pojawienia się dyktatury wojskowej. Czy ostatnio zajmowano się insurekcją kościuszkowską z punktu widzenia mechanizmów władzy, a w szczególności tym, jak to się stało, że ludzie, którzy najpierw wybrali konstytucyjną monarchię zaraz potem zaakceptowali dyktaturę wojskową – ponieważ w największym skrócie tak właśnie rozumiem insurekcję?

Pytanie to zmierza do uzyskania informacji, czy ktoś zajmuje się obecnie reakcjami społeczeństwa Rzeczypospolitej na zmiany w systemie ustrojowym na przełomie epoki stanisławowskiej i Księstwa Warszawskiego. Wiem, że Tomasz Kizwalter zajmował się tym okresem, ale raczej w aspekcie historii idei niż praktyki społecznej, więc jego badania nie wyczerpują interesującego mnie zagadnienia preferencji ustrojowych „zwykłych ludzi”.

Ostatnia uwaga: w sprawie edyktów. W referacie prof. Dziegielewskiego była mowa o naruszaniu pokoju wyznaniowego. Do takiego naruszania dochodziło zwykle przez tumulty, tumulty zaś działy się w miastach – zatem ich karanie w pełni było w gestii króla, nie zaś sejmu. Ani sejm, ani szlachecki trybunał nie miały obowiązku egzekucji porządku (także pokoju wyznaniowego) w miastach. Gdy zaś król Zygmunt III interweniował, był bardzo stronnicy. Ale byli też tacy starostowie, którzy – jeśli szlachcic naruszył pokój wyznaniowy w mieście – potrafili wysłać straż starościńską, która wtrącała go do więzienia.

4 Zob.: J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, oprac. J. Dihm, t. 1, Warszawa 1957, s. 96; por.: K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków 1972, s. 66.

Moi przedmówcy wyczerpali już część spraw, które chciałem poruszyć, a więc trochę ułatwili mi zadanie, ale też częściowo je utrudnili.

Zachęcony wczorajszym prowokacyjnym pytaniem zadany przez prof. Wojciecha Kriegseisena, po co nam synteza, zastanawiałem się nad nim, a dzisiaj w pewnym sensie uzyskałem na nie odpowiedź. Otóż syntezy są nam potrzebne. Te trzy wizje, które zostały zaprezentowane podczas tej sesji, są propozycjami syntez. Jest jednak pewien warunek: konieczność odróżnienia syntezy od podręcznika. Podręcznik to suma dotychczasowej wiedzy, a synteza to, przede wszystkim, kompetencje i doświadczenia badawcze oraz pewna historiozofia autora. I to jest, jak mi się wydaje, niezwykle potrzebne dla rozwoju historiografii. Dzisiejsze wystąpienia, a także wywołana przez nie dyskusja, utwierdziły mnie w tym przekonaniu.

Niezwykle trudno jest odnieść się w pięciominutowym wystąpieniu do wielu problemów, dlatego zasygnalizuję tylko niektóre sprawy.

Zgadzam się – tu nawiązuję do referatu prof. Urszuli Augustyniak – że pojęcie modernizacja jest neutralne pod względem wartości, ale już skutki wywołane przez modernizację mogą być albo pozytywne, albo negatywne. Myślę, że pewne dążenia modernizacyjne, w rozumieniu ówczesnych ludzi, nie zawsze przynosiły pozytywne skutki. Z tego być może – i to jest hipoteza wywołana ujęciem sprawy zaprezentowanym przez panią prof. Urszulę Augustyniak – brał się opór przeciwko modernizacji. Czyli nie wynikało to z jakiegoś apriorycznego konserwatyzmu, ale ze świadomego wyboru.

Kolejna kwestia to sprawa swoistego „zwichnięcia ustrojowego”. Mówił o tym prof. Jan Dzięgielewski. Otóż wydaje mi się, że wizja, iż Zamoyski złamał ustrój mieszany, jest zbyt spersonalizowana. Nie przeczę, że on ten ustrój popsuł. Stało się tak jednak dlatego, że były ku temu warunki, które, w moim przekonaniu, polegały na stopniowym odchodzeniu od demokracji przedstawicielskiej ku demokracji bezpośredniej na każdej płaszczyźnie, także na płaszczyźnie wzrostu roli sejmików. Jan Dzięgielewski trafnie zauważył ten moment – zresztą już od czasów Pawińskiego wiemy o tym – *de facto* cedowania przez Batorego decyzji poborowych i podatkowych na sejmiki. Ten proces, zainicjowany właśnie w tym momencie, zaowocował czymś, co, moim zdaniem, słusznie zdiagnozował Stanisław Płaza jako powstanie dodatkowej, rozproszonej izby parlamentu. Czyli sejmiki zaczęły pełnić także funkcję dodatkowej izby parlamentu, prowadząc do zwichnięcia ustroju.

Doświadczenia bezkrólewia, wzmocnione doświadczeniami zjazdów sprzed sejmu inkwizycyjnego oraz doświadczenia rokoszu Zebrzydowskiego (wydaje mi się, że Edward Opaliński ma zupełną słuszość gdy mówi, że był jeden rokosz: Zebrzydowskiego, gdyż w gruncie rzeczy to, co

Prof. dr hab.
JERZY
URWANOWICZ
Uniwersytet
w Białymstoku

nazywamy rokoszem Lubomirskiego, było zwyczajnym buntem) były wyrazem owych tendencji, zmierzających ku demokracji bezpośredniej. Najbardziej widocznym przejawem owego zjawiska były konfederacje, i to zarówno cywilne, jak i wojskowe.

W ramach odniesienia się do tego, czy nie za bardzo personalizujemy kwestię zmian ustrojowych, pragnę zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. Otóż mamy wielkie konfederacje wojskowe z lat 60. XVII w. Trochę wcześniej wojsko angielskie utworzyło liczące się forum polityczne, a u nas „polski Cromwell” się nie pojawił. Mało tego, nie pojawił się on nawet jako czynnik odstrasżający w publicystyce. Przecież właściwie publicystyka prokrólewska była skierowana przeciwko Związkowi Braterskiemu oraz Związkowi Pobożnemu. Wydawałoby się więc, że regalistyczni pisarze polityczni powinni pokazać jako zagrożenie postać Jerzego Lubomirskiego. Nie sięgnięto jednak do tego argumentu. Warunki w Rzeczypospolitej były inne, mimo że z pozoru sytuacja zbuntowanej armii litewskiej i polskiej mogła przypominać sytuację wojska w okresie wojny domowej w Anglii.

Sprawy ogólne zostały już omówione, a więc dodam tylko kilka szczegółów.

Oczywiście nie ma wątpliwości, że słuszne jest to, co powiedział *dominus* Carolus Mazovita, a wcześniej jego *vis-à-vis*: musimy podtrzymywać dialog z dziejopisarstwem naszych sąsiadów. Zresztą Muzeum bardzo inteligentnie – jak wynika z tomu, który niedawno dostaliśmy – bierze w nim udział.

Referat pana prof. Dzięgielewskiego o formalnej równości stanu szlacheckiego w Wielkim Księstwie Litewskim wymaga dyskusji. W gronie szlachty powiatowej równość istniała. Jednak cały stan szlachecki nie był jednolity, o czym wiedzą i co podnoszą zarówno prof. Augustyniak⁵, jak i Jūratė Kiaupienė⁶. Rzecz wymaga dalszych badań.

Druga sprawa to wspomniane już nieprzygotowanie obywateli Wielkiego Księstwa Litewskiego do pełnienia funkcji obywatelskich i udziału w instytucjach szlacheckiej demokracji. Jest to nie do końca zasadna teza. Henryk Lulewicz zauważył: *Formalnie od 1566 r. funkcjonował tam polski model demokracji szlacheckiej, ale wydaje się, że na razie pozbawiony koron-*

Dr hab.
ANDRZEJ
ZAKRZEWSKI
Uniwersytet
Warszawski

5 Zob.: U. Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001, s. 105–106.

6 Zob.: J. Kiaupienė, „Mes, Lietuva”. *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės bajorija XVI a. (viešasis ir privatus gyvenimas)*, Vilnius 2003, s. 50–70.

nego ducha wypływającego z ideału równości wewnątrz stanowej i odbiegający nieco od treści pierwowzoru⁷. Urszula Augustyniak stwierdziła wręcz: *Przeszczepienie demokracji szlacheckiej do Wielkiego Księstwa Litewskiego było chyba nie tylko eksperymentem niezbyt udanym, ale – przynajmniej w momencie unii – wręcz niechcianym, bo nieadekwatnym do sytuacji polityczno – społeczno – ekonomicznej*⁸. Andrzej Rachuba uznał, że dopiero pod koniec XVII stulecia szlachta litewska *poczula się istotnym elementem życia politycznego kraju i chciała mieć decydujący wpływ na jego losy*⁹. Widać więc, że i tu potrzebne są dalsze badania.

Sprawa trzecia dotyczy zbyt wyostzonego stwierdzenia, że legalizm szlachty przyczynił się do upadku państwa. Był bowiem bronią obosieczną: z jednej strony umożliwiał ochronę praw i wolności, a z drugiej pozwalał te prawa i wolności uciskać.

Polityka podatkowa Stefana Batorego, czyli odsyłanie podatków do sejmików generalnych, to chyba *nihil novi*: już Kazimierz Jagiellończyk stosował tę metodę.

Teraz referat pani prof. Augustyniak. Modernizacja Wielkiego Księstwa Litewskiego była oczywiście opóźniona w stosunku do modernizacji europejskiej – rozpoczęto ją w XIV, a kontynuowano w XV w., szczególnie zaś intensywnie unowocześniano państwo i społeczeństwo w następnym stuleciu. Zagrożenie moskiewskie, szybki rozwój gospodarczy i kulturalny stworzył wówczas pilne zapotrzebowanie na nowe instytucje i rozwiązania.

W swoim referacie pani prof. Zielińska wraca do problemu oligarchii magnackiej. Widać zatem, że ta kwestia wymaga dyskusji o tym, czy w ogóle oligarchia istniała. Osobiście bardzo w to wątpię.

Kolejna sprawa: gdzie obywatel Rzeczypospolitej mógł poznać potrzeby państwa? Oczywiście w kolegiach jezuitów, teatynów i pijarów. Ponadto, w drugiej połowie XVII stulecia w Akademii Wileńskiej powstała katedra polityki¹⁰, ale nie wiemy, jak działała. W każdym razie również tam usiłowano kształcić świadomych obywateli.

7 Cyt. za: H. Lulewicz, *Gniewów o unię ciąg dalszy. Stosunki polsko-litewskie w latach 1569–1588*, Warszawa 2002, s. 75.

8 Cyt. za: U. Augustyniak, *Specyfika patronatu magnackiego w Wielkim Księstwie Litewskim w XVII wieku. Problemy badawcze*, „Kwartalnik Historyczny”, CIX, 2002, 1, s. 110.

9 Cyt. za: A. Rachuba, *Hegemonia Sapiechów na Litwie jako przejaw skrajnej dominacji magnaterii w życiu kraju* [w:] *Władza i prestiż: magnateria w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. J. Urwanowicz et al., Białystok 2004, s. 229.

10 Zob.: L. Piechnik SJ, *Dzieje Akademii Wileńskiej* [w:] *Próby odnowy Akademii Wileńskiej po klęskach Potopu i okres kryzysu 1655–1730*, t. 3, Rzym 1987, s. 32, 35–40.

Będę kontynuował krytykę prezentacji, chociaż dzisiejszą dyskusją osłabiłicie państwo moją skłonność do protestowania przeciwko generalizacjom i ujęciom modelowym.

Zacznę od bardzo inspirującego referatu pani Zielińskiej. Cały czas zastanawiam się – mówiłem to już pani profesor – jak to się stało, że to nie ja zauważyłem tę ciekawą i twórczą paralelę między 1720 a 1791 r. Rzeczywiście można by poświęcić całą sesję konferencyjną dyskusji na temat konsekwencji takich antecedensów i zestawień różnych faktów.

Ponieważ jednak dotykam szczegółów, przejdę do pytań. Po pierwsze przynaję rację Andrzejowi Zakrzewskiemu, choć nie bardzo zrozumiałem, czy pani profesor, mówiąc o epoce Augusta III, zgodziła się z teorią o rządach oligarchii, czy też nie. Moim zdaniem „pies jest pogrzebany” w języku: były oligarchie, ale nie było rządów oligarchii. Samo pojęcie oligarchia nie zakłada rządów. Może istnieć grupa oligarchiczna, tyle że w Rzeczypospolitej nigdy nie mieliśmy – z wyjątkiem krótkiego epizodu sapieżyńskiego na Litwie – rządów oligarchii magnackiej. Oligarchie wprawdzie starały się dojść do władzy, ale żadnej z nich się to nie udało, poza Sapiehami, którzy odnieśli chwilowy sukces. Pod Olkienikami ich rządy się skończyły.

Druga uwaga wynika z pedanterii akademickiej. Pani profesor sformułowała sąd, że Jerzy Michalski napisał, iż *wszystko pójdzie wylśmieniecie*. Chciałbym jednak sprostować tę wypowiedź. Autor zacytował tylko pewien naiwny sąd na temat konsekwencji Sejmu Czteroletniego.

Zanim przejdę do kwestii kolejnego referatu, mam jedną uwagę w trybie dyskusyjnym do wypowiedzi pana prof. Kukli. Porównanie szkolnictwa jezuickiego we Francji i w Polsce w XVII w. jest nieporozumieniem, dlatego że na początku XVII w. we Francji w ogóle nie było szkolnictwa jezuickiego. Osiągnęło ono pewne znaczenie w tym kraju w drugiej połowie XVII w., a dominowało liczebnie dopiero w pierwszej połowie XVIII w. Nie znaczy to, że lekceważę szkolnictwo katolickie we Francji, działające pod bardzo mocnym nadzorem państwa... Przypominam, że gallikanizm miał swoje konsekwencje. Była też wielka reforma oratoriańska – *L’Oratoire* to przecież koncepcja edukacyjna – oraz propozycja edukacyjna Saint-Sulpice i wreszcie, wprawdzie na końcu, ale równie ważna, koncepcja salezjańska. To wszystko zaowocowało w XIX w. w różnych nurtach myślenia edukacyjnego.

Teraz przejdę do referatu prof. Dziegielewskiego, który najbardziej mnie poruszył, ale ograniczę się do postawienia kilku pytań. Pan profesor powiedział, że ustrój *monarchia mixta* powstał w Polsce w sposób naturalny, bez wpływów myślicieli zachodnich, a potem okazał się bliski ideałowi,

Dr hab.

WOJCIECH
KRIEGSEISEN

Uniwersytet
Warszawski,
Polska
Akademia Nauk

który niegdyś sformułował Polibiusz. W związku z tym, jak pan ocenia wyniki badań Henryka Litwina nad polską teorią polityczną początku XVI w. i jakie jest według pana ich znaczenie dla dyskusji o oddziaływaniu w Polsce rywalizujących ze sobą dwóch szkół: nominalistycznej *via moderna* i powracającej akurat w XVI w. do sił i łask *via antiqua*? To są ważne sprawy. Dotyczą naszej oceny wpływu koncyliarizmu na polską kulturę polityczną, a dokładniej źródeł myśli Ostroroga i autorstwa tego traktatu.

Druga sprawa. Pan profesor sformułował tezę o ogromnym wpływie Żydów na sytuację polityczną w Polsce. Apeluję o doprecyzowanie tych słów. Rozumiem, że odwołuje się pan profesor do tezy Singera. Chciałbym jednak zapytać, co pan sądzi w tym kontekście na temat ustaleń trzech tylko autorów: Shmeruka, Rosmana i Tellera, którzy zajmowali się stosunkami między społeczeństwem żydowskim a szlacheckim Rzeczypospolitej.

Teraz ostatnia sprawa: innowiercy. Pan profesor uważa, że Zygmunt III w 1606 r. był zablokowany przez episkopat odwołujący się do potrydenckiego prawa kanonicznego. Moim zdaniem episkopat w każdej sytuacji opierał się na soborowych uchwałach. Dodatkowo stwierdza pan, że król nie mógł zgodzić się na to, co proponowała mu izba poselska w 1606 r., ponieważ biskupi na to nie pozwalali. Tym samym potwierdza pan profesor tezę o tym, że Polską rządziła - odwołując się do niegdysiejszego języka - czarna watykańska reakcja. Ale skoro Zygmunt III nie mógł podjąć decyzji, tzn., że rację mają ci, którzy twierdzą, że Rzeczpospolitą rządzili jezuita ze Skargą na czele lub też episkopat. Powstaje tylko pytanie, dlaczego po 1609 r. tak łatwo dało się tę sprawę rozwiązać. Przecież pan profesor wie najlepiej, że Zygmunt III nie miał już tego problemu w 1609 r., gdy zgadzano się na ulgi w stosunku do prawosławnych. Wtedy przywiązanie do Trydentu nie było już takie ważne ze względu na sytuację polityczną.

Ostania uwaga. Stwierdzenie, że za Zygmunta III zasiadała w senacie – tu też spróbuję zacytować – *cała masa prawosławnych i ewangelików*, moim zdaniem, jest mało precyzyjne. O ile na początku panowania Zygmunta III być może była to masa, gdyż szczególnie w Wielkim Księstwie ten udział jest bardzo wyrazisty, o tyle pod koniec panowania Zygmunta III *masa prawosławnych i ewangelików* ograniczyła się do kilku osób. Być może w latach 20. inne względy decydowały o tym, że nie chciano wprowadzić hierarchów unickich do senatu. Jednocześnie daleki jestem od twierdzenia, że biskupi katoliccy na to nie pozwalali. Ta sprawa wymaga kolejnych badań.

Może uwaga *ad vocem* do wypowiedzi pani prof. Chynczewskiej-Hennel. Faktycznie nie bierzemy udziału w konferencjach na Ukrainie. Usprawiedliwienia tego można szukać w tym, że bardzo często o nich nie wiemy ze względu na zły obieg informacji. Tak więc bardzo często o konferencjach albo nie jesteśmy informowani, albo też czasem sami nikogo nie informujemy.

Żeby pozostać przy kategorii pytań podstawowych, skieruję swoje pytanie do pani prof. Zielińskiej. Otóż chodzi o historię pisaną na nowo. Rozumiem, że odkrywane po przełomie 1989 r. źródła rosyjskie są niezwykle ważne i mogą one wiele rzeczy wyjaśnić i zmienić. Niemniej jednak mam pytanie: czy w związku z tym musimy odrzucać to, co zostało już napisane? Przecież powstało dużo dobrych prac. Akurat został tu przywołany nieżyjący już prof. Gierowski, ale przecież jego praca *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością* powstała w 1953 r. Konia z rządem temu, kto w 1953 r. byłby w stanie zbadać archiwa radzieckie. O ile dobrze sięgam pamięcią, w latach 60. prof. Gierowski pisał jednak na podstawie źródeł rosyjskich, chociażby książkę *W cieniu Ligi Północnej* czy też *Opisanie urzędów centralnych przez konfederatów tarnogrodzkich*. Także nie jestem pewien, czy rzeczywiście trzeba być aż tak radykalnym i pisać historię całkowicie na nowo.

Uważam poza tym, że jest jeszcze jedna rzecz zupełnie niewykorzystana, do tego chyba trochę zapomniana. Jeśli chodzi o dwie pierwsze dekady XVIII w., a może raczej o pierwszą dekadę i połowę drugiej, bardzo słabo zostały wykorzystane źródła francuskie. Miałem kiedyś okazję, choć bardzo krótko, pracować w archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu i gdy czytałem raporty dyplomatów oraz tajne instrukcje wysyłane przez nich, byłem naprawdę zdumionym tym, co oni wiedzieli.

Następna sprawa. Rzeczywiście czasy Augusta II są słabo przebadane, przede wszystkim zaś okres lat 20., który jest, moim zdaniem, kluczowy dla zrozumienia tego, co działo się podczas bardzo ważnego ostatniego bezkrólestwa w latach 1733–1736. Operujemy pewnymi stereotypami, a np. z moich badań, które ostatnio prowadziłem w jednym z archiwów wschodnich, wynika, że – i tu także dotykamy kwestii procesów modernizacyjnych – dwór od kilku lat, jeszcze za Augusta II, szykował się do wywołania wielkiej dyskusji na temat ustroju Rzeczypospolitej oraz tego, co w Rzeczypospolitej naprawić. Były to konkretne projekty reform, nie zaś zwykła publicystyka polityczna. Przez parę lat pracę odbywały się w ukryciu, potem nagle w czasach bezkrólestwa szkice ujrzały światło dzienne. Okazuje się też, że był za to odpowiedzialny jeden człowiek, który przygotowywał projekty i koncepty pism. Dbał także o to, aby przez kilka lat nikt z zewnątrz o tym nie usłyszał. Także okazuje się, iż kilka projektów, które, jak dotychczas sądziliśmy, należy podpisywać „autor

Dr
ADAM
PERŁAKOWSKI
Uniwersytet
Jagielloński

DYSKUSJA

nieznany”, w rzeczywistości ma swojego autora. Oczywiście, jak powiedziałem, prace powstały z inspiracji dworu, niemniej jednak była też konkretna osoba, która za nie odpowiadała.

Jeszcze jedna rzecz. Badając dzieje Rzeczypospolitej w czasie unii polsko-saskiej, musimy wreszcie zwrócić uwagę na w ogóle niezbadane kontakty polsko-saskie. Okazało się nagle, że na dworze w Dreźnie była konkretna grupa ludzi odpowiedzialnych, np. podczas bezkrólewia 1733–1736, za kontakty z elitami polskimi czy nawet z konfederatami dzikowskimi. A jest to problem w ogóle nieznan. Wydawało nam się zawsze, że choć istniała unia polsko-saska, elity krajów w ogóle się nie przenikały i nie miały ze sobą żadnych kontaktów, a jeżeli miały, to wyłącznie na zasadzie prywatnych znajomości. Tak więc powstaje pytanie: czy będziemy traktować unię polsko-saską wyłącznie jako dzieje dwóch państw złączonych osobą jednego władcy, czy też będziemy szukać pewnej płaszczyzny, by traktować dzieje polsko-saskie jako dzieje Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej i Saksonii? Obecnie wewnątrz dziejami Saksonii nikt się nie interesuje, badania są zupełnie zarzucone, my zaś patrzemy dzisiaj na te sprawy wyłącznie z perspektywy Rzeczypospolitej. Problem polega na tym, by dostrzec, że elity polityczne obu krajów, teoretycznie niemające ze sobą żadnych kontaktów, podjęły pewne działania na rzecz wspólnego dobra, jakim było państwo złączone osobą monarchy.

Odniosę się krótko do wątków i nurtów badań szczegółowych i zgłoszę kilka uwag do wypowiedzi szacownych przedmówców.

Przyglądając się zagadnieniu podziału Europy, który rysuje się pod względem ekonomicznym, bierzemy raczej pod uwagę tak ważną dla zagadnień gospodarczych sprawę, jak rewolucja agrarna. To jest przecież podstawa ekonomicznej modernizacji gospodarki i klucz do postępu demograficznego oraz rozwoju gospodarki kapitalistycznej¹¹. Poza tym na Europę patrzemy dziś nie przez pryzmat podziału Wschód – Zachód, ale przez wyodrębnienie czterech czy pięciu regionów geograficznych, które unowocześniły się w bardzo różnym stopniu i w różnym czasie¹². Gdy weźmiemy poszczególne dziedziny życia ekonomicznego, akceptując podział

Dr
RADOSŁAW

LOŁO

Akademia
Humanistyczna
im. Aleksandra
Gieyszтора
w Pułtusku

11 Zob.: S. Ogilvie, *Gospodarka europejska w XVIII stuleciu* [w:] *Zarys historii Europy. XVIII wiek*, red. T. C. W. Blanning, Warszawa 2003, s. 129–147.

12 Zob.: P. Kriedte, *Peasants, Landlords and Merchant Capitalists: Europe and the World Economy 1500–1800*, Leamington-Spa 1983; w historiografii polskiej poglądomi o dualizmie w gospodarce europejskiej doby nowożytnej przeciwstawił się ostatnio: A. Wyczański, *Wschód i zachód Europy w początkach doby nowożytnej*, Warszawa 2003.

na poszczególne części Europy, okaże się, że procesy modernizacyjne w poszczególnych częściach dokonywały się w innych okresach, co widać właśnie na przykładzie rewolucji agrarnej, która przed końcem XVIII stulecia objęła zaledwie niewielką tylko część Europy Zachodniej. Sygnalizuję to jako pewną kwestię metodologiczną.

Druga sprawa to wciąż otwarte pytanie badawcze, oto w jakim stopniu znano w Europie polskich myślicieli i ich dorobek i co my teraz o nich wiemy. W niewielkim stopniu pokazuje to praca prof. Janusza Ekesa na temat recepcji renesansu¹³. Ponieważ niedługo będzie następna konferencja, związana z czterechsetną rocznicą śmierci dobrze znanego na zachodzie Wawrzyńca Grzymały Goślickiego, chciałbym zacytować pewne słowa dotyczące tego, na ile znano i rozumiano Polaków – przy czym, co warto dodać, cytaty pochodzą z trzeciego anglojęzycznego wydania pracy Goślickiego, a przełożył ją William Oldisworth, tłumacz Homera. **Otóż pisze on – a jest to wolny przekład – tak:** *for many years have been the only two Kingdoms in which the monarchical power and popular liberty have all along be happily united* i dalej: *the Northern Nations (and particularly Poland) were the oldest imitations of the Greek and Roman institutions*¹⁴. **Na dorobek staropolskiej, a zwłaszcza renesansowej myśli politycznej nie słusznie patrzymy przez pryzmat kompleksów.**

Niech mi też wolno będzie wtrącić jeszcze zdanie odnośnie prowadzonej tu dyskusji: KEN a szkoły jezuickie. Można by dodać trzeci element. Badając kwestię wprowadzenia reform KEN, okazuje się, że bardzo często pierwszymi nauczycielami w szkołach Komisji byli po prostu jezuita, którzy przestawali być zakonnikami. Inne spojrzenie na tę sprawę pozwala wyciągnąć wniosek, że nauczycieli było niewielu. Myślę, że tutaj jedno z drugim koresponduje, a nie się wyklucza.

Uwaga szczegółowa dotyczy raportów ambasadorów z pierwszej połowy XVII w. Znam je i myślę, że warto uwzględnić tu metodologiczną uwagę. Z raportów wynikają dwie różne kwestie: po pierwsze to, co ambasadorowie i posłowie wiedzieli z obszaru tajemnic państwowych, po drugie, to, co rozumeli z polskiej rzeczywistości politycznej i ustrojowej oraz ile mogli zdziałać. Bardzo dobrze pokazuje to prof. Ryszard Skowron¹⁵, opisując fantastyczne założenia i pomysły ambasadorów hiszpańskich czy misji hrabiego Solare, który w teorii był znakomity, ale w praktyce nie był w stanie niczego przeforsować. Wysyłał raporty, w których prezentował doskonałą wiedzę o różnych sprawach, ale w praktyce nie był w stanie przeprowadzić

13 Zob.: J. Ekes, *Natura – wolność – władza...*

14 Cyt. za: W. J. Stankiewicz, *The Accomplished Senator*, Warszawa 1946, s. 10.

15 Zob.: R. Skowron, *Olivares, Wazowie i Bałtyk. Polska w polityce zagranicznej Hiszpanii w latach 1621–1632*, Kraków 2002.

DYSKUSJA

żadnej politycznej gry do końca i nie znał przyczyny swych niepowodzeń. Pomysł połączenia na Bałtyku floty habsburskiej z polską przeciw Szwedom i Holendrom był obiecujący. W zasadzie wszyscy mu to mówili, ale *summa summarum* nikt nie chciał z nim rozmawiać. Ta metodologiczna uwaga, pokazuje, że należy rozróżniać wiedzę i plany od możliwości ich realizacji w realiach ustrojowych Rzeczypospolitej.

Po pierwsze, chciałabym bardzo serdecznie podziękować pani prof. Zofii Zielińskiej za jej wykład. Czułam się na nim niemalże jak student, dla mnie było to coś zupełnie nowego. Dlatego też nie żałuję swojej decyzji o rezygnacji z recenzowania najnowszej historiografii dotyczącej XVIII w. Po wyznaniu pana prof. Kriegseisena, że sam nie uchwyciłby analogii między 1720 a 1791 r., czuję się lepiej. Posiadałam wiedzę na temat sytuacji w 1720 r. dzięki artykułom Urszuli Kosińskiej, ale i tak większość kwestii, o których mówiła pani profesor było dla mnie nowością. Tak więc raz jeszcze bardzo serdecznie dziękuję – pani profesor zaprezentowała prawdziwie autorską wizję epoki, która jednocześnie była syntezą, jakiej brakuje w naszej historiografii.

Druga sprawa. Poczulałam się wielce skonfundowana, gdy prof. Augustyniak podzieliła państwa nowożytnej Europy na normalne i nienormalne, a z jej wywodu wynikało, że Rzeczpospolita nie spełniała kryteriów normalności. Jak słusznie zauważył prof. Opaliński, nie było jednolitej nowożytnej Europy, były w niej jedynie bardzo różne państwa i systemy. Próby stworzenia idealnego wzorca modernizacji – cokolwiek by to oznaczało – i twierdzenie, że odstawaliśmy od reszty państw i nie modernizowaliśmy się są dla mnie trudne do przyjęcia. Nie chcę mówić, parafrazując tytuł artykułu Antoniego Mączaka o jedynej i niepowtarzalnej Rzeczypospolitej, ale sprzeciwiam się obligatoryjnym porównaniom wedle modernizacyjnego kryterium. Zgadzam się natomiast z prof. Kukło, że są pewne warunki, w których państwo, społeczeństwo, naród – jakkolwiek by to zwać – musi funkcjonować. Sytuacja po wojnach religijnych we Francji i sytuacja Polski z drugiej połowy XVII w. to znakomite przykłady na poparcie jego tez. Wydają mi się w związku z tym, że przykładanie jednej miary do całej wczesnowożytnej Europy i rozstrzyganie, czy mogliśmy się wówczas zmodernizować, czy też nie, jest bardzo dyskusyjnym zabiegiem.

Podobnie jak pan dr Łaszkiwicz protestuję, by sferę religii prezentować jako ideologię.

Kolejny problem wywołany przez prof. Urszulę Augustyniak, a podjęty również w referacie prof. Dziegielewskiego, to kwestia legalizmu

Dr hab.
JOLANTA
CHOIŃSKA-MIKA
Uniwersytet
Warszawski

i formalizmu. Należy pamiętać, że czym innym jest legalizm, a czym innym formalizm. Nieszczęście polegało, wydają mi się, na tym, że w stosunkowo krótkim czasie nastąpiło przeorientowanie postaw społecznych – odejście od legalizmu, który sytuuje prawo jako coś bardzo istotnego w życiu publicznym i politycznym, na rzecz formalizmu, który nie dostrzega różnic pomiędzy prawami oraz praw ważnych i drobniejszych, stosując do wszystkich zasadę: twarde prawo, ale prawo.

Zwolennicy tej reguły powinni wystawić pomnik Sycińskiemu, który trzymając się ściśle litery prawa uniemożliwił prolongowanie obrad sejmowych. Litewski poseł działał dokładnie tak jak nakazywało prawo – dlatego więc stał się negatywnym symbolem staropolskiego sejmowania? Formalizm prawny doprowadził do tego, że w 1652 r. zaakceptowano literalne tłumaczenie zasady „zgody wszystkich,” uznając, iż jeden protest jest równoważny głosom wielu posłów. Nasi przodkowie byli zdolni do pewnej elastyczności na poziomie praktyki – wymyślili przecież coś takiego jak limita czy konfederacja, rozwiązania będące próbą dostosowania się do nowych wyzwań w życiu społecznym XVII stulecia. Wszak w każdej epoce można zauważyć podobne reakcje. Gdy przestają działać tradycyjne rozwiązania czy instytucje lub gdy nie spełniają one oczekiwań obywateli, gdy obywatele tracą wiarę w możliwość działania poprzez instytucje, ludzie szukają czegoś zastępczego, co wypełni tworzącą się lukę, ponieważ życie społeczne nie znosi próżni. Elastyczni na poziomie lokalnym obywatele Rzeczypospolitej nie byli jednak w stanie w podobnym duchu reagować na negatywne zjawiska, których areną a zarazem ofiarą był sejm walny. W drugiej połowie XVII stulecia stał się on głównie areną walki politycznej, tracąc swolna swoje ustawodawcze znaczenie. Była to jedna z oznak postępującej dekompozycji systemu politycznego monarchii mieszanej.

Z referatu pani prof. Zielińskiej wynika dość wyraźnie, że u źródeł sukcesu obozu reform leżał sojusz tronu z obywatelami. Podobna sytuacja miała miejsce w XVI stuleciu – kluczem do sukcesu ruchu egzekucyjnego okazała się współpraca króla ze szlachtą, nie zaś tronu i klientów.

Na koniec pytanie do wszystkich państwa. Słuchając wczorajszych i dzisiejszych referatów, odniosłam wrażenie, że w naszych badaniach, zwłaszcza w badaniach nad społeczeństwem i kulturą, zaczyna dominować tendencja do poszukiwania wszystkiego, co dzieliło. Brakowało mi natomiast wskazania elementów, które łączyły tę tak mocno zróżnicowaną grupę, jaką byli mieszkańcy Rzeczypospolitej.

Podsumowanie dyskusji

Staralem się pokazać złożoność funkcjonowania Rzeczypospolitej w pierwszych dziesięcioleciach po Unii Lubelskiej. Obowiązywać w niej miał ustroj ukształtowany w Królestwie Polskim, który poza szlachtą koronną nie odpowiadał wszystkim znaczącym siłom. Wskazałem na trudności dla procesu integracji Rzeczypospolitej wynikające z tej sytuacji. Najwięcej jednak uwagi poświęciłem najgroźniejszej dla ustroju sile pozasystemowej, jaką we wspólnym państwie stali się magnaci, czyli możnowładcy dysponujący fakcjami politycznym zdolnymi na trwałe wpływać na decyzje sejmików. Zdobyli oni decydujący wpływ w Rzeczypospolitej wykorzystując m.in. różnice w świadomości politycznej szlachty z różnych regionów kraju oraz nadmierne rozbudowywanie procedur, przez co coraz trudniej uzgadniano decyzje w sejmie, najważniejszej instytucji w staropolskim ustroju.

Dlatego w pełni zgadzam się z oceną roli *Artykułów Henrykowskich* przedstawioną przez prof. Ewę Urwanowicz. Za najbardziej szkodliwe z postanowień zawartych w *Artykułach* uznaję ustanowienie 6 tygodni jako nieprzekraczalnego czasu trwania sejmu. Dotąd decyzja o zakończeniu obrad należała do króla. Jeśli potrzeby państwa wymagały tego poszukiwanie zgodnych ustaleń trwać mogło nawet kilka miesięcy. Tak było podczas fundamentalnych sejmów z lat 60. XVI w. Po 1569 r. zwiększyła się liczba województw i powiatów reprezentowanych w parlamencie, w związku z tym także liczba spraw do rozstrzygnięcia. A wszystko to miało zakończyć się w ciągu 6 tygodni, zachowując przy tym dotychczasowy sposób prowadzenia debat (pełna wolność głosu) i uchwalania ustaw – uzgadnianie. Problemy z dochodzeniem sejmów w ustawowym czasie uwidoczniły się szybko. Dlatego też doskonały znawca spraw Rzeczypospolitej i wielki zwolennik ustroju mieszanego prymas Stanisław Karnkowski w dziele *Exorbitancje i naprawa koła poselskiego* wzywał do rezygnacji ze sztywnych ram czasowych przeznaczonych na obrady i przywrócenia królowi uprawnień do decydowania o czasie konkluzji. Z wypowiedzi pani prof. Zielińskiej wynika, że pozytywną rolę odegrały długo trwające sesje Sejmu Wielkiego dla ostatecznego przekonania wielu jego uczestników do trudnych rozwiązań.

Z około trzydziestu sejmów zwyczajnych, które w latach 1576–1652 doszły do skutku, czyli uchwałyły konstytucje, w ustawowym czasie zakończył się tylko jeden. W przypadku wszystkich innych dochodziło do

Prof. dr hab.

JAN

DZIEŃGIELEWSKI

Uniwersytet
Warszawski,
Akademia
Humanistyczna
im. A. Gieysztor
w Pułtusku

łamania prawa, stawiając uczestników obrad w sytuacji wyjątkowego dyskomfortu. Oni przecież mieli stanowić prawo i kontrolować egzekwowanie prawa przez władze wykonawcze. Dlatego liczne sejmiki z upływem lat coraz częściej nakazały swym posłom, aby absolutnie nie pozwalali na przedłużenie obrad. Aż wreszcie zaistniał precedens. Uczestnicy sejmku zwyczajnego w 1652 r. uznali, że należy uznać sprzeciw jednego posła i mimo naglących potrzeb kraju nie kontynuować już obrad, gdyż protestuje on przeciwko chęci naruszenia przez zgromadzonych przepisu, według którego sejm ma obradować tylko 6 tygodni. Przedłożono nadrzędność litery prawa nad istotę powinności spoczywającej na sejmowych stanach, czyli nad dbałość o dobro Rzeczypospolitej. Ówczesni parlamentarzyści okazali się formalistami hołdującymi zasadzie: *dura lex sed lex*. W zapomnienie odchodziła natomiast zasada: *salus reipublicae suprema lex*, która z pożytkiem przyświecała uczestnikom życia publicznego za Jagiellonów i pierwszych Wazów.

W dyskusji podniesiono też wiele innych bardzo istotnych kwestii, ale mam już mało czasu, dlatego odniosę się tylko do tych, które dotyczą problematyki wyznaniowej. Moim zdaniem sprawy stosunków między wyznaniem a sprawy polityki wyznaniowej Rzeczypospolitej przedstawiamy w oderwaniu od obowiązującego wówczas prawa i zasad ustrojowych. W państwie naszych przodków Kościół zachował osobowość prawną, mimo że w czasie postępow reformacji utracił sporo wiernych, świątyń i dóbr. Duchowni oraz studenci i uczniowie szkół prowadzonych przez instytucje kościelne podlegali też kościelnemu sądom, w których obowiązywało prawo kanoniczne. Rzeczą normalną było i jest, że w krajach wielowyznaniowych do konfliktów na tle religijnym dochodziło i dochodzi. O niektórych bywa głośno i nawet trwają w pamięci potomnych, inne przemijają bez rozgłosu. Nie zależy to wcale od wielkości krzywd doznanych przez stronę poszkodowaną, ale od jej determinacji w dochodzeniu swych praw oraz pozycji w regionie lub kraju. W latach 50. i 60. XVI w., gdy diecezje metropolii gnieźnieńskiej i lwowskiej traciły co roku od kilku do kilkunastu świątyń, a wiele czczonych obrazów oraz relikwii było niszczonych, szerszego oddźwięku na sejmikach, sejmach czy w publicystyce nie było. Chociaż były to akty bezprawne. Jednak rządcy diecezji nie interweniowali, gdyż zajmowały ich inne kwestie, a tracący miejsca kultu chłopci i biedota nie mieli takich możliwości. Od lat 70. stroną poszkodowaną stawali się różnowiercy. Tracili zbory i szkoły w wyniku decyzji rewokujących patronów świeckich, wyroków sądowych oraz podczas tumultów. Bezczeszczono groby ich duchowych przywódców, zakłócano pogrzeby; czuli się pomijani w nominacjach na urzędy itp. Oni jednak na napady, dokonywane głównie

przez studentów i uczniów jezuickich kolegów, na swe świątynie szkoły lub kondukty, odpowiadali często siłą. Przede wszystkim odwoływali się do opinii szlacheckiej, że głośno łamane są zasady Konfederacji Warszawskiej, a król nie reaguje na naruszanie pokoju wyznaniowego. Zarzuty te padały zwłaszcza pod adresem Zygmunta III. Były na ten temat liczne pisma agitacyjne, odbyły się burzliwe debaty na sejmikach, sejmach i podczas zjazdów rokoshu sandomierskiego, stąd zrozumiałą rzeczą jest, że zajmują się tymi kwestiami także historycy, eksponując na ogół argumenty strony poszkodowanej. Należy uznać to za postawę szlachetną, ale badacze powinni starać się dociekać prawdy.

Wiadomo było, że w *Artykułach Henrykowskich* został włożony na polskich władców obowiązek zachowywania pokoju wyznaniowego, ale rzadko przypomina się, że nie wyposażono ich w prawne instrumenty, które mogłyby pozwolić na skuteczne wypełnianie tego obowiązku. Bez uchwalenia procesu Konfederacji Warszawskiej, urzędy odpowiedzialne za utrzymywanie porządku (miejskie, starościńskie, a w miejscu pobytu władcy także marszałkowski) mogły rozpraszać uczestników tumultu, bacząc jednak, aby w trakcie interwencji nie ucierpiały osoby nie podlegające jurysdykcji władz kościelnych, a więc także scholarzy, którzy najczęściej brali w nich udział. A jeśli zatrzymali sprawców musieli ich przekazać do osądzenia sądom właściwym dla ich stanu. Trudno zaś było wymagać, aby np. sąd biskupi skazywał na surowe odstrasżające kary żaków, którzy swój udział w najściu na zbor usprawiedliwiliby gorliwością katolicką. Nie można też było oczekiwać, aby zasiadający w senacie biskupi pozwolili na ustawowe zmiany istniejącego stanu rzeczy; nawet gdyby chcieli, groziłyby im surowe sankcje ze strony Rzymu, z ekskomuniką włącznie. Poza tym również większość katolickiej szlachty nie zamierzała popierać rozwiązań, które podważałyby nabyte prawa stanowe. Ten obszar rzeczywistości powinniśmy też uwzględnić, a nie tylko widzieć we wszystkim złą wolę króla Zygmunta III – moim zdaniem jednego z najwybitniejszych władców elekcyjnych – i potrydenckich biskupów. Chociaż tych ostatnich wini się też za to, że mieli uniemożliwić wejście biskupów unickich do senatu. Oznaczałoby to, że byli przeciwni wzmocnieniu sił katolickich w sejmie i radzie monarszej. Mimo że w kilku pracach rzetelnie wyjaśniono kwestię, dlaczego biskupi ruscy, którzy w 1595 r. zgłosili ten postulat, nie ponawiali go więcej po wyjaśnieniach króla, w wielu najnowszych podręcznikach wciąż ponawiana jest teza o hierarchii rzymsko-katolickiej, która z niskich pobudek zablokowała hierarchom obrządku grecko-katolickiego drogę do senatu Rzeczypospolitej.

Postaram się zwięźle wypowiedzieć, jednak jeśli chodzi o obowiązujące prawo, zmuszona jestem przypomnieć, że w Wielkim Księstwie Litewskim od 1588 r., a następnie na Litwie pod zaborami (do 1840 r.) obowiązywał Trzeci Statut Litewski. W 3 artykule rozdziału III tego statutu wpisana była konfederacja warszawska *in extenso* – niechże mnie pan prof. Zakrzewski poprawi, jeśli nie mam racji. Pamiętajmy, że Trzeci Statut obowiązywał jako prawo nadrzędne w stosunku do wszystkich, także duchownych mieszkańców terytorium Wielkiego Księstwa. Nie chcę się tu wdawać w dyskusje, ale jawną, cyniczną uzurpacją były próby – zresztą skuteczne – przechodzenia do porządku dziennego nad odrębnością prawną Wielkiego Księstwa w sytuacji, gdy nie doszło do unifikacji prawnej postulowanej przez ruch egzekucyjny w Królestwie Polskim. A stało się tak dlatego, bo nie dopuściło do tego duchowieństwo i magnaci, ponieważ było to dla nich niewygodne. Według mojej wiedzy taki jest stan badań. Jeśli nie – proszę o sprostowanie.

Teraz kwestia „normalności”. Proszę państwa, użyłam skrótu myślowego. Mogłabym wycofać się rakiem, mówiąc, że chciałabym żyć w państwie przeciętnym. Nie zrobię tego, ponieważ wiem, co miałam na myśli. Nie chodziło mi o model idealny, ale o takie państwo, które byłoby suwerenne, posiadało sprawne i skuteczne instytucje, a przede wszystkim szanowało prawa naturalne jednostki. A te prawa były systematycznie naruszane w Rzeczypospolitej i to bynajmniej nie jawnymi metodami, czyli w drodze ustaw sejmowych, ale metodą naginania i reinterpretacji przepisów prawa w duchu postępującej konfesjonalizacji katolickiej.

I tutaj dochodzimy do spraw modernizacji. Pozwolę sobie zauważyć, że wyostrzyłam ten problem, gdyż taki jest stan badań, ale powiedziałam też, że trzeba sprawdzić czy Mączak miał rację. A ulegał on (typowemu dla Instytutu Historycznego w jego pokoleniu) zapatrzeniu w Zachód, w wyniku czego część środowiska historycznego do tej pory nie zauważa, że jest Wschód i że (w epokach dawnych i współcześnie) dzieje się tam coś interesującego. W związku z tym nastawieniem generalna teza prof. Mączaka o zapóźnieniu cywilizacyjnym Rzeczypospolitej wymaga oczywiście weryfikacji.

Wspomniałam też o kolosalnej roli zachodnioeuropejskiego Kościoła katolickiego w procesach modernizacyjnych, w sensie zmian na lepsze – tu nie chodzi o neutralne znaczenie tego słowa – przede wszystkim w sferze, która mnie najbardziej interesuje, czyli szkolnictwa i wychowywania do postaw obywatelskich. W Rzeczypospolitej nie było tego do pewnego momentu. Oczywiście jestem świadoma, że były zakony nauczające: pijarzy, oratorianie, że od drugiej połowy XVIII w. i w XIX w. nastąpił ogromny postęp wiedzy religijnej (w gruncie rzeczy wtórna ewangelizacja) chłopstwa przez tzw. misje ludowe. Tylko że wcześniej o tym zapomniano.

Prof. dr hab.
URSZULA
AUGUSTYNIAK
Uniwersytet
Warszawski

Teraz o modernizacji. Zagadnienie, o którym wspominał Cezary Kuklo, to znaczy czy były jakieś próby modernizacji w Rzeczypospolitej, jest naprawdę bardzo ważne. Bardzo dziękuję Edwardowi Opalińskiemu za wymienienie tych trzech punktów, momentów prób modernizacji politycznych. Chcę tylko przypomnieć, że pisałam o tym, nie używając słowa modernizacja, w książce *Wazowie i „królowie rodacy”*.

Co do pozostałych pytań: mam całą listę konkretnych przykładów modernizacji, począwszy od sprowadzenia moich ulubionych krów holenderskich, poprzez karczochy na Litwie, ziemniaki w pierwszej połowie XVII w. w ogrodach magnatów litewskich – wszystko to zaczerpnięte z inwentarzy majątności. Rzecz w tym, że generalny obraz zarysowany przez Mączaka nie pasuje ani do wiedzy źródłowej, ani nie można mu jednoznacznie zaprzeczyć. Wynika to z faktu, że próby modernizacji bez wątplenia były – ale z inicjatywy częściowej, magnackiej, kościelnej i indywidualnych właścicieli dóbr. Zabrakło natomiast inicjatywy państwowej typowej dla modernizacji nowożytnej. Uważam to za sytuację anormalną, odbiegającą od normy europejskiej.

Była także mowa o ocenach: czy antysystem jest dobry, czy zły. Zgadza się z Ewą Dubas-Urwanowicz, że nastąpiło usztywnienie pewnego systemu politycznego. Zmiana – jeśli ją potraktujemy jako pewną wartość – mogła nastąpić tylko poprzez wystąpienie przeciwko temu systemowi. A więc niekoniecznie antysystem i opozycja muszą oznaczać, zgodnie z polską tradycją polityczną, coś złego, a kompromis niekoniecznie musi być dobry. Przykładowo legalizacja stronnictw, o czym była mowa, czyli odejście od faksji królewskiej na rzecz tworzenia stronnictwa monarszego zainicjowanego przez Batoiego i Zygmunta III, doprowadziłyby natychmiast do pewnej technicznej konieczności: zaniechania ulubionej przez państwa zgody jako wartości samej w sobie i wymusiłyby jawną polaryzację stanowisk na forum parlamentu. Rywalizacji jasno sformułowanych programów politycznych z ideałem kompromisu za wszelką cenę nie można pogodzić; może być albo jedno, albo drugie. Nie chcę się jednak na ten temat dłużej wypowiadać, ponieważ jako historyk kultury nie zamierzam wkraczać w badania parlamentaryzmu.

Na zakończenie krótkie (z konieczności) podsumowanie uwag do mojego wystąpienia. Bardzo dziękuję panu Mazurowi za wsparcie duchowe i za to, że czuje się usatysfakcjonowany. Zainteresowałam się federalizmem między innymi dzięki lekturom prac Mariusza Markiewicza oraz książce, którą pan Mazur pożyczył mi po powrocie ze swojego stypendium w Stanach¹⁶. Zdaję sobie sprawę z niedostatków mojego wystąpienia w tym panelu,

16 Zob.: *Uniting the Kingdom? The Making of British History*, ed. A. Grant, K. J. Stringer, London-New York 1995.

ale (jak wszyscy wiemy) praktyka dydaktyczna nie polega na stawianiu nowych pytań tylko wprost przeciwnie. Nie polega na pisaniu syntez, ale podręczników, w których po raz dziesiąty powtarza się to, co już zostało napisane. Nieufna postawa środowiska wobec czegoś nowego powoduje obronne reakcje studentów, którzy chętniej wybierają wykładowców głoszących tezy sprawdzone. Można ciągle pisać prace przyczynkarskie...

Pozostała jeszcze ważna sprawa narodów i języka. Jak państwo wiecie, moim hobby są badania semantyczne, czyli badania relacji między pojęciami a terminami. Być może narody istniały od zawsze, być może związki krwi są realne, być może wszyscy wywodzimy się od tej samej małpy, albo tego samego człowieka – jak kto woli. I być może sejm powstał z wiecu – tylko że my o tym wiemy tylko od tych, którzy to opisali. Być może szlachta polska „przez iluminację” uświadomiła sobie, że żyje w najlepszym ustroju. Niemniej jednak (skoro Henryk Litwin pisał o wczesnej recepcji Arystotelesa w kręgu Akademii Krakowskiej¹⁷) prawdopodobnie o tym przeczytała. Tego nie wiem. Jak również nie wiem – chcę to wyraźnie powiedzieć – czym był naród w XVI i XVII w., w szczególności naród polityczny oraz jak był liczny.

Wiem na pewno, że nie był to naród wyłącznie szlachecki i jestem zwolenniczką propozycji rozszerzenia politycznego rozumienia narodu na wszystkich ludzi żyjących w XVI i XVII w., którzy byli wykształceni, potrafili świadomie używać antycznej terminologii politycznej i wiedzieli, o czym piszą. Nie wiemy natomiast, ilu szlacheckich członków narodu politycznego potrafiło czytać. Badania, o których tu mówiono, nie pozwalają odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ one dotyczyły tych, którzy potrafili się podpisać¹⁸. Niewyjaśniona pozostaje kwestia, jaka część z szlachty stanowiącej 7 czy 10% społeczeństwa brała realnie, jako parlamentarysty, udział w sejmikach. Jeśli któryś z badaczy parlamentarysty i historii politycznej potrafi odpowiedzieć na to pytanie, policzyć członków narodu politycznego, można o nim mówić jako o bycie realnym. Zbyt często popadamy w tenorowy śpiew: naród to, naród owo – bez uwzględniania zmian znaczenia tego słowa w ciągu stuleci. Ja zaś nie mam poczucia, że moimi przodkami są jacyś przedstawiciele narodu szlacheckiego. Stąd może bierze się mój sceptycyzm do prekursorskiego charakteru narodu politycznego i społeczeństwa obywatelskiego w Rzeczypospolitej XVI – XVII w.

17 Zob.: H. Litwin, *W poszukiwaniu rodowodu demokracji szlacheckiej. Polska myśl polityczna w piśmiennictwie XV i początków XVI w.* [w:] *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV–XVIII w.*, red. A. Sucheni-Grabowska, M. Żaryn, Warszawa 1994.

18 Zob.: Urban, *Umiejętność pisania w Małopolsce w drugiej połowie XVI wieku*, „Przegląd Historyczny”, 1977, z. 2; A. Wyczański, *Oświata a pozycja społeczna w Polsce XVI stulecia* [w:] *Spółczesność staropolska*, t. 1, Wrocław 1976.

Podtrzymuję jednak myśl Teresy Chynczewskiej-Hennel, Jūratė Kiaupienė i Natalii Jakowenko¹⁹, że nie można modelu gellnerowskiego i tezy o zasadniczej niemożności powstania świadomości narodowej w epoce preindustrialnej²⁰ zastosować bez zastrzeżeń w Europie Środkowo-Wschodniej. W krajach tego regionu już w pierwszej połowie XVII w. powstały przesłanki do skonstruowania pojęcia narodu etnicznego, w wypadku Kozaczyzny ponadstanowego, obejmującego wszystkich mieszkańców. Także kaznodzieje katoliccy forsowali tezę, że do narodu należą również chłopci, a na sejmie konwokacyjnym w 1632 r. część dysydentów stwierdziła, że należy rozszerzyć na poddanych wolność sumienia. To są ważne momenty w tendencji modernizacyjnej.

Interesujące tropy w badaniach świadomości narodowej (przy okazji politycznej) wskazała ostatnio Anna Grześkowiak-Krwawicz²¹, drugi (po Zbigniewie Ogonowskim) znany mi historyk idei, który zajmuje się całością ideologii politycznej od początku XVI w. do końca istnienia I Rzeczypospolitej. Tą pochwałą osiągnięć osiemnastowieczników kończę swą przydługą i chaotyczną odpowiedź.

Ze względu na ograniczony czas wypowiedzi nie będę hierarchizować spraw, tylko odpowiem po kolei na pytania, zaczynając od końca.

Najpierw wypowiedź pani prof. Choińskiej-Miki, która zwróciła uwagę na to, że badamy to, co dzieli, a nie to, co łączy. To jest zabieg techniczny, ułatwiający pokazanie problemów, które wymagają przezwyciężenia. Ale w tekstach opracowanych do druku trzeba będzie – i dziękuję za tę uwagę – wskazać także ten drugi, pozytywny aspekt.

Odniosę się do uwag pana dr. Perłakowskiego. Pracę Gierowskiego *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością* traktuję jako już nieaktualną, zresztą podobnie jak dzieło Władysława Konopczyńskiego *Polska w dobie wojny siedmioletniej*. Pisanie w tej chwili o sytuacji Rzeczypospolitej, o próbach

Prof. dr hab.
ZOFIA
ZIELIŃSKA
Uniwersytet
Warszawski

19 Zob.: T. Chynczewska-Hennel, *Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII wieku*, Warszawa 1985; N. Jakowenko, *Historia...*; J. Kiaupienė, „Mes, Lietuva”. Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės bajorija XVI a., Kronta 2003.

20 Zob.: E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, tłum. T. Hołówka, Warszawa 1991; za nim: T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu – przypadek Polski*, Warszawa 1999; por.: U. Augustyniak, *Koncepcje narodu i społeczeństwa w literaturze plebejskiej od końca XVI do końca XVII wieku*, Warszawa 1989; J. Bardach, *Od narodu politycznego do narodu etnicznego w Europie Środkowo-Wschodniej*, „Kultura i Społeczeństwo”, XXXVIII, nr 4; R. Radzik, *Formowanie się narodów w Europie Środkowo-Wschodniej*, „Kultura i Społeczeństwo”, XXXVII, nr 4, 1993.

21 Zob.: A. Grześkowiak-Krwawicz, *Regina libertas. Wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku*, Gdańsk 2006.

podejmowania ważnych dla państwa decyzji politycznych – w 1712 r. to była kwestia ratyfikacji traktatu Grzymułtowskiego, w czasach wojny siedmioletniej chodziło o inne sprawy – bez uwzględnienia źródeł rosyjskich wydaje mi się tworzeniem bajek. Nigdy jednak nie stawiałam Gierowskiemu zarzutów z powodu nie sięgnięcia do rosyjskich archiwaliów – nie było to wówczas realne, gdy wspomniana praca powstawała. Jeśli już mowa o tym autorze, najważniejsze konstatacje przedstawione w jego książce *W cieniu Ligi Północnej* oparte są na raportach Lölhöffela, a więc na źródłach pruskich, nie rosyjskich.

Utajnianie projektów reform ustrojowych to specyfika nie tylko czasów Augusta II. Michał Wielhorski, pisząc w 1775 r. *O przywróceniu dawnego rządu polskiego według pierwiastkowych Rzeczypospolitej ustaw*, także myślał o tym, że należy usunąć zasadę *liberum veto* czy wolnej elekcji, ale zaakcentował też, iż trzeba stosować się do gustów publiczności i schlebiać idolom.

Sprawa rządów oligarchicznych. Jeśli przez rządzenie w państwie rozumiemy realizację celów politycznych czy uniemożliwianie tego politycznym przeciwnikom, sądzę, że niewielka grupa społeczna, jaką stanowili magnaci, miała w Polsce takie możliwości. Pozwolę sobie przejść do najnowszej historii, do pamiętanej przez nas wszystkich tegorocznej sprawy obalenia lustracji. Lustracja była celem rządu, a grupa, której w tym wypadku przewodziła „Gazeta Wyborcza”, obaliła ten plan. Na tej podstawie uznaję – nie wnikając w społeczne zaplecze tych poczynań – że grupa ta miała istotny udział w realizowaniu swojej woli politycznej w Rzeczypospolitej, czy to pozytywnej, czy negatywnej. W obu wypadkach: osiemnastowiecznym i dziewiętnastowiecznym uważam, że oznacza to, udział danej grupy w rządach. Do zbadania pozostaje, w jakim zakresie rząd – czyli król, gabinety, zarówno August II, August III, jak i Stanisław August – a w jakim opozycja mogły realizować swoją polityczną wolę pozytywną. Na pewno było to o wiele trudniejsze niż działalność destrukcyjna.

Na temat wyboru monarchizmu – dość nieoczekiwanym w kraju, w którym nie było prawie w ogóle ideologii monarchistycznej – są pewne studia. W kontekście Konstytucji 3 Maja o monarchizmie konstytucyjnym pisał Jerzy Michalski, ale kilka bardzo ważnych artykułów wyszło m.in. spod pióra pozostającego dziś poza nauką, bardzo inteligentnego prawnika Zbigniewa Szcząski. Sam monarchizm nie był w 1791 r. pokątnie przemycany. W fragmencie Konstytucji 3 Maja mówi, że doświadczenie nauczyło Polaków, iż zaniedbanie tej części rządu, którą stanowią centralne władze wykonawcze, stało się źródłem nieszczęść państwa.

Co do badań nad insurekcją kościuszkowską, mam wrażenie, że Łukasz Kądziela i Andrzej Woltanowski byli ostatnimi, którzy zajmowali się politycznymi aspektami powstania.

Na temat tego, skąd ludzie czerpali orientację na temat potrzeb państwa, było tu już sporo uwag. W XVIII w. mamy legacje królewskie i instrukcje poselskie, ale w poważnym stopniu oddziałuje także literatura polityczna i prasa, słowem propaganda polityczna. Parę bardzo interesujących tekstów pokazuje to zjawisko m.in. opracowanie Jerzego Dygdały o propagandzie politycznej w dobie bezkrólewia 1733 r.

Suverenność. Rozumiem, że państwo używali tego określenia w dwóch znaczeniach: podmiotowości społeczeństwa i suwerenności w stosunku do obcych państw. Definicję suwerenności w odniesieniu do zagranicy po raz pierwszy sformułował Stanisław Konarski w traktacie *Epistolae familiares sub tempus interregni*; pisał o tym autor znakomitej monografii Konarskiego Władysław Konopczyński. Problemu podmiotowości społeczeństwa dotyka właściwie cała literatura wychodząca z republikańskich założeń ustrojowych.

Wielkie problemy ustrojowe i ideologiczne są znane historiografii. Odnosi się do nich w gruncie rzeczy każda wyczerpująca temat monografia. Pozostaje tylko kwestia tego, czy autor dostatecznie wyeksponuje szersze wnioski, jakie płyną z jego szczegółowych badań. Nawet gdy tego nie zrobi, na ogół umiemy odczytać te wnioski. Zresztą – w przeciwieństwie do tych z państwa, którzy domagali się specjalnych prac o ideologii – osobiście mam większe zaufanie do badań szczegółowych, w których spostrzeżenia na temat ideologii czy mentalności jawią się w konkretnym kontekście.

Czy patrzymy na Rzeczpospolitą tylko z perspektywy Krakowa i Warszawy? Z tym łączy się kwestia federalizmu. Zasadniczo błędne wydaje mi się traktowanie Rzeczypospolitej jako kraju o ustroju federalistycznym. Pani prof. Augustyniak powołała się tutaj na pracę Almut Bues dotyczącą Kurlandii, Prus Książęcych i Prus Królewskich. O specyficznej sytuacji Prus Królewskich i ich ekscepcjach prawnych już mówiliśmy, z kolei jeśli chodzi o Prusy Książęce i Kurlandię, nie stanowiły one integralnej części państwa polskiego, więc nie mogą stanowić przykładu. O federalizmie państwa polskiego pisał Juliusz Bardach (1992) w konkluzji rozważań na temat *Zaręczenia wzajemnego obojga narodów z października 1791 r.* Jestem przekonana, że się mylił, a błąd ten wyniknął ze zbyt literalnego odczytania źródła, bez uwzględnienia całego złożonego kontekstu. Przekonuje mnie o tym artykuł Jerzego Michalskiego (1986), przedstawiający stosunki między Koroną i Wielkim Księstwem Litewskim w dłuższym ciągu chronologicznym (całym okresie panowania Stanisława Augusta) i analiza na tym tle rzeczywistej wymowy *Zaręczenia*.

Z tego, że Ksawery Branicki – człowiek mający kolosalny wpływ na to, co się działo w Rzeczypospolitej doby stanisławowskiej – był magnatem ukraińskim, nic nie wynika. Jeśli chodzi o Szczęsnego Potockiego, który

też był magnatem ukraińskim, okazuje się, że (pewnie podobnie jak Braniccki) bał się bardziej niż inni, iż atak Rosji spowoduje wielkie straty w jego dobrach. Można zrozumieć, że z racji pogranicznego usytuowania owych dóbr obaj byli wobec Rosji ostrożniejsi niż Koroniarze z ziem dalszych od granicy wschodniej, ale destrukcyjną działalność Szczęsny Potocki prowadził dlatego, że był oligarchą i że w gruncie rzeczy walczył o władzę.

Zdaję sobie sprawę z tego, o czym mówił pan prof. Kukło, że bez uwzględnienia historii gospodarczej i demograficznej konkluzje polityczne są niepełne. Bardzo jednak trudno badać historię gospodarczą, chociażby historię rodów magnackich. Nie posiadamy archiwów: Ksawerego Branickiego i Czartoryskich, dwóch najważniejszych politycznie sił. Oleg Rosowiecki upewnił mnie w przekonaniu, że w Kijowie jest archiwum Jana Tarły. Był to wpływowy magnat i dopóki żył, do 1750 r., odgrywał istotną rolę. Ale to archiwum jest nieuporządkowane. Kto z nas i ile miesięcy może pracować w Kijowie? To są rzeczywiste ograniczenia badawcze. Jednak te kwerendy oczywiście muszą być prowadzone. Badania Teresy Zielińskiej dowiodły tego, jak duży procent majątku państwowego przejmowała magnateria. Pokazują w ten sposób genezę siły opozycyjnych magnatów. Przypomnijmy, jak ważnym elementem potęgi politycznej było starostwo białocerkiewskie dla Branickiego.

Dzieje myśli politycznej i społecznej w XVIII w. były badane. Są dwa dzieła Jerzego Michalskiego o ideologii politycznej: jedno dotyczy Rousseau, drugie – Mably'ego. Obszerne studium Michalskiego „*Wolność i „własność” chłopska w polskiej myśli reformatorskiej XVIII wieku*” ukazuje, co rozumiano przez te pojęcia. To są klasyczne prace odpowiadające na takie pytania, ale oczywiście dotyczą one pewnych konkretnych aspektów wolności, a nie ogólnie pojęcia wolności. Osobiście wolę studia tematyczne od ogólnych prac.

Nie zgadzam się do końca z wypowiedzią dr. Butterwicka. Przypuszczam, że Komisja Edukacji Narodowej, która kształciła masowo, miała wpływ na formowanie młodych umysłów. Ale oczywiście skoro wykazano empirycznie, że gros działaczy Sejmu Czteroletniego uzyskało wykształcenie w szkołach zakonnych, a nie dzięki jezuitom z Komisji Edukacji Narodowej (bo jak wiadomo, to oni tworzyli w dużej mierze jej kadry), przyjmuję to do wiadomości. Trzeba będzie nieco inaczej ująć fragment wypowiedzi o rewolucji w oświacie.

Nie zgodziłabym się natomiast z uznaniem wypowiedzi Piusa Kicińskiego na temat sojuszu tronu i szlachty średniej przeciw magnaterii jako li-tylko oratorstwa i demagogii. Nawet jeśli Kiciński w sejmowym wystąpieniu przerysował pewne rzeczy, stwierdzenia zarówno króla, jak i Adama Czartoryskiego (że nie mogą panować nad swymi klientami i muszą im

DYSKUSJA

schlebiać) oraz rozliczne głosy krytykujące „królikarnię”, czyli magnatów królików, świadczą o tym, że dla szlachcica doby Sejmu Czteroletniego – dla szlachcica obywatela, jak słusznie zauważono – król był potencjalnym sprzymierzeńcem. Z kolei magnaci tacy jak Ksawery Branicki byli wrogami, a tacy jak Ignacy Potocki, który pewnie tak samo lekceważąco myślał o szlachcie jak hetman, choć tego nie ujawniał, potencjalnymi sojusznikami. Sądzę, że nastąpiło przewartościowanie. Jeśli dla szlachcica czasów Augusta II zaletą magnata było to, że potrafił oprzeć się królowi dążącemu do absolutyzmu, a wobec tego dla obrony wolności warto było sporo wycierpieć od możliwych, dla szlachcica doby Stanisława Augusta król to przede wszystkim rzecznik polskiej racji stanu.

BIOGRAMY UCZESTNIKÓW DYSKUSJI W SESJI NOWOŻYTNOŚCI

Prelegenci

Prof. dr hab.
Urszula Augustyniak

Instytut Historyczny UW. Kierownik Zespołu Historii Kultury Staropolskiej w Instytucie Historycznym UW, Członek redakcji półrocznika naukowego „Barok. Historia-Literatura-Sztuka” od 1994, Przewodnicząca Komisji Lituaniistycznej Komitetu Nauk Historycznych PAN od 2003. Zainteresowania badawcze: historia kultury, myśli politycznej i stosunków wyznaniowych Europy Środkowo-Wschodniej w XVI–XVII w. oraz semantyka historyczna. Wybrane publikacje: *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Warszawa 1981; *Wazowie i „królowie rodacy”* Warszawa 1999.

Dr
Richard Butterwick

SSEES Univ. College London. Zainteresowania badawcze: zajmuje się politycznymi, religijnymi, kulturowymi i umysłowymi dziejami czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego, a szczególnie Sejmu Czteroletniego. Wybrane publikacje: *Poland's last king and English culture: Stanisław August Poniatowski 1732–1798*, Oxford 1998; *Stanisław August a kultura angielska*, Warszawa 2000.

Dr hab.
Jolanta Choińska-Mika

Instytut Historyczny UW, vice-dyrektor Instytutu Historycznego UW, członek Zespołu Historii Kultury Staropolskiej, członek Towarzystwa im. Stanisława ze Skarbimierza, International Commission for the History of Representative and Parliamentary Institutions. Zainteresowania badawcze: specjalizuje się w historii ustroju i kultury politycznej Rzeczypospolitej na tle powszechnym. Wybrane publikacje: *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998; *Między społeczeństwem szlacheckim a władzą. Problemy komunikacji: społeczności lokalne – władza w epoce Jana Kazimierza*, Warszawa 2002.

Prof. dr hab.
Jan Dziegielewski

Instytut Inf. Nauk. i Studiów Bibl. UW, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztor w Pułtusk. Zainteresowania badawcze: dzieje ustroju i kultury politycznej I RP oraz problematyka wyznaniowa w okresie wczesnonowożytnym w Polsce i Europie. Wybrane publikacje: *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej w czasach Władysława IV*, Warszawa 1990; *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje 1573–1674*, Pułtusk 2003.

NOWOŻYTNOŚĆ

**Dr hab.
Wojciech Kriegeseisen**

Instytut Historyczny UW, kierownik Pracowni Dziejów Nowożytnych Instytutu Historii PAN. Zainteresowania badawcze: koncentrują się wokół stosunków wyznaniowych w nowożytnej Europie oraz relacji polsko-rosyjskich w XVIII w. Wybrane publikacje: *Samorząd szlachecki w Małopolsce w latach 1669–1717*, Warszawa 1989; *Ewangelicy polscy i litewscy w epoce saskiej (1696–1763)*, Warszawa 1996.

**Dr hab.
Cezary Kukło**

Instytut Historii UwB, kierownik Zakładu Historii Społeczno-Gospodarczej, Demografii i Statystyki w Instytucie Historii oraz dyrektor białostockiego oddziału IPN. Zainteresowania badawcze: historia społeczna i gospodarcza, a także historia rodziny, dziecka i kobiety. Wybrane publikacje: *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej: studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998; *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Białystok 1991.

**Prof. dr hab.
Krzysztof Mikulski**

Wydz. Nauk Humanistycznych UMK. Zainteresowania badawcze: historia społeczna i gospodarcza w XIII–XVIII w.; historia osadnictwa; dzieje miast i mieszczaństwa; genealogia szlachecka i mieszczańska; heraldyka samorządów; historia stroju; zestawienia urzędników ziemskich i mieszczańskich; demografia historyczna. Wybrane publikacje: *Osadnictwo wiejskie województwa pomorskiego od połowy XVI do końca XVII wieku*, Toruń 1994; *Urzędnicy Prus Królewskich XV–XVIII wieku. Spisy*, Wrocław 1990.

**Dr hab.
Edward Opaliński**

Instytut Historii PAN, profesor nadzwyczajny w Uniwersytecie Humanistyczno – Przyrodniczym im. Jana Kochanowskiego Filia w Piotrkowie Trybunalskim. Zainteresowania badawcze: historia nowożytna powszechna, historia Polski XVI–XVII w., historia społeczno-polityczna Polski XVI i XVII w. Wybrane publikacje: *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652: system parlamentarny a społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1995; *Sejm srebrnego wieku 1587–1652: między głosowaniem większościowym a liberum veto*, Warszawa 2001.

**Prof. dr hab.
Zofia Zielińska:**

Instytut Historyczny UW. ur. 1944, badacz dziejów politycznych wieku XVIII. Zainteresowania badawcze: próby reform w Rzeczypospolitej, sytuacja międzynarodowa Polski ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polsko-rosyjskich. Wybrane publikacje: *Walka „Familii” o reformę Rzeczypospolitej 1743–1752*, Warszawa 1983, *Studia z dziejów stosunków polsko-rosyjskich w XVIII wieku*, Warszawa 2001.

Dyskutanci

Dr hab. Teresa Chynczewska- -Hennel	Instytut Historii UwB. Zainteresowania naukowe: historia Polski i Europy w epoce nowożytnej, szczególnie zagadnienia narodowościowe i religijne w I Rzeczypospolitej, problematyka ukraińska i kontakty Rzeczypospolitej z Włochami.
Dr hab. Ewa Dubas-Urwanowicz	Instytut Historii UwB. Zainteresowania badawcze: badania nad nowożytnym państwem, społeczeństwem, kulturą.
Dr Piotr Guzowski	Instytut Historii UwB. Zainteresowania badawcze: historia gospodarcza i dzieje rodziny w późnym średniowieczu i początkach epoki nowożytnej, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów wsi; stosunki wyznaniowe okresu reformacji.
Dr Sebastian Kawczyński	Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. Prezes firmy Plagiat.pl.
Dr Urszula Kosińska	Instytut Historyczny UW. Zainteresowania badawcze: zajmuje się historią polityczną i dziejami parlamentaryzmu polskiego, ze zwróceniem szczególnej uwagi na czasy unii polsko-saskiej.
Dr Sławomir Kościelak	Instytut Historii UG. Zainteresowania badawcze: funkcjonowanie mniejszości religijnych w ośrodkach o określonym profilu wyznaniowym na przykładzie nowożytnego Gdańska, konwersje i konwertyci, teologia protestancka, drobna szlachta Pomorza i Kujaw.
Dr Radosław Łolo	WH WSH im. Gięsztora. Zainteresowania badawcze: dzieje dyplomacji RP w XVII w., wojna trzydziestoletnia, historia Mazowsza epoki nowożytnej.
Dr Hubert Łaszkiwicz	Instytut Historii KUL. Zainteresowania badawcze: historia gospodarcza, społeczna i religijna XVI–XVIII w.
Dr Karol Mazur	Muzeum Powstania Warszawskiego. Zainteresowania badawcze: procesy integracyjne we wczesnonowożytnej Europie.
Dr Adam Perłakowski	Instytut Historii UJ. Zainteresowania badawcze: wewnętrzne dzieje Rzeczypospolitej polsko-litewskiej i Saksonii w dobie unii personalnej 1697–1763, dzieje gospodarcze Rzeczypospolitej w I poł. XVIII stulecia, edycje źródłowe korespondencji ministrów Augusta II i Augusta III, myśl polityczna w czasach saskich, nowożytne inskrypcje niemieckie w Polsce.
Prof. dr hab. Jerzy Urwanowicz	Instytut Historii UwB. Zainteresowania badawcze: historia wojskowa, elita magnacka w Rzeczypospolitej, historia regionalna (Podlasie, Grodzieńszczyzna).
Dr hab. Andrzej Zakrzewski	Instytut Historii Prawa UW. Zainteresowania badawcze: historia ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego.

INDEKS OSOBOWY

- Abel Wilhelm – 63
Abraham Władysław – 14, 97
Achremczyk Stanisław – 224
Adamska Anna – 101
Adamus Jan – 19, 167
Aleksander Jagiellończyk – 62, 112, 164, 171
Althoff Gerd – 152, 194
Angenendt Arnold – 43
Aniszczenko Eugeniusz – 309
Anna Jagiellonka – 166, 329
Anusik Zbigniew – 259
Ariés Philippe – 265
Arnold Stanisław – 62
Arystoteles – 76, 398
August II Sas – 219, 353–355, 365, 376, 388, 400, 403
August III – 210, 353, 356–358, 386, 400
Augustyniak Urszula – 205, 213, 221, 230, 248, 257, 263, 264, 268, 276, 297, 306, 307, 313, 325, 336, 337, 346, 350, 368, 370, 373, 377–381, 383–385, 391, 396, 401, 405
Aurell Jaume – 138
-
- Bäcker Roman – 154, 155
Backvis Claude – 338
Bacon Francis – 338
Baczkowski Krzysztof – 22, 61, 67, 155
Badyna Piotr – 246
Bak János M. – 159, 185
Balzer Oswald – 18, 51, 67, 155, 254, 295
Banaszkiewicz Jacek – 104, 160–162
Baszanowski Jan – 224, 236
Baszkiewicz Jan – 158
Baran-Kozłowski Wojciech – 163
Baranowski Bohdan – 221, 236
Barciak Antoni – 21, 98, 162, 163
Bardach Juliusz – 156, 157, 207, 211, 329, 399, 401
Bartkiewicz Magdalena – 229
Bartoszewicz Agnieszka – 31, 32, 35, 220
Bauer Dieter R. – 43
Bednarski Stanisław – 246, 247
- Belzyt Leszek – 224
Bender Agnieszka – 234
Benyskiewicz Krzysztof – 30, 86
Berger Stefan – 140
Besala Jerzy – 260
Betlejewska Czesława – 229
Białożor Mateusz – 356
Bielak Włodzimierz – 44
Bieniak Janusz – 18, 19, 26, 29–31, 37, 52, 69, 70, 85, 86, 87, 162
Bieniaszewski Adam – 217
Biskup Marian – 224
Blanning Timothy Charles William – 389
Bloch Marc – 138
Blockmans Willem Pieter – 117
Błaszczyk Grzegorz – 225
Bobryk Witold – 226
Bogdan Danuta – 210, 257
Boguniowski Józef Waclaw – 48
Bogucka Maria – 228, 235, 236, 267
Bogucki Ambroży – 32, 112
Bojcov Michail Anatolevic – 140, 150, 152
Bolesław Chrobry – 126, 127
Bolesław Krzywousty – 174
Bolesław Śmiały – 65
Bolz Bogdan – 45
Bömelburg Hans-Jürgen – 164
Boniecki Adam – 217
Bonney Richard – 163
Boockmann Hartmut – 137
Boratyński Ludwik – 373
Borgolte Michael – 25, 143, 150, 184
Borkiewicz-Celińska Anna – 84
Borkowska Małgorzata – 247
Borkowska Urszula – 45, 50, 100
Borowik Przemysław – 223
Borowski Andrzej – 137, 212
Botero Giovanni – 339
Bourdieu Pierre – 79
Bracha Krzysztof – 100
Branicki Franciszek Ksawery – 363, 401, 403
Bratuń Marek – 231

I N D E K S O S O B O W Y

- Breuer Stefan – 161
 Brodacki Jakub – 257
 Brojer Wojciech – 41
 Brooke Christopher – 43
 Brooke Rosalind – 43
 Brodzicki Czesław – 224
 Brühl Henryk von – 357
 Brunner Otto – 197
 Bruski Klemens – 30, 86
 Brzeziński Witold – 31
 Brzustowicz Grzegorz Jacek – 30, 31
 Bubczyk Robert – 30, 86
 Buchheim Christoph – 25
 Buczek Karol – 37
 Budzyński Zdzisław – 216–218, 223
 Bues Almut – 349, 401
 Bugajewski Maciej – 187
 Bujak Franciszek – 29, 236
 Bukowski Waldemar – 28, 84
 Bukowský Jan – 113
 Burckhardt Jacob – 140
 Burgess Glenn – 379
 Burke Peter – 188
 Busse Wilhelm – 182
 Butterwick Richard – 238, 246, 248–250,
 252, 254, 259, 260, 262, 264, 266,
 268, 273, 304, 311, 312, 314, 346,
 368, 369, 373, 381, 402, 405
 Bylina Stanisław – 39, 41–43, 50, 96, 100,
 245, 246
-
- Cackowski Stefan – 223, 224
 Cantor Norman F. – 142
 Caro Jakub – 18
 Cetwiński Marek – 148
 Chachaj Jacek – 230, 245
 Chachaj Marian – 230, 231
 Charewiczowa Łucja – 120
 Chelini Jean – 43
 Chłapowski Krzysztof – 218, 219, 280
 Chmielecka Ewa – 188
 Chmielewska Mieczysława – 208
 Chmielewski Stefan – 84
 Chmielnicki Bohdan – 306, 325
 Chodyła Zbigniew – 190
 Choińska-Mika Jolanta – 168, 203, 206,
 248, 249, 253–255, 257–259, 263,
 336, 391, 399, 405
 Chojnacki Piotr – 87
 Chorążyczewski Waldemar – 165
 Chrapowicki Jan Antoni – 289
 Chumiński Jędrzej – 220
 Chynczewska-Hennel Teresa – 244,
 259, 350, 351, 372, 379, 388, 399,
 407
 Ciesielska Karola – 28
 Ciesielski Tomasz – 208
 Cieśla Maria – 297
 Cieślak Edmund – 223, 224
 Cieślak Katarzyna – 241
- Ciołek Stanisław – 30
 Claessen Henri J. M. – 161
 Conrad Christoph – 140
 Conrad Sebastian – 140
 Crosas Francisco – 138
 Cruz Jo Ann Moran – 116
 Curtius Ernest Robert – 137, 142
 Czacharowski Antoni – 28, 70, 218,
 286
 Czaja Roman – 26, 35, 158, 218, 285,
 286
 Czapiuk Alina – 267
 Czarciński Ireneusz – 49, 219
 Czartoryski Adam – 402
 Czeppe Maria – 206, 207, 243, 256
 Czermak Wiktor – 253, 373
 Czesław, błogosławiony – 47
 Czwojdrak Bożena – 30, 54–56, 58, 85,
 87, 88, 176
 Czyżak Marta – 36, 85, 91, 99
 Czyżowski Jan – 31
-
- Dagron Gilbert – 97
 Danielski Wojciech – 46
 Dalewski Zbigniew – 41, 75, 111, 130,
 116, 118, 126, 128, 129, 160, 161,
 175, 195
 Davies Norman – 143, 252, 269, 373
 Davies Simon – 246
 Dąbkowski Przemysław Roman – 254
 Dąbrowska Ewa – 234
 Dąbrowska Maria – 32, 230
 Dąbrowski Dariusz – 30, 51
 Dąbrowski Jan – 18
 Dąbrowski Janusz – 210
 Dąbrówka Andrzej – 41
 Delimata Małgorzata – 89
 Dembiński Paweł – 84
 Demmel Piotr – 221
 Deptuła Czesław – 141
 Derwich Marek – 25, 31, 36, 41, 44, 47,
 49, 88
 Deszczyńska Martyna – 243
 Dihm Jan – 382
 Diner Dan – 197
 Dinzlbacher Peter – 43
 Długokęcki Wiesław – 34, 35
 Długosz Jan – 103, 115, 132
 Dmitriev Michaił – 47
 Dobosz Józef – 50, 98
 Dobrzyński Maciej – 361
 Dola Kazimierz – 42, 99
 Domańska Ewa – 147, 187
 Dominiak Grzegorz – 187
 Donovan Mark – 140
 Dorobisz Janusz – 208
 Dorota z Mątówów – 44
 Dowiat Jerzy – 42, 95, 116
 Drażkowska Anna – 229
 Drob Janusz – 339

I N D E K S O S O B O W Y

- Dubas-Urwanowicz Ewa – 206, 207,
212, 250, 252, 298, 301, 316, 369,
393, 397, 407
- Duchhardt Heinz – 150
- Dumanowski Jarosław – 229, 289
- Dumézil Georges – 152
- Dunin-Karwicki Stanisław – 356
- Dunin-Wąsowicz Anna – 218
- Durkheim Emil – 159
- Dworzaczek Włodzimierz – 23, 30, 86,
217
- Dworzackowa Jolanta – 224, 230, 242
- Dybaś Bogusław – 220, 223, 224, 257,
349
- Dybkowska Alicja – 344
- Dygdała Jerzy – 26, 219, 220, 223, 224,
243, 253, 285, 401
- Dygo Marian – 33, 63, 148, 158, 163, 249,
338
- Dzięgielewski Jan – 169, 205, 206, 209,
212, 213, 220, 254, 305, 314, 321,
322, 325, 326, 329, 336, 369, 370,
372, 375, 377, 378, 382–384, 386,
391, 393, 405
-
- Eckel Jan – 146
- Eco Umberto – 144
- Eder Franz X. – 194, 196
- Eichhorn Jaana – 188, 196
- Ekas Janusz – 214, 321, 336, 390
- Elgot Jan – 45
- Elżbieta I – 265
- Engen van John – 141
- Englund Peter – 260
- Ernest księżę Habsburg – 331
- Esch Arnold – 185, 187
- Escudier Alexandre – 150
- Etzemüller Thomas – 146
- Eysymontt Rafał – 286
-
- Fabiszewski Marek – 220
- Falniowska-Gradowska Alicja – 219, 221
- Fałkowski Wojciech – 13, 31, 39, 53, 54,
56, 59, 60, 62, 66, 70, 77, 81, 82, 84,
96, 98, 104, 116, 119, 121–123, 125,
127, 131, 147, 175
- Fastnacht Adam – 84
- Fedorowicz Szymon – 45
- Feldman Józef – 353, 354
- Ferenc Marek – 295
- Filipczak-Kocur Anna – 207, 234, 235,
308
- Filipczak Witold – 208
- Filipowicz Mirosław – 240
- Flaga Jerzy – 225, 226
- Flandrin Jean-Louis – 265
- Foucault Michel – 186, 196
- Fouquet Gerhard – 25
- Franaszek Piotr – 190
- Fredro Andrzej Maksymilian – 373
- Frick David – 255
- Fried Johannes – 143, 145, 150
- Fros Henryk – 47
- Frost Robert – 252, 260, 277, 299, 343
- Fryde Natalie – 136, 147, 190
- Fryderyk Wilhelm II – 362, 363
-
- Gall Anonim – 175
- Gapski Henryk – 99, 225
- Gawęda Stanisław – 32
- Gawlas Sławomir – 34, 37, 62, 89,
126, 147, 148, 152, 154, 158–164,
166–168, 170–175, 249, 337, 338
- Gawron Przemysław – 254
- Gawrysiakowa Janina – 217
- Gaziński Radosław – 233
- Gąsiorowski Antoni – 25, 27, 52, 64, 84,
103, 110, 284, 285
- Gąsiorowski Stefan – 224
- Geary Patrick J. – 26, 139, 142
- Gediga Bogusław – 35, 152, 229
- Geertz Clifford – 78, 79
- Gellner Ernest – 350, 399
- Genet Jean Philippe – 117
- Gil Andrzej – 225
- Geremek Bronisław – 35, 42, 95, 116,
151, 152, 190
- Gierowski Józef Andrzej – 240, 354,
388, 399, 400
- Gierszewski Stanisław – 236
- Gięsztor Aleksander – 152
- Gięsztorowa Irena – 217, 236
- Gilbert William – 338
- Głowacki Bartosz – 298
- Główka Dariusz – 229, 232
- Gminterka Henryk – 219, 220
- Goetz Hans Jürgen – 136, 137, 142,
143, 147, 148, 182, 184, 188, 189
- Goff Jacques le – 15, 23, 137, 143, 144,
150–152
- Goliński Mateusz – 26, 35, 55, 285
- Gołombowski Maciej – 219
- Gombrowicz Witold – 16
- Goślicki Warzyńiec Grzymała – 390
- Górczak Zbyszko – 31, 36, 86
- Górka Stanisław – 330
- Górny Janusz – 98
- Górny Marek – 26, 217
- Górska-Gołaska Krystyna – 84
- Górski Karol – 70, 172, 195, 238
- Górski Zbigniew – 219
- Górzyński Sławomir – 34
- Grabowski Adam Stanisław – 243
- Grabowski Janusz – 92
- Grabski Andrzej Feliks – 155, 183
- Graża Hieronim – 163, 249, 338
- Grant Alexander – 379, 397
- Graus Frantisek – 139
- Grodecki Roman – 18
- Grodecki S. – 156

I N D E K S O S O B O W Y

- Grodziski Stanisław – 64, 157
Groth Andrzej – 223, 224, 233
Grzebień Ludwik – 247
Grzegorz Maksymilian – 84
Grześkowiak-Krwawicz Anna – 296, 339, 399
Guerreau Alain – 184
Guldon Zenon – 217, 223, 224, 233
Guriewicz Aaron – 43, 142, 151, 190
Gustaw Adolf – 343
Guzowski Piotr – 34, 37, 63, 92, 169, 172, 176, 232, 267, 306, 314, 315, 407
Gzella Jacek – 31, 86
-
- Habsburg – zob. Ernest książę
Habsburg; Maksymilian książę
Habsburg
Hadler Frank – 140
Halberda Jan – 165
Halecki Oskar – 14, 18
Haupt Heinz-Gerard – 184
Heinzle Joachim – 139, 184
Hejnosz Wojciech – 70
Helcel Antoni Zygmunt – 105
Henryk Kietlicz – 163
Henryk Walezy – 340, 341, 344
Hensel Witold – 221
Henshall Nicholas – 339
Herburt Jan Szczęsny – 334
Hertel Jacek – 29, 85, 87
Herzog Reinhart – 139, 161
Hettling Manfred – 151
Hnatiuk Ola – 349
Hochleiter Janusz – 245
Hołdys Sybilla – 209
Hołówka Teresa – 350, 399
Hruszewski Michał – 372
Hübner Piotr – 155
Huizinga Johann – 142
-
- Ibrahim ibn Jakub – 22
Ihnatowicz Ireneusz – 130, 221, 265, 343
Innes Joanna – 143
Iwańczak Wojciech – 50
-
- Jabłońska Anna – 85, 92
Jadwiga Andegawenska – 131
Jagiellończyk Kazimierz – zob.
Kazimierz Jagiellończyk
Jagiello Władysław – zob. Władysław
Jagiello
Jakowenko Natalia – 349–351, 399
Jakub Większy, święty – 47
Jakub z Paradyża – 45, 46
Jakubowska Barbara – 188
Jan Kazimierz – 206, 207, 208, 210, 221, 241, 278, 346
Jan Olbracht – 62, 112, 164, 171
Jan z Kwidzyna – 44, 45
Jan III Sobieski – 207, 220, 261
- Janajew Giennadij – 257
Janeczek Andrzej – 21, 34, 41, 87, 220, 223
Janeczek Stanisław – 246
Janko z Czarnkowa – 107, 110, 131, 131
Jankowski Aleksander – 298
Janocha Michał – 48
Januszek Agnieszka – 50
Jarausch Konrad H. – 191, 193
Jarochoński Kazimierz – 353
Jarnecki Michał – 157
Jarnut Jörg – 137, 182
Jasienica Paweł – 348
Jasiński Kazimierz – 18, 29, 51, 67, 70
Jasiński Tomasz – 31, 88
Jaskulski Jacek – 99
Jastrzębiec Wojciech – 30
Jaühien – 309
Jawor Grzegorz – 27, 34, 35, 37, 38, 92, 223
Jaworska Aleksandra – 217
Jaworski Iwo – 157
Jaworski Tomasz – 223
Jedlicki Jerzy – 188
Jeismann Karl Ernst – 138
Jeliński Edward – 190
Jelonek-Litewka Krystyna – 27
Jemiołowski Mikołaj – 220
Jezierski Andrzej – 222
Johanek Peter – 143, 189
Jop Robert – 218, 223, 226
Jordan Stefan – 136
Jučas Mecislas – 348
Jurek Tomasz – 19, 27, 30, 31, 69, 84, 87, 88, 103, 106, 162, 163
Jurgaitis Robertas – 254
Jürgensen Kurt – 137
Jurkiewicz Jan – 267
Jurkiewicz Jerzy – 232
-
- Kabaciński Ryszard – 219
Kaczmarek Krzysztof – 41
Kaczor Dariusz – 227
Kaczor Jacek – 233
Kahl Hans Dietrich – 138
Kajzer Leszek – 30
Kalinka Walerian – 207, 253, 352
Kaliszuk Jerzy – 46
Kałużny Jerzy – 191, 194
Kamieńska Zofia – 221, 236
Kamińska Janina – 230
Kamiński Andrzej – 354
Kamler Anna – 210, 226, 231, 236, 266
Kamler Marcin – 227, 307
Kanior Marian – 232
Kant Immanuel – 136
Karaskiewicz Katarzyna – 346
Karbownik Henryk – 243, 244, 346
Karczewska Joanna – 30, 85, 86
Karkucińska Wanda – 228
-

I N D E K S O S O B O W Y

- Karnkowski Stanisław** – 330, 331, 393
Karol XII – 353
Karol Wielki – 139
Karpavičienė Jolanta – 255
Karpiński Andrzej – 227–230, 236, 346
Kasabuła Tadeusz – 242, 243
Katarzyna II – 252, 361, 362, 364, 366
Kawczyński Sebastian – 302, 306, 316, 407
Kazimierz Jagiellończyk – 19, 31, 62, 102, 105, 107, 109, 111, 112, 131, 164, 385
Kazimierz Odnowiciel – 123, 161
Kazimierz Wielki – 31, 107, 109, 110, 118, 163, 344
Kaźmierczyk Adam – 219, 220, 224, 240, 288
Kądziała Łukasz – 206, 207, 400
Keckowa Antonina – 221, 236
Kempa Tomasz – 253, 268
Kepler Johannes – 338
Kerner Manfred – 144
Kędelski Mieczysław – 217, 223, 224
Kętrzyński Stanisław – 18
Kiaupa Zigmantas – 348, 349
Kiaupienė Jūratė – 348–351, 384, 399
Kiciński Pius – 365, 368, 402
Kiełbasa Antoni – 50
Kiełbicka Anna – 220
Kieniewicz Leszek – 210
Kiersnowski Ryszard – 50
Kiryk Feliks – 22, 34, 55, 223, 224
Kizik Edmund – 224, 227, 228, 266
Kizwalter Tomasz – 350, 382, 399
Klaniczay Gábor – 151
Klein Edmund – 157
Klemp Andrzej – 224
Klonder Andrzej – 32, 229, 236, 298
Kłozo Jarosław – 224
Kłoczowski Jerzy – 42, 96, 240, 244, 301, 345, 346
Knapiński Ryszard – 47
Kobielus Stanisław – 115
Kochanowicz Jacek – 236, 268
Kochanowski Jan Karol – 294
Kochowski Wespazjan – 338
Kocka Jürgen – 184
Koczerska Maria – 18, 28, 32, 41, 87, 88, 94, 98, 109, 113, 119, 120, 122, 129, 130, 166, 170, 172, 175
Kolankowski Ludwik – 14, 18
Kołbuk Witold – 225, 240
Kołątaj Hugo – 246
Kołodziej Robert – 208
Konarski Stanisław – 353, 358, 369, 401
Konieczpolski Jan Tazska – 30, 69
Konopczyński Władysław – 207, 215, 295, 357, 358, 399, 401
Konstantyn Wielki – 138
Kopciał Janusz – 224
Kopczyńska Ewa – 188
Kopczyński Michał – 227, 228
Kopiczko Andrzej – 226
Kopiński Krzysztof – 28, 35
Koranyi Karol – 156
Koselleck Reinhart – 135, 136, 139, 191, 197
Kosińska Urszula – 207, 255, 268, 308, 314, 315, 354, 375, 391, 407
Kostka Potocki Stanisław – 363
Kościelak Sławomir – 225, 226, 252, 407
Kotyńska Katarzyna – 349
Kowalska Zofia – 30
Kowalska-Pietrzak Anna – 36, 85, 92
Kowalski Marek Daniel – 27, 36, 85
Kowalski Waldemar – 225
Kozieł Zenon – 286
Kozierowski Stanisław – 70
Kozyński Robert – 210
Koźmian Kajetan – 382
Kracik Jan – 49
Kras Paweł – 42, 50, 100
Krasicki Ignacy – 377
Krasowski Krzysztof – 157
Krawczuk Aleksander – 122
Krawiec Adam – 32, 89
Krętosz Józef – 225
Kriedte Peter – 389
Kriegseisen Wojciech – 206, 207, 210, 214, 242, 244, 261, 264, 267, 290, 297–301, 303, 304, 312, 313, 316, 346, 354, 383, 386, 391, 406
Kropidłowski Zdzisław – 229
Krukowski Jan – 230
Kruppe Jerzy – 230
Krykun Mykoła – 252
Krzystanek Karol – 224
Krzyżaniakowa Jadwiga – 34, 102
Kuchowicz Zbigniew – 236
Kuczyński Stefan Krzysztof – 26, 31, 50, 97, 162, 164, 218
Kuczyński Wiktoryn – 221
Kuhn Thomas S. – 188
Kukło Cezary – 34, 92, 206, 215, 217, 223, 227, 228, 249, 255, 258, 262, 265, 268, 282, 284, 289, 304, 306, 373, 376–378, 386, 391, 397, 402, 406
Kula Witold – 268
Kulesza-Woroniecka Iwona – 228
Kumor Bolesław – 41, 42, 217, 225, 243, 347
Kuncewičius Albinas – 348, 349
Kunz Andreas – 150
Kuraś Stanisław – 27, 84
Kürbis Brygida – 45
Kurkowski Jarosław – 246
Kurtyka Janusz – 23, 28, 30–32, 69, 84–86, 90, 91, 148, 164, 168, 171
Kutrzeba Stanisław – 155, 254, 295

I N D E K S O S O B O W Y

Kwiatkowski Stefan – 22, 44, 62, 116,
119, 123, 135, 173–175, 181, 190

Laberschek Jacek – 84

Labuda Gerard – 18, 20, 36, 46, 155

Lanckorońska Karolina – 294

Landau Zbigniew – 221

Landwehr Achim – 194, 195

Laslett Peter – 265

Laszuk Anna – 223, 224, 227, 374

Laudage Johannes – 190

Leciejewicz Lech – 20

Lepszy Kazimierz – 213, 348

Lesiński Bogdan – 157

Leszczyńska-Skrętowa Zofia – 84

Leszczyński Stanisław – 357

Leśniak Franciszek – 219, 223, 224, 234

Leśnodorski Bogusław – 157

Lewandowska Wanda – 218

Lewicki Anatol – 18

Lewicki Karol – 120

Lichończak Nurek Grażyna – 30

Limon Jerzy – 351

Link-Lenczowski Andrzej Krzysztof
– 240, 288, 347

Lipelt Robert – 232

Lisiecki Andrzej – 278

Lisiecki Piotr – 114

Litak Stanisław – 217–219, 225, 230,
240, 244, 295

Litewka Aleksander – 27

Litwin Henryk – 223, 387, 398

Lityński Adam – 155, 210

Lölhöffel Georg Friedrich – 400

Lolo Radosław – 259, 261, 262, 389, 407

Lorens Beata – 226

Lorenz Chris – 136

Löwener Marc – 163

Lübbe Hermann – 149

Lubczyński Mariusz – 86

Lubomirski Jerzy – 384

Luciński Jerzy – 84

Ludwik XIII – 371

Ludwik XIV – 375

Ludwik Andegaweński – 163

Ludwik Węgierski – 31, 110, 131, 166

Luksemburczyk Zygmunt – 31

Lulewicz Henryk – 211, 217, 220, 221,
369, 384, 385

Lusiardi Ralf – 159

Lutyński Konrad – 225

Łaski Jan – 30

Łaskiewicz Hubert – 233, 240, 251,
253, 265, 297, 304, 305, 311, 312,
314–317, 349, 380, 381, 391, 407

Łokietek Władysław – zob. Władysław
Łokietek

Łopatecki Karol – 254

Łosowski Janusz – 26, 220, 226, 276, 343

Łowmiański Henryk – 348

Łukasiewicz Dariusz – 245

Łysiak Ludwik – 27, 64

Macdonald Sharon – 150

Macuk Andrej – 255

Maciejewski Jacek – 98

Maciejowski Maciej – 98

Madajczyk Czesław – 222

Madurowicz-Urbańska Helena – 106

Majewska Gabriela – 235

Makiłła Dariusz – 349

Maksymilian książę Habsburg – 330

Malec Jerzy – 349

Malewicz Małgorzata H. – 45

Maliniak Jarosław – 26, 285

Maliszewski Kazimierz – 223, 224, 253

Małecki Jan M. – 220

Małowist Marian – 29, 63, 267

Manikowska Halina – 34, 40, 41, 47, 49,
100, 236

Mannheim Karl – 191

Manteuffel Tadeusz – 148

Mańkowski Zygmunt – 136

Marciniak Kazimierz – 289

Marcum James A. – 188

Marczewski Jarosław R. – 48, 49

Maria Tudor – 265

Markiewicz Mariusz – 212, 222, 240,
288, 347, 397

Maroszek Józef – 220, 221, 224, 234

Marzec Andrzej – 31, 34, 55, 84, 86,
109, 131, 157, 164, 168, 169, 176

Massalski Ignacy – 242, 255

Mastrogregori Massimo – 138

Matwijowski Krystyn – 207, 240, 288

Matwijów Maciej – 208

Matuszewicz Marcin – 358

Matuszewski Jacek – 19, 33, 34, 37, 157,
170

Mazur Karol – 211, 256, 257, 265, 267,
300, 302, 306, 316, 378, 397, 407

Mączak Antoni – 22, 61, 130, 212, 216,
236, 265, 267, 268, 278, 298, 323,
337, 339, 340, 343, 346, 391, 396,
397

Menzel Josef – 162

Mędrzecki Włodzimierz – 236

Miethke Jürgen – 194

Michalski Jerzy – 206, 207, 254, 259,
262, 309, 363, 366, 386, 400–402

Michalski Maciej – 47

Michaluk Dorota – 223

Michał Korybut Wiśniowiecki – 207,
208, 220, 261, 277, 279, 371

Michałowska Anna – 240

Michałowska Teresa – 43, 45, 101

Michałowski Roman – 41

Mieszko I – 127, 151

Mieszko II – 45

I N D E K S O S O B O W Y

- Mikołaj z Krakowa** – 45
Mikołajczyk Marian – 155, 227, 254
Mikulski Krzysztof – 26–28, 35, 36,
 63, 91, 219, 220, 223, 226, 227, 237,
 241, 282, 285–287, 304, 307, 315,
 317, 406
Millet Hélen – 131
Minakowski Marek Jerzy – 217
Mironowicz Antoni – 225, 226, 241,
 346
Misiurek Jerzy – 45, 238
Młynarska-Kaletynowa Marta – 218,
 286
Mniszech Jerzy August – 207, 256
Modzelewski Karol – 37, 222
Mokrzecki Lech – 231
Molenda Danuta – 221, 233, 235
Moniuszko Adam – 254
Monomachowicz Mściśław – 51
Moos Peter von – 139, 151, 184
Moraw Peter – 143, 189
Morawski Zbigniew – 32, 33
Morin Edgar – 143
Moser Dietz Rüdiger – 135, 142
Mostert M. – 101
Mottaz Eugeniusz – 361
Motycka Alina – 188
Motylewicz Jerzy – 223
Motzkin Gabriel – 191, 194
Mouÿ Charles, de – 359
Możejko Beata – 30, 31, 85, 86
Mrozowicz Wojciech – 47
Muszyńska Jadwiga – 224
Muszyńska Jolanta – 232
Mycio Andrzej – 233
Myszkowski Zygmunt – 333
Myśliwski Grzegorz – 32, 35, 158
-
- Nabywaniec Stanisław** – 225, 242, 243
Nadolski Bogusław – 45
Nagielski Mirosław – 220, 221
Nalewajek Agnieszka – 50
Narajczyk Krzysztof – 220
Naworski Zbigniew – 210, 223, 224,
 254, 257
Nehlsen von Stryk Karin – 27
Niemcewicz Julian Ursyn – 38, 382
Nietzsche Fryderyk – 146
Niewodniczański Tomasz – 28
Niezabitowski Stanisław – 221
Nitecki Piotr – 98
Niwiński Mieczysław – 27
Noga Zdzisław – 168, 169, 176, 218,
 226, 286
Nowak Tadeusz – 30, 69, 84
Nowak Władysław – 48
Nowak Zbigniew – 223, 224
Nowak Zenon H. – 28, 32, 70, 88, 228
Nowakowski Andrzej – 157
Nowicki Jacek – 353
-
- Nowosad Wiesław** – 289
Nyrek Aleksander – 233
-
- Obertyński Zdzisław** – 41
Ochmann-Staniszevska Stefania
 – 207, 208, 221
Ochmański Julian – 348
Odonic Władysław – 30
Oexle Otto Gerhard – 136, 137, 141,
 147, 148, 152, 185, 189, 190, 194,
 197, 198
Ogilvie Sheilagh – 389
Ogonowski Zbigniew – 372, 399
Ogrodziński Władysław – 224
Olbracht Jan – zob. **Jan Olbracht**
Olczak Stanisław Kazimierz – 226
Oldisworth William – 390
Oleśnicki Zbigniew – 18, 28, 31, 36, 175
Olszewski Henryk – 156, 205
Oosten Jarich G. – 161
Opaliński Andrzej – 330, 331, 370
Opaliński Edward – 205, 209, 214, 248,
 251, 259, 273, 285, 297, 302, 304,
 306, 313, 370, 373, 378, 383, 391,
 397, 406
Opolczyk Władysław – 31, 176
Oporowski Andrzej – 27
Orczyk Józef – 236
Orłowski H. – 136, 191
Ormond Wiliam Mark – 163
Orzechowski J. – 218
Orzechowski Kazimierz – 219
Ostoja-Zagórski Janusz – 187
Otwinowska Barbara – 337
Ożóg Krzysztof – 31, 41, 87, 92, 101, 158
-
- Pac Stefan** – 342
Pacuski Kazimierz – 27, 87, 218
Paknys Mindaugas – 255
Pakulski Jan – 26, 30, 82, 85, 86, 219
Pałucki Władysław – 218
Paner Anna – 46
Panic Idzi – 21, 53, 68, 87, 121, 177, 215,
 219
Pankowicz Andrzej – 98
Panus Kazimierz – 49
Papée Fryderyk – 14, 18
Paradowski Przemysław – 209
Parker Geoffrey – 299
Passmore Kevin – 140
Paszkievicz Borys – 53
Pater Józef – 217, 219
Paulewicz Marian – 233
Pawlak Marian – 374
Pazdur Jan – 221
Pazera Wojciech – 49
Paździor Kamil – 241
Pelc Janusz – 337
Pelczar Roman – 225, 226, 230
Peregryn z Opola – 46

I N D E K S O S O B O W Y

- Perłakowski Adam – 309, 388, 399, 407
 Pernoud Regine – 143
 Pest Czesław – 46
 Petrycy Sebastian – 339
 Piasek Wojciech – 195
 Piech Zenon – 18, 47, 101
 Piechnik Ludwik – 225, 226, 347, 385
 Piechotka Kazimierz – 224
 Piechotka Maria – 224
 Piekosiński Franciszek – 18
 Pietrzak Michał – 157
 Pietrzyk Zdzisław – 230
 Piotr I – 353, 354
 Piotr II – 376
 Piotrowska Danuta – 152
 Piotrowski Wojciech – 152
 Pirenne Henri – 137
 Pisarzowski Jan – 278
 Piskorski Jan M. – 31, 152
 Plaza Stanisław – 157, 212, 383
 Płóciennik Tadeusz – 28
 Pobóg-Lenartowicz Anna – 36, 49
 Pociąg Ludwik – 354
 Pocock Agard John Greville – 379
 Poczobut Marcin – 246
 Pohl Walter – 193, 194
 Polak Wojciech – 42, 46, 50, 207, 208
 Polibiusz – 387
 Poliszczuk Wołodimir – 254
 Polo Marco – 22
 Polonsky Antoni – 241
 Pomorski Jan – 140, 188
 Poniatowski Stanisław August – zob.
 Stanisław August Poniatowski
 Poniewozik Leszek – 36, 85, 92
 Porębska Krystyna – 84
 Porębski Stanisław Andrzej – 46
 Pośpiech Andrzej – 229
 Potiomkin Grigorij – 363, 364
 Potkowski Edward – 101
 Potocki Ignacy – 364, 365, 403
 Potocki Szczesny – 401, 402
 Powierski Jan – 19, 26
 Prinke Rafał Tadeusz – 217
 Prochaski Antoni – 18, 27
 Proháčka Vladimír – 163
 Prokop Krzysztof Rafał – 98
 Przemysław II – 34
 Przyboś Kazimierz – 88, 216, 217, 295
 Przybylak R. – 289
 Przybyszewski Bolesław – 106
 Ptaśnik Jan – 106
 Puchowski Kazimierz – 225, 226
-
- Quirini-Popławska Danuta – 56, 119,
 121, 123, 132, 176
-
- Rachuba Andrzej – 34, 205, 211, 217,
 220, 221, 257, 385
 Radaman Andrej – 255
- Radwan Marian – 219
 Radzik Ryszard – 399
 Radziwiński Andrzej – 27, 28, 31, 32,
 36, 39, 41, 52, 53, 55, 70, 71, 81, 85,
 88, 91, 92, 96, 99, 123, 176, 228
 Radziwiłł Albrycht Stanisław – 326
 Radziwiłł Janusz – 333
 Radziwiłł Krzysztof – 213, 325, 344
 Radziwiłł Krzysztof II – 343
 Rafacz Józef – 254
 Rajman Jerzy – 47
 Rakowski Wawrzyniec Franciszek
 – 220
 Rexroth Frank – 139, 184, 191–193
 Riché Pierre – 97
 Riemenschneider Rainer – 138
 Roberts Michael – 299
 Röcke Werner – 139, 196
 Rok Bogdan – 246
 Rokosz Mieczysław – 88
 Roman Stanisław – 19
 Rosin Ryszard – 84
 Rosman Moshe – 387
 Rosowiecki Oleg – 402
 Rossi Pietro – 135
 Rostworowski Emanuel – 97, 243, 347,
 355, 361, 363
 Roszak Stanisław – 339
 Rozynekowski Waldemar – 47
 Rózański Mieczysław – 230
 Rubin Miri – 151, 190
 Ruciński Henryk – 235, 236
 Rüssen Jörn – 188, 191
 Russocki Stanisław – 155, 163, 170
 Rutkowska-Płachcińska Anna – 103
 Rutkowska Elżbieta – 218
 Rutkowska Grażyna – 27, 84
 Rutkowski Henryk – 218, 286
 Rutkowski Jan – 29, 236, 307
 Rybak Paweł – 207
 Rychard Andrzej – 188
 Ryś Grzegorz – 43
 Rytel Jadwiga – 338
 Rzońca Jan – 208
-
- Sabrow Martin – 191, 193
 Sahanowicz Hienadz – 309, 349–351
 Sajkowski Alojzy – 220, 221
 Salmonowicz Stanisław – 223, 224, 254
 Samsonowicz Henryk – 38, 50, 55, 61,
 122, 141, 144, 224
 Sanchez Espinosa Gabriel – 246
 Sarbiewski Kazimierz Maciej – 377
 Sarcevičienė Jolita – 255
 Scheller Benjamin – 161
 Schieffer Rudolf – 143, 189
 Schmitt Jean-Claude – 150, 152
 Schneidmüller Bernd – 150
 Schreiner Klaus – 194
 Schulz Günther – 25
-

I N D E K S O S O B O W Y

- Sczaniecki Michał – 62, 156, 157
 Segl Peter – 135, 139, 190
 Semkowicz Władysław – 18, 29, 70
 Serafin Mikołaj – 28
 Sereyka Jan – 207, 208
 Serejski Marian Henryk – 151
 Serwański Maciej – 259
 Shmeruk Chone – 387
 Siciński Władysław – 278, 392
 Siemowit IV – 31
 Sienkiewicz Henryk – 372
 Sikora Franciszek – 33, 34, 37, 84, 88
 Sikorska-Dzięgielewska Krystyna
 – 156, 157
 Singer Aleksander – 387
 Sipayłło Maria – 294
 Skarga Piotr – 345, 387
 Skarszewski Wojciech – 243
 Skierska Izabela – 27, 47, 48, 84, 103
 Skinner Barbara – 252
 Skolimowska Anna – 28
 Skowron Ryszard – 212, 259, 390
 Skwierczyński Krzysztof – 41, 163
 Slack Paul – 143
 Šmigelskyte-Stukiene Ramune – 254
 Smolka Stanisław – 18
 Sławiński Wojciech – 253
 Słoń Marek – 35
 Snyder Timothy – 379
 Sobeczko Helmut Jan – 47
 Sobieski Jakub – 342
 Sobociński Władysław – 19
 Sochacka Anna – 27, 30, 31, 85, 86
 Sokołowski Wojciech – 212
 Solikowski Dymitr – 330
 Sołtyk Kajetan – 243, 359
 Sowina Urszula – 35
 Sójka-Zielińska Katarzyna – 156
 Sperka Jerzy – 19, 30, 31, 54, 69, 81,
 85–87, 96, 109, 129, 176
 Srogosz Tadeusz – 230
 Sroka Stanisław Andrzej – 30, 31, 85
 Stackelberg Otto – 361, 362
 Stadnicki Stanisław – 333
 Stanisław August Poniatowski – 207,
 242, 259, 356, 358–366, 368, 382,
 400, 403
 Stanisław, święty – 46, 65, 140
 Stanisław ze Skarbimierza – 45
 Staniszewski Zygmunt – 208
 Stankiewicz Jerzy – 223, 224, 390
 Starczenko Natalia – 254
 Starnawska Maria – 42
 Staszewicz-Jasiukowa Irena – 247
 Staszewski Jacek – 35
 Staub M. – 44
 Stefan Batory – 214, 260, 327–329, 343,
 345, 370, 383, 385, 397
 Stegnij Pietr – 258
 Stępień Stanisław – 225
 Stępkowski Lech – 217
 Stobiecki Rafał – 154, 190
 Stolarczyk Tomasz – 30, 86
 Stolicki Jarosław – 212
 Stopka Krzysztof – 41, 100
 Stoś Jarosław – 46
 Stringer Keith J. – 379, 397
 Struve Tilman – 142, 143
 Strzelczyk Jerzy – 18, 21, 46, 50, 98,
 144
 Sucheni-Grabowska Anna – 206, 207,
 243, 249, 255, 344, 398
 Suchodolski Stanisław – 18
 Suchojad Henryk – 228
 Sudnik Wanda – 207
 Sulima-Kamiński Andrzej – 240, 252,
 257, 268, 269, 351
 Sułkowska-Kuraś Irena – 27, 102
 Supruniuk Anna – 31, 86, 87
 Surdacki Marian – 230, 235
 Swastek Józef – 50
 Swoboda Wincenty – 27
 Syta Krzysztof – 289
 Szacki Jerzy – 338
 Szcząski Zbigniew – 400
 Szczerbik Zbigniew – 208
 Szczur Stanisław – 22, 27, 61, 67, 87, 155
 Szczygieł Ryszard – 27, 223
 Sztachelska-Kokoczka Alina – 232
 Szuflik Elżbieta – 220
 Szwarc Andrzej – 61
 Szweda Adam – 30, 85–87
 Szybkowski Sobiesław – 30, 31, 69,
 85–88, 90
 Szymański Józef – 50, 217, 218, 220
 Szymczakowa Alicja – 30, 31, 33, 69, 85,
 89
-
- Śliwiński Błażej – 22, 26, 30, 31, 85–88
 Ślusarek Krzysztof – 224
 Ślusarska Magdalena – 244, 245
 Świnka Jakub – 98
-
- Tafiłowski Piotr – 30
 Tandecki Janusz – 27, 28, 220, 286
 Targosz Karolina – 247
 Tarło Jan – 402
 Tarnowski Jan – 331, 333
 Tatarzyński Ryszard – 46
 Tazbir Janusz – 235, 345
 Teller Adam – 387
 Ternes Jerzy – 210
 Tęgowski Jan – 22, 29, 30, 51, 118, 168,
 171, 177
 Thatcher Margaret – 305
 Tischner Józef – 337
 Tomaszewicz Janina – 28
 Tomaszewski Jerzy – 61
 Tomczak Andrzej – 219
 Topolska Maria Barbara – 222, 255
-

I N D E K S O S O B O W Y

- Topolski Jerzy – 144, 190, 216, 222,
 231, 236, 268, 340
 Trawka Renata – 30, 69, 85, 86
 Trawkowski Stanisław – 37, 50, 218
 Trąba Mikołaj – 98
 Trelińska Barbara – 42, 160, 220
 Trupinda Janusz – 104
 Trzoska Jerzy – 223, 224
 Turnau Irena – 229
 Tygielski Wojciech – 213
 Tylicki Piotr – 331
 Tymieniecki Kazimierz – 18, 62, 147, 294
 Tymowski Michał – 161
 Tyzenhauz Antoni – 361
-
- Ujma Magdalena – 210
 Ulanowski Bolesław – 64, 89, 105
 Urban Waclaw – 120, 230, 274, 373, 398
 Urbańczyk Przemysław – 20
 Uruszczak Waclaw – 19, 155, 157, 164,
 206, 207, 254, 257, 336
 Urwanowicz Ewa – zob. Dubas-
 -Urwanowicz Ewa
 Urwanowicz Jerzy – 205, 212, 217, 298,
 299, 325, 336, 343, 383, 385, 407
-
- Vann Richard T. – 191
 Vauchez André – 97
 Vetulani Adam – 19
 Vico Giambattista – 338
 Vilimas Dariusz – 255
-
- Wachowiak Bogdan – 232
 Wagner Marek – 221
 Wajs Hubert – 27
 Walachowicz Jerzy – 157
 Walczak Jan – 148
 Wall Richard – 265
 Wandycz Piotr – 379
 Warneńczyk Władysław – 30
 Waszak S. – 222
 Wawrzyniec, święty – 217
 Wawrzyńczyk Alina – 236
 Wąsowicz Marek – 157
 Weber Max – 159
 Werner Karl Ferdinand – 137, 138, 146
 Węcowski Piotr – 60, 67, 71, 86, 95, 102,
 106, 111, 130, 167, 168, 177
 Węgierski Ludwik – zob. Ludwik
 Węgierski
 White Hayden – 191, 292
 Wielhorski Michał – 400
 Wiersing Erhard – 136
 Wierzbicki Andrzej – 151, 208
 Wiesiołowski Jacek – 26, 31, 34, 37, 38,
 42, 63, 95, 97, 220
 Wijaczka Jacek – 219, 227, 231, 233, 235
 Wilamowski Maciej – 34, 84, 87, 123,
 128, 130, 157, 164, 170, 172, 177
 Wilk Stanisław – 239
 Wilk-Woś Zofia Agnieszka – 85
 Wilska Małgorzata – 218
 Wincenty Kadłubek – 162
 Wiśtockci Jerzy – 217
 Wisner Henryk – 348
 Wiszewski Przemysław – 36, 41, 47
 Wiślicz Tomasz – 245, 266, 268, 277, 307
 Wiśniewski Jerzy – 84
 Wit, święty – 46
 Witkowska Aleksandra – 41, 47
 Witkowski Wojciech – 33
 Witold, książę – 120
 Władysław IV Waza – 209, 234, 244,
 275, 278, 325, 326, 343
 Władysław Jagiełło – 31, 84, 107, 131,
 166, 176
 Władysław Łokietek – 31, 108–110
 Władysław Opolczyk – 65
 Władysławiusz Adam – 342
 Włodarczyk Dariusz – 230
 Włodarski Bronisław – 70
 Wojas Zbigniew – 220
 Wojciech, święty – 46, 144, 185
 Wojciechowska Beata – 43, 44
 Wojciechowska Maria – 26
 Wojciechowska Zofia – 220
 Wojciechowski Leszek – 113, 177
 Wojciechowski Tadeusz – 18, 20, 65
 Wojciechowski Zygmunt – 155
 Wojtowicz Jerzy – 223, 224, 236
 Wolański Marian – 229
 Wolff Adam – 84
 Wolnik Franciszek – 48
 Wolny Jerzy – 46
 Wolski Marian – 30, 31, 84, 88, 228, 284
 Woltanowski Andrzej – 400
 Wołodkiewicz Filip – 242
 Wołoszyn Jacek Witold – 241
 Woźniakowa Maria – 283
 Wójcik Zbigniew – 260
 Wroniszewski Jan – 24, 26, 31, 33, 34,
 52, 54, 55, 59, 62, 63, 69, 81, 82, 85, 87,
 89, 90, 119, 121, 171, 176, 308, 315
 Wróbel Elżbieta Elena – 228
 Wróblewska Elżbieta – 234
 Wrzosek Wojciech – 136, 140, 187
 Wunsch Thomas – 21
 Wyczański Andrzej – 33, 37, 63, 215,
 216, 222–224, 226, 236, 255, 257,
 265–267, 289, 298, 307, 308, 315,
 336, 340, 343, 348, 373, 389, 398
 Wyrobisz Andrzej – 216, 267
 Wyrozumka Bożena – 27
 Wyrozumski Jerzy – 18, 63, 82, 155
 Wyrwa Andrzej Marek – 50
 Wysocki Wiesław Jan – 207
 Wypiański Stanisław – 297, 298
 Wyszyński Michał – 114
-
- Zahorski Andrzej – 215

INDEKS OSOBOWY

- Zajączkowski Stanisław Marian – 223
Zakrzewski Andrzej B. – 102, 207, 210,
211, 253, 256, 257, 266, 297, 384,
386, 396, 407
Zamoyski Andrzej – 359
Zamoyski Jan – 214, 327–334, 340, 370
Zaremska Hanna – 35, 40–42, 49, 50,
96, 100
Zawisza Czarny – 30
Zawitkowska Wioletta – 30, 69, 85
Zborowski Andrzej – 330
Zborowski Krzysztof – 329, 331
Zborowski Samuel – 329
Zbudniewek Janusz – 64, 97, 177
Zdanek Maciej – 28
Zdziechowicz Alicja – 227
Zebrzydowski Mikołaj – 333
Zielińska Ewa – 243
Zielińska Teresa – 402
Zielińska Zofia – 206–208, 256, 258,
261, 268, 290, 297, 352, 368, 371,
375–378, 381, 382, 385, 386, 388,
391–393, 399, 406
Zieliński Stanisław – 223, 224
Zientara Benedykt – 130, 148, 149, 221,
265, 343, 350
Ziółkowski Mariusz – 161
Żiugżda Josif – 348
Zwierzykowski Michał – 295
Zydorek Danuta – 45, 99
Zygmunt August – 207, 212, 322, 323,
340
Zygmunt I Stary – 339, 341
Zygmunt III Waza – 208, 213, 274,
329–334, 345, 382, 387, 395, 397
-
- Żarnowski Janusz – 343
Żaryn Małgorzata – 243, 344, 398
Żmudzki Paweł – 160
Żołądz-Strzelczyk Dorota – 32, 229–231,
374
Życiński Stanisław – 224
Żytkowicz Helena – 219
Żytkowicz Leonid – 70
-
-

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

Ameryka – 138
Ameryka Północna – 241
Anglia – 117, 156, 260, 347, 384;
zob. też Wielka Brytania
Azja – 121
Auschwitz – zob. Oświęcim
Austria – 355, 360

Bar – 360
Bazylea – 132
Berlin – 280, 310, 357, 362, 364
Białoruś – 239, 242, 253, 254, 256, 309,
349, 351, 379

Białystok – 225
Bielsko-Biała – 234
Biskupin – 152
Bizancjum – 143, 158
Bliski Wschód – 143
Brandenburgia – 281
Byczyna – 330
Bydgoszcz – 218

Chełmno – 218
Cieszyn – 53
Czechy – 21, 54, 113, 117, 151, 351

Dania – 281
Donieck – 372
Dniestr rz. – 218
Drezno – 309, 310, 389

Elbląg – 35, 218, 223, 224
Europa – 22, 50, 56, 61, 63, 68, 70, 71,
95, 121, 125, 128, 131, 134, 142,
144, 150, 158, 160, 161, 174, 176,
177, 184, 189, 222, 233, 266, 267,
306, 310, 312, 337–339, 347, 350,
353, 367, 370, 371, 374, 375, 377,
389–391, 399

Francja – 78, 117, 156, 231, 251, 258–260,
340, 355, 357, 374, 386, 391
Frankfurt – 27

Galicja – 224

Gdańsk – 59, 91, 223, 224, 226, 229,
233, 241, 267, 324, 344, 376

Getynga – 44
Giżycko – 218
Goniądz – 223, 224
Greifswald – 372
Grenada – 57
Grodno – 223
Grunwald – 144
Guzów – 334

Hongkong – 121

Inflanty – 252, 322, 333, 348
Irlandia – 347
Izrael – 241

Jadwisin – 291
Japonia – 337

Katowice – 54, 58, 176
Kiejdany – 344
Kijowszczyzna – 171
Kijów – 280, 310, 402
Kircholm – 333
Kłajpeda – 233
Kłobuck – 223, 224
Konstancja – 132
Konstantynopol – 138, 173
Korona – 40, 54, 102, 232, 250–253,
257, 258, 328, 341, 343, 347, 348,
369

Kraków – 25, 47, 58, 65, 90, 91, 103,
105, 110, 161, 212, 220, 222, 224,
233, 285, 286, 330, 331, 379

Krewo – 16
Krosno – 223
Królestwo Anglii – zob. Anglia
Królestwo Irlandii – zob. Irlandia
Królestwo Polskie – 85, 89, 110, 163,
171, 206, 321, 322, 348, 377, 393
Królestwo Szkocji – zob. Szkocja
Księstwo Pomorskie – 232
Księstwo Ruskie – 348
Księstwo Warszawskie – 282

 INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

- Księstwo Zatorskie** – 171
Kujawy – 84, 227
Kurlandia – 257, 348, 376, 401
-
- Legnica** – 36
Leszno – 344
Lidice – 121
Limanowa – 223
Litwa – 14, 16, 97, 108, 118, 149, 232, 239, 242, 250, 253, 254, 256, 257, 269, 343, 347–349, 351, 368, 370, 379, 386, 397; zob. też Wielkie Księstwo Litewskie
Londyn – 309
Lubelszczyzna – 92
Lubiniec – 41
Lublin – 42, 49, 53, 241, 251, 301
Lwów – 42, 91, 111, 120, 129, 218, 220, 280, 285, 310
-
- Łąba rz.** – 266, 267
Łęczna – 218, 220
Łomża – 223
Łotwa – 242
Łuck – 310
-
- Malbork** – 35, 104, 218
Małopolska – 34, 92, 110, 129, 212, 218, 251
Mazowsze – 27, 58, 87, 92, 102, 232, 251, 257, 348
Mińsk – 299, 302
Mołdawia – 344
Morze Bałtyckie – 391
Morze Białe – 343
Morze Śródziemne – 137, 176
Moskwa – 242, 280, 281, 302, 324, 327, 348, 354, 370, 372
-
- Newa rz.** – 309, 361
Niemcy – 14, 70, 126, 151, 160, 187, 189, 194, 231, 243, 268, 343, 349
Nieśwież – 358
Nowogród – 157
-
- Olkieniki** – 386
Olsztyn – 223, 224
Orawa – 235
Oświęcim – 121
Otwock – 291
-
- Paryż** – 310
Petersburg – 280, 302, 354, 355, 357, 360–362
Piotrków – 21
Podlasie – 118, 171, 223, 228
Podole – 14
Polska – 17, 20–22, 29, 33, 40–46, 50, 54, 56, 57, 60, 68, 71, 81, 82, 84, 87, 94, 96, 97, 102, 108, 113, 115, 118, 125, 128, 132, 137, 139, 141, 148, 150–154, 158, 160, 162–164, 166, 168, 169, 171–173, 176, 181, 192, 203, 216, 220, 222, 239, 242, 243, 250, 251, 254, 258, 263, 266, 275, 286, 289, 291, 300, 301, 305–308, 315, 323, 337, 348, 353, 357, 360–362, 364, 367–369, 372–374, 376, 379, 386, 387, 391, 400
Pomorze – 22, 84, 149, 224, 343
Pomorze Nadwiślańskie – 223
Poznań – 48, 220, 222, 225, 240, 294
Praga – 224
Proszowice – 223, 224
Prusy – 44, 47, 49, 171, 176, 218, 301, 347, 348, 354, 356, 357, 360–362, 364, 376
Prusy Królewskie – 218, 223, 254, 257, 279, 322, 324, 401
Prusy Książęce – 301, 401
-
- Radom** – 206, 223, 224, 360
Rosja – 37, 253, 309, 349, 351, 354, 355–357, 360–363, 366, 376, 402
Ruś – 14, 87, 151, 156, 348
Ruś Czerwona – 34, 35, 85, 92, 97
Ruś Halicka – 111
Ruś Kijowska – 152
Ruś Koronna – 84, 87, 108, 129, 245
Ruś Moskiewska – 152
Rzeczpospolita – 167, 171, 205, 211, 219, 222–224, 228, 234, 235, 237, 244, 245, 254, 257, 275, 276, 278, 279, 283–285, 288, 289, 295, 300, 302, 306, 307, 313, 321–325, 327, 329, 331, 334, 337, 338, 340, 342, 344–350, 352, 353, 355–358, 360, 362, 366, 367, 371, 375–381, 384, 386–389, 391–394, 398, 401; zob. też Polska, Królestwo Polskie
II Rzeczpospolita – 294; zob. też Rzeczpospolita
Rzeczpospolita Obojga Narodów (I Rzeczpospolita) – 214, 239, 247, 269, 273–276, 321, 324, 347, 351, 368, 370, 377
Rzesza Niemiecka – 78, 156, 162, 164
Rzeszów – 225
Rzym – 395
-
- Saksonia** – 389
Sandomierz – 223, 224, 333
Sankt Petersburg – zob. Petersburg
Siedlce – 225
Siena – 230
Sieradz – 35
Singapur – 121
Stambuł – 330
Stolica Apostolska – 120, 244
Strasburg – 230

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

Suwałki – 223, 224

Swarzędz – 240

Szczecin – 233

Szkocja – 347

Sztokholm – 279, 280, 302

Szwajcaria – 35

Szwecja – 235, 259, 281, 330–332, 343,
353

Śląsk – 42, 48, 53, 54, 58, 68, 87, 88, 148,
163, 177, 218, 219, 233

Środa Śląska – 218

Świdnica – 35, 285

Toruń – 26, 35, 65, 70, 82, 175, 176, 218,
220, 223–225, 227, 233, 240,
285–287, 344

Trydent – 241, 387

Trzebnica – 41, 218

Turcja – 281, 330, 361

Ukraina – 211, 223, 240, 242, 253, 254,
256, 257, 269, 348, 349, 372, 379,
388

Utrecht – 161

Warmia – 218

Warszawa – 58, 65, 104, 207, 215, 220,
225, 347, 362, 379, 401

Warta – 35

Wenecja – 120, 157, 373

Węgry – 68, 85, 86, 151

Wiedeń – 71, 280, 302, 355, 364

Wieliczka – 341

Wielka Brytania – 243, 305, 311; zob.
też Anglia

Wielkopolska – 86, 110, 223, 242, 251
307

Wielkie Księstwo Litewskie – 14, 108,
118, 177, 217, 221, 222, 242, 250,
252, 255, 258, 309, 322, 328, 332,
333, 341, 347, 348, 353, 358, 361,
369, 384, 385, 401; zob. też Litwa

Wielkie Księstwo Moskiewskie – 349

Wilno – 242, 280, 309

Wojnicz – 220

Wołczyn – 358

Wołoszczyzna – 345

Wołyń – 171, 211

Wrocław – 35, 218, 246, 286

Zalew Wiślany – 233

Zamość – 331, 332

Związek Socjalistycznych Republik
Radzieckich (ZSRR) – 206, 242,
257

Żmudź – 118, 343

Żółkiew – 224

Żuławy – 34, 224

SPIS TREŚCI

WSTĘP OD WYDAWCY	5
ŚREDNIOWIECZE	9
Panel I – Historiografia 18 lat Niepodległej	11
Dr hab. Wojciech Fałkowski	13
Dr hab. Jan Wroniszewski	24
Prof. dr hab. Andrzej Radzimiński	39
Dyskusja	51
Podsumowanie dyskusji	66
Panel II – Postulaty badawcze i metodologia	73
Dr hab. Zbigniew Dalewski	75
Dr hab. Jerzy Sperka	81
Prof. dr hab. Maria Koczerska	94
Dyskusja	109
Podsumowanie dyskusji	126
Panel III – Moja wizja epoki – jak ją interpretować. Synteza	133
Prof. dr hab. Stefan Kwiatkowski	135
Dr hab. Sławomir Gawlas	154
Dyskusja	166
Podsumowanie dyskusji	173
Biogramy uczestników dyskusji średniowiecza	175
Głosy do dyskusji nadesłane po zakończeniu konferencji	179
NOWOŻYTNOŚĆ	199
Panel I – Historiografia 18 lat Niepodległej	201
Dr hab. Jolanta Choińska-Mika	203

SPIS TREŚCI

Dr hab. Cezary Kuklo	215
Dr Richard Butterwick	238
Dyskusja	248
Podsumowanie dyskusji	263
Panel II – Postulaty badawcze i metodologia	271
Dr hab. Edward Opaliński	273
Prof. dr hab. Krzysztof Mikulski	282
Dr hab Wojciech Kriegseisen	290
Dyskusja	297
Podsumowanie dyskusji	313
Panel III – Moja wizja epoki – jak ją interpretować. Synteza	319
Prof. dr hab. Jan Dzięgielewski	321
Prof. dr hab. Urszula Augustyniak	336
Prof. dr hab. Zofia Zielińska	352
Dyskusja	368
Podsumowanie dyskusji	393
Biogramy uczestników dyskusji nowożytności	405
Indeks osobowy	409
Indeks nazw geograficznych	421

NOTATKI
=====

NOTATKI
=====

NOTATKI
=====

NOTATKI
=====

